Jelenia Góra

ISSN 0080-3480

ROCZNIK JELENIOGÓRSKI

XLVIII PISMO REGIONU KARKONOSZY 2016

Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry

ROCZNIK JELENIOGÓRSKI

PISMO REGIONU KARKONOSZY

tom XLVIII 2016

Ad maximam Urbis gloriam

Jelenia Góra 2016

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Stanisław Firszt, Ivo Łaborewicz (redaktor), Janusz Milewski, Marek Obrębalski,
Marek Szajda (sekretarz), Romuald Witczak

RADA REDAKCYJNA
prof. dr hab. Zbigniew Domosławski (Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze),
dr hab. Rafał Eysymontt prof. UWr (Instytut Historii Sztuki, Uniwersytet Wrocławski),
prof. dr hab. Henryk Gradkowski (Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze),
prof. dr hab. Andrzej Grodzicki – Przewodniczący
(Instytut Nauk Geologicznych Uniwersytet Wrocławski),
dr hab. Andrzej Kozieł prof. UWr (Instytut Historii Sztuki, Uniwersytet Wrocławski),
PhDr. Ivo Navrátil (Státní okresní archiv Semily),
Prof. dr. Willi Xylander (Senckenberg Museum für Naturkunde Görlitz)

RECENZENCI
Adam Baniecki, prof. dr hab. Marek Górny, dr hab. Paweł Gut, dr Marian Iwanek,
dr hab. Robert Klementowski, dr Paweł Klint, dr Agnieszka Knychalska-Jaskulska,
dr Zbigniew Kuśmierek, Krzysztof Łagojda, dr hab. Romuald M. Łuczyński,
PhDr. Marek Poloncarz, dr hab. Jacek Potocki, dr Przemysław Wiater, dr Daniel Wojtucki,
dr Józef Zaprucki

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ
Jiří Dvořák (j. czeski), Maurycy Kisielnicki (j. angielski), Marianna Kurowska (j. niemiecki)

WYDAWCA

© Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry 2016

WSPÓŁPRACA

Karkonoskie Towarzystwo Naukowe

Archiwum Państwowe we Wrocławiu
Oddział w Jeleniej Górze

PUBLIKACJA DOFINANSOWANA PRZEZ:

NACZELNA DYREKCJA ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH

DOFINANSOWANE PRZEZ MIASTO JELENIA GÓRA

PATRONAT MEDIALNY

MUZYCZNE RADIO

Adres Redakcji: ul. Bohaterów Getta 2, 58-500 Jelenia Góra
bądź ul. płk. W. Kazimierskiego 3, 58-508 Jelenia Góra, e-mail: jgora@ap.wroc.pl; tpjg@op.pl

SKŁAD I DRUK: „Ad Rem”, 58-500 Jelenia Góra, ul. Okrzei 12, tel. 75 752 22 15

ISSN 0080-3480

Na okładce: 1. str.: Portret Johanna Antona Schaffgotscha, olej, płótno, 1 poł. XVIII w., wł. Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu (nr inw. MPŚL-S-395); obecnie w Auli Leopolda na Uniwersytecie Wrocławskim; niegdyś w Bibliotece Majorackiej Schaffgotschów w Cieplicach; 4. str.: Model fregaty „Die Estrale”, dł. 81 cm, 2 poł. XVIII w., wł. Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku (nr inw. CMM/B0/18); niegdyś w Bibliotece Majorackiej Schaffgotschów w Cieplicach

SPIS TREŚCI

Spis treści 3
Contents 5
Obsah 7
Inhaltsverzeichnis 9

ARTYKUŁY

Marek Obrębalski, **Dolnośląsko-saksońska współpraca transgraniczna samorządu regionalnego** 13
Krzysztof R. Mazurski, **Turystyczne gospodarowanie zachodniosudeckimi lasami wobec ich destrukcji** 25
Piotr Stefaniak, **Praktyki ascetyczne Magdalenek od Pokuty** 37
Daniel Wojtucki, **Wyroki Praskiej Izby Apelacyjnej w sprawach kryminalnych dla sądu w Jeleniej Górze w II połowie XVII i w I połowie XVIII wieku** 51
Karolina Pogorzelska, **Między zabobonem a oświeconym racjonalizmem – sposoby wyjaśnień *Wunderzeichen* w jeleniogórskich kronikach nowożytnych** 65
Grzegorz Pisarski, **Studenci śląskiego Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu pochodzący z powiatu jeleniogórskiego (bez Jeleniej Góry) w czasie I wojny światowej (1914-1918)** 77
Karolina Pawlikowska, **Rolnicze spółdzielnie produkcyjne powiatu kamiennogórskiego w latach 1950-1957, cz. 1 – organizacja i uwarunkowania działalności** 87
Anna Bidwell, **Aby Przesieka nie była wiochą, lecz miejscowością wczasową! Trzy dekady w życiu Przesieki (lata 50., 60., 70.)** 109

ARCHIWALIA

Romana Stelmach, **Polonika i silesiaka zachowane w zbiorach Narodowego Archiwum w Pradze** 129
Ivo Łaborewicz, **Akta Towarzystwa Karkonoskiego (RGV) w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze – inwentarz zespołu** 163
Marcin Bukała, **Ślad zbrodni katyńskiej w dokumentach Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze. Ostatni list ppor. Zygmunta Władysława Jaworowskiego z Kozielska** 189
Stanisław Firszt, **Wyniki wstępnej kwerendy w sprawie rozproszonych zbiorów Schaffgotschów** 199

MATERIAŁY I WSPOMNIENIA

Marek Szajda, **„W swoim życiu najkrócej mieszkałem w Jeleniej Górze, ale to jest moje miasto". Relacja prof. dr hab. Brunona Lesława Imielińskiego** 211
Władysław Stasieńko, **Jak „wypędzałem" Niemców z Jeleniej Góry i inne grzechy dzieciństwa** 236
Józef Sukniewicz, **Historia muzyką zapisana (wybrane – o amatorskim ruchu artystycznym... i nie tylko)** 247

VARIA

Ullrich Junker, **Die Mariensäule an der kath. Kirche St. Pancratius und Erasmus in Jelenia Góra** 263
Bartosz Wójciakowski, **Dzieje Mostu Nepomucena na rzece Bóbr w Jeleniej Górze** 268
Henryk Magoń, **Nowe fakty o dziejach jeleniogórskich tramwajów** 279
Zbigniew Adamski, Zofia Wąsik, **Pomnik pamięci ofiar faszyzmu więźniów filii obozu koncentracyjnego Gross-Rosen w Jeleniej Górze** 285
Marta Ciesielska, **Western City – niesamowity świat westernu pod Śnieżką** 300
Markus Bauer, **Nagroda Kulturalna Śląska 2016 po raz pierwszy w Jeleniej Górze** 311

SPRAWOZDANIA

Zarząd Oddziału Rejonowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów 318
Jeleniogórski Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich 320
Sprawozdanie z działalności statutowej Oddziału jeleniogórskiego na 2015 rok 325
14 lat działalności Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „Radar" – spadkobiercy tradycji szkolnictwa wojskowego w Jeleniej Górze 329
Sprawozdanie z działalności Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze za rok 2015 337

IN MEMORIAM

Krzysztof Andrzej Bulzacki (*Marian Iwanek*) 341
Ks. prałat Jerzy Gniatczyk (*Ivo Łaborewicz*) 344
Krzysztof R. Mazurski (*Grzegorz Pisarski*) 348
Sławomir Podolak (*Marek Szajda*) 358

RECENZJE I NOTY WYDAWNICZE

Tadeusz Kaczmarek, Stanisław Błasiak, Lotnictwo Kotliny Jeleniogórskiej *(Marek Szajda)* 360
W kręgu historii i archiwistyki. Księga jubileuszowa ofiarowana Czesławowi Margasowi w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin (*Marek Szajda*) 361
Krzysztof Krzyżanowski, Skarb generała. Tropem tajemnic Szczeliny Jeleniogórskiej (*Tomasz Rzeczycki*) 363
Jiří Dvořák, Fotografové Krkonoš od počátků fotografie po současnost (*Ivo Łaborewicz*) 364
Romuald M. Łuczyński, Szlacheckie i arystokratyczne rezydencje w Sudetach czeskich. Sudety Zachodnie i Środkowe (*Ivo Łaborewicz*) 366

KRONIKA

Czesław Margas, **Kronika jeleniogórska 2015** 369

CONTENTS

Spis treści 3
Contents 5
Obsah 7
Inhaltsverzeichnis 9

ARTICLES

Marek Obrębalski, **Lower silesian-saxo transfrontier co-operation of regional self-government** 13
Krzysztof R. Mazurski, **Tourist management of the west Sudety mountains forests in face of their destruction** 25
Piotr Stefaniak, **Ascetic practices of the Magdalene of Penance Sisters** 37
Daniel Wojtucki, **Judgments of the Prague Chamber of Appeals in criminal cases for the court in Jelenia Góra in the second half of the 17th century and the first half of the 18th century** 51
Karolina Pogorzelska, **Between enlightened rationalism and superstition – attempts to explain *Wunderzeichen (Miraculous events)* in Jelenia Góra modern annals** 65
Grzegorz Pisarski, **Students of Silesian University of Frederick Wilhelm in Wrocław Originating from Jelenia Góra County (without Jelenia Góra) during the First World War (1914-1918)** 77
Karolina Pawlikowska, **Agricultural Cooperatives in Kamienna Góra County in the years 1950-1957, Part 1 – Business Conditions and Organisation** 87
Anna Bidwell, **An Attempt to Make a Village More Turist Friendly. Three Dacades in the Life of Przesieka (50s, 60s, 70s)** 109

ARCHIVES

Romana Stelmach, **Polonica and Silesiana preserved in the collections of the National Archives in Prague** 129
Ivo Łaborewicz, **Files of the Giant Mountains Society (RGV) in the collections of the National Archives in Wrocław, Jelenia Góra Branch – fond inventory** 163
Marcin Bukała, **A trace of Katyn massacre in the documents of the State Archives in Wrocław Jelenia Góra Branch. The last letter Second lieutenant Zygmunt Władysław Jaworowski from Kozielsk** 189
Stanisław Firszt, **The results of the initial query pertaining to the scattered Schaffgotsches' collections** 199

MATERIALS AND MEMORIES

Marek Szajda, **, "In my life I briefly lived in Jelenia Góra, though this is my town". An account of Professor Brunon Lesław Imieliński, PhD, Habilitated** 211
Władysław Stasieńko, **How I was "expelling" Germans from Jelenia Góra and other childhood sins** 236
Józef Sukniewicz, **The History Written with Music (Selecction – about the Amateur Artistic Movement... and not only)** 247

VARIA

Ullrich Junker, **Marian Column at the Roman Catholic Church of St Erasmus and Pancras in Jelenia Góra** 263
Bartosz Wójciakowski, **History of Nepomuk Bridge on the River Bóbr in Jelenia Góra** 268
Henryk Magoń, **New Facts about the History of Jelenia Góra Trams** 279
Zbigniew Adamski, Zofia Wąsik, **The Monument in Memory of the Victims of Fascism the Prisoners of the Concentration Camp Gross-Rosen in Jelenia Góra** 285
Marta Ciesielska, **Western City – the Amazing World of the Wild West under Mt. Śnieżka** 300
Markus Bauer, **The Cultural Award of Silesia 2016 for the First Time in Jelenia Góra** 311

REPORTS

District Branch of the Polish Association of the Pensioners and the Disabled Board – Annual Report for the year 2015 318
Jelenia Góra Branch of the Society of Friends of Lvov and South-Eastern Borderlands in 2016 320
Jelenia Góra Branch of the Society of Friends of Lvov and South-Eastern Borderlands – annual report for the year 2015 325
14 years of activity of Jelenia Góra Association Radiotechnicians Soldiers the „Radar" – the heir of tradition of military education in Jelenia Góra 329
The State Archives in Wrocław Jelenia Gora Branch – annual report for the year 2015 337

IN MEMORIAM

Krzysztof Andrzej Bulzacki (*Marian Iwanek*) 341
Ks. prałat Jerzy Gniatczyk (*Ivo Łaborewicz*) 344
Krzysztof R. Mazurski (*Grzegorz Pisarski*) 348
Sławomir Podolak (*Marek Szajda*) 358

REVIEWS

Tadeusz Kaczmarek, Stanisław Błasiak, Lotnictwo Kotliny Jeleniogórskiej *(Marek Szajda)* 360
W kręgu historii i archiwistyki. Księga jubileuszowa ofiarowana Czesławowi Margasowi w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin (*Marek Szajda*) 361
Krzysztof Krzyżanowski, Skarb generała. Tropem tajemnic Szczeliny Jeleniogórskiej (*Tomasz Rzeczycki*) 363
Jiří Dvořák, Fotografové Krkonoš od počátků fotografie po současnost (*Ivo Łaborewicz*) 364
Romuald M. Łuczyński, Szlacheckie i arystokratyczne rezydencje w Sudetach czeskich. Sudety Zachodnie i Środkowe (*Ivo Łaborewicz*) 366

CHRONICLEA

Czesław Margas, **Jelenia Góra Chronicle for the year 2015** 369

OBSAH

Spis treści 3
Contents 5
Obsah 7
Inhaltsverzeichnis 9

ČLÁNKY

Marek Obrębalski, **Dolnoslezsko-saská přeshraniční spolupráce regionálních samospráv** 13
Krzysztof R. Mazurski, **Turistické využití lesů Západních Sudet v době po ekologické katastrofě** 25
Piotr Stefaniak, **Praktiky odříkání řádu magdalenitek** 37
Daniel Wojtucki, **Naučení pražského apelačního soudu v kriminálních případech pro soud v Jeleniej Górze ve druhé polovině 17. a v první polovině 18. století** 51
Karolina Pogorzelska, **Mezi pověrou a osvíceným racionalismem – způsoby objasňování *Wunderzeichen* v novodobých jelenohorských kronikách** 65
Grzegorz Pisarski, **Studenti Slezské university Friedricha Wilhelma ve Vratislavi pocházející z jelenohorského okresu (kromě Jelení Hory) v době I. světové války (1914-1918)** 77
Karolina Pawlikowska, **Zemědělská výrobní družstva kamenohorského okresu v letech 1950-1957. Část 1. – organizace a podmínky pro činnost** 87
Anna Bidwell, **Aby Przesieka nebyla zapadákovem ale místem rekreace! Tři dekády v životě Przesieky (léta 50., 60. a 70.)** 109

ARCHIV

Romana Stelmach, **Polonika a silesiaka uchovaná ve sbírkách Národního archivu v Praze** 129
Ivo Łaborewicz, **Dokumenty Krkonošského spolku (RGV) ve sbírkách Státního archivu ve Vratislavi, pobočka Jelení Hora** 163
Marcin Bukała, **Stopa katyňské tragédie v dokumentech Státního archivu ve Vratislavi, pobočka Jelení Hora. Poslední dopis ppor. Zygmunda Władysława Jaworowského z Kozielska** 189
Stanisław Firszt, **Výsledky úvodního pátrání po rozprášených schaffgotschovských sbírkách** 199

VZPOMÍNKY A PRAMENY

Marek Szajda, **„V Jelení Hoře jsem bydlel po nejkratší část života, ale je to moje město.“ Vzpomínka prof. dr. hab. Brunona Lesława Imielińského** 211
Władysław Stasieńko, **Jak jsem „vyháněl” Němce z Jelení Hory a jiné hříchy dětství** 236
Józef Sukniewicz, **Historie hudbou zapsaná (o amatérském umění – a nejen o něm)** 247

VARIA

Ullrich Junker, **Mariánský sloup u katolického kostela sv. Erasma a Pankráce v Jelení Hoře** 263
Bartosz Wójciakowski, **Dějiny mostu sv. Jana Nepomuckého na řece Bobru v Jelení Hoře** 268
Henryk Magoń, **Nová fakta k historii jelenohorských tramvají** 279
Zbigniew Adamski, Zofia Wąsik, **Památník obětem fašismu – vězňům koncentračního tábora Gross-Rosen v Jelení Hoře** 285
Marta Ciesielska, **Western City – zvláštní svět Westernu pod Sněžkou** 300
Markus Bauer, **Slezská cena za kulturu 2016 poprvé v Jelení Hoře** 311

ZPRÁVY

Úřad oblastní pobočky Polského svazu důchodců, rentiérů a invalidů – zpráva za rok 2015 318
Jelenohorská pobočka Spolku milovníků Lvova a jihovýchodního příhraničí v roce 2016 320
Spolky milovníků Lvova a jihovýchodního příhraničí, pobočka v Jelení Hoře – zpráva o činnosti v roce 2015 325
14 let činnosti Jeleníohorské Asociace Radiovojáci „Radar" – dědici tradici vojenského školství v Jelení Hoře 329
Státní archiv ve Vratislavi, pobočka Jelení Hora – zpráva za rok 2015 337

IN MEMORIAM

Krzysztof Andrzej Bulzacki (*Marian Iwanek*) 341
Ks. prałat Jerzy Gniatczyk (*Ivo Łaborewicz*) 344
Krzysztof R. Mazurski (*Grzegorz Pisarski*) 348
Sławomir Podolak (*Marek Szajda*) 358

RECENZE A POZNÁMKÍ

Tadeusz Kaczmarek, Stanisław Błasiak, Lotnictwo Kotliny Jeleniogórskiej *(Marek Szajda)* 360
W kręgu historii i archiwistyki. Księga jubileuszowa ofiarowana Czesławowi Margasowi w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin (*Marek Szajda*) 361
Krzysztof Krzyżanowski, Skarb generała. Tropem tajemnic Szczeliny Jeleniogórskiej (*Tomasz Rzeczycki*) 363
Jiří Dvořák, Fotografové Krkonoš od počátků fotografie po současnost (*Ivo Łaborewicz*) 364
Romuald M. Łuczyński, Szlacheckie i arystokratyczne rezydencje w Sudetach czeskich. Sudety Zachodnie i Środkowe (*Ivo Łaborewicz*) 366

KRONIKA

Czesław Margas, **Kronika města Jelení Hory v roce 2015** 369

INHALTSVERZEICHNIS

Spis treści 3
Contens 5
Obsah 7
Inhaltsverzeichnis 9

ARTIKEL

Marek Obrębalski, **Die niederschlesisch-sächsische grenzüberschreitende Zusammenarbeit der der regionalen Selbstverwaltungen** 13
Krzysztof R. Mazurski, **Die auch dem Tourismus dienende Wiederaufforstung der geschädigten Wälder in den Westsudeten** 25
Piotr Stefaniak, **Die asketischen Praktiken der Schwestern vom Orden der heiligen Maria Magdalena zur Buße** 37
Daniel Wojtucki, **Die Urteile des Prager Appellationsgerichts in Kriminalfällen für das Gericht in Jelenia Góra/Hirschberg in den zweiten Hälfte des 17. Jahrhunderts und in den ersten Hälfte des 18. Jahrhunderts** 51
Karolina Pogorzelska, **Zwischen Aberglaube und aufgeklärtem Rationalismus – die Versuche, „Wunderzeichen“ zu erklären in den Hirschberger Chroniken der Neuzeit** 65
Grzegorz Pisarski, **Die aus dem Kreis Hirschberg (ohne Hirschberg selbst) stammenden und im I. Weltkrieg (1914-1918) an der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau studierenden Studenten** 77
Karolina Pawlikowska, **Die landwirtschaftlichen Produktionsgenossenschaften des Kreises Kamienna Góra (Schmiedeberg) in den Jahren 1950-1957, Teil 1 – Organisation und Bedingungen der Tätigkeit** 87
Anna Bidwell, **Auf dass Przesieka (Hain) kein Kaff, sondern ein Ferienort ist! Drei Jahrzehnte im Dasein von Przesieka (die 50-er, 60-er und 70-er Jahre)** 109

ARCHIV

Romana Stelmach, **Polonica und Silesiaca in den Sammlungen des Prager Nationalarchivs** 129
Ivo Łaborewicz, **Die Akten des Riesengebirgsvereins in den Sammlungen des Staatsarchivs Wrocław, Abteilung Jelenia Góra – Bestandsinventar** 163
Marcin Bukała, **Eine Spur der Verbrechen von Katyń in den Dokumenten des Staatsarchivs Wrocław, Abteilung Jelenia Góra. Der letzte Brief von Unterleutnant Zygmunt Władysławs Jaworowski aus Kozielsk** 189
Stanisław Firszt, **Ergebnisse der eingeleiteten Suche nach den verstreuten Sammlungen der Schaffgotsch´s** 199

DIE ERINNERUNGEN UND DIE AUSGANGSSTOFFE

Marek Szajda, **„In meinem Leben habe ich am kürzesten in Jelenia Góra gewohnt, aber das ist meine Stadt“. Die Erzählung von Prof. Dr. habil. Brunon Lesław Imieliński** 211

Władysław Stasieńko, **Wie ich die Deutschen aus Jelenia Góra vertrieb und andere Kindheitssünden** 236
Józef Sukniewicz, **Mit Musik geschriebene Geschichte (ausgewählte Erzählungen) über die Bewegung der Amateurkünstler... und nicht nur das)** 247

VARIA

Ullrich Junker, **Die Mariensäule an der kath. Kirche St. Pancratius und Erasmus in Jelenia Góra** 263
Bartosz Wójciakowski, **Die Geschichte der Nepomukbrücke über dem Bober in Jelenia Góra** 268
Henryk Magoń, **Neue Fakten aus der Geschichte der Hirschberger Talbahn** 279
Zbigniew Adamski, Zofia Wąsik, **Das Denkmal für die Faschismusopfer im Konzentrationslager Groß-Rosen in Jelenia Góra-Cieplice (Bad Warmbrunn)** 285
Marta Ciesielska, **Western City – die seltsame Westernwelt am Fuße der Schneekoppe (Śnieżka)** 300
Markus Bauer, **Der Schlesische Kulturpreis 2016 zum ersten Mal in Jelenia Góra** 311

BERICHTE

Der Vorstand der Regionalen Abteilung des Altersrentner-, Rentner- und Invalidenverbandes – Bericht für das Jahr 2015 318
Der Verein der Liebhaber von Lwow und den Südostgebieten – Abteilung Jelenia Góra – im Jahre 2016 320
Der Verein der Liebhaber von Lwow und den Südostgebieten – Abteilung Jelenia Góra – Bericht für das Jahr 2015 325
14 Jahre der Aktivität des Hirschberger (Jelenia Góra) Vereins der Rundfunktechniks Soldaten „Radar" - eines Nachfolgers der Tradition des militärischen Schulwesens in Hirschberg 329
Staatsarchiv Wrocław, Abteilung Jelenia Góra, Bericht für das Jahr 2015 .. 337

IN MEMORIAM

Krzysztof Andrzej Bulzacki (*Marian Iwanek*) 341
Ks. prałat Jerzy Gniatczyk (*Ivo Łaborewicz*) 344
Krzysztof R. Mazurski (*Grzegorz Pisarski*) 348
Sławomir Podolak (*Marek Szajda*) 358

BESPRECHUNGEN UND VERLAGSBERICHTE

Tadeusz Kaczmarek, Stanisław Błasiak, Lotnictwo Kotliny Jeleniogórskiej *(Marek Szajda)* 360
W kręgu historii i archiwistyki. Księga jubileuszowa ofiarowana Czesławowi Margasowi w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin (*Marek Szajda*) 361
Krzysztof Krzyżanowski, Skarb generała. Tropem tajemnic Szczeliny Jeleniogórskiej (*Tomasz Rzeczycki*) 363
Jiří Dvořák, Fotografové Krkonoš od počátků fotografie po současnost (*Ivo Łaborewicz*) 364
Romuald M. Łuczyński, Szlacheckie i arystokratyczne rezydencje w Sudetach czeskich. Sudety Zachodnie i Środkowe (*Ivo Łaborewicz*) 366

CHRONIK

Czesław Margas, **Chronik von Jelenia Góra für das Jahr 2015** 369

OD REDAKCJI (z okazji 50-lecia)

Oddajemy dziś do rąk Szanownych Czytelników kolejny tom „Rocznika Jeleniogórskiego", który od 53 lat dokumentuje wydarzenia mające miejsce na ziemi jeleniogórskiej dziś i w przeszłości, odkrywając zapomniane historie, prostując lub przedstawiając w nowym świetle dotychczasowe ustalenia, wytyczając kierunki nowych badań i zainteresowań swoich odbiorców. Tegoroczny tom jest wyjątkowo obszerny i bogaty w teksty z najróżniejszych dziedzin wiedzy. Ponieważ niemożliwe, a i niecelowe, jest omawianie wszystkich, pozwalam sobie zwrócić uwagę jedynie na niektóre, wybrane dość subiektywnie.

Jednym z pierwszych tekstów jest opracowanie autorstwa świętej pamięci prof. Krzysztofa R. Mazurskiego, poświęcone turystycznemu wykorzystaniu stale degradowanych karkonoskich lasów. Autor był związany z naszym czasopismem od dziesięcioleci, wspierając je nie tylko swoim opracowaniami naukowymi i popularnonaukowymi, ale niejednokrotnie udzielając cennych rad i wskazówek jego Redakcji, w ten sposób jakby zakulisowo, bez rozgłosu, mając niejaki wpływ na kształt całości. Jego odejście stało się dla nas, miłośników Regionu, wielką startą. Obszerne wspomnienie Jego sylwetki, bardzo indywidualnie przedstawione przez Jego długoletniego znajomego i sąsiada Grzegorza Pisarskiego, jakie tu zamieściliśmy, nie oddaje w pełni wszystkich dokonań i zasług tego wybitnego badacza, autora licznych przewodników, setek artykułów i znakomitych książek oraz niezmordowanego działacza społecznego, jakim był prof. Krzysztof R. Mazurski. Nie można bowiem tak bogatego życia zamknąć w kilku stronach tekstu. Podobnie jak w przypadku wspomnienia o zmarłym pod koniec ubiegłego roku księdzu Jerzym Gniatczyku, proboszczu parafii św. Judy Tadeusza na Czarnym i budowniczego tamtejszej świątyni, który przez ponad 30 lat swojego pobytu w Jeleniej Górze stał się postacią znaczącą dla wielu lokalnych środowisk, od artystów teatru, po policjantów, ale przede wszystkim był prawdziwym pasterzem dla swoich parafian. Nie zapominał przy tym o innych, organizując choćby przez ponad 20 lat dożywianie dzieci w jeleniogórskich szkołach, czym się nie chlubił. W Jego gościnnych progach spotykali się ludzie różnych poglądów i temperamentów, a On niejednokrotnie potrafił ich zapał połączyć w jednej sprawie, służącej rozwojowi Jeleniej Góry i jej mieszkańców. Nie o wszystkich godnych wspomnienia zmarłych w ostatnich latach mieszkańcach miasta udało się nam wspomnieć w tym tomie, ale być może zdołamy nadrobić to w kolejnych edycjach, pamiętając, że stali oni za pomyślnością nas wszystkich, często kształtując obraz miasta i będąc jego najlepszymi ambasadorami w wielu miejscach w Polsce i na świecie.

Nie możemy zapominać też o tych, którzy oddali życie dla naszej Ojczyzny. Bo-

lesne wydarzenia zbrodni katyńskiej przypomina artykuł Marcina Bukały, który ślad tamtych wydarzeń odnalazł w jeleniogórskich materiałach archiwalnych – ostatni list napisany w Kozielsku przez jednego z zamordowanych tam polskich oficerów – i zaprezentował go naszym Czytelnikom. List ten jest przejmującą relacją zza obozowych drutów, a jednocześnie nieocenionym świadectwem dziejowym. Z kolei inny rodzaj relacji – o charakterze „historii mówionej" – zamieścił Marek Szajda, prezentując wspomnienia prof. Brunona Lesława Imielińskiego z czasów jego zamieszkiwania w Jeleniej Górze. Inny rodzaj poszukiwania śladów przeszłości zaprezentował z kolei Stanisław Firszt, upubliczniając rezultat – zakrojonych na szeroką skalę – poszukiwań przedmiotów muzealnych i dzieł sztuki, należących niegdyś do wspaniałej kolekcji Schaffgotschów, jakie po 1945 r. zostały rozproszone niemal po całym kraju. Ostatecznym celem tych działań ma być katalog tego kulturowego dziedzictwa naszego regionu, a być może czasowe prezentacje w Jeleniej Górze wielu z cennych eksponatów, zdobiących niegdyś tutejsze pałace i muzea.

Niniejszy tom „Rocznika Jeleniogórskiego" udało się wydać dzięki naszym licznym Autorom, którzy przekazali bezpłatnie swoje teksty, dzięki społecznej pracy osób wymienionych z nazwiska na stronie redakcyjnej: Radzie Naukowej, recenzentom, wreszcie członkom Redakcji, jak i dotacjom finansowym. Za tego rodzaju wsparcie słowa podziękowania kierujemy do Prezydenta Miasta Jeleniej Góry – Pana Marcina Zawiły, a także do Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych – Pana dra Wojciecha Woźniaka. Bez ich życzliwości doprowadzenie do publikacji niniejszego dzieła byłoby niemożliwe.

Ivo Łaborewicz

Marek Obrębalski*
Jelenia Góra

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

DOLNOŚLĄSKO-SAKSOŃSKA WSPÓŁPRACA TRANSGRANICZNA SAMORZĄDU REGIONALNEGO

Wprowadzenie

Intensyfikacja współpracy transgranicznej determinowana była przez przemiany ustrojowe przełomu lat 80. i 90. XX wieku, rozwój terytorialnej samorządności, kształtowanie społeczeństwa obywatelskiego, a później integrację z Unią Europejską, a także fizyczną likwidację granic poprzez wdrożenie postanowień Układu z Schengen[1]. Współpraca ta przybiera w praktyce różnorodne formy, a jej zakres obejmuje wiele wspólnie odczuwanych problemów społecznych, gospodarczych, przestrzennych, środowiskowych[2]. Powszechnie postrzega się wiele korzyści tejże współpracy, a jedną z ważniejszych jest możliwość realizacji przez różne podmioty wspólnych przedsięwzięć ze środków budżetu Unii Europejskiej przeznaczonych na transgraniczny rozwój. Coraz ważniejszymi podmiotami transgranicznej współpracy są jednostki samorządu terytorialnego poziomu gminnego, powiatowego i wojewódzkiego.

Znaczącą aktywność w zakresie transgranicznej współpracy wykazuje utworzone z dniem 1 stycznia 1999 r. województwo dolnośląskie. Jego samorządowe organy (sejmik i zarząd) należycie bowiem postrzegają transgraniczne sąsiedztwo. Celem niniejszego opracowania jest ukazanie istoty, możliwości, zakresu, efektów i problemów transgranicznej współpracy samorządu tegoż województwa z partnerami z niemieckiej Saksonii.

Przygraniczne położenie jako czynnik stymulujący terytorialną współpracę

Bliskość geograficzna jest istotnym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi współpracy transgranicznej, nie jest jednak jej gwarantem. O rozwoju tej współpracy w coraz większym stopniu decydują bowiem czynniki endogenne zarówno „twarde",

* dr Marek Obrębalski jest wykładowcą Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu Wydział Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze.

[1] Zbigniew Mogiła, Janusz Zaleski, Maciej Zathey, *Wykorzystanie przygranicznego położenia terenów znajdujących się w zachodniej części Polski dla rozwoju społeczno-gospodarczego* (ekspertyza dla Ministerstwa Rozwoju Regionalnego), Wrocław 2011, s. 10.

[2] Marek Obrębalski, *Trójstyk 2020 – Perspektywy rozwoju pogranicza Saksonia – Północne Czechy – Dolny Śląsk*, Friedrich Ebert Stiftung, Jelenia Góra 2011, s. 4.

jak i „miękkie”[3]. Do pierwszej grupy tych czynników zaliczyć należy infrastrukturę techniczną (głównie sieć transportową), placówki naukowo-edukacyjne, instytucje kulturalne itp. Do drugiej grupy natomiast zaliczyć można m.in. potencjał ludzki i jego jakość, stan wiedzy, poziom zaufania, jakość i sprawność instytucji itp.

Przygraniczne położenie pozwala na nawiązywanie bezpośredniej wielodziedzinowej współpracy z sąsiednimi regionami należącymi do innej narodowej przestrzeni[4]. Współpracę transgraniczną cechuje sąsiedzki kontakt obszarów i społeczności przygranicznych oraz jej lokalny (regionalny) poziom[5]. Głównym celem takiej współpracy jest[6]:

- transgraniczne wykorzystanie uzupełniających się potencjałów jednostek terytorialnych;
- poprawa warunków lokalizacyjnych w celu zmniejszania różnic w poziomie rozwoju społeczno-gospodarczego (zwłaszcza jakości życia) tych jednostek;
- wzmocnienie sprawności funkcjonalnej i podniesienie konkurencyjności ekonomicznej głównych ośrodków rozwojowych transgranicznego regionu.

Przedmiotem współpracy transgranicznej może być w zasadzie każde zagadnienie mieszczące się w zakresie kompetencji regionalnych i lokalnych organów samorządu terytorialnego, wyznaczonych właściwym prawem krajowym. Jednakże warunkiem realizowania bilateralnej współpracy w konkretnych dziedzinach jest zbieżność właściwości kompetencyjnej partnerów. W praktyce zatem przedmiotowy zakres współpracy w relacjach transgranicznych wyznaczony jest przez swego rodzaju „wspólny mianownik” układów kompetencyjnych zaangażowanych stron.

Wskazać przy tym należy, iż współpraca jednostek samorządu terytorialnego o zasięgu przekraczającym granice państwowe jest podejmowana w ramach ustawowo przyznanej im samodzielności[7]. W polskim prawie brakuje jednak odpowiednich regulacji, choć operuje się terminem „współpracy ze społecznościami lokalnymi i regionalnymi innych państw” (art. 172 ust. 2 Konstytucji RP), jak również terminem „współpracy transgranicznej”. Powszechnie odnosi się zatem do Europejskiej Konwencji Ramowej z dnia 21 maja 1980 roku o Współpracy Transgranicznej między Wspólnotami i Władzami Terytorialnymi (Dz.U. 1993 nr 61, poz. 287), zwanej Konwencją Madrycką. Art. 2 ust. 1 tej konwencji stanowi, że współpraca transgraniczna to „każde wspólnie podjęte działanie mające na celu umocnienie i dalszy rozwój sąsiedzkich kontaktów między wspólnotami i władzami terytorialnymi dwóch lub większej liczby umawiających się stron, jak również zawarcie porozumień i przyjęcie uzgodnień koniecznych do realizacji takich zamierzeń”.

Definicja określona w Konwencji Madryckiej[8] pozwala na ujęcie współpracy transgranicznej w dwóch aspektach, a mianowicie: funkcjonalnym i strukturalnym.

---

[3] Grzegorz Gorzelak, *Polskie regiony w procesie integracji europejskiej. „Studia Regionalne i Lokalne” 2002 nr 2-3; Katarzyna Krok, Współpraca przygraniczna jako czynnik rozwoju lokalnego*, [w:] Polska regionalna i lokalna w świetle badań EUROREG-u, red. G. Gorzelak. Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2007, s. 214-215.

[4] Alicja Mierosławska, *Czynniki aktywizujące i hamujące rozwój współpracy transgranicznej*. „Samorząd Terytorialny”, nr 3, 2004, s. 43.

[5] Marek Proniewski, *Europejska współpraca międzynarodowa i przygraniczna w gospodarce regionalnej i lokalnej*, [w:] *Gospodarka regionalna i lokalna*, red. Z. Strzelecki, PWN, Warszawa 2008, s. 296.

[6] Stanisław Ciok, *Pogranicze zachodnie Polski w perspektywie integracji europejskiej*, „Studia Regionalne i Lokalne”, nr 1, 2000, s. 93.

[7] Marek Zieliński, *Współpraca transgraniczna między władzami lokalnymi państw Unii Europejskiej*, [w:] *Polska w Unii Europejskiej. Perspektywy, warunki, szanse i zagrożenia*, red. C. Mika, Wydawnictwo „Dom Organizatora”, Toruń 1997, s. 232.

[8] Polska przystąpiła do Konwencji z dniem 19 stycznia 1993 roku, a jej ratyfikacja przez Prezydenta RP nastąpiła 10 marca 1993 roku.

W ujęciu funkcjonalnym można wyróżnić dwie podstawowe formy współpracy tj. uzgodnienia (wymianę informacji) oraz zawieranie umów i porozumień (tworzenie więzi prawnych)[9]. W ujęciu natomiast strukturalnym konwencja wskazuje wspólnoty i władze terytorialne, a zatem jednostki, urzędy i organy realizujące zadania lokalne i regionalne oraz uważane za takie przez prawo wewnętrzne każdego państwa (art. 2 ust. 2 Konwencji). W ujęciu więc polskiego prawa samorządowego jednostkami tymi są gminy i ich związki, powiaty, samorządowe województwa oraz organy administracji rządowej[10]. Jednostki te mogą przy tym przystępować i uczestniczyć w różnych dziedzinach aktywności międzynarodowych zrzeszeń, w tym euroregionów[11].

Oprócz Konwencji Madryckiej Rady Europy, zagadnienia transgranicznej współpracy ukazuje także Europejska Karta Regionów Granicznych i Transgranicznych uchwalona 20 listopada 1981 r., lecz istotnie zmieniona w latach 1995 i 2004. Karta nie jest międzynarodowym aktem prawnym i nie ma mocy obowiązującej. Jest to jednak szczególna deklaracja współpracy (przyjęta przez Polskę w 1995 r.) i swoistego rodzaju kodeks postępowania w dziedzinie współpracy transgranicznej.

W praktyce dostrzega się wiele korzyści współpracy transgranicznej określając je jako wieloskładnikową wartość dodaną[12]. Na tę „dodaną wartość" składają się:

- wartość europejska – gdyż społeczności z sąsiadujących z sobą obszarów przygranicznych współpracując z sobą przyczyniają się do wspierania pokoju, wolności i bezpieczeństwa;
- wartość polityczna – wniesienie wkładu w budowę i integrację Europy, poznanie, zrozumienie i kształtowanie wzajemnego zaufania, praktyczne urzeczywistnienie zasad pomocniczości i partnerstwa;
- wartość instytucjonalna – rozumiana jako aktywny udział społeczności i ich organizacji po obu stronach granicy w trwałej współpracy prowadzonej w efektywnych strukturach, wspólne opracowywanie, realizacja i finansowanie transgranicznych programów i projektów;
- wartość społeczno-ekonomiczna – przejawiająca się na obszarach przygranicznych poprzez mobilizację potencjału gospodarczego, współdziałanie podmiotów sfery gospodarczej, otwarcie lokalnych i regionalnych rynków pracy, wyrównywanie zawodowych kwalifikacji;
- wartość społeczno-kulturalna – poprzez upowszechnianie informacji o uwarunkowaniach geograficznych, historycznych, ekonomicznych, społecznych, kulturowych obszarów transgranicznych, upowszechnianie znajomości języka sąsiedniego kraju jako istotnej przesłanki wzajemnego komunikowania się.

---

[9] *Handbook on Transfrontier Co-operation for Local and Regional Authorities in Europe,* Council of Europe, Strasbourg 1996, s. 18.

[10] Zbigniew Przybyła, *Zagadnienia współpracy zagranicznej samorządu terytorialnego*, [w:] *Polityka ekonomiczna. Współczesne wyzwania*, red. M. Klamut. PWN, Warszawa 2007, s. 345-354; Renata Kusiak-Winter, *Współpraca transgraniczna gmin Polski i Niemiec – studium administracyjnoprawne*, „Prace Naukowe Wydziału Prawa", Administracji i Ekonomii, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2011, s. 27.

[11] *Ustawa z 15 września 2000 roku o zasadach przystępowania jednostek samorządu terytorialnego do międzynarodowych zrzeszeń społeczności lokalnych i regionalnych* (Dz. U. nr 91, poz. 1009).

[12] Andrzej Miszczuk, *Ewolucja funkcji granicy i pogranicza a statystyka regionalna – próba ujęcia modelowego*, [w:] *Statystyka publiczna w procesie integracji europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki obszarów transgranicznych*. Biblioteka Wiadomości Statystycznych, tom 60, GUS, Warszawa 2008, s. 84-85.

Należy jednak dostrzec, że przygraniczne tereny państw sąsiednich stają się w warunkach rynkowego oddziaływania z jednej strony komplementarne, a z drugiej konkurencyjne[13].

Finansowe aspekty współpracy transgranicznej

Niewątpliwą korzyścią przygranicznego położenia jest możliwość korzystania przez jednostki terytorialne różnych szczebli ze środków budżetu Unii Europejskiej przeznaczonych na transgraniczny rozwój.

W 1994 roku z inicjatywy Parlamentu Europejskiego w ramach programu PHARE utworzono Program Współpracy Przygranicznej (PHARE CBC – Cross Border Cooperation)[14]. Celem tego programu było m.in. wspieranie dialogu i współpracy pomiędzy samorządami lokalnymi, podmiotami gospodarczymi i mieszkańcami po obu stronach granicy oraz równoważenie poziomu życia mieszkańców terenów przygranicznych krajów objętych programem Phare (Poland and Hungary Assistance for Reconstructing of their Economies) i krajów Unii Europejskiej. W 1994 roku w ramach Programu Współpracy Przygranicznej Polska – Niemcy powstał Fundusz Małych Projektów Phare CBC (Small Project Fund – SPF) udostępniony m.in. utworzonemu w 1991 roku Euroregionowi „Neisse-Nisa-Nysa". Priorytetowymi dziedzinami współpracy określonymi przez Komisję Europejską w celach Funduszu Małych Projektów Phare CBC były m.in.: wymiana kulturalna pomiędzy lokalnymi społecznościami, rozwój demokracji lokalnej, wymiana doświadczeń zawodowych, kursy językowe, transgraniczne studia i koncepcje rozwojowe oraz rozwój gospodarczy i turystyki obszarów przygranicznych. W 1997 r. zasięg Programu PHARE został rozszerzony i objął m.in. Republikę Czeską. Utworzono wówczas program PHARE CREDO służący wsparciu współpracy transgranicznej na granicach pomiędzy państwami Europy Środkowo-Wschodniej.

Kolejną zdecydowanie większą inicjatywą Unii Europejskiej w zakresie wspierania współpracy i rozwoju regionów przygranicznych był program INTERREG. W ramach tego programu funkcjonowały trzy kolejne jego edycje. Polska przystąpiła do Inicjatywy Wspólnotowej INTERREG III realizowanej w latach 2000-2006 wraz z wejściem w 2004 r. do Unii Europejskiej. W ramach INTERRREG III wydzielono trzy komponenty, a jednym z nich – komponentem A była współpraca transgraniczna. Ponadto w 2004 r., w ramach programu INTERREG III A, stworzono instrument finansowy umożliwiający wspieranie tzw. mikroprojektów. Zastąpił on Fundusz Małych Projektów PHARE CBC, który został zakończony w 2003 r.[15]

Inicjatywa Wspólnotowa INTERREG IIIA ukierunkowana była na rozwijanie przygranicznych ośrodków gospodarczych i społecznych poprzez wdrażanie zarówno projektów infrastrukturalnych jak i „miękkich". Zakres wsparcia INTERREG IIIA obejmował:

[13] Waldemar A. Gorzym-Wilkowski, *Transgraniczny aspekt planowania przestrzennego – rola statystyki publicznej*, [w:] *Statystyka publiczna w procesie integracji europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki obszarów trans granicznych*, Biblioteka Wiadomości Statystycznych, tom 60, GUS, Warszawa 2008, s. 163.

[14] Karol Olejniczak, *Rola programu współpracy przygranicznej PHARE w rozwoju lokalnym województw zachodnich*, [w:] *Polska regionalna i lokalna w świetle badań EUROREG-u*, red. G. Gorzelak. Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2007, s. 240-241.

[15] Bohdan Jałowiecki, Maciej Smętkowski, *Małe projekty euro regionalne*, [w:] *Współpraca transgraniczna Unii Europejskiej. Doświadczenia polsko-niemieckie*, red. G. Gorzelak, J. Bachtler, M. Kasprzyk, Warszawa 2004, s. 278.

- stymulowanie przedsiębiorczości i rozwoju małych firm (w tym sektora turystycznego),
- rozwój wspólnego transgranicznego systemu ochrony środowiska,
- modernizacja i rozbudowa istniejącej sieci powiązań transportowych w celu zwiększenia dostępności terenów przygranicznych,
- wsparcie inicjatyw społeczności lokalnych (fundusz mikroprojektów),
- rozwój kapitału ludzkiego i instytucjonalnych form współpracy transgranicznej,
- wykorzystanie zasobów ludzkich i materialnych w dziedzinie badań naukowych, rozwoju technologicznego, edukacji, kultury w celu zwiększenia produktywności obszaru i jego zdolności do kreowania miejsc pracy.

Współpraca przygraniczna w ramach inicjatywy INTERREG IIIA w latach 2004-2006 realizowana była m.in. w ramach dedykowanego przestrzennie programu Rzeczpospolita Polska (Województwo Dolnośląskie) – Wolny Kraj Saksonia.

Przedsięwzięcia realizowane w ramach Inicjatywy Wspólnotowej INTERREG IIIA zastąpione zostały przez Programy Europejskiej Współpracy Terytorialnej (European Territorial Cooperation). Stąd też w latach 2007-2013 współpraca m.in. w wymiarze transgranicznym realizowana była w ramach odrębnego celu polityki spójności Unii Europejskiej – Europejska Współpraca Terytorialna (EWT). Szczególnie interesująca dla regionu dolnośląskiego była współpraca w ramach programu Polska (Województwo Dolnośląskie) – Saksonia.

Obszar wsparcia Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska – Saksonia 2007-2013 obejmował podregiony jeleniogórski i wałbrzyski w województwie dolnośląskim oraz podregion zielonogórski w województwie lubuskim, a także powiaty Görlitz i Bautzen po stronie niemieckiej. Całkowita wartość środków EFRR dostępnych w ramach Programu wyniosła 98,75 mln EUR.

W aktualnej perspektywie unijnego programowania i finansowania współpraca transgraniczna możliwa jest dzięki wsparciu w ramach Programu Współpracy INTERREG Polska – Saksonia 2014-2020.

Obszar wsparcia Programu Współpracy INTERREG Polska – Saksonia na lata 2014-2020 obejmuje:

- po stronie polskiej: podregion jeleniogórski w województwie dolnośląskim (NUTS 3) oraz powiat żarski w województwie lubuskim (LAU 1),
- po stronie niemieckiej: powiaty Görlitz i Bautzen (NUTS 3).

Saksońska część obszaru wsparcia odpowiada obszarowi wskazanemu w perspektywie finansowej 2007-2013. Natomiast znacznemu ograniczeniu uległa część polska. Obszar wsparcia Programu w obecnej perspektywie obejmuje tylko powiat żarski w podregionie zielonogórskim (wcześniej cały podregion) oraz podregion jeleniogórski (poprzednio także podregion wałbrzyski). W perspektywie 2007-2013 o kształcie obszaru wsparcia decydowała przynależność administracyjna (regiony NUTS 3), natomiast w obecnej należą do niego wyłącznie jednostki administracyjne sąsiadujące z niemiecką częścią obszaru wsparcia (wspólna granica podregionu jeleniogórskiego i powiatu żarskiego z powiatem Görlitz). W aktualnym obszarze wsparcia znajduje się łącznie 12 powiatów (dwa niemieckie – NUTS 3 i 10 polskich – LAU 1). Obszar ten zamieszkiwany jest przez ponad 1,2 mln osób.

Głównym celem Programu, którego budżet wynosi 70 mln EUR, jest pogłębienie współpracy dla przezwyciężania barier rozwojowych na pograniczu polsko-saksońskim. Do dofinansowania wskazano pięć następujących osi priorytetowych:

- wspólne dziedzictwo naturalne i kulturowe – alokacja 21,7 mln EUR,
- mobilność regionalna – alokacja 13,6 mln EUR,
- edukacja transgraniczna – alokacja 10,14 mln EUR,

- współpraca partnerska i potencjał instytucjonalny – alokacja 20,36 mln EUR,
- pomoc techniczna.

W ramach Programu INTERREG Polska – Saksonia 2014-2020, obok standardowych projektów współpracy oraz mikroprojektów, możliwa jest także realizacja projektów flagowych.

W perspektywie lat 2014-2020 główny nacisk kładziony jest na realizację celów strategii Europa 2020[16]. Stąd też wspólne, transgraniczne działania w ramach wymienionych programów Europejskiej Współpracy Terytorialnej dotyczyć będą m.in. następujących zagadnień[17]:

- wzmacniania badań, rozwoju technologicznego i innowacji, podnoszenia konkurencyjności małych i średnich przedsiębiorstw, promocji zatrudnienia i mobilności pracowników,
- inwestycji w edukację, umiejętności i kształcenie ustawiczne przez rozwój infrastruktury edukacyjnej i szkoleniowej, wzmacniania potencjału instytucjonalnego i skuteczności administracji publicznej,
- promocji zrównoważonego transportu i usuwaniu problemów z przepustowością w działaniu najważniejszych infrastruktur sieciowych, ochrony środowiska naturalnego i wspierania efektywnego wykorzystania zasobów, promowania dostosowywania do zmian klimatycznych, zapobiegania ryzyku i zarządzania ryzykiem,
- wspierania włączenia społecznego i walki z ubóstwem.

Należy jednak podkreślić, że szczególnym czynnikiem warunkującym powodzenie i efektywną realizację projektów dofinansowanych z programów i środków EWT jest i będzie partnerska współpraca.

Zakres i efekty transgranicznej współpracy samorządu województwa dolnośląskiego

Zadania samorządu województwa mogą być realizowane we współpracy z organizacjami międzynarodowymi i regionami innych krajów, zwłaszcza sąsiednich[18]. Z tych ustawowych zapisów korzysta w praktyce samorząd województwa dolnośląskiego. Partnerstwo tegoż samorządu z Saksonią realizowane jest w oparciu o dwustronne porozumienie o współpracy międzyregionalnej. Wspólne oświadczenie (o randze porozumienia) z Krajem Związkowym Wolnego Państwa Saksonia podpisane zostało w dniu 17 września 1999 roku w Görlitz. Wskazać także należy, iż na jego podstawie w dniu 7 lipca 2006 roku w Dreźnie zostało podpisane wspólne oświadczenie o współpracy w zakresie edukacji szkolnej. Głównym celem tegoż współdziałania jest upowszechnianie nauki języka kraju sąsiada w kształceniu szkolnym i pozaszkolnym, współpraca w zakresie dokształcania nauczycieli oraz współpraca administracji szkolnych.

Ważnym dokumentem współpracy między regionem dolnośląskim i Saksonią jest ponadto podpisany w Dreźnie w dniu 1 grudnia 2009 roku Komunikat Dolny Śląsk – Saksonia 2020 „Perspektywy współpracy transgranicznej". Partnerzy de-

[16] M. Obrębalski, *Trójstyk 2020*…[2], s. 65-70.

[17] *Razem w Europie. Współpraca ponad granicami – doświadczenia i perspektywy.* Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2014, s. 74-77.

[18] Art. 12 ust. 2 Ustawy z dnia 5 czerwca 1998 roku o samorządzie województwa (Dz. U. 1998, nr 91, poz. 576, z późn. zm.).

klarują, że „w przyszłości oba regiony pragną kontynuować … proces rozwojowy. Jego celem jest utworzenie z obszarów Saksonii i Dolnego Śląska, przy udziale północnych Czech, obszaru wiodącego pod względem gospodarczym i kulturalnym oraz wypromowanie go w Europie. Wspólne położenie w środku Europy stwarza wielką szansę na osiągniecie dalszych postępów w zakresie współpracy międzynarodowej oraz integracji w życiu codziennym."[19]. Partnerzy postanowili pracować nad wspólnymi strategicznymi koncepcjami, przede wszystkim w takich obszarach jak: globalizacja (rozwój współpracy gospodarczej, handlowej, wspieranie wspólnych projektów badawczo-rozwojowych przedsiębiorstw, uczelni wyższych i placówek badawczych, rozbudowa infrastruktury transportowej i wzrost liczby połączeń komunikacyjnych), edukacja językowa i kulturowa (nauka języka sąsiada i poznawanie jego kultury) oraz rozwój demograficzny (wymiana doświadczeń).

Sejmik Województwa Dolnośląskiego w czerwcu 2009 roku w formie uchwały określił wieloletnie priorytety współpracy zagranicznej. Wśród głównych celów tej współpracy wskazano m.in. „kształtowanie dobrosąsiedzkich relacji i wzajemnej współpracy z regionami bezpośrednio graniczącymi z Województwem Dolnośląskim w Republice Czeskiej i Republice Federalnej Niemiec w celu harmonijnego rozwoju obszarów przygranicznych, w poszanowaniu narodowych interesów stron"[20]. Wobec współczesnych wyzwań priorytety współpracy zagranicznej, w tym transgranicznej zostały w marcu 2016 roku uaktualnione uchwałą Sejmiku Województwa Dolnośląskiego[21]. W rozdziale drugim dokumentu „Priorytety współpracy zagranicznej Województwa Dolnośląskiego" wyraźnie wskazuje się, że priorytety te determinuje położenie geograficzne regionu, a do kluczowych partnerów zalicza się m.in. Wolne Państwo Saksonia w Niemczech. Współpraca zakłada podejmowanie działań zmierzających do wzmacniania i tworzenia powiązań transgranicznych, integracji społecznej i gospodarczej oraz tworzenia na pograniczach wspólnej przestrzeni funkcjonalnej. Priorytetem w relacjach z partnerami saksońskimi jest inicjowanie działań na rzecz budowania wspólnego obszaru powiązań na pograniczu, wspólnych stanowisk i inicjatyw we współpracy międzyregionalnej, a także realizacja wspólnych projektów służących zacieśnianiu relacji gospodarczych.

Partnerstwa z sąsiadami saksońskimi i czeskimi traktowane są priorytetowo. Wyrazem tego jest choćby powołane w 2006 roku Dolnośląsko-Saksońsko-Północnoczeskie Gremium Regionalne. To trójstronna platforma współpracy transgranicznej utworzona w celu niwelowania istniejących przeszkód administracyjnych, komunikacyjnych, prawnych i finansowych pomiędzy partnerskimi regionami oraz wzmocnienia integracji zajmowanego przez nie obszaru w warunkach Unii Europejskiej. Gremium uzgadnia strategiczne kierunki współpracy transgranicznej, pracując w pięciu tematycznych podgrupach (wspieranie gospodarki, środowisko, planowanie przestrzenne, turystyka i komunikacja).

Współpraca z Saksonią koncentruje się głównie na:

- efektywnej i wielodziedzinowej realizacji programów operacyjnych współpracy

[19] Komunikat Dolny Śląsk – Saksonia 2020 „Perspektywy współpracy transgranicznej", Drezno, 1 grudnia 2009 r.

[20] §3 ust. 2 Uchwały nr XLII/660/09 z dnia 18 czerwca 2009 roku Sejmiku Województwa Dolnośląskiego w sprawie przyjęcia „Priorytetów współpracy zagranicznej Województwa Dolnośląskiego" (uchwała uzyskała akceptację Ministra Spraw Zagranicznych i tym samym weszła w życie w dniu 28 września 2009 r.).

[21] Uchwała nr XX/544/16 Sejmiku Województwa Dolnośląskiego z dnia 31 marca 2016 roku w sprawie przyjęcia „Priorytetów współpracy zagranicznej Województwa Dolnośląskiego".

transgranicznej: Polska – Saksonia 2007-2013 i INTERREG Polska – Saksonia 2014-2020,
- realizacji projektu „Razem dla pogranicza Dolny Śląsk – Saksonia",
- realizacji projektu „EnercitEE",
- realizacji projektu „Climatic Town" – energetyczna rewitalizacja miast,
- realizacji projektu „Smart Integration",
- aktywności w ramach inicjatywy „Partnerstwo – Odra".

Szczególnym zakresem partnerskiej dolnośląsko-saksońskiej współpracy była realizacja ***Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska – Saksonia 2007-2013.*** W jego ramach do realizacji zatwierdzonych zostało 148 projektów na łączną wartość dofinansowania ponad 98,8 mln EUR, w tym 112 projektów (ponad 49,6 mln EUR) z partnerem pochodzącym z dolnośląskiego obszaru wsparcia. Największym zainteresowaniem beneficjentów cieszyły się projekty infrastrukturalne, wzmacniające potencjał instytucjonalny oraz wspierające rozwój turystyki.

Projekt „Razem dla pogranicza Dolny Śląsk – Saksonia" realizowany był w okresie od stycznia 2012 r. do marca 2015 r. Projekt uzyskał dofinansowanie w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Trasgranicznej Polska – Saksonia 2007-2013. W realizacji projektu uczestniczyło Województwo Dolnośląskie w roli Lead Partnera oraz Saksońskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Łączna wartość projektu to ponad 1 mln EUR. Projekt realizowany był w ramach pięciu grup tematycznych (1 – rewitalizacja miast, 2 – rewitalizacja obszarów powydobywczych węgla brunatnego, krajobrazy pokopalniane, 3 – rozwój obszarów wiejskich, 4 – komunikacja i transport, 5 – polityka rynku pracy i demografia). Polegał głównie na współpracy polskiej i saksońskiej administracji publicznej, wymianie doświadczeń, wzajemnych stażach pracowników i badaniach ankietowych (dotyczących m.in. atrakcyjności oferty biletu Euro – Nysa). Efektami pracy w wymienionych grupach roboczych była identyfikacja wspólnych obszarów działań i idei projektowych oraz sporządzenie wielu opracowań i ekspertyz dla przygotowania wspólnych zamierzeń (np. studium współpracy transgranicznej w regionie sąsiedzkim jeziora „Berzdorfer See" i kopalni odkrywkowej „Turów"). Kontynuacją projektu „Razem dla pogranicza Dolny Śląsk – Saksonia" może być przygotowywany projekt flagowy ***„PARTNER TO PARTNER – Razem dla pogranicza Dolny Śląsk – Saksonia II (PatoPa)"***. Głównym celem projektu „PatoPa" jest kontynuacja, pogłębienie i umocnienie współpracy transgranicznej pomiędzy administracją Wolnego Kraju Związkowego Saksonii oraz jednostkami samorządowymi województwa dolnośląskiego.

Interesującym przedsięwzięciem był także ***projekt EnercitEE*** realizowany w latach 2010-2013 w ramach programu współpracy międzyregionalnej INTERREG IVC (priorytet 2: Środowisko i zapobieganie zagrożeniom). Głównym jego celem była wymiana doświadczeń i najlepszych praktyk w zakresie zwiększanie wydajności energetycznej w samorządach i środowiskach lokalnych. Partnerem Wiodącym było Saksońskie Ministerstwo Środowiska i Rolnictwa, a wśród partnerów (oprócz Województwa Dolnośląskiego) byli: Energy Agency of South East Sweden (Szwecja), Regional Energy Agency of Crete (Grecja), ASTER Science Technology Business – Emilia-Romagna (Włochy), Region Haute-Savoie (Francja) i Region Emilia-Romagna (Włochy).

W ramach projektu istniała możliwość realizowania trwających 24 miesiące podprojektów, w których mogły uczestniczyć dolnośląskie samorządy lokalne oraz inne instytucje publiczne. W wyniku dwóch otwartych naborów do realizacji wy-

brano 11 podprojektów. Ich tematyka dotyczyła dwóch zakresów: *Energy efficient citizens* – działania ukierunkowane na motywowanie i promocję oszczędzania energii wśród mieszkańców oraz *Energy efficient local authorities* – działania ukierunkowane na zwiększenie wydajności energetycznej samorządów. Podmioty z regionu dolnośląskiego (gminy, powiaty i agencje rozwoju) współrealizowały 8 podprojektów.

Projekt „Climatic Town" dotyczy natomiast istotnych problemów związanych ze zmianami klimatycznymi. Projekt, realizowany w latach 2016-2018 we współpracy Województwa Dolnośląskiego z Saksońską Agencją ds. Energii SAENA, ma za zadanie wspierać działania zwiększające efektywność energetyczną na obszarze polsko-saksońskiego pogranicza. Tenże flagowy projekt pozwoli na identyfikację i ocenę różnic prawnych, administracyjnych i potrzeb mieszkańców pogranicza w tym zakresie.

Działania projektowe skierowane są zwłaszcza do lokalnej administracji samorządowej i obejmują m.in.:

- warsztaty dotyczące kwestii zwiększania efektywności energetycznej, oszczędności energii i wykorzystania odnawialnych źródeł energii na terenie pogranicza oraz wskazujące obowiązujące uwarunkowania prawne;
- wizyty studyjne w kraju sąsiada prezentujące doświadczenia i dobre praktyki;
- konkurs dla obiektów publicznych, dla których zostanie wykonana dokumentacja techniczna umożliwiająca rewitalizację energetyczną (przykładowo: termomodernizacja budynków użyteczności publicznej, w tym modernizacja nieekologicznych systemów grzewczych; budowa oraz modernizacja infrastruktury służącej do wytwarzania energii ze źródeł odnawialnych; inwestycje związane z energooszczędnym oświetleniem miejskim oraz systemami zarządzania ruchem i energią).

Wskazane działania ukierunkowane są głównie na zwiększenie świadomości, zwłaszcza przedstawicieli instytucji publicznych z terenu pogranicza, odnośnie konieczności zmniejszania zużycia energii. Projekt „Climatic Town" finansowany jest w ramach Programu INTERREG Polska – Saksonia 2014-2020, a jego budżet wynosi ok. 440 tys. EUR.

Interesującym projektem jest ponadto ***„Smart Integration"***. Partnerem wiodącym tego projektu jest Saksońskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Podobnie jak poprzedni, projekt finansowany będzie w ramach Programu INTERREG Polska – Saksonia 2014-2020. Jego budżet zaś sięgać będzie wysokości ok. 1,3 mln EUR.

Działania projektowe prowadzone z udziałem ekspertów i aktywnych podmiotów obszaru wsparcia ukierunkowane będą głównie na opracowanie dokumentów planistycznych: Analiza Społeczno-Gospodarcza Dolnośląsko-Saksońskiego Pogranicza (kompleksowa diagnoza obszaru wsparcia) i Saksońsko-Dolnośląskiego Studium Pogranicza (ukazującego praktyczne możliwości rozwiązania wspólnych problemów). Realizacja tegoż projektu przyczyni się do powstania realnych podstaw planistycznych w zakresie transgranicznego rozwoju przestrzennego i regionalnego.

Przedsięwzięciem o szczególnym znaczeniu dla rozwoju polsko-niemieckiego pogranicza jest nieformalna inicjatywa ***Partnerstwo – Odra***. Aktywność w ramach tej inicjatywy realizowanej od dnia 5 kwietnia 2006 roku dotyczy polskich województw i niemieckich landów, położonych wzdłuż polsko-niemieckiej granicy. Istotą działań w ramach Partnerstwa jest identyfikacja problemów i wskazywanie rozwiązań obejmujących całe pogranicze polsko-niemieckie. Praktyczna współpraca partnerów dotyczy problemów rozwoju gospodarczego, transportu i komunikacji, turystyki, administracji, polityki zdrowotnej i innych dziedzin. Województwo

Dolnośląskie w ramach pełnienia funkcji koordynatora tej inicjatywy w styczniu 2016 roku było organizatorem szczytu politycznego Partnerstwa we Wrocławiu, czyli spotkania marszałków i wojewodów z województw: Dolnośląskiego, Lubuskiego, Wielkopolskiego i Zachodniopomorskiego oraz premierów niemieckich krajów związkowych – Saksonii, Brandenburgii, Berlina i Meklemburgii Pomorza Przedniego.

Wieloaspektowa i wielodziedzinowa współpraca transgraniczna samorządu województwa dolnośląskiego z partnerami saksońskimi przynosi wspólne wymierne korzyści. Niemniej jednak oczekiwany jest wzrost jej intensyfikacji, co będzie możliwe dzięki kolejnym wspólnym projektom współfinansowanych do 2020 roku m.in. z Programu Współpracy INTERREG Polska – Saksonia.

Zakończenie

Dotychczasowe efekty transgranicznej współpracy samorządu województwa dolnośląskiego wymownie zaświadczają nie tylko o możliwościach wspólnego rozwiązywania wspólnie odczuwanych potrzeb i problemów, lecz wręcz o nieodzowności podejmowania wspólnych przedsięwzięć. Realizacja wspólnych projektów przyczyni się niewątpliwie do dalszego lokalnego i regionalnego rozwoju współpracujących jednostek terytorialnych. Należy przy tym zaznaczyć, iż współcześnie polityka regionalna krajów i regionów Unii Europejskiej, w tym także regionów przygranicznych nabiera szczególnego znaczenia w kontekście dążenia do realizacji celów Strategii EUROPA 2020.

Literatura

Ciok S.: *Pogranicze zachodnie Polski w perspektywie integracji europejskiej.* „Studia Regionalne i Lokalne" 2000 nr 1.

Europejska Karta Regionów Granicznych i Transgranicznych, SERG, Gronau 2004.

Europejska Konwencja Ramowa o Współpracy Transgranicznej między Wspólnotami i Władzami Terytorialnymi (Dz.U. 1993 Nr 61, poz. 287).

Gorzelak G.: *Polskie regiony w procesie integracji europejskiej.* „Studia Regionalne i Lokalne" 2002 nr 2-3.

Gorzym-Wilkowski, W. A.: *Transgraniczny aspekt planowania przestrzennego – rola statystyki publicznej.* W: Statystyka publiczna w procesie integracji europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki obszarów transgranicznych. Biblioteka Wiadomości Statystycznych, tom 60, GUS, Warszawa 2008.

Handbook on Transfrontier Co-operation for Local and Regional Authorities in Europe, Council of Europe, Strasbourg 1996.

Jałowiecki B., Smętkowski M.: *Małe projekty euroregionalne.* W: Współpraca transgraniczna Unii Europejskiej. Doświadczenia polsko-niemieckie. Red. G. Gorzelak, J. Bachtler, M. Kasprzyk, Warszawa 2004.

Komunikat Dolny Śląsk – Saksonia 2020 „Perspektywy współpracy transgranicznej", Drezno, 1 grudnia 2009 r.

Krok K.: *Współpraca przygraniczna jako czynnik rozwoju lokalnego.* W: Polska regionalna i lokalna w świetle badań EUROREG-u. Red. G. Gorzelak. Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2007.

Kusiak-Winter R.: *Współpraca transgraniczna gmin Polski i Niemiec – studium administracyjnoprawne.* Prace Naukowe Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2011.

Mierosławska A.: *Czynniki aktywizujące i hamujące rozwój współpracy transgranicznej.* „Samorząd Terytorialny" 2004 nr 3.

Miszczuk A.: *Ewolucja funkcji granicy i pogranicza a statystyka regionalna – próba ujęcia*

modelowego. W: Statystyka publiczna w procesie integracji europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki obszarów transgranicznych. Biblioteka Wiadomości Statystycznych, tom 60, GUS, Warszawa 2008.

Mogiła Z., Zaleski J., Zathey M.: *Wykorzystanie przygranicznego położenia terenów znajdujących się w zachodniej części Polski dla rozwoju społeczno-gospodarczego* (ekspertyza dla Ministerstwa Rozwoju Regionalnego), Wrocław 2011.

Obrębalski M.: *Trójstyk 2020 – Perspektywy rozwoju pogranicza Saksonia – Północne Czechy – Dolny Śląsk*. Friedrich Ebert Stiftung, Jelenia Góra 2011.

Olejniczak K.: *Rola programu współpracy przygranicznej PHARE w rozwoju lokalnym województw zachodnich*. W: Polska regionalna i lokalna w świetle badań EUROREG-u. Red. G. Gorzelak. Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2007.

Proniewski M.: *Europejska współpraca międzynarodowa i przygraniczna w gospodarce regionalnej i lokalnej*. W: Gospodarka regionalna i lokalna. Red. Z. Strzelecki, PWN, Warszawa 2008.

Przybyła Z.: *Zagadnienia współpracy zagranicznej samorządu terytorialnego*. W: Polityka ekonomiczna. Współczesne wyzwania. Red. M. Klamut. PWN, Warszawa 2007.

Razem w Europie. Współpraca ponad granicami – doświadczenia i perspektywy. Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2014.

Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 roku o samorządzie województwa (Dz.U. 1998 Nr 91, poz. 576, z późn. zm.).

Ustawa z 15 września 2000 roku o zasadach przystępowania jednostek samorządu terytorialnego do międzynarodowych zrzeszeń społeczności lokalnych i regionalnych (Dz.U. 2000 Nr 91, poz. 1009, z późn. zm.).

Ustawa z dnia 7 listopada 2008 roku o europejskim ugrupowaniu współpracy terytorialnej (Dz.U. 2008 Nr 218, poz. 1390, z późn. zm.).

Uchwała nr XLII/660/09 z dnia 18 czerwca 2009 roku Sejmiku Województwa Dolnośląskiego w sprawie przyjęcia „Priorytetów współpracy zagranicznej Województwa Dolnośląskiego”.

Uchwała nr XX/544/16 z dnia 31 marca 2016 roku Sejmiku Województwa Dolnośląskiego w sprawie przyjęcia „Priorytetów współpracy zagranicznej Województwa Dolnośląskiego”.

Zieliński M.: *Współpraca transgraniczna między władzami lokalnymi państw Unii Europejskiej*. W: Polska w Unii Europejskiej. Perspektywy, warunki, szanse i zagrożenia. Red. C. Mika, Wydawnictwo „Dom Organizatora”, Toruń 1997.

LOWER SILESIAN-SAXON TRANSFRONTIER CO-OPERATION OF REGIONAL SELF-GOVERNMENT

Summary. Partnership of regional self-government of the Lower Silesia region with the border region of the German Saxony is carried out on the basis of a bilateral agreement on interregional cooperation. The discussed co-operation takes various forms and its scope covers numerous, commonly experienced social, economic, spatial or environmental problems. It is a multifaceted and multidisciplinary co-operation, financially supported primarily by the INTERREG Co-operation Programme Poland-Saxony. It results in bilateral, measurable advantages resulting from the joined implementation of numerous projects, undertaking many common initiatives and the exchange of experiences. Past effects of transfrontier cooperation of the Lower Silesian self-government eloquently certify not only about the possibilities of a common resolve jointly perceived needs and problems, but indeed indispensability making joint ventures.

DOLNOSLEZSKO-SASKÁ PŘESHRANIČNÍ SPOLUPRÁCE REGIONÁLNÍCH SAMOSPRÁV

Shrutí. Partnerství samospráv dolnoslezského vojvodství s příhraničním regionem německého Saska je realizováno na základě dvoustranné dohody o mezinárodní spolupráci. Tato spolupráce má různé formy a zahrnuje mnoho společně vnímaných otázek společenského a hospodářského života, plánování a životního prostředí. Různorodá spolupráce je finančně podporována zejména z Programu spolupráce INTERREG Polsko-Sasko. Nabízí oboustranný přínos v podobě mnoha společně realizovaných záměrů, pokračování v řadě iniciativ a výměně zkušeností. Dosavadní výsledky přeshraniční spolupráce dolnoslezského vojvodství výmluvně svědčí nejen o možnostech společného řešení oboustranně pociťovaných potřeb a problémů, ale také o nezbytnosti přijímání společných záměrů.

DIE NIEDERSCHLESISCH-SÄCHSISCHE GRENZÜBERSCHREITENDE ZUSAMMENARBEIT DER DER REGIONALEN SELBSTVERWALTUNGEN

Zusammenfassung. Die Partnerschaft der Selbstverwaltungen der Wojewodschaft Niederschlesien und der benachbarten Region des deutschen Bundeslandes Sachsen gründet sich auf eine bilaterale Vereinbarung zur Zusammenarbeit von Regionen. Die Zusammenarbeit findet in verschiedenen Bereichen statt. Sie umfasst viele beiderseits auftretende soziale, wirtschaftliche, räumliche und mit der Umwelt verbundene Probleme. Die zahlreiche Aspekte und Bereiche betreffende Zusammenarbeit wird finanziell vornehmlich durch das Kooperationsprogramm INTERREG Polen – Sachsen unterstützt. Dieses bringt beiden Partnern deutlich erkennbaren Nutzen bei gemeinsam durchgeführten Unternehmungen, vielen laufenden Initiativen und beim Erfahrungsaustausch. Die bisherigen Effekte der grenzüberschreitenden Zusammenarbeit der Wojewodschaft Niederschlesien beweisen nicht nur die großen Möglichkeiten für ein gemeinsames Lösen beiderseits bestehender Bedürfnisse und Probleme, sondern auch die Notwendigkeit, wichtige Unterfangen gemeinsam anzugehen.

Krzysztof R. Mazurski*
Wrocław

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

TURYSTYCZNE GOSPODAROWANIE ZACHODNIOSUDECKIMI LASAMI WOBEC ICH DESTRUKCJI

Wprowadzenie

Wśród głównych form pokrycia terenu i jego użytkowania w Polsce znaczącą ich część zajmują lasy, które swoimi blisko 30% stanowią bardzo istotny składnik środowiska geograficznego. Z tego tytułu podlegają one szczególnej ochronie jako skupiska drzew na powierzchni co najmniej 0,10 ha[1]. Ogólnie rzecz biorąc są to biocenozy leśne, czyli zespoły wszystkich organizmów na określonym terytorium z przewagą gatunków drzewiastych, które wraz z komponentami abiotycznymi tworzą najbardziej złożone i rozwinięte – zwłaszcza w strefach wokółrównikowych, ekosystemy. Wynika z tego ich szczególna przydatność ekologiczna (chociażby w zakresie wiązania dwutlenku węgla i emisji tlenu) i społeczno-gospodarcza.

Jako organizm biocenotyczny i użytkowy dla człowieka las ulega przemianom antropogenicznym i naturalnym, w wyniku których jego bioenergia ulega pomniejszeniu, a więc destrukcji[2]. Pod tym względem mówi się o destrukcji antropogenicznej, jako wyniku antropopresji negatywnej i destrukcji naturalnej, jako skutku procesów przyrodniczych niewywołanych przez człowieka. W obu przypadkach konsekwencje tego oddziałują na turystykę, rozumianą prawidłowo jako podróżowanie w celach rekreacyjnych[3].

Jeśli chodzi o użytkowanie lasu, prowadzące w dużym zakresie – jeśli niestosowana jest właściwa gospodarka jego zasobami i zasady ochrony biocenotycznej, do antropopresji negatywnej, to ma ono miejsce w istocie od samych początków ludzkości. Las spełniał i spełnia dla niej nadal wielorakie funkcje, stopniowo poszerzane i ujawniane, chociażby rekreacyjne, w tym turystyczne. Stanowił on dla człowieka dom i schronienie przed niebezpieczeństwami, wywoływanymi przez zamieszki, najazdy i wojny, także w czasach nowożytnych[4]. Człowiek korzystał z lasu jako wielkiej spiżarni zwierzyny i runa leśnego, z czasem jako źródła materiału budowlanego (zasoby drewna) i energii (drewno opałowe). Nieznajomość jednak praw ekologicznych i nieliczenie się z nimi doprowadziło już w starożytności do

---

* Prof. zw. dr hab. Krzysztof R. Mazurski był pracownikiem Wyższej Szkoły Zarządzania „Edukacja" we Wrocławiu i członkiem Rady Naukowej Karkonoskiego Parku Narodowego.

[1] Ustawa z dnia 28 września 1991 r. *o lasach* (Dz. U. 1991 nr 101 poz. 444).

[2] Krzysztof R. Mazurski, *Suggestions for a Terminology for Changes in the Natural Environment*, „Biological Wastes", No. 22, 1987, pp. 1-9.

[3] K. R. Mazurski, *Cywilizacyjna pozycja turystyki*, Wrocław: Wyd. WSZ „Edukacja" 2014 s. 20.

[44] K. R. Mazurski, *Las schronieniem śląskich ewangelików*, „Słowo i Myśl" 2000, nr 38-39, s. 25-26; tenże: *Las schronieniem śląskich ewangelików*, [w:] W. Łysiak (red.), *Las w kulturze polskiej I*. Poznań: Wyd. Eco 2000, s. 65-68.

deforestacji Apeninów i Antylibanu, co dzisiaj w jaskrawej formie obserwowane jest na Półwyspie Indochińskim i na wyspach indonezyjskich. Szczególne zagrożenie przyniosło pojawienie się wydajniejszych technologii wgłębnej eksploatacji rud i wytopu metali oraz rozwój hutnictwa szkła, wymagających ogromnych ilości drewna bezpośrednio do celów budowlanych (obudowa szybów i chodników, urządzeń górniczych) i do wypalania na węgiel drzewny (kurzactwo). Już w drugiej połowie XVI w. ogołocono niemal południowe Karkonosze i Masyw Śnieżnika – w tym drugim biskupstwo ołomunieckie jako właściciel terenu, nakazało zalesianie zrębów, inicjując pierwszy raz rekultywację na taką skalę. Pojawienie się technologii przemysłowych i powstanie górnictwa górnośląskiego jeszcze bardziej wzmogło zapotrzebowanie na drewno, wskutek czego wyrąb uległ przyspieszeniu, ale równocześnie – gdy zaczęło się kształtować zrozumienie ograniczoności zasobów leśnych, przystąpiono do planowego zalesiania zniszczonych terenów. Przejawiło się w tym nowe podejście, bardziej ekonomizowane, do lasów jako zasobów surowcowych. Niewątpliwie mają one nadal takie znaczenie, a stąd wymagają odpowiedniego, skalkulowanego podejścia[5].

W miarę zwiększania się bezpieczeństwa pobytu w lasach (rozbójnictwo, zmniejszenie populacji lub wręcz eksterminacja gatunków drapieżników – wilków, niedźwiedzi itp.) i doceniania ich wartości przyrodniczych, przeważnie od końca XVIII w., pojawiło się wędrownictwo w nich i wykorzystanie do celów rekreacyjnych. Po stu latach napływ turystów na niektórych obszarach, przykładowo w Karkonoszach, stał się tak duży, że trzeba było budować dla nich specjalne ścieżki (do dzisiaj zwane pogardliwie ceprostradami) dla ograniczenia negatywnego wpływu na środowisko leśne – rozdeptywanie gruntowych ścieżek, wchodzenie przez to w las z niszczeniem młodszych okazów i runi, co zresztą ma miejsce i dzisiaj. Na niektórych obszarach, zwłaszcza parków narodowych, jest to potęgowane wskutek koncentracji ruchu turystycznego[6]. Wynika to z ograniczenia możliwości poruszania się w obrębie parku do wytyczonych szlaków, a w Karkonoszach dodatkowo przez funkcjonowanie dwóch kolei linowych – na Kopę i na Szrenicę, które niejako ściągają na siebie chętnych do przedostania się na grzbietową wierzchowinę. Trzeba przy tym zaznaczyć, że wysuwany jest argument, iż to chroni zarazem pozostałe części parku przed nieodpowiedzialnymi okazjonalnymi gośćmi. Do częstych praktyk trzeba zaliczyć także obłamywanie gałązek (w różnych celach), powodowanie pożarów czy porzucanie zbędnych przedmiotów, zwanych ogólnie zaśmiecaniem. Tak więc, z jednej strony, turystyka stara się maksymalnie korzystać z zasobów środowiska leśnego, z drugiej – prowadzi bezpośrednio do jego destrukcji w różnym wymiarze. Jeżeli ponadto popatrzeć z punktu widzenia turysty, to pewne formy destrukcji zbiorowisk leśnych okazują się korzystne dla niego.

Zamieranie lasów zachodniosudeckich

Szczególny wymiar antropopresji negatywnej na lasy uzyskała tzw. katastrofa lasów sudeckich na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. (ryc. 1). Za wyjściową przyczynę uznano wyniszczenie lasów, potęgujące się od końca XVIII w. Dla szybkiej odbudowy drzewostanów liściastych i mieszanych regla

[5] Hugh G. Miller, *Polityka leśna i gospodarowanie kapitałem leśnym*, Warszawa: OW Oikos 1994.
[6] Danuta Nowak, *Turyści niszczą przyrodę*, „Na Szlaku" 1993, R. 6, nr 5, s. 16-17.

Ryc. 1. Środkowe Karkonosze w 1998 r.

dolnego (900-1000 m n.p.m. w Sudetach) pruska administracja leśna wprowadziła nasadzenia świerka z nasion okazów nieprzystosowanych do warunków górskich[7]. Ukształtowana monokultura ciemnych świerczyn ułatwiła gwałtowną gradację nocnego motylka wskaźnicy modrzewianeczki (*Zeiraphera griseana* Hb.), która w latach 1977-1988 doprowadziła do deforestacji na bardzo rozległych obszarach świerczyn, szczególnie w Sudetach Zachodnich[8] (ryc. 2). W samym Karkonoskim Parku Narodowym uszkodzenia objęły 2549 ha, zaś w czeskich Karkonoszach i Górach Izerskich – 15 tys. ha. Las usunięto z ponad 8 tys. ha, a tylko w rejonie Szklarskiej Poręby II i III strefa uszkodzeń objęła 13 tys. ha, lecz, na szczęście, dzięki siłom samej przyrody, wspomaganej przez leśników, nie doszło do spełnienia ekstremalnych przewidywań, czyli trwałego wylesienia regla górnego[9] (ryc. 3).

[7] Władysław Danielewicz, Andrzej Raj, Jacek Zientarski, *Ekosystemy leśne Karkonoskiego Parku Narodowego*, Jelenia Góra 2012, s. 22, 47.

[8] K. R. Mazurski, *The destruction of forests in the Polish Sudetes Mountains by industrial emissions*, "Forest Ecology and Management" 1986, vol. 17, s. 303-315.

[9] K. R. Mazurski, *Przemysłowe zagrożenia lasów dolnośląskich*, „Czasopismo Geograficzne" 1989, t. 60, nr 2 s. 191-194.

Ryc. 2. Izerskie Garby w 2014 r.

Ryc. 3. Skałki na Długim Grzbiecie w 2012 r.

Skutki tego jeszcze bardziej uwypukliły faktyczne funkcje lasów, jak glebo-, wodo- i ekochronne, rozciągające się wpływami daleko poza obszary leśne[10], co zmusza na podstawie coraz wnikliwszych badań ekosystemów leśnych do korekty w zarządzaniu nimi. Jest to o tyle istotne, że czynniki naturalne, zawarte w ekosystemie i oddziałują nań, współwystępują z antropogenicznymi[11]. Interdyscyplinarne poszukiwania wyjaśnień doprowadziły wszakże do stwierdzenia, że przedstawione zjawisko, wizualnie postrzegane jako rozpad drzewostanów, należy nazywać ich obumieraniem, co w skali globalnej zdarza się relatywnie często, a jego przyczyna jest złożona, a nie wyłącznie antropogeniczna, o trudnym do ustalenia wpływie

[10] *Gospodarka leśna a ochrona przyrody*, D. J. Gwiazdowicz (red.), Poznań: Ornatus 2006.

[11] K. R. Mazurski, *Destruction of forests in the Sudetes: Thirty years later*. (in:) *Geodays Liberec 2008. Book of proceedings.* Technical University of Liberec (CZ) 2009, s. 30-41.

człowieka[12]. W odniesieniu do tych terenów badacze zjawisk leśnych określili ją jako chorobę spiralną, w której udział mają różne czynniki: zmiany w glebie, susze, zanieczyszczenia atmosferyczne, dekompozycja naturalnego składu drzewostanu, gradacja lub inwazja szkodników żerujących na drzewach[13]. Praktycznym skutkiem owego obumierania stała się zmiana w podejściu do zarządzania lasami państwowymi, które przyspieszyły przebudowę ich składu w reglu dolnym w kierunku zwiększenia udziału gatunków liściastych, przede wszystkim buka i jaworu, ale i jodły. Generalnie jednak, co udokumentowano na przykładzie Nadleśnictwa Świeradów-Zdrój, problematyka szkód leśnych i zarządzania drzewostanem sprowadziła się po 1990 r. jedynie do oceny ekonomicznej skutków oraz poprawy jakości ekologiczno-gospodarczej lasu. Symptomatyczne jest poświęcenie znacznej uwagi gospodarce łowieckiej[14].

Skutki dla turystyki

O ile las w dobie kształtującej się dopiero turystyki – kształtującej się jako masowe zjawisko społeczne od przełomu XVIII/XIX w., określał chyba powszechnie określony drzewostan li tylko jako przestrzeń, przez którą trzeba się dostać do jakiegoś punktu widokowego czy atrakcji krajoznawczej (skały, wodospadu, ruin zamku), to stopniowo on sam zaczął być celem pobytu. Oczywiście specyficzny skład gatunkowy w odpowiednich porach dnia czy roku budził większe lub mniejsze emocje, znajdujące niekiedy piękny literacki wyraz, żeby tylko przytoczyć opisy Adama Mickiewicza w „Panu Tadeuszu" czy Stefana Żeromskiego w „Puszczy Jodłowej". Dla wielu jednak turystów las, dający wprawdzie schronienie przed nadmiernym słońcem, wiatrem lub deszczem, jest przeszkodą – odnosi się to zwłaszcza do terenów górskich, w podziwianiu krajobrazów. Drzewa przesłaniają widoki na znajdujące się niedaleko szlaku skałki, wodospady i inne atrakcyjne miejsca. Zachodzi tu więc sprzeczność między wymogami ekologicznymi i gospodarki leśnej a interesem turysty, który też korzysta z obecności lasu. Między tymi dwoma elementami zachodzą powiązania systemowe o charakterze sprzężenia zwrotnego, stąd zaczęto formułować koncepcję ekoturystyki (turystyki ekologicznej), której paradygmat próbowano określić po konferencji sztokholmskiej w 1972 r. Następnym krokiem w ewolucji podejścia turystyki do przyrody stała się idea geoturystyki, koncentrującej się na poznawaniu przyrody nieożywionej (abiotycznej) – przede wszystkim walorów geologicznych i geomorfologicznych, wywołanej potrzebą ochrony litosfery, jak to postulowano w Australii na początku lat dziewięćdziesiątych XX w.[15]

Paradoksalnie więc rozległa deforestacja, zwłaszcza świerczyn górnoreglowych i wyższych partii dolnoreglowych, okazała się bardzo korzystna z punktu widzenia turystyki, tworząc nowe lub wzmacniając dotychczasowe atrakcje krajobrazowe.

[12] Paul D. Manion, *Tree disease concepts*, Englewood Cliffs, NJ: Prentice-Hall 1981.

[13] Jerzy Szwagrzyk, *Ewolucja poglądów na przyczyny zamierania drzewostanów w Karkonoszach*, (w:) *Konferencja Naukowa z okazji 55-lecia Karkonoskiego Parku Narodowego „25 lat po klęsce ekologicznej w Karkonoszach i Górach Izerskich – obawy a rzeczywistość"*, R. Knapik (red.), Jelenia Góra: Karkonoski Park Narodowy 2014, s. 155-159.

[14] Anna Klementowska, *Wpływ klęski ekologicznej na gospodarkę leśną w Górach Izerskich*, praca mgr. pod kier. prof. dr. hab. K. R. Mazurskiego, AE we Wrocławiu Wydział Gospodarki Regionalnej i Turystyki w Jeleniej Górze 2000, s. 69-71.

[15] K. R. Mazurski, *Turystyka a przyroda*, „Wszechświat" 2011, t. 112, nr 1-3, s. 44-46.

Ryc. 4. Sucha Góra w 2005 r.

Odsłoniły się różne grupy skalne, jak karkonoskie Owcze Skały, Wiaterna i inne formy na Suchej Górze (1113 m) (ryc. 4), czy najbogatszy tego typu zespół, a mianowicie Bażynowe Skały na Hutniczym Grzbiecie (ryc. 5), z których najwyżej położona część, ponad Ścieżką nad Reglami – Nagórne Skały, znajdują się już w Karkonoskim Parku Narodowym i stąd są niedostępne (wraz z wymienioną Ścieżką) dla ruchu turystycznego. Ma to przecież istotne znaczenie z punktu geoturystyki. Dodać do tego trzeba tak istotne dla turystów panoramiczne widoki z grzbietów Wysokiego i Kamienickiego w Górach Izerskich oraz Śląskiego w Karkonoszach na górnej granicy lasu. Odnowienie drzewostanów, pożądane przez leśników i istotne z punktu ekologicznego, z powrotem jednak prowadzi do ich ograniczania lub zaniku. Innym zjawiskiem jest zmienność, a zwłaszcza nasilenie nawalnych deszczów, wysuszanie roślinności przyszlakowych wraz z obumieraniem drzew osłaniających trasy wskutek komplikujących się zjawisk atmosferycznych, powodująca nasilenie erozji. To zaś skutkuje poważnym niszczeniem szlaków turystycznych[16].

Dla wielu osób, odwiedzających Karkonoski Parki Narodowy, nie do zaakceptowania były obumarłe lasy, wobec których wysuwano oczekiwania ich usunięcia jako reakcja nieznających uwarunkowań ekologicznych turystów oskarżających Park o złą gospodarkę leśną. Szczególnie negatywne wrażenia wywoływały i wywołują okorowane pnie, postrzegane i określane jako nagie, swoją szarością lub jasnością (w zależności od oświetlenia) kontrastujące z zielenią żywych drzew. Jest to efekt korowania na miejscu, czyli usuwania kory zamarłych okazów dla zapobieżenia rozwojowi szkodników wtórnych, w tym jednego z kambiofagów, do jakich zalicza się kornik drukarz. Po 2014 r. korowano w Parku 4000 m^3 rocznie

[16] *Konferencja Naukowa z okazji 55-lecia Karkonoskiego Parku Narodowego „25 lat po klęsce ekologicznej w Karkonoszach i Górach Izerskich – obawy a rzeczywistość”*, R. Knapik (red.), Jelenia Góra: Karkonoski Park Narodowy 2014.

Ryc. 5. Umarły las na Hutniczym Grzbiecie w 2012 r.

takich drzew, ale potem nastąpiło zmniejszenie tej masy do 500 m^3 jako efekt silnego zmniejszenia populacji kornika. Jednakże suche lato 2015 r. przyniosło wzrost ilości generacji tego owada z dwóch do pięciu, co znowu spotęgowało zagrożenie karkonoskich lasów, a także, prawdopodobnie, zainicjowało lub spotęgowało niektóre inne zjawiska. Można do nich zaliczyć niepokojący zanik od 2007 r. zbiorowisk paprociowych w wyższych partiach Karkonoszy, co prowadzi do powstawania monotonnych zbiorowisk trawiastych. W ten sposób dochodzi do zubożenia złożonego, różnobarwnego i wielogatunkowego obrazu tych gór, odbieranego przez zwiedzające je osoby. Do tego trzeba dodać bardzo silny przyrost populacji innego chrząszczyka, a mianowicie rytownika pospolitego. Przy niemożliwości stosowania zabiegów chemicznych w obrębie parków narodowych jedynym sposobem zapobiegania rozwojowi obumierania drzewostanu jest właśnie korowanie. Usuwanie uschniętych drzew byłoby zakłócaniem procesów ekologicznych, w tym przekształcania się ich drewna we wzbogacającą i tak mało żyzną glebę próchnicę. Badania i dotychczasowa wiedza leśnicza opowiedziała się zdecydowanie za ich pozostawieniem, co jest wysoce ekologicznie uzasadnione[17]. Takie nieżyjące już drewno jest materiałem na próchnicę, osłania młode samosiewki przed wiatrem, sprzyja gromadzeniu wilgoci i chroni przed skokami temperatur. W takim celu oddano *in situ* naturalnej mineralizacji 18 tys. m^3 obumarłych pni.

[17] Andrzej Raj, Barbara Wieniawska, *Karkonoskie lasy*, „Sudety 2005", nr 11, s. 28-29.

Zjawiska naturalne

Zjawiska rozpadu drzewostanów i choroby spiralnej mają wprawdzie charakter procesów naturalnych, jednakże w przypadku Sudetów Zachodnich kształtowały się one przy znaczącym udziale antropopresji negatywnej. Niewątpliwie ta ostatnia oddziałuje i na inne destrukcyjne zmiany w lasach, skutkujących podobnie „nieestetycznym" wyglądem wywrotów i złomów, jakie często występują w górach, a już szczególnie w podatnych na silne wiatry osłabione, monokulturowe świerczyny regla górnego, ale i dolnego w Sudetach Zachodnich. W górach tych dochodzi co kilkanaście lat do znaczących – pod względem dotkniętych nimi powierzchni – huraganowych wiatrołomów, do czego trzeba jeszcze dodać wiatrowały i śniegołomy[18]. Należy wspomnieć, że w dużej części omawiany rozpad dotknął drzewostany, które osiągnęły maksimum wiekowe przy monokulturze gatunkowej. W przypadku parku narodowego i w stosunku do powalonych i przełamanych drzew nie można podejmować żadnych zabiegów, o ile nie stwarzają trudności w poruszaniu się po szlakach turystycznych lub drogach parkowych i nie stanowią zagrożenia dla turystów, chyba że względy ekologiczne przemawiają za podjęciem określonych czynności w strefie ochrony czynnej. Także i karpy po ewentualnym usunięciu pni oraz powstałe po ich wyrwaniu obniżenia w gruncie spełniają określoną, istotną rolę. Szlaki i drogi gospodarcze są na ogół dość szybko pozbawiane przeszkód. Znacznie trudniej realizowane jest usuwanie skutków wiatrołomów, powodujących powstawanie wykrotów sięgających nawet kilka metrów wysokości i głębokości, co staje się dotkliwe dla turystów w przypadku przebiegu przez taki teren szlaków. Powoduje to bardzo duże trudności techniczne w przejściu, skutkuje też błądzeniem lub wręcz zabłądzeniem w wyniku utraty orientacji (zawalone ścieżki, niewidoczne znaki na obalonych drzewach). Grozi to z oczywistych względów, szczególnie w warunkach zimowych, różnymi konsekwencjami zdrowotnymi, a nawet utratą życia wskutek zamarznięcia. Można jednak w skutkach tych zjawisk dostrzec i pozytywne dla turystyki aspekty. Pojedyncze wykroty w jednolitym drzewostanie nadają mu swoiste cechy dynamiki, pierwotności czy malowniczości, co, skrótowo określając, prowadzi do przybrania przez las charakteru puszczańskiego. Z kolei po likwidacji wiatrowałów przez kilka lub kilkanaście lat – w zależności od nasadzanego gatunku drzew warunkującego tempo wzrostu młodnika, istnieje w tym miejscu otwarta przestrzeń. Nawet jeśli nie dostarcza ona widoków na większą odległość – na sąsiednią górę, grzbiet czy skałkę, to i tak powstaje rozświetlone urozmaicenie w scenerii zwartej biocenozy leśnej. Jest to też okazja, wymuszona niejako przez samą przyrodę, do odbudowy drzewostanu w kierunku jego naturalnego składu, a więc bogatego gatunkowo. W dłuższej perspektywie czasowej i to staje się korzystne dla turystyki. We wspomnianym badaniu wykazano, iż sprawy turystyki na obszarze szczególnie dotkniętym zamieraniem lasów sprowadzono jedynie do infrastruktury technicznej[19]. Według Nadleśnictwa polega to na:

„– utrzymaniu w należytym stanie technicznym istniejących urządzeń i obiektów turystycznych,

– tworzeniu nowych miejsc wypoczynku oraz doposażeniu istniejących,

– tworzeniu i urządzaniu ścieżek spacerowych w pobliżu ośrodków wypoczynkowych i sanatoryjnych,

– wytyczaniu tras rowerowych".

[18] Piotr Gdakowicz, *Zalesić… Sudety*, „Na Szlaku" 1992, R. 6 nr 4, s. 6-7.

[19] Anna Klementowska, *Wpływ klęski ekologicznej*...[14], s. 71.

Uwzględnienie potrzeb turystów w zarządzaniu lasem sprowadza się tu wyłącznie do aspektów komunikacyjnych, wpływających na infrastrukturę komunikacyjną. Wprawdzie pochodzący z końca lat dziewięćdziesiątych niepublikowany „Średniookresowy plan zagospodarowania lasu dla nadleśnictwa [Świeradów]" wspomina o punktach widokowych, ale nie przewidywał on możliwości zachowania odsłoniętych widoków wskutek zamierania drzewostanu w postaci trwałych tzw. „okien" widokowych w zwartej czy zarastającej ścianie lasu – niekoniecznie z wprowadzeniem urządzeń technicznych typu pomostu, wiaty, umocnionego dojścia itp. Brak tej problematyki także w „Planie urządzenia lasu" na lata 2008-2017. Można powiedzieć, że zarządzający lasami – nie tylko izerskimi, nie wykorzystali powstałych zniszczeń do częściowego nawet dla turystycznego uatrakcyjnienia swoich terenów. Zmiana podejścia do strategii odnowień nie nastąpiła, choć ostatnie wielkie prace w tym zakresie przeprowadzono w 1998 r. Były one lokalnie dokonywane do 2006 r. Przez osiem lat tego okresu odbudowano 114 ha w reglu górnym[20].

Procesy przyrodnicze na obszarach szczególnie chronione muszą przebiegać, o ile to możliwe (a już w obszarach ochrony ścisłej bezwzględnie) bez ingerencji człowieka. Las musi egzystować w sposób naturalny i sam sobie radzić ze stresami pochodzenia naturalnego. Racja przyrody musi ustępować w tym przypadku interesowi turystów. Zagadnienie to, niewątpliwie dla wielu osób kontrowersyjne, jest o tyle istotne, że turystyka zaczęła już od kilkunastu lat odgrywać coraz ważniejszą rolę w zarządzaniu lasami państwowymi, co do niedawna było domeną tylko parków narodowych i krajobrazowych. Jak dotąd, problemowi związku między zniszczeniami lasów, ich przebudową a turystyką, w tym korzystnego wpływu na nią, nikt w szerszej skali się nie przypatrywał. W ostatnich latach wyraźnie zmienia się nastawienie Lasów Państwowych do odwiedzających, to niewątpliwe wspólne bogactwo narodowe. Świadczy o tym coraz bogatsza infrastruktura komunikacyjna, informacja na trasach leśnych (zwłaszcza ścieżki edukacyjne) i rosnąca ilość wydawnictw edukacyjno-turystycznych. Ciągle jednak działania te, aczkolwiek pożyteczne, tylko częściowo zaspokajają potrzeby turystów. Przy traktowaniu ich, choć przy równoważeniu tego zmianą postawy administracji leśnej, jedynie w kontekście zagrożeń dla drzewostanu jest obecnie już anachroniczne.

Lasy a preferencje turystów

Zaobserwowane w Sudetach Zachodnich wątpliwości co do niewykorzystania swoistych szans dla umocnienia znaczenia pozycji turystyki w lasach potwierdzają badania przeprowadzane na innych terenach górskich[21]. Otóż większość turystów ceni w nich przede wszystkim walory geologiczne (geostanowiska) i krajobrazy, m.in. cechy geomorfologiczne i jeziorka, wpływające na odbiór pejzażu, co ponad 65% z nich skłania do ponownego przyjazdu (ryc. 6). Stosunkowo nowym – w przeciwieństwie do strony czeskiej Sudetów, jest stopniowo rozwijająca się turystyka rowerowa w lasach, która też musi być postrzegana w świetle potrzeb i oczekiwań użytkowników, jako że preferencje turystów można i należy rozpatrywać w aspektach ekonomicznych. Stanowią oni bowiem realne źródło dodatkowych dochodów dla gospodarstw leśnych. Ocena czynników wpływających na wypoczynek w lasach

[20] K. R. Mazurski, *Klęska lasów sudeckich*, „Wszechświat" 2014, t. 115, nr 1-3, s. 110-113.

[21] Joanna Barniak, Maciej Banaś, *Wpływ walorów przyrodniczych Babiogórskiego Parku Narodowego na ruch turystyczny*, w: *Studia i Materiały CEPL w Rogowie* 2015, R. 17, z. 44(3), s. 16-22.

Ryc. 6. Szwedzkie Skały w 2011 r.

powinna więc wejść do instrumentarium nimi zarządzających. Obejmuje to m.in. charakterystykę sylwetek i zainteresowań uczestników turystyki birdwatchingowej. O nowych możliwościach, tkwiących w powiązaniu leśnictwa z zagadnieniami rekultywacyjnymi, świadczy przykład ujawnianego potencjału turystycznego Geoparku Łuk Mużakowa/Muskauer Faltenbogen. Niewątpliwie korzyścią jest rozwijanie choćby podstaw metodycznych oceny atrakcyjności krajobrazowej leśnych zbiorników wodnych turystycznej atrakcyjności nadleśnictw. Nowe zagadnienie, zwłaszcza na tzw. Ziemiach Odzyskanych (Polska północna i zachodnia), stanowi ocena potencjału turystycznego śródleśnych cmentarzy, podjęte w szerszym zakresie w nadleśnictwach Maskulińskie i Pisz. Inwentaryzacja i waloryzacja zasobów przyrody nieożywionej, dotąd w lennictwach niedocenianych, jest podstawą wyznaczania nowych szlaków geoturystycznych, zaś porosty biowyznacznikiem (bioindykatorem) przydatności drzewostanów dla turystyki i rekreacji.

Edukacja i infrastruktura

Prawidłowy rozwój społeczny nie może odbywać się bez właściwego ukierunkowania edukacyjnego, także w odniesieniu do turystyki i turystycznego zarządzania obszarami leśnymi. Dokonania w tym zakresie i osiągnięcia w ostatnich latach są znaczące, w tym szczególnie Karkonoskiego Parku Narodowego. Na terenie nadleśnictw państwowych jest z tym różnie, choćby z tak prostym działaniem,

jak informacja na szlaku. Powszechnie stawiane tablice informacyjne muszą być lepiej wykonywane tak pod względem merytorycznym, jak i materiałowym. Wraz z postępem techniki i technologii (przykładowo, zakodowane informacje, telefonia komórkowa, tablety) musi nadążać i infrastruktura turystyczna w lasach, gdzie zachodzą swoiste usługi ekosystemów. Widać to choćby w przypadku przemian funkcji turystyczno-rekreacyjnej w ostatnim ćwierćwieczu na obszarze przyrodniczo cennym, jakim są Lasy Lublinieckie. W wielu kompleksach leśnych, choćby na Mazurach czy w Borach Dolnośląskich, funkcjonują zespoły stawów hodowlanych. Również i one stanowią mało wykorzystywany walor turystyczny, a że może być inaczej – ujawniają badania percepcji Szlaku Karpia przez Wielkopolan. Niezmiernie ważną rolę w edukacji odgrywają, poza rosnącą rolą internetu, nadal tradycyjne formy, jak przewodniki, informatory, foldery i mapy. Trzeba podkreślić wysiłki Lasów Państwowych, które dostarczają ich na rynek w coraz większej ilości i w coraz lepszej formie edytorskiej[22].

Musi ulec zmianie podejście zarządców lasów do turystyki, przy czym oczywiście nie chodzi o nadanie jej priorytetu. Nadal bowiem rekreacja w nich jest na dalekim planie, jakby tylko tolerowana. Nadleśnictwa akceptują ją, ale w formie biernej: bez naruszania ich wartości ekologicznej i gospodarczej, bez aktywnego dostosowania przestrzeni leśnej dla rekreantów[23]. Stosuje się bowiem tylko niewielkie udogodnienia typu komunikacyjnego, m.in. wytyczanie szlaków, miejsc odpoczynku i parkingów. Niezrozumiała marginalizacja Polskiego Towarzystwa Krajoznawczo-Turystycznego, wyspecjalizowanego w wytyczaniu i utrzymaniu szlaków, prowadzi do pogłębiającego się chaosu w tej mierze – przykładem dobrego współdziałania z PTTK jest Karkonoski Park Narodowy. Potrzebna jest tu zmiana postaw mentalnych, ale i przepisów, nie tylko wewnętrznych administracji lasów państwowych.

TOURIST MANAGEMENT OF THE WEST SUDETY MOUNTAINS FORESTS IN FACE OF THEIR DESTRUCTION

Summary. In the years 1977-1988 the Sudety Mountains, especially their western part was struck with enormous forest death described as an ecological disaster. Monoculture spruce had been attacked by *Zeiraphera griseana* Hb. – recognised as the cause of the tree stand disintegration. However, subsequent studies have shown the complexity of the phenomenon which was called the spiral disease. The processes of such periodic dying-off have also been noted in other regions of the world. The removal of the aftermath remnants of that disaster was expensive and lengthy, and the work of foresters was focused on the reconstruction of the tree-stand and the change of its contents. They were, at the same time, subordinated by economic and ecological aspects. Whereas numerous functions of the forest for a long time had also included recreation conducted in it, incorporating tourism. The foresters' activities so far have been limited to safety and convenience of visitors, also the aesthetic values – including sightseeing are also important to a certain degree. The phenomenon of dieback revealed numerous views and stands, particularly rock formations, in the Western Sudety Mountains, which made a visit to the local forest more attractive. The possibility to make them permanent for the needs of tourism have not been included in restitution work programme. Despite the ongoing renewal of the forest it would be desirable and purposeful to preserve some of the opened sightseeing "windows" and make accessible certain rock formation stands (even within the Karkonosze Mountains National Park).

[22] Janusz Zaremba, *Leśny przewodnik*, „Na Szlaku" 2015, nr e-109(305), s. 43.

[23] Zbigniew Popławski, *Porządkowanie przestrzeni leśnej pod kątem turystycznego i rekreacyjnego zagospodarowania lasu na przykładzie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku*, w: *Studia i Materiały CEPL w Rogowie* 2015, R. 17, z. 44(3), s. 257-265.

TURISTICKÉ VYUŽITÍ LESŮ ZÁPADNÍCH SUDET V DOBĚ PO EKOLOGICKÉ KATASTROFĚ

Shrutí. V letech 1977–88 postihlo zvláště západosudetská pohoří rozsáhlé odumírání lesů, označované jako imisně-ekologická katastrofa. Napadení smrkových monokultur hmyzím škůdcem obalečem modřínovým (*Zeiraphera griseana* Hb.) bylo považováno za příčinu rozpadu porostů, ale pozdější výzkumy ukázaly, jak komplikovaný je jev, v Polsku nazývaný spirálovitá choroba (choroba spiralna) lesního ekosystému. Podobné plošné odumírání lesů lze ale sledovat i v jiných oblastech světa. Odstraňování jeho následků je drahé a dlouhodobé, práce lesníků se pak soustřeďuje na obnovu lesa a změnu druhové skladby dřevin. To se řídí ekologickými a ekonomickými aspekty.
Početné funkce lesa v sobě zahrnují i rekreaci včetně turistiky. Ve vztahu k ní se dosavadní činnost lesníků omezovala hlavně na bezpečnost a pohodlí návštěvníků lesa, i když estetické hodnoty – včetně možnosti výhledů – jsou pro ně také důležité. Následkem odumírání lesů se otevřely nové vyhlídky a další místa – především skalní útvary –, zatraktivňující pobyt v tamních lesích. Možnost jejich zachování pro potřeby turistiky ale nebyla při rekonstrukci lesních porostů zohledňována. Při pokračující obnově lesů by bylo účelné zachovat některá vyhlídková „otevřená okna“ a zpřístupnit některé skály (a to i v národním parku).

MAZURSKI. DIE AUCH DEM TOURISMUS DIENENDE WIEDERAUFFORSTUNG DER GESCHÄDIGTEN WÄLDER IN DEN WESTSUDETEN

Zusammenfassung. In den Jahren 1977-1988 wurden die Sudeten, vor allem die Westsudeten, von einem umfangreichen Waldsterben heimgesucht, das als ökologische Katastrophe bezeichnet wurde. Die Monokulturen der Fichtenwälder wurden von dem Grauen Lärchenwickler (Zeiraphera griseana Hb.) befallen, was zunächst als Ursache für den Verfall der Waldbestände galt. Spätere Untersuchungen erwiesen die Komplexität dieser Erscheinung, die unter der Bezeichnung „Spiralerkrankung“ des Ökosystems der Wälder bekannt ist. Solch ein zeitweises Absterben der Wälder tritt auch in anderen Gebieten der Welt auf. Die Beseitigung der Folgen ist aufwendig und zeitraubend; die Forstleute befassen sich vornehmlich mit dem Wiederaufbau des Baumbestandes und der Veränderung seiner Zusammensetzung. Dabei sind die Maßnahmen ökologischen und ökonomischen Aspekten untergeordnet. Seit Langem umfassen die Funktionen des Waldes auch die Erholung und die Touristik. Bisher beschränkten sich die Maßnahmen der Forstverwaltung darauf, die Sicherheit und Bequemlichkeit der Besucher zu gewährleisten, obwohl die „ästhetischen Werte“ und die Aussichtsmöglichkeiten für die Erholungsuchenden ebenso wesentlich sind. Das Sterben der Wälder legte in den Westsudeten viele neue Ausblicke frei, vor allem auf Felsen, was den Aufenthalt in den Wäldern interessanter und attraktiver machte. Obwohl sich der Wald kontinuierlich erneuert, wäre es sinnvoll, manche der frei gewordenen Flächen als „Aussichtsfenster“ nicht wieder zu bepflanzen oder (vielleicht sogar im Bereich des Riesengebirgs-Nationalparks) manche Felsengruppen zusätzlich zugänglich zu machen.

Piotr Stefaniak*
Kraków

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

PRAKTYKI ASCETYCZNE MAGDALENEK OD POKUTY

Wprowadzenie

Zakon św. Marii Magdaleny od Pokuty (*Ordo Sanctae Mariae Magdalenae de Poenitentia*) został zatwierdzony przez papieża Grzegorza IX 10 czerwca 1227 r. bullą *Religiosam vitam eligentibus,* która określała go, jako poświęcający się życiu kontemplacyjnemu[1]. Wywodził się on z samorodnych i najczęściej luźnych wspólnot pokutniczek rozsianych po całym średniowiecznym świecie[2].

Przepisano dla niego, jako prawo własne, regułę św. Benedykta i obserwancje cysterskie[3]. Reguła benedyktyńska kładła wielki nacisk na element pokutny i podkreślała stały proces nawrócenia. Tworzyła więc dobry klimat dla specyfiki powołania magdaleńskiego. Statuty cysterskie, jako bardzo pragmatyczne, doprecyzowywały wiele sfer w praktycznym funkcjonowaniu konwentów, które wówczas stały się ośrodkami kontemplacyjnymi. Po pięciu latach jednak reguła benedyktyńska w wersji cysterskiej okazała się nie do końca przystająca do wizji zakonu, który sterował bardziej w kierunku stylu życia kanonickiego niż monastycznego. Wszak magdalenki nie tworzyły wiejskich feudalnych i samowystarczalnych bogatych opactw, tylko średniej wielkości przeoraty w obrębie miast. Zatem cysterskie obserwancje okazały się trudne do pogodzenia u magdalenek, do których wstępowały odmienne kandydatki niż do zakonu św. Bernarda z Clairvaux. Natomiast to, co same zakonnice wypracowały przez ten czas nie wystarczało, aby stanowić ich prawo własne. Tym bardziej, że w wyniku decyzji Soboru Laterańskiego z 1215 r. nie wolno było powoływać dodatkowych zakonów i tworzyć nowych reguł ich życia, więc pozycja Zakonu św. Marii Magdaleny była zagrożona, gdyż siostrom i braciom pokutnym groziło przyłączenie do innych formacji zakonnych. Problem został rozwiązany kompromisowo: decyzjom soborowym stało się zadość, a magdalenki ocaliły swój byt. Papież Grzegorz IX zdecydował się na zasadniczą korektę prawodawstwa Zakonu św. Marii Magdaleny od Pokuty i bullą *Exurgentes de pulvere filie Syon* z 23 października 1232 r. zamienił regułę św. Benedykta na regułę augustiańską,

---

* dr Piotr Stefaniak, związany z Wydawnictwem Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy w Krakowie, prowadzi badania naukowe z takich dziedzin historycznych jak monastycyzm żeński, hagiografia, genealogia oraz wspólne dzieje Polski i Węgier.

[1] *Konstytucje Zgromadzenia Sióstr Św. Marii Magdaleny od Pokuty*, Lubań 2009, s. 7.

[2] Zob.: André Simon, *L'ordre des Penitentes de Sainte Marie-Madeleine en Allemagne au XIII-me siecle*, Fribourg 1918.

[3] Władysław Bochnak, *Dzieje Zakonu Magdalenek od Pokuty na Dolnym Śląsku i Łużycach*, Wrocław-Legnica 1996.

a obserwę cysterską na konstytucje dominikanek. Zewnętrznie zmiany uwidocznił też nowy, biały habit mniszek w miejsce szarego[4].

Należy podkreślić, że magdalenki od momentu, kiedy zaczęły tworzyć się ich wspólnoty, przeszły przez trzy etapy swego ustroju prawnego w Kościele. Pierwszy, trwający od XI w. do 1227 r., plasował je jako nieregularne wspólnoty, domy, hospicja, a nawet formalne niekiedy klasztory w nurcie pokutniczym, tak rozpowszechnionym i rozprzestrzeniającym się żywiołowo w średniowieczu, zwłaszcza w kręgach rozwijających się miast Europy zachodniej i południowej. Pokutniczki żyły według rad ewangelicznych, pojmowanych indywidualnie przez każdą ze wspólnot. Często w rytm ich życia wkraczał biskup lub zakon męski, do którego pokutniczki zwracały się z prośbą o opiekę duchową. Ten prawnie nieunormowany okres w dziejach magdalenek charakteryzował się wielką różnorodnością form życia sióstr. Wywodziły się z wielu środowisk i powstały w wyniku odmiennych procesów dziejowych. Tworzyły też, każde z nich niezależnie, własne formy i czasem nawet struktury klasztorne. Można zaryzykować tezę, że wspólnoty, które w 1227 r. zgłosiły swój akces do prawnie ustanowionego Zakonu św. Marii Magdaleny od Pokuty, wcześniej wpisywały się w powszechny i szeroki wówczas pokutny nurt *Militia Iesu Christi* oraz *Ordo de Poenitentia*.

Okres pluralizmu duchowego i prawnego został zamknięty uporządkowaniem. Otóż papież Grzegorz IX bullą z 10 czerwca 1227 r., na prośbę kanonika Rudolfa z Wormacji, zdecydował się uznać, zwłaszcza niemieckie wspólnoty klasztorne pokutniczek, owych *Buserinnen* i *Reuerinnen*, za należące do regularnego, właśnie ustanowionego zakonu. Od tego momentu wiele wspólnot pokutniczek św. Marii Magdaleny zostało prawnie wcielonych do nowopowstałego zakonu. Uczynił to także jedyny istniejący wówczas na ziemiach polskich klasztor sióstr w Nowogrodźcu. Nie znamy wprawdzie daty, kiedy się to stało, ale mogło nastąpić to dopiero po 1232 r., gdyż siostry z Nowogrodźca w najstarszych źródłach określane są jako należące do *zakonu św. Augustyna i konwentu św. Marii Magdaleny*[5].

W periodzie lat 1227-1232 magdalenki poddane były regule św. Benedykta i obserwancjom cysterskim, wówczas bardzo modnym i promowanym przez władze kościelne. Wtedy do sposobu życia mniszek, bowiem ten status prawny już wówczas przysługiwał siostrom, weszła tradycja monastyczna z kontemplacyjnym i nakierowanym wyłącznie na Boga stylem życia.

Po pięciu latach doszło do trzeciej zmiany w ustroju zakonu: regułę benedyktyńską zastąpiono augustiańską wraz z konstytucjami dominikanek, jako bardziej przystającymi do specyfiki charyzmatu magdalenek oraz kręgu społecznego, w którym mniszki przebywały.

Ustrój nadany Zakonowi św. Marii Magdaleny od Pokuty w 1232 r. przetrwał w Niemczech do 2003 r., do momentu zamknięcia ostatniego konwentu mniszek w Seyboldsdorf[6] i w Polsce do 19 marca 1995 r., kiedy to *autonomiczny klasztor wyjęty* w Lubaniu wraz z filiami przekształcił się w zgromadzenie zakonne na prawie papieskim[7].

Podsumowując: magdalenki na przestrzeni swoich blisko tysiącletnich dziejów

[4] W. Bochnak, *Z dziejów Magdalenek od pokuty w Szprotawie,* Wrocław 1985, s. 2.

[5] Zob.: Franz Micke, *Urkundliche Geschichte der Stadt und des früheren Klosters Naumburg am Queis*, Bunzlau 1844; Johann Heyne, *Denkwürdigkeiten aus der Geschichte der katholischen Kirche Schlesiens*, Breslau 1868, s. 281.

[6] Piotr Stefaniak, *Na chwałę Trójcy, Dzieje klasztoru Sióstr Świętej Marii Magdaleny od Pokuty w Lubaniu 1320-2010,* Kraków 2011, s. 203.

[7] Archiwum Domu Generalnego Zgromadzenia Sióstr Św. Marii Magdaleny od Pokuty w Lubaniu (dalej: ADGML), *Dekret Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego z dnia 19 marca 1995, Konstytucje Zgromadzenia Sióstr Świętej Marii Magdaleny od Pokuty*, Lubań 1995, s. 3-4.

posiadały cztery ustroje wpływające na każdy aspekt ich życia, w tym w sferę ascetyczną i pokutną. Dokonamy próby przeglądu praktyk pokutnych podejmowanych przez siostry w poszczególnych periodach ustrojowych. Uczynimy to w oparciu o prawo własne magdalenek oraz o bazę historiograficzną. Pokarze to z jednej stronę specyfikę duchową praktyk pokutnych, a z drugiej wykaże, że siostry mocno były zakorzenione w ascezę ogólnozakonną mniszek, najpierw epoki średniowiecznej, potem zaś potrydenckiej i czasów współczesnych. Znajdziemy, co było oryginalne dla magdalenek w sferze zewnętrznej oraz wewnętrznej i to uwypuklimy w całym zestawie form ascetycznego pojmowania magdaleńskiego życia pokutnego.

Okres przed zatwierdzeniem zakonu

Nie jest łatwą sprawą zobrazować praktyki ascetyczne sióstr pokutniczek, których wspólnoty w 1227 r. zdecydowały się zgłosić akces do nowego zakonu. Brakuje bowiem najczęściej źródeł dokumentujących dzieje tych wspólnot. Istnieje jednak w warsztacie historyka metoda porównawcza i tą zastosujemy w odniesieniu do tych wspólnot, na których oparł się następnie Zakon św. Marii Magdaleny od Pokuty.

Stulecia XII i XIII charakteryzowały się wielkim upadkiem moralności. Liczba ludności Europy wzrosła kilkakrotnie. Z jednej strony rozwijały się miasta, handel, kultura i sztuka, a z drugiej strony dochodziło do licznych wojen i walk. Kościół był pogrążony w wielkim kryzysie, część hierarchii oderwała się od rzeczywistości i trwała w rozbracie z płynącymi z Ewangelii normami moralnymi oraz wskazaniami duchowymi. Jako *antidotum* dla skomplikowanej sytuacji duchowo-prawno-społecznej Kościoła, a także dla struktur państwowych, stały się szeroko rozpowszechnione herezje, w tym albigensi i katarzy w Langwedocji, waldensi w północnych Włoszech i w południowej Francji oraz bogomilcy na południowym-wschodzie.

Wraz z rozluźnieniem norm moralnych w Europie zachodniej nabrzmiała sprawa kobiet upadłych. Nie należy zapominać także o instytucji lupanarów i wysokiej pozycji w społeczeństwie luksusowych prostytutek, niejednokrotnie promotorek kultury umysłowej oraz sztuk pięknych. Na problem prostytucji w jej szeroko rozumianych przejawach zwrócił uwagę papież Innocenty III w swej, skierowanej do całego świata chrześcijańskiego, bulli *Universis christifidelibus* z 1198 r.[8] W trosce o los moralnie zagrożonych kobiet i dziewcząt papież prosił o konkretną dla nich pomoc. Zachęcał mężczyzn, aby poślubiali je, wyrywając tym samym ze świata nierządu. Pamiętajmy, że w ówczesnym świecie kobiety nie miały osobowości prawnej i opiekunem nierządnic był właściciel (lub korporacja) lupanaru. Były też prostytutki z marginesu społecznego, które w ten jedynie sposób mogły przetrwać egzystencjalnie. Dla nich, gdy chciały odmiany życia i okazywało się to akurat możliwe, tworzone były hospicja. Jeden z takich ośrodków skupiających ubogie kobiety powołał w 1215 r. u bramy Arnaud-Bernard w Tuluzie św. Dominik[9]. W wielu innych miastach całej Europy, pod patronatem i auspicjami Kościoła, powstawały domy grupujące nawrócone nierządnice, przyjmujące status pokutniczek. Mieszkały w nich, obok byłych kobiet upadłych, także niewiasty, które z uwagi na niski stan społeczny i finansowy nie miały możliwości wstąpienia do prawnie ustanowionych klasztorów mniszek. Z tych grup wywiodły się następnie beginki, wspólnoty tercjarskie wszystkich za-

[8] Jerzy Kłoczowski, *Wspólnoty chrześcijańskie. Grupy życia wspólnego w chrześcijaństwie od starożytności do XV wieku,* Kraków 1964, s. 154.

[9] *Monumenta Diplomatica S. Dominici*, (w:) *Monumenta Ordinis Praedicatorum Historica*, Roma 1970: 25, wyd. J. Koudelka, n. 77.

konów mendykanckich oraz magdalenki. Pokutniczki znalazły oparcie w szeroko rozpowszechnionym ruchu społeczno-religijnym, jakim była w XII i XIII w. *Militia Iesu Christi*. Gromadziła ona mężczyzn i kobiety wszystkich stanów społecznych, którzy z pobudek duchowych podjęli się przyjąć odpowiedzialność za odnowę moralną społeczeństwa, wspierać kaznodziejów, a także militarnie i finansowo partycypować w krucjatach przeciw herezjom oraz w celu wyswobodzenia Ziemi Świętej. W tym nurcie tworzyły się powszechne bractwa pokutne dla mężczyzn[10]. Dla kobiet natomiast była dostępna indywidualna pokuta, odprawiana we własnym domu. Dotyczyła ona zarówno mężatek, jak i wdów. Bractwa męskie i społeczności kobiet tworzyły tzw. *Ordo de Poenitentia*, organizację o pluralizmie struktur i rozwiązań duchowo-praktycznych. Rozwinęła się ona bardzo choćby na terenie Lombardii oraz Niemiec. Powstawały ośrodki, których mieszkanki zwano *mantellatae*, *beginae*, *bizochae*, *pinzocherae*, *sacchine* czy *religiosae mulieres*[11]. Owe siostry pokutne zwane w Niemczech *Reuerinnen* lub *Schwestern der Busse*, czy *Kleppennonnen*, dzieliły się na te, które mieszkały indywidualnie i te, które nabywszy jakiś dom w mieście mieszkały w luźnej wspólnocie. Były to wdowy oraz panny, jako osoby świeckie oddające się życiu pokutnemu. Stosowały formy pokutne przyjęte ówcześnie, mianowicie rozbudowane życie modlitewne (w tym z uczestnictwem we wszystkich celebrach parafialnych na czele z modnymi wtedy procesjami), z postami i praktykami ascetycznymi w postaci stosowania dyscypliny. Celem pokut tych sióstr była ich kobieca gorliwość o sprawy Boże. Do tego dochodził pierwiastek przebłagalny i wstawienniczy. Pokutniczki proponowały bowiem dostępny ogólnie sposób życia dla kobiet ze średnich i niższych warstw społecznych oraz dla tych osób z wyżyn społecznych, które chciały zachować swój świecki charakter, niemniej chciały głębiej sięgać do sfery duchowej. Pokutniczki, także te wspólnie żyjące i odwołujące się do osoby św. Marii Magdaleny, prowadziły życie na wysokim poziomie dewocyjnym i od Kościoła oczekiwały opieki pastoralnej. Odkąd powstały zakony mendykanckie, franciszkanów, dominikanów, augustianów i karmelitów, pokutniczki i beginki domagały się kierownictwa duchowego i posługi sakramentalnej od tych zakonników. Presja była tak silna, że owe zakony nie były w stanie im tego odmówić i pod wielu warunkami oraz zastrzeżeniami podjęli się odpowiedzialności o duchową kondycję poszczególnych wspólnot sióstr. Spowodowało to proces przechodzenia tych zgromadzeń kobiecych pod jurysdykcję dominikańską lub franciszkańską jako wspólnoty tercjarskie albo nawet formalne konwenty mniszek[12].

Pogłębiona więc pobożność świecka z dostępnymi praktykami pokutnymi i gorliwością stała się podstawą aspektu pokutnego dla powstającego zakonu, gdzie świeckie pokutniczki, jak ewangeliczna Maria Magdalena, czy pochodzące ze starożytności chrześcijańskiej Maria Egipcjanka, Taida, Pelagia i Eudoksja były dla kobiet uniwersalnymi (ale też i literalnie pojmowanymi) wzorcami nawrócenia i pokuty.

Z tego okresu do tradycji pokutnej magdalenek przeszła świadomość konieczności wyrzeczenia i jego transcendentalna wartość. Pokuta stała się dla sióstr odpowiedzią serca i konstytuowała ich obecność w Kościele oraz społeczeństwie. Była bazą wyjściową dla powstającego zakonu i wytyczała jego profil duchowo-charyzmatyczny.

[10] Marie-Humbert Vicaire, *Histoire de Saint Dominique*, t. 2, Paris 1957, s. 327.

[11] Tamże.

[12] Zob.: *Tractatus de ordine fratrum de Poenitentia S. Dominici di fr. Tommaso di Siena Caffarini*, wyd. M. H. Laurent, Siena 1938; *Analekten zur Geschichte des Franciskus von Assisi*, wyd. H. Boehmer, Tübingen 1930, s. 9.

Tzw. *cysterski* okres w dziejach zakonu (1227-1232)

Na mocy decyzji papieża Grzegorza IX powstał 10 czerwca 1227 r. Zakon św. Marii Magdaleny od Pokuty, którego głównym przełożonym został kanonik z Wormacji, Rudolf. Te ze wspólnot pokutniczek, które zostały do niego inkorporowane, stały się regularnymi konwentami mniszek (*monasteriae monialum*). Przestały być z punktu widzenia prawa stanem wolniejszym i stały się *Bogu poślubionymi oblubienicami* (*Virgines Deodicatae*). Już nie było miejsca na dowolność stylu życia wewnętrznego i zewnętrznego. Mniszki otrzymały konkretną regułę i jej zostały podporządkowane wszystkie aspekty funkcjonowania, w tym duchowość oraz płynące z niej praktyki, także pokutne. Zobowiązane zostały, co było dla nich nowością, do życia ściśle kontemplacyjnego.

W formalne ramy prawne zostało ujęte życie pokutne sióstr, dotąd swobodne w intencjach i realizacjach. Określono także intencję duchową. Praktyki pokutne były częścią składową programu permanentnego nawracania się i dążenia do doskonałości przed Bogiem. Stałe nawracanie się i staranie o swe zbawienie stało się podstawą powołania magdalenek. W realizacji tego programu pomagały przepisy z reguły św. Benedykta oraz obserwancje zakonu cystersów, które wykazały się dużo większym rygoryzmem w stosunku do myśli ojca wszystkich mnichów. Mówią one wyraźnie w zdaniach od 35 do 38: (35) *Aby wszystko doprowadzić do końca, Pan oczekuje, że będziemy codziennie odpowiadać czynami na te Jego święte napomnienia.* (36) *A chcąc, byśmy zdążyli poprawić się z grzechów, przedłuża nam dni tego życia* (37) *zgodnie ze słowami Apostoła: Czyż nie wiesz, że dobroć Boża chce cię przywieść do nawrócenia?* (Rz 2,4). (38) *Łaskawy bowiem Pan mówi: Nie chcę śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył* (Ez 33,11).

Od połowy 1227 r., z natury rzeczy ważną pokutą (i tak było to odczytywane), stała się klauzura i *stabilitas loci* oraz uciążliwości życia wspólnotowego w dużej społeczności kobiet pod władzą prawnie wybranej przełożonej. Jednak reguła, bardzo zdroworozsądkowa, zastrzega się: *Mamy zatem założyć szkołę służby Pańskiej. Ufamy przy tym, że zakładając ją nie ustanowimy nic surowego ani nazbyt trudnego*. Dlatego podstawową praktyką pokutną stało się posłuszeństwo, bezwzględne i natychmiastowe. Do tego dochodziła umiejętność współżycia we wspólnocie w taki sposób, aby dopomóc do zbawienia sobie i innym siostrom. Dla krnąbrnych mniszek przewidziano – w trosce o ich zbawienie – środki zaradcze w postaci upomnień oraz kar, z chłostą włącznie[13].

Ze znawstwem natury ludzkiej reguła zwraca uwagę na wybujałe pragnienia ciała, które należy poskramiać, gdy chce się dojść do świętości gwarantującej zbawienie. Proponowane są przez regułę 74 środki ascetyczne, przede wszystkim post, milczenie, wyrzekanie się siebie dla Chrystusa, niedziałanie pod wpływem gniewu, odrzucenie tzw. *światowego* postrzegania spraw, których wypełnianie tworzą bazę ku osiągnięcia świętości.

Pokuta cielesna, która nie była skutkiem przewiny, sprowadzała się do tradycyjnych praktyk, czyli do wspólnie podejmowanego biczowania się, noszenia za pozwoleniem przełożonej włosiennicy oraz surowego postu zakonnego, czyli do jednego posiłku jarskiego w ciągu dnia.

Czas, gdy magdalenki posługiwały się regułą benedyktyńską i konstytucjami cysterskimi, pozostawił po sobie wiele śladów, mimo, że trwał ledwie pięć lat. Po

[13] Reguła św. Benedykta: *28 występnych zaś, zatwardziałych i pysznych, jak również nieposłusznych niech karci chłostą lub wyznacza im inną karę cielesną już za pierwszym razem, gdyż czytamy w Piśmie Świętym: Głupiego słowa nie naprawią* (Prz 29,19) 29 i na innym miejscu: *Uderz syna twego rózgą, a uwolnisz duszę jego od śmierci* (Prz 23,14).

pierwsze, ustawił ascetyczny kurs kolejnych pokoleń zakonnic, który koncentrował się na trosce o swe zbawienie. Praktyki pokutne w postaci postów, czuwań, modlitw, czynów miłosierdzia czy biczowań miały służyć poskromieniu egoizmu i podszeptów ciała. Były środkiem wiodącym siostry do wewnętrznej doskonałości, jako przymiotu koniecznego do osiągnięcia osobistego zbawienia. Był to etap zwrócenia ascezy ku środkowi, ku własnej odnowie moralnej i duchowej. Takie ustawienie życia wewnętrznego dodawało do okresu pokutniczego, gdy pobożność własna decydowała o praktykach ascetycznych, bazę formalną: starania o osobistą świętość, na której siostry mogły skutecznie budować – w oparciu o prawo dominikanek – swą późniejszą duchowość ekspiacyjno-wstawienniczą.

Okres zakonu opartego na regule augustiańskiej w średniowieczu

W momencie, gdy w 1232 r. magdalenki przyjęły, jako swe prawo własne, regułę św. Augustyna i konstytucje dominikanek, ich życie regularne uzyskało dogodniejszy klimat do praktykowanie wyrzeczenia. Odtąd od mniszek żądano nie tylko osobistego uświęcenia, ale przede wszystkim wzięcia odpowiedzialności za lud Boży. Siostry miały stanąć przed Bogiem w postawie błagalnej i wynagradzającej za duchowe uchybienia bliźnich. Magdalenki, idąc wzorem dominikanek, wybrały „specjalizację": ekspiację za grzechy kobiet i modlitwę oraz pokutę w ich imieniu. Sama przynależność do zakonu miała znamiona pokuty i ekspiacji. Pierwszy paragraf konstytucji, czyli tzw. *reguły św. Sykstusa* mówi, że *Ta, która została przyjęta jako siostra ma przyrzec posłuszeństwo, stałe przebywanie w swoim klasztorze i zakonie, bez prywatnej własności i żyć w czystości, bez opuszczania kiedykolwiek klasztoru, w którym składa swoje śluby*. Posłuszeństwo i ścisłe oddzielenie od świata było podstawą powołania, a także glebą do rozwoju charyzmatu ekspiacyjno-pokutnego. Główną pokutą stało się odmawianie sobie posiłków oraz snu. Mniszki obowiązywały posty ogólnozakonne, z tym, że magdalenki miały dodane jeszcze posty dominikanek. Całość ujmuje paragraf drugi konstytucji: *Od uroczystości Zmartwychwstania Pana Naszego aż do dnia Świętego Krzyża we wrześniu mają siostry spożywać dwa posiłki w ciągu dnia, ale nie w piątki, w Dni Krzyżowe, wigilię Zielonych Świąt, w trzy dni surowego postu na początku każdego kwartału, w wigilie świętych Jana Chrzciciela, Piotra i Pawła, Jakuba i Wawrzyńca, w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Bartłomieja. Od uroczystości Świętego Krzyża we wrześniu aż do Wielkiej Nocy mają one się posilać jeden raz w ciągu dnia za wyjątkiem niedziel, o ile nie są słabe, chore czy też z innego powodu nie uzyskały dyspensy. W poszczególne dni mają one, o ile to możliwe, spożywać dwa ugotowane dania mięsne. Od czasu do czasu może jednak przeorysza dodać coś więcej do tego, jeśli to, wedle jej opinii, jest konieczne i jeśli na to pozwalają materialne środki domu. Jednakże w czasie całego adwentu, w okresie Czterdziestodniowego Postu, w kwatembra*[14]*, w wigilie Wniebowzięcia i Zielonych Świąt, we wspomnienia apostołów i innych świętych, w wigilie których przepisany jest post, w pozostałe piątki mają siostry poprzestawać na postnych posiłkach, a siostry, które usługują mają wówczas przyjmować także posiłki postne*.

Gdy chodzi o odmawianie sobie snu, to każdej nocy był on przerywany na około dwie godziny, podczas których wszystkie mniszki gromadziły się w chórze na pierwszą godzinę kanoniczną, czyli na jutrznię, zwaną obecnie *matutinum*. W niektórych

[14] Kwatembrami nazywamy trzy dni surowego postu klasztornego.

klasztorach po jutrzni następowała jeszcze godzinna medytacja. Śląskie magdalenki uważały, że ten termin ćwiczenia duchownego jest trudny do wypełnienia i prosiły w XVIII w. o przesunięcie medytacji na inny termin, jednak był z tym kłopot wobec napiętego programu doby w klasztorze. W okresie baroku doszły jeszcze całonocne ekspiacyjne adoracje Najświętszego Sakramentu.

Pokutą było permanentne milczenie, przerywane na czas codziennej wspólnej godzinnej rekreacji oraz w pracowni, gdzie siostry mogły *rozmawiać cicho, półgłosem na tematy związane z wykonywanym zajęciem i to za pozwoleniem przeoryszy*. Sama praca w średniowieczu była pośród mniszek odczytywana jako czynność ascetyczna, a dla niektórych nawet pokutna. Długie ślęczenie nad motkiem czy krosnami, albo przy artystycznym wyszywaniu i hafcie, bywało wyczerpujące. Podobnie bywało i przy tak prestiżowym zajęciu, jakie stanowiło przepisywanie ksiąg w klasztornym skryptorium. Na marginesie dodajmy, że dotąd nie rozstrzygnięto, czy magdalenki na Śląsku i w Lubaniu miały własne skryptorium.

Dotkliwą uciążliwością było samoograniczanie, które przyjmowało formę mieszkania w ciasnych i nie ogrzewanych zimą celach, czy noszeniem surowych szat. Także spędzanie długich godzin w chórze na uroczyście sprawowanym Boskim Officjum, zwłaszcza zimą, wymagało od mniszek hartu ducha i umartwienia. Nie zapominajmy, że w adwencie, a zwłaszcza w Wielkim Poście, magdalenki stosowały cały wachlarz umartwień w postaci dyscyplin, pasów ascetycznych, łańcuszków, włosiennic i aktów ćwiczących pokorę, w tym leżenie na ziemi lub trwanie w głębokiej *prostracji* podczas tzw. *wenii*.

Także codzienna kapituła win, zwana *Kulpami*, dopełniała całości programu pokutno-ekspiacyjnego. Ta mocno średniowieczna praktyka została w XVIII w. przez śląskie klasztory poniechana na rzecz mającej miejsce co dwa tygodnie spowiedzi, gdyż nie znajdujemy jej w programie dnia konwentów z 1736 r.[15] Możliwe, że zmieniła się jej częstotliwość z codziennej na cotygodniową, jak to zostało zapisane w konstytucjach magdalenek z 1930 r.

Sama *capitula culparum* odbywała się po prymie. Mniszki udawały się do kapitularza lub – jak w Szprotawie czy Nysie – do refektarza. Tam lektorka odczytywała fragment z Pisma św. oraz martyrologium z dnia. Potem hebdomadarka podejmowała stosowne modlitwy, po których odczytywała fragmenty reguły św. Augustyna lub wyjątki z konstytucji magdalenek i przewodniczyła stosownym modlitwom. Następnie przeorysza zabierała krótko głos, mówiąc o wiernym zachowywaniu reguły. Na zakończenie wzywała siostry do wyjawienia uchybień zewnętrznych przeciw życiu wspólnemu zwrotem *Loquamur de ordine nostro*. Te, poczuwające się do uchybień, wychodziły po kolei na środek i czyniąc niską *prostrację*, wyznawały przewinienia i prosiły o wybaczenie. Także przeorysza mogła wywołać mniszkę i wypomnieć jej czyny uderzające we wspólnotowe życie sióstr. Po oskarżaniu była wyznaczana pokuta[16]. Sama kapituła miała dużą wartość wychowawczą, zarówno dla poszczególnych sióstr, jak i całej wspólnoty. Każdy mógł doświadczyć swej niedoskonałości, a zgromadzenie wiedziało, co jest jego najsłabszą stroną i z czym należy się wspólnie zmierzyć.

Osobną sprawą pozostają pokuty nakładane za różnorodne przewinienia. Wiele miejsca poświęca im reguła *św. Sykstusa*, która omal dosłownie cytuje tutaj całe punkty reguły augustiańskiej. Instruuje, że za lekkie przewinienie mniszka *ma tak długo klęczeć na kolanach przed* [tą siostrą, wobec której zawiniła], *póki przepraszana jej nie podniesie* oraz prosić o przebaczenie. Powinna też odmówić

[15] Kazimierz Dola, *Magdalenki w Nysie 1716-1810*, Opole 2014, s. 116.

[16] Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, sygn. V 81a, *Regel des Ordens S. Mariae Magdalenae gezogen aus den Regeln S. Augustini* z 1616 r.

jeden psalm za pokutę. Zakonnica, która na *kulpach* została oskarżona o średnie przewinienie, powinna *prosić o przebaczenie za każde z tych przewinień i otrzymać umiarkowaną dyscyplinę obok tylu psalmów, ile wydaje się być stosownym, a które kapituła na taki przypadek przepisała*. Sprawczyni ciężkiego przewinienia miała mieć wymierzone w kapitularzu trzy dyscypliny, a jeśli po trzech dniach wyraziła skruchę i przyrzekła poprawę, to otrzymywała post o chlebie i wodzie. *Jeśli została oskarżona na kapitule, wówczas musi być jeszcze zastosowana kara chłosty i jednodniowego postu*. Dla recydywistek oraz tych, które się pobiły lub kłamały, zarezerwowano odpowiednią karę w postaci chłosty na *gołe ciało*[17]. Zaś dla siostry trwającej w ciężkim przewinieniu, określano termin, w którym traktowana była w klasztorze, jako ostatnia ze wszystkich[18]. W refektarzu nie mogła siedzieć razem z siostrami, musiała spożywać posiłki w środku refektarza i przy nienakrytym stole. Miała serwowany *twardy, gruby chleb i wodę jako napój*. Była jednak zobowiązana chodzić na kościelną modlitwę brewiarzową. Reguła zastrzegała, że *musi czekać przed wejściem kościoła*[19] *i przed wchodzącymi zakonnicami tak długo leżeć, aż wszystkie przejdą. Żadna z sióstr nie może poważyć się na wchodzenie z nią w kontakt, ani przyjmować od niej jakieś zadania. Żeby jednak nie wpadła w rozpacz, zwątpienie, przeorysza ma do niej wysyłać starsze, roztropniejsze siostry, które ją będą nakłaniały do pokuty. I przez okres próby będą się wstawiać za nią i nie opuszczą jej*. Dla tych zakonnic, które trwały w grzechu, przewidziano kary za najcięższe przewinienia, przyjmujące formę wybiczowania i uwięzienia w klasztornym karcerze. Jednak pokuty za przewinienia nie były nigdy traktowane jako praktyki ascetyczne, tylko formy korekty, podejmowane dla dobra zakonnicy, której przydarzyło się wykroczyć przeciw przykazaniu miłości Boga i bliźniego.

Gdy idzie o rodzaje i sposoby praktyk pokutnych, które podejmowały magdalenki, to należy podkreślić, że stosowały je na dwojaki sposób. Po pierwsze wspólnotowo. Razem pościły, czuwały na modlitwach i wspólnie podejmowały akty, w tym częste biczowanie w refektarzu przez jedno *Miserere*. Przez wszystkie lata siostry, jako praktykę pokutną uważały dawanie jałmużny. W każdym okresie historycznym ich furty były oblegane przez wielorakie grupy potrzebujących. Każdy klasztor w dostępny sobie sposób odpowiadał na potrzeby bliźnich czyniąc jałmużnę. Ponieważ konwenty magdalenek należały zasadniczo do zamożnych, więc i wspieranie potrzebujących było bardziej eksponowane niż w innych środowiskach. Mniszki wpierały uciekających się do ich miłosierdzia w postaci udzielania wiktuałów, lekarstw, przyjmowały pielgrzymów i podróżnych. Niektóre wspólnoty finansowały szpitale i hospicja. Zdarzało się, że wdowy i sieroty mogły liczyć na stałe utrzymanie z funduszy klasztornych. W każdym pokoleniu mniszki chętnie się dzieliły dobrami z potrzebującymi, traktując to jako formę miłosierdzia i pokuty.

Obok czynów pokutnych zespołowych lub podejmowanych w imieniu konwentu, siostry za zgodą przeoryszy i spowiednika mogły stosować indywidualne wyrzeczenia, tzw. *mortyfikacje*. Ich formy odpowiadały gorliwości i pomysłowości mniszki. Były one mocno osadzone w epoce, w której żyły.

Surowość tych wszystkich praktyk wspólnych i indywidualnych oddawała odpowiedzialność magdalenek za powierzony im charyzmat ekspiacji, wynagradzania

[17] Gołe ciało tu oznacza obnażenie się do pasa w celu przyjęcia chłosty. W ten sposób biczowano się w klasztorach średniowiecznych nie tylko z powodu otrzymanej kary, ale zwłaszcza w ramach aktów pokutnych, na które uzyskiwano pozwolenie przełożonych. Także w okresach wielkopostnym i adwentowym wspólnie, przy zgaszonym świetle biczowano się wcześniej obnażywszy do pasa.

[18] Chodzi tu o precediencję, czyli chronologiczną kolejność składania profesji w swoim chórze (profeski lub konwerski). Odbywająca karę stawała się „najmłodszą" w precedencji i to nawet po konwerskach.

[19] Chodzi tutaj o wejście do objętej klauzurą części kościoła, czyli o chór zakonny, nie zaś ogólnodostępną bramę kościelną.

i wstawiennictwa w intencji kobiet, zwłaszcza za te, które same nie pokutowały za swe złe czyny. Ponieważ średniowiecze za główny kobiecy grzech uważało występki ze sfery seksualnej, więc mniszki miały przede wszystkim przed oczyma pokutę podejmowaną za osoby upadłe moralnie. Dlatego też w konwentach śląskich i w Lubaniu niezwykle mocno – na zasadzie równowagi – ceniono pośród sióstr dziewictwo i czystość moralną. We wspólnotach na te przymioty kładziono szczególny nacisk. Klasztory magdalenek stały się prawdziwymi szkołami cnoty czystości, które ówczesnemu światu ukazywały, że kobiety nie są, jak sądzono, moralnie tak słabe, jak przypuszczano, że i im jest w pełni dostępne życie zupełnego wyrzeczenia. Magdalenki, dominikanki, a w XIV w. jeszcze brygidki udowodniły światu średniowiecza, że kobiety w gorliwości i ascezie potrafiły dorównać mężczyznom, owym sławnym mnichom-cenobitom. Słabość i płochość niewieścia została więc przez te zastępy mniszek pokonana, a duchowa pozycja kobiety podniesiona do poziomu ascetycznych oczekiwań, stawianych mnichom-mężczyznom. Już nie chodziło tutaj o zamknięcie się w klasztorze dla własnego zbawienia, usunięcie się jako źródła pokus dla mężczyzn, ale o misję pokuty, ekspiacji i wstawiennictwa, która temu zamknięciu towarzyszyła oraz nadawała sens w szeroko rozumianym nurcie Kościoła a także jego problemów.

Praktyki od doby potrydenckiej do czasu reformy po Soborze Watykańskim II

W tej części będziemy zajmowali się jedynie tymi wspólnotami magdalenek, które istniały na terenie Śląska[20] oraz konwentem w Lubaniu. Po okresie gorliwości średniowiecznej nastały czasy trudne dla zwykłego, pełnego wyrzeczeń życia magdalenek. Najpierw piętnastowieczne najazdy husyckie, potem dotarcie na Śląsk w drugiej dekadzie XVI w. protestantyzmu, rozregulowały w wielu aspektach klasztorną codzienność. Wiele wspólnot liczebnie się skurczyło. Mniszki narażone na cały szereg działań represyjnych, wynikających z różnic konfesyjnych, ledwie wegetowały w swych klasztorach. Protestanci przejęli kościoły sióstr w Nowogrodźcu, Szprotawie i Lubaniu[21]. Magdalenki w bardzo ograniczonym zakresie mogły prowadzić swoje życie zakonne. Odbiło się to także na uświęcone tradycją praktyki pokutne. Zmieniła się też mentalność ludzi, zwłaszcza w konfrontacji z płynącymi z Włoch nurtami renesansowymi, mało przecież ascetycznymi. Należy jednak podkreślić, że na Śląsku i w Lubaniu magdalenki zachowały jeszcze średniowieczny styl życia aż do XVIII w.[22] Były dość oporne w przyjmowaniu odnowy posoborowej doby potrydenckiej. Żyjąc pośród protestantów, mniszki podlegały syndromowi oblężonej twierdzy i uważały, że jako katoliczki muszą zachować wszystkie dawne formy swego życia. Wobec tego wszelkie zmiany, nawet te pozytywne w skutkach, poczytywane były jako pewne zagrożenie. Odnowa potrydencka także była blokowana przez czynniki zewnętrzne, zwłaszcza skomplikowane relacje klasztorów z protestanckimi władzami miast. Także trudne stosunki z luterańskim społeczeństwem utrudniały podjęcie reformy. Wielkie przeszkody miał zwłaszcza konwent lubański.

[20] *Fragmente aus der Geschichte der Klöster und Stiftungen Schlesiens von ihrer Enstehung bis zur Zeit ihrer Aufhebung in November 1810*, wyd. A. Rathsmann, Breslau [1811]; Mariusz Olczak, Zdzisław Abramowicz, *Nowogrodziec, dzieje miasta i okolic do roku 1945,* Warszawa 2000, s. 66-67; Roman Stelmach, *Dzieje klasztoru Magdalenek w Nowogrodźcu...*, (w:) *Rocznik Jeleniogórski*, t. 30: 1998, s. 99-109.

[21] Zob.: J. Heyne, *Dokumentirte Geschichte der Bisthums und Hochstiftes Breslau*, t. 1, Breslau 1860, s. 279-281; 885-887.

[22] Zob.: Paul Skobel, *Das Jungfräulische Klosterstift zur Heilige Maria Magdalena von der Buße zu Lauban in Schlesien von 1320-1821*, Stuttgart-Aalen 1970; tenże, *Innere Reformen im Convent der Magdalenerinnen zu Lauban,* (w:) *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*, 7: 1949, s. 126-146.

Gdy już reforma potrydencka u magdalenek w Nowogrodźcu, Szprotawie i Lubaniu się przyjęła, to w ramach jej recepcji doszło do odrodzenia ducha pokutno-ekspiacyjnego. Mniszki przeorientowały średniowieczne rozwiązania, dostosowując je do swoich czasów i aktualnej mentalności. Nacechowane mistyką intelektualną praktyki pokutne przekształciły w okresie późnego baroku w rokokową, uczuciową formę umartwiania. Cel oczywiście pozostał bez zmian; nie tylko uświęcenie własne, ale także ekspiacja, wstawiennictwo i wynagrodzenie za grzechy wszystkich ludzi, w tym szczególnie kobiet.

Radykalizm form z wieków średnich był w XVIII, XIX i XX w. niemożliwy do utrzymania. Przede wszystkim w wymiarze surowości postów. W Nowogrodźcu, Szprotawie, Lubaniu i Nysie mniszki, tłumacząc to surowym klimatem północy, do swego menu wprowadziły mięso i inne, po rokokowemu wykwintne, potrawy. Jadano już wtedy trzykrotnie w ciągu doby, a w okresie postnym dwukrotnie, czyli obiad i kolację. Tę ostatnią częstokroć zredukowaną do kubka gorącego napoju i pieczywa bez omasty albo kromki placka. Specyfiką magdalenek było poszczenie w każdą środę. Pozostały akty wspólne w postaci kapituły win, niemniej niektóre klasztory ograniczyły ich częstotliwość, a inne, odkąd wprowadziły spowiedź co dwa miesiące, przynajmniej czasowo z niej zrezygnowały. Pojawiły się natomiast w tradycji zakonu iście barokowe gesty pokutne, jak choćby spożywanie posiłków w dni postne w refektarzu na klęczkach. Ten zwyczaj zachował się aż do połowy XX w. w konwencie lubańskim w Lubaniu i Seiboldsdorf. Jako pokutę traktowano zawieszanie wszelkiej korespondencji w okresie adwentowym i wielkopostnym. Siostry mnożyły wtedy modlitwy i nabożeństwa paraliturgiczne. Przykładowo: dopiero po II wojnie światowej magdalenki do swych nabożeństw wprowadziły *Gorzkie Żale*. Wcześniej wpisywały się w nurt niemieckich zwyczajów modlitewnych Wielkiego Postu. Równocześnie w okresie potrydenckim siostry do swych modlitw, obok Boskiego Oficjum, wprowadziły cały szereg pacierzy, litanii i procesji pokutno-ekspiacyjnych.

Ponieważ w okresie po wojnach XVII w. wspólnoty zubożały, doszło do tego, że w konwentach zaczęło dominować prowadzenie życia indywidualnego. Za zgodą przeoryszy poszczególne siostry dysponowały pieniędzmi i same zaspokajały swe życiowe potrzeby. W tej sytuacji regularność i konwentualność klasztornej codzienności uległa pewnemu ograniczeniu. Miało to swoje odbicie i w praktykach pokutnych, które nabrały cech indywidualistycznych. Za zgodą przeoryszy i spowiednika poszczególne mniszki podejmowały akty pokutne na miarę swej gorliwości i wedle własnej inwencji. W tradycji zachowały się wspomnienia, jak ta czy inna siostra decydowała się jeść same odpadki kuchenne i potrawy, które się nie udały, inna umartwiała się nie rozmawiając, a jeszcze inna stosowała bardzo często dyscyplinę i łańcuszki pokutne oraz *w wielkich mortyfikacjach żyła*.

Średniowieczne w swym zrębie konstytucje magdalenek i ich późniejsze modyfikacje obowiązywały klasztor lubański i studenicki do początku XX w.[23] W 1917 r. wyszedł nowy Kodeks Prawa Kanonicznego. W związku z tym magdalenki stanęły przed koniecznością przystosowania swego prawa zakonnego. W 1919 r. Ambroży Melitor, benedyktyn z praskiego opactwa *Emaus*, przystąpił do opracowania konstytucji mniszek, natomiast w 1923 r. poprawił je Józef Henninger[24]. Zostały one zatwierdzone przez Stolicę Apostolską 28 stycznia 1930 r. i obowiązywały w Lubaniu

[23] Zob.: Biblioteka Uniwersytetu w Lublanie w Słowenii, mps, sygn. 117883, Adolf Hytrek, *Sophie von Rohitsch und das Stift und Gotteshaus Studenitz,* Studenitz 1895; Jože Mlinarič, *Studeniški dominikanski samostan* ok. 1245-1782, Celje 2005.

[24] P. Stefaniak, *Na chwałę Trójcy*…[6], s. 167, 202.

do 1983 r., a w Seyboldsdorf do 1979 r.[25] Odnowione prawo magdalenek, tak polskich, jak niemieckich, potwierdziło ekspiacyjno-wstawienniczy charakter pokutnego zakonu. Mając w pamięci jego rys eucharystyczny konstytucje położyły nacisk na aspekt miłości i adoracji Wcielonego Jezusa, utajonego w Najświętszym Sakramencie, jako źródła wszelkiej miłości i przebaczenia. Wprowadziły, jako podstawę permanentnego nawrócenia i pokuty, obowiązującą praktykę spowiedzi co dwa tygodnie. Wspólne i indywidualne akty pokutne uzyskały status środków wewnętrznych, nakierowanych na cel zakonu: doskonałą miłość ku Chrystusowi – Bogu Człowiekowi oraz wspomagania Kościoła w jego zbawczej misji przez ducha miłości i pokuty za wzorem św. Marii Magdaleny[26]. Zrezygnowano wtedy ze średniowieczno-barokowego zestawu akcesoriów, pozostawiając jedynie w użyciu dyscypliny. Zintensyfikowano modlitwy, posty i czuwania, jako formy umartwiające, w tym nocne wstawanie na uroczystą jutrznię (w Lubaniu do 1960 r.)[27]. Ustanowiono także wczesne wstawanie. Siostry cały czas używały wydany w 1878 r., własny modlitewnik *Magdalenen-Büchlein, das ist Sühnengebete im Geiste Ordens der hl. Magdalena* z całą gamą tekstów pokutnych. Zachowano także kapitułę win, która została wyznaczona raz w miesiącu. Trudy życia zakonnego, w tym klauzura, ubóstwo i posłuszeństwo także zostały uznane za niezwykle istotną część rysu pokutnego magdalenek. Zakazano przyjmowania wizyt i prowadzenia korespondencji w Wielkim Poście i Adwencie. Ponadto dzieła zewnętrze klasztoru były traktowane – co odwoływało się do praktyk mniszek średniowiecznych – jako formy ascetyczne, wiodące do uświęcenia osobistego i stawały się przedłużeniem szeroko rozumianej jałmużny.

Podsumowując, należy wskazać, że na przestrzeni od XVII w. do lat sześćdziesiątych XX w. magdalenki na sposób nowożytny realizowały swe pokutniczo-ekspiacyjne powołanie, kładąc nacisk na praktyki ascetyczne, podejmowane w duchu miłości do Wcielonego Boga, wstawiając się i zadość czyniąc za wszystkich grzeszników, w tym zwłaszcza kobiety. Pojmowano wówczas bardzo szeroko wachlarz grzechów kobiecych i nie zawężano ich, jak w średniowieczu, głównie do nieuporządkowania w sferze seksualnej. Przemodelowały cały średniowieczny zakonny sposób pokutowania, dostosowując go do swej duchowej wrażliwości. Od XIX w. natomiast siostry przesunęły akcent z emocjonalnego, barokowego postrzegania praktyk pokutnych, na mocniej osadzony na bazie teologii i nauki o Kościele.

Praktyki pokutne w zakonie magdalenek po Soborze Watykańskim II (do 1995 r.)

Współczesny świat, w tym także monastyczny, dostrzega w pokucie, także tej o praktycznym wymiarze, przede wszystkim wartość duchową i nadprzyrodzoną. W tej perspektywie zrezygnowano z egzotycznych i nie przemawiających do ludzi współczesnych środków pokutnych w postaci aktów cielesnych. Obecnie preferuje się pokutę duchową z elementami wyrzeczeń zewnętrznych. Przestarzały się więc takie praktyki, jak dyscypliny, gesty, w tym *wenia*, czy karne spożywanie posiłków na ziemi pośrodku refektarza. Z rytmu dnia zniknęło codzienne wstawanie

[25] Tamże, s. 170; *Reguła i konstytucje Zakonu św. Marii Magdaleny od Pokuty*, [Lubań] 1983; *Die Regel des Hl. Augustinus. Für das Streben im Ordenstatute,* Lauban 1934*;* ADGML, mps. *Reguły i konstytucji Zakonu św. Marii Magdaleny od Pokuty,* z 1930 r. przetłumaczony w 1952 r. na j. polski przez ks. Waleriana Adamskiego.

[26] *Die Regel...*; ADGML, mps. *Reguły i konstytucji Zakonu św. Marii Magdaleny od Pokuty,* z 1930 r. przetłumaczony na j. polski przez ks. Adamskiego; *Reguła i konstytucje...* z 1983, s. 6.

[27] P. Stefaniak, *Na chwałę Trójcy*…[6], s. 206.

o północy na pierwszą godzinę kanoniczną, która została przeniesiona na wczesne rano. Zachowano jednak cotygodniową kapitułę win oraz środowy zakonny post, tak typowy dla magdalenek.

W 1983 r. lubański konwent magdalenek, który dotąd zachowywał swe prawo z 1930 r. w dostępnym sobie wymiarze, kiedy od wielu obserwancji był dyspensowany przede wszystkim z uwagi na brak odpowiedniego budynku klasztornego i środków utrzymania, otrzymał odnowione i przystosowane do wymagań II Soboru Watykańskiego konstytucje. Zatwierdził je 9 lutego 1984 r. Prymas Polski kard. Józef Glemp. Ten dokument podstawowy, kodyfikujący życie mniszek wraz z uzupełniającym go dyrektorium, czyli zwyczajnikiem, regulował prawnie praktyki ascetyczne magdalenek. W rozdziale 10 *Duch pokuty i umartwienia* wskazano, a właściwie przypomniano, że pokuta prowadzi mniszki do nawrócenia serca i odnowienia umysłu oraz daje możliwość uczestnictwa w tajemnicy paschalnej Chrystusa poprzez osobiste umieranie dla grzechu i odradzanie się w życiu miłości. Obok pokuty, jako środka dla własnego uświęcenia, wskazano więc na nowo, na Kościół i jego potrzeby. Dlatego akty pokutne magdalenki miały podejmować za całą ludzką społeczność. Utrzymano codzienny, ogólny i szczegółowy rachunek sumienia, kładąc na niego duży nacisk, wobec rezygnacji z codziennej kapituły win, która została wyznaczona raz w miesiącu. Podkreślono, że siostry wspólnie i indywidualnie mają zintensyfikować swe akty pokutne w piątki oraz w Adwencie i Wielkim Poście. Szło o ograniczenia w jedzeniu, w tym środowy post zakonny oraz o pielęgnowanie dodatkowych modlitw pokutnych, adoracji i nocnych czuwań. Zrezygnowano z przyjmowania gości i listów w czasie pokutnym. Wyeksponowano wartość milczenia, jako formy praktyki pokutnej. Wskazano, że siostry powinny indywidualnie, według swej gorliwości, podejmować akty pokutne, z tym, że na poważniejsze pokuty musiały uzyskać pozwolenie przeoryszy generalnej. Niedogodności dnia codziennego mniszki miały znosić z pogodą serca i ofiarować je zwłaszcza za kobiety i duchowieństwo.

Ogólnie należy podkreślić, że w końcu XX w. mniszki magdalenki swą pokutę osadzały w kategoriach współuczestniczenia w zbawczym dziele Chrystusa. Ważny akcent kładły na ekspiację i wynagrodzenie. Następnie poprzez pokutę i uroczyste sprawowanie Boskiego Oficjum wstawienniczo ofiarowywały Bogu wszelkie sprawy wszystkich ludzi. Jako *virgines sanctimoniales* stawały się przed tronem Najwyższego nieustanną pieśnią oblubieńczą, która w sposób najdoskonalszy łączyła Niebo z ziemią. Życie pokutne i wszelkie jego przejawy, aspekty i praktyki tę pieśń jeszcze uwiarygodniały miarą własnego miłowania i wyrzeczenia.

Zakończenie

Dokonawszy, oczywiście powierzchniowego i dodatkowo jeszcze skrótowego, przeglądu praktyk pokutnych magdalenek na przestrzeni wieków, nasuwają się pewne konstatacje. Po pierwsze ewolucyjność w sferze rozwiązań prawno-praktycznych, jak i w wymiarze intencyjnym w postaci celu nadprzyrodzonego. W okresie przed 1227 r. zauważamy różnorodność, żywiołowość i pewien chaos w sferze pokutnej magdalenek. Każda wspólnota indywidualistycznie podchodziła do zagadnienia i wypełniała je na dość dowolny sposób. Opierając się na doświadczeniach płynących z szerokiego ruchu pokutników z *Militia Iesu Christi*. Z tego okresu do duchowości magdalenek przeszedł aspekt ekspiacyjny, który determinował wszystkie sfery życia sióstr, a wyrażał się zwłaszcza w praktykach ascetyczno-pokutnych.

Krótki „cysterski" okres w duchowości magdalenek, już jako formalnego zakonu, zaznaczył się ważnymi rysami. Duchowym, opartym na nacisku na permanentne nawrócenie własne i zewnętrznym, absorbującym całą tradycję monastyczną, w tym

z wyśrubowanym życiem kontemplacyjnym oraz pielęgnowanym *stabilitas loci*, które razem tworzyły klimat do wewnętrznego pojmowania wartości ścisłej klauzury. Te konwentualne podwaliny pozwoliły siostrom budować własną tożsamość przez wszystkie stulecia i tworzyć ją także współcześnie.

Najdłużej trwający przez dzieje magdalenek okres, przypadający na period od 23 października 1232 do 19 marca 1995 r. (w Polsce) i do 2003 r. (w Niemczech), stanowił o oryginalności i specyfice zakonu św. Marii Magdaleny od Pokuty. Wypracował on i realizował w formach właściwych dla zmieniających się pokoleń ideał magdaleński. Doprecyzował, że dotyczy on ekspiacji. Mniszki swym życiem miały za zadanie przed Bogiem wynagradzać za grzechy świata, zwłaszcza kobiet. Każda sfera codzienności miała do tego prowadzić, a więc uroczyste *Boskie Officium*, klauzura i wszelkie formy ascezy. Poszczególne pokolenia sióstr ofiarowywały swe życie na zadośćuczynienie za grzechy swoje i innych. Aspekt grzechów kobiecych w średniowieczu postrzegany był z perspektywy nadużyć seksualnych. Powszechnie bowiem wtedy uważano, że kobiety są duchowo dużo bardziej ułomne od mężczyzn i ze swej natury będąc bardziej cielesne, powodują ich upadki w sferze zmysłowej. Zadaniem magdalenek było duchowe równoważenie poprzez pokutę i ekspiację kobiecej słabości. W okresie potrydenckim doszedł jeszcze aspekt duchowej odpowiedzialności za kobiety w szerokim zakresie. Akcent z grzechów nieczystych został przesunięty na grzechy wszelkiej natury. W obecnym czasie ten aspekt został jeszcze mocniej podkreślony. Ekspiacyjność i pokuta zostały zachowane i uzupełniają je dzieła zewnętrzne magdalenek, wychodzące naprzeciw wielu potrzebom kobiet oraz rodzin.

W omówionym okresie mniszki zanurzyły swą duchowość w nurcie kanoniczym, augustiańskim i mendykanckim, dominikańskim. Stąd miały siostry przywilej uroczystego sprawowania Godzin Kanonicznych, czym najdoskonalej wynagradzały za grzechy kobiet, własne i świata całego. Obok ekspiacji pojawił się ważny punkt duchowy, zaczerpnięty dzięki *regule św. Sykstusa* od dominikanek, mianowicie: wstawiennictwo za grzeszników poprzez ofiarę, modlitwę i pokutę.

Okres od 1995 r., gdy magdalenki od pokuty stały się kongregacją o kontemplacyjno-apostolskim charyzmacie, ich życie ascetyczno-pokutne zostało ukierunkowane na codzienne podejmowanie wyzwań i pokonywanie przeciwności. Zewnętrzne pokuty zostały podporządkowane ustawieniu wewnętrznym zgromadzenia i realizuje się przede wszystkim w modlitwie i dziele apostolskim. Oczywiście mają miejsce także konkretne praktyki pokutne, które wpisują się w całą spuściznę tradycji, jednak przyjmują one dostosowaną do współczesności formę.

Obok ewolucyjności praktyk pokutnych u magdalenek daje się zauważyć ich intencyjny indywidualizm. Siostry w niczym nie odbiegły od zewnętrznych ascetycznych form stosowanych szeroko przez średniowieczny, potrydencki oraz współczesny świat mniszy, jednak zawsze wypełniały go własną, magdaleńską treścią. W tym były w równej mierze oryginalne, co typowe, gdyż każdy zakon miał swoje duchowe inklinacje i podkreśla specyfikę swego charyzmatu, np. dominikanki istniały po to, aby w ścisłej klauzurze *rozmawiać z Bogiem o ludziach* i wypraszać im łaski oraz wyjednywać nawrócenie, a także mieć modlitewne staranie o misje kaznodziejskie dominikanów, a klaryski zajmowały się rozważaniem tajemnicy Wcielenia i trwaniem w miłości z Bogiem, co ujawniały ich pokuta, ubóstwo i klauzura.

Ostatnią konstatacją jest to, że magdalenki przez osiem wieków istnienia zakonu zawsze zachowały swoją specyfikę, co nie było łatwe wobec zewnętrznego podobieństwa sposobów funkcjonowania ich konwentów do wielu innych *monasteriów* mniszek wszelkich reguł i zakonów. Ta specyfika dziś jest jeszcze bardziej wyraźna, bowiem siostry przyjmując styl życia apostolski i zmieniając ustrój na właściwy kongregacji zakonnej, zachowały monastyczne oficjum. Nie zapomniały i o tym, że

są powołane, aby poprzez modlitwę, *lectio divina* oraz ascezę wynagradzać Bogu za grzechy ludzkości, a zwłaszcza kobiet. A nie ma lepszego wynagrodzenia niż uroczysta służba Bogu poprzez *miłosną pieśń* Kościoła, jaką kilkakrotnie w ciągu każdego dnia zanoszą z głębi swych serc siostry św. Marii Magdaleny od Pokuty.

ASCETIC PRACTICES OF THE MAGDALENE OF PENANCE SISTERS

Summary. The order of St Maria Magdalene of Penance is one of the orders whose origins date back to the Middle Ages. Its formation was a response to the social life of those days, especially to the decay of morals and morality. Sisters' main task was to lead their lives in mortification and penance as an atonement and intercession in the intention of fallen women. This paper brings closer ascetic forms practised by the order over centuries, beginning in the 13th century and carrying on until the present day in the Catholic Church, and it shows how the practices undertaken by the sisters changed together with the redefinition of statutes, mission, goals and above all mentality and morality, especially in Lubań convent. Such an approach very clearly depicts the transition from, among others, body mortification practiced around 1227 to the contemporary ascetic and penitential attitudes primarily focused on prayer. One thing is worth special attention, despite all changes, the order is still faithful to its charisma and mission, which still remain valid.

PRAKTIKY ODŘÍKÁNÍ ŘÁDU MAGDALENITEK

Shrutí. Řád magdalenitek (Sestry pokání sv. Marie Magdalény) je jedním z církevních řádů, jejichž počátky sahají do středověku. Jeho vznik byl reakcí na tehdejší život společnosti, především úpadek mravů. Posláním sester byl život v odříkání a pokání s cílem usmíření a přímluvy za padlé ženy. Článek přibližuje formy askeze praktikovamé v řádu v průběhu staletí od 13. stol. do současnosti. Autor, charakterizujíc jednotlivá období působení kongregace v kontextu změn probíhajících v katolické církvi, ukazuje, jak se v závislosti na nově definovaných pravidlech, cílech a hlavně mentalitě a zvycích měnily praktiky uplatňované řádovými sestrami, a to především v klášteře v Lubani. Takové pojetí kromě jiného výrazně poukazuje na přechod od fyzického odříkání praktikovaného kolem r. 1227 (kdy byl řád založen) po současný kajícné pojetí, zaměřené především na modlitbu. Co je ale důležité, řád i přes veškeré změny zůstal věrný svému charisma a poslání, které je stále aktuální.

DIE ASKETISCHEN PRAKTIKEN DER SCHWESTERN VOM ORDEN *DER* HEILIGEN MARIA MAGDALENA ZUR BUSSE

Zusammenfassung. Die Magdalenerinnen sind einer der Orden, dessen Anfänge ins Mittelalter zurückreichen. Die Entstehung des Ordens war die Antwort auf die damalige Lebensart der Gesellschaft, vornehmlich den Niedergang der Sitten und der Moral. Die Nonnen sahen es als ihre Hauptaufgabe an, sich im Leben zu kasteien und zu büßen, um für gefallene Frauen Abbitte und Buße zu tun. Der Beitrag beschreibt die im Orden Jahrhunderte lang praktizierten Askeseformen – vom 13. Jahrhundert bis zur Gegenwart. Der Verfasser charakterisiert die einzelnen Perioden der Ordenstätigkeit im Kontext der in der Katholischen Kirche sich vollziehenden Veränderungen. Er stellt dar, wie mit den Umdefinierungen der Statuten, Missionen, Ziele und vor allem auch der Mentalität und der Moral sich die von den Nonnen ausgeübten Praktiken veränderten, vor allem im Kloster in Lauban /Lubań/. Diese Darstellung zeigt sehr deutlich, wie von 1927 an der Übergang von der praktizierten körperlichen Kasteiung zu der gegenwärtigen asketischen und büßenden Haltung erfolgte, die sich hauptsächlich auf das Gebet konzentriert. Es ist bemerkenswert, dass der Orden trotz der vielen Veränderungen seinem Charisma und seiner weiterhin aktuellen Mission treu geblieben ist.

Daniel Wojtucki*
Wrocław

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

WYROKI PRASKIEJ IZBY APELACYJNEJ W SPRAWACH KRYMINALNYCH DLA SĄDU W JELENIEJ GÓRZE W II POŁOWIE XVII I W I POŁOWIE XVIII WIEKU

Uzyskanie praw sądowniczych, a zwłaszcza prawa karania na gardle (*ius gladii*), zobowiązało władze Jeleniej Góry do zorganizowania stosownego organu sądowniczego. Sprawy karne były rozpatrywane przez sąd kryminalny (*judicium criminale*). W podstawowym składzie zasiadali w nim: sędzia (*Richter*), wójt (*Vogt*) i ławnicy (*Schöppen*). Dodatkowo w sprawach większej wagi mógł włączyć się w sprawę sąd radziecki, biorący czynny udział w rozprawie i wydaniu wyroku[1]. Kodeks kryminalny cesarza Karola V z 1532 r., popularnie i powszechnie zwany *Caroliną*, umocnił, jako dominujący, model inkwizycyjnego procesu karnego, na podstawie którego przyznanie się do winy oskarżonego było kluczowym aspektem do wydania wyroku skazującego. Musiało ono zostać złożone przed właściwym, kompetentnym i należycie obsadzonym sądem. Zgodnie z 12 artykułem *Caroliny* pozasądowe przyznanie się do winy było uznawane za poszlakę[2]. Kilkanaście lat później stworzona została jednostka odwoławcza dla śląskich i górnołużyckich sądów[3], zwana Praską Izbę Apelacyjną (niem. *Appellationsgericht*, czes. *Apelační soud*), powołana do życia instrukcją Ferdynanda I Habsburga w styczniu 1548 r. Od tego roku, kto nie był zadowolony z wyroku rady miejskiej lub sądu, których orzeczenia nie były odtąd ostateczne, z któregokolwiek miasta królewskiego mógł odwołać się do Praskiej Izby Apelacyjnej za pośrednictwem rady miejskiej[4]. Pierwotnie jednak ławnicy z Pragi rozpatrywali przede wszystkim sprawy cywilno-prawne, a dopiero pod koniec XVII stulecia głównie kryminalne, o czym świadczą zachowane księgi. Powołanie Praskiej Izby Apelacyjnej należy uznać za jeden z pierwszych przejawów do utworzenia najwyższego sądownictwa podległego panującemu, z po-

---

* dr Daniel Wojtucki jest adiunktem w Zakładzie Historii Polski i Powszechnej XVI-XVIII w. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego.

1 Witold Maisel, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961, s. 87.

2 Józef Koredczuk, *Ordynacja kryminalna Józefa I z 1707 roku. Z dziejów procesu karnego na Śląsku w pierwszej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1999, s. 151.

3 Dla Górnych Łużyc Praska Izba Apelacyjna była instancją odwoławczą do roku 1635, kiedy to zostały one przyłączone do Elektoratu Saksonii.

4 Na temat działalności Praskiej Izby Apelacyjnej zob.: Karolina Adamová, *Apelační soud v českém království v letech 1548-1651*, „Pocta akademiku Václavu Vaněčkovi k 70. narozeninám – Universita Karlova", Praha 1975, s. 101; Joseph Carl Auersperg, *Geschichte des königlichen böhmischen Appellationsgerichtes*, Prag 1805; Kazimierz Koredczuk, *Ordynacja kryminalna...*[2], zwłaszcza strony 139-150; K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202-1740*, Wrocław 2005; Johann Ferdinand Schmidt, *Monographie des kaiserl. königl. Böhm. Appellations-Gerichtes seit dessen Errichtung als Appellationskammer in dem Jahre 1548 bis zu dessen im Jahre 1850 erfolgter Umwandlung in das kais. kön. Oberlandesgericht des zu dem constitutionellen Kaiserthume Oesterreich gehörigen Kronlandes Böhmen*, Prag 1850; D. Wojtucki, *Korespondencja Praskiej Izby Apelacyjnej z miastami na Śląsku w latach 1548-1740*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnej", t. 23, (4)/2012, s. 167-176.

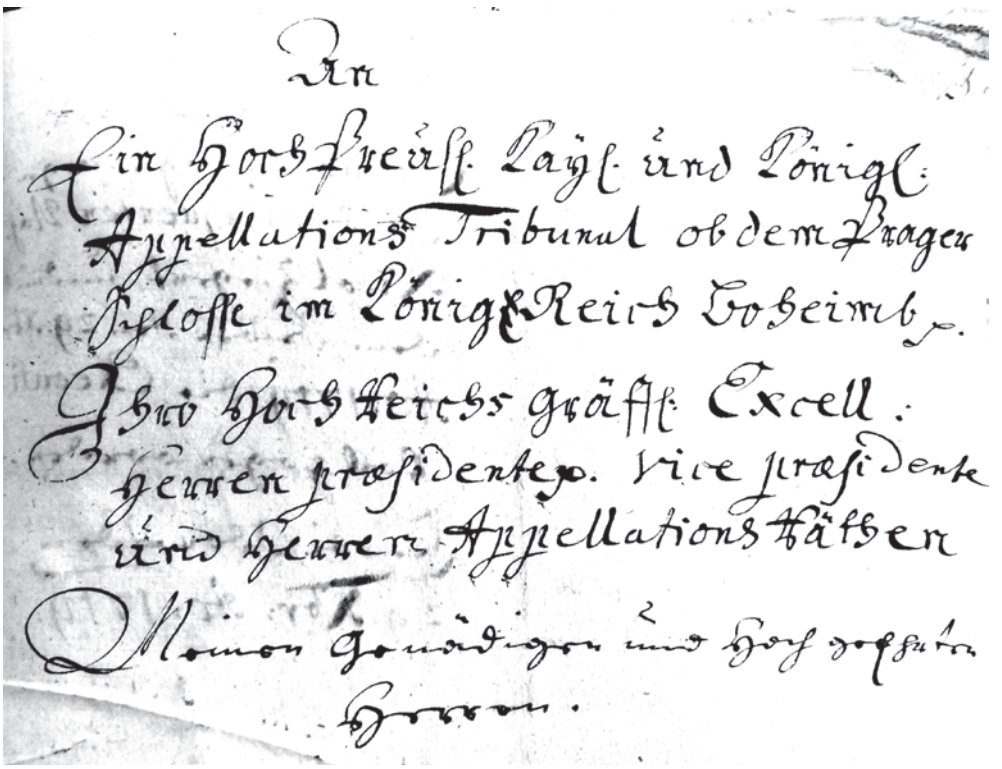

Ryc. 1. Strona tytułowa dokumentów wysłanych do Praskiej Izby Apelacyjnej w 1719 r. w sprawie skazanego na śmierć złodzieja z Dziwiszowa koło Jeleniej Góry. Ze zbiorów: Archiwum Państwowego we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze, Akta gminy Dziwiszów, sygn. 22, fot. D. Wojtucki.

minięciem Magdeburga, Lipska, czy chociażby Wrocławia, do których to o pouczenia prawne zwracały się chętnie miasta śląskie. Niemniej rola tego ostatniego, jako ośrodka odwoławczego po powołaniu Praskiej Izby Apelacyjnej wcale nie zanikła. Dotychczas Śląsk nie posiadał jednego najwyższego forum, które dla wszystkich jego sądów było instancją ostatecznie odwoławczą[5].

W początkowym okresie znaczenie Praskiej Izby Apelacyjnej, jako instytucji odwoławczej było znikome. Od 1610 r. doprecyzowano, że do sądu w Pradze można odwołać się jedynie w prowadzonej sprawie o utratę czci, gardła lub majątku[6]. Od roku 1627 miano zwracać się o pouczenie w przypadku, kiedy w czternaście dni nie wpłynął do miejskiego sądu formalny akt oskarżenia wobec uwięzionego, powstały wątpliwości o dopuszczeniu tortur lub karalności czynu przestępczego, lub oskarżeni wskazali jakąś osobę pochodzącą ze stanu wyższego lub mieszczanina z miasta królewskiego za współsprawcę[7].

Praska Izba Apelacyjna składała się z prezydenta oraz radców, z których dwóch było ze stanu panów, dwóch rycerskiego, czterech mieszczan ze Starego i Nowego Miasta Praskiego oraz czterech doktorów praw. Po 1644 r. jej skład zwiększono do szesnastu radców, z których ośmiu nadal pochodziło ze stanów panów i rycerskiego, ale zmuszeni byli być obeznani z podstawami prawa. Druga ósemka to doktorzy

[5] K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska*...[4], s. 221.
[6] K. Adamová, *Apelační soud v českém království*...[4], s. 109.
[7] Tamże.

praw, specjalizujący się w prawie karnym i cywilnym, znający język niemiecki i czeski[8]. Dodatkowo mile widziani byli też urzędnicy, którzy zaznajomieni byli w śląskich realiach i znających panujące na tych terenach prawo i zwyczaje. Już od 1628 r. radcy byli poddawani drobiazgowemu ustnemu egzaminowi z prawa cywilnego i karnego. Bez zezwolenia nie mogli oni opuścić Pragi[9]. Ich posiedzenia odbywały się w określonym z góry czasie.

Pierwotnie Praska Izba Apelacyjna była instytucją odwoławczą dla sądów miejskich, dopiero pod koniec wieku XVI jej kompetencje rozszerzono też na inne sądy, jak również tego typu instytucje w państwach stanowych. W takim razie w gestii Praskiej Izby Apelacyjnej leżały wszystkie sprawy rozpatrywane przez sądy miejskie, jak i ziemskie. Zajmowano się głównie sprawami cywilnymi i kryminalnymi, czy zabierano głosy doradcze w sprawach sądowniczych (zastosowanie dodatkowego przesłuchania, z użyciem tortur lub bez, zatrzymania w więzieniu, powołaniu dodatkowych świadków). Ponadto osoby, wobec których sąd niższej instancji nakazał zastosowanie tortur mogły wnieść skargę do sędziów z Pragi[10]. Czasem to ci ostatni dla lepszego poznania sprawy, kiedy uznali, iż przesłany materiał zebrany w danej sprawie, z któregoś ze śląskich sądów jest niepełny lub niewystarczający, dla podjęcia ostatecznej decyzji sami nakazywali zastosowanie tortur.

Przekrój spraw podnoszonych przez śląskie rady miejskie lub instytucje sądownicze w korespondencji z Praską Izbą Apelacyjną jest różnoraki. W myśl instrukcji z 1644 r. pierwszeństwo miały sprawy kryminalne przed innymi sprawami, a rozpatrywane miały być co tydzień, w każdy poniedziałek[11]. Dlatego w księgach wyroków i pouczeń od drugiej połowy XVII w., a właściwie pod koniec tego stulecia, dominują zapisane orzeczenia wydane w sprawach karnych, przede wszystkim przeróżnych przestępstw natury kryminalnej (zabójstwa, kradzieże, napady rabunkowe, prostytucja itp.). Może to świadczyć, iż najczęściej ze śląskich sądów do Pragi trafiały dokumenty spraw o tym charakterze. Jak to określono, do rozpatrzenia przez Praską Izbę Apelacyjną miały trafiać wszelkie sprawy ważne, trudne lub wątpliwe[12].

Zespół *Apelační soud* (pol. *Praska Izba Apelacyjna*) przechowywany obecnie w Archiwum Narodowym w Pradze (Národní Archiv, Praha) liczy kilkaset jednostek archiwalnych, z czego najliczniejszą grupę stanowią księgi wyroków i pouczeń prawnych dla władz miejskich oraz właścicieli dóbr. Wśród nich istnieje też wyraźny podział na wyroki i pouczenia dla ośrodków królestwa czeskiego[13] oraz księgi zawierające orzeczenia dla miast i właścicieli dóbr z pozostałych ziem korony czeskiej, do których należał i Śląsk[14]. Dla badacza sądownictwa na Śląsku najważniejsze będą księgi wyroków o nr inwentarzowych 184-280, czyli blisko 100 jednostek za lata 1548-1780[15].

Z pouczeń prawnych korzystali także niejednokrotnie jeleniogórscy ławnicy, w niektórych latach nawet kilkakrotnie (lata: 1706, 1722, 1723, 1727, 1734, 1737, 1740), jak również właściciele poszczególnych miejscowości w Kotlinie,

[8] J. Koredczuk, *Ordynacja kryminalna*...[2], s. 139.
[9] K. Adamová, *Apelační soud v českém království*...[4], s. 105 i 106.
[10] J. Koredczuk, *Ordynacja kryminalna*...[2], s. 166.
[11] Tamże, s. 139; J. F. Schmidt, *Monographie des kaiserl. königl. Böhm. Appellations-Gerichtes*...[4], s. 22.
[12] J. Koredczuk, *Ordynacja kryminalna*...[2], s. 142.
[13] Národní Archiv w Pradze [dalej: NAP], *Apelační soud* [dalej: AS], sygn. 96-183.
[14] NAP, AS, sygn. 184-280.
[15] Po aneksji większej części Śląska przez Prusy miasta pozostałe pod władztwem Marii Teresy nadal korzystały z wyroków i pouczeń Praskiej Izby Apelacyjnej.

którzy posiadali stosowne prawa sądownicze nad swoimi poddanymi, o czym świadczą zachowane dokumenty[16]. Pożary, zniszczenia wojenne sprawiły, że często są to jedyne istniejące informacje o funkcjonowaniu sądu w danej miejscowości, posiadającego kompetencje w orzekaniu najwyższego wymiaru kary. Ten fakt czyni z zachowanych dokumentów źródło unikatowe do badań nad dawnym sądownictwem, nie tylko w Jeleniej Górze i jej okolicach, ale i w całym regionie.

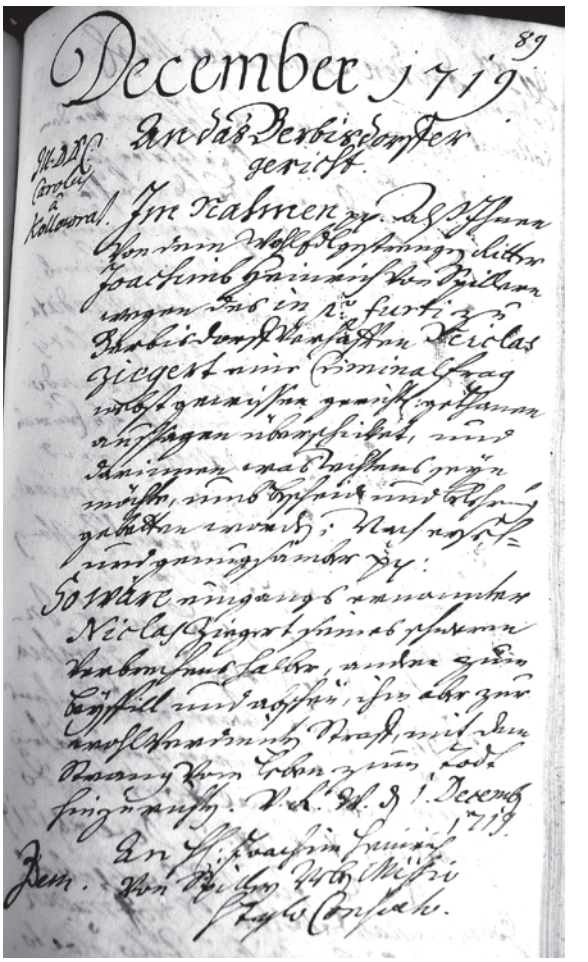

Ryc. 2. Wyrok wydany przez Praską Izbę Apelacyjną dla Joachima Heinricha von Spiller właściciela Dziwiszowa zapisany w księgach apelacji dla śląskich sądów. Ze zbiorów: Národní Archiv w Pradze, Apelační soud, sygn. 270, s. 89, fot. D. Wojtucki.

Strona, która chciała skorzystać z odwołania musiała złożyć je za pośrednictwem pierwszej instancji, tj. rady miejskiej lub miejscowego sądu. Dodatkowo zobowiązana była wnieść opłatę sądową, według ustalonej taksy. Z jeleniogórskich, zachowanych fragmentarycznie ksiąg rachunkowych wynika, że w roku 1670 zapisano o poniesionych kosztach w wysokości dwóch srebrnych groszy za apelację do Pragi – *von der Appellation wegen der Lorenzischen Sache nach Prage abzuschreiben*[17]. W 1722 r. wydano z powodu skazanego Hansa Christopha Liebicha (Liebiga) 7 talarów i 10 groszy za sentencję w jego sprawie, oraz wyłożono na „Dem Herrn Appellations Agenten wegen Delinquenten" 4 talary, ponadto wypłacono też 25 srebrnych groszy na jak to zapisano „powieszonego i spalonego" Hansa Christopha Liebiga. Rzeczywiście, poniżej zaksięgowano też koszty za wynagrodzenie w wysokości 1 talara i 10 groszy dla cieśli za drewnianą szubienicę, która posłużyła do egzekucji skazanego[18]. Z kolei w 1723 r. z kasy miejskiej wypłacono ponad 11 talarów za apelację wzniesioną

[16] Bardzo często do Praskiej Izby Apelacyjnej o pouczenie prawne zwracali się chociażby Schaffgotschowie z Sobieszowa (niem. Hermsdorf unterm Kynast). Pomimo, iż Sobieszów wchodzi dziś w skład Jeleniej Góry, materiał ten wymaga osobnego, drobiazgowego opracowania.

[17] Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze (dalej cyt.: AP JG), *Akta miasta Jeleniej Góry* (dalej cyt.: Akta m. JG), sygn. 1200, *Rechnung hießiger Löbl. Stadt Hierschbergk zusambt dehren zugehörigen dreÿ Mühlen, Zinßgetraÿde undt Ziegel Rechnung, inclusive auf das 1670ste Jahr*, brak paginacji. Niestety w księdze zawierającej zapisy z 1670 r. nie odnaleziono wpisu wyroku dla ławników z Jeleniej Góry.

[18] AP JG, Akta m. JG, sygn. 1214, *Raitung der Kaÿser und Königl. Weichbildt Stadt Hirschberg, uber daß 1722 Jahr*, s. 19.

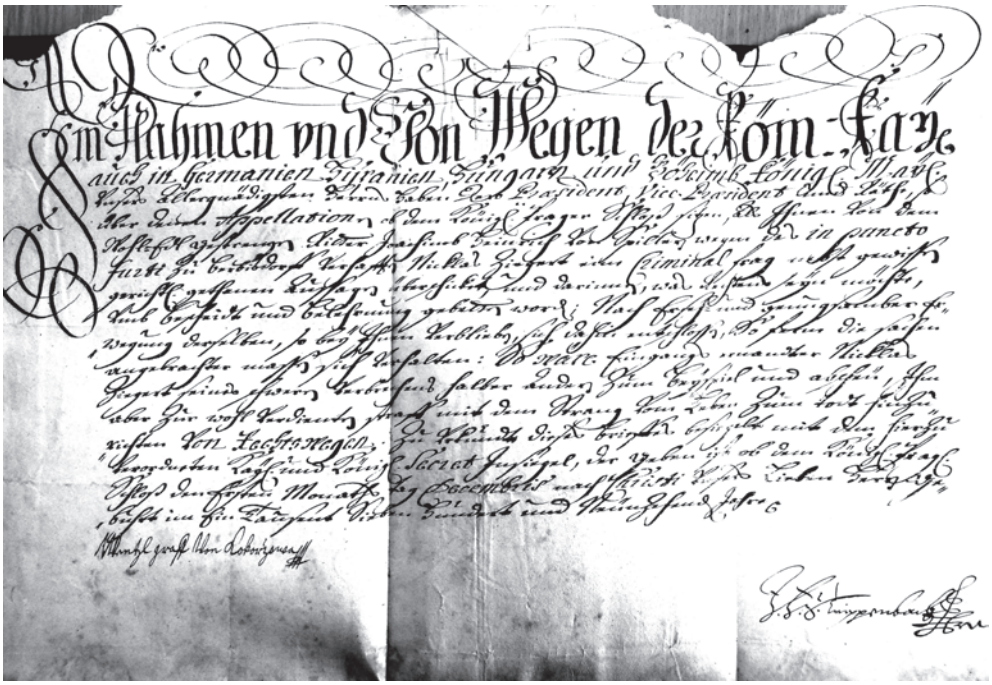

Ryc. 3. Oficjalny wyrok Praskiej Izby Apelacyjnej przesłany do Dziwiszowa w sprawie Nicklasa Ziegerta wydany w 1719 r. Ze zbiorów: Archiwum Państwowego we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze, Akta gminy Dziwiszów, sygn. 22, fot. D. Wojtucki.

do Pragi, z powodu delikwentów[19]. Chodziło tutaj zapewne o kobietę i mężczyznę, w których sprawie wyroki zapadły na zamku w Pradze w lipcu i październiku tegoż roku.

Zebrane materiały były składane na ręce rady miejskiej, która to pieczętowała dokumenty, potwierdzała ich autentyczność i wysyłała do Praskiej Izby Apelacyjnej. Ta miała miesiąc na rozpatrzenie danej sprawy i wydanie opinii, licząc od czasu, kiedy pismo wpłynęło. W przypadku osób skazanych na karę śmierci przygotowanie i wysyłka akt do Pragi, oraz powrót do miejscowego, właściwego sądu przeciągało w czasie wykonanie wyroku. Była też szansa na jego zmianę na inny, czasem ratujący życie skazanego, na rzecz kar cielesnych, bądź hańbiących lub obowiązku pracy przymusowej.

Dokumenty wychodzące ze śląskich kancelarii i kierowanych do Praskiej Izby Apelacyjnej musiały być odpowiednio przygotowane[20]: po pierwsze każdy sąd zobligowany był wszelkie dokumenty przygotowane do przekazania odnotować w specjalnej księdze do tego przeznaczonej (najczęściej sądowej). Nie musiały być zszyte (podnosiło koszty i opóźniało przesłanie akt), jednak powinny obejmować całość akt sprawy. Dokumenty musiały być napisane czytelnie, każda ich część musiała być potwierdzona pieczęcią sądową lub miejską, dodatkowo akta powinny być opisane. Zebrane dokumenty powinny być autentyczne, a ich ewentualna zgodność z oryginałem musiała być potwierdzona pieczęcią. Dodatkowo od 1644 r. żądano, aby każde odwołanie było podpisane też przez adwokata. Wymagano,

[19] Tamże, sygn. 1215, *Raitung der Kaÿser und Königl. Weichbildt Stadt Hirschberg, uber daß 1723 Jahr,* s. 19.
[20] J. Koredczuk, *Ordynacja kryminalna*...[2], s. 146.

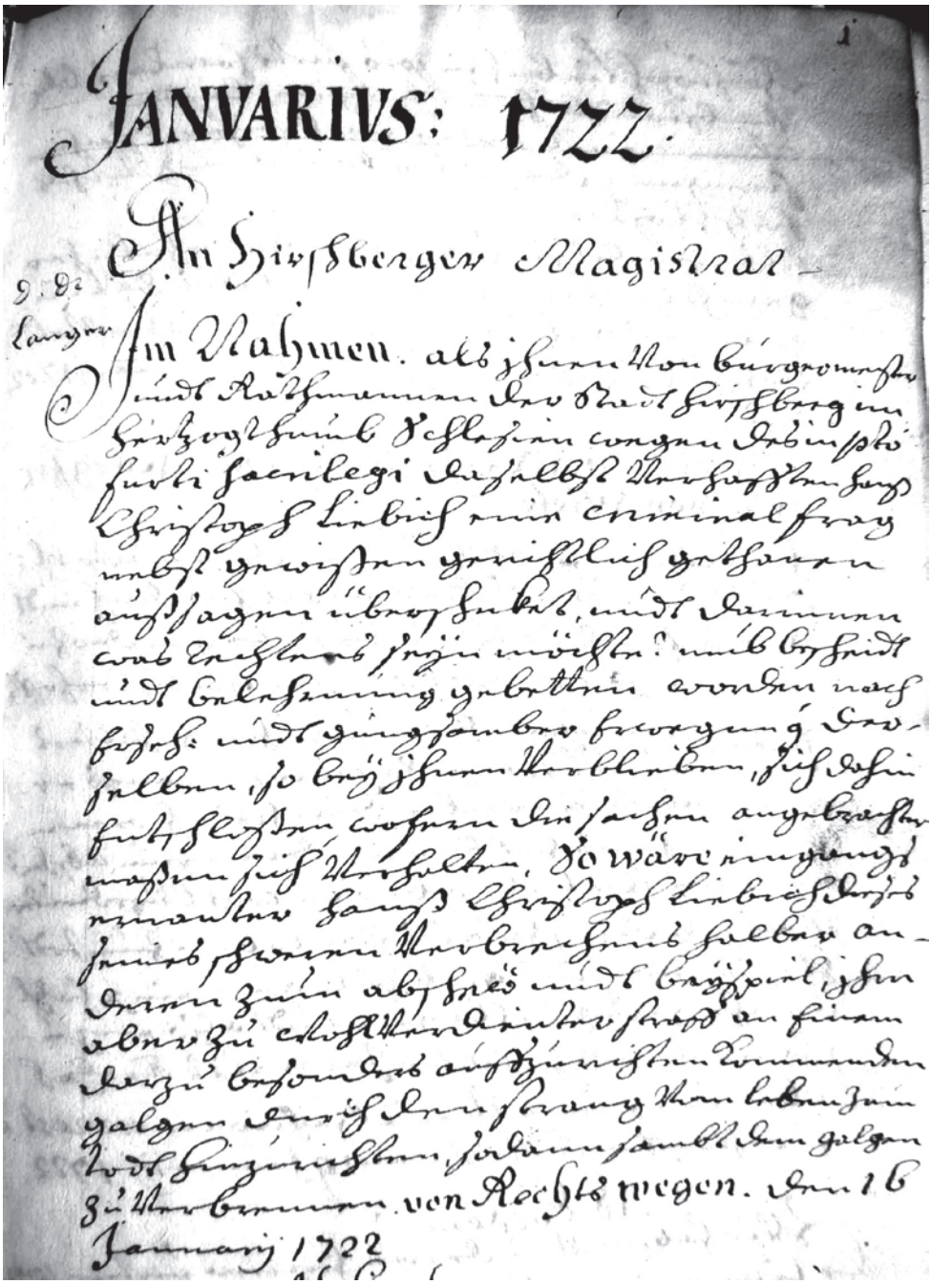

JANVARIVS: 1722.

Im Hirschbergen Magistrat –

9. Decembr.

Im Nahmen. als ihrer Von Bürgermeister und Rathmannen der Stadt Hirschberg im Herzogthum Schlesien congnu Episcopali sacrilegi daselbst verhafften Hans Christoph Liebich mit criminal frage nebst gewisten gerichtlich gethanen aussagen überschickt, und darinnen was Rechtens sein möchte? mit bedacht und Erkennung gebethen worden nach beschaffenheit und ginzlichen beweisung desselben, so bey ihnen verbleiben, sich dahin entschlossen, wessen die sachen angebracht massen sich verhalten, so wäre ein gesamtes Hans Christoph Liebichs des ihnen schwerer verbrechens halber andern zum abscheu und beispiel, ihn aber zu ehrlicher dieuter strafe an einem dazu besonders aufzurichten commenden galgen durch den scharfrichter lebendig todt hinzurichten, sodann sambt dem galgen zu verbrennen. von Rechts wegen. den 16 January 1722

Ryc. 4. Wyrok wydany przez Praską Izbę Apelacyjną dla sądu w Jeleniej Górze w sprawie Hansa Christopha Liebicha skazanego na powieszenie w 1722 r., zapisany w księgach apelacji dla śląskich sądów. Ze zbiorów: Národní Archiv w Pradze, Apelační soud, sygn. 271, s. 1, fot. D. Wojtucki.

aby akta przesyłano do Praskiej Izby Apelacyjnej w taki sposób, ażeby wykluczyć wszelkie możliwości ich podrobienia lub zagubienia[21].

Dokument powracający z Praskiej Izby Apelacyjnej adresowany był do burmistrza i rajców danego ośrodka lub właściwego sądu – *Burgermeister und Rath der Stadt Hirschberg im Herzogthl. Schlesien* lub *Hirschberger Gericht im Hertzogthum Schlesien*, który funkcjonował na terenie danego miasta (np. leżącego w jurysdykcji kościelnej)[22]. Był on w zasadzie sformalizowany. Zawierał informacje o sprawie, której dotyczył, personalia osób oskarżonych, orzeczenie, jakie wydano w danej kwestii, rodzaj przestępstwa, które było przedmiotem danej sprawy. Miejsce i czas wydania, oraz niekiedy osobę, która była odpowiedzialna za prowadzenie danej sprawy, przeważnie w postaci dopisku na marginesie. Niestety, ponieważ nie zachowały się jeleniogórskie akta kryminalne, dlatego nie możemy prześledzić drogi i etapów, jakie musiały przebyć dokumenty sporządzone i wysłane z miejscowego sądu do Pragi oraz uzyskanej odpowiedzi z Praskiej Izby Apelacyjnej. Jednak jako przykład takowych akt, wraz ze stosownymi wyrokami (wraz z załącznikami do nich) wydanymi przez poszczególne instancje, dysponujemy dla sądu z Dziwiszowa (niem. *Berbisdorf*) koło Jeleniej Góry. W 1719 r. toczył się tutaj proces złodzieja Nicklasa Ziegerta, który został osądzony, jak wynika z akt za wielokrotne kradzieże[23]. Zawierają one relacje świadków opisujące zdarzenia, potwierdzone zeznaniami samego oskarżonego[24]. Wyrok miejscowych ławników mógł być tylko jeden. Ziegert został skazany na powieszenie. Orzeczenie zostało potwierdzone przez Praską Izbę Apelacyjną, jak wynika z zachowanych dokumentów zawierających wydany przez nią wyrok, przesłany do Dziwiszowa[25].

Niestety nie zachowały się akta zawierające zeznania oskarżonych i ewentualnych świadków dla samej Jeleniej Góry. Dysponujemy jedynie ostatecznymi wyrokami, jakie zapadły na zamku w Pradze. Ich dokładna analiza pozwala wyciągnąć kilka interesujących wniosków o funkcjonowaniu sądu i przestępczości w Jeleniej Górze, głównie pod koniec XVII w. i do połowy lat 40-tych kolejnego stulecia. Na ich podstawie można stwierdzić, że w wydanych orzeczeniach nie przeważała kara śmierci, jako główna sankcja wobec oskarżonych. Orzekano wobec skazańców obu płci równie chętnie kary prac publicznych w kajdanach lub aresztu. Ich okres zależny był od rodzaju przestępstwa i wynosił od kilku tygodni do dwóch lat. Przestępców skazywano również na kary cielesne, chłostę pod pręgierzem i wygnanie (np. w roku 1699). Niemniej jednak najczęstszym sposobem pozbawienia życia osoby, którą skazano na karę śmierci w Jeleniej Górze była dekapitacja za pomocą miecza (1706, 1717, 1722, 1727, 1734, 1737 – dwie osoby), przy czym w przypadkach z lat: 1717, 1722, 1737, dodatkowo sankcję tą obostrzono włożeniem ciała do grobu i przebicia serca palem, po czym tak pogrzebano – *mit dem Schwerd vom Leben zum Todt hinzurichten, alsdan ins Grab zulegen, ihr ein Pfahl durchs Hertze zuschlagen, und also zu verscharren*[26]. Po nim kilkakrotnie orzeczono karę powieszenia na szubienicy (1699, 1719, 1722, 1727, 1734, 1738,

[21] Zalecenie to zostało uwzględnione w instrukcji Ferdynanda III z 1644 roku, K. Adamová, *op. cit*., s. 106.

[22] Przeglądając akta spraw może dojść do pomyłki ośrodków, ponieważ oprócz *Hirschberg* – Jeleniej Góry, identyczną niemiecką nazwę nosiła miejscowość Doksy, leżąca dziś w Czechach, której sprawy rozpatrywała również Praska Izba Apelacyjna. Jednak prascy ławnicy starali się dodać, iż chodzi o *Hirschberg in Schlesien*, aby nie doszło do niezamierzonej pomyłki.

[23] AP JG, *Akta gminy Dziwiszów*, sygn. 22, *Kriminalakten der Gemeinde Berbisdorf 1719-1726*.

[24] Tamże. Rogi z paginacją stron są uszkodzone (oderwane).

[25] Tamże. Luźny dokument.

[26] Np. NAP, AS, sygn. 274, 36r-37r.

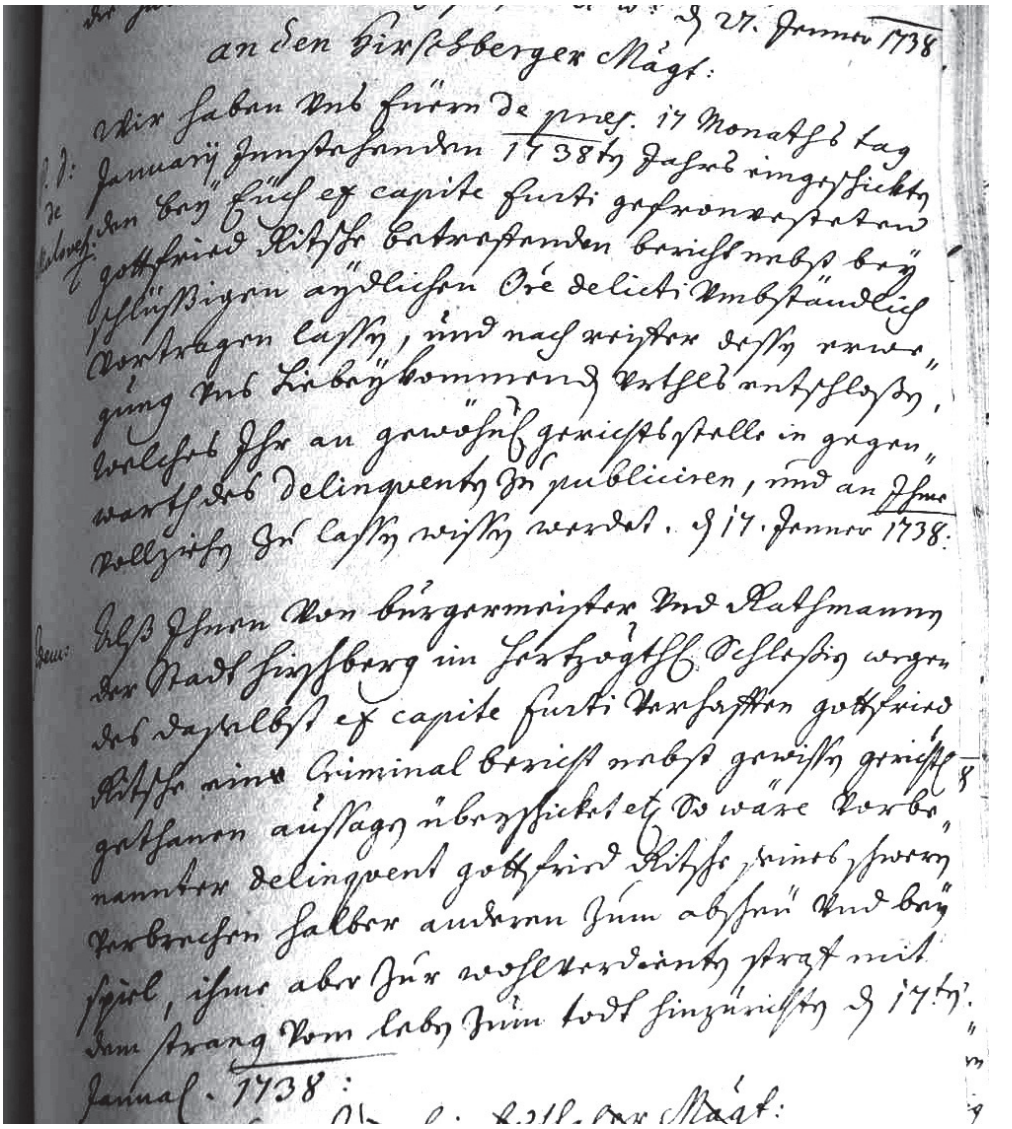

Ryc. 5. Wyrok wydany przez Praską Izbę Apelacyjną dla sądu w Jeleniej Górze w sprawie Gottfrieda Ritsche skazanego na powieszenie w 1738 r., zapisany w księgach apelacji dla śląskich sądów. Ze zbiorów: Národní Archiv w Pradze, Apelační soud, sygn. 274, s. 97, fot. D. Wojtucki.

1740) – *mit dem Strang vom Leben zum Todt hinzurichten*[27]. Przy czym w jednym przypadku (1722 r.) skazańca wraz z szubienicą, wzniesioną specjalnie w tym celu, spalono[28]. Z kolei spalenie żywcem na stosie orzeczono tylko raz, w 1740 r., wobec fałszerza[29]. Brak jest innych popularnych wówczas sankcji, stosowanych wobec morderców-recydywistów, czyli kary łamania kołem egzekucyjnym, czy

[27] Np. NAP, AS, sygn. 272, s. 51.
[28] NAP, AS, sygn. 271, s. 1.
[29] NAP, AS, sygn. 275, s. 47v-49r.

kary utopienia dla dzieciobójczyń. Zamiast niej prascy ławnicy orzekali wyroki kary ścięcia, przebicia serca palem i pogrzebania na miejscu straceń, na Górze Szubienicznej[30]. W jednym przypadku możemy mieć do czynienia z tą samą osobą (recydywistą), która została skazana na podstawie wyroków z 16 grudnia 1698 r. i 14 października 1706 r.[31] W pierwszym przypadku wobec Melchiora Hoffmanna orzeczono jedynie sześciotygodniowy areszt, z kolei w drugim przypadku zapadł już wyrok śmierci – *mit dem Schwerdt vom Leben zum Todt hinzurichten*[32]. Wielokrotnie Praska Izba Apelacyjna orzekała dla jeleniogórskich skazańców pracę w kajdanach na rzecz miasta lub gminy – *in bandt und e˙sen zuverrichten habenden opere publico zubestraffen*[33]. Należała ona do łagodniejszych form kary, a osoba wobec, której zawyrokowano tę sankcję, zmuszona była pracować nie otrzymując zapłaty, przez określony czas na rzecz danego ośrodka. Można się domyśleć, że do jej zadań należało wykonywanie prac szczególnie uciążliwych, by nie rzecz hańbiących, jak sprzątanie ulic, czy czyszczenie rynsztoków.

Przekrój popełnionych przestępstw w Jeleniej Górze w omawianym okresie jest różnoraki. Przeważnie w wydanym wyroku wymieniano konkretny zakazany czyn lub rzadziej, bardziej ogólnie, zapisywano, że skazana osoba jest winna – *ärgerlichen und schweren Verbrechen*, za co wymierzona jej kara ma być przestrogą i przykładem dla innych – *anderen zum abscheü und be˙spiel*. Każdy dokument zakańczano datą jego wydania i zwrotem: „z mocy prawa" – *von Rechts wegen* lub jego skrótem – *v.R.w.*

Na podstawie wydanych wyroków przez Praską Izbę Apelacyjną można wnioskować, że najpopularniejszym przestępstwem za jakie ukarano skazanych w Jeleniej Górze była kradzież, po niej plasuje się zabójstwo dziecka, a następnie dopiero cudzołóstwo i fałszerstwo. Należy jednak zaznaczyć, że mamy jedynie wgląd do spraw, które wysłano do ponownego rozpatrzenia w wyższej instancji. Nie wiadomo jednak ile wyroków skazujących zapadło w pierwszej instancji, przed miejscowym sądem, po których nie zdecydowano się na apelację. W przypadku z października 1723 r. niejaka Rosina Ekartin, pomimo tortur, zapewne nie przyznała się do zabójstwa dziecka. Dlatego też, choć uznana została za winną, nie orzeczono wobec niej najwyższego wymiaru kary, a skazano jedynie na roczną pracę w kajdanach[34]. W grudniu 1735 r. osądzono trójkę mężczyzn za „zabobonne przedsięwzięcia" – *wegen aberglaubischen unternehmungen*[35]. W dokumentach nie wyjaśniono jednak o jakie praktyki chodziło i czym zajmowali się skazani. Z kolei niejaka Anna Maria Ungerin w kwietniu 1737 r. został skazany na śmierć za zabójstwo dziecka – *eines begangenen Kindmords*[36]. Najpewniej w sprawie o zabójstwo dziecka sądzeni byli w maju 1737 r. Maria Elisabeth Emrichin i Hans Friedrich Siegert, określany w źródłach jako jej sutener. Można się tylko domyślać, że być może kobieta była prostytutką i podczas świadczenia płatnej miłości zaszła w ciążę, a urodzone dziecko zostało zabite. Mężczyzna, aby uniknąć odpowiedzialności, symulował upojenie alkoholowe. W ich przypadku odwołano się do nowej ordynacji kryminalnej Józefa I z 1707 r. Oboje, zapewne winni tego czynu, zostali skazani

[30] Relikty szubienicy funkcjonującej w tym miejscu do roku 1778 zostały odnalezione podczas badań archeologicznych w maju 2012 r., Paweł Duma, Honorata Rutka, D. Wojtucki, *Odkrycie pozostałości szubienicy w Jeleniej Górze*, „Rocznik Jeleniogórski", t. XLIV, 2012, s. 49-66.

[31] NAP, AS, sygn. 264, s. 184r-184v; sygn. 266, s. 132-133.

[32] NAP, AS, sygn. 266, s. 132-133.

[33] Np. NAP, AS, sygn. 273, s. 41v.

[34] NAP, AS, sygn. 271, s. 99r-99v.

[35] NAP, AS, sygn. 273, s. 274v-275r.

[36] NAP, AS, sygn. 274, s. 29.

na ścięcie mieczem[37]. We wrześniu 1737 r. wobec oskarżonego Balthasara Zeha wydane zostało orzeczenie w sprawie podpalenia, być może nieumyślnego, własnego domku – *wegen anzündung seines aigenen Haüßels*[38]. Interesującą sprawę Praski Trybunał rozpatrywał w listopadzie tegoż roku. Oskarżonymi w niej byli niejaki Hans Caspar Hyllger, ślusarz z Wlenia i Caspar Frieben. Pierwszego z nich posądzono o dorobienie, najpewniej na zamówienie Friebena, jakiegoś wytrycha, w źródle określonym jako „Dittrichen", drugiego o kradzież lub jej próbę, zapewne właśnie przy pomocy przygotowanego narzędzia. „Dittrich", to tzw. „złodziejskie klucze" lub podrobione klucze – „falschen Schlüßel", którymi bezsprzecznie były. Wyrok miał zostać odczytany publicznie, a dodatkowo ślusarzowi zabroniono na przyszłość dorabiać komukolwiek, jakiekolwiek przedmioty, które mogą posłużyć do dokonania przestępstwa – *verbothene dittrichen und gefährliche Instrumenta*[39]. Wyrok wydany w sprawie Gottfrieda Ritsche w styczniu 1738 r. dotyczył przestępstwa kradzieży – *ex capite furti*, dodatkowo, jak i w innych powyższych przypadkach, miał zostać odczytany w obecności skazanego na miejscu sądowym[40]. W 1739 r. wyrokowano w sprawie *falsa moneta*[41]. W tymże przypadku sędziowie z zamku praskiego zarządzili dodatkowe przesłuchanie osadzonego w więzieniu Johanna Franza Frieda, w celu doprecyzowanych informacji, które zapewne otrzymali w przesłanych aktach sprawy. Tak więc jeleniogórscy ławnicy mieli dowiedzieć się przede wszystkim, czy i ile fałszywej monety wytworzono i ile jej zostało wprowadzonej do obiegu we wsi Bobrów, a ile podrobionych pieniędzy oskarżony wydał w karczmie w Wojanowie. Pytania te zostały zapisane w księdze przy treści całej sprawy[42]. Nie wszystkie apelacje kończyły się wyrokiem skazującym. W sierpniu 1706 r. prascy ławnicy wobec Johanna Tilemanna, pomimo podejrzenia o zabójstwo, nakazali zwolnić go z aresztu. Zapewne nie znaleźli w przesłanych dokumentach z przesłuchania przed sądem w Jeleniej Górze mocnych dowodów na winę oskarżonego[43].

Jeśli nie znaleziono podstaw do takiej apelacji, nie wszystkie wyroki wydane przez miejscowy sąd wysyłano do Pragi. Część z nich mogła być jedynie prośbą o konsultację prawną (pouczenie), w sprawie wydanego wyroku, który ławnicy z zamku praskiego, na podstawie wysłanych materiałów jedynie potwierdzili. Niemniej jednak odwołanie do Praskiej Izby Apelacyjnej przedłużało sprawę w czasie, a tym samym wyegzekwowanie wyroku. Do tego sędziowie z Pragi mogli zmienić na korzyść oskarżonego wyrok pierwszej instancji lub niekorzyść obostrzając go o dodatkowe czynności egzekucyjne, jak wleczenie na miejsce straceń, odjęcie dłoni, rwanie cęgami, wypalenie piętna i inne. Niemniej jednak po otrzymaniu sentencji z Pragi miejscowy sąd potrzebował od kilku tygodni do nawet kilku miesięcy na wykonanie orzeczonego wyroku, w przypadku kary śmierci, kiedy należało zadbać o wypożyczenie kata, jeśli dany ośrodek w tym momencie go nie zatrudniał. Starano się jednak, aby nie przeciągało się to zbytnio w czasie ze względu na rosnące koszty (konieczność wyżywienia czekającego na kaźń przestępcy, czy wypłacenia wynagrodzenia dla pilnujących go strażników). Dla przykładu orzeczona dnia 17 stycznia 1738 r. na zamku praskim kara śmierci wobec Gottfrieda Ritsche zo-

[37] Tamże, s. 36r-37r.
[38] Tamże, s. 63v-64r.
[39] Tamże, s. 76r.
[40] Tamże, s. 97.
[41] Tamże, s. 224r-225v.
[42] Tamże, s. 225r-225v.
[43] NAP, AS, sygn. 266, s. 115.

stała wykonana dopiero po niemal czterech miesiącach, dnia 10 maja tegoż roku na miejscu straceń w Jeleniej Górze[44].

Aneksja Śląska przez Prusy pod panowaniem Fryderyka II spowodowała wprowadzenie nowych porządków prawnych, a tym samym innych mechanizmów odwoławczych. Praska Izba Apelacyjna przestała być instytucją odwoławczą dla instytucji sądowniczych tej części Śląska, która przypadła Prusom. Niemniej jednak niemal 200 lat jej funkcjonowania i wytworzonych w jej kancelariach dokumentów, pozwala na bardzo szerokie rozpoznanie sądownictwa na tych terenach, w podziale na poszczególne miasta lub dobra. Zachowane dokumenty są szczególnie cenne, ponieważ niewiele śląskich miast posiada zachowane księgi sądowe i kryminalne.

Wyroki wydane przez Praską Izbę Apelacyjną dla ławników z Jeleniej Górze w II połowie XVII i w I połowie XVIII w.

Data orzeczenia wyroku	**Imię i nazwisko osoby skazanej**	**Przestępstwo**	**Orzeczona kara**	**Źródło**
16.12.1698 r.	Melchior Hoffmann	----------	Sześć tygodni aresztu i „ostre napomnienie”	NAP, AS, sygn. 264, s. 184r-184v.
25.08.1699 r.	Johann Christoph Born, Johann Georg Strom	Kradzież	Pierwszy mężczyzna powieszenie na szubienicy, drugi złożenie przysięgi, chłosta i wygnanie po wieczne czasy	NAP, AS, sygn. 264, s. 214v-215r.
9.10.1703 r.	Matthes Hallmann, Maria Vogtin	Cudzołóstwo, poronienie	Mężczyzna uroczysta przysięga, kobieta sześć tygodni aresztu	NAP, AS, sygn. 265, s. 149.
8.07.1706 r.	Sprawa pomiędzy Johannem Christianem Krätschmerem a Johannem Friedrichem Hoffmannem	Dług	Naprawienie szkód (?)	NAP, AS, sygn. 266, s. 114-115.
27.08.1706 r.	Johann Tilemann	Podejrzenie o zabójstwo	Wypuszczenie z aresztu	NAP, AS, sygn. 266, s. 115.
14.10.1706 r.	Melchior Hoffmann	Cudzołóstwo	Ścięcie mieczem	NAP, AS, sygn. 266, s. 132-133.
21.06.1707 r.		Dług		NAP, AS, sygn. 266, s. 187-188.
10.12.1714 r.	Anna Siegertin	Podejrzana o zabójstwo dziecka	Dwa lata aresztu	NAP, AS, sygn. 268, s. 54.
6.09.1717 r.	Christina Nixdorffin	Zabójstwo noworodka	Ścięcie mieczem, złożenie ciała do grobu, przebicie serca palem	NAP, AS, sygn. 269, s. 68v-69r.
9.10.1719 r.	Hans Christoph Hermann	Kradzież	Powieszenie na szubienicy	NAP, AS, sygn. 270, s. 77r-77v.

[44] P. Duma, H. Rutka, D. Wojtucki, *Odkrycie pozostałości szubienicy*...[30], s. 64 (tabela).

16.01.1722 r.	Hans Christoph Liebich	Kradzież	Powieszenie na szubienicy, następnie ciało wraz z nią miało zostać spalone	NAP, AS, sygn. 271, s. 1.
10.12.1722 r.	Johanna Reichsteinin, Melchior Nixdorf, Christoph He˙dorn	Zabójstwo noworodka	Wobec kobiety orzeczono karę ścięcia mieczem, złożenie ciała do grobu i przebicie serca palem. Obu mężczyzn skazano na pracę w kajdanach przez okres jednego kwartału	NAP, AS, sygn. 271, s. 44v.
12.07.1723 r.	Georg Kalimichen	Podejrzana o zabójstwo dziecka	Sześć tygodni aresztu	NAP, AS, sygn. 271, s. 87.
4.10.1723 r.	Rosina Ekartin	Zabójstwo dziecka	Rok pracy w kajdanach na rzecz gminy	NAP, AS, sygn. 271, s. 99r-99v.
24.07.1727 r.	Anna Rosina Se˙dlin	Kradzież	Ścięcie mieczem	NAP, AS, sygn. 272, s. 51.
1.12.1727 r.	Johann Christoph Jentsch	Kradzież	Powieszenie na szubienicy	NAP, AS, sygn. 272, s. 78.
19.12.1727 r.	Anna Rosina Frohmholdin	Kradzież	Zwolnienie z więzienia	NAP, AS, sygn. 272, s. 80r-80v.
30.06.1732 r.	Gottfried Haubtstein	Kradzież	Dwa lata pracy w kajdanach	NAP, AS, sygn. 273, s. 41v.
8.11.1734 r.	Johann Friedrich Hermann, Susanna Ruppanin	Kradzież	Mężczyzna powieszenie na szubienicy, kobieta sześć tygodni pracy w kajdanach	NAP, AS, sygn. 273, s. 193r-193v.
8.11.1734 r.	Johanna Hessin	Kradzież	Ścięcie mieczem	NAP, AS, sygn. 273, s. 193v-194r.
12.12.1735 r.	Gottfried Hutt, Christian Obermann, Johann Friedrich Neümann	Zabobonne przedsięwzięcia	Pierwszy mężczyzna przez okres jednego kwartału miał pracować w kajdanach, drugi podobnie, trzeci sześć tygodni aresztu	NAP, AS, sygn. 273, s. 274v-275r.
29.04.1737 r.	Anna Maria Ungerin	Zabójstwo dziecka	Ścięcie mieczem, złożenie ciała do grobu, przebicie serca palem	NAP, AS, sygn. 274, s. 29.
24.05.1737 r.	Maria Elisabeth Emrichin, Hans Friedrich Siegert	Zabójstwo dziecka (?)	Ścięcie mieczem	NAP, AS, sygn. 274, s. 36r-37r.
26.09.1737 r.	Balthasar Zeh	Podpalenie własnego domu	Pół roku pracy w kajdanach na rzecz gminy	NAP, AS, sygn. 274, s. 63v-64r.
13.11.1737 r.	Hans Caspar Hyllger, Caspar Frieben	Pierwszy dorobienie wytrycha, drugi kradzież lub jej próba	Pierwszy 14 dniowy areszt, drugi sześć tygodni pracy w kajdanach	NAP, AS, sygn. 274, s. 76r-76v.

17.01.1738 r.	Gottfried Ritsche	Kradzież	Powieszenie na szubienicy	NAP, AS, sygn. 274, s. 97.
13.08.1739 r.	Agnes Friedin	Oskarżona o wprowadzenie do obiegu fałszywych monet	Dodatkowe przesłuchanie oskarżonej	NAP, AS, sygn. 274, s. 224r-225v.
17.05.1740 r.	Jonas Hofmann	Kradzież	Powieszenie na szubienicy	NAP, AS, sygn. 275, s. 46v.
27.05.1740 r.	Johann Frantz Fried, Anna Theresia Friedin, Elisabeth Friedin	Wprowadzenie do obiegu fałszywych monet	Mężczyzna spalenie żywcem na stosie, pierwsza kobieta rok pracy w kajdanach, druga rok aresztu	NAP, AS, sygn. 275, s. 47v-49r.

JUDGMENTS OF THE PRAGUE CHAMBER OF APPEALS IN CRIMINAL CASES FOR THE COURT IN JELENIA GÓRA IN THE SECOND HALF OF THE 17TH CENTURY AND THE FIRST HALF OF THE 18TH CENTURY

Summary. Having obtained judicial rights, particularly the right of capital punishment – high justice (*ius gladii*), committed Jelenia Góra authorities to organise relevant judicial authority. Criminal cases were examined by the criminal court (*judicium criminale*). Prague Chamber of Appeals (Germ. *Appellationsgericht*, Czech *Apelační soud*), was established by an order of Ferdinand I of Habsburg in January 1548. From then on, anyone that was not satisfied with the judgment made either by the city/town council or the court of law, whose decisions were not henceforth final, pronounced in any royal city/town, could appeal to Prague Chamber of Appeals through the city/town council. Originally, however, aldermen from Prague used to consider above all civil law cases, and only from the end of the 17th century mainly criminal ones. Therefore, all the cases dealt with by municipal and county courts lay at the discretion of the Appeal Chamber in Prague. Mainly civil and criminal matters used to be dealt with, as well as additional advisory judicial opinions, were given (use of additional interrogation rather using torture or without any torture, detention in prison, calling additional witnesses). The archive fonds of the *Apelační soud* (Eng. *Prague Chamber of Appeals*) are presently kept by the National Archives in Prague (Národní Archiv, Praha). Jelenia Góra aldermen as well as the owners of the towns in Jelenia Góra Valley that possessed appropriate judicial rights also used legal instructions more than once, and in some years, even several times (in: 1706, 1722, 1723, 1727, 1734, 1737, 1740). Based on them it can be stated that the capital punishment did not prevail in the pronounced judgments. Both sexes of convicts used to be willingly sentenced to either carry out public works in chains or to detention. Criminals were sentenced to corporal punishment, flogging at pillory or banishment to exile (e.g. in 1699). However, the most common way of taking away a person's life that was applied as the capital punishment was decapitation with a sword, and later on – by hanging. Based on the judgments of Prague Chamber of Appeals it can be concluded that most common offences punished for in Jelenia Góra were theft, then infanticide, followed by adultery and forgery. The annexation of Silesia by Prussia during the reign of Frederick II the Great resulted in the introduction of a new legal order, and thus different appeal mechanisms.

NAUČENÍ PRAŽSKÉHO APELAČNÍHO SOUDU V KRIMINÁLNÍCH PŘÍPADECH PRO SOUD V JELENIEJ GÓRZE VE DRUHÉ POLOVINĚ 17. A V PRVNÍ POLOVINĚ 18. STOLETÍ

Shrutí. Získání soudních práv a zejména hrdelního práva (ius gladii), zavazovalo představitele Jeleniej Góry k vybudování příslušného soudního orgánu. Kriminální případy byly řešené soudem trestním (judicium criminale). Pražský apelační soud (něm. Appellationsgericht, pol. Praska Izba Apelacyjna) byl zřízen instrukcemi Ferdinanda I. Habsburského v lednu roku 1548. Od tohoto roku, kdo nebyl spokojený s rozsudkem městské rady nebo soudu, jejichž výroky již nebyly konečné, mohl se odvolat prostřednictvím městské rady z jakéhokoliv královského města k pražskému apelačnímu soudu. Nejdříve pražští právníci řešili především civilně-právní případy, a teprve koncem 17. století se věnovali hlavně kriminálním činům. Tím se v gesci pražského apelačního soudu objevila všechna odvolání jak městských tak i zemských soudů. Řešila se odvolání v oblasti civilních i kriminálních případů a byla udílena naučení v soudních případech (nařízení dodatečného výslechu s využitím útrpného práva nebo bez něj, věznění obviněného, povolání dodatečných svědků). Archiv Apelačního soudu (pol. Praska Izba Apelacyjna) je v současnosti uložen v Národním archivu v Praze. Právní naučení nejednou využili jak jelenohorští právníci, v některých letech i vícekrát (roky: 1706, 1722, 1723, 1727, 1734, 1737, 1740), tak také vlastníci jednotlivých obcí v oblasti, kteří disponovali příslušnými soudními právy. Na tomto základě lze konstatovat, že v soudních výrocích nepřevažoval trest smrti. Stejně často byly vynášeny rozsudky pro obě pohlaví ve formě veřejných prací v železech nebo vězení. Provinilcům byly rovněž ukládány tresty tělesné, výprask u pranýře i vyhnání (např. v roce 1699). V tomto období byl nejčastěji udělovaným hrdelním trestem v Jeleniej Górze trest smrti stětím mečem, následovalo oběšení. Na základě vydaných rozsudků od pražského apelačního soudu je možno usuzovat, že nejčastějším prohřeškem, za který byl v Jeleniej Górze ukládán trest, byla krádež, po ní následuje usmrcení dítěte, potom cizoložství a podvody. Pruská anexe Slezska za panování Fridricha II. Velikého zapříčinila vznik nových právních pořádků a tím také i nových odvolacích mechanizmů.

Tłumaczenie Autor

DIE URTEILE DES PRAGER APPELLATIONSGERICHTS IN KRIMINALFÄLLEN FÜR DAS GERICHT IN JELENIA GÓRA/ HIRSCHBERG IN DEN ZWEITEN HÄLFTE DES 17. JAHRHUNDERTS UND IN DEN ERSTEN HÄLFTE DES 18. JAHRHUNDERTS.

Zusammenfassung. Mit der Einführung der Gerichtsbarkeit, insbesondere der Blutgerichtsbarkeit (ius gladii), verpflichtete sich die Stadt Jelenia Góra/Hirschberg entsprechende Justizorgane einzurichten Kriminalfälle wurden z.B. von einem Kriminalgericht geprüft (judicium criminale) und ein Appellationsgericht durch Ferdinand I Habsburg im Januar 1548 ins Leben gerufen. Damit konnte jeder Bewohner einer königlichen Stadt ein als ungerecht empfundenes Urteil des Stadtrates oder des Gerichts dem Appellationsgericht vorlegen. Ursprünglich prüften die Schöffen aus Prag nur die zivilrechtlichen Fälle und ab dem Ende des 17. Jahrhunderts schließlich auch die Kriminalfälle. In der Hauptsache befassten sie sich mit Zivil– und Strafsachen und nur ab und an wurden sie auch als Beratungsorgan (in Fragen der Folter, Verhörpraktiken, Zeugenvernehmungen und Haft) in Anspruch genommen. Die Akten des Apelační soud (pol. Praska Izba Apelacyjna) lagern derzeit in den National Archives in Prag (Národní Archiv, Praha). Die ergangenen Anweisungen nutzten auch die Schöffen von Jelenia Góra, in manchen Jahren sogar mehrmals (Jahr: 1706 1722 1723 1727 1734 1737 1740), sowie die Gerichtseigentümer der einzelnen Städte im Tal. Es kann jedenfalls festgehalten werden, dass in den ergangenen Urteilen die Todesstrafe bei weitem nicht überwog. Gegen Strafgefangene beiderlei Geschlechts wurden Haft– und Arbeitsstrafen (in Ketten) gleich oft verhängt. Verbrecher wurden auch zu Körper-, Prügel– und Verbannungsstrafen (z.B. 1699) verurteilt. Die häufigste Todesstrafe in Jelenia Góra/Hirschberg war die Enthauptung (Dekapitation) mit dem Schwert, gefolgt von der Strafe des Erhängens. Die Appellationsgerichtsurteile für Jelenia Góra/ Hirschberg beinhalten überwiegend folgende Verbrechen: Diebstahl, Kindsmord, Ehebruch und Fälschung. Mit der Annektierung Schlesiens durch Preußen unter Friedrich II. wurde eine neue Rechtsordnung mit neuer Berufungsinstanz eingeführt.

Tłumaczenie Autor

Karolina Pogorzelska*
Wrocław

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

MIĘDZY ZABOBONEM A OŚWIECONYM RACJONALIZMEM – SPOSOBY WYJAŚNIEŃ *WUNDERZEICHEN* W JELENIOGÓRSKICH KRONIKACH NOWOŻYTNYCH

Komety, gwałtowne burze, zaćmienia Słońca czy inne niecodzienne zjawiska „nękały" ludzi przez wieki, niemal w każdej części Europy. Kulturowo szczególnie standaryzowane wyobrażenia na temat katastrof, czyli wszelkiego rodzaju powodzie, susze, plagi szarańczy, zwały śniegu, gwałtowne burze są najpowszechniejszymi i najliczniej opisywanymi w kronikach zdarzeniami. Jednak szczególnie interesującą grupę stanowią tzw. „curiosa" i *Wunderzeichen*[1], czyli wydarzenia trudne do zakwalifikowania i przyporządkowania, takie jak narodziny zdeformowanych dzieci czy spadające kule ognia. Wydarzenia tego typu znajdujące się na kartach kronik miały znaczny wpływ na mentalność i zachowanie mieszkańców wczesnonowożytnych miast. Ponieważ napawały ich przerażeniem próbowano oswoić ten strach na różne sposoby. Starano się zrozumieć, np. skąd pojawiła się kometa, zadawano sobie pytanie, czym ona jest, skąd biorą się potężne burze i czym jest piorun, który potrafi zabić i wzniecić pożar? Drugim obszarem ówczesnych dociekań była interpretacja tych zjawisk. Co one oznaczały? Tak potężna gwiazda na niebie, jaką była kometa, musiała coś oznaczać, zwiastować jakieś wydarzenie lub przed nim ostrzegać. Wśród prostych ludzi tłumaczenia i interpretacje związane były z przesądami i różnego rodzaju zabobonami nawet w epoce oświeconego racjonalizmu. Z kolei ówczesny człowiek wykształcony potrafił już naukowo wyjaśniać niektóre „curiosa", nie dopatrując się w nich zwiastunów zbliżających się nieszczęść. Naturalne jest, że interpretacja związana była z wierzeniami, zarówno pogańskimi, jak i chrześcijańskimi.

Poniższy artykuł, przedstawiający aspekty „magicznego" myślenia mieszkańców nowożytnej Jeleniej Górze, jako źródło wykorzystuje wybrane kroniki miejskie, znajdujące się głównie w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, w zespole „Akta miasta Jeleniej Góry"[2]. Są to przede wszystkim kroniki Da-

---

* mgr Karolina Pogorzelska jest doktorantką nauk historycznych na Uniwersytecie Wrocławskim.

[1] W terminologii niemieckojęzycznej, adekwatnej do opisywanego obszaru pochodzenia źródeł, istnieje rzeczownik odnoszący się do specyficznych znaków związanych z myśleniem magicznym. *Wunderzeichen* można przetłumaczyć jako cudowne znaki, a odnoszą się one przede wszystkim do zjawisk pojawiających się na niebie. *Das deutsche Wörterbuch von Jacob Grimm und Wilhelm Grimm* podaje, że są to znaki, które w XVI i XVII w. ukazywały się na niebie i atmosferze, jak komety, zaćmienia słońca czy księżyca. Autorzy zaznaczają, że termin ten związany jest zarówno z wiarą chrześcijańską, jak i przesądami. Uznawane są one za znaki, które zapowiadają nadejście Sądu Ostatecznego i pochodzą od Boga. Patrz: *Das deutsche Wörterbuch von Jacob Grimm und Wilhelm Grimm,* http://woerterbuchnetz.de/DWB/?sigle=DWB&mode=Vernetzung&lemid=GW28552#XGW28552, [dostęp: 15.06.2016].

[2] Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze [dalej: AP JG], Akta miasta Jeleniej Góry [dalej AmJG].

wida Zellera[3] oraz kronika z lat 1740-1757[4]. Niezwykle cenną pozycją jest kronika miasta znajdująca się dawniej w parafii św. Erazma i Pankracego[5]. W artykule wykorzystano także przetłumaczone na język polski oraz wydane drukiem kroniki Hensela i Herbsta[6]. Zapisy te są nieocenionym źródłem dotyczącym, nie tylko dziejów miasta, ale także obyczajów, obrazu społeczeństwa i jego mentalności. Przeanalizowany materiał pozwolił przyjrzeć się bliżej codzienności mieszkańców dolnośląskiego miasta w epoce wczesnonowożytnej, wgłębić się w ich mentalność oraz postrzeganie świata.

Wśród różnych zjawisk na niebie, kometa jest jednym z najbardziej spektakularnych i opisywanych znaków. Stanowiła przedmiot zainteresowań zarówno naukowców, jak i amatorów. Już w starożytności narodził się pomysł, aby kometę interpretować jako złą wróżbę[7]. Twórcą takiej klasyfikacji komety był Arystoteles, twierdząc, że zjawisko to powstaje z ciepłych wyziewów z ziemi, które uwalniają się, gdy Słońce ją ogrzewa. Te wyziewy unoszą się w górę i przedostają w kolejne sfery, a tarcie podczas ich ruchu powoduje powstanie komety[8]. Ponieważ wedle tej teorii tworzenie komet następuje w warunkach suchych, Arystoteles zaczął wiązać występowanie ich z suszami i wichurami.

Bardziej naukowe podejście do komet przyjęto około połowy XIII wieku[9]. Wciąż jednak można było spotkać teorie interpretujące to zjawisko, jako znaki nadchodzących nieszczęść. Konrad von Megenberg, czternastowieczny niemiecki uczony, w swoim dziele *Buch der Natur* tłumaczył komety podobnie jak Arystoteles, jednak dodał do tego informację, że kraj, ku któremu kometa zwrócona jest ogonem czeka rok głodu. Zwiastuje ona również kłótnie, zdradę, niewierność, śmierć księcia i ogólnie rozlew krwi[10].

Jeśli chodzi o naukową kwestię powstawania komet i toru ich lotu, do 1577 r. nie poczyniono postępu[11]. Jednak pod względem przesądów i zabobonów pojawił się nowy wątek. Kometę zaczęto postrzegać jako zapowiedź gniewu Bożego – zarówno w starożytności, jak i w średniowieczu taka interpretacja nie wydaje się znana[12]. Ponieważ wiek XVI to wiek reformacji w Kościele Katolickim, interpretacje komety przedstawiali zarówno protestanci, jak i katolicy. Wyznawcy Lutra uważali, że kometa to jeden ze znaków kończący pewien okres w dziejach Kościoła, zwiastujący

[3] AP JG, AmJG, sygn. 2892, Tom 7, *Vermehrter Hirschbergischer Merckwürdigkeiten Siebender Theil, darinnen von allerhand Unglücks-Fällen und erlittenen Kriegs-Drang-salen gehandelt wird, von M. David Zeller*, Hirschberg [b.m.w.], AP JG, AmJG, sygn. 2894, *Vermehrter Hirschbergischer Merckwürdigkeiten, Neunter Theil darinnen von den übrigen Hirschbergischen Weich-bilds-Herrschaften und Dörffern gehandelt wird.* Tom 9.

[4] AP JG, AmJG, sygn. 3602, *Aller Hand Gesamlte Merkwirdigkeiten so sich nach dem Obsterben users gewesen Landes Vatters Carl des 6-ten in unserer Stadt Hirschberg und der Stadt Gebitte zu getragen hatt 1740-1757.*

[5] Obecnie zaginiona. Kopia w zbiorach dr Daniela Wojtuckiego.

[6] Johann Daniel Hensel, *Historyczno-topograficzny opis miasta Jelenia Góra*, Jelenia Góra 2005; J. K. Herbst, *Kronika miasta Jelenia Góra na Śląsku do roku 1847*, Jelenia Góra 2007.

[7] Donald K. Yeomans, *Komety. Od starożytności do współczesności, w mitach, legendach i nauce*, Warszawa 1999, s. 14.

[8] Tamże, s. 14.

[9] Tamże, s. 28.

[10] Hugo Schulz, *Das Buch der Natur von Conrad von Megenberg. Die erste Naturgeschichte in deutscher Sprache. In Neu-Hochdeutscher Sprache bearbeitet und mit Anmerkungen versehen*, Greifswald 1897, s. 60-61.

[11] D. K. Yeomans, *Komety. Od starożytności*...[7], s. 52.

[12] *Komet*, *Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens*, Bd. 5, hrsg. E. Hoffmann-Kreyer, H. Bächtold-Stäubli, Berlin 1987, s. 95.

reformację[13]. Kościół Katolicki głównie postrzegał kometę jako zwiastun śmierci władcy czy zarazy[14].

Kronikarz jeleniogórski Dawid Zeller pierwszą obserwację komety w tych okolicach umieszcza już w 1312 r., kiedy to widoczna 14 dni kometa spowodowała suszę[15]. Potem kolejno komety pojawiały się w latach: 1314, 1468 i 1472. Za każdym razem po niej nadchodziły złowrogie wydarzenia, jak wojna, głód czy zaraza[16].

W roku 1577 również zaobserwowano nad Jelenią Górą kometę: *erschien im Monat Novembris ein Comete, der sich mit dem Schwantze nach der Sonnen Untergang richtet*[17]. Była ona niezwykłym zjawiskiem, ponieważ widać ją było przez chmury i była prawie tak jasna jak Wenus. Prace, które powstały w wyniku obserwacji tej planety pokazały, że dotychczasowa teoria arystotelesowska jest błędna[18]. Astronomowie po raz pierwszy umiejscowili kometę ponad Księżycem, co udowadniało, że nie mogła powstać z ziemskich wyziewów. Pod koniec XVI w. warstwy wykształcone na ogół uważały kometę za zjawisko niebieskie[19].

Z dzisiejszego punktu widzenia szczególną kometą była ta widziana w Jeleniej Górze w 1607 r., która *durchlieff die Wage*[20]*, Scorpion und Schützen, auch andere Himmelszeichen*[21]. Jej wyjątkowość polegała na tym, że była to tzw. Kometa Halleya[22], a więc jedna ze sławniejszych komet okresowych[23], którą opisał i odkrył angielski astronom Edmond Halley. W 1705 r. opublikował on artykuł, w którym wyłożył swoje spostrzeżenia. Analizując i badając zapiski z poprzednich obserwacji zauważył, że komety z lat 1531, 1607 i 1682 były do siebie bardzo podobne. Różniły się jedynie okresami, czyli przerwami między pojawianiem się na niebie. Według tej logiki przewidział powrót komety na rok 1758. Tak też się stało. Sam Halley tego nie dożył, ale aby uczcić pamięć odkrywcy, kometa została nazwana jego nazwiskiem[24].

Jedna z komet, która wywarła bardzo duże wrażenie na całej Europie, pojawiła się w roku 1618. Jej opis można również znaleźć w kronice Dawida Zellera. Była straszna, miała biały płonący ogon, który rozciągał się przez prawie wszystkie znaki zodiaku. Sama kometa mieniła się różnymi kolorami, błyskała na czarno i jasnoczerwono, oświetlała *gantz Europam*[25]. Jak skomentował autor, po niej nastąpiła wojna trzydziestoletnia[26]. Jak widać potraktowano tę kometę jako znak przepowiadający nieszczęście – wspomniany konflikt. W całej Europie wzbudzała ona strach i trwogę. Powstało kilka dzieł poświęconych temu znakowi, był on również

[13] Irene Ewinkel, *De monstris. Deutung und Funktion von Wundergeburten auf Flugblättern im Deutschland des 16. Jhrs*, Tübingen 1995, s. 26.

[14] Tamże, s. 35.

[15] AP JG, AmJG, sygn. 2892, Tom 7, s. 58.

[16] Tamże.

[17] Tamże.

[18] D. K. Yeomans, *Komety. Od starożytności...*[7], s. 38-39.

[19] Tamże, s. 44-45. Jednym z autorów prac astronomicznych w XVI w. był Tycho Brahe, duński astronom, autor: *Tychonis Brahe Dani de mundi* opublikowanej w 1588 r.; opisał w niej dokładnie położenie komety oraz jej odległości od 12 gwiazd odniesienia. W swoich teoriach jednak wciąż umieszczał ziemię w centrum kosmosu oraz pozostawił nieruchomą. Patrz: P. Duhem, *Essays in the history and philosophy of science*, Indianapolis 1996, s. 136-137.

[20] Zaznaczanie i określanie znaku zodiaku, przez jakie przechodzi kometa również ma znaczenie, np. kometa w zodiaku Wagi zapowiada śmierć królów na zachodzie, wysychanie rzek i silne wiatry. Patrz: J. Włodarczyk, *Astrologia. Historia, mity, tajemnice,* Warszawa 2008, s. 159-160.

[21] AP JG, AmJG, sygn. 2892, Tom 7, s. 58.

[22] Krzysztof Ziołkowski, *Bliżej Komety Halleya*, Warszawa 1985, s. 27.

[23] Kometa okresowa jest kometą, która obiega Słońce w mniej niż w 200 lat.

[24] K. Ziołkowski, *Bliżej Komety...*[22], s. 27.

[25] AP JG, AmJG, sygn. 2892, Tom 7, s. 58-59.

[26] Tamże.

przedstawiany na ilustracjach[27]. Czy kometa miała w tym przypadku związek z wojną? Jak zauważył Konrad Repgen, wydarzenia mające prowadzić do wybuchu wojny miały miejsce w maju, natomiast kometa zaczęła być widoczna dopiero w listopadzie/grudniu (zależnie od kraju)[28].

Ryc. 1. Dwugłowe cielę, wł. Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze (nr inw.: Po II/Ver./nver./19/mp).

Kolejne wieki to wciąż nowi naukowcy badający ruch komet, starający się wyjaśnić ich powstawanie (ryc. 1). Należy do nich m.in. Isaac Newton, który jeszcze jako chłopiec wypuszczał w ciemne noce latawce z ogonami ze świecami w środku, aby straszyć wieśniaków, biorących je za komety[29]. Starano się także walczyć z przesądami na temat komet, jednak z marnym skutkiem. Ludzie prości, nie mający kontaktu z nauką, wciąż widzieli w komecie znak zwiastujący nieszczęście[30]. Jedynym sposobem ochrony przed działaniami komety w ich wyobrażeniu było błogosławienie domów, nad którymi się pojawiła[31]. Ciekawe stanowisko w sprawie komety przedstawia książka dotycząca przesądów z 1791 r., *Das Buch vom Aberglauben*[32]. Autor opisuje wygląd komety, dodając, że człowiekowi nie są znane siły ją tworzące ani sprawiające, że porusza się po niebie. Zdaje sobie też sprawę, że komety pojawiają się i znikają, raz są widoczne, a potem już nie. Następnie zaznacza, że kiedyś uważano ją za zły znak, jednak należy odrzucić te interpretacje, ponieważ komety są dowodem wszechpotężnej, twórczej siły Boga. Oglądanie jego dzieła powinno nam przynieść radość i podziw[33]. Wspomniany autor jednej z kronik jeleniogórskich, Dawid Zeller, podsumowując opis komet, które pojawiły się na jeleniogórskim niebie stwierdza, że u przesądnych ludzi wywołują one strach, ale on wie, że wojny, głód i zaraza mogą występować i bez komet. Jednocześnie przytacza opinie, jakie pielęgnowali przodkowie, mówiące o tym, że komety: *deuten allegemeines Sterben, sie deuten grosser Herren Tod, Sie deuten Wind und Ungewitter, się deuten Krieg und Hungers-Noth, die deuten Hitz und große Dürre, Brand und der Erderbeben an, auch offt sehr große Wasser-Fluthen, damit der Himmel straffen kann*[34]. Gdy nad Jelenią Górą pojawiła się kometa w styczniu 1744 r., i widoczna była do marca, autor innej jeleniogórskiej kroniki zapisał, że nie wie, czy zwiastuje ona wojnę – to wiedzę ma tylko Bóg[35].

[27] Spośród traktatów o komecie z 1618 należy wymienić m.in.: Johann Thurnman, *Stella comans oder gründliche und wahrhafftige Beschreibung, von dem newen Comet- und Wunder-Stern, auch Coniunctionen der obern Planeten, so im November und December des 1618. Jahrs, für den Aufgang sowohl als Niedergang, der Sonnen, in der Lufft unter dem Himmel erschienen und gesehen: sammt desselben Bedeutungen,* Erffurd 1619; Bernhard Heupold*, Von Cometen kurtze Erinnerung: darzu Anlaittung geben der newe Comet, so in disem instehenden 1618. Jar erschinen und noch an dem Himmel zusehen ist,* Augspurg: Mang 1618; J. Heweliusz, *Cometographia*, Gdańsk 1668.

[28] Konrad Repgen, *Über die Geschichtsschreibung des Dreißigjährigen Krieges. Anhang 1: Die Entstehung Und Verwendung des Terminus „Dreißigjähriger Krieg" von 1620-1695*, w: Krieg und Politik 1618-1648 Europäische Probleme und Perspektiven, Hrsg. Von K. Repgen, Monachium 1988, s. 63, przypis 104.

[29] D. K. Yeomans*, Komety. Od starożytności*...[7], s. 91.

[30] Tamże, s. 71.

[31] Marion Gindhart, *Das Kometenjahr 1618. Antikes und zeitgenössischen wissen in der frühneuzeitlichen Kometenliteratur des deutschsprachigen Raumes*, Reichert 2006, s. 8.

[32] Heinrich Ludwig Fischer, *Das Buch vom Aberglauben*, Leipzig 1791.

[33], Tamże, s. 84-85.

[34] AP JG, AmJG, sygn. 2892, Tom 7, s. 59.

[35] AP JG, AmJG, sygn. 3602, s. 42 v.

Oprócz „znaków na niebie" w kronikach znajduje się wiele opisów zjawisk atmosferycznych i meteorologicznych. Do najciekawszych należą te związane z burzami, czy opadami gradu lub silnego deszczu. Ich interpretacja przeszła bardzo dużą ewolucje. W czasach przedchrześcijańskich pogańscy Germanie tłumaczyli sobie gwałtowne, burzowe załamanie pogody na dwa sposoby. Po pierwsze jako sprawkę bliżej nieokreślonych demonów przyrody, szkodzących w ten sposób ludziom[36]. Natomiast czerpiąc z mitologii germańskiej tłumaczono, że burza była sprawką boga Thora (u zachodnich Germanów nosił imię Donar)[37]. Samo słowo *thorr* w języku staroskandynawskim oznacza grzmot[38]. Był to bóg burzy i płodności, którego atrybutem był powracający do właściciela po rzucie, magiczny młot bojowy – urealniona idea błyskawicy[39]. Donar, jako obrońca Asgardu[40], walczył z potencjalnymi wrogami używając młota, co wywoływało burzę[41].

Wydaje się logiczne, że wraz z nadejściem chrześcijaństwa, burzę przypisano po prostu kolejnemu „bogu". Pierwsi trubadurzy śpiewali o Chrystusie jako Panu Grzmotów, a burze i grzmoty oznaczały grę aniołów w kręgle pod nieobecność św. Piotra, pilnującego porządku (*heut ist Petrus nicht zu Hause, seine Junge schieben Kegel*)[42]. Na niemieckojęzycznym obszarze tłumaczono burze również jako walkę Boga z diabłem. Za pomocą grzmotów Bóg przeganiał szatana, dlatego podczas burzy nie należało otwierać okna z obawy, aby nie wpadł przez nie do domu uciekający diabeł[43].

Całkowitym przeciwieństwem są równocześnie wierzenia, jakoby za złą pogodę odpowiadał szatan wraz ze złymi duchami powietrza. Już św. Paweł w *Liście do Efezjan* pisze, że strefa powietrzna, między niebem a ziemią należy do czartów i złych duchów powietrznych, z którymi chrześcijanin powinien walczyć[44]. Doskonale pokrywa się to z opisanymi wyżej wierzeniami w demony natury. Św. Tomasz z Akwinu uzupełnia tę teorię pisząc, że zadaniem złych duchów powietrza jest wystawianie człowieka na próbę[45].

Jednak mimo wiary w burzę jako dzieło boskie, równocześnie egzystowały przesądy ludowe, w których można odnaleźć echa dawnych wierzeń. Na przykład, aby przegonić burze należało rzucić w stodołę czaszką wołu, która swoimi rogami przeganiała złośliwe demony pogodowe[46]. Ludzie czuli ogromny szacunek dla tego zjawiska, do tego stopnia, że zabraniano wskazywania burzy palcem. Nie wolno było również z niej szydzić[47]. Grzmoty w dzień wesela przynosiły szczęście, również pewne zioła można było zbierać tylko podczas nawałnicy[48]. Najbardziej przerażającym elementem zawieruchy był piorun, który mógł uderzyć w domostwa, lub stodołę i spowodować pożar. To właśnie przede wszystkim przed nim należało uchronić dom i siebie, bo wiadomo, że piorun może również uderzyć w człowieka. Chrześcijańskim sposobem na ochronę była modlitwa mająca odgonić burze[49]. Z pogańskich zwyczajów

[36] *Gewitter*, *Handwörterbuch…,* Bd. 3 1987, s. 815.
[37] Artur Szrejter, *Mitologia germańska. Opowieści o bogach mroźnej Północy*, Gdańsk 2011, s. 239.
[38] Tamże.
[39] Tamże, s. 240.
[40] W mitologii germańskiej jedna z krain zamieszkana przez bogów.
[41] Tamże.
[42] *Donner*, *Handwörterbuch…,* Bd. 2 1987, s. 312-313.
[43] Tamże, s. 313.
[44] A. M. Di Nola, *Diabeł,* Kraków 2013, s. 301.
[45] Tamże.
[46] *Gewitter, Handwörterbuch…,* Bd. 3 1987, s. 829.
[47] Tamże, s. 826.
[48] *Donner, Handwörterbuch…,* Bd. 2 1987, s. 316-317.
[49] *Gewitter*, *Handwörterbuch…,* Bd. 3 1987, s. 829.

– zapisywanie na ścianie dnia tygodnia, w którym pierwszy raz usłyszano grzmot w danym roku. Miało to uchronić dom przed trafieniem pioruna[50].

W kronikach jeleniogórskich można znaleźć opisy niejednej burzy, która miała miejsce na przestrzeni wieków. Jedne są bardziej dokładnie opisane, inne mniej, w zależności od szkód jakie wyrządziły, bądź towarzyszenia im innych znaków, sprawiających, że nawałnica wydawała się jeszcze bardziej przerażająca. Jedna z gwałtowniejszych burz miała miejsce 13 września 1599 r., kiedy piorun uderzył w jeleniogórski ratusz[51]. Kolejna wielka burza z gradem wielkości gęsich jaj miała miejsce 5 lipca 1601 r. o godz. 20 wieczorem[52]. Grad, który nieraz niszczył doszczętnie uprawy i powodował okresy głodu, był szczególnie odczuwalny przez społeczeństwo. Nic dziwnego, że starano się znaleźć winnego tego zjawiska. Już we wczesnym średniowieczu za niepogodę obwiniano czarownice[53]. Procesy o czary odbywające się w XVI-XVIII w. na terenach niemieckojęzycznych wskazują, że za tzw. czary pogodowe, które szkodziły całym gminom, należała się kara cięższa niż za inne czarostwo[54]. W jeleniogórskim przypadku nikt nie został oskarżony o czary, autor kroniki, David Zeller również w żaden sposób nie skomentował nawałnicy, która nawiedziła miasto.

Zdarzały się w Jeleniej Górze także ofiary śmiertelne burzy. Jedną z nich był Hans Pffafe, który wieczorem 4 czerwca 1594 r. zginął z powodu pogody – zapewne porażony piorunem – *hat das Wetter einen Mann jammerlich erschlagen*[55]. Jego śmierć nie została w żaden sposób zinterpretowana, jednak należy wspomnieć, że trafienie piorunem również ma charakter symboliczny. Według przesądów ten, który zostanie porażony piorunem, jest błogosławiony. Z drugiej strony grom trafia w złe duchy znajdujące się wokół człowieka. Idąc w tym kierunku można wywnioskować, że trafia w człowieka wtedy, kiedy ten jest już opętany[56].

Burza, która miała miejsce w Jeleniej Górze 14 lipca 1702 r. była jedną z najgroźniejszych. Rozpoczęła się krótko o 12:00, a ludzie już zaczęli śpiewać i modlić się, aby jak najszybciej przeszła[57]. Mocno grzmiało i zaczęły się pojawiać błyskawice w kształcie krzyża. Następnie zaobserwowano kule ognia, spadające z nieba. Do domu Gottfrieda Glafeya na Rynku, robiąc dziurę w murze, wpadła błyskawica, przechodząc dom od góry do dołu[58]. Ogłuszyła nauczyciela, który padł na podłogę i pozostawał nieprzytomny przez *halb Viertel=Stunde*[59]. Pani domu również została porażona piorunem, a Biblia, którą trzymała wypadła z jej dłoni na odległość dwóch kroków[60]. Autorzy kronik zapisali, że mieszkańcy byli tak przerażeni tym co się dzieje, że zaczęli padać na twarz i na kolana, spodziewając się dnia Sądu Ostatecznego[61].

Dzień Sądu Ostatecznego, koniec świata doczesnego, znany jest niemal w każdej kulturze[62]. W opisywanym chrześcijańskim kręgu kulturowym istotna jest wizja Dnia Pańskiego nauczana przez Kościół, przedstawiona w Piśmie Świętym. Najbardziej

[50] *Donner, Handwörterbuch…,* Bd. 2 1987, s. 315.
[51] J.K. Herbst, *Kronika miasta*...[6], s. 72.
[52] AP JG, AmJG, sygn. 2892, Tom 7, s. 44.
[53] Jacek Wijaczka, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI-XVIII wieku*, Toruń 2007, s. 269.
[54] Tamże, s. 270.
[55] AP JG, AmJG, sygn. 2892, Tom 7, s. 44.
[56] Adolf Wuttke, *Der deutsche Volksaberglaube der Gegenwart*, Berlin 1869,s. 184.
[57] AP JG, AmJG, sygn. 2892, Tom 7, s. 45-46.
[58] Tamże, s. 23; J. D. Hensel, *Historyczno-topograficzny opis miasta*…[6], s. 217.
[59] AP JG, AmJG, sygn. 2892, Tom 7, s. 45-46.
[60] Tamże, s. 23.
[61] Tamże.
[62] *Jüngster Tag*, *Handwörterbuch…,* Bd. 4 1987, s. 859.

znanym i popularnym, także dziś, opisem tych dni jest Apokalipsa św. Jana. Jednak nie jest to jedyny opis tych wydarzeń przedstawiony w Biblii. Dzień Sądu opisywany jest także w Księdze Izajasza, Amosa, Malachiasza, a także w apokryficznej Księdze Henocha[63]. Jeden z dokładniejszych opisów pochodzi z Księgi Joela:

„I uczynię znaki na niebie i na ziemi:
krew i ogień, i słupy dymne.
Słońce zmieni się w ciemność,
a księżyc w krew,
gdy przyjdzie dzień Pański,
dzień wielki i straszny[64]".

Opisami bardziej znanymi są te z Apokalipsy św. Jana, przyjrzyjmy się paru fragmentom:

„I ujrzałem:
gdy otworzył pieczęć szóstą,
stało się wielkie trzęsienie ziemi
i słońce stało się czarne jak włosienny wór,
a cały księżyc stał się jak krew[65]".
[…]
I pierwszy zatrąbił.
A powstał grad i ogień – pomieszane z krwią,
i spadły na ziemię[66]".
[…]
„I trzeci anioł zatrąbił:
i spadła z nieba wielka gwiazda, płonąca jak pochodnia,
a spadła na trzecią część rzek i na źródła wód[67]".

Wyraźnie widać, że opisy te są dość zbieżne, a motyw przewodni stanowią przede wszystkim znaki związane z ciałami niebieskimi, Słońcem, Księżycem[68]. Dlatego Sąd Ostateczny oraz różne apokaliptyczne znaki go zapowiadające, często odczytywano w trudnych do wytłumaczenia, nagłych wahaniach pogodowych, lub innych zjawiskach, które zgadzały się, lub były bliskie wydarzeniom zapisanym w Apokalipsie św. Jana. Mimo, że jest to dzieło pełne symboliki, a jego interpretacja nie może być dosłowna, to w mentalności ludowej Apokalipsa, jako koniec świata, miała być wydarzeniem pewnym, a jej przebieg brany był zbyt dosłownie[69]. Czy można się więc dziwić mieszkańcom Jeleniej Góry, którzy widząc spadające kule ognia, zaczęli się modlić? Czyż nie mogą to być spadające gwiazdy, a szalejąca wichura i błyski nie są trzęsieniem się niebios?

We wszystkich wspólnotach i Kościołach należących do tradycji chrześcijańskiej wymienione niezwykle zjawiska interpretowane są jako znaki zbliżającej się paruzji

[63] Franciszek M. Rosiński, *Apokaliptyczne scenariusze końca świata*, w: Powodzie, plagi, życie i inne katastrofy, Wrocław 2012, s. 45-65, tu s. 50-51.

[64] Jl 2, 1-2 i 10; 3,3-5, www. biblia.deon.pl [dostęp 29.05.2016].

[65] Ap. 6, 12-14, www. biblia.deon.pl [dostęp 29.05.2016].

[66] Ap. 8, 6-7, www. biblia.deon.pl [dostęp 29.05.2016].

[67] Ap. 8, 10, www. biblia.deon.pl [dostęp 29.05.2016].

[68] Autorzy słownika o niemieckich przesądach zebrali listę znaków mających zwiastować koniec świata, wśród nich można znaleźć walkę Słońca z Księżycem, sztormy, burze, błyskawice rozrywające niebo, pojawiające się nowe gwiazdy. Część znaków charakteryzuje się cechami świata na opak, apokalipsa ma nadejść, kiedy Słońce będzie świeciło w nocy a Księżyc w dzień, kiedy śnieg nie będzie już biały a krwistoczerwony, gdy pory roku się pozamieniają. Jednym z ciekawszych znaków jest opis mówiący, że apokalipsa nastąpi, gdy wozy zaczną jeździć bez koni. Patrz: *Jüngster Tag*, *Handwörterbuch…*, Bd. 4, 1987, s. 859.

[69] Antonio Salas, *Apokalipsa. Symbolizm czy rzeczywistość historyczna*?, Częstochowa 2004, s. 33.

Chrystusa. Jednak słowa zapisanie w Piśmie Świętym miały szczególne znaczenie dla protestantów[70], których podstawową zasada wiary było *sola scriptura*. W Biblii szukano odpowiedzi na wszelkie pytania, jakie przed wiernymi stawiało życie, stąd wizje końca świata były interpretowane bardziej poważnie[71].

Jeszcze jednym ze znaków zwiastujących Dzień Sądu jest trzęsienie ziemi. W kronice Dawida Zellera można znaleźć opis trzęsienia, jakie miało miejsce w Jeleniej Górze w dniu 15 września 1590 r., w nocy około północy. Było ono odczuwalne także w innych miejscowościach, ale na szczęście nie spowodowało żadnych szkód[72]. Autor poświęcił trochę miejsca temu zjawisku – napisał, że mają wiele wspólnego z minami, jakie się stosuje podczas oblężenia, aby zrobić dziurę w murze. Potem następuje wywód o trzęsieniu ziemi, jako skutku palących się pod ziemią mas powietrza, które wybuchają i powodują drżenie gruntu. Na koniec autor dodaje, że ich przyczyny mogą być naturalne i nienaturalne, jakkolwiek w każdym przypadku są dziełem Boga (*Gottes Werck*), który w ten sposób pozwala ludziom zobaczyć jego władzę i majestat, a niekiedy znakiem gniewu[73]. Nie zabrakło jednak odniesienia do Dnia Sądu Ostatecznego. Autor kroniki powołuje się na fragment Ewangelii wg św. Mateusza: „Powstanie bowiem naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. Będzie głód i zaraza, a miejscami trzęsienia ziemi. Lecz to wszystko jest dopiero początkiem boleści[74]". I zauważa, że dnia tego należy się obawiać. Nie ma jednak wyraźnej interpretacji, jakoby to trzęsienie miało znaczyć, że apokalipsa się rozpoczęła[75]. Gdy inny kronikarz jeleniogórski, piszący swe dzieło w latach 1740-1757, wspomina trzęsienie ziemi z 13 lipca 1751 r., w ogóle nie porusza tematu końca świata. Bardziej istotny jest dla niego jest fakt, że trzęsienie ziemi odczuwalne było także w Wiedniu[76].

Jelenia Góra nie była też wolna od szarańczy. Jest to także jeden ze znaków apokalipsy, jak można przeczytać u św. Jana, piąta trąba otwiera czeluści podziemne, skąd wylatuje szarańcza:

„A z dymu wyszła szarańcza na ziemię,
i dano jej moc, jaką mają ziemskie skorpiony".

Jednak autorzy jeleniogórskich kronik w żadnym przypadku pojawienia się tych owadów nie pokusili się o apokaliptyczną interpretację. Pierwszą informację o szarańczy w Jeleniej Górze znajdujemy pod rokiem 1542, kiedy to w czwartek po świętym Bartolomeuszu, o godzinie 21 nadciągnęła ze wschodu. Było jej tak dużo, że w locie zasłaniała słońce, a tam gdzie siadała, osiągała grubość ćwierci łokcia. W sposobie, w jaki obsiadły zboże, widziano znaki arabskie i hebrajskie. Gdzieniegdzie czytelny był napis *cave* (łac. strzeż się)[77]. Z kolei, gdy w 1683 r. szarańcza po raz kolejny nawiedziła Jelenią Górę, potęgowała ona strach przed Turkami[78]. Strach ten nie był zaskoczeniem ze względu na wojny toczące się w tym czasie na terenie Europy.

W XVI w. niezwykle popularne było tworzenie kronik *Wunderzeichen,* czyli cu-

[70] Jelenia Góra jest miastem, w którym dość szybko nauki Lutra znalazła swoich zwolenników. Pierwsze nauki w duchu reformy pojawiły się już w 1524 r. Patrz: *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 263.

[71] Zbigniew Pasek, *O chrześcijańskich interpretacjach życiowych nieszczęść i katastrof. Na przykładzie protestantyzmu,* w: Powodzie, plagi, życie i inne katastrofy, Wrocław 2012, s. 90.

[72] AP JG, AmJG, sygn. 2892, Tom 7, s. 61.

[73] Tamże.

[74] Mt 24, 3-8, www. biblia.deon.pl [dostęp 29.05.2016].

[75] AP JG, AmJG, sygn. 2892, Tom 7, s. 61.

[76] AP JG. AmJG, sygn. 3602, s. 161.

[77] J. D. Hensel, *Historyczno-topograficzny opis miasta*…[6], s. 101.

[78] Tamże, s. 211.

downych znaków[79]. Za takie uchodziły wspomniane wyżej komety, znaki na niebie, czy szarańcze. Szczególnym przykładem takiego cudownego znaku był także narodziny *Missgeburta* – czyli zdeformowanego noworodka. Przyjście na świat takiego dziecka niosło ze sobą wiele znaczeń, a wydarzenie było komentowane zarówno przez ludzi prostych, jak i duchownych. Zjawisko to wzbudzało dużą ciekawość i strach, dlatego też między innymi pisano na temat takich dzieci traktaty, jak chociażby: *De Monstris*[80] czy *Tractatus de monstris*[81]. Do dzisiaj w wielu archiwach odnaleźć można również druki ulotne przedstawiające *Wundergeburten*[82]. Dzięki temu można określić ich wygląd. Najczęściej mają dwie formy: albo jest to połączenie zwierzęcia z człowiekiem, albo płód na wskroś ludzki, jednak bardzo zdeformowany. *Missgeburty* o cechach zwierzęcych znane są od czasów starożytnych. Już Grecy spotykali się z narodzinami dzieci, które np. miały zrośnięte nogi na kształt mitycznego syreniego ogona, czy kończyny jak kopyta[83]. Bardzo często w stworach opisywanych przez starożytnych można dopatrzeć się podobieństwa do bóstw czy postaci z mitologii greckiej, jak centaur. Należy jednak podkreślić, że absolutnie nie traktowano ich jako dzieci ze związków z danym bogiem[84]. Sam Arystoteles zastanawiał się, czy w relacjach dotyczących opisów takich ludzko-zwierzęcych płodów rzeczywiście chodzi o dosłowność, czy raczej podobieństwo[85]. Z kolei w epoce wczesnonowożytnej tłumaczono takie istoty jako konsekwencję kopulacji, do jakiej doszło między człowiekiem a zwierzęciem[86]. Jednym ze sławniejszym wizerunków tego typu *Missgeburten* są te przedstawiające *Munchkalb* i *Papasesel*, dokładnie opisane i zinterpretowane przez Lutra i Melanchtona, znajdujące się w *Deuttung der zwo grewlichrn Figuren Bapstesels zu Rom und Muchkalbs*[87].

Drugim typem *Missgeburten* są płody ludzkie, ale bardzo mocno zdeformowane, nie posiadające wszystkich kończyn, mające dwie głowy, zrośnięte bliźnięta czy *acardiaci*[88] (ryc. 2). One, zarówno jak i istoty opisywane powyżej, były złymi znakami i zapowiadały mające nadejść nieszczęścia[89]. Swoim wyglądem wzbudzały takie przerażenie, że ludzie uważali, jakoby za ich narodzinami stał diabeł, który zapładniał młode dziewczęta[90]. Zdarzały się też opinie mówiące o tym, że były one skutkiem niespodziewanych zjawisk atmosferycznych czy astronomicznych, jak na przykład

[79] I. Ewinkel, *De monstris....[13],*, s. 17.

[80] Fortunio Liceti, *De monstris. Ex recensione Gerardi Blasii, M.D. & P.P Qumonstra quaedam nova & rariora ex recentiorum scriptis addidit*, Amsterdam 1665.

[81] Arnaldi Sorbini, *Tractatus de monstris: quae a temporibus Constantini hucusque ortum habuerunt ... cum Graecarum, tum Latinarum testimoniis,* 1570.

[82] I. Ewinkel, *De monstris....[13],,* s. 17-24.

[83] Eugen Holländer, *Wunder, Wundergeburt und Wundergestalt in Einblattdrucken des Fünfzehnten bis Achtzehnten Jahrhunderts*, Stuttgart 1921, s. 19.

[84] Tamże, s. 36.

[85] Tamże, s. 349.

[86] Tamże, s. 348.

[87] Patrz: M. Luter, P. Melanchton, *Deuttung der zwo grewlichen //Figuren Bapstesels von Rom und Munchkalbs// zu freyberg in Meyssen funden,* Wittemberg 1523. To pismo ulotne pisane prozą jest krytyką papiestwa i kleru oraz odpowiedzią na ekskomunikę, jaką papież nałożył w 1521 r. na Lutra. W pierwszej części pisma Philip Melanchton interpretuje oraz opisuje *Papstesel,* który według niego jest znakiem bożym mającym ostrzec prawdziwych chrześcijan, aby nie zbaczali z właściwej drogi. Cielę – Mnich zostało w ten sam, dokładny sposób opisane poprzez Marcina Lutra. W tej część krytyce został poddany cały kler, zakonnicy, zakonnice, mnisi – ogółem całe chrześcijańskie duchowieństwo. Według Marcina Lutra straciło ono z oczu prawdziwą Ewangelię, nie jest już pobożne. Tak jak cielę, które żywi się trawą, tak mnisi „żywią się" ludzkimi dobrami, nie mając w sercu Jezusa. Patrz: Tamże, s. 4-9.

[88] Acardiaci – zespół odwróconej perfuzji tętniczej to groźne powikłanie ciąż mnogich. Płód z tym upośledzeniem ma najczęściej jedynie powiększony tułów i kończyny dolne.

[89] *Weissagung, Handwörterbuch*…, Bd. V, 1987, s. 321.

[90] Hugo Magnus, *Der Aberglaube in der Medizin,* Hamburg 2013 (wyd. I, rok 1903), s. 70.

pojawienie się komety, trzęsienia ziemi czy wybuchy wulkanów[91].

Zdeformowane bądź w jakikolwiek sposób upośledzone dzieci, które przeżyły poród, urodziły się żywe i nic nie zapowiadało ich śmierci, społeczeństwo wczesnonowożytne uznawało za tzw. *Wechselbalg* – podmienione przez siły demoniczne, diabła lub różnego rodzaju koboldy[92], albo krasnale[93]. Dzieci te charakteryzowały się tym, że miały nieproporcjonalnie duże głowy, torsy lub kończyny. Były też blade, miały wygląd chorych, ale dopisywał im tak duży apetyt, że nie starczało im mleko matki[94]. Dziecko takie mogło zostać podmienione w przeciągu około sześciu tygodni nawet do roku od porodu, dlatego też nie zostawiano niemowląt samych. Szczególnie zagrożone były noworodki, które jeszcze nie zostały ochrzczone lub w ogóle nie były w kościele[95]. Aby ustrzec się przed zamianą w nocy wszystkie otwory w domu musiały być zamknięte, zostawiano małe światełko, dziecku zawiązywano czerwone[96] lub niebieskie tasiemki[97]. Jako środki ochronne stosowano też czosnek, miętę czy koperek[98]. W przypadku, kiedy potomka jednak nie udało się uchronić i został podmieniony, były praktycznie dwa sposoby na pozbycie się podmieńca – pierwszy stanowiła przemoc fizyczna wobec niego. Według Doroty Simonides dziecko takie należało tak długo chłostać, aż w trosce o nie przyjdzie diabeł, zabierając swoje potomstwo, odda te „prawdziwe"[99]. Na bardziej drastyczny sposób pozbycia się takiego dziecka pozwalał sam Luter, który uważał, że nie ma ono duszy, jest tylko „*Fleischmasse*", stworzoną przez diabła i zezwalał na topienie zdeformowanych noworodków[100].

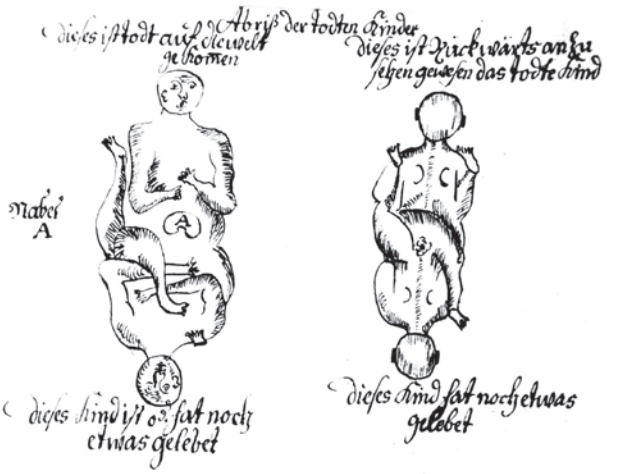

Ryc. 2. Rysunek przedstawiający zrośniętych chłopców, Kronika Jeleniej Góry, fot. D. Wojtucki.

Badacze i lekarze w XIX w. starali się wyprzeć zabobonne wierzenia i przedstawiali racjonalne przyczyny, będące powodem takich narodzin[101]. Przeprowadzano sekcje zwłok *Monstrum,* dokładnie je opisywano, analizowano budowę poszczególnych organów[102]. W swoich pracach medycy starali się wytłumaczyć, że deformacje

[91] E. Holländer, *Wunder, Wundergeburt und Wundergestalt*…[83], s. 1.
[92] *Kobold* – karzełek, duszek domowy lub gnom. Postać zaczerpnięta z folkloru niemieckiego.
[93] *Wechselbalg*, *Handwörterbuch*… Nachtrag, 1987, s. 835, 845.
[94] Tamże, s. 839.
[95] Tamże, s. 848-849.
[96] Czerwone tasiemki, przywiązane także dzisiaj do wózków w formie kokardki, mają chronić przed „złym spojrzeniem".
[97] Tamże, s. 851-853.
[98] Tamże, s. 852.
[99] D. Simonides, *Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne w XIX wieku*, Opole 1988, s. 32-33.
[100] Johann-Daniel Herholdt, *Beschreibung sechs menschlicher Missgeburten mit 14 ausgemalten Kupfern. Nebst einem Anhange über den medicinischen Aberglauben, aus der Lehre von den Missgeburten entlehn,* Kopenhaga 1830, s. 89.
[101] Patrz: tamże, lub Arnold Wienholt, *Sieben Vorlesungen über die Entstehung der Mißgeburten,* Bremen 1807.
[102] J. D. Herholdt, *Beschreibung sechs menschlicher Missgeburten*…[100], s. 66-67.

są skutkiem braku dostarczania płodowi elementów organicznych[103], i przyszła mama w żaden sposób nie ma na to wpływu[104]. Szerzono zdobytą już wtedy wiedzę na temat rozwoju zarodka, połączenia płodu z matką poprzez pępowinę czy funkcje łożyska. Zwracano uwagę, że tak poważne anomalie fizyczne powstawały już w okresie zarodkowym płodu, a nie były skutkiem jego mechanicznego uszkodzenia w czasie ciąży[105]. Wyśmiewano opowiadania o tym, jak to kobieta urodziła dziecko bez głowy, ponieważ była świadkiem egzekucji, zaznaczono, że nie może zniknąć narząd, który już się wykształcił[106]. Jedna z kronik jeleniogórskich nie tylko opisuje narodziny *Missgeburta*, ale co ciekawsze, przedstawia jego wygląd. We wsi Wojcieszyce, niedaleko Jeleniej Góry, 26 kwietnia 1736 r. Anna Maria Kirchner urodziła bliźnięta, które określić można mianem *Missgeburt*. Byli to dwaj zrośnięci chłopcy, jeden urodził się żywy (*dieses Kind hat noch etwas gelebt),* natomiast drugi był już martwy w chwili narodzin[107]. Kronikarz narysował zrośnięte dzieci i je opisał. Widać zaznaczony pępek oraz odbyt. Brak jakichkolwiek informacji na temat tego, czy wykonano sekcję zwłok, ale raczej nie miała ona miejsca. Zapis kronikarski pozwala przypuszczać, że dzieci mogły zostać ochrzczone[108].

Mimo, że takie zrośnięcie wydaje się niezwykłe – najczęściej na myśl przychodzi połączenie głów czy tułowia, to jednak i na świecie zdarzały się tego typu anomalie genetyczne. Przykład podobnie zrośniętych bliźniąt można odnaleźć we wspomnianym już wcześnie traktacie *De Monstris*[109] (ryc. 3).

Z kolei w kronice Herbsta można znaleźć informację, że w kwietniu 1837 r. pewna kobieta w Jeleniej Górze urodziła chłopca bez skóry na brzuchu, który żył 36 godzin. Jego ciało po śmierci zostało przekazane do Muzeum Anatomicznego we Wrocławiu[110].

Zjawisko zdeformowanych płodów nie dotyczy tylko ludzi. Spotykano i opisywano także *Missgeburty* w świece roślin, jak i zwierząt[111]. Traktowano je jako atrakcję, a w przypadku zwierząt wypychano i przedstawiano jako ciekawostkę.

Wśród przesądów związanych z dziećmi są też takie, które dotyczą ich wyglądu, a dokładniej znamion. Według ludzi epoki wczesnonowożytnej różnego rodzaju ciemniejsze czy pokryte włosami znamiona powstawały w dwójnasób. Po pierwsze matka będąc w ciąży „zapatrzyła się na coś" i zostawiło to ślad na dziecku. Mogłoby być to zwierzę, rzecz, na której zatrzymała ona dłużej wzrok, co spowodowało znamię. Dlatego zalecano, aby kobieta w ciąży ogólnie unikała brzydkich ludzi i rzeczy, ponieważ zwiększało to prawdopodobieństwo tego, że dziecko będzie miało nie tylko znamię – może być także brzydkie[112]. Często popadano wręcz w przesadę uważając, że jeśli matka zobaczy żabę – dziecko będzie miało zielone znamię. Jeśli za długo będzie wąchać róże, to dziecko może mieć znamię w kształcie tego kwiatu[113]. Drugie wytłumaczenie dotyczy uczuć i zachowania ciężarnej, które odbija się na dziecku. Uważano, że jeśli kobieta przy nadziei narażona będzie na strach, a w skutek przestraszenia wykona jakieś czynności, to zostawią one ślad na ciele dziecka[114]. Opi-

[103] Dziś powiedzielibyśmy, że witamin.
[104] A. Wienholt, *Sieben Vorlesungen* …[101], s. 4-5.
[105] Tamże, s. 5.
[106] J. D. Hernhold, *Beschreibung sechs menschlicher Missgeburten*…[100], s. 137.
[107] *Kronika Jeleniej Góry*, s. 896-897.
[108] Tamże.
[109] F. Liceti, *De monstris*…[80], s. 90.
[110] J. K. Herbst, *Kronika miasta*...[6], s. 272.
[111] E. Holländer, *Wunder, Wundergeburt und Wundergestalt*…[83], s. 84-98.
[112] David Paul von Hansemann, *Der Aberglaube in der Medizin und Seine Gefahr für Gesundheit und Leben*, Bremen 2012 (wydanie pierwotne 1905), s. 28-29.
[113] J. D. Herholdt, *Beschreibung sechs menschlicher Missgeburten*…[100], s. 115-117.
[114] A. Wienholt, *Sieben Vorlesungen* …[101], s. 28.

sywano przypadki, kiedy kobieta będąc w ciąży, dowiedziała się, że jej mąż miał ciężki wypadek. Niepokój i przerażenie, jakie wtedy odczuła sprawił, że chłopiec, którego urodziła miał nieforemną, piramidalną główkę[115].

W wieku XIX, wraz z racjonalnym wyjaśnieniem *Missgeburtów*, lekarze i uczeni starali się obalić także i takie przesądy. Pisano, tłumaczono w traktatach, że są choroby, które powodują śmierć w łonie matki, że nagłe ruchy matki nie mają wpływu na dziecko[116]. Posiłkowano się przykładami, a nieraz wręcz złośliwymi uwagami. Doktor Herholdt, autor opisu sześciu ludzkich *Missgeburtów*, w swojej pracy prześmiewczo zwraca uwagę na to, że jeśli dziecko jest podobne do babci lub dziadka to znaczy, że podczas stosunku ojciec dziecka myślał o swoich teściach[117]?

Ryc. 3. Zrośnięte bliźnięta, za: F. Liceti, G. L. Blasius, Fortunius Licetus De monstris. Ex recensione Gerardi Blasii, M.D. & P.P Qu monstra quaedam nova & rariora ex recentiorum scriptis addidit, Amsterdam 1655.

W kronice Dawida Zellera można znaleźć informacje o tym, jak w Starej Kamienicy miała miejsce powódź, podczas której pewna ciężarna kobieta z dziećmi omal nie zginęła. Pięć tygodni później urodziła dziecko, które miało na plecach guza (lub wgniecenie), co jak skomentował Zeller – mogło być związane ze strachem wywołanym przez te dramatyczne wydarzenia[118]. Wbrew pozorom niewiele się zmieniło w tej kwestii do dnia dzisiejszego. Przesądy związane z ciężarnymi traktowane są z przymrużeniem oka, ale w pewnych kręgach są wciąż popularne[119]. Wiele osób nadal odczuwa lęk przed burzą. Komety są obecnie dość dobrze poznaną atrakcją na nieboskłonie (jak i inne zjawiska astronomiczne), jednak w niektórych kręgach wciąż uznawane są za zwiastuny m.in. końca świata. Można zauważyć, że w niektórych kwestiach mentalność ówczesnego społeczeństwa nie różni się wiele od mentalności naszych wczesnonowożytnych przodków.

MEZI POVĚROU A OSVÍDENÝM RACIONALISMEM – ZPŮSOBY OBJASŇOVÁNÍ *WUNDERZEICHEN* V NOVODOBÝCH JELENOHORSKÝCH KRONIKÁCH

Shrutí. Článek se zabývá málo prozkoumanými záležitostmi spojenými s „magickým“ aspektem života jelenohorských měšťanů v době raného novověku, který je popsán na stránkách vybraných kronik. Zmíněna jsou témata spojená s interpretací a pokusem o vysvětlení jevů, které se vyskytly v Jelení Hoře, jako například objevení se komet, sarančat nebo ohnivých koulí padajících z nebe, které byly tehdy označovány jako *Wunderzeichen* (podivná či zázračná znamení). Podobné jevy byly nejčastěji vnímány jako počátek biblického konce světa. Neobvyklým znamením jiného typu bývalo narození *Missgeburta*, tedy deformovaného novorozence. Taková zvláštnost (z hlediska medicínského i společenského) se v Jelení Hoře objevila a byla v kronice zachycena také v podobě kresby. Interpretace komentářů těchto úkazů, tehdy vysvětlovaných ve světle pověr i křesťanské víry, dovolila nahlédnout hlouběji do mentality a chápání světa tehdejších obyvatel Jelení Hory. Také to přineslo nové světlo k pochopení metod používaných k vymítání zla a boji se strachem.

[115] Tamże, s. 37.
[116] Tamże, s. 44, 28.
[117] J. D. Herholdt, *Beschreibung sechs menschlicher Missgeburten*…[100], s. 114.
[118] AP JG, AmJG, sygn. 2894, Tom 9, s. 80.
[119] Wśród przesądów, jakie przyszła mama może usłyszeć, należy np. ten, że nie należy obcinać włosów przed porodem, ponieważ skraca się dziecku rozum.

Grzegorz Pisarski*
Wrocław

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

STUDENCI ŚLĄSKIEGO UNIWERSYTETU IM. FRYDERYKA WILHELMA WE WROCŁAWIU POCHODZĄCY Z POWIATU JELENIOGÓRSKIEGO (BEZ JELENIEJ GÓRY) W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ (1914-1918)

Przed stu laty młodzież regionu jeleniogórskiego, która ukończyła gimnazjum i uzyskała świadectwa dojrzałości z pozytywnymi ocenami, pragnąca się dalej kształcić, zdecydowanie najczęściej wybierała Uniwersytet Wrocławski, leżący na wschodnich peryferiach państwa pruskiego. Uniwersytet miał charakter śląskiej uczelni prowincjonalnej. Do jej ukształtowania przyczynił się także fakt, że studiowała tu w ogromnej przewadze młodzież z rodzin średniozamożnych i biednych. W połowie XIX w. ¾ studiujących pochodziła ze Śląska, reszta z Wielkopolski, Prus Wschodnich i właściwych, ale zdarzali się i studenci zagraniczni, jak np. z Anglii, Austrii, Japonii, Turcji, Rosji (tu w dużej części dotyczyło to Polaków z terenów ówczesnego zaboru rosyjskiego) i USA. Wśród studentów przeważali ewangelicy, w mniejszości występowali po nich katolicy i niewielka ilość Żydów. Prawie bez zmian proporcje te utrzymały się do końca XIX w. Do największych liczebnie wydziałów należał Wydział Teologii Ewangelickiej do lat trzydziestych XIX w., szczególnie na ziemi jeleniogórskiej o silnych tradycjach protestantyzmu, jednak w latach późniejszych sytuacja zmieniała się na korzyść Wydziału Teologii Katolickiej. Dużą popularnością cieszyły się studia prawnicze, choć i tu w różnych okresach były znaczne wahania. Sytuacja ta nie uległa zmianie z chwilą rozpoczęcia działań I wojny światowej w 1914 r.

Na przełomie XIX i XX w. Jelenia Góra przeżywała zmiany w systemie oświatowym. Szkoły niezmiennie posiadały charakter wyznaniowy, dzieląc się na ewangelickie i katolickie. Taka też była struktura wyznaniowa. Ludność Jeleniej Góry i okolicy ograniczała się do zaspakajania potrzeb kultu religijnego w świątyniach ewangelickich, katolickich i jednej synagodze. Znajdujące się w mieście małe drukarnie drukowały wydawały sporą ilość książek i kalendarzy religijnych. Czytania, pisania i liczenia nauczały przepełnione szkoły ludowe. Pojawiła się w związku z tym częstsza rekrutacja kandydatów również z miejscowości poza Jelenią Górą,

* mgr Grzegorz Pisarski – historyk, dziennikarz, regionalista. Obecnie niezależny badacz związany z wrocławskim środowiskiem naukowym.

czego przykładem może być, immatrykulowany w 1896 r., Otto Rodatz z Bukówka[1]. Spoglądając natomiast z perspektywy dziejowej, bazę szkolną Jeleniej Góry zaraz po II wojnie światowej oceniono z tego względu dość obiecująco, iż „szkoły powinny stanąć na wysokości swego zadania"[2].

Literatura: M. J. Battek, J. Szczepankiewicz-Battek, *Słownik nazewnictwa krajoznawczego polsko-niemiecki i niemiecko-polski: Śląsk, Pomorze Zachodnie, Ziemia Lubuska, Warmia i Mazury*, wyd. 7 popr., Wrocław 2007; T. Kruszewski, *Niemiecko-polski spis ulic, placów i mostów Wrocławia 1873-1997.* [Z serii:] *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 1429, wyd. 2 popr. i uzup., Wrocław 1997; S. Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej I północnej według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowych pod przewodnictwem Stanisława Srokowskiego,* cz. 2: *Niemiecko-polska. Uzupełnienia,* Wrocław 1951; *Personal-Bestand der Königlichen Universität zu Breslau*, R. 27: 1880, nr 102-R. 65: 1918; *Wrocław, plan miasta*, wyd. 2, Wrocław 1981.

Podziękowanie: W tym miejscu autor pragnie podziękować Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, a zwłaszcza dyrektorowi tej placówki Pani dr Teresie Suleji, za udostępnienie materiałów źródłowych dotyczących danych osobowych studentów i pracowników uczelni.

1. Zasady opracowania

Podstawą materiałową w opracowaniu poświęconym obecności studentów z Jeleniej Góry na Uniwersytecie Wrocławskim na przełomie XIX i XX stulecia były, drukowane co semestr, „Składy osobowe Królewskiego Uniwersytetu we Wrocławiu". O ile polskiej nazwy miasta Wrocławia używano w minionych wiekach, o tyle historyczna nazwa głównego miasta regionu karkonoskiego *Hirschberg*, *Hirschberg in Schlesien (i. Schl., i. Schles.)* lub *Hirschberg i. Rsgb.* lub tylko *Hirschberg i. R. (im Riesengebirge)*[3] pozostawałaby jedyną zgodną chronologicznie, a tylko umownie i dla lepszej orientacji da się zastąpić nazwą polską, znaną z wydawanych tu wcześniej polskich starodruków, czy XIX-wiecznych wydawnictw leksykograficznych, jako *Jelenia Góra* (1845) albo *Jeleniagóra* (1882)[4]. W układzie tabelarycznym obejmowały one najistotniejsze, aktualne dane o studentach uczelni: nazwisko, imię, zapis na semestr zimowy lub letni danego roku kalendarzowego, miejsce stałego zamieszkania, kierunek studiów oraz adres zajmowanej stancji we Wrocławiu z uwzględnieniem ulicy i numeru domu, a czasami nawet piętra, oznaczanego cyframi rzymskimi. W niniejszym opracowaniu, dla lepszej orientacji w topografii miasta zastosowano każdorazowo – w porządku alfabetycznym aktualnych polskich nazw topograficznych Wrocławia – w nawiasie kwadratowym obecną nazwę ulicy, placu lub alei, przy których znajdowały się stancje studentów z przełomu XIX i XX w. Dało to szansę zidentyfikowanie budynków zajmowanych przez przyjezdnych studentów. Dokładny przegląd zawartych tam danych pozwolił

[1] *Personal-Bestand der Königlichen Universität zu Breslau*, 1896, Winter-Semester, Breslau 1896, s. 47.

[2] [Eugenia Triller], *Jelenia Góra – szkic historyczny. Z archiwów miejskiego i kościelnego w Jeleniej Górze*, Jelenia Góra [1947], s. 29.

[3] *Personal-Bestand*...[1], 1885-1886, Winter-Semester, s. 21.

[4] *Słownik geografii turystycznej Sudetów* [dalej: SGTS], t. 4: *Kotlina Jeleniogórska*, pod red. Marka Staffy. Zespół autorski: Marek Staffa, Krzysztof R[adosław] Mazurski, Janusz Czerwiński, Grzegorz Pisarski, Jacek Potocki, Wrocław 1999, s. 169. [za:] S[ulimierski] F[ilip], *Jeleniagóra, niem. Hirschberg, miasto pow[iatowe] na Szląsku pruskim* […]. [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod redakcyą Filipa Sulimierskiego, redaktora *Wędrowca*, magistra nauk fizyczno-matematycznych b[yłej] Szkoły Głównej Warszawskiéj. Bronisława Chlebowskiego, magistra nauk filologiczno-historycznych b[yłej] Szkoły Głównej Warszawskiéj. Władysława Walewskiego, obywatela ziemskiego, kandydata nauk dyplomatycznych Uniwersytetu Dorpackiego. Skład Główny w Redakcyi *Wędrowca*, ulica Nowy-Swiat Nr. 59. (Kraków u D. E. Friedleina). (Poznań u J. K. Żupańskiego). (Lwów, Gubrynowicz i Schmidt.), t. 3: [Haag – Kępy, ob[ecnie] Jaworce], Warszawa 1882, s. 555.

na wyłonienie ze „Składów osobowych" 22 studentów (1 kobieta i 21 mężczyzn), pochodzących w badanym okresie z 11 miast i wsi powiatu bez ówczesnej Jeleniej Góry. Wzięto zatem pod uwagę, kiedyś odrębne Cieplice Śląskie Zdrój, należące dziś do Jeleniej Góry. Autor kwalifikował te osoby nie tylko przez fakt urodzenia w miejscowościach powiatu jeleniogórskiego, ale potwierdzony okres zamieszkiwania w tym powiecie przed podjęciem studiów we Wrocławiu. W trakcie bardziej szczegółowych badań wyeliminowano 6 osób, jako nie spełniających kryteriów, np. Maksa Chotzena, którego „Skład osobowy" oznaczył jako immatrykulowanego na Wydział Medyczny w 1892 r., a pochodzącego z Jeleniej Góry. Tego pochodzenia nie potwierdza jednak, własny życiorys (*Lebenslauf*) Chotzena w zakończeniu druku jego doktoratu (11 XI 1897), z którego wiadomo, iż urodził się on 20 XII 1871 r. w Twardogórze, uczęszczał do gimnazjów w Opolu, Oławie i Wrocławiu, gdzie na Wielkanoc 1892 r. zdał maturę w Gimnazjum Świętej Elżbiety[5]. To, co wykazywały składy osobowe, nie zawsze potwierdziła kwerenda szczegółowa. Założeniem była ponadto zasada, że uwzględniono studentów pochodzących spod Jeleniej Góry, a zatem studentów zamieszkałych tam w chwili zapisywania się na studia.

Jelenia Góra nie miała szkół wyższych, lecz znajdowały się w niej szkoły podstawowe (elementarne dla ewangelików i katolików), gimnazjum oraz szkoły zawodowe. Do budynku przy obecnej ul. Marii Konopnickiej w 1851 r. przeniesiono szkołę ewangelicką. Nowy budynek zajęli też uczniowie szkoły katolickiej przy obecnej ul. marsz. Józefa Piłsudskiego (niedawnej ul. 22 Lipca). Obydwa obiekty należały do miasta. Szkoleniem zawodowym zajmowała się bezpłatna szkoła zawodowa dla dziewcząt, którą uruchomiono z inicjatywy diakona G. G. Friebego – początkowo mieszcząca się w domu dla sierot, a od 1806 r. w domu zakupionym przez żonę kupca H. Franza. Natomiast rzemieślnicza szkoła uzupełniająca rozpoczęła działalność w 1859 r. w pomieszczeniach szkoły ewangelickiej. Z inicjatywy Związku Młodych Kupców w 1862 r. powstała szkoła uzupełniająca dla uczniów kupieckich. Znajdowała się ona poza nadzorem władz miejskich. Za talara za kurs od października do marca dwa razy w tygodniu w godzinach wieczornych nauczano w niej stylistyki, geografii handlowej, historii rachunkowości kupieckiej, a także pojedynczej i podwójnej księgowości. W 1865 r. wprowadzono nawet naukę języka angielskiego[6].

Władze rejencji legnickiej, do której należała Jelenia Góra, reskryptem z 5 V 1876 r. zatwierdziły reformę szkolnictwa, uchwaloną już w 1875 r. Weszła ona w życie na Dzień Świętego Michała (29 IX 1876). Pod jednym kierownictwem i w jednym budynku umieszczono 3 szkoły: Wyższą Szkołę Żeńską i Męską, Żeńską Szkołę Średnią oraz dwuwyznaniową (katolicką i ewangelicką) Szkołę Ludową. Zwiększono liczbę klas z 5. do 6. w Wyższej Szkole Żeńskiej, do 9. w Ewangelickiej Szkole Ludowej, a do 5. w Katolickiej Szkole Ludowej. Dało to łącznie 34 klasy: 14 w Ludowej, 12 w Średniej i 6 w Wyższej. Łącznie w mieście pobierało naukę 1 615 uczniów: w Wyższej Szkole Żeńskiej 180, w Szkole Średniej 636 (328 chłopców i 308 dziewcząt), w Ewangelickiej Szkole Ludowej 551, a w Katolickiej 248[7]. Założoną w 1861 r. przez Związek Kupiecki Szkołę Handlową gruntownie zreorganizowano

[5] Max Chotzen, *Zur Frage der Fleischersatzmittel*. (Aus dem Laboratorium von Dr. Georg Rosenberg – Breslau.) Inaugural-Dissertation, welche nebst den beigefügten Thesen mit Genehmigung des medicinischen Facultāt der K[ōni]gl[ichen] Universitāt Breslau zur Erlangung der Doctorwürde in der Medicin, Chirurgie und Geburtshilfe am Donnerstag, den 11. November 1897, Mittags 1¼ Uhr in dem Musiksaal der Universitāt ōffentlich vertheidigen wird Max Chotzen, prakt[ischer] Arzt. Opponenten: Drd. [doctor dermatologiae] Carl Wittner, prakt[ischer] Arzt. Otto Silberberg, Cand[idatatus] med[icinae], Breslau 1897, s. [1], [33].

[6] Zbigniew Kwaśny, *W poszukiwaniu nowych źródeł utrzymania (do lat sześćdziesiątych XIX w.)*, [w:] *Jelenia Góra. Zarys rozwoju miasta*, pod redakcją Zbigniewa Kwaśnego, Wrocław 1989, s. 130-131.

[7] Tenże, *Teksty źródłowe do historii Jeleniej Góry*, pod red. Stefana Inglota. [Z serii:] Sobótka, ser. B, z. 7, Wrocław 1964, s. 77-78.

1 IX 1897 r. w trójstopniową placówkę oświatową z rozszerzonym celem i zwiększoną ilością uczniów pod nazwą Kupieckiej Szkoły Uzupełniającej[8].

W większości jeleniogórzanie, posiadający aspiracje akademickie, ukończyli którąś z miejscowych szkół. Z racji tego, że na przełomie XIX i XX w. znacznie przeważali liczebnie ewangelicy (w 1885 r. było ich w mieście 11 447 czyli 74%), co dystansowało 3 234 katolików (21%) i 396 wyznawców religii mojżeszowej (2,5 %), ponadto 1,1% starokatolików[9]. Z tej racji, że z postępem życia religijnego postępowała nauka i sztuka. Najczęściej jednak taką właśnie szkołą było Królewskie Gimnazjum Ewangelickie w Jeleniej Górze, którego działalność zapoczątkował uroczysty akt rektora Steinbrechera i poświęcenie placówki oświatowej przez seniora Neunhertza w dniu 28 IX 1712 r. Obchody 150-lecia zorganizowano w dniu 29 IX 1862 r., a ich program wydała dyrektorowi dr. A. Dietrichowi miejscowa oficyna Wilhelma Pfunda[10].

Przebieg studiów, a także dalsze losy tych absolwentów, wymagały już bardziej rozległej kwerendy, nie tylko w śląskich publikacjach regionalnych, ale i w zasobie archiwalnym. Miało to ukazać rolę wrocławskiej uczelni w regionie z punktu widzenia tworzenia elit politycznych, ewangelickich i katolickich środowisk kościelnych, naukowych, oświatowych, administracyjnych, sądowniczych, lekarskich i kulturalnych oraz w umacnianiu więzi społecznych w regionie Dolnego Śląska. Poza tym wziąć należy pod uwagę dość szczególny okres przełomu wieków XIX i XX, kiedy owi studenci wkraczali w dobę galopującego postępu technicznego, nowych technik badawczych i zgoła odmiennych podejść filozoficznych. Istotną zmianę nazewniczą, wynikającą ze zmian ustrojowych państwa, poczyniły władze suwerennej wrocławskiej uczelni. Wprawdzie zachowała ona imię Fryderyka Wilhelma, bez podawania jego numeru dynastycznego jako trzeciego (III), a wraz z powołaniem cesarstwa niemieckiego po wojnie francusko-pruskiej (1870-1871) pozostał tylko przymiotnik „Śląski", ale już nie „Pruski", bo przecież niemiecki w warunkach cesarstwa niemieckiego.

2. Sylwetki profesorów i wydziałów uczelni

Wydział Medyczny we Wrocławiu tworzono w XIX w. Od początku swego istnienia miał pięć katedr: Anatomii, Fizjologii, Medycyny Wewnętrznej, Położnictwa i Chirurgii. Wśród profesorów ówcześnie działających na szczególne wyróżnienie zasługują: Ferdynand Juliusz [Ferdinand Julius] Cohn (1828-1898) prof. zw. botaniki i bakteriologii; Rudolf [Rudolph] Peter Heidenhaim (1834-1897), prof. zw. fizjologii; Fryderyk Teodor [Friedrich Teodor] Frerichs (1819-1885), prof. zw. chorób wewnętrznych; Albrecht Teodor [Albrecht Theodor] Middeldorpff (1824-1868), prof. zw. chirurgii; Jan Mikulicz-Radecki (1850-1905), prof. zw. chirurgii; Albert Neisser (1855-1916), prof. zw. chorób skórnych i wenerycznych; Adolf Wilhelm [Adolph Wilhelm] Otto (1786-1845), prof. zw. anatomii opisowej; Jan Ewangelista Purkynie (1787-1869), prof. zw. fizjologii; [Karol] Carl Wernicke (1848-1904), prof. zw. neurologii i psychiatrii, a także Alojzy [Alois] Alzheimer (1864-1915), prof. zw. neurologii i psychiatrii. Do Wrocławia z Getyngi przybył prof. Emil Ponfick (1844-1913), który objął kierownictwo Instytutu Anatomii Patologicznej i prosektorium, należące do

[8] Tamże, s. 79.

[9] Tenże, *Na nowej drodze rozwoju (do I wojny światowej)*, [w:] Jelenia Góra…[6], s. 133; Franciszek Biały, *Życie polityczne*, tamże, s. 158.

[10] Albert Dietrich, *Programm womit zur Feier des Kōnigl[ichen] evangel[ischen] Gymnasiums zu Hirschberg am 29. September 1862 ehrerbietigst einladet der Direktor Professor Dr.* … . Inhalt: Lateinisches Festgedicht von Prorector Thiel. Zur Geschichte des Gymnasiums. Vom Director. Schulnachrichten über die anderthalb Schuljahre von Ostern 1861 bis Michael 1862. Vom Direktor, Hirschberg 1862, s.[1] nlb., 4.

Szpitala Wszystkich Świętych, a za czasów sprawowania przez niego tej funkcji Instytut otrzymał nową siedzibę w kompleksie budynków Wydziału Medycznego.

Na Wydziale Teologii Katolickiej do najwybitniejszych wykładowców należeli: Hugo Laemmer, który wykładał dogmatykę i historię Kościoła; Max Sdralek wykładał historię ogólną Kościoła; prof. Probst zajmował się najstarszą historią chrześcijaństwa; honorowy prof. Józef [Josef] Jungnitz, specjalizował się w dziejach diecezji wrocławskiej, a historyk Franciszek Ksawery [Franz Xavier] Seppelt był badaczem historii Kościoła. Specjalnością Gustawa [Gustava] Friedricha z Wydziału Teologii Ewangelickiej była teologia systematyczna, Franciszek [Franz] Steinmeiner wykładał egzegezę nowotestamentalną, a powodzeniem cieszyły się wykłady Juliusza [Juliusa] Köstlina na temat „Nowego Testamentu".

Na Wydziale Prawa Karol August [Karl August] Unterholzner zajmował się prawem rzymskim; Jerzy Filip Edward [Georg Philipp Eduard] Huschke był znawcą prawa rzymskiego; Ludwik Antoni [Ludwig Anton] Gitzler – prawa rzymskiego i pruskiego; Theodor Mommsen zajmował się prawem rzymskim i historią Rzymu; Robert Wilhelm Göppert – prawem rzymskim i pruskim; Józef Zielonacki wykładał prawo cywilne łącznie z prawem rzymskim. Znakomitym naukowcem był Wilhelm Eberhard Eck, który zasłynął swoimi wykładami na temat niemieckiego kodeksu prawa cywilnego, zaś świetnym znawcą historii i systematyki niemieckiego prawa prywatnego był Jan Ernest Otto Feliks Ludwik Zofus [Johannes Ernst Otto Felix Ludwig Sophus] Dahn, zajmujący się najwcześniejszymi dziejami prawa germańskiego i niemieckiego. Studium Rolnicze powstało z inicjatywy czynników państwowych i usytuowane w strukturze Wydziału Filozoficznego, co było zaskoczeniem dla władz wydziału i prowadziło do konfliktów. Nominacje na profesorów otrzymali Weisie, Metzdorf i Friedländer. Największe zasługi w powołaniu nowych instytutów i kierowaniu Studium miał prof. Holdefleiss, który rozpoczął wykłady z rolnictwa, wprowadził ćwiczenia dla praktykantów i ćwiczenia seminaryjne. Dość późno powołano na Uniwersytecie Katedrę Ekonomii. Nominacje profesorskie otrzymali F. Benedykt [Benedict] Weber i Fryderyk [Friedrich] von Rauer. Często zmieniała się kadra profesorska, co miało negatywny wpływ na rozwój wiedzy ekonomicznej i dydaktyki. Największe zasługi dla tej katedry miał Jan Ludwik [Johann Louis] Tellkampf, którego dotyczyły problematyki handlu, zagadnień bankowych i pieniężnych w teorii i praktyce. Wyróżniającym się filozofem w profesurze na tym Wydziale był utalentowany wykładowca Bogumił Julisz [Christlieb Julius] Braniss, wybitny i wszechstronny umysł, wykładał historię filozofii i psychologię. Znamienne zwłaszcza dla 1. połowy XIX w. było wygłaszanie wykładów specjalistycznych przez tych uczonych, którzy mandat profesorski otrzymali w zakresie innych dyscyplin. Pod tym względem wyróżnili się Henryk Steffens – prof. fizyki oraz Nees von Esenbeck – botanik. Największym jednak autorytetem wśród botaników cieszył się Ferdynand Albin Pax (1858-1942), który do Wrocławia przybył w 1884 r. i został asystentem w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Po uzyskaniu profesury w 1893 r. został jego dyrektorem. Funkcje swą pełnił do 1928 r., będąc jednocześnie autorem wielu prac z zakresu systematyki i geografii roślin oraz paleobotaniki.

3. Losy absolwentów

Wielu spośród absolwentów z Jeleniej Góry podjęło trud opracowania, po czym i obrony dysertacji doktorskich. Na ogół dochodziło do tego bezpośrednio po ukończeniu studiów i to niezależnie od podjętego kierunku. Należy jednocześnie pamiętać, iż w opisywanym okresie nie było obowiązku pisania i obrony prac magisterskich ani licencjackich, tak jak to jest obecnie.

Filologia klasyczna (starożytna lub antyczna)

Kierunek ten dawał jego absolwentom kwalifikacje do podejmowania pracy pedagogicznej w szkołach średnich o profilu humanistycznym, w których łacina i greka stanowiły podstawowe przedmioty nauczania. Zdecydowało się na niego dwóch kandydatów: Karol Roßbacher Cieplic Śląskich Zdroju, studiujący w latach 1912-1927 oraz Rudolf Wimmer z Radocin, studiujący w latach 1913-1916. W regionie karkonoskim najwyższy poziom nauczania w tym zakresie oferowały gimnazja i licea w Jeleniej Górze.

Medycyna

Dla porównania, kilku jeleniogórskich absolwentów medycyny zakończyło zdobywanie wiedzy akademickiej obroną doktoratów, jak np. Hans Rimann (zapisany na studia w 1900 r.) i Hermann Rimpler (zapisany w 1908 r.). Pierwszy z nich już w ciągu dwóch lat obronił pracę doktorską nt. „Śródbłoniak przewodu maciczno-pochwowego osoby dorosłej", która ukazała się drukiem w naukowej serii wydawniczej Szpitala Elżbietanek we Wrocławiu[11].

Niewątpliwie uwagę zwracają zmiany decyzji o kierunku obranych studiów, a – co najciekawsze – owe zmiany najczęściej ocierały się o kierunki medyczne. Orientacja w kierunku medycznym stała się udziałem Waldemara Eickego, immatrykulowanego na kierunek filologii nowożytnej (neofilologii) w 1897 r., który niemal od razu przekwalifikował się na Wydział Medyczny i już w 4 lata potem doktoryzował, przedstawiając pracę nt. „O raku języka i jego uleczalności drogą operacyjną"[12]. Praca, dzięki językoznawczym zainteresowaniom jej autora, uzyskała wiele cennych walorów empirycznych z pogranicza glottodydaktyki oraz logopedii. Urodzony 4 VIII 1890 r. w Jeleniej Górze Hermann Rimpler był synem ówczesnego miejskiego radcy budowlanego we Wrocławiu i Marty z d. Jäschke. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w semestrze letnim w Królewskim Gimnazjum w Oławie zapisał się na medycynę w 1908 r., ale wkrótce potem na rolnictwo. Na lata poprzedzające wybuch I wojny światowej i jej początek przypadły mu praktyki w dobrach kameralnych w Rościsławicach w powiecie wołowskim i Nowej Wsi Oleskiej w powiecie oleskim, aby powrócić na, pierwszy wojenny, semestr zimowy 1914-1915 na wrocławską uczelnię. Owocem podejmowanych wówczas badań stała się, napisana pod kierunkiem tajnego radcy rządowego prof. dr. Friedricha Holdenfleißa, praca doktorska (obroniona 31 VII 1917) z dziedziny weterynarii nt. „Studia o strukturze hodowlanej śląskich stad zwierząt szlachetnych"[13]. Podziękował on w niej ponadto kilku profesorom badającym rozliczne obszary medycyny i weterynarii, a byli to: Heinrich Biltz, Paul Buchner, Max Casper, Carl Hintze, Willy Kückenthal, Teodor Pfeiffer, Heinrich Weber i Adolf Wenckstein.

Teologia ewangelicka

Wpisany na studia w zakresie teologii ewangelickiej w 1884 r. oleśniczanin Ludolf Borchert był synem, urodzonego we Wrocławiu, Ludwiga Bocherta. Ojciec również ukończył studia na tym samym kierunku i uwieńczył je doktoratem o jed-

[11] Hans Rimann, *Die Endotheliome des Utero-vaginal-Schlauches Erwachsenes*. [Z serii:] Aus der gynaekologischen Abteilung des Herrn Professor Dr. Pfannensteil am Krankenhause der Elisabethinerinnen zu Breslau, Breslau 1902.

[12] Waldemar Eicke, *Über der Zungenkrebs und dessen Heilbarkeit auf operativem Wege*. [Z serii:] Aus der Breslauer chirurgischen Klinik (Geh[eimer]-Rat von Mikulicz.), Breslau 1901.

[13] Hermann Rimpler, *Studien über den züchterischen Aufbau schlesischer Edelschaftsherden. Inaugural-Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde der hohen philosophischen Fakultāt Breslau vorgelegt von… aus Hirschberg i[n] Schl[esien] Dienstag, den 31. Juli 1917, vormittags 11½ Uhr in der Aula Leopoldina*: Vortrag über „Die Inzucht als Zuchtfaktor" und Promotion, Langensalza [1917], s. [1]-[3].

nym z twórców filozofii stoickiej i założycielu szkoły „Proculianorum" (12 II 1869)[14]. Wprawdzie sam się nie doktoryzował, jednak jego zasługi należy oceniać w oparciu o to, co uczynił po studiach. Jako absolwent wrocławskiej uczeni, gdzie w „Składach osobowych" traktowano go jako jeleniogórzanina, wrócił w Jeleniogórskie i został pastorem w kościele ewangelickim we Wleniu. Z okazji 150-lecia powstania tamtejszej świątyni dnia 30 XI 1902 r. napisał 55-stronicowy druk jubileuszowy, który wydał u W. Ed. Klambta w Nowej Rudzie[15].

Teologia katolicka

Dość tajemniczo jawi się postać studenta tego kierunku Roberta Langera z podjeleniogórskiej wsi Chromiec. Immatrykulowano go w 1913 r., a – niejako wbrew, ogólnie stosowanej zasadzie, zajmował stancję nie przy pl. Katedralnym (*Domplatz 14*) jak w tym czasie większość słuchaczy tego kierunku teologicznego), lecz w pobliżu kościoła i cmentarza św. Wawrzyńca, w kamienicy na II piętrze przy dzisiejszej ul. Odona Bujwida 16 przy rogu ul. Sopockiej. Z tej racji, że komplet egzemplarzy uczelnianych „Składów osobowych", przechowywanych w Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, stanowił roboczy materiał pracy dawnego rektoratu, to można było się natknąć nawet na skreślenia niektórych nazwisk nie powodu śmierci studentów, ale ponieważ wyrzucono ich z jakichś powodów, np. niezdanych egzaminów, relegowania, czy tez własnej rezygnacji. Tak też stało się z Langerem, wykreślonym w semestrze letnim 1915 r.[16] i niepojawiającym się już w latach następnych. Przypuszczalnie trafił na jeden z frontów wojennych, lecz na pewno nie ponisł tam śmierci, gdyż takie fakty również odnotowywano w drukach uniwersyteckich jak w przypadku studenta filozofii o tym samym nazwisku, Jerzego Langera z Wrocławia[17].

Zakończenie

Wprawdzie droga sukcesu zawodowego kierowała często absolwentów Uniwersytetu Wrocławskiego do pozostania w dużych ośrodkach miejskich na obszarze całych Niemiec, to jednak niektórzy zdecydowali się na powrót do rodzimego rejonu Jeleniej Góry i zajmowanie tam, niekiedy eksponowanych, stanowisk w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym. Niewątpliwie podnosiło to status miejscowej inteligencji i dawało konstruktywny impuls w rozwoju miasta i regionu. Po I wojnie światowej liczba studentów z Jeleniej Góry oraz z okolicznych miejscowości stale się zwiększała. Stało się to poniekąd zrozumiałe, choćby przez sam fakt rosnącej liczby mieszkańców miasta: 7 877 osób w 1858 r., 13 109 osób mieszkało w 988 budynkach w końcu 1875 r., 14 480 w 1880 r., 16 623 lub 15 622 w 1885 r., 16 214 w 1890 r., 16 772 w latach 1895-1896 r., 17 865 w 1900 r.,

[14] Ludwig Borchert, *Num Antistus Labeo, auctor scholae Proculianorum, Stoicae philosophiae addictus? Dissertatio inauguralis quam consensus et auctoritate illustris jureconsultorim ordinis in Alma Literarum Universitate Friderica Guilelma ad summos in utroque jure honores rite capessendos die XII. M. Februarii A. MDCCCLXIX H. L. Q. S.* [Hora Locoque Solitis – w zwyczajowym miejscu i czasie] *publice defendet auctor* Ludovicus Borchert, Reg[istrum] Jud[iciale] Sup[erioris] Referend[arius] Vratislaviensis. Adversariorum partes suscipient: Paulus Chuchul, jud[icialis] cam[eralis] auscul[tator], Emilius Frienlānder, utr[iusque] jur[is] d[octo]r, jud. cam. auscult., Paulus Kayser, utr. jur. dr., jud. cam. auscult., Vratislaviae [1869], s. [1], [58].

[15] Ludolf. Borchert, *Festschrift zur 150jāhrigen Jubelfeier der evangelischen Kirche zu Lāhn den 30. November (1. Adventssontag) von …, Pastor in Lāhn*, Neurode i[n] Schles[ien] 1902. Długie tradycje ewangelickie Wlenia rozpoczęło w 1742 r. odprawianie nabożeństw ewangelickich w ratuszu i uruchomienie w tym samym roku szkoły ewangelickiej, a po 10 latach ukończenie domu modlitw (SGTS, t. 2, [cz. 2]: M-Ż. Zespół autorski: Marek Staffa, Krzysztof R[adosław] Mazurski, Janusz Czerwiński, Grzegorz Pisarski, Wrocław 2003, s. 418).

[16] *Personal-Bestand* …[1], 172. Sommer-Semester 1915, Breslau 1915, s. 76.

[17] Tamże, s. 7.

19 317 w 1905 r., 20 564 w latach 1910-1911, około 21 244 lub 21 500 osób w 1913 r. i aż około 32 000 w 1935 r.[18] Nie bez znaczenia okazało się – z punktu widzenia podejmowania przez jeleniogórzan studiów we Wrocławiu – uruchomienie 126-kilometrowego połączenia kolejowego Jeleniej Góry z Wrocławiem w 2. połowie XIX w. (1867), a pokonywanego przez pociąg pośpieszny w 1894 r. nawet w 2 godziny i 2 minuty[19]. Wzniesiony w 1865 r. jeleniogórski dworzec kolejowy z trudem podążał za wzrastającym ruchem pasażerskim, w tym i turystycznym oraz koniecznością przewozu coraz liczniejszych letników i kuracjuszy do uzdrowisk regionu, i rozbudowywano go w latach 1901-1906[20]. Pod koniec XIX w. poprawiła się infrastruktura komunalna i komunikacyjna w okolicach Jeleniej Góry[21]. A ponieważ szło to w parze z szybszym rozwojem życia gospodarczego, dzięki swym przymiotom, to właśnie Jelenia Góra zyskała charakter głównego ośrodka osadniczego regionu karkonoskiego, a także miasta cudzoziemskiego i przemysłowego[22].

Przełom XIX i XX w. sprzyjał tworzeniu się elit intelektualnych również na niwie finansów. Wydany w 1900 r. druk z okazji jubileuszu 50-lecia Izby Handlowej w Jeleniej Górze wspomina trzy nazwiska, odnotowane w poniższej liście studentów pochodzących z tego miasta – zapewne ich ojców studenta filologii Paula Hoffmanna, studenta prawa Johannesa Richtera oraz medycyny Hansa Rimanna. Kupcy Richter (1850-1854) i Rimann (1850-1855) byli członkami nowo zorganizowanej w 1850 r. Izby, zaś R. Hoffmann, jako radca handlowy, przewodniczył Izbie w latach 1890-1899[23].

Aneks: Lista 22 studentów (1 kobieta i 21 mężczyzn) z 12 miejscowości powiatu jeleniogórskiego (bez Jeleniej Góry).

Poniższy wykaz słuchaczy uczelni uwzględnia kolejno: nazwisko (niekiedy, dla zachowania porządku alfabetycznego, z rozpisaniem przegłosów ö – oe), imię lub imiona (w używanych wariantach, np.: Carl = Karl), potwierdzony rok zapisu na któryś z semestrów, wybrany kierunek studiów, miejsce lub miejsca zajmowanej stancji z punktu widzenia obecnej topografii Wrocławia (w nawiasie kwadratowym) oraz według ówczesnej topografii miasta z podaniem numeru domu. Czasem też wyodrębniano wysoki parter skrótem *hpt* (Hochparterre) i kondygnację oznaczano w rzymskim zapisie cyfrowym (I, II, III itd.), względnie nawet z zapisem o oficynie budynku mieszkalnego. Wprowadzono urzędową nazwę topograficzną Am Ohlauufer w miejsce uproszczonej przez „Skład osobowy" (Ohlau-Ufer). Umieszczony przed nazwiskiem znak krzyża – wzorem przywoływanego periodyku uczelnianego – oznacza, że student zmarł w semestrze poprzedzającym wydanie kolejnego zamieszczonego rejestru.

Chromiec (Ludwigsdorf)

Langer Robert, 1913-1915, teologia katolicka, [ul. Odona Bujwida] Auenstraße 16 II;

[18] W. Długoborski, *Jelenia Góra – zarys dziejów,* [w:] *Jelenia Góra w 840 rocznicę*, Jelenia Góra 1948, s. 9; Theodor Eisenmānger, *Der Kreis Hirschberg: seine Natur, Industrie, Bewohner, Verwaltung und Ortschaften, beschrieben von …, Lehrer zu Schmiedeberg. Ein Handbuch für Freunde des Riesengebirges und der Heimathskunde. Mit einer Karte*, Hirschberg 1879, s. 141; Kwaśny, *Na nowej drodze…*[9], s. 132; tenże, *Teksty…*[7], s. XXI; SGTS, t. 4, s. 169.

[19] Tamże, s. 183; E. Drzewińska, *Ziemia jeleniogórska*. [Z serii:] Polska – ziemia – ludzie, Katowice 1967, s. 89; Z. Kulik, *Jelenia Góra i okolice. Przewodnik*: *168 stron, 5 tras po mieście, ok*[oło] *48 obiektów, 9 tras pieszych w okolice, 5 tras samochodowych w okolice, 53 miejscowości, 12 mapek i planów, 5 rzutów, 11 rysunków*. Załącznik – wielobarwny plan miasta ze spisem ulic, Warszawa 1986, s. 20; Kwaśny, *Teksty…*[7], s. 61-62; Z. Paprotny, *Jelenia Góra*, Wrocław 1978, s. [7].

[20] Kwaśny, *Na nowej drodze…*[9], s. 150.

[21] J. Bartosz, *Jelenia Góra i Szklarska Poręba*, wyd. 2, Wrocław 1982, s. 11-12.

[22] E. Triller [tu: Trillerówna], *Historia miasta i powiatu Jeleniej Góry*, [w:] *Miasto i powiat Jelenia Góra w dwa lata po powrocie do Polski*, [Jelenia Góra 1947], s. 5.

[23] Paul Werth, *Die Handelskammer zu Hirschberg in Schlesien 1859-1900. Ein geschichtlicher Rückblick. Zur Erinnerung an das fünfzigjāhrige Bestehen der Handelskammer für die Kreise Hirschberg und Schönau im Auftrage der Korporation bearbeitet von…*, Hirschberg i. Schl. 1900, s. 49, 51.

[dziś nieistniejąca ulica, biegnąca między ul. ks. Wincentego Krasińskiego a ul. Mazowiecką] Alexanderstraße 4 III.

Mücke Leo, 1915-1918, teologia katolicka, [ul. Jedności Narodowej] Matthiasstraße 45a I.

Reichert Hans, 1916-1918, prawo, [ul. ge. Józefa Haule-Bosaka] Clausewitzstraße 8 hpt.

Cieplice Śląskie Zdrój (Bad Warmbrunn), ob. w Jeleniej Górze

Roßdeutscher Karl, 1912-1918, 1919-1921, filologia klasyczna i germanistyka, [ul. Świętokrzyska] Kreuzstraße 26 II.

Karpacz (Krummhübel)

Scheurich Horst, 1914-1921, prawo i nauki polityczne, [ul. Ducha Świętego] Heilige Geiststraße [też: Heiligegeiststraße] 20 pt.

Kowary (Schmiedeberg)

Klapschke Johannes, 1916-1918, teologia ewangelicka, [ul. Gajowa] Herdainstraße 35 III; [ul. Paulińska] Paulinenstraße 9; [ul. Zyndrama z Maszkowic] Wassergasse 1/2 II.

Łomnica (Lomnitz)

Rahm Johannes, 1912-1916, medycyna, [ul. Karola Marcinkowskiego] Maxstraße 10.

Miłków (Arnsdorf)

Klitscher Hermann, 1911-1918, matematyka i nauki przyrodnicze, [ul. Bolesława Prusa] Lehmdamm 2 III; [ul. Jana Ewangelisty Purkyniego] Breitestraße 13 III.

Reichel Karl, 1915-1918, germanistyka i historia, [ul. Wojciecha Cybulskiego] Salzstraße 12 I; [pl. Muzeany] Museumplatz 15 pt.

Piechowice (Petersdorf)

Buchterkirch Gertrud, 1914-1918, medycyna, [pl. Grunwaldzki] Kaiserstraße 15 III, 63 pt; [ul. Cypriana Kamila Norwida] Hansastraße 18 III; [ul. Tadeusza Zielińskiego] Höfchenstraße 1 III; [ul.Cypriana Kamila Norwida] Hansastraße 18 III.

Juretzka Karl, 1916-1918, medycyna, [ul. Marii Skłodowskiej-Curie] Thiergartenstraße 29 I.

Podgórzyn (Giersdorf)

Scholz Karl, 1917-1918, 1920-1921, teologia katolicka, [ul. Tadeusza Zielińskiego] Höfchenstraße 29 I.

Radociny (Neuhof)

Fronober Bruno, 1914-1918, teologia katolicka, [pl. Katedralny] Domplatz 14 III.

Wimmer Rudolf, 1913-1918, filologia klasyczna,[ul. Myśliwska] Jägerstraße 3 I; [ul. Pomorska] Am Wäldchen 23 II; [ul. Pomorska] Am Wäldchen 23 II [ul. Józefa Rostafińskiego] Humboldtstraße 10 II.

Sobieszów (Hermsdorf <Kynast>)

Blasius Erich, 1915-1921, teologia ewangelicka, [ul. Ducha Świętego] Heiligegeiststraße 21; [dziś nieistniejąca ulica, biegnąca między ul. ks. Wincentego Krasińskiego a ul. Mazowiecką] Alexanderstraße 42 I; [ul. Stanisława Worcella] Paradiesstraße 35 I; [ul. Mikołaja Reja] Hedwigstraße 2 hpt.

Hauffe Erich, 1917-1921, medycyna, bez stancji.

Krebs Walter, 1914-1918, prawo, [ul. księcia Henryka Probusa] Neue Matthiasstraße 6 I.

Müller Otto, 1911-1916, medycyna, [ul. Michała Wrocławczyka] Paulstraße 42 II.

Schmidt Eberhardt, 1915-1918, teologia ewangelicka, [pl. bpa Odona Nankiera] Ritterplatz 12 II; [ul. Walecznych] Friesenstraße 37 [w miejscu tego budynku, rozebranego po I wojnie światowej, znajduje się obecnie skwer Westerplatte; [ul. Stanisława Worcella] Paradiesstraße 35 I.

Stara Kamienica (Altkemnitz)

Wenzel Berthold, 1918-1920, prawo i nauki polityczne, [ul.Bolesława Chrobrego] Bismarckstraße 3 II; [al. Jana Matejki] Monhauptstraße 3 III.

Wenzel Paul, 1916-1918, filologia klasyczna, [ul. Chemiczna] Bauschulstraße 3 I; [ul. Jana Kilińskiego] Herzogstraße 6 II; [ul. Świebodzka] Freiburgerstraße16 III.

Szklarska Poręba (Schreiberhau)

Mandel Johannes, 1912-1918, 1919-1920, medycyna, [ul. gen. Józefa Bema] Gneisenaustraße 3 II]; [dziś nieistniejąca ulica, biegnąca między ul. ks. Wincentego Krasińskiego a ul. Mazowiecką] Alexanderstraße 7 I.

STUDENTS OF SILESIAN UNIVERSITY OF FREDERICK WILHELM IN WROCŁAW ORIGINATING FROM JELENIA GÓRA COUNTY (WITHOUT JELENIA GÓRA) DURING THE FIRST WORLD WAR (1914-1918)

Summary. A hundred years ago, the young people from Jelenia Góra region that obtained their certificates of matriculation frequently chose the University of Wrocław which was by its nature the provincial Silesian university. During the First World War 22 students studied attended their studies at 7 faculties – one woman and 21 men from 12 towns of the County of Jelenia Góra, not taking Jelenia Góra into account, which was the subject of my previous paper. The students coming in Wrocław rented lodgings for the length of their studies. They rarely changed them, taking advantage of a long-term rental. The most convenient lodging-wise were Catholic Theology studies with free lodgings approved by Bishops' Curia in 14, Cathedral Square. The students at Evangelical Theology Faculty rented their lodgings from protestant evangelic landlords at a preferential rental. The choice of a course of studies was dictated by subsequent employment possibilities of a graduate in numerous professions: in education, health services, industry, public administration offices and parishes of both the Catholic and Evangelical Churches.

STUDENTI SLEZSKÉ UNIVERSITY FRIEDRICHA WILHELMA VE VRATISLAVI POCHÁZEJÍCÍ Z JELENOHORSKÉHO OKRESU (KROMĚ JELENÍ HORY) V DOBĚ I. SVĚTOVÉ VÁLKY (1914-1918)

Shrutí. Mladí lidé z jelenohorského regionu, kteří před sto lety složili maturitu, si většinou pro další studium vybírali Vratislavskou universitu. Měla charakter provinčního slezského vzdělávacího zařízení. V době I. sv. války tam v sedmi studijních směrech studovalo 22 studentů (1 dívka a 21 chlapců) z 12 míst jelenohorského okresu. Bez Jelení Hory samotné – ta byla předmětem mé předcházející práce. Studenti přijíždějící do Vratislavi si po dobu studií pronajímali podnájmy. Jen málokdy je měnili – výhodnější byly víceleté nájemní smlovy. Z tohoto pohledu byla nejvýhodnější studia katolické teologie, neboť tito studenti byli ubytováni zdarma v biskupské kurii (Katedrální nám. č. 14). Posluchači evangelické teologie zase nacházeli ubytování se slevou u vratislavských evangelíků. Výběr studijního směru se řídil možnostmi pozdějšího pracovního uplatnění absolventa: ve vzdělávání, lékařství, průmyslu, veřejných úřadech nebo katolických či evangelických farnostech.

DIE AUS DEM KREIS HIRSCHBERG (OHNE HIRSCHBERG SELBST) STAMMENDEN UND IM I. WELTKRIEG (1914-1918) AN DER SCHLESISCHEN FRIEDRICH-WILHELMS-UNIVERSITÄT ZU BRESLAU STUDIERENDEN STUDENTEN

Zusammenfassung. Vor hundert Jahren gingen die jungen Leute aus der Umgebung von Hirschberg /Jelenia Góra/ nach bestandenem Abitur meistens an die Breslauer Universität. Sie hatte den Charakter einer Provinzhochschule. Im Ersten Weltkrieg studierten hier an sieben Fakultäten 22 Studenten (1 Frau und 21 Männer) aus 12 Ortschaften im Kreis Hirschberg (die Studenten aus Hirschberg selbst waren Gegenstand meines früheren Beitrages). Für die Zeit ihres Studiums wohnten die jungen Leute in Breslau zur Miete. Nur selten wechselten sie die Wohnung, da die Mietverträge für mehrere Jahre günstiger waren. Das Studium der katholischen Theologie erwies sich in dieser Hinsicht mit dem dazu gehörenden Quartier im Bischofsamt am Domplatz 14 am günstigsten. Die Hörer der Evangelischen Theologischen Fakultät wohnten bei evangelischen Bewohnern der Stadt und zahlten eine Vorzugsmiete. Die Wahl der Studienfakultät richtete sich nach den späteren Beschäftigungsmöglichkeiten des Absolventen in den einzelnen Berufen – im Schul- und Gesundheitswesen, in den öffentlichen Verwaltungsämtern sowie in den Pfarrämtern der Katholischen und Evangelischen Kirche.

Karolina Pawlikowska*
Wrocław – Jelenia Góra

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

ROLNICZE SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE POWIATU KAMIENNOGÓRSKIEGO W LATACH 1950-1957, CZ. 1 – ORGANIZACJA I UWARUNKOWANIA DZIAŁALNOŚCI

Zakładane w Polsce w latach 50. XX w. spółdzielnie produkcyjne, oparte na wzorach sowieckich, zrzeszały rolników z poszczególnych wsi, najczęściej przymusowo włączając do swego majątku ich ziemię, zwierzęta i maszyny gospodarskie. Na ziemi kamiennogórskiej pierwsze z nich powstawały w 1950 r., masowo zamykano je zaś po VIII Plenum KC PZPR, na którym Władysław Gomułka zapowiedział zamiany w kolektywizacji rolnictwa.

Niniejsza praca przedstawia z jednej strony (w części pierwszej) dzieje i warunki funkcjonowania tych instytucji, a z drugiej (w części drugiej), losy i problemy ich członków. Podstawą źródłową jest dokumentacja Rolniczych Zespołów Spółdzielczych, przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, gdzie każda ze spółdzielni stanowi oddzielny zespół archiwalny. Archiwalia te nie są niestety kompletne. Brakuje dokumentacji z całych lat funkcjonowania spółdzielni, co utrudnia prowadzenie badań. Zachowały się w przeważnie materiały rachunkowe i akta personalne w postaci ksiąg obliczeniowych dniówek obrachunkowych, wkładów. Trafiają się także sprawozdania roczne z działalności spółdzielni oraz pojedyncze protokoły z zebrań i korespondencja z członkami. Część zbioru to dokumenty administracyjno-prawne, statuty, umowy, zarządzenia. Chronologicznie akta obejmują okres funkcjonowania spółdzielni, ale znajdują się tam także dokumenty wcześniejsze i późniejsze, związane np. z procedurą likwidacyjną.

Region Kamiennogórski

Istniejący w latach 1945-1975 powiat kamiennogórski, zajmujący powierzchnię 467 km^2, wypełniających głównie śródgórską kotlinę na wschodnim skraju Sudetów Zachodnich, administracyjnie należał do województwa wrocławskiego. Górzyste ukształtowanie terenu miało istotny wpływ na jakość gleb, należących w większości do niskich, III i IV klas bonitacyjnych, co odbijało się na ograniczonej możliwości uprawy. Tylko 30% użytków rolnych stanowiły grunty orne, ogrody i sady, pozostałe zajmowały łąki i pastwiska[1]. Przykładowy opis gruntów przed-

* mgr Karolina Pawlikowska jest Doktorantką w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego.

[1] Elżbieta Kościk, *Osadnictwo wiejskie w południowych powiatach Dolnego Śląska w latach 1945-1949*, Wrocław 1982, s. 14-18.

stawił chłop w podaniu do spółdzielni w Jaczkowie: „Wnoszę o przyjęcie mnie na członka Spółdzielni Produkcyjnej wraz z wkładem ziemi w ilości 8 ha, z której orne jest 5 ha 30 ar. reszta łąki, a ugory, z których nie ma użytku ani trawa nie rośnie ani też do orki ponieważ kamienista”[2].

Umiejscowienie powiatu odbiło się także na jego klimacie, który jest przejściowy i chłodny, a góry powodują odizolowanie i powstrzymują napływ ciepłego powietrza z zachodu. Kotlina Kamiennogórska jest najzimniejszą z kotlin sudeckich, a średnia roczna temperatura powietrza wynosi 5,9ºC[3]. Okres wegetacji roślin trwa tu tylko od 26 do 29 tygodni[4]. Część chłopów obwiniała klimat o pogarszający się stan zdrowia: „prośbę swą motywuje tym że jestem bardzo poważnie chory na serce związku z tym muszę koniecznie zmienić powietrze aby ratować swoje zdrowie”[5]. W R.Z.S z Błażkowej złe warunki klimatyczne były jednym z powodów zamknięcia spółdzielni.

Początkowo powiat dzielił się na dwanaście gmin: Kamienna Góra, Lubawka, Czarny Bór, Krzeszów, Gorzeszów, Miszkowice, Błażkowa, Pisarzowice, Chełmsko Śląskie, Lubawka, Leszczyniec, Sędzisław i Marciszów. W 1954 r., na podstawie ustawy *o reformie podziału administracyjnego wsi*[6], nastąpiły zmiany administracyjne w postaci likwidacji urzędów gmin w Gorzeszowie, Miszkowicach, Błażkowej, Pisarzowicach, Chełmsku Śląskim i Lubawce[7].

Osiedlanie się ludności

Po II wojnie światowej nie odnotowano w powiecie kamiennogórskim większych zniszczeń, dlatego polska ludność mogła się tu bez przeszkód osiedlać. Sytuacja ta była wyjątkowa, ponieważ przeważająca część tzw. Ziem Odzyskanych została w znacznym stopniu zdewastowana i aby je zasiedlić koniecznością stało się odbudowanie w pierwszej kolejności infrastruktury. Tereny południowe województwa wrocławskiego były dobrze zurbanizowane, rozwijał się na nich przemysł, do czego przyczyniały się bogate złoża surowców naturalnych. Gospodarstwa nie zostały zniszczone, a zajmujący je ludzie byli zaopatrywani w inwentarz żywy i martwy, którego wysiedlani Niemcy nie zdołali ze sobą zabrać.

Problemem była wielkość gospodarstw rolnych, które mogli zajmować osadnicy. We wszystkich południowych powiatach Dolnego Śląska odsetek gospodarstw do 5 ha był wyższy od średniej wojewódzkiej i krajowej, wynosząc 41,7%[8]. W konsekwencji część ludności wiejskiej nie była w stanie utrzymać się z uprawy ziemi i była zmuszona do poszukiwania dodatkowego zatrudnienia w przemyśle. Wysoki był także wskaźnik gospodarstw wielko chłopskich, tj. mających wielkość od 20 do 100 ha, mało było natomiast gospodarstw średnich.

Akcja osiedleńcza w powiecie kamiennogórskim przeprowadzana była w latach

[2] Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, [dalej: AP JG], Rolniczy Zespół Spółdzielczy [dalej: R.Z.S.] w Jaczkowie, sygn. 5.

[3] *Kamienna Góra. Monografia geograficzno-historyczna miasta i okolic*, red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław 1985, s. 17-19.

[4] E. Kościk, *Osadnictwo wiejskie*…[1].

[5] AP JG, R.Z.S. w Jawiszowie, sygn. 4.

[6] Ustawa z dnia 25 IX 1954 *o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych* (Dz. U. nr 43, poz. 191).

[7] Tomasz Dziki, *Podziały administracyjne Polski w latach 1944-1998. Z badań nad ustrojem ziem polskich w XIX i XX w.*, „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość”, t. X, 2013, s. 438.

[8] E. Kościk, *Osadnictwo wiejskie*…[1], s. 27-29.

1945-1947. Kierowały nią Państwowy Urząd Repatriacyjny i Powiatowy Inspektorat Osiedleńczy. Kryteria wyboru osadników zostały ustalone na podstawie planów, opracowanych przez Radę Naukową przy Biurze Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych. Plany zakładały osiedlanie ludzi z regionów podobnych pod względem geograficznym i klimatycznym. Dlatego większość ludzi przybyłych na teren powiatu kamiennogórskiego pochodziła ze wsi z okolic Nowego Sącza (tj. Poręba Mała, Łącko, Brzezna), województwa stanisławowskiego (tj. Wisiniowice), ale także z okolic Łodzi i Starachowic. Pojawiały się sporadyczne osadników z dużych miast, Warszawy, Rzeszowa czy Kalisza (patrz. Tab. 1).

Wybór osiedleńców miał także podłoże gospodarcze, region kamiennogórski jest w znacznej części terenem górskim i przeważał w nim przemysł włókienniczy. Ludność przybyła z Nowosądecczyzny, Łodzi i Starachowic miała możliwość lepszego wykorzystania potencjału gospodarczego powiatu.

Przybycie ludności na tereny tzw. „Ziem Odzyskanych" spowodowało kształtowanie się zupełnie nowego społeczeństwa. Więzi między tymi ludźmi były słabe, gdyż różniły ich pochodzenie społeczne i geograficzne, a rozbieżności w obyczajach, religijności i kulturze rodziły nieporozumienia, które wydłużały proces scalenia się społeczności.

Dla części „Pionierów" przydział poniemieckiego gospodarstwa stanowił awans społeczny i materialny. Jednak poczucie tymczasowości, świadomie potęgowane przez ówczesne władze, negatywnie przyczyniało się do poczucia stałości i bezpieczeństwa wśród chłopów[9].

Tab. 1. Miejsce pochodzenia ludności przybywającej do pow. kamiennogórskiego w latach 1945-1947, źródło: AP JG, Starostwo Powiatowe w Kamiennej Górze.

Wieś	Miejsce pochodzenia
Stara Białka	Koniuszowa; Muszyna; Nowy Sącz; Poręba; Gabłoń; Przydonica, Miłkowa; Stary Sącz; Żeleźnikowa; Łąck; Janczowa Jazowska; Górów; Kamionka; Warszawa; Niskowa; Jamnica
Michelsdorf (Miszkowice)	Dolina; Majdan, pow. nadworna; Nowy Sącz
Buchwald (Bukówka)	Wiśniowce; Łąck, pow. Nowy Sącz; Skawa; Mszana Pd.; Gołąb; Rawicz; Lacko, Maszkowice
Krasobor (Krzeszów)	Wiśniowce, woj. stanisławowskie; Dolina; Majdan, pow. nadworna
Lindenau (Lipnica)	Dolina; Wiśniowce, woj. stanisławowskie
Gorthelsdorf (Gorzeszów)	Wiśniowce, woj. stanisławowskie
Nowe	Kałusz, woj. stanisławowskie; Brzeżany
Kindersdorf (Dobromyśl)	Wiśniowce, woj. stanisławowskie

[9] Mariusz Markiewicz, *Modernizacja, której nie było*, [w:] *Wieś polska 1944-1989 dodatek specjalny Tygodnika Powszechnego*, 21.08.2011, nr 34, pod red. Wojciecha Pięciaka i Filipa Musiała, Kraków 2011, s. 8.

Trautliebersdorf (Kochanów)	Wiśniowce, woj. stanisławowskie
Zalesie	Wiśniowce, woj. stanisławowskie
Erlendorf (Olszyna)	Łanczyn
Tennengrunt (Błażejów)	Łanczyn
Tschopsdorf (Szczepanów)	Łąck, pow. Nowy Sącz; Borowo; Zabełcze; Grybów; Zagorzyn
Hermsdorf (Jarkowice)	Piwniczna; Witkowice; Kalisz, pow. Iwanowce; Kalisz; Poręba Mała, pow. Nowy Sącz; Majscowa, pow. Nowy Sącz; Podkamień koło Brodu; Szczereż, Miejscowa, pow. Jasło; Łąck
Kunzendorf (Niedamirów)	Podrzecze, pow. Nowy Sącz; Swiniarsko, pow. Nowy Sącz; Brzeżna; Rzeszów
Opawa	Nowy Sącz, Stary Sącz

Spółdzielczość w pierwszych latach po wojnie

Rozwój ruchu spółdzielczego w Polsce po II wojnie światowej można podzielić na trzy etapy. Pierwszy do połowy 1950 r. miał charakter przygotowawczy, drugi trwający do początku 1954 r. oraz trzeci do października 1956[10]. Pierwszymi organizacjami o charakterze spółdzielczym były spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze. Władze państwowe zdecydowały się na stworzenie ich już w 1946 r., celem zasiedlenia i zagospodarowania poniemieckich folwarków[11]. Obawa przed powrotem Niemców na te tereny, oraz przyzwyczajenie osadników do innej formy własności i zarządzania gospodarstwem sprawiły, że ewentualnych chłopo-osadników[12] było niewielu.

W 1947 r. zaczęły powstawać wsie samopomocowe, ich organizacją zajął się Związek Samopomocy Chłopskiej przy pomocy Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". W takich wsiach powstały gminne spółdzielnie zaopatrzenia i zysku, imające dostęp do państwowych kredytów. Umożliwiały one budowę dróg, domów ludowych oraz elektryfikację[13].

Dopiero w 1948 r., pod wpływem przemian politycznych, podjęto akcję kolektywizowania wsi na szeroką skalę. Na wrześniowym zebraniu Komitetu Centralnego PPR przedstawiono wstępny projekt dotyczący organizowania spółdzielni. Do spółdzielni chłopi mieli przystępować dobrowolnie, postawiono jednak kryterium wielkości posiadanej przez nich ziemi – osoby z dużymi gospodarstwami nie mogły dołączyć do spółdzielni[14]. Cała akcja przeprowadzona została bardzo szybko, przez co zabrakło czasu na odpowiednie przygotowania. W przyszłości dużym problemem

[10] Dariusz Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948-1956 a chłopi*, Warszawa 1998, s. 22.

[11] Janusz Kaliński, *Forsowna kolektywizacja rolnictwa 1948-1956*, „Kwartalnik Historyczny", R 91, 1984, nr 1, s. 112.

[12] Chłopo-osadnicy pochodzili głównie z Polski centralnej, byli to także repatrianci z ZSRR. Chcieli posiadać ziemię na własność.

[13] J. Kaliński, *Forsowna kolektywizacja*…[11], s. 113.

[14] Tamże.

okazał się brak odpowiedniego wykształcenia u ludzi kierujących spółdzielniami, a także niewystarczające zaplecze maszynowe.

Już w 1949 r. powstały trzy rodzaje statutów dla nowych spółdzielni. Według statutu pierwszego typu zostały zorganizowane Zrzeszenia Uprawy Ziemi, których głównym celem była wspólna uprawa gruntów[15]. Specyfiką tego typu stowarzyszeń było pozostawienie ziemi i zabudowań, jako własność prywatna chłopów, a inwentarz martwy i żywy po wcześniejszym wynagrodzeniu dla właściciela był wykorzystywany do prac wspólnych. Dochody w Zrzeszeniu dzielone były według ilości ziemi, jaką chłop przeznaczył na wkład[16].

Kolejny statut pozwalał na utworzenie Rolniczych Spółdzielni Wytwórczych. Wszystkie grunty oddane do dyspozycji spółdzielni przez chłopów były łączone i gospodarowano na nich wspólnie. Członkowie nadal posiadali prawo własności do wniesionego wkładu i mieli możliwość przekazania go spadkobiercom. Gdyby wystąpili ze spółdzielni, oddawane im były analogiczne skrajne grunty. Obowiązkowe było wniesienie tzw. wkładu inwentarzowego – inwentarza żywego oraz martwego. Nowy członek zachowywał działkę przyzagrodową o wielkości od 0,3 do 1 ha wraz z potrzebnym do jej utrzymania sprzętem i zwierzętami, dom i zabudowania gospodarcze pozostawały własnością chłopa[17].

Trzeci typ spółdzielni to Rolnicze Zespoły Spółdzielcze, uważane przez władze za „najwyższą formę spółdzielczości" produkcyjnej. Ten typ bardzo dobrze odwzorowywał radziecki model podziału i gospodarowania ziemi. Zasadniczą różnicą między I, II a III typem spółdzielni był podział dochodów między członków. W typie III dzielony był on na podstawie tzw. dniówek obrachunkowych, czyli ilości godzin wypracowanych w spółdzielni, a nie ze względu na wkład ziemi[18].

Wszystkie spółdzielnie powiatu kamiennogórskiego działały według statutu trzeciego typu. Powstawały one w latach od 1950 do 1953, z nielicznymi wyjątkami, jak np. R.Z.S. w Szarocinie, który został założony dopiero w 1956 r.

Władzom państwowym bardzo zależało na utworzenie jak największej ilości spółdzielni na terenie kraju. W tym celu tworzyli prawo, które miało ułatwiać podjęcie takiej decyzji chłopom. Spółdzielcy mieli zmniejszone stawki procentowe od podatku gruntowego, od 1948 r. byli zwolnieni z podatku obrotowego, a także zmniejszano im składki na obowiązkowe ubezpieczenia. Spółdzielnie miały łatwiejszy dostęp do kredytów i dotacji państwowych. Z budżetu państwa w latach 1952 i 1954 – w ramach konwersji długów – spłacano także część należności spółdzielni względem banków czy POM-ów. Kolejnym ułatwieniem było zmniejszenie norm na obowiązkowe dostawy ziemniaków, mleka, zbóż, a w 1955 r. umożliwiono zamianę artykułów w dostawach[19].

Kolektywizacja nie zawsze przebiegała pomyślnie. Liczne tzw. „wypaczenia" hamowały rozwój spółdzielni. Ujawniono liczne zaniedbania i nadużycia ze strony władz lokalnych przy zakładaniu nowych kolektywów, m.in. w powiatach gryfickim i drawskim (w maju i wrześniu 1951 r.) oraz w Lubelskim (w 1953 r.)[20]. Pomimo, że partia deklarowała walkę z owymi „wypaczeniami" wśród władz lokalnych i państwowych zaczęły pojawiać się wątpliwości co do realizacji polityki spółdzielczej.

Na wieś dochodziły informacje o przymusie przy zakładaniu spółdzielni. To

[15] Tamże, s. 121.
[16] Tamże.
[17] Tamże.
[18] Tamże, s. 122.
[19] D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych*…[10], s. 40-54.
[20] Tamże, s. 22.

i niepewność zasad działania kolektywów wpływały negatywnie na nastroje ludzi oraz potęgowały ich strach przed przystąpieniem do Zespołów. Przekładało się to oczywiście na postawę chłopów, którzy od samego początku przejawiali obawy oraz niechęć wobec idei kolektywizacji rolnictwa. Zjawiskiem zupełnie zrozumiałym był strach chłopów przed podzieleniem losu obywateli Związku Radzieckiego, którzy zmuszeni byli do pracy w systemie kołchozowym. Niepokój wśród ludności wzmagały także wiadomości z istniejących już państwowych gospodarstw rolnych, w których problemem była nieoszczędna gospodarka[21].

Nie znaczy to, że wszyscy chłopi byli przeciwni kolektywizacji rolnictwa. Część z nich, co widać na podstawie dokumentacji z powiatu kamiennogórskiego, samodzielnie wstępowała do spółdzielni, widząc w tym szansę na polepszenie swojej sytuacji.

W odniesieniu do Rolniczych Zespołów Spółdzielczych z powiatu kamiennogórskiego brak jest dowodów na jakikolwiek przymus w stosunku do rolników ze strony władz lokalnych i państwowych. Zachowana dokumentacja nie pozwala na stwierdzenie czy chłopi przystępowali do spółdzielni wbrew swojej woli.

Równocześnie ze spółdzielniami powstały Państwowe Ośrodki Maszynowe. Ich zadaniem była obsługa gospodarstw rolniczych w zakresie dostarczenia odpowiednich urządzeń. Działały one jako zaplecze również dla gospodarstw indywidualnych, ale koncentrowały się na spółdzielniach. POM-y wypożyczały maszyny rolnicze oraz zajmowały się ich obsługą i naprawianiem[22]. Miały też charakter propagandowy, działały w nich tzw. wydziały polityczne. Silnie promowały ideę kolektywizacji rolnictwa, np. dając spółdzielniom duże zniżki na swoje usługi. Statystycznie jeden ośrodek przypadał na 23 spółdzielnie, jednak okazało się to niewystarczające. Na II Zjeździe PZPR w 1954 r. wykazano, że POM-y nie są w stanie zaopatrzyć spółdzielni i zapewnić im poprawnego funkcjonowania, „wytknięto uchybienia ich pracy: niedostateczną dbałość o interesy spółdzielni, złe wykonywanie usług, niesolidne zabiegi agrotechniczne, niewłaściwe wykorzystanie traktorów i maszyn”[23]. Potwierdzić taką sytuację może całoroczne sprawozdanie za rok 1954 ze spółdzielni w Bukówce. Zaznaczono w nim, że POM, po raz kolejny nie dotrzymał umowy na dostarczenie maszyn do koszenia lnu, przez co spółdzielnia straciła 4 ha upraw o wartości 30 000 zł[24].

Tworzenie spółdzielni

Przed powołaniem spółdzielni odbywano spotkania organizacyjne, propagujące idee kolektywizacji[25]. Przebieg takiego zebrania gromadzkiego ukazuje protokół ze spółdzielni w Okrzeszynie, jedyny tego typu, jaki zachował się w badanej dokumentacji. Odbyło się ono 6 grudnia 1952 r. pod przewodnictwem sołtysa Stanisława Gioruły. Uczestniczyli także: prezes Związku „Samopomoc Chłopska” Stanisław Zamka, sekretarz gminnej Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR Jan Ratuszny, przedstawiciel Komitetu Powiatowego PZPR Franciszek Świerada, przedstawiciel K.P. Henryk Bagiera, przedstawiciel Prezydium Gminnej Rady Narodowej tow. Słowiński oraz prezes gromadzkiego koła Z.S.Z. Józef Ramsa. Jako

[21] Tamże, s. 66.
[22] Tamże.
[23] Tamże.
[24] AP JG, R.Z.S. w Bukówce, sygn. 3.
[25] Zob.: D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych*…[10].

pierwszy wystąpił Henryk Bagiera z referatem na temat spółdzielczości produkcyjnej, próbując wyjaśnić chłopom ideę kolektywizacji rolnictwa[26]. Przemówienie to miało charakter czysto propagandowy. Mówca wskazywał, że już działające spółdzielnie przynoszą korzyść państwu i obywatelom, podkreślił, że praca, jaka zostanie wykonana w spółdzielniach, pomoże w realizacji planu sześcioletniego. Odniósł się także do zagadnienia własności ziemi w zespołach spółdzielczych, gdyż kwestia ta wzbudzała wśród chłopów wiele kontrowersji. Częstym zjawiskiem był strach przed utratą ziemi.

W odpowiedzi na wystąpienie Bagiera głos zabrał Wojciech Bodziny, konkludując: „[...] przed wojną bito chłopów pałkami, a dzisiaj się chłopa bije planami". Świadczy to o ogólnej niechęci chłopów do uczestniczenia w takim zebraniu oraz o ich obawach przed kolektywizacją. Chłopi bali się o swoją własność, przede wszystkim, czy nie zostaną im odebrane zwierzęta gospodarcze. Mimo, że Henryk Bagiera miał wcześniej przedstawić zebranym statut spółdzielni, ci dalej mieli wątpliwości dotyczące wkładów oraz podatków.

Przed utworzeniem spółdzielni w każdej gromadzie przeprowadzana była także ankieta organizacyjna, zawierająca informacje o strukturze gromady, liczbie, wielkości i pochodzeniu gospodarstw, położeniu geograficznym wsi względem miasta powiatowego, gminy, najbliższej poczty, PGR-u, Spółdzielni Mleczarskiej lub stacji kolejowej. Wymagano także informacji o podłączeniu energii elektrycznej i telefonu w gromadzie, radiofonizacji oraz działaniu takich instytucji, jak: świetlica, biblioteka, sklep, przedszkole i żłobek. Wreszcie należało określić przynależność partyjną mieszkańców gromady i członków spółdzielni, a także czy w gromadzie zostało zorganizowane Koło Gospodyń, Koło Związku Samopomocy Chłopskiej, Koło Związku Młodzieży Polskiej, O.R.M.O, straż pożarna.

Każda spółdzielnia musiała zostać formalnie zarejestrowana przez sąd, w przypadków R.Z.S-ów z Kamiennej Góry zajmował się tym Sąd Powiatowy w Jeleniej Górze – Wydział Rejestracji Spółdzielni. Każdy chcący wstąpić do spółdzielni zobowiązany był do wypełnienia wniosku o przyjęcie oraz kwestionariusza personalnego, zawierającego podstawowe dane osobowe oraz skrócony życiorys. Chłopi dołączali do spółdzielni także już po jej założeniu, wiele takich wniosków zostało zachowanych w dokumentacji. W podaniach najczęściej pisali, że po zapoznaniu się ze statutem, chcą wstąpić do spółdzielni w charakterze członka.

Część osób z pewnością wierzyła w ideę kolektywizacji rolnictwa. Zapisywali się, ponieważ liczyli, że w znacznym stopniu usprawni to prace polowe. Dzięki działaniom zespołowym uprawa ziemi i hodowla zwierząt miała być łatwiejsza oraz wydajniejsza. Do spółdzielni wstępowali rolnicy wykwalifikowani: „Prosze o przyjęcie mnie na członka Spółdzielni w Witkowie wraz z moim traktorem (jako traktorzystę)"[27], jak i tacy, którzy widzieli w spółdzielniach szanse na polepszenie poziomu życia oraz rozwinięcie kwalifikacji. Część z nich wstępowała do zespołów, aby dostać się na państwowe kursy.

Osoby zapisujące się do spółdzielni mogły liczyć także na przydział mieszkań oraz działek przyzagrodowych, i był to impuls dla niektórych do dołączenia do kolektywu:

„Jestem pracownikiem polnym, i na pracy na roli dokładnie się znam. Zaznaczam że obecnie znajduję się w ciężkiej sytuacji ponieważ niemam mieszkania

[26] AP JG, R.Z.S. w Okrzeszynie, sygn. 3.

[27] AP JG, R.Z.S. w Witkowie Śląskim, sygn. 8. Wszystkie cytaty podano w oryginalnym brzmieniu, łącznie z błędami ortograficznymi, interpunkcyjnymi i stylistyczno-składniowymi.

gdzie mógł bym się osiedlić z rodziną, jak też prosiłbym o przydzielenie działki przyzagrodowej, zaznaczam że obowiązki statutowe będę wykonywał"[28].

Nie wszyscy jednak byli zadowoleni z przystąpienia do spółdzielni. Zdarzało się, że w imieniu właściciela ziemi do Zespołu przystępował członek rodziny, który wnosił we wkładzie nie swoją ziemię i inwentarz. Sytuacje takie miały miejsce zarówno wśród małżonków, jak i między rodzicami a dziećmi. Skargę w takiej właśnie sprawie wniosła jedna z mieszkanek gromady Witków Śląski, która była uważana za członka spółdzielni, mimo że pod statutem R.Z.S. podpisał się jej syn:

„Proszę uprzejmie Zarząd Spółdzielni o wyjaśnienie mi z jakiego powodu jestem uważania za członka Tut. Spółdzielni chociaż nie podpisałam Statutu Spółdzielni. Statut podpisał mój syn, który nic nie posiada, ponieważ gospodarstwo stanowi moją własność – a wbrew wszelkim przepisom uważany jest za członka Spółdzielni.

Równocześnie proszę uprzejmie o zwrot krowy zabranej do Spółdzielni w kwietniu b.r. którą oddał mój syn – a jest ona wyłącznie moją własnością. Zaznaczam że w razie nie załatwienia mej prośby – zmuszona jestem skierować sprawę do wyższych władz"[29].

Rolniczym Zespołom Spółdzielczym zależało na dużej frekwencji przy podpisywaniu statutu, w związku z czym nie wszystkie obowiązujące normy były przestrzegane. Wpływało to z pewnością negatywnie na postrzeganie R.Z.S-ów przez chłopów. Powołanie się przez kobietę na tzw. „wyższe władzę" wskazuje, że nie mogła być ona pewna, czy przewodniczący i zarząd w należyty sposób wyjaśnią sytuację i czy zostanie zwrócona jej własność. Uwagę zwraca także fakt, że nie wszyscy chłopi zdawali sobie sprawę z jakimi konsekwencjami będzie wiązać się przystąpienie do spółdzielni. W części wypadków jedynie wspominane wcześniej zebrania były źródłem wiedzy o kolektywizacji i skutków przystąpienia do R.Z.S-ów:

„Zapisałam się do spółdzielni bom nie wiedziała jak Spółdzielnia wygląda i myślałam że mi będzie lepiej a teraz już widzę jak to się wszystko prowadzi i nie chcę należeć. To coście sobie nasiali to sobie nabieżcie a mnie tylko pole oddajcie. [...] Ziółko Marja"[30]

Zapewnienia władz lokalnych w odniesieniu do spółdzielni produkcyjnych nie zawsze musiały pokrywać się z rzeczywistością. Ich priorytetem było zdobycie jak największej liczby chętnych do założenia Zespołu. Z czasem chłopi zauważali te różnice, co w niektórych wypadkach skutkowało ich odejściem: „proszę mnie zwolnić ze Spółdzielni bo Spółdzielnia nie jest taka jak miała być"[31]. Dezinformacja bywała tak duża, że część rolników nie zdawała sobie sprawy do jakiego typu spółdzielni się zapisują: „a teraz mówią że to inny typ, dlatego członkiem spółdzielni być nie mogę [...] Smigorski"[32].

Przestrzeń gospodarcza R.Z.S-ów

Sytuacja gospodarcza spółdzielni produkcyjnych stanowi tło oraz odniesienie dla wszystkich zdarzeń w zespołach odnotowanych w dokumentacji i jest ważna dla ich poznania. Bez jej pełnego obrazu nie sposób zrozumieć decyzji członków oraz ich motywacji w działaniach.

[28] AP JG, R.Z.S. w Jaczkowie.
[29] AP JG, R.Z.S. w Witkowie Śląskim.
[30] Tamże.
[31] AP JG, R.Z.S. w Pisarzowicach.
[32] AP JG, R.Z.S. w Witkowie Śląskim.

Poniższe tabele mają za zadanie przekazanie w uporządkowany sposób informacji dotyczących przestrzeni gospodarczej spółdzielni produkcyjnych. Zawarte zostały w nich informacje takie jak daty założenia i likwidacji spółdzielni, liczba członków w zespołach, liczba i wielkość gospodarstw, media z których mogli korzystać członkowie spółdzielni, rodzaje budynków gospodarczych oraz znajdujące się w spółdzielni zabudowania i instytucje socjalno-kulturalne, tj. biblioteka, żłobek, przedszkole czy świetlica.

Za daty założenia i likwidacji zespołów spółdzielczych przyjęto czas wpisu i skreślenia ich z rejestru sądowego, niestety ze względu na niekompletność akt nie wszystkie daty udało się ustalić.

Wszystkie Rolnicze Zespoły Spółdzielcze w powiecie kamiennogórskim zostały założone na podstawie statutu trzeciego typu. Tworzono je w latach 1950/1953, jedynym wyjątkiem jest spółdzielnia w Szarocinie założona 1 marca 1956 r.

Zespoły zamykano przeważnie jesienią 1956 r., z tego okresu pochodzą protokoły likwidacji spółdzielni. Skreślenie spółdzielni przez sąd następowało zwykle klika miesięcy później, tj. na początku 1957 r. Przedłużające się czynności administracyjne sprawiły, że w dokumentacji znajdują się także akta do 1962 r.

Tab. 2. Informacje organizacyjne dot. Rolniczych Zespołów Spółdzielczych

L.p.	Nazwa spółdzielni	Gmina	Data założenia	Data likwidacji	Typ spółdzielni
1.	R.Z.S. im. „Wzór” w Borównie	Czarny Bór		7.10.1957	III
2.	R.Z.S. „Nowe Życie” w Jawiszowie	Krzeszów	9.10.1952		III
3.	R.Z.S. im. „8-marca” w Kochanowie	Gorzeszów	29.05.1953		III
4.	R.Z.S „Przełom” w Bukówce	Miszkowice	28.10.1952	[1959]	III
5.	R.Z.S im. „Przyjaźń” w Błażkowej	Błażkowa	[1954]	3.09.1957	III
6.	R.Z.S im. „3-go Maja” w Raszowie	Pisarzowice	[1953]	[1956]	III
7.	R.Z.S. im. „Przełom” w Grzędach Dolnych	Czarny Bór	16.03.1952	[1957]	III
8.	R.Z.S. im. „Pogranicze” w Okrzeszynie	Chełmsko Śląskie	2.01.1953	3.09.1957	III
9.	R.Z.S im. „Rokossowskiego” w Przedwojowie	Błażkowa	5.03.1951		III
10.	R.Z.S im. „Zielony Sztandar” w Chełmsku Śląskim	Chełmsko Śląskie	[1951]	[1956]	III
11.	R.Z.S im „22 lipca” w Krzeszowie	Krzeszów	[1950]	[1957]	III
12.	R.Z.S „Wolność” w Miszkowicach	Miszkowice	[1951]	[1957]	III
13.	R.Z.S „Dobre Jutro” w Lubawce	Lubawka	17.03.1951	[1957]	III
14.	R.Z.S. im. „Nowa Droga” w Starej Białce	Błażkowa	21.01.1953	1956	III

15.	R.Z.S. im. „Wola Ludu” w Uniemyślu	Chełmsko Śląskie	3.12.1952	[1955]	III
16.	R.Z.S. im. „Pięciolatki” w Szarocinie	Leszczyniec	01.03.1956		III
17.	R.Z.S im. „Przyszłość” w Sędzisławiu	Sędzisław	20.03.1951		III
18.	R.Z.S. im. „M. Rokossowskiego” w Pisarzowicach	Pisarzowice	05.03.1951		III
19.	R.Z.S im. „Jedności Frontu Narodowego” w Paczynie	Błażkowa	23.11.1952		III
20.	R.Z.S „Gwiazda” w Opawie	Miszkowice	02.02.1951		III
21.	R.Z.S. im. „Nowe Życie” w Witkowie Śląski	Sędzisław	09.03.1951	[1958]	III
22.	R.Z.S „Zwycięstwo” w Gorzeszowie	Gorzeszów	17.03.1951		III
23.	R.Z.S. „Zgoda” w Ciechanowicach	Marciszów	23.11.1950		III
24.	R.Z.S. im. „Lepsze Jutro” w Lipienicy	Krzeszów	05.03.1951		III
25.	R.Z.S „Szczęście” w Jaczkowie	Sędzisław	18.02.1951		III
26.	R.Z.S. „Pokój” w Marciszowie	Marciszów	03.04.1950	07.10.1957	III
27.	R.Z.S. „Zgoda” w Olszynach	Chełmsko Śląskie	07.02.1951		III
28.	R.Z.S im. „7-go listopada” w Ogorzelcu	Leszczyniec	03.11.1952	07.10.1957	III
29.	R.Z.S. „Pokój” w Nowej Białce	Błażkowa	18.03.1953		III
30.	R.Z.S im. „Tadeusza Kościuszki” w Niedamirowie	Miszkowice	23.07.1952		III

Rolnicze Zespoły Spółdzielcze były zróżnicowane pod względem liczby gospodarstw. W najmniejszych spółdzielniach, takich jak Szarocin czy Nowa Białka, było ich od dziesięciu do jedenastu. W największych zespołach liczba gospodarstw mogła przekroczyć 40, np. w Marciszowie, gdzie było ich 45. Ilości te zmieniały się w przeciągu kilku lat, w skutek zapisywania się nowych członków i odchodzenia starych, dlatego w tabeli pokazane zostały przedziały w odniesieniu do liczby gospodarstw, czy ludzi.

Wraz z zmianą liczby gospodarstw w spółdzielniach zmieniała się liczba członków. W najmniejszej spółdzielni ich suma wraz z rodzinami wynosiła 24 osoby. Największymi spółdzielniami pod względem ludnościowym były Z.S.R w Witkowie Śląskim – do 178 osób oraz R.Z.S w Sędzisławiu – do 127 osób. Średnią wartością dla wszystkich spółdzielni było 63,73 osoby. W liczbę tę wpisane są dzieci oraz osoby chore i starsze, co oznacza, że nie wszyscy podawani w sprawozdaniach byli zdolni do pracy.

Powierzchnia ziemi rolnej należąca do zespołów wahała się między 120 a 415 ha i zależała od wkładów członków oraz nadań z Państwowego Funduszu Ziemi. Stosunek liczby ludzi do areału ziemi różnił się pomiędzy zespołami. W części spółdzielni liczba osób mogących pracować była mała w porównaniu do powierzchni gruntów rolnych. Przykładem jest R.Z.S w Błażkowej, gdzie na ogólną liczbę ludzi – 51 osób przypadało 191,31 ha, lub R.Z.S w Grzędach Dolnych, gdzie na 52-54

osoby liczba hektarów ziemi rolnej wynosiła 165,33. Dla porównania w spółdzielni w Starej Białce liczba ludności wynosiła 70, a powierzchnia gruntów 160 ha.

Tab. 3. Podstawowe dane dot. liczby gospodarstw, ludności i wielkości areału ziemnego w spółdzielniach

L.p.	Nazwa spółdzielni	Liczba gospodarstw	Liczba gospodarstw niezrzeszonych	Członkowie wraz z rodzinami	Liczba hektarów (najwyższa wartość)
1.	R.Z.S. w Borównie				
2.	R.Z.S. „Nowe Życie” w Jawiszowie	15-16	34	70-72	156 ha
3.	R.Z.S. im. 8-marca w Kochanowie	22		100-85	289,19 ha
4.	R.Z.S „Przełom” w Bukówce	21-22			175 ha
5.	R.Z.S im. „Przyjaźń” w Błażkowej	15		74	191,31 ha
6.	R.Z.S im. „3-go Maja” w Raszowie	26	32	72-90	211 ha
7.	R.Z.S. im. „Przełom” w Grzędach Dolnych	15-18		54-52	165,33 ha
8.	R.Z.S. im. „Pogranicze” w Okrzeszynie	17		86	150 ha
9.	R.Z.S im. „Rokossowskiego” w Przedwojowie	17		61	120,09 ha
10.	R.Z.S im. „Zielony Sztandar” w Chełmsku Śląskim	[39]*			
11.	R.Z.S im „22 lipca” w Krzeszowie	[26]			
12.	R.Z.S „Wolność” w Miszkowicach	31			
13.	R.Z.S „Dobre Jutro” w Lubawce	20	27	75	172,47 ha
14.	R.Z.S. im. „Nowa Droga” w Starej Białce	16	10	70	161 ha
15.	R.Z.S. im. „Wola Ludu” w Uniemyślu	22	10	95	203 ha
16.	R.Z.S. im. „Pięciolatki” w Szarocinie	10			138 ha
17.	R.Z.S im. „Przyszłość” w Sędzisławiu	28-31	4	121-127	228 ha
18	R.Z.S. im. M. Rokossowskiego w Pisarzowicach	17-24	74	81-97	197,72 ha
19	R.Z.S im. „Jedności Frontu Narodowego” w Paczynie	21	2	69	240,07 ha
20.	R.Z.S „Gwiazda” w Opawie	19	37	56-66	185 ha

21	R.Z.S. im. „Nowe Życie” w Witkowie Śląski	31-38	20	168-178	415.58 ha
22.	R.Z.S. „Zwycięstwo” w Gorzeszowie	17-21	34	98-87	183,34 ha
23.	R.Z.S. „Zgoda” w Ciechanowicach			110	
24.	R.Z.S. im. „Lepsze Jutro” w Lipienicy	14-17	22-30	65-80	127 ha
25.	R.Z.S „Szczęście” w Jaczkowie	15-34	43	88-168	397,44 ha
26.	R.Z.S. „Pokój” w Marciszowie	42-45	4	112-117	298,92 ha
27.	R.Z.S. „Zgoda” w Olszynach	18-22	40	110-118	285 ha
28.	R.Z.S im. „7-go listopada” w Ogorzelcu	22-24	7-10	36-41	172,63 ha
29.	R.Z.S. „Pokój” w Nowej Białce	11	3	26	96,17 ha
30.	R.Z.S im. „Tadeusza Kościuszki” w Niedamirowie	23	23	67	247 ha

*na podstawie księgi zaliczek

Według danych z rocznych sprawozdań o stanie organizacyjno-gospodarczym we wszystkich spółdzielniach powiatu kamiennogórskiego gospodarstwa były zaopatrzone w światło i energię elektryczną[33], oznacza to, że współczynnik gospodarstw zelektryfikowanych w tym powiecie był znacząco wyższy niż współczynnik dla całego kraju, który wynosił 61%[34]. Wyniku takiego nie osiągnięto jednak przy radiofonizacji. Nielicznymi zradiofonizowane zespoły znajdowały się w Lubawce, Olszynach i Opawie. Problemem dla części spółdzielni okazało się także zaopatrzenie w wodę, które w niektórych przypadkach było niewystarczające (w części spółdzielni brak na ten temat informacji).

Rolnicze Zespoły Spółdzielcze dysponowały różnymi budynkami gospodarczymi, zwykle były to obora, stodoła, silosy na zbiory. Zwykle obiekty te wnoszono do zespołów jako wkłady członków lub dotacje od państwa, bywały także przypadki, kiedy same spółdzielnie inicjowały budowę np. owczarni. Dużym zapleczem gospodarczym pochwalić się mogły spółdzielnie w Jawiszowie, Olszynach, Lipienicy oraz Witkowie Śląskim. Bywało także, że jak w przypadku zespołów z Kochanowa i Bukówki brakowało jakichkolwiek wspólnych budynków gospodarczych.

Rzadkością w gminach były żłobki czy przedszkola, jedynymi wyjątkami są R.Z.S-y z Lubawki, Marciszowa, Jaczkowa i Lipienicy. Stanowiło to duże utrudnienie, w szczególności dla kobiet z dziećmi, które miały przez to ograniczone możliwości pracy. Częstsze były świetlice wiejskie, znajdowały się one m.in. w Jawiszowie, Kochanowie, Bukowce, Błażkowej, Okrzeszynie, Przedwojowie, Lubawce, Sędzisławiu, Paczynie, Jaczkowie, Olszynach i Nowej Białce. Jedynymi wsiami, w których według dostępnych źródeł znajdowały się biblioteki były Marciszów i Kochanów.

Należy wziąć pod uwagę, że poniższe informacje podane są dla spółdzielni, a nie dla gminy czy gromady. Oznacza to, że w danych wsiach mogły funkcjo-

[33] Wsie spółdzielcze były uprzywilejowane przy elektryfikacji terenów rolnych, gospodarstwa w spółdzielniach miały pierwszeństwo przed gospodarstwami indywidualnymi, a także zmniejszono im opłatę za elektryfikację.

[34] D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych*…[10].

nować pewne instytucje i nie zostało to zaznaczone w dokumentach spółdzielni, przykładem mogą być właśnie żłobki, przedszkola czy świetlice i biblioteki, które we wsiach prawdopodobnie były, ale nie zostały zorganizowane przez spółdzielnie, taka sytuacja dotyczy np. Okrzeszyna.

Podobnie jak w przypadku datacji, z powodu niekompletności akt nie wszystkie pola tabeli mogły zostać uzupełnione. Należy także wziąć pod uwagę, że są to dane tylko dla pojedynczych lat z funkcjonowania zespołów, duża część sprawozdań nie zachowała się. Dodatkowym utrudnieniem w dokładniejszym zbadaniu przestrzeni gospodarczej spółdzielni są liczne błędy w dokumentacji, popełnione przez osoby ją sporządzające. Zdarzało się to m.in. przy zliczaniu liczby ludności.

Tab. 4. Zaplecze gospodarcze i społeczne spółdzielni

L.p.	Nazwa spółdzielni	Podłączone media	Infrastruktura w spółdzielni	Sprawy socjalne
1.	R.Z.S. im „Nowy Wzór” w Borównie			
2.	R.Z.S. „Nowe Życie” w Jawiszowie	elektryfikacja, woda, brak radiofonizacji	magazyn, obora, chlewnia, stajnia, szopa, stodoły, gnojownie, studnie, budynki admin., silosy i zbiorniki do kiszenia	świetlica, brak żłobka i przedszkola
3.	R.Z.S. im. „8-marca” w Kochanowie	światło elektryczne, niewystarczające zaopatrzenie w wodę, brak radiofonizacji		brak żłobka i przedszkola, biblioteka, początkowo brak świetlicy
4.	R.Z.S „Przełom” w Bukówce	światło elektryczne, brak radia, niewystarczające zaopatrzenie w wodę		świetlica, brak żłobka i przedszkola
5.	R.Z.S im. „Przyjaźń” w Błażkowej	światło elektryczne, niewystarczające zaopatrzenie w wodę	obora, stodoła, studnia	brak żłobka i przedszkola, świetlica
6.	R.Z.S im. „3-go Maja” w Raszowie	światło elektryczne	obora, stodoła, kosiarka	brak żłobka i przedszkola
7.	R.Z.S. im. „Przełom” w Grzędach Dolnych	elektryfikacja, brak radiofonizacji	obora, stajnia, silos do kiszonki	brak żłobka, przedszkola, biblioteki, świetlicy
8.	R.Z.S. im. „Pogranicze” w Okrzeszynie	wystarczające, zaopatrzenie w wodę, światło elektryczne, brak radiofonizacji	obora, stajnia, kuźnia	świetlica, brak żłobka i przedszkola

9.	R.Z.S im. „Rokossowskiego" w Przedwojowie	światło elektryczne, brak radiofonizacji	obora, stajnia, chlewnia, szopa, stodoła, silos do kiszonki	świetlica w organizacji, brak biblioteki, przedszkola i żłobka
10.	R.Z.S im. „Zielony Sztandar" w Chełmsku Śląskim			
11.	R.Z.S im „22 lipca" w Krzeszowie			
12.	R.Z.S „Wolność" w Miszkowicach			
13.	R.Z.S „Dobre Jutro" w Lubawce	światło elektryczne, radiofonizacja, wystarczające zaopatrzenie w wodę	obora, stajnia, chlewnia, spichlerz, 2 stodoły, 2 silosy na kiszonki, kuźnia	żłobek[35] i przedszkole dla dzieci miejskich i fabrycznych, świetlica i biblioteka
15.	R.Z.S. im. „Wola Ludu" w Uniemyślu	elektryczność, brak radiofonizacji, wystarczające zaopatrzenie w wodę	3 obory, stajnia, szopa, 4 stodoły, magazyn	brak żłobka i przedszkola
16.	R.Z.S. im. „Pięciolatki" w Szarocinie			
17.	R.Z.S im. „Przyszłość" w Sędzisławiu	elektryfikacja, brak radiofonizacji, wystarczające zaopatrz. w wodę	obora, chlewnia, stajnia, owczarnia, 3 silosy na kiszonkę, budynek admin.	świetlica, brak żłobka i przedszkola
18.	R.Z.S. im. „M. Rokossowskiego" w Pisarzowicach	elektryfikacja, brak radiofonizacji, wystarczające zaopatrz. w wodę	2 obory, chlewnia, stajnia, 3 stodoły, magazyn, 4 silosy na kiszonkę, budynek admin., studnia, młyn	brak żłobka i świetlicy, przedszkole
19.	R.Z.S im. „Jedności Frontu Narodowego" w Paczynie	elektryfikacja, brak radiofonizacji, wystarcz. zaopatrz. w wodę	obora, chlewnia, stajnia, stodoła, magazyn	świetlica, brak żłobka i przedszkola
20.	R.Z.S „Gwiazda" w Opawie	elektryfikacja, radiofonizacja	2 obory, stajnia, 2 chlewnie, szopa, 2 stodoły, 2 spichlerze	brak żłobka, przedszkola i świetlicy
21.	R.Z.S. im. „Nowe Życie" w Witkowie Śląski	elektryczność, zaopatrzenie w wodę, brak radiofonizacji	obora. chlewnia, stajnia, owczarnia, 2 stodoły, magazyn, silosy na kiszonkę, budynki admin.	brak świetlicy, żłobka i przedszkola

[35] Żłobek i biblioteka nie są poświadczone już w 1952 r. Od 1953 r. nie funkcjonuje także przedszkole.

22.	R.Z.S. „Zwycięstwo" w Gorzeszowie	elektryfikacja, brak radiofonizacji	obora, stajnia, stodoła, budynek admin.	brak żłobka, przedszkola, świetlicy, biblioteki
23.	R.Z.S. „Zgoda" w Ciechanowicach			
24.	R.Z.S. im. „Lepsze Jutro" w Lipienicy	elektryfikacja, brak radiofonizacji, niewystarczające zaopatrzenie w wodę	2 obory, chlewnia, stajnia, spichlerz, szopa, 3 stodoły, magazyn, 2 silosy na kiszonki	przedszkole, brak żłobka, świetlicy i biblioteki
25.	R.Z.S „Szczęście" w Jaczkowie	elektryfikacja i radiofonizacja, brak wystarczającego zaopatrzenia w wodę	2 obory, chlewnia, stajnia, owczarnia, 2 stodoły, 3 silosy na kiszonkę, 2 budynki admin.	przedszkole i świetlica, brak żłobka
26.	R.Z.S. „Pokój" w Marciszowie	elektryfikacja	2 obory, 2 stajnie, chlewnia, stodoła, 2 spichlerze, kuźnia	biblioteka i świetlica, przedszkole w gminie, brak żłobka
27.	R.Z.S. „Zgoda" w Olszynach	elektryczność, radiofonizacja, niewystarczające zaopatrz. w wodę	3 obory, chlewnia, stajnia, owczarnia, szopa, magazyn, 2 silosy na kiszonki, budynek admin., studnia, 12 stodół, kuźnia	świetlica, brak przedszkola i żłobka
28.	R.Z.S im. „7-go listopada" w Ogorzelcu		obora, chlewnia, stajnia, spichlerz, 3 stodoły, silos na kiszonkę	
29.	R.Z.S. „Pokój" w Nowej Białce	elektryfikacja, brak radiofonizacji, wystarczające zaopatrz. w wodę	obora, chlewnia, stajnia	świetlica, brak żłobka i przedszkola
30.	R.Z.S im. „Tadeusza Kościuszki" w Niedamirowie	elektryfikacja	obora, chlewnia, stajnia, owczarnia, 4 stodoły, magazyn, kuźnia	świetlica, brak żłobka i przedszkola

Występowanie ze spółdzielni

Statut dawał członkom możliwość opuszczenia spółdzielni produkcyjnej, była to praktyka częsta. Na podstawie podań, jakie kierowane były do Zarządów, znamy ich motywacje. Zdarzało się także, że walne zgromadzenie członków decydowało o usunięciu jednego z chłopów z zespołu. Miało to charakter zwolnienia dyscyplinarnego i stosowano je w sytuacjach skrajnych.

Najczęstszymi przyczynami odejścia ze spółdzielni były zbyt małe dochody z pracy: „mam durzą rodzinę a mały zarobek. Stanowczo nie mogę za starsze lata w Spółdzielni Produkcyjnej pracować"[36]; choroby i wiek członków: „prośbę zwą

[36] AP JG, R.Z.S. w Ogorzelcu...

motywuję tym że jestem poważnie chora na serce, przestałam się leczyć i obecnie czuję się coraz gorzej obólnie”[37]; a także niezadowolenie z systemu spółdzielczego.

Rolnicy często wskazywali na swoją trudną sytuację materialną. Praca w spółdzielni nie gwarantowała im wystarczających środków do życia, część z nich zmuszona była w konsekwencji wyjechać ze wsi: „występuje z tego powodu że warunki życiowe zmuszają mnie do tego że muszę wystąpić i wyjechać jeszcze tego roku”[38].

Część rolników pisała otwarcie o niezadowoleniu z funkcjonowania spółdzielni, o innych wyobrażeniach, jakie mieli o niej przy zapisywaniu się. Występowali „[...] na podstawie tej że Spółdzielnia mi nie odpowiada bo nie prowadzi się jak należy i idę pracować indywidualnie”[39]. Z ich wypowiedzi wynika, że wspólne zarządzanie i uprawa ziemi nie była odpowiadającą im formą gospodarowania. Woleli powrócić do systemu gospodarstw indywidualnych, który dawał im większą niezależność i poczucie pewności. Sytuacja, w której cała ziemia była wspólna sprawiła, że chłopi czuli jakby odebrano im ich własność. Mimo, że przybyli na teren powiatu kamiennogórskiego stosunkowo niedawno, część z nich zdążyła przywiązać się do nowego gospodarstwa i czuła się pokrzywdzona w sytuacji, kiedy z ich punktu widzenia musieli je oddać:

„A to spowodu ziemi odebrano mi którą otrzymałem na własność od Rządu Polski danej mi w roku 1945 te ziemie Piastowską polubiłem a że jestem zawodu rolnikiem, i na tej ziemi 8h 40a dalej pracuje indywidualnie, bo moja żona od (...) do roboty Spółdzielczej iść nie może. A ja nie mam zdrowia bo mi Niemcy uwięzieniu w czasie okupacji (...)”[40]

Członkowie spółdzielni nie czuli się w spółdzielniach bezpieczni w sytuacji, kiedy nie byli zdolni do pracy. Większość wniosków zostało skierowanych do zarządu właśnie od ludzi chorych lub starszych, nie mogących odrabiać dniówek obrachunkowych. Mimo, że statut przewidywał utrzymywanie spółdzielców, nawet w przypadku ich niezdolności do pracy, woleli oni odejść, co może świadczyć o niewydolności tego systemu:

„jestem w ciężkich warunkach spowodu chorej mojej żony która się nie może robić i odchodzi do szpitala w celu leczenia się i to na okres dłuższy. Natomiast ja rówienież jestem wyczerpany oraz ułomny na słuchu i ogólny stan fizyczny niezdolny jestem do wywiązania się swoich obowiązków w spółdzielni i domowego gospodarstwa gdyż pozostaję w domu samotny bo żadnej pomocy”[41].

Chłopi odchodzili ze spółdzielni, także w wypadku, gdy byli w stanie wykonywać inne zajęcie, które przynosiło im większe dochody: „zwracam się z prośbą o zwolnienie mnie ze Spułdzielni Produkcyjnej z tego powodu że służę przy Wojsku”[42].

Wpływ na decyzję chłopów o odejściu miały różnice w poglądach politycznych. W aktach odnotowano szykany i izolację osób, które wypowiadały się w sposób negatywny w stosunku do systemu i organizacji pracy, czy były podejrzewane o inną działalność mogącą przynieść szkody spółdzielni.

Częstym zjawiskiem występującym na terenie całego kraju było negatywne nastawienie do spółdzielni wykształconych dzieci członków Zespołów. Zniechęcały one rodziców do pracy w spółdzielni. Aktywnie naciskały, aby rodzice opuścili spółdzielnie produkcyjne i pracowali we władnych gospodarstwach indywidualnych.

[37] Tamże.
[38] AP JG, R.Z.S. w Pisarzowicach...
[39] AP JG, R.Z.S. w Witkowie Śląskim...
[40] Tamże.
[41] AP JG, R.Z.S. w Ogorzelcu...
[42] Tamże.

Przykładem może być tu Antoni Kurnyta, którego sytuację można prześledzić na podstawie jego podania oraz protokołu z walnego zebrania członków. Kurnyta, ze względu na zły stan zdrowia swój i żony, wystosował wniosek o zwolnienie go z członkostwa w spółdzielni. Dodatkową motywacją była dla niego postawa dzieci, które odradzały ojcu pracę w kolektywie:

„Na podstawie tej ze ja jestem chory na nogi i nie jestem zdolny do pracy w polu. Żona moja też nie jest zdolna do pracy a dzieci które mam jedyną pomoc od nich nie zgadzają się na to aby ja był członkiem Spółdzielni Produkcyjnej na tym proszę o przychylne rozpatrzenie mej prośby. Antoni Kurnyta”[43].

Reakcja Rolniczego Zespołu Spółdzielczego była wyraźnie negatywna. Kutnyta został zobrazowany jako człowiek problematyczny, dodatkowo nieobawiający się żadnych konsekwencji w związku z opuszczeniem spółdzielni:

„Ob. Kurnyta Antoni pracuje na całości ziemi i wyraził się, że on nie będzie pracował w spółdzielni bo mu syn jego Kazimierz kształci się w szkole gurniczej w Wałbrzychu, nie pozwala mu należeć do spółdzielni produkcyjnej, a ma tylko pracować indywidualnie i ze mu nikt nic nie zrobi”[44].

Chłopi mogli zostać usunięci ze spółdzielni produkcyjnej na podstawie decyzji walnego zebrania członków. Była to zwykle ostateczna forma kary dla rolników. Zarząd wnioskował o zwolnienie danej osoby z członkostwa głównie w sytuacji, gdy ta naruszała statut i odmawiała pracy w spółdzielni. Brak wyrobionej liczby dniówek obrachunkowych skłaniał walne zebranie członków do zagłosowania za wnioskiem zarządu, szczególnie jeśli chłop odmawiał pomocy w pracach przy żniwach: „[...] w największych okresach nasilenia które wymagały szczególnej mobilizacji wśród członków w podstępny sposób kombinował i symulował by nie wejść do pracy zespołowej”[45].

Walne zebrania działały w sposób zdecydowany, gdy w grę wchodziło usunięcie rolnika, który nie wywiązywał się z obowiązków. Pewne jest także, że członkowie znali sytuację i możliwości poszczególnych chłopów i brali je pod uwagę przy podjęciu decyzji. W działających spółdzielniach niemile widziani byli ludzie, którzy wykorzystywali swą sytuację do ominięcia systemu prawnego. Sytuacja taka miała miejsce w R.Z.S w Lipienicy, gdzie walne zebranie zdecydowało się na usuniecie rolnika, który odmawiał pracy, a ponadto według nich przystąpił do kolektywu tylko ze względu na przysługujące z tego tytułu umorzenie długów:

„Był członkiem spółdzielni, zaledwie w przeciągu 6 miesięcy i został wykluczony za nieróbstwo [...]. Ob. Grucela wstapował po to do spółdzielni, ażeby dług, który miał wobec państwa umorzyć mu to jest około 6000 zł, jak również dużo zalegał w obowiązkowych dostawach zboża i mleka”[46].

Na ulgowe traktowanie nie mogli liczyć nawet członkowie starsi i chorzy, jednak powinni zadbać o zastępstwo, kogoś kto mógł by przejąć ich obowiązki w spółdzielni: „została wykluczona Ob. Pawlik Tekla, która nie wychodziła do pracy bo już była za stara, a w dodatku zachorowała. Natomiast miała dwuch synów, którzy by mogli za matkę pracować w spółdzielni, mimo tego, ze jeden syn był członkiem spółdzielni, tez został wykluczony”[47]

Nie wszyscy członkowie zgadzali się z decyzją walnego zebrania o usunięciu

[43] Tamże.
[44] AP JG, R.Z.S. w Witkowie Śląskim...
[45] AP JG, R.Z.S. w Kochanowie...
[46] AP JG, R.Z.S. w Lipienicy...
[47] Tamże.

ich ze spółdzielni produkcyjnej. W takich wypadkach składali odwołania: „Niżej podpisany oświadczam niniejszym że chcę dalej w Spółdzielni Pr. pozostać jako czł. proszę o uchylenie Uchwały Walnego Zebrania z dnia 10.XI.52r. Bieniek Michał”[48]

Zamykanie spółdzielni

Świadomość o konieczności zmian w polityce kolektywizacyjnej zaistniała wśród członków władzy centralnych dużo wcześniej niż podjęcie jakichkolwiek decyzji. Usprawnienia miały dotyczyć większego rozwoju i unowocześnienia POM-ów, ograniczenia ciągłej kontroli i ingerencji z zewnątrz w sprawy spółdzielni, „uregulowanie krzywd chłopskich”, które powstały przy wymianach gruntów, zmianę w systemie dostaw obowiązkowych w zakresie rozbudowy preferencji[49].

Pierwszym widocznym symptomem załamywania się polityki spółdzielczej było nasilenie się liczby wniosków o wystąpienie, w województwie wrocławskim od połowy czerwca do końca sierpnia wpłynęło ich ponad 2000. Znacząco zmniejszyła się także liczba nowo zakładanych kolektywów[50].

Przekształcenia na polu polityki wewnętrznej i w strukturach partyjnych dawały nadzieję na podjęcie koniecznych decyzji, w tym na rozpoczęcie przekształceń w polityce spółdzielczej. W dniach 19-21 października 1956odbyło się VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR, które przyniosło ze sobą długo wyczekiwane zmiany polityki kolektywizacji wsi. W swoich wypowiedziach Władysław Gomułka odniósł się krytycznie do osiągnięć dotychczasowego kierownictwa partii i przedstawił swój projekt polityki kolektywizacyjnej na następne lata. Mimo wielu krytycznych głosów m.in. ze strony Zenona Nowaka i Franciszka Jóźwiaka stanowisko Gomółki zwyciężyło, na co wskazuje uchwała VIII Plenum „O aktualnych zadaniach politycznych i gospodarczych partii”[51].

Postanowienia objęły zarówno kwestię związane z POM i GOM, jednak najważniejsza okazała się decyzja o skoncentrowaniu i umacnianiu tylko tych kolektywów, które rozwijały się w sposób prawidłowy i nie przynosiły strat. Spółdzielnie miały również funkcjonować suwerennie, organy państwowe miały przestać ingerować w ich działalność. Ustalono także, że zostaną zmniejszone wszelkie finansowe formy pomocy dla kolektywów.

Bardziej liberalne podejście władz do systemu spółdzielczego sprawiło, że na masową skalę zaczęto likwidować istniejące spółdzielnie. W przeciągu kilku miesięcy między 30 października a 31 grudnia 1956 r. liczba zarejestrowanych spółdzielni zmalała z 10 203 do 1 528. W województwie wrocławskim zamknięciu uległo 97% Zespołów, liczba pozostałych wynosiła zaledwie 41[52].

Rozwiązanie spółdzielni wiązało się ze spełnieniem formalności zawartych w statucie. Na dwóch kolejnych walnych zebraniach, odbywających się w odstępie dwóch tygodni, członkowie musieli podjąć decyzję o likwidacji R.Z.S. Następnie wymaganą dokumentację składano do odpowiedniego sądu rejonowego, w wypadku powiatu kamiennogórskiego, postanowienie wydawał Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze Wydział Rejestracji Spółdzielni. Niedopełnienie formalności wiązało się z przedłużeniem całego postępowania, zdarzało się, że nie dotrzymywano dwuty-

[48] AP JG, R.Z.S. w Szarocinie, sygn. 2.
[49] D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych*…[10], s. 38.
[50] Tamże, s. 151.
[51] Tamże, s. 39.
[52] Tamże, s. 153.

godniowego okresu pomiędzy zebraniami, co było dla sądu podstawą do odrzucenia wniosku.

Walne zebrania członków odbywały się w każdej wsi spółdzielczej powiatu kamiennogórskiego. W 1957 r. zamknięto wszystkie działające tam Rolnicze Zespoły Produkcyjne. Wszystkie protokoły spisane na zebraniach likwidacyjnych były podobne do siebie pod względem treści. Członkowie podawali zwykle analogiczne powody rozwiązania zespołów spółdzielczych.

W R.Z.S w Błażkowej zebrania członków odbyły się już w dniach 2 i 17 listopada 1956 r. Jednogłośnie podjęto na nich decyzję o likwidacji spółdzielni. W protokole z zebrania w dniu 2 listopada wyszczególniono powody zamknięcia zespołu. Na ten temat wypowiedzieli się Jan Hojnowski, Jan Wiśniewski i Stanisław Drożdżak, podkreślając, że mimo ich starań, spółdzielnia nie przynosiła im korzyści, według nich system spółdzielczy nie działał prawidłowo. Spółdzielcy powołali się także na złe warunki klimatyczne i glebowe.

Najważniejszym i wywołującym najwięcej emocji powodem zamknięcia spółdzielni w Błażkowej był dług w wysokości 76 980 zł. Spółdzielnia nie była w stanie spłacić kredytu wziętego w 1955 r. na uregulowanie należności za usługi POM-u, podatek gruntowy, ubezpieczenia, nawozy sztuczne oraz nasiona. W swoich wypowiedziach chłopi podkreślali, że przed wstąpieniem do spółdzielni nie ciążyły na nich żadne długi, dalsza działalność zespołu wydawała się im nieopłacalna zarówno pod względem finansowym, jak i organizacyjnym.

Przebieg takiego spotkania jest także znany z R.Z.S w Borównie, odbyło się ono 9 listopada 1956 r. Także w tym przypadku wszyscy członkowie głosowali za likwidacją spółdzielni:

„Zebranie otworzył prez. Spół. ob Kuzera Stanisław kturen zwrucił się do czł. spół. zapytaniem czy czł. myślo pracować nadal w Spół. czy rozwiązują spółdzielnie. Członkowie nie zgodzili się pracować w spół. nadal motywując tem, że na tutejszych terenach. gospodarki zespołowo trudno prowadzić ponieważ warunki atmosferyczne nie są dogodne i ludzie są zniechencone do pracy spółdzielczej”[53].

Chłopi z Borówna wśród przyczyn zamknięcia zespołu również wymieniali złe warunki klimatyczne. Dodatkowym problemem były nieporozumienia pomiędzy członkami spółdzielni. Chłopi nie byli w stanie współpracować między sobą, co było konieczne, aby spółdzielnia funkcjonowała prawidłowo. Dlatego właśnie zdecydowano się tam na rozwiązanie spółdzielni i powrót do indywidualnego systemu gospodarowania ziemią:

„Wyniki w naszej gospodarce co roku są niższe na skutek tego, że czł. spół. dokładnie ziemi zespołowej obrobić nie mogą skąd występują między czł. różne nieporozumienia dlatego czł. wyrazili zgodę powrotu powrucenia na swoje gospodarstwa”[54].

Długotrwałym i problematycznym procesem okazało się spełnienie wszystkich formalności związanych z zamknięciem Rolniczego Zespołu Produkcyjnego. W Borównie, w celu podziału ziemi, zarząd wystąpił z wnioskiem do Wydziału Rolnego przy PPRN o przydzielenie inżyniera, który będzie w stanie podzielić grunty.

Dodatkowym problemem okazał się także zwrot wniesionego inwentarza byłym członkom. Według dokumentacji inwentarz miał zostać oddany do dnia 21 lutego 1957 r. w formie gotówkowej. W tym celu ustalono porównawcze kwoty pieniężne, dla przykładu podano, że za każdego konia oddanego jako wkład, spółdzielnia ma

[53] AP JG, R.Z.S. w Borównie, sygn. 1.
[54] Tamże.

5

Sygn. akt. Rs.III.350

POSTANOWIENIE

Dnia 7 października 1957 r.

Sąd Powiatowy w Jeleniej Górze Wydział Rej. Spółdz.
w osobie sędziego pow.mgr. J. Kleszcza
po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym sprawy likwidacji Rolniczego Zespołu Spółdzielczego im. 7-go Listopada w Ogorzelcu pow. Kamienna Góra

Postanawia

wpisać do rejestru spółdzielni Rs"III.350 numer rejestru następujące dane

Nr rubr.	Nazwa rubryki	Treść wpisu
1	Nr kolejny wpisu	4
7	Rozwiązanie /likwidacja/	Uchwalono rozwiązanie Zespołu na dwuch kolejnych Ogólnych Zebraniach w dniach 26.10.56r i 14.11.56r
	Numer i strona akt. Data wpisu Podpis sekretarza	Rs.III.350 karta 31 7 pazdziermika 1957r J. Sikorska Kier. Sekr.
	Uwagi	

Sędzia (podpisano)
J. Kleszcz

Za zgodność:
Sekretarz Sądu

SĄD POWIATOWY W JELENIEJ GÓRZE

Rej.- 4.

Postanowienie o wpisaniu lub wykreśleniu w rejestrze handlowym lub spółdzielni §§ 19 i 38 rozp. Min. Sprawiedliwości o rejestrze handlowym i § 3 rozp. Min. Sprawiedliwości o rejestrze spółdzielni.

CWD B/Olsztyn zam Nr 1527/On zam. na IV kw 55 r. poz. 50
Bitk 3064 23.XI 55 r. nakł. 50.000 pap piśm 60 g 61x86 form. A-4

Ryc. 1. Postanowienie Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze o likwidacji spółdzielni w Ogorzelcu.

obowiązek oddać rolnikowi 1 900 zł. Niestety, znaczne długi spółdzielni często opóźniały ten proces.

W odpisie z protokołu z dnia 20 listopada 1956 r. z R.Z.S w Grzędach Dolnych, po pytaniu agronoma powiatowego odnoszącego się do zamknięcia spółdzielni, członkowie zespołu odpowiedzieli, że w spółdzielni brakuje rąk do pracy w związku z czym opowiedzieli się za zamknięciem zespołu.

Ten szybki i niekontrolowany rozpad spółdzielni produkcyjnych objął swoim zasięgiem zarówno kolektywy ze złymi, jak i dobrymi wynikami gospodarczymi. Pośpiech mógł być spowodowany obawą o nietrwałość ówczesnych warunków politycznych.

Los Rolniczych Zespołów Produkcyjnych w powiecie kamiennogórskim nie odbiegał od sytuacji tego typu instytucji w innych częściach Ziem Zachodnich i Północnych. Powstały one nie z potrzeby jej członków, ale na wyraźne zapotrzebowanie polityczne władz komunistycznych. Tworzono je przymusowo w ramach polityki kolektywizacji rolnictwa. Nieprzygotowane do działania, źle zarządzane, nie spełniły swojej roli, ani nadziei, jakie pokładali w nich nawet mocno zaangażowani członkowie. Tylko nieliczne spółdzielnie produkcyjne przynosiły zyski. Zostały zlikwidowane więc zarówno z przyczyn politycznych, jak przede wszystkim ekonomicznych oraz w wyniku niezadowolenia społecznego. Wykorzystanie do zbadania ich działalności dokumenty archiwalne są pierwszą w literaturze próbą charakterystyki tych instytucji na obszarze jednego powiatu. W drugiej części tego opracowania przedstawiona zostanie analiza społeczna członków tychże spółdzielni produkcyjnych.

AGRICULTURAL COOPERATIVES IN KAMIENNA GÓRA COUNTY IN THE YEARS 1950-1957, PART 1 – BUSINESS CONDITIONS AND ORGANISATION

Summary. Manufacturing cooperatives used to operate within the County of Kamienna Góra in the years 1950-1957, and their records have been preserved in the State Archives in Jelenia Góra. The paper presents the natural and geographical environment of the area and the settlement of Poles within the County of Kamienna Gora after the Second World War, the process of collectivisation in agriculture; the most important regulations and articles of association governing cooperatives; the course of their establishment and their representation in the economic and social space. At the end, the topic of peasants' leaving cooperatives as the reason for their closure have been taken up, which began at the end of 1965 on a very large scale.

ZEMĚDĚLSKÁ VÝROBNÍ DRUŽSTVA KAMENOHORSKÉHO OKRESU V LETECH 1950-1957. ČÁST 1. – ORGANIZACE A PODMÍNKY PRO ČINNOST

Shrnutí. Výrobní družstva fungovala na území kamenohorského okresu v letech 1950-1957 a spisy při jejich činnosti vytvořené zůstaly uchované ve Státním archivu v Jelení Hoře. V příspěvku jsou představeny přírodní a geografické poměry tohoto území, osídlování okresu Kamenná Hora Poláky po 2. sv. válce, proces kolektivizace zemědělství, nejdůležitější pravidla činnosti a statut družstva. Popsán je průběh zakládání družstev a jejich hospodářský a společenský postavení. Na závěr je zpracováno téma vystupování rolníků z družstev a také jejich uvězňování, které v masovém měřítku započalo na konci roku 1956.

DIE LANDWIRTSCHAFTLICHEN PRODUKTIONSGENOSSENSCHAFTEN DES KREISES KAMIENNA GÓRA (SCHMIEDEBERG) IN DEN JAHREN 1950-1957, TEIL 1 – ORGANISATION UND BEDINGUNGEN DER TÄTIGKEIT

Zusamenfassung. Die Produktionsgenossenschaften im Kreis Kamienna Góra existierten in den Jahren 1950-1957. Die von ihnen erstellten Akten haben sich im Staatsarchiv in Jelenia Góra erhalten. Der vorliegende Beitrag befasst sich mit dem natürlichen und geografischen Milieu dieses Gebietes, mit der Besiedelung des Kreises durch die Polen nach 1945, mit dem Prozess der Kollektivierung der Landwirtschaft, mit den wichtigsten Verordnungen und Statuten der Genossenschaften und mit dem Verlauf der Gründung und der Auflösung der Genossenschaften. Die massenhaften Auflösungen begannen Ende 1956.

Anna Bidwell*
Jelenia Góra

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

ABY PRZESIEKA NIE BYŁA WIOCHĄ, LECZ MIEJSCOWOŚCIĄ WCZASOWĄ! TRZY DEKADY W ŻYCIU PRZESIEKI (LATA 50., 60., 70.)

Proszę mi wierzyć, warto poświęcić sporo czasu na zbieranie materiałów i pisanie historii powojennej małych miejscowości Dolnego Śląska. Wyzwanie jest o wiele ciekawsze, niż na pierwszy rzut oka wygląda. Historyk z dyplomem czy bez, to coś w rodzaju detektywa, choć rzadko ma tak ciekawe przygody jak Sherlock Holmes! Ale bywają i takie! Detektyw musi stawiać pytania, przedstawione mu świadectwa sprawdzać, oglądać ze wszystkich stron, kwestionować. „Rasowy" historyk uważa, że każdy fakt, każda informacja powinna być co najmniej przez dwa źródła (mówione czy pisane) potwierdzona. Niestety, pisząc o małych miejscowościach, często trudno przestrzegać tej zasady. Ale starałam się zestawiać różne informacje. Fascynującym wyzwaniem jest składanie skomplikowanego obrazka. Drobne informacje albo tworzą jeden piękny obraz, albo ewidentnie nie pasują do obrazu. Podstawowe dokumenty to protokoły zebrań wiejskich, niestety nieliczne, i liczniejsze posiedzeń rady gminy. Jeszcze w połowie lat 50. niektóre protokoły pisane były ołówkiem na odwrocie niemieckich formularzy. Jednocześnie są bardzo nieformalne, dzięki czemu możemy się dowiedzieć co nieco o różnych kłopotach, ale też o specyfice dnia powszedniego. Dopiero w latach 70. protokoły pisane są według wzoru i w konsekwencji niewiele wnoszą informacji o poszczególnych wioskach. Bardzo ważny wkład w odtwarzanie dnia powszedniego małych miejscowości wnoszą wspomnienia mieszkańców i udostępniane przez nich dokumenty. Warto pamiętać, że w domowych szufladach przechowywane są źródła, których nie znajdziemy w Archiwach Państwowych.

Specyfiką Przesieki – jak wielu wiosek w Kotlinie Jeleniogórskiej – było w trzech dekadach, którymi się zajmuję, trudnienie się przez jej mieszkańców turystyką, rolnictwem, a także pracą w pobliskich fabrykach. Dane odnośnie do liczby mieszkańców i zbiorczy opis nieruchomości mamy dla lat 60., ale w trakcie tych trzech dekad niewiele się zmieniło. W Przesiece mieszkało wówczas 628 osób, było 77 domów prywatnych, plus 25 należących do ZGM (Zakład Gospodarki Mieszkaniowej), szkoła (własność GRN), budynek należący do poczty, 4 domy kolonijne, 13 domów należących do FWP (Karpacz), 21 domów wczasowych będących własnością różnych instytucji i przedsiębiorstw. Natomiast między rokiem 1945 a 1968 rozebrano 13 domów, a spaliły się 4. Do 1955 roku Przesieka należała do gminy Sobieszów. Następnie w konsekwencji reformy administracyjnej została przypisana do nowo utworzonej gminy Podgórzyn. Kolejną reformę, ograniczającą samorządność gro-

* dr hab. Anna Bidwell jest emerytowanym profesorem Wydziału Instytutu na Uniwersytecie Wrocławskim.

mad wiejskich, przeprowadzono w 1972 r. Połączono wówczas gminy Podgórzyn i Miłków. Posiedzenia rady gminnej obejmowały od tej chwili problemy 9 wsi, tak więc Przesieką się niemal nie interesowano. W 1975 r. powstało województwo jeleniogórskie i drugie dobre źródło informacji – „Nowiny Jeleniogórskie" miały coraz mniej miejsca na małe wioski.

Radni zajmowali się nade wszystko wiosenną i jesienną akcją siewną, a także kontraktacjami i podatkami. Ale od początku lat 50. w dokumentach jest coraz więcej akcentów politycznych. Czytamy np. „rolnicy nie doceniają tego, co im daje Państwo Ludowe dzisiaj. Dostają maszyny, wszystko co robotnik wyprodukuje jest dla chłopa, natomiast rolnik powinien poczuwać się do obowiązków wobec państwa i dawać chleb, mięso, mleko dla świata pracy". Od 1952 r. wśród dokumentów GRN znajdujemy referaty polityczne, których „ramową tematykę" otrzymywano z Kancelarii Rady Państwa! Stopniowo w protokołach pojawia się coraz więcej terminologii specyficznej dla okresu stalinowskiego. Radni wielokrotnie negatywnie oceniali pomoc „sąsiedzką indywidualną", natomiast zachęcali do organizowania prac polowych przy pomocy „sąsiedzkiej zespołowej", która to praktyka zapewne miała być wstępem do tworzenia spółdzielni produkcyjnych. Uświadamiali rolnikom „wyższość gospodarki zespołowej". Tłumaczyli, że pomoc sąsiedzka nie ma być organizowana tak jak przed wojną, ale „plan pomocy sąsiedzkiej ma być opracowany w oparciu o biednego i średniego chłopa, aby bogacz pomagał biednym nie wyzyskując go". Mimo tych wysiłków dużo było kłopotów z utworzeniem spółdzielni produkcyjnej w Podgórzynie. Nie objęła ona rolników z Przesieki, chociaż musieli pomagać przy żniwach i zasiewach (inf. od J. Bondarewicza). Pojawiają się także takie terminy, jak „każdy powinien dążyć do podniesienia wydajności swej pracy", „rolnik powinien siać według planu", aby z 1 ha podnieść wydajność o 10%. Do radnych należało między innymi pilnowanie, aby frekwencja wyborcza była stuprocentowa. W marcu 1953 roku władze gminy wysłały telegram z kondolencjami po śmierci J. Stalina do Ambasady ZSRR w Warszawie.

Koniec lat 50. charakteryzuje się w Polsce „odwilżą". Czy mieszkańcy Przesieki ją odczuwali? Chyba jednak tak. W 1958 r. zaczęły wychodzić „Nowiny Jeleniogórskie" i chociaż o Przesiece niezmiernie rzadko pisano, koncentrując się na miastach (wówczas były to Jelenia Góra, Kowary, Karpacz, Szklarska Poręba, a od 1961 roku także Sobieszów i Piechowice), to jednak wiele informacji o regionie można tam było znaleźć. Uważne przeglądanie „Nowin" wprowadza nas w specyfikę tamtych lat. Dużo pisano o codziennych radościach i kłopotach mieszkańców powiatu, zamieszczano listy i uwagi krytyczne. Najważniejszym osiągnięciem „odwilży" były Tezy Jeleniogórskie, które wyznaczały kierunek rozwoju Kotliny. Dla Przesieki ważne było zapisanie jako priorytetu rozwoju turystyki. Między innymi uwzględniono potrzebę (teza 9) tworzenia placówek gastronomicznych i handlowych otwartych w sezonie w mniejszych miejscowościach (tu wymieniono między innymi Przesiekę).

Wieś wczasowa

W dokumentach urzędowych, a także w prasie znajdujemy częste stwierdzenie, że mieszkańcy górskich wiosek powinni żyć z turystyki (ryc. 1). Od czasu do czasu to się nawet udawało, ale nie był to zarobek ani pewny, ani całoroczny. W okresie, którym się zajmuję, mimo różnych starań Przesieka należała do rejonów niedostatecznie turystycznie wykorzystanych i pozostawała na obrzeżach jelenio-

górskiego regionu turystycznego. Powiatowa Rada Narodowa do planów finansowych na 1959 rok wstawiła odbudowę skoczni narciarskiej w Przesiece, a na lata 1960-1965 „dokończenie budowy autostrady z Przesieki do Przełęczy Karkonoskiej", zamierzano także wydać przewodniki i pocztówki. W kolejnych latach czytamy o różnych pięknych zamierzeniach. Jednak niewiele z nich udało się zrealizować. Dla ożywienia turystyki w Przesiece kluczowe były: komunikacja, reklama i zaopatrzenie. Problemem oczywiście były pieniądze. Przez całe lata 60. gmina Podgórzyn starała się o prawo do pobierania taksy klimatycznej. Niestety Prezydium PRN odrzucało kolejne wnioski, „ponieważ teren gromady nie posiada obecnie odpowiednich warunków środowiskowych", czyli wymaga odpowiedniego zagospodarowania. Innymi słowy błędne koło: pieniądze będzie można pobierać, gdy w turystykę się zainwestuje, ale skąd wziąć na inwestycje? Opłatę miejscową, którą każdy turysta czy kuracjusz musiał wnosić, wprowadzono dopiero w 1978 roku.

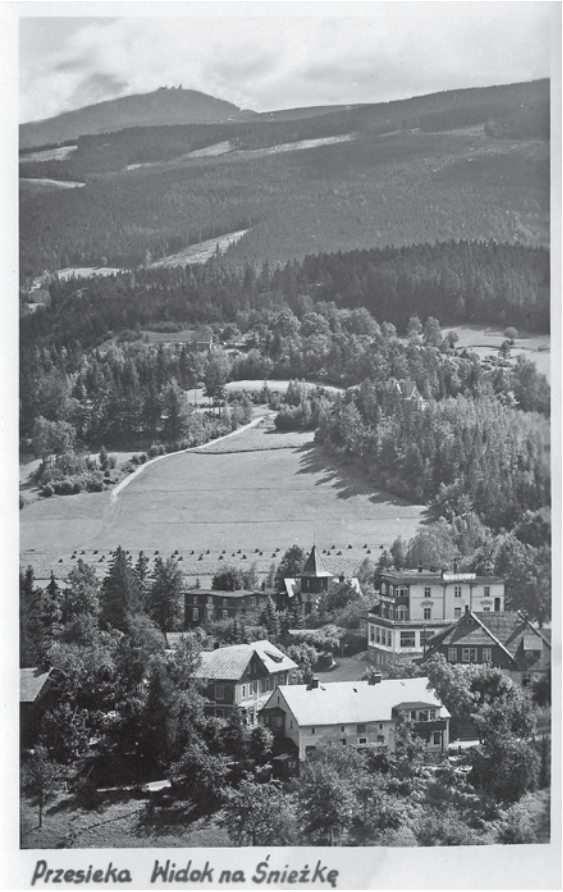

Ryc. 1. Przesieka z widokiem na Śnieżkę

Na zebraniu radnych gminy w 1960 roku kierownik szkoły podstawowej w Przesiece – Teofil Demczuk wymienił wszystkie problemy, jakie utrudniały rozwój turystyki. „Należałoby wydać broszurkę o historii terenu z uwzględnieniem nazwisk właścicieli pokoi, ze zdjęciami. Taka broszurka może spopularyzować nasz teren, nie gorszy od Karpacza czy Szklarskiej Poręby". Jednocześnie konieczna jest poprawa komunikacji i zorganizowanie „dobrze utrzymanych punktów zbiorowego żywienia". W trakcie dyskusji podkreślono, że domy wczasowe przez dwie trzecie roku świecą pustkami. W uchwale gminy czytamy, że „chłopi" powinni dbać „na co dzień o wygląd estetyczny swoich zagród". Popierając wniosek Demczuka, radni napisali: „dopóki PKS będzie uważać, że uruchomienie komunikacji do Przesieki (...) jest imprezą nierentowną, dopóty GS nie uruchomi punktów zbiorowego żywienia", FWP nie zapewni 9-miesięcznego obłożenia domów wczasowych, „a rolnikowi, który zgłosi swoje pokoje do wynajęcia, nie zapewnimy możliwości kupienia opału, sprawę rozwoju turystyki na naszych terenach trudno będzie rozwiązać". Domagali się, by ich gmina, na której terenie, po przyłączeniu Sosnówki i Borowic, było ok. 100 domów wypoczynkowych i kilkadziesiąt kolonijnych, była traktowana pod względem turystyczno-wczasowym przez władze powiatu jak ośrodek równorzędny z Karpaczem czy Szklarską Porębą.

W kilka lat później w „Nowinach" ukazał się artykuł redaktor Marii Jarmolukowej, w którym zwracała uwagę na „przeludnienie turystami" Karpacza i Szklarskiej Poręby, podczas gdy „kilka kilometrów w bok (...) toną w zieleni ciche zapomniane kopciuszki", takie jak Przesieka. Tłumaczyła ten sielski spokój trudnym dojazdem. „Dwa kursy autobusu dziennie to za mało. Powinno być ich co najmniej 10". Uważała, że małe osady powiatu jeleniogórskiego traktowane były bardzo po macoszemu. Brakowało sklepów, w których turysta mógłby się zaopatrzyć we wszystko, co jest mu potrzebne, a także klubokawiarni, gdzie mógłby coś ciepłego zjeść. Podobnie jak radni gminy uważała, że bardzo potrzebny był punkt informacji turystycznej zaopatrzony w mapy, foldery, przewodniki, który jednocześnie udzielałby informacji o wolnych kwaterach. Miejscowości te, zdaniem dziennikarki, władze powinny „wyjąć spod miana wioch i zrobić z nich stacje klimatyczne". Niestety nastawienie władz powodowało, że miejscowości „środkowego zagłębia jak Przesieka i Borowice nigdy nie podniosą się do poziomu wczasowisk i pozostaną wiochami". Kopciuszek w królewnę się nie przeistoczy. W trzy lata później ukazał się artykuł pt. „Kto odkryje piękną perłę Karkonoszy – Przesiekę, wiatrem pachnącą". Autorka przyznaje, że miejscowość w ogóle nie jest znana w Polsce i mało znana jeleniogórzanom. „Czas, by tę perłę oczyścić i pokazać światu". Natomiast w 1972 roku dziennikarz „Nowin" Tadeusz Rollauer sugerował władzom gminy, że należy przypomnieć mieszkańcom i turystom pionierskie lata Matejkowic/Przesieki, umieszczając tablice na domu, gdzie w latach 1946-1947 funkcjonował Oddział Związku Literatów Polskich.

W 1961 roku weszła w życie konwencja polsko-czechosłowacka, której konsekwencją był tzw. mały ruch turystyczny. Od początku lat 60. PTTK z „Gromadą" miały za zadanie zorganizować „wczasy pod gruszą". „Gospodarze posiadający wolne mieszkania" mogli je rejestrować w PTTK Jelenia Góra, gdzie na turystę miała czekać lista prywatnych kwater. Obiecywano, że jeżeli „mieszkania" te wymagają remontu i „doposażenia", właścicielom zostanie udzielona pożyczka. W „Nowinach" informowano, że gospodarz za nocleg otrzyma 20-25 zł (1960), ale w tym samym czasie z dokumentów dowiadujemy się, że w prywatnych kwaterach w Przesiece nocleg kosztował 15 zł, a wyżywienie całodzienne 40 zł. Zaprowiantować można się było w którymś z domów FWP albo „Pod Lipami". Lokalna prasa zachęcała mieszkańców do udostępniania w sezonie kwater turystom i otwierania „domowych jadłodajni". Jednocześnie jednak prasa donosiła, że Powiatowy Wydział Finansowy interpretuje przepisy na niekorzyść osób wynajmujących kwatery. Dziennikarze nazwali to „lokalnym formalizmem i hamowaniem prywatnych usług turystycznych". W konsekwencji Wojewódzki Wydział Finansowy zobowiązał podległe jednostki do niepobierania podatku dochodowego i obrotowego od osób wydających dziennie 30 posiłków każdego rodzaju (czyli razem 90) i wynajmujących 3 pokoje lub więcej, pod warunkiem, że tylko w sezonie.

„Nowiny Jeleniogórskie" przeprowadziły ankietę wśród wczasowiczów na temat ich wrażeń z pobytu w Karkonoszach. Turystów, którzy odwiedzili Przesiekę, raził brak oświetlenia ulic, kiepskie nawierzchnie, brak ogrodów wokół domów i złe zaopatrzenie sklepu. Zwrócili także uwagę na brak miejsc do opalania. Ale najbardziej narzekano na złe oznakowanie szlaków. Ponieważ nie było folderów, wczasowicze proponowali, by przynajmniej w ciekawszych miejscach postawić tablice informacyjne, powiększyć sieć kiosków „Ruchu", „bo już o godzinie 9.00 nie można dostać gazet". Chwalili natomiast spokój, trasy spacerowe i piękne krajobrazy. Podkreślali, że wracają do Przesieki regularnie.

Od początku 1972 roku przy przekraczaniu granicy do państw bloku socjali-

stycznego wystarczał dowód osobisty, a nie jak dotychczas wkładka paszportowa. Uważano, że to zwiększy ruch turystyczny, mimo że ograniczenia dewizowe pozostały. Dziennikarze i władze podkreślały konieczność przygotowania regionu. Przede wszystkim należało wyremontować drogi. W 1971 roku powstał plan „Kompleksowego zagospodarowania wsi turystycznych Podgórzyna i Przesieki". Inicjatorem tych poczynań był mieszkaniec Przesieki, a wówczas przewodniczący GRN Konstanty Bielman popierany, zdaniem „Nowin Jeleniogórskich", przez powiatową i wojewódzką radę narodową. I rzeczywiście najwięcej na rzecz rozwoju turystyki w Przesiece zrobiono w latach 1971-1972. Położono nawierzchnię asfaltową na ulicach: Dolina Czerwienia, Kamienna i Łąkowa, wyremontowano wiele nawierzchni żwirowych, odbudowano 2 mosty na rzece Czerwień, wyremontowano 3 mosty na rzece Podgórnej i Myi. Zainstalowano 18 punktów oświetleniowych na bocznych ulicach. Wyremontowano basen kąpielowy. W planie było także pole namiotowo-campingowe przy „Zielonej Gospodzie", dwa tory saneczkowe, jeden na górce poniżej DW„Grażyna", a drugi przy DW „Dzikuska" (nie powstały) oraz odrestaurowanie 12 szlaków turystycznych. W latach 70. „posiadająca dobre warunki narciarskie" Przesieka doczekała się budowy dwu wyciągów narciarskich. Dziennikarze wprawdzie nie mieli wątpliwości, że tzw. trzecie centrum wczasów, turystyki i sportów zimowych, czyli gmina Podgórzyn ze „słynnymi, ale nadal nie odkrytymi walorami Przesieki", pozostaje na uboczu, ale odnotowali zabiegi o budowę nowych ośrodków przez duże zakłady przemysłowe z Polski.

Domy wczasowe

W pierwszych trzech dekadach po wojnie domy wczasowe żyły życiem wioski. Z Polski centralnej i południowej przyjeżdżały młode osoby w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia. Znalazły między innymi w Przesiece nie tylko pracę, ale i dom. Pani Antonina Sala była jedną z nich. Wiele lat przepracowała w przesieckich domach wczasowych. Wspomina, jak obsługa „Złotego Widoku" chodziła po wsi, skupując mleko, a także warzywa na posiłki dla wczasowiczów. Młode pracownice, pochodzące z różnych zakątków Polski, odwiedzając gospodarzy, nawiązywały kontakty, poznawały całe rodziny. Brały udział nie tylko w różnych wieczorkach organizowanych dla wczasowiczów, ale także chodziły na potańcówki organizowane w gospodzie „Pod Lipami". Domy wczasowe będące w bardzo dobrym stanie w latach 50. i 60. z czasem, nieremontowane, uległy dewastacji. O niszczejących domach w całym powiecie pisano w „Nowinach Jeleniogórskich" w latach 70. Brak wystarczających funduszy natchnął władze regionu, by rozpocząć akcję skierowaną do przedsiębiorstw w całej Polsce pod hasłem „Budujemy w Kotlinie Jeleniogórskiej". Podkreślono, że domy FWP mają średnio 70 lat i są zużyte, natomiast domy należące do różnych instytucji wprawdzie znajdują się w lepszym stanie, ale są wykorzystywane tylko przez 2 miesiące w roku. Aż 13 zakładów zgłosiło w latach 1973-1974 chęć zbudowania w Przesiece swoich ośrodków. Zbudował tylko jeden: Zakłady Metalowe im. Waltera z Radomia („Łucznik", obecnie „Marcus"). Zamierzano wspólnie sfinansować położenie sieci kanalizacyjnej, ogrzewczej, energetycznej, wyposażenie placówki kulturalnej i usługowej. W planie była także stołówka i pawilon hotelowy FWP, niestety plany te pozostały na papierze.

W 1977 roku M. Jarmolukowa opublikowała duży artykuł, w którym przedstawiła bardzo ciekawą inicjatywę – Porozumienie Branżowych Ośrodków Wczasowych w Przesiece. Należało do niej wówczas 18 właścicieli (czyli różnych przedsiębiorstw)

domów wypoczynkowych i miejscowa agenda FWP. Porozumienie ułatwiało lepsze wykorzystanie miejsc noclegowych i stołówek. W „Warszawiance" i „Mimozie" urządzono lokalną recepcję kwater. Wspólnie organizowano wycieczki i życie kulturalne. Wczasowicze, z którymi autorka rozmawiała, byli bardzo zadowoleni z programu, jaki dla nich przygotowano, gdyż zakładał integrację z mieszkańcami innych domów wypoczynkowych. Ze wspólnych pieniędzy sygnatariusze Porozumienia uruchomili w 1977 roku na końcowym przystanku autobusu nr „4", czyli wówczas „Pod Skałką", pawilonik z informacją turystyczną. W rok później ukazał się kolejny artykuł tej samej dziennikarki chwalący „Ligę Domów", której organizatorzy obiecywali objąć patronatem także basen. Naczelnik gminy podkreślił, że członkowie Porozumienia są operatywni, pełni entuzjazmu, więc można im zaufać. Zorganizowano wówczas w „Różanie" przedszkole dla dzieci wczasowiczów, a także dwie wypożyczalnie sprzętu (sanki i ekwipunek narciarski zakupiła „Warszawianka" i FWP). Centrum kulturalno-oświatowe w „Warszawiance" pośredniczyło w udostępnianiu boisk, świetlic, organizowało imprezy sportowe. Podsumowanie artykułu brzmiało optymistycznie: „Przesieka unikalna, bo nie tylko uroczo położona, ale i zadbana, obiekty odnowione, dużo kwiatów". W trzecim sprawozdaniu redaktor Jarmolukowa napisała „Spacer uliczkami Przesieki teraz naprawdę dostarcza przyjemności", gdyż działalność Porozumienia w sposób widoczny poprawiła wygląd wioski. Dziennikarkę zaproszono na zebranie członków Porozumienia, na które przybyli kierownicy domów branżowych. Obecni byli także przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego i władze gminy w osobie pani naczelnik Ireny Mlak. Najważniejszą dyskutowaną sprawą była gospodarka wodno-ściekowa. Gmina zobowiązała się sfinansować 1/3 kosztów kolektora i oczekiwała, że domy wczasowe zbiorą resztę pieniędzy. Sygnatariusze „ligi" przypomnieli, że dzięki ich zabiegom zbierana jest taksa klimatyczna. Z pieniędzy tych, uważali, powinien być opłacany etat w stworzonym przez nich punkcie informacji turystycznej. Romuald Sas, inicjator Porozumienia, za największe osiągnięcie uznał integrację wokół spraw nieraz drobnych, ale trudnych do rozwiązania przez pojedyncze ośrodki. Na zebraniu obecny był dyrektor FWP Karpacz (któremu podlegały domy FWP w Przesiece). Zobowiązał się przekazać pół miliona złotych na sprzęt turystyczny do wypożyczalni, którą urządzono w „Mimozie". Zdecydowano o specjalizacji poszczególnych domów. Przykładowo „Mimoza" miała zostać centrum narciarstwa biegowego. Na potrzeby ogółu wypoczywających funkcjonował w tym domu gabinet lekarski. Warto dodać, że w połowie lat 70. „Warszawianka", której kierownikiem był R. Sas, zwyciężyła w krajowym konkursie na najładniejszy mały ośrodek wypoczynkowy (ryc. 2).

W Przesiece w latach 50. 60. i 70. funkcjonowało prawie trzydzieści domów wczasowych i kolonijnych. W niniejszym artykule z konieczności omówię dzieje tylko kilku z nich. „Zielona Gospoda" do lat 60. należała do Ligi Przyjaciół Żołnierza. Następnie została przejęta przez kombinat PZL Delta Hydral. Początkowo budynek eksploatowany tylko latem, przeszedł gruntowny remont, zakończony w 1973 roku, aby mógł być wykorzystywany przez cały rok. Poza sezonem utworzono w nim sanatorium resortowe. Osoby pracujące w zakładach metalowych w różnych rejonach Polski, a wymagające zabiegów sanatoryjnych, były przewożone z Przesieki autobusem należącym do Hydralu do Domu Zdrojowego w Cieplicach. Na terenie „Zielonej Gospody" Delta Hydral postawiła dziewięć drewnianych domków „o ciekawej architekturze", każdy na 8 do 10 miejsc noclegowych, z ogrzewaniem, pomieszczeniami na kuchnię i łazienkę. Lekarz odwiedzał ośrodek co drugi dzień, a pielęgniarki były całą dobę. Innego typu działalność prowadził Państwowy Dom Wczasów Młodzieżowych Krakowskich Zakładów Kształcenia Nauczycieli „Graży-

Ryc. 2. Widok na Przesiekę

na". Jego kierownikiem był Stefan Wiktorowicz, wielokrotny radny, cieszący się dużym autorytetem wśród mieszkańców Przesieki. DWM podlegał bezpośrednio Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie. Ośrodek „Grażyna" składał się z dwu budynków, w których było 50 miejsc noclegowych, jadalnia i świetlica. W ciągu roku szkolnego organizowano dwutygodniowe turnusy młodzieżowe. Rocznie według obliczeń kierownika przebywało w ośrodku 800 osób, a w sumie od 1946 do 1962 roku – 12 tysięcy. Latem na miesięcznych turnusach odpoczywali nauczyciele kierowani przez kuratorium krakowskie. Celem turnusów młodzieżowych – sformułowanym w sprawozdaniu S. Wiktorowicza, spisanym w 1962 roku – było zaznajomienie młodzieży z „Dolnym Śląskiem pod względem historycznym, geograficznym, przyrodniczym oraz społeczno-obywatelskim". DWM utrzymywał stały kontakt z Ośrodkiem Wiedzy o Ziemiach Zachodnich w Bolkowie, prowadzonym przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. W programie przewidziane były wycieczki do zakładów pracy i ok. 8 godzin pracy na rzecz ośrodka lub środowiska. „Krótki stosunkowo pobyt ucznia i choćby pobieżna wiedza o Ziemiach Zachodnich sprawiły jednak, że w tej chwili setki młodych nauczycieli z Małopolski pracuje na tych terenach".

Chyba najbardziej znanym domem wczasowym Przesieki był „Złoty Widok". Pierwszą kierowniczką od 1947 do 1981 roku była Zofia Śniegodzka. Domy początkowo nazywały się „Robotnik" i „Złoty Widok", później „Złoty Widok" I i II, a należały do FWP (Karpacz). Dzięki temu, że Z. Śniegodzka niezwykle troszczyła się o budynki i ich wyposażenie oraz o pracowników, do lat 70. zachowały się tam podziwiane przez pracownice urządzenia. Przede wszystkim pralnia, w której była najprawdziwsza przedwojenna pralka i duży elektryczny magiel. Wszystkie okoliczne domy wczasowe prały i maglowały w tej pralni pościel i obrusy. Ponieważ w większości domów były wówczas ręczne wózki drabiniaste, pranie wożono tymi wózkami. Dobrze urządzona była także kuchnia. Ale najbardziej podziwiano piękne

drewniane podłogi i drzwi do jadalni wyposażone w kryształowe szybki. W sumie 30 osób personelu pracowało dla 142 wczasowiczów. W „Złotym Widoku" wydawano w sezonie ok. 300 obiadów dziennie, nie tylko dla własnych pensjonariuszy, ale także dla osób przebywających w sąsiednich domach wczasowych, na koloniach i zimowiskach. Stołówka jednorazowo mogła pomieścić 88 osób. W końcu lat 70. szefową kuchni była Antonina Sala. Przybyła do Przesieki z centralnej Polski w 1955 roku i pracując kolejno jako pokojówka, pomoc kuchenna, skończyła kurs kucharski organizowany dla pracowników FWP. Goście podziwiali „żywienie obfite, smaczne i witalne". Przez kilka lat pani Antonina wygrywała konkursy na potrawę regionalną. Domy wczasowe, biorące udział w konkursie, otrzymywały ten sam przepis, a o zwycięstwie decydował kunszt wykonania i na przykład sałatki. Któregoś razu pomogła w tym wizyta syryjskich studentów. Przyjechali na wczasy, a pani Śniegodzka zaproponowała, by przyrządzili swoją regionalną potrawę. Dzięki nim pani Sala nauczyła się przygotowywać sałatkę z kapusty, która smakowała jak cykoria.

Ostatnim z wybranych przeze mnie domów wczasowych jest „Stary Młyn". Bezpośrednio po wojnie młyn mielił mąkę. Ale w 1959 roku uznano, „że nie nadaje się do dalszego użytku" i przeznaczono do przeróbki na mieszkania. Stopniowo popadał w ruinę. Został wyremontowany w latach 1977/78 przez ówczesnego właściciela Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego – reżysera i scenarzystę. Jemu zawdzięczamy generalną przebudowę z zachowaniem oryginalnej drewnianej konstrukcji. „Nowiny Jeleniogórskie" pisały o uroku ciekawej elewacji, przytulnych mansardach. Młyn został wydzierżawiony międzyzakładowemu ośrodkowi socjalnemu pracowników kultury województwa jeleniogórskiego. Miał służyć jako dom pracy twórczej. Należał do Porozumienia, dzięki czemu przebywający w „Młynie" wczasowicze mogli żywić się w „Mimozie".

Komunikacja czy jej brak?

Linia tramwajowa z Jeleniej Góry ostatni przystanek miała niecałe 2 km poniżej granicy Przesieki, a główna droga wioski wije się ok. 4 km. Mieszkańcy i radni przez cały interesujący nas okres zabiegali o lepszy transport, zdając sobie sprawę, że rozwój turystyki, ale także ich osobisty dobrobyt od tego zależy. Wiele spraw trzeba było załatwiać poza wsią. Ośrodek zdrowia mieścił się w Podgórzynie, sklep był często źle zaopatrzony, względnie nieczynny. Korzystali na tym tylko młodzi chłopcy, którzy najmowali się jako tragarze. Nosili walizy wczasowiczów, którzy wysiadali na pętli tramwaju i na przykład musieli dojść do „Złotego Widoku", czyli około 5 kilometrów pod górę. Gmina już na początku 1956 roku wystąpiła z podaniem o uruchomienie linii autobusowej Jelenia Góra-Podgórzyn-Przesieka. Także pani sołtys zabiegała wielokrotnie o uruchomienie komunikacji autobusowej. Od 1962 roku w okresie od 1 kwietnia do 1 grudnia, początkowo cztery razy dziennie, ale w następnym roku dwa razy z dworca autobusowego na ówczesnym pl. Stalingradu w Jeleniej Górze odjeżdżały do Przesieki „Pod Lipy" autobusy. Mieszkańcy żalili się, że rozkład jest nieżyciowy. Między 9.00 a 10.00 można było pojechać do Cieplic, ale wrócić dopiero między 16.00 a 17.00. Co oczywiście dla osób jadących po zakupy, względnie do lekarza nie miało sensu. Taki rozkład i niepunktualność powodowały, że autobusy jeździły puste, gdyż, jak mówili mieszkańcy, lepiej było już zejść „Pod Skałkę". Od stycznia 1965 r. z Cieplic do Podgórzyna przestały jeździć tramwaje, w ich miejsce wprowadzono autobusy. Początkowo obiecano, że w godzinach szczytu będą kursowały co 16 minut, a poza szczytem i w weekendy co 22 minuty, ale

pod koniec 1969 roku kursowały co 32 minuty. Likwidacja tramwaju nie była poprzedzona odpowiednim poszerzeniem dróg. Wprawdzie było w planie zbudowanie obecnie istniejącej drogi w miejscu, gdzie biegły szyny tramwajowe, czyli „obwodnicy Dolnego Podgórzyna", ale to szybko nie nastąpiło. Mieszkańcy jeżdżąc autobusami, z przerażeniem obserwowali mijające się na wąskiej drodze, „zbudowanej na dwa wozy konne", autobusy. Nic więc dziwnego, że władze MPK doszły do wniosku, że skoro droga przez Podgórzyn jest za wąska, ostatni przystanek musi być koło restauracji „Nad Stawami", czyli na początku Podgórzyna. „Dla Przesieki byłoby to po prostu klęską". Na szczęście Powiatowa Rada Narodowa nie wyraziła zgody. A mieszkańcy Przesieki zadawali sobie pytanie: „po co skasowano poczciwy stary tramwaj...". W 1969 roku wysłano zbiorową petycję do Ministerstwa Komunikacji z prośbą, aby autobusy MPK jeździły do Przesieki także zimą (czyli od początku grudnia do końca marca). Z odpowiedzi dowiadujemy się, że autobusy „San" miały za słabe silniki do pokonania górzystego terenu. Obiecano jednak komunikację całoroczną z zastrzeżeniem, że regularne kursy zimą będą zależały od odśnieżania.

Praca zarobkowa, kontraktacje, podatki i nie tylko

Mieszkańcy Przesieki żyli nie tylko z turystyki. Domy wczasowe zapewniały pracę w sezonie turystycznym, trwającym tylko dwa, trzy miesiące. Niemal w każdej rodzinie ktoś pracował w lokalnych fabrykach w Podgórzynie w tzw. „Gumówce" i Wytwórni Części Zamiennych, ale także bardziej odległych, na przykład w Zakładach Lniarskich „Orzeł" w Mysłakowicach. W 1966 roku w protokołach zebrań Prezydium GRN mowa jest o uruchomieniu przez przedsiębiorstwo „Las" chałupnictwa w Przesiece. Wielu mieszkańców wspomina, że produkowali różne drobne elementy drewniane, np. trzonki do pędzelków. Była to zapewne przyczyna wieczornego spadku napięcia w sieci. Rolnictwo w górach w latach 60. i 70. nie było dochodowe. Ale w Przesiece wielu mieszkańców prowadziło gospodarstwo na własny użytek. W roku 1971 było 121 hektarów pod uprawą (w tym zboże, ziemniaki, pastwiska, koniczyna), a we wsi było: 5 koni, 61 krów, 92 świnie, 28 sztuk owiec i 730 drobiu. W gminie plasowało to Przesiekę przed Zachełmiem i Borowicami, ale po Marczycach, Podgórzynie i Sosnówce. Od 1966 roku zachęcano rolników mających 2 ha lub więcej, którzy nie przekroczyli 60. roku życia, do kończenia dwuletnich kursów, ale do 1969 r. nie przeszkolono nikogo z Przesieki. Natomiast od 1974 roku „Kwalifikacyjny kurs rolniczy" był już obligatoryjny dla każdego, kto chciał kupić lub przejąć po rodzicach gospodarstwo.

Dla radnych i sołtysa najważniejsze, w okresie tutaj analizowanym, było pilnowanie obowiązkowych dostaw zboża, mleka i żywca, a także pobieranie podatków. W protokołach GRN o tym przede wszystkim jest mowa. Zamożniejsi rolnicy, a było ich w Przesiece 8, po zdaniu zakontraktowanego zboża otrzymywali nakaz dodatkowej kontraktacji. Wysokość zobowiązań zależała od areału, a tego nikt dokładnie nie znał, gdyż pomiary wszystkich gospodarstw wykonano dopiero pod koniec lat 60. Gdy w roku 1950 sprawdzono wielkość areału należącego tylko do kilku rolników, uwzględniono zażalenia, gdyż ich faktyczny stan posiadania był mniejszy niż założony, gdy naliczano podatek. Na zebraniu trzy lata później ludność gromady Przesieka żądała przysłania mierniczego dla pomiaru gruntu ornego, ponieważ każdy skarży się „na niewłaściwy pomiar". Kontrola obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych odbyła się w 1969 roku i wykazała, że niektórych rolników obciążono za wysokim wymiarem, innych za niskim, w stosunku do „użytków

rolnych", jakie posiadali. Radni zdawali sobie sprawę, że mieszkańcom Przesieki jest „ciężko odstawiać obowiązkowe dostawy". Wystąpili z wnioskiem do PRN, by ze względu na specyfikę gminy górskiej wyrażono zgodę na zniesienie, względnie zmniejszenie kontraktacji. Kolejnym problemem była zamiana punktu skupu mleka (od 1955 roku) z całorocznego na sezonowy. Gospodarze mieli zrealizować całoroczne obowiązkowe dostawy mleka w trakcie letnich miesięcy. Walka o zlewnię była ważna dla każdego mieszkańca trzymającego krowy, gdyż poza sezonem musieli odstawiać mleko do Podgórzyna Dolnego, nosząc albo wożąc ciężkie kanie z mlekiem. Radni natomiast domagali się, aby mleczarnia w Siedlęcinie, pod którą podlegały lokalne zlewnie, zabierała mleko bezpośrednio od gospodarzy w Przesiece.

W nasiona, pasze, nawozy, węgiel, a także narzędzia mieszkańcy byli zaopatrywani w zależności od zobowiązań kontraktacyjnych. W początku lat 60. pewnym zainteresowaniem w gminie cieszyła się hodowla drobiu. Ale ograniczeniem był zbyt mały przydział pasz, a co gorsza brak informacji, jaki będzie przydział w przyszłości. W 1959 roku jeden z radnych zwrócił uwagę, że rolnicy nie mogą realizować wymaganej kontraktacji trzody chlewnej, gdyż są problemy z zaopatrzeniem w opał (drewno, węgiel). A bez węgla, jak tłumaczył, nie było jak ugotować ziemniaków dla świń. Brak pasz był jednym ze stałych tematów posiedzeń rady gminy. Mimo to zgodnie z wymaganiami partii zachęcano do zwiększenia hodowli. Działacze partyjni zostali zobowiązani do prowadzenia rozmów z rolnikami „nawet w ich własnych zagrodach". We wszystkich sprawozdaniach z tych rozmów podkreślano, że rolnicy mają problemy z zakupem opału, nawozów, paszy, witaminowych mieszanek i maszyn rolniczych.

Obowiązkowe dostawy zboża, żywca, mleka, szarwarki nie wyczerpywały obciążenia mieszkańców. Ówczesny system tłumaczył podatki jako rodzaj ekwiwalentu, gdyż państwo „daje rolnikowi ziemię i budynki gospodarcze w zamian za wpłaty do budżetu rady narodowej". Wysokość zależała od powierzchni i klasy gruntów. Była to podstawa obliczeń podatku gruntowego, a także rat na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi, obowiązkowego ubezpieczenia i składki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół. Poza tym był jeszcze podatek na fundusz gromady (między 1,5% a 2% od gospodarstwa). Płacili go rolnicy, rzemieślnicy, uspołecznione instytucje rolnicze (PGR-y) i spółdzielnie (GS-y). Z funduszu gromadzkiego opłacane były remonty dróg i budynków należących do gminy, utrzymanie mostów, cmentarzy, naprawa remiz strażackich. Około 25% szło na oświatę i kulturę. Warto dodać, iż podatek ten można było odpracować. W 1951 roku uchwalono, że każda gromada ma zorganizować Koło Odbudowy Warszawy, przeprowadzić „masówki" i „dobrowolnie się opodatkować". Jednocześnie zobowiązywano „Referat Podatkowy do pilnowania, aby dobrowolne świadczenia od rolników były pobierane na specjalnym kwitariuszu doręczonym sołtysom". Ewidentnie termin „dobrowolnie" miało w tamtych czasach inne znaczenie. W tym samym roku rozpisano także Narodową Pożyczkę Sił Zbrojnych. Składka była wprawdzie dobrowolna, dlatego nie mogło „być mowy o ukaraniu tych, którzy w terminie nie płacą", ale gromady miały narzuconą przez władze sumę, którą musiały zebrać. Natomiast w następnym roku przeprowadzono w Przesiece „zbiórkę uliczną" na Dom Chłopa, zaplanowano wówczas, że należy zebrać 200 zł.

Organizacje rolników

Jedną z konsekwencji zmian, jakie zaszły w Polsce w 1956 roku, było odstąpienie od przymusowej kolektywizacji na rzecz społeczno-zawodowej organizacji

rolników. Kółko Rolnicze i Koło Gospodyń Wiejskich zawiązało się w Przesiece w 1960 r. Sądząc po zachowanych sprawozdaniach w pierwszej dekadzie członkami byli mieszkańcy, którzy mieli nadzieję na przeprowadzenie różnych zmian w Przesiece. Planowali nie tylko jak zwiększyć hodowlę i plony, ale także naprawę dróg i upiększenie wsi, opiekę nad nowo nasadzonymi wzdłuż szosy drzewami. Celem statutowym było „organizowanie życia na wsi i dawanie przykładu pozostałym rolnikom". Na zebraniu założycielskim KR było 10 osób, w późniejszych latach stopniowo liczba członków rosła (1962 – 12, 1965 – 17, 1986 – 40). Przewodniczącymi byli kolejno Mieczysław Grodzicki, Stanisław Karpiński, Jan Wiatrowski, Konstanty Bielman, Czesława Rak. Proponowano zająć się stanem łąk, rozwojem sadownictwa, nawiązać kontakt ze Spółdzielnią Turystyczną „Gromada" w Warszawie w celu wykorzystania bazy noclegowej chłopów indywidualnych. Zorganizowanie KR miało umożliwić zamawianie wspólnie, łącznie z dostawą, pasz i nawozów w GS. Koło zbierało składki od członków, pośredniczyło w sprzedawaniu domom wczasowym i kolonijnym produktów rolnych. Organizowano także szkolenia prowadzone przez agronoma gromadzkiego. KR otrzymało od państwa ciągnik z całym zestawem maszynowym do wykonywania prac rolnych w terenie górzystym (koszenie łąk, prace orne), jednak pod koniec lat 60. przekazano go do Międzykółkowej Bazy Maszynowej w Piechowicach, gdyż przechowywanie, konserwacja i remont okazały się nazbyt kosztowne (mimo dotacji). Zrezygnowanie z posiadania własnego sprzętu było powodem braku aktywności Koła w latach 70.

Członkinie Koła Rolniczego zgodnie ze statutem powołały Koło Gospodyń Wiejskich. Pierwszą przewodniczącą była Eugenia Ciesielczukowa (zrezygnowała w 1965 r.), później Anna Latocha i Danuta Skirkowska. W programie koło miało uruchomienie „dziecińca" i świetlicy, urządzenie kwietników i zorganizowanie zespołu amatorskiego, a przede wszystkim zdobycie lokalu na stołówkę, z której dochód miał umożliwić finansowanie różnych inicjatyw. Dane odnośnie do liczby członkiń mamy tylko dla roku 1985, gdy koło liczyło17 osób. Podobnie jak KR, panie nie miały lokalu, co uniemożliwiało działalność kulturalno-oświatową. W praktyce KGW skupiało się na zakupie dla swoich członkiń kurcząt (1965 – 800) i kacząt (1965 – 100), organizowaniu kursów kroju i szycia oraz zespołu amatorskiego, a także uczestnictwie w gminnym konkursie na „Najpiękniejszy i najsmaczniejszy wypiek". Niestety, wygląda na to, że współpraca między oboma kołami nie układała się najlepiej, a KR które zarządzało pieniędzmi, nie chciało finansować inicjatyw KGW.

Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Podstawowego w Przesiece

Zbierając materiały do powojennych dziejów Przesieki, raz jeszcze zdałam sobie sprawę, jak ważnym spoiwem społeczności wiejskiej była szkoła. Dzieci stopniowo przybywało. W latach 40. były trzy klasy, na początku lat 50. cztery, pod koniec tej dekady była to już szkoła siedmioklasowa. Uczęszczała do niej ponad setka dzieci. Uczyły się w czterech pomieszczeniach lekcyjnych. Czyli nauka odbywała się w klasach łączonych. W latach 60. liczba dzieci wzrosła do około 150. Natomiast uczyło ich od 4 do 5 nauczycieli. Kolejni kierownicy to: Adam Gawroniak 1946 (?)-1952, Teofil Demczuk 1952-1962, Józef Wiktorowicz 1962-1964, Leonarda Wiktorowicz 1964-1967, Zenon Wesołowski 1967-1972, Grażyna Skórniewska-Marteni 1972-do likwidacji szkoły. W pierwszych latach z podręcznikami były kłopoty. Gmina zobowiązała nauczycieli, by organizowali w szkole skup i sprzedaż starych podręczników, tym samym ułatwiając kolejnym rocznikom ich nabycie.

Natomiast dyrektor T. Demczuk w swym sprawozdaniu podkreślił, że frekwencja była dobra. Władze nakazały nauczycielom zorganizować pomoc pozalekcyjną dla dzieci „słabych", „tak aby nie było żadnego stopnia niedostatecznego". W ramach poprawy bezpieczeństwa na wsi radni wymagali, aby szkoła otoczyła „opieką młodzież szkolną w godzinach wieczornych". Niestety nie wiemy, jak władze gminy sobie tę opiekę wyobrażały.

Józef Wiktorowicz, nauczyciel od 1957 r., a później kierownik, wspominając tamte czasy napisał: „Nauczyciele w tamtych latach uczyli różnych przedmiotów, taki był system nauczania i tak byliśmy przygotowywani (bez wyraźnej specjalizacji)". Ponieważ w budynku szkoły było tylko jedno niewielkie mieszkanie służbowe zajmowane przez kolejnych kierowników, pozostali nauczyciele jeśli nie dojeżdżali z pobliskich miejscowości, mieszkali w domach prywatnych w Przesiece. Koszty wynajmu pokrywał Urząd Gminy. Rekrutacją nauczycieli zajmował się Wydział Oświaty w Jeleniej Górze na wniosek kierownika szkoły. Niestety, niekiedy kierowano osoby niezgodnie z potrzebami. Pod koniec lat 50. szkoła miała własną biblioteczkę złożoną z obowiązkowych lektur, plus kilka pozycji literatury klasycznej, nowe ławki i szafy.

Przy szkole funkcjonował Komitet Rodzicielski nazwany niekiedy w dokumentach „opiekuńczym". Organizował dożywianie dzieci. Pieniądze na skromne posiłki były pozyskiwane z organizowanych zabaw i „małych odpłatności wnoszonych przez rodziców". Z informacji Stanisława Razowskiego wiemy, że dożywianie, z którego nie wszystkie dzieci korzystały, to była bułka z marmoladą i kawa zbożowa z mlekiem lub kakao, podawane na dużej przerwie. T. Demczuk i J. Wiktorowicz w kolejnych latach zgłaszali gminie potrzebę rozbudowy szkoły, a także wzbogacenie wyposażenia, szczególnie w mapy, globusy i pomoce do nauki chemii i fizyki. Jednak władze Podgórzyna uważały, że zakup pomocy naukowych powinny finansować komitety rodzicielskie. J. Wiktorowicz w rocznym sprawozdaniu podkreślił, że mimo wsparcia Komitetu Rodzicielskiego w zakupie pomocy naukowych, zaopatrzenie w nie jest na poziomie dostatecznym.

Na początku lat 60. budynek szkoły został pomalowany. Ale brak było przynajmniej jednej sali lekcyjnej, boiska do gier sportowych i trzech mieszkań dla nauczycieli. Konieczne były remonty dwu pieców, budowa śmietnika i uszczelnienie dachu łącznie z wymianą części rynien. Wśród wielu różnych obowiązków kierownicy zabiegali o węgiel na zimę i jego transport. Ze sprawozdań dowiadujemy się, że jesienią 1962 r. szkoła miała węgiel na miesiąc, a drzewa na 10 dni. W czynie społecznym uczniowie pomagali w sprzątaniu Przesieki, sadząc kwiatki i czyszcząc rowy, zbierali makulaturę i złom. Szkołom w powiecie jeleniogórskim w latach 60. patronowały tamtejsze zakłady produkcyjne. Przykładowo „Karelma" zapewniała szkole w Piechowicach autokar na wycieczki, wyposażyła pracownię robót ręcznych dla chłopców, kupiła sprzęt sportowy, pomogła przy urządzeniu boiska. Niestety takich patronów w powiecie jeleniogórskim nie miała co czwarta szkoła i do nich należała szkoła w Przesiece. Mimo to nie wiem, czy mieszkańcy Przesieki w latach 60. zdawali sobie sprawę, jak im się poszczęściło. Borowice, Marczyce i Zachełmie miały tylko czteroklasowe szkoły i kilku mieszkańców z tego powodu planowało przenieść się do Jeleniej Góry.

„W miarę przybywania klas w szkole robiło się ciasno" – napisał ówczesny kierownik szkoły Józef Wiktorowicz – dlatego „w 1963 roku Komitet Rodzicielski z nauczycielami podjął decyzję o rozbudowie szkoły, którą ukończono po wielu staraniach w 1969/70 roku". (...) Skrzydło dobudowane zawierało gabinety niezbędne dla szkoły ośmioklasowej". Walnie przyczynił się do realizacji tych planów ówczesny

przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego Konstanty Bielman. W skład Komitetu Rozbudowy Szkoły weszli także Józef Wiktorowicz, Zygfryd Loeffler, Mirosław Rak, Jerzy Śliwko, Stefan Wiktorowicz, Jan Erhard, Zygmunt Laubich. Zaczęto zbierać pieniądze. Mieszkańcy zadeklarowali 30 tys. zł w gotówce i w materiałach. Do zbiórki przyłożyli się także wczasowicze. W sierpniu „Nowiny" informowały, że fundusz rośnie także dzięki pracownikom „tamtejszego leśnictwa", którzy dochód z jednego dnia pracy przeznaczyli na rozbudowę szkoły. 50 tys. zł na rozbudowę szkoły dał Okręgowy Oddział Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" z Warszawy, który miał w Przesiece obiekt kolonijny. Ale zadecydował wkład Miejskiej Rady Narodowej z Poznania, która miała dom wczasowy w Przesiece, a przekazała 220 tys. zł, natomiast Szkolny Komitet Rozbudowy Szkoły w sumie zebrał 300 tys. zł. Na spotkaniach wyborców z kandydatami na posłów także przypominano im o potrzebach budynku szkolnego (1965). Prasa wielokrotnie chwaliła mieszkańców Przesieki, którzy podjęli się remontu i przebudowy własnymi siłami. W konsekwencji w 1969 roku szkoła wzbogaciła się o „dwa gabinety, jedną izbę lekcyjną, skromną salę gimnastyczną i sanitariaty". Żadna gromada w regionie w tamtych czasach nie zdecydowała się na samodzielną rozbudowę szkoły (ryc. 3).

Nadal nierozwiązanym problemem był brak mieszkań dla nauczycieli. Radni i wypowiadający się na zebraniach prezydium gminy dyrektorzy szkół podkreślali, że łatwiej byłoby związać nauczyciela ze szkołą, gdyby były dla nich mieszkania lub domy, a bez tego rotacja była duża. Po rozbudowie szkoły w Przesiece były dwa mieszkania dla nauczycieli. Gmina zaplanowała na lata 70. budowę dwu domów dwurodzinnych dla nauczycieli. Niestety, tego założenia nie zrealizowano .

Radość trwała krótko. Już w 1971 roku na prezydium GRN dyskutowano propozycję Wydziału Oświaty w Jeleniej Górze, by zlikwidować szkoły w Przesiece i Marczycach. Radni zdecydowali się bronić szkół, podkreślali, że szkoła w Przesiece jest rozbudowana i są w niej dobre warunki nauczania, podczas gdy szkoła w Podgórzynie jest „przeładowana". Ale już wkrótce nie mieli wątpliwości,

Ryc. 3. Szkoła w Przesiece

że ośmioklasowa szkoła w Przesiece przestanie istnieć. W roku szkolnym 1973/74 w Przesiece w miejsce szkoły utworzono czteroklasowy Punkt Filialny Szkoły Podstawowej w Podgórzynie. Kierownikiem Punku Filialnego od 1973 roku była absolwentka Studium Nauczycielskiego Grażyna Marteni. Od początku były problemy z dowozem dzieci do Podgórzyna. Ówczesny naczelnik gminy prosił PKS, by dostosował godziny odjazdu autobusu z Przesieki do potrzeb dzieci jadących do szkoły. W dwa lata później dowiadujemy się, że autobus, który miał zabierać dzieci z Borowic, Zachełmia i Przesieki i odwozić do szkoły, był za mały. W 1979 roku na sesji rady zarzucono Inspektoratowi, że autobus, który powinien wozić dzieci, woził pracowników Inspektoratu.

W 1975 roku mieszkańcy Przesieki zwrócili się do gminy, za pośrednictwem Podstawowej Organizacji Partyjnej w Przesiece, by zorganizować przedszkole w budynku szkoły. W podaniu swoim przypomnieli, że szkoła została rozbudowana w czynie społecznym i z dobrowolnego opodatkowania się mieszkańców. Jednocześnie uzmysłowili urzędnikom, że „niejednokrotnie matki pracujące w domach wczasowych zabierają swoje dzieci do pracy, inne wożą je do przedszkola w Podgórzynie i Cieplicach. W niektórych rodzinach małych dzieci pilnuje niewiele starsze rodzeństwo". Podanie podpisało 29 osób reprezentujących 40 dzieci. W 1979 roku budynek szkoły adaptowano, żeby w części pomieszczeń urządzić przedszkole, wydzielono kuchnie i magazyny w piwnicy, wykonano instalację wodno-kanalizacyjną. Przedszkole otwarto w maju. Czynne było od 7.30 do 16.30. Dzieci miały do dyspozycji jedną salę i jedną sypialnię. W kilka lat później adaptowano drugą salę dla 6-latków, czyli dla drugiej grupy, a przy pomocy rodziców powstał „ogródek zabaw". W przedszkolu dla dzieci organizowane były obchody Dnia Dziecka, Mamy, Sportu, Milicjanta, Ludowego Wojska Polskiego, rocznicy Rewolucji Październikowej, wyzwolenia Warszawy, ale także odzyskania niepodległości po I wojnie światowej. Raz do roku dzieci były badane przez lekarza w Ośrodku Zdrowia w Podgórzynie, natomiast nie oglądał ich stomatolog, ale miały przeprowadzoną fluoryzację zębów. Rada Pedagogiczna zwróciła uwagę, że badanie dzieci powinno się odbywać w przedszkolu, gdyż wyprawa do Podgórzyna jest męcząca, a przegląd przez lekarza lub pielęgniarkę powinien odbywać się raz w miesiącu. Postulowano także, by przynajmniej 3 razy w miesiącu lekarz stomatolog przyjmował w godzinach popołudniowych, od 15.00 do 17.00, tym samym zmniejszając absencję matek w miejscu pracy.

Kultura

Poza szkołą ważnym spoiwem społecznym była klubokawiarnia. Przez kilka powojennych lat poszukiwano lokalu na świetlicę. Był nawet pomysł władz gminy, aby wynegocjować z właścicielami DW „Liczyrzepa", czyli MRN Poznania, zgodę na udostępnianie sali na imprezy organizowane dla mieszkańców i na bibliotekę, jednak do zawarcia porozumienia nie doszło. Warto przy okazji dodać, że pozostałe gromady w gminie Podgórzyn miały świetlice. Pani sołtys Eugenia Ciesielczukowa zabiegała o świetlicę, twierdząc, że jej brak powoduje, iż „młodzież chuligani". W 1962 roku, po uruchomieniu w nowym pomieszczeniu sklepu, zadecydowano przekazać dotychczasowe pomieszczenia sklepowe na Karkonoskiej 9 na świetlicę, czyli „punkt zebrań mieszkańców w celach kulturalno-oświatowych". Na posiedzeniach Rady Klubu zatwierdzano program, „co ulepszyć lub co zmienić". Klub od początku podlegał pod Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch". Natomiast kierownikiem klubu, nazwanego z czasem „Karkonosze", a otwartego w maju 1964 r.,

została pani Janina Królikowska (ryc. 4). Zachowało się w Archiwum Jeleniogórskim kilka planów pracy. I tak w roku 1965 miały mieć miejsce obchody 20-lecia PRL, Dnia Wojska Polskiego, ale także planowano zorganizowanie kółka szachowego, wieczorków tanecznych i „kącika pomocy uczniom słabszym przez uczniów lepszych". Urządzano loterie fantowe, odczyty na temat fotografii, Przesieki, wyzwolenia Warszawy, kurs kroju i szycia. W sprawozdaniu z datą 26 VI 1968 czytamy, że z telewizora korzysta codziennie młodzież i wczasowicze, natomiast radio i adapter odwieziono do naprawy do „Ruchu". W ramach działalności kulturalno-oświatowej prowadzone były prelekcje. „Z powiatu jeleniogórskiego przyjeżdżają instruktorzy lub aktorzy, co wpływa na młodzież i środowisko bardzo dodatnio. Odbywają się gry towarzyskie, rozgrywki brydżowe, wieczory krzyżówek, wieczory czytelnicze, koncerty życzeń. /.../ Bolączką klubu jest brak funduszy na konkursowe nagrody". Rada Klubu wystąpiła do GRN o przydzielenie ogródka za klubem na „Zielony Klub", umożliwiający zajęcia na powietrzu, który jak się wydaje otrzymała.

Klub „Karkonosze" w Przesiece

1 piątek	g. 19.00 —	Koncert muzyki rozrywkowej
2 sobota	g. 20.00 —	Refleksje po Walnym Zjeździe ZMS — wieczór dyskusyjny
6 środa	g. 17.00 —	Bajki dla dzieci
3 piątek	g. 18.00 —	Uroczystość z okazji „Dnia Kobiet"
14 czwartek	g. 19.00 —	Wieczór krzyżówek
15 piątek	g. 19.00 —	Pogadanka na tematy zdrowia
17 niedziela	g. 18.00 —	Przegląd wydarzeń międzynarodowych
21 czwartek	g. 19.00 —	Savoir-vivre na codzień
27 środa	g. 18.00 —	Wieczornica młodzieżowa nt. „Kim chcę być"
31 niedziela	g. 18.00 —	Przegląd wydarzeń międzynarodowych — pogadanka

Informacje ogólne:

Zawsze w soboty godz. 19 — klubowy wieczorek taneczny.
Codziennie gry i zabawy towarzyskie — Prasa — Telewizor.
W poniedziałki — Klub nieczynny.

Ryc. 4. Informacja o działalności Klubu „Karkonosze"

W 1965 r. pani sołtys postulowała remont klubu i barierek wokół schodów prowadzących do wnętrza, które zagrażały bezpieczeństwu wchodzących i wychodzących. A także otwarcie drugiej sali (dotąd nieczynnej), w której można by oglądać telewizję. W ostatnim kwartale 1966 r. zaczął wychodzić Karkonoski Informator Kulturalny wydawany przez Towarzystwo Klubów Robotniczo-Chłopskich w Jeleniej Górze, który przez pierwsze dwa lata starał się drukować plan pracy każdego klubu w powiecie. I w tych dwu rocznikach mamy kilka planów pracy klubu „Karkonosze" z Przesieki. W latach 70. klub zaczął podupadać. Wprawdzie w roku 1970 wykonano instalację elektryczną i radni obiecali rozwiązać sprawę ogrzewania, ale już malowanie radzili, by w ramach czynu społecznego zrobiła młodzież. Być może częścią problemu były zmiany w sposobie funkcjonowania klubów w powiecie. W 1972 r. w założeniach programowych zapisano „Współpracować z Radami Narodowymi (...) w celu przekształcenia działających do tej pory świetlic i klubów w Gminne Ośrodki Kultury w wybranych miejscowościach". Rzeczywiście w rok później powstał GOK w Podgórzynie, a klub w Przesiece zlikwidowano. Na początku lat 80. była próba reaktywowania jakże potrzebnej placówki kulturalnej „w lokalu byłego klubu „Ruch", nazywanym wówczas „Przy Mimozie". Wyremontowano kilka pomieszczeń, przystosowując je na salę wystawienniczą, punkt biblioteczny, ciem-

nię fotograficzną. Pierwsza ekspozycja składała się z 40 fotogramów wykonanych przez Apolinarego Kurowskiego z Sosnówki. Punkt biblioteczny miał być czynny dwa razy w tygodniu. Ale już w następnym roku w planach gminy umieszczono adaptację lokalu klubu na mieszkanie. I tak skończyła się historia klubokawiarni „Karkonosze" w Przesiece.

Biblioteka, a raczej punkt biblioteczny, funkcjonował w pierwszej połowie lat 50. Po kilkuletniej przerwie był reaktywowany w pomieszczeniu klubu jako filia Biblioteki Gminnej w Podgórzynie. Kierownikiem została Stanisława Czerska. Zarejestrowano wówczas 90 czytelników, natomiast książek było 350 (w tym 170 ofiarowanych przez mieszkańców), ale już pod koniec lat 60. tytułów było 500, a czytelników ponad setka. Na zamówienie przywożono książki z Biblioteki Gminnej, gdzie było 2 700 tytułów. W Przesiece były także biblioteki w dwóch domach FWP: „Złotym Widoku" i „Mimozie", ale nie da się ustalić, na ile korzystali z nich mieszkańcy.

Od końca lat 50. funkcjonowała w Przesiece kawiarnia, początkowo zwana „Klubową", później „Stokrotką". Mieściła się w budynku należącym do FWP – „Mimoza II". Szczyciła się doskonałą kawą. W latach 60. trzy razy w tygodniu był tam dansing przy orkiestrze. Można też było zjeść ciastka, a nawet bywały lody. Ale w 1976 roku, po likwidacji klubu, zapowiedziano, że „Stokrotka" będzie dostępna wyłącznie dla wczasowiczów. Młodzież z Przesieki i Podgórzyna napisała wówczas list do „Nowin Jeleniogórskich", podkreślając, iż potrzebuje miejsca, gdzie można się zabawić i potańczyć, a kawiarnia była właśnie takim miejscem. Po jej wyłączeniu zostaje im tylko picie alkoholu „Pod Lipkami".

Jednak najwięcej wspomnień mieszkańców wywołuje spalona w 1986 roku, a mieszcząca się w pięknym starym budynku, gospoda „Pod Lipami". W latach 50. radny z Przesieki oświadczył, że jest potrzebna dla „wczasowiczów" i „konieczna dla ludności". Mieszkańcy wspominają, jak piękne było wnętrze gospody z niskim sufitem, podpieranym przez belki, z małymi oknami typowymi dla starszych domów w Przesiece. Na jednym końcu było podwyższenie, na którym tańczono. Do tańca przygrywała orkiestra. Na piętrze znajdowało się kilka pokoi, zapewne zajmowanych przez pracowników i rodzinę dzierżawcy, gdyż gospoda należała do GS-u.

W latach 1960-1967 w Przesiece mieszkał i prowadził małe gospodarstwo hodowlane poczytny wówczas autor książek popularyzujących dzieje Wielkiej Brytanii – George Bidwell. Jednocześnie publikował serię artykułów w „Gazecie Robotniczej" pod wspólnym tytułem „Z notatek pisarza na wsi", z których dużo można się dowiedzieć o radościach i problemach mieszkańców Przesieki. Nadal mieszkała w Przesiece Julia Pióro, publikująca swoje utwory w języku esperanto. W „Nowinach" tak o niej napisał Tyburcjusz Tyblewski: „Okoliczni mieszkańcy znają ją (...) jako miłą panią odbywającą samotnie długie spacery (...) Ale 50, 500, 5000 kilometrów od Przesieki, książka „El tero kaj etero...", jest źródłem doznań i wzruszeń, gdyż taki jest ten z ziemi i z powietrza świat stworzony w medytacji Julii Pióro". Na książkę składało się osiem nowel. „Ten nieznany dotąd zagranicznemu czytelnikowi świat powstał ze swojskiej dla nas przecież aury przesieckiej i ziemi jeleniogórskiej. Jakże to ważne, jeśli to nawet w literaturze polskiej nie ma zbyt wielu pozycji, które narodziły się tutaj".

Pod koniec lat 70. z inicjatywą mającą na celu ściągnięcie twórców ludowych do Przesieki, a przy okazji promowanie wioski, wystąpił Jerzy Nieradka. Ten artysta-amator, „który z ogromną pasją przekształcał drewno w elementy dekoracyjne", był współautorem pomysłu, aby w Przesiece urządzić Pierwsze Ogólnopolskie Spotkanie Artystów Plastyków i Opiekunów Artystycznego Ruchu Amatorskiego,

które odbyły się w dniach od 20 do 30 października 1979 roku. Amatorzy, których było 15 (w tym z Przesieki, poza J. Nieradką, Konstanty Bielman – junior) zostali otoczeni opieką „artystyczno-warsztatową" przez 10 zawodowych plastyków. Prace powstałe w rezultacie tego pleneru zakupiły domy wczasowe z Przesieki. Powodzenie inicjatywy było ogromne, a na obraz Bigaja „Zachód słońca" złożono aż 15 zamówień. Artyści podkreślali, że Przesieka jest wymarzonym miejscem plenerowym szczególnie jesienią. Do realizacji tej inicjatywy doszło dzięki Porozumieniu Branżowych Ośrodków, przy poparciu władz gminy. Było to pierwsze tego typu przedsięwzięcie w województwie wówczas jeleniogórskim. W następnym roku Wojewódzki Dom Kultury w Jeleniej Górze jesienią zorganizował plener malarski „Przesieka – 80". Celem warsztatów było zaproponowanie przez uczestników plastycznego zagospodarowania wybranych terenów wsi. Powrócił pomysł tworzenia skansenu „autentycznej sztuki amatorskiej". W Przesiece odbyły się także warsztaty instruktorów fotografii amatorskiej. W grudniu tegoż 1980 roku w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy w Jeleniej Górze otwarto wystawę fotografii będącej plonem tego pleneru.

Na zakończenie chciałam przypomnieć mieszkańców zaangażowanych w ulepszanie warunków życia w tej małej górskiej wiosce. Od 1958 r. przez pięć kadencji, do roku 1983, sołtysem w Przesiece była Eugenia Ciesielczukowa. Przez pierwsze trzy lata sprawowała tę funkcję w Przesiece i Podgórzynie. Najwidoczniej od początku dała się poznać jako sumienny i skuteczny sołtys, skoro osoby wybrane na to stanowisko w Podgórzynie sobie nie radziły i dopiero pani Ciesielczukowa była w stanie zebrać podatki, co było możliwe jedynie poprzez chodzenie od domu do domu. Nic więc dziwnego, że GRN przyznała jej nagrodę, a prasa się o tak dobrym sołtysie rozpisywała. Ówczesny przewodniczący GRN, omawiając pracę sołtysa przed kolejnymi wyborami, podkreślił, że jest to praca w dużym stopniu społeczna, a ob. Ciesielczukowa wywiązuje się ze swoich zadań bardzo dobrze. Ważną rolę odgrywali radni. Kandydatów wybierano do początku lat 70. na zebraniach wiejskich. Kilka protokołów z tych zebrań się zachowało. Pisane ręcznie, niektóre pięknie kaligrafowane, są ciekawą informacją o zaangażowaniu mieszkańców w problemy wioski. Poruszano sprawy braku mieszań, remontu dróg i bezpieczeństwa, podkreślano, że konieczny jest posterunek milicji, a jeśli to jest niemożliwe, to przynajmniej sołtys powinien mieć telefon. Jednemu z zebrań przewodniczył Teofil Demczuk, ówczesny kierownik szkoły. Przedstawił obowiązki radnego, który „jako przedstawiciel ludności (...) powinien mieć zaufanie ludności i cieszyć się dobrą opinią, (...) winien też dbać o swoją wieś i wszystkie sprawy na swoim terenie". W latach 60. i 70. radnymi z Przesieki byli: Józef i Stefan Wiktorowicz, Janina Królikowska, Józef Bondarewicz, Ryszard Szymański, Jan Nowacki, Eugenia Ciesielczuk i Stanisława Czerska. W protokołach GRN odnotowano wnioski radnych upominających się o poprawę komunikacji, wywózkę śmieci, remont nawierzchni ulic, zatrudnienie dróżnika, sygnalizowali także niedostatki w zaopatrzeniu sklepu. O Konstantym Bielmanie (seniorze) wspominałam w tym artykule już kilka razy. Był jednym z pionierów, angażował się w życie wioski, był radnym, a od 1965 do końca 1972 roku przewodniczącym GRN. Za jego kadencji w drugiej połowie 1970 roku wszystkie drogi w Przesiece, w miejsce jednolitej numeracji, otrzymały nazwy obowiązujące do dzisiaj. Później, gdy już nie był nawet radnym, na sesje przychodził i o sprawy swojej wioski, takie jak uporządkowanie oświetlenia, reaktywacje klubu się upominał.

Zwyczajowy w znacznym stopniu system samorządu wsi funkcjonował od końca wojny do początku lat 70. Wówczas to gmina przejęła wiele dotąd lokalnych obo-

wiązków i kiepsko je realizowała. Przykładem może być nadzorowanie remontów, który to obowiązek – o wiele sumienniej wykonywany do początku lat 70. – należał do wiejskich „trójek". Dobudówkę szkoły, która powstała z inicjatywy mieszkańców Przesieki, gmina uważała za swoją własność. Inne wsie przeżywały podobne problemy. Rozczarowani mieszkańcy przestali się angażować i w konsekwencji obserwujemy zamieranie życia społecznego wsi.

Oczywiście dzieje Przesieki się na tym nie kończą i mam nadzieje, że w swoim czasie historycy opiszą kolejne dekady...

AN ATTEMPT TO MAKE A VILLAGE MORE TURIST FRIENDLY. THREE DACADES IN THE LIFE OF PRZESIEKA (50S, 60S, 70S)

Summary. Przesieka is a rather small, picturesque village spread over several valleys in the Karkonosze mountains in the vecinity of the Polish – Czeck boundary. This article is about the attempts of the inhabitants to improve their everyday conditions of life, under the communist regime. For much of their income the villegers depended on tourism. They also worked on their small farmes and and in the nearby factories. To develop tourism the villege needed a better comunication with Jelenia Góra, improvment in approvisation, publicity and a in the management of the holiday homes. A slight change in the political situation, allowed the local authorieties, lead by – Konstanty Bielman, who lived in Przesieka, to finance the rapair of roads, bridges, the swimming pool, as well as putting up of street lamps in the side roads. The managers of the state owned pensiones encouraged by Romuald Sas from the holiday home "Warszawianka" improved the conditions for their guests by agreeing to cooperate in organizing: a common reception centre, turist information, excursions, cultural and sport events.

The school in the village with only four classrooms, by the end of the 50s was becoming to small for the growing number of children (then around 150). The Committee of Paretns led by the headmaster – Józef Wiktorowicz decided to build an additional wing with enough classrooms for an eight-grade primary school. Evrybody chiped in: institutions owning holiday homes in the village, tourists and villegers. The work was finished in 1969. Unfortunatly in 1973 the educational authorities decided to close down the school leaving just four lowest formes. Several years later the inhabitants, forced the authorieties to open in the school building a prepschool. In the researched period the villagers were also brought together in the community room (Karkonosze), the local caffe (Stokrotka) both of which closed down in mid 70s. The inn "Pod Lipami" functioned in a beautiful old building till it burned down in 1986. During the period analyzed in the article, in Przesieka lived and worked Julia Pióro – an authoress publishing in Esperanto and George Bidwell popularizing in his books the history of Great Britain. Several workshops for amateur – artists were organized, and the participants stressed that village is a wonderfull place for outdoor painting. The liquidation of the school and of the common room in the 70s were not axidental. The Communist Party in the whole country aimed at a bigger control through centralization. So the comming together, for what ever purpose, even of small communities was not encouraged.

Tłumaczenie Autor

ABY PRZESIEKA BYLA MÍSTEM REKREACE! TŘI DEKÁDY V ŽIVOTĚ PRZESIEKY (LÉTA 50., 60. A 70.).

Shrnutí. Przesieka je nevelká, malebná vesnička ležící v Krkonoších, poblíž hranice (tehdy) Polské lidové republiky a Československa. Článek se věnuje úsilí jejích obyvatel, snažících se zlepšit podmínky každodenního života v dobách vlády komunistické strany. Lidé se tu živili prací v zemědělství, okolních továrnách a v oblasti turistického ruchu. Problémy v rozvoji služeb pro turisty vyplývaly ze špatných komunikací, mizerně vedených rekre-

ačních zařízení (patřících různým podnikům a FWP / Fundusz Wczasów Pracowniczych – instituce organizující rekreaci pro pracující/), chybějící propagace a špatného zásobování. Tyto problémy se místní snažili řešit, hlavně když na počátku 70. let bylo vedení okresu příznivě nakloněno rozvoji turistiky. V návaznosti na to obec, kterou řídil obyvatel Przesieky Konstanty Bielman, prováděla na svém území – takže také v Przesiece – důkladnou opravu mnoha silnic a mostů, i na vedlejších cestách bylo instalováno osvětlení, opraveno bylo koupaliště. Vedoucí zotavovny Warszawianka pan Romuald Sasa zorganizoval spolupráci tamních rekreačních zařízení. Byla zřízena společná recepce, což umožnilo lepší využití lůžkových a stravovacích kapacit. Společně byly organizovány výlety a kulturní život, sportovní akce, využití sportovišť a kluboven; fungovalo informační místo.
Obyvatelé Przesieky se spolu s ředitelem školy Józefem Wiktorowiczem snažili zajistit lepší podmínky pro výuku svých dětí. V 60. letech tu byla škola o sedmi ročnících, do které chodilo víc než 150 dětí. Vyučování probíhalo ve čtyřech učebnách, ve spojených ročnících. Proto byla zorganizována finanční sbírka na přístavbu školy. Práce na ní byly ukončeny v roce 1969. V přistavěném křídle budovy byly pracovny nezbytné pro osmitřídní školu. Bohužel, rozhodnutím vedení školství byla v roce 1973 z osmiletky vytvořena pouze čtyřletá pobočka školy v Podgórzyně. V návaznosti na dlouhodobou snahu obyvatel Przesieky byla v budově školy zřízena také školka. Kromě školy byla důležitým společenským pojítkem také kavárna-klub Karkonosze, která byla provozována mezi lety 1964-1973. Kavárna Stokrotka byla uzavřena na konci 70. let, podobně hostinec „Pod Lipami", provozovaný v pěkném historickém domě, který shořel v r. 1986. V popisovaném období v Przesiece tvořila Julia Pióro, která svá díla publikovala v esperantu. Žil tu také popularizátor historie Velké Británie pan George Bidwell. Několikrát tu byly zorganizovány tvůrčí dílny pro amatérské výtvarníky a ti zdůrazňovali, že Przesieka je vysněným místem pro plenéry. Likvidace školy a klubu v 70. letech nebyla náhodná. Straničtí vládci se v celém Polsku snažili o co největší kontrolu nad veškerým životem obyvatel, což znamenalo, že malým vesnicím byla odebírána možnost samostatného angažování se v čemkoliv.

Alicja Przeniczna

ANNA BIDWELL, AUF DASS PRZESIEKA (HAIN) KEIN KAFF, SONDERN EIN FERIENORT IST! DREI JAHRZEHNTE IM DASEIN VON PRZESIEKA (DIE 50-ER, 60-ER UND 70-ER JAHRE)

Zusamenfassung. Das kleine Dorf Przesieka liegt malerisch im Riesengebirge (Karkonosze), unweit der tschechischen Grenze (damals der Grenze zwischen der Volksrepublik Polen und der Tschechoslowakei). Der Beitrag beschreibt die Anstrengungen der Dorfbewohner, die sich bemühten, die Bedingungen für ihr alltägliches Leben während der Zeit der Regierung der kommunistischen Partei zu verbessern. Ihren Lebensunterhalt verdienten sie sich durch Arbeit in der Landwirtschaft, im Fremdenverkehr und in den umliegenden Fabriken. Die Probleme mit der Entwicklung der Dienstleistungen für den Tourismus waren die Folge der schlechten Verkehrsanbindung, der unzulänglichen Verwaltung der Ferienhäuser (die verschiedenen Arbeitgebern und dem Betriebsferienfonds gehörten), der fehlenden Werbung und der unzureichenden Versorgung. Die Dorfbewohner versuchten die Voraussetzungen für den Tourismus zu verbessern, indem sie anfangs der 70-er Jahre die positive Einstellung der Kreisbehörden zur Finanzierung der Tourismusbedürfnisse nutzten. Die Gemeinde führte in ihrem Bereich (also auch in P.) unter Leitung von Konstanty Bielman, eines Einwohners von Przesieka, gründliche Reparaturen vieler Straßen und Brücken durch, stattete die Nebenstraßen mit Beleuchtung aus und setzte das Freibad instand. Romuald Sasa, der Leiter des Ferienhauses Warszawianka, leitete eine Zusammenarbeit der Ferienhäuser in die Wege. Es wurde eine gemeinsame Rezeption eingerichtet, wodurch die Belegung der Quartiere und die Nutzung der Kantinen verbessert werden konnten. Ausflüge, kulturelle und sportive Veranstaltungen wurden gemeinsam organisiert. Sportplätze und Gemeinschaftsräume wurden durch Vermittlung zugänglich gemacht. Es entstand ein Informationspunkt.
Mit dem Schulleiter – Józef Wiktorowicz – bemühten sich die Einwohner, ihren Kindern bessere Bedingungen zum Lernen zu verschaffen. In den 60-er Jahren besaß die Schule

sieben Klassen für 150 Schulkinder. Diese wurden in zusammengelegten Klassen in vier Räumen unterrichtet. Zu dieser Zeit begann man für die Erweiterung des Schulgebäudes zu sammeln. Die Arbeiten an dem angebauten Flügel wurden 1969 beendet. Im Anbau fanden die für eine achtklassige Schule nötigen Räume Platz.
Leider entschieden die Schulbehörden 1973, die acht Jahrgänge zählende Schule durch einen vierklassigen Filialpunkt der Schule von Podgórzyn (Giersdorf) zu ersetzen. Nach langwierigen Bemühungen der Bewohner von Przesieka konnte in dem Schulgebäude auch ein Kindergarten eingerichtet werden. Außer der Schule bildete der Caféklub „Karkonosze“ in den Jahren 1964 bis 1973 ein wichtiges soziales Verbindungsglied. Das Café „Stokrotka“ wurde Ende der Siebziger geschlossen, das in einem schönen alten Haus befindliche Gasthaus „Pod Lipami“ (die Lindenschänke) brannte 1986 ab. In diesen Jahrzehnten war in Przesieka die Schriftstellerin Julia Pióro tätig, die ihre Werke in der Esperantosprache veröffentlichte und auch George Bidwell, der die Geschichte von Großbritannien populär machte. Einige Male fanden Workshops für bildende Hobby-Künstler statt, die Przesieka als Traumpleinair bezeichneten. Die Liquidierung der Schule und der Klubs in den siebziger Jahren geschah nicht zufällig. Die Parteibehörden bemühten sich im ganzen Land um eine Verstärkung der Kontrolle – so wurde kleineren Ortschaften die Möglichkeit genommen, sich in irgendeiner Weise selbstständig zu organisieren.

Roman Stelmach*
Wrocław

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

POLONIKA I SILESIAKA ZACHOWANE W ZBIORACH NARODOWEGO ARCHIWUM W PRADZE

W czasie kolejnych wyjazdów do archiwów praskich, w zasobie Archiwum Narodowego w kilku opracowanych poniżej zespołach, natrafiłem na jednostki dotyczące spraw polskich, w tym i silesiaków, a także – nielicznych wprawdzie w tym zestawie, odnoszących się do miasta Jeleniej Góry.

Zespół archiwalny „*Česká dvorska kancelař*" należy do jednego z najcenniejszych zbiorów przechowywanych w Narodowym Archiwum w Pradze. W czasie mojego pobytu w stolicy Czech zapoznałem się z historią i zawartością tego zespołu, w którym odnalazłem liczne dokumenty i akta odnoszące się do naszych dziejów.

Nadworna kancelaria czeska – dzieje urzędu

Początki urzędu czeskiej kancelarii nadwornej, przygotowującego dokumenty urzędowe, sięgają połowy XII w. Na początku XIII w. ukształtowała się ona jako kancelaria królewska, po koronacji Przemysła Ottokara I w 1197 r. Aż do poł. XV w., tj. do czasów panowania króla Jerzego z Podiebradów (1458-1471), jej urzędnicy rekrutowali się z kręgów duchowieństwa i byli związani z probostwem wyszehradzkim. Pierwszym świeckim urzędnikiem, w czasach króla Jerzego, został Czcibor Tovačovsky z Cimburka. W tym czasie urząd ukształtował się jako królewski i ziemski (był odtąd jednym z najważniejszych urzędów ziemskich w Czechach). Bez wiedzy kancelarii nie mógł być wydany żaden dokument, a podpis kanclerza świadczył o prawnym i formalnym charakterze dyplomów, zgodnym z wolą panującego. Po 1509 r., za rządów Władysława Jagiellończyka, króla Czech (1472-1516) i Węgier (od 1490 r.) Budzie, gdzie urzędował dwór, znalazła się jedynie jej ekspozytura. Po 1509 r. król na pewien czas odebrał wielką pieczęć kanclerzowi, ale już w 1530 r. sytuacja wróciła do normy. Stało się to za panowania króla Ferdynanda I Habsburga (1526-1564), gdy ekspozyturę kancelarii umieszczono w Wiedniu. W 1527 r. w austriackiej kancelarii ustanowiono czeskiego sekretarza z personelem.

W okresie przed 1611 r. kancelaria przygotowywała dokumenty i listy królewskie, była organem wykonawczym rady królewskiej i sejmu krajowego, załatwiającym jego agendy ziemskie oraz organem królewskiej kancelarii w czasie nieobecności króla. Po powrocie kancelarii do Pragi (za rządów cesarza Rudolfa II 1576-1612) wzrosły jej obowiązki w zakresie suplik i skarg, jako urzędu monarszego. Kancelaria miała

* dr Roman Stelmach jest kustoszem Archiwum Państwowego we Wrocławiu.

kompetencje obecnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Kultury i Sprawiedliwości oraz finansowe. Zarządzała królewskimi posiadłościami, położonymi poza granicami Czech. Odtąd też kancelaria była urzędem stojącym „bliżej obywateli". Była też znacznym organem sądowniczym. Wywoływało to opór ziem pozaczeskich, obawiających się znacznego wpływu czeskiej kancelarii. Stąd początek starań i walki o separatyzm Moraw, zwłaszcza po 1608 r., kiedy ziemia ta przypadła następcy tronu, arcyksięciu Maciejowi. Zmieniło się to po koronacji cesarskiej Macieja II w 1611 r. Separatyzm taki był widoczny na Śląsku i Łużycach. Od 1611 r. powstała śląska ekspedycja kancelarii, z osobnym kanclerzem, podległym najwyższemu kanclerzowi w Pradze.

Kancelaria posługiwała się językami czeskim i niemieckim, przy czym ten ostatni zyskiwał coraz większe znaczenie. Obowiązywały nazwy: Czeska kancelaria i Czeska nadworna kancelaria. Po osiedleniu się dworu królewskiego w Wiedniu (od Macieja II 1612-1619), kancelaria czeska stała się ekspedycją urzędu nadwornego. Po 1618 r. nastąpiła jej ponowna centralizacja i podporządkowanie dworowi, o charakterze bardziej biurokratycznym. Kanclerz był wybierany na 5 lat. Od tego czasu mówimy o wzroście jej kompetencji sądowych. Po 1632 r., gdy władzę w Czechach objął Ferdynand III, czeska kancelaria przeniosła się ponownie do Wiednia i odtąd zajmowała się głównie sprawami morawskimi i śląskimi. Po 1637 r. czeska kancelaria zanikła, stając się organem namiestnikowskim dworu panującego. Czeski kanclerz został zastępcą kanclerza nadwornego. Od 1640 r. wzrosły kompetencje sądowe kancelarii, nastąpił wzrost agend, wzrost personalny, wśród jej pracowników widzimy coraz więcej cudzoziemców[1].

Od XVII w. wykształciło się 5 referatów kancelarii: 1. Publica i zależności podatkowe, 2. Czechy, 3. Śląsk, 4. Księstwa głogowskie, świdnicko-jaworskie i hrabstwo kłodzkie, podległe bezpośrednio dworowi, 5. Morawy. Na czele referatów stali referendarze. W 1719 r. cesarz Karol VI (1701-1740) wydał nową instrukcję kancelaryjną, była to pierwsza próba usystematyzowania prac kancelarii. Odtąd stała się ona najwyższym czeskim urzędem i sądem, wykonującym jedynie polecenia monarsze. Kanclerz musiał być stale obecny przy królu. Od czasów cesarza Ferdynanda III zatrudnieni byli w niej: kanclerz najwyższy, namiestnik kancelaryjny, 11 sekretarzy, a od 1721 r. także archiwariusz. Następował wzrost agend; po utracie Śląska było ich 8.

Po 1740 r. następuje dalsza centralizacja urzędu. W maju 1749 r. powstaje *directorium in publicis et cameralibus* oddzielnie dla spraw politycznych i finansowych. Od 1753 r. kancelarią kierował *president directorum* Haugwitz, o tytule *czeski najwyższy i austriacki pierwszy kanclerz*.

Registratura kancelarii obejmowała 7 wydziałów, oznaczonych cyframi rzymskimi, podzielone na działy oznaczone dużymi literami i pododdziały, oznaczone cyframi arabskimi. Niektóre z nich dzieliły się jeszcze na pododdziały terytorialne – Czechy, Morawy, Śląsk. Część spisów uporządkowana była chronologicznie, część według spraw. Schemat ten wyglądał następująco:

I. Panujący
  A. 1. Wybór króla, następcy, obejmowanie władzy.
     2. Koronacja.
  B. 1. Majątek, dobra panującego i jego rodziny, wiano.
     2. Siedziby.

[1] Por. m.in.: Jan Janák, Zdeňka Hledíková, *Dějiny správy v českých zemích do roku 1945*, Praha 1989, s. 118-121.

D[2]. Podróże panującego i dworu oraz obcych panujących.
E. Rękopisy dworskie i klejnoty.
F. Dwór i czeladź dworska.
II. Państwo.
A. 1. Prawodawstwo.
3. Zależności zagraniczne.
4. Zależności lenne.
B. Stosunek państwa czeskiego do zagranicy.
4. Stosunki z Rzeszą.
5. Prawa czeskich królów.
6. Spory.
7. Umowy państwowe.
8. Umowy dotyczące spraw prywatnych.
III. Urzędy polityczne, ziemskie i okręgowe.
A. 2. Czeska kancelaria nadworna.
4. Urzędy ziemskie.
B. Zależności personalne i finansowe.
IV. Polityka wewnętrzna państwa.
A. Obywatelstwo.
B. Sprawy kościelne, szkolnictwo.
D. Przywileje szlacheckie.
E. Zarządzanie – ceny targowe, targi okresowe, ceny żywności, zarząd drzewem.
F. Rzemiosło.
G. Zarząd ziemiami – winiarstwo, hodowla bydła, leśnictwo, myślistwo.
H. Zależności majątkowe – przywileje, nadania, sejmy ziemskie.
I. Miasta.
J. –
K. Poddani.
L. Medycyna.
M. Policja – cenzura, żebractwo i tułactwo, muzyka i tańce.
N. –
O. Nadania – dla szlacht i miast, dla obywateli i ubogich, nadania dobroczynne.
P. Fideikomis.
Q. Pełnoletność, sieroctwo.
R. Ochrona przeciw lichwie, miary i wagi.
S. Walka ze zbytkiem.
T. Żydzi.
U. –
V. Sprawy finansowe.
VI. Sądy i sądownictwo.
VII. Militaria.

W omawianym zespole odnaleziono następujące interesujące polskiego badacza materiały.

[2] Nie było litery C (p. aut.).

DOKUMENTY

1293, 6. V, Wrocław
Henryk V Gruby, ks. Śląska, pan Wrocławia, zatwierdza klasztorowi krzyżowców św. Macieja we Wrocławiu nadanie wsi Boroszów przez rycerza Isicho.
Or. łac., perg., sygn. 2., wyd. Schlesisches Urkundenbuch, t. VI, ed. W. Irgang, Köln 1998, nr 104, s. 90-91.

1347, 19. XI, Świdnica
Bolko II Mały, ks. Śląska, pan Świdnicy, nadaje Świdnicy prawo mili.
Odpis z 28. XII 1693 r., sygn. 3.

1423, 16. V, Koszyce
Zygmunt, król rzymski i węgierski, zakazuje starostom i urzędnikom księstwa świdnicko-jaworskiego zakładania targów, słodowni, browarów i karczem na szkodę miast.
Odpis z 28. XII 1693 r., sygn. 12.

1472, 29 II., Praga
Władysław, król czeski, poleca, aby wasale hrabstwa kłodzkiego złożyli posłuszeństwo Henrykowi Starszemu, księciu ziębickiemu i jego potomkom.
Or. łac., perg., na pasku pergaminowym uszkodzona pieczęć króla, sygn. 16.

1476, 10. VI, Wrocław
Jan Tillendorf, mistrz szpitala św. Macieja we Wrocławiu, zamienia z Fryderykiem, księciem legnickim, podane ziemie oraz obszary wodne.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć mistrza, sygn. 17.

1482, 23. VIII, na polu przed Haimburgiem
Maciej, król czeski i węgierski, potwierdza miastom księstwa świdnicko-jaworskiego posiadanie prawa mili.
Odpis z 28. XII 1693 r., sygn. 18.

1489, 27. VII, Buda
Maciej, król czeski i węgierski, zakazuje przywozu obcego piwa do Świdnicy.
Odpis z 28. XII 1693 r., sygn. 22.

1497, 23. I, Wrocław
Rada miasta Wrocławia potwierdza dokument Macieja Korwina, króla Węgier, z 14. VIII 1479 r., który zakazuje starostom i urzędnikom księstwa świdnicko-jaworskiego zakładania targów, słodowni, browarów i karczem na szkodę miast.
Odpis z 28. XII 1693 r., sygn. 23.

1501, 1 V., Świdnica
Kazimierz, ks. cieszyński, starosta księstwa świdnicko-jaworskiego, rozsądza spór między miastami księstwa świdnicko-jaworskiego o targi i szynkowanie piwa.
Odpis z 28. XII 1693 r., sygn. 25.

1511, 14. IV, Wrocław
Władysław, król czeski i węgierski, nadaje Fryderykowi, księciu legnickiemu, prawa i przywileje, o ile księstwo nie będzie odłączone od Korony Czeskiej.
Or. niem., perg., sygn. 26.

1523, 10. III, Praga
Ludwik, król czeski i węgierski, potwierdza przywileje miasta Lubania.
Or. niem., perg., sygn. 27.

1531, 17. VI, Praga
Umowa między Ferdynandem I, królem czeskim i węgierskim, a Jerzym, margrabią brandenburskim o księstwo opolsko – raciborskie, które po śmierci księcia Jana ma przypaść Koronie Czeskiej, po zapłaceniu 183. 333 złotych węgierskich zostaną zastawione Jerzemu.
Or. niem., perg., składka 10 fol., na kolorowych sznurach 3 pieczęcie, sygn. 40.

1537, 19. X, Legnica
Umowa między Joachimem, margrabia brandenburskim, a Fryderykiem Starszym i Młodszym, książętami legnickimi i Jerzym, margrabią brandenburskim o wzajemnych rodzinnych związkach i dziedziczeniu.
Or. niem., perg., składka 10 fol., na kolorowych sznurach 3 pieczęcie, sygn. 40.

1543, 2. II
Zdzisław Berka z Dube, starosta ziemski w Górnych Łużycach, nadaje miastu Lubań wieś Zebrzydową (Siegesdorf) w lenno.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym uszkodzona pieczęć starosty, sygn. 54.

1543, 2. VIII, Praga
Rewers Maurycego, księcia saskiego, na zastaw księstwa żagańskiego.
Or. niem., perg., sygn. 55.

1549, 28. II, Praga
Ferdynand I, król węgierski i czeski, potwierdza umowę dziedziczną między Joachimem, margrabia brandenburskim, a Fryderykiem księciem legnickim.
Or. niem., perg., sygn. 70.

1558, 1. III, Brzeg
Jerzy, ks. Śląska, pan Legnicy i Brzegu, przekazuje kapitule kolegiaty Św. Jadwigi w Brzegu, wieś Michałowice.
Or. niem., perg., sygn. 75.

1571, 27. II
Jan Jerzy, margrabia brandenburski, poleca Marcinowi Hanstein aby przyjął w jego imieniu księstwo krośnieńskie i inne czeskie lenna w Brandenburgii.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym uszkodzona pieczęć margrabiego, sygn. 82.

1577, 1. III, Grimmitz
Jan Jerzy, margrabia brandenburski, poleca hrabiemu Albrechtowi Jerzemu Stollberg, aby przyjął w jego imieniu księstwo krośnieńskie i inne czeskie lenna w Brandenburgii.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym uszkodzona pieczęć margrabiego, sygn. 87.

1590, 16. I, Wrocław
Cesarz Rudolf II zezwala, aby rada miasta Wrocławia przejęła 1250 tal. z dworu w Gaju, z zastawionej sumy komendy joannitów Bożego Ciała.
Or. niem., perg., sygn. 102.

1599, 24. I, Kostrzyn
Joachim Fryderyk, margrabia brandenburski, oznajmia cesarzowi Rudolfowi II, że nadał hrabiemu Hieronimowi Salich jako lenno księstwo krośnieńskie i inne czeskie lenna.
Or. niem., perg., sygn. 114.

1609, 16. III, Krnov
Jan Jerzy, margrabia brandenburski, potwierdza przywileje miasta Głubczyc.
Or. niem., perg., na jedwabnych sznurach pieczęć margrabiego w kapslu drewnianym, sygn. 122.

1610, 25. II, Praga
Cesarz Rudolf II zezwala na założenie apteki Achilowi Reich – Plusch w Środzie Śląskiej.
Odpis wsp., sygn. 123.

1614, 23. VII, Oleśnica (?)
Karol, ks. ziębicki, widymuje dokument Władysława, króla Czech i Węgier, z 20. VIII 1505 r. (Buda) o zastawie kancelarii książęcej.
Or. niem., perg., na jedwabnych sznurach uszkodzona pieczęć księcia, sygn. 128.

1622, 27. II, Wiedeń
Jerzy Oppersdorf ślubuje, że poddani kościoła księstwa głogowskiego powrócą na łono kościoła katolickiego.
Or. niem., perg., sygn. 141.

1622, 14. V, Wiedeń
Cesarz Ferdynand II nadaje herb Janowi Stephet, dziekanowi opolskiemu, dzieciom jego zmarłego brata i jego szwagrom.
Odpis niem., perg., sygn. 142.

1622, 28. VI, Köln/Spr.
Jerzy Wilhelm, margrabia brandenburski, przekazuje w lenno Filipowi von Selms księstwo sulechowsko– krośnieńskie i inne lenna Korony czeskiej i nakazuje mu złożyć hołd lenny.
Or. niem., perg., sygn. 143.

1628, 16. IX, Wiedeń
Cesarz Ferdynand II rozstrzyga spory graniczne w księstwie opolsko – raciborskim. Inserowany dokument Jana Oppersdorfa z 18. VII 1628 r., perg., niem., 8 fol., sygn. 162.

1638, 30. IV, Köln/Spr.
Jerzy Wilhelm, margrabia brandenburski, wydaje lenny rewers na księstwo sulechowsko– krośnieńskie.
Or. niem., perg., na jedwabnych sznurach pieczęć margrabiego w kapslu drewnianym, sygn. 191.

1638, 30. IV, Köln/Spr.
Jerzy Wilhelm, margrabia brandenburski, przekazuje Filipowi Mansfeldowi księstwo sulechowsko– krośnieńskie w lenno.

Or. niem., perg., na jedwabnych sznurach pieczęć margrabiego w kapslu drewnianym, sygn. 192.

1638, 23. VII
Chrystian i Albrecht, margrabiowie brandenburscy, przekazują Juliuszowi Hardekk, Krzysztofowi Legrade i janowi Löwe księstwo sulechowsko– krośnieńskie w lenno.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć margrabiego Chrystiana, sygn. 196.

1642, 17. V, Königsberg
Fryderyk Wilhelm., margrabia brandenburski, przekazuje Filipowi Mansfeldowi księstwo sulechowsko-krośnieńskie w lenno.
Or. niem., perg., na jedwabnych sznurach pieczęć margrabiego w kapslu drewnianym, sygn. 208.

1642, 17. V, Königsberg
Fryderyk Wilhelm., margrabia brandenburski, wydaje lenny rewers na księstwo sulechowsko-krośnieńskie.
Or. niem., perg., na jedwabnych sznurach pieczęć margrabiego w kapslu drewnianym, sygn. 209.

1643, 6. VI, Nienburg
Cecylia Renata, królowa polska, zawiera umowę z Filipem Wilhelmem, pfalzgrafem reńskim i jego córką Konstancją o 87 000 dukatów na kupno jego wiana z państwa Třeboń.
Or. łac., perg., na jedwabnych sznurach pieczęć królowej w kapslu drewnianym, sygn. 211.

1644, 16. XI
Arnold, opat klasztoru w Lubiążu, potwierdza wybór Jerzego Weltzelius na nowego opata klasztoru w Henrykowie.
Or. łac., perg., na jedwabnych sznurach 3 pieczęcie, sygn. 212.

1645, 30. VII, Warszawa.
Dokumenty króla Władysława IV dotyczące zastawu księstwa opolsko – raciborskiego.
Or. łac., perg., na jedwabnych sznurach 7 pieczęci w kapslach drewnianych, sygn. 213-217.

1646, 28. II, Wrocław
Jerzy Rudolf, ks. legnicki, czyni nadania dla kościoła św. Jana w Legnicy.
Or. niem., pap., 96 str., dokument w skórzanej oprawie, sygn. 218.

1660, 13. VI, Grätz
Cesarz Leopold I zatwierdza przywileje klasztoru w Rudach.
Odpis niem., pap., 16 kart, sygn. 231.

1660, 25. VII, Krzeszów
Arnold, opat klasztoru w Lubiążu, potwierdza wybór Bernarda Rosy na nowego opata klasztoru w Krzeszowie.
Or. łac., perg., sygn. 232.

1661, 4. IV, Cleve
Fryderyk Wilhelm, margrabia brandenburski, wystawia rewers lenny na Krosno.
Or. niem., perg., na jedwabnych sznurach pieczęć margrabiego w kapslu drewnianym, sygn. 233.

1661, 4. IV, Cleve
Fryderyk Wilhelm, margrabia brandenburski, przekazuje Janowi Fryderykowi Löben księstwo sulechowsko-krośnieńskie w lenno.
Or. niem., perg., sygn. 234.

1669, 20. I, Wiedeń
Cesarz Leopold I nadaje Jakuszowi Suneck z Jesenicy prawo dysponowania majątkiem na Śląsku bez wiedzy Korony.
Or. niem., perg., na jedwabnych sznurach pieczęć cesarza w kapslu drewnianym, sygn. 249.

1686, 12. VI, Postupin
Fryderyk Wilhelm, margrabia brandenburski, zrzeka się pretensji do księstw karniowskiego, legnickiego, brzeskiego i wrocławskiego, państwa stanowego Bytom i dochodów ze spławu Odrą.
Or. niem., perg., 4 fol., na jedwabnych sznurach pieczęć margrabiego w kapslu drewnianym, sygn. 259.

1696, 31. X, Postupin
Fryderyk III, margrabia brandenburski, przekazuje Mikołajowi Bartłomiejowi von Danckel księstwo krośnieńskie w lenno.
Or. niem., perg., na jedwabnych sznurach pieczęć margrabiego w kapslu drewnianym, sygn. 269.

1698, 20. VIII, Wiedeń
Cesarz Leopold I nadaje Janowi Henrykowi z Niemczy prawo warzenia i sprzedaży piwa oraz prawo wypieku pieczywa w Milikowicach (Arnsdorf) i Witkowie (Wickendorf).
Or. niem., perg., na jedwabnych sznurach pieczęć cesarza w kapslu drewnianym, sygn. 270.

1699, 21. I, Köln
Fryderyk III, margrabia brandenburski, przekazuje Ottonowi Magnusowi von Döhnhof Krosno w lenno.
Or. niem., perg., 4 fol. sygn. 271.

1699, 5. X, Postupin
Fryderyk III, margrabia brandenburski, wystawia rewers na Krosno.
Or. niem., perg., sygn. 273.

1702, 21. I, Warszawa
August, król Polski, wielki ks. litewski, zastawia lenna w Doninie, Łużycach, Vogtland i Schönewald.
Or. niem., perg., na jedwabnych sznurach pieczęcie króla, sygn. 277-280.

1705, 3. VIII, Charlottenburg
Fryderyk I, król Prus, przekazuje Chrystianowi Fryderykowi Bartholdi Krosno w lenno.
Or. niem., perg., na jedwabnych sznurach pieczęcie króla w kapslach drewnianych, sygn. 287-288.

1705, 7. VIII, Bystrzyca Kłodzka
Burmistrz i rada miasta Kłodzka wystawiają dokument prawego pochodzenia Leopoldowi Grűner.
Or. niem., perg., pieczęć opłatkowa miasta Kłodzka, sygn. 289.

1708, 20. I, Warszawa
August, król Polski, wielki ks. litewski, zastawia lenna w Doninie, Łużycach, Vogtland i Schönewald.
Or. niem., perg., sygn. 294-297.

1709, 20. VI, Wiedeń
Cesarz Józef I mianuje Ferdynanda Schneider kapelanem na zamku brzeskim.
Or. łac., pap., pieczęć opłatkowa cesarza, sygn. 302.

1709, 6. VIII, Wiedeń
Cesarz Józef I potwierdza przywilej warzenia piwa dla miasta Namysłowa.
Or. łac., pap., sygn. 303.

1714, 20. I, Wiedeń
Cesarz Karol VI nadaje indygenat Janowi Chrzcicielowi Triang, kanonikowi wrocławskiemu.
Or. niem., perg., na jedwabnych sznurach pieczęć cesarza w kapslu drewnianym, sygn. 315.

1714, 6. III, Wiedeń
Cesarz Karol VI nadaje Baltazarowi Fryderykowi von Mohl prawo warzenia piwa w Rogoźnicy (Gross Rosen).
Or. niem., perg., na jedwabnych sznurach pieczęć cesarza w kapslu drewnianym, sygn. 316.

1715, 14. VI, Szczecin
Fryderyk Wilhelm, król Prus, przekazuje hrabiemu Ernestowi Metternich Krosno w lenno.
Or. niem., perg., 6 fol., na jedwabnych sznurach pieczęć króla w kapslu drewnianym, sygn. 320.

1715, 2. X, Drezno
August, król Polski, wielki ks. litewski, wydaje rewers na lenna, które otrzymał od cesarza Karola VI, oraz na Schönewld.
Or. niem., perg., 6 fol. i 4 fol., sygn. 324-325.

1715, 5. X, Drezno
August, król Polski, wielki ks. litewski i Maurycy Wilhelm, ks. saski, wydają rewers na lenna w Łużycach i Vogtland.
Or. niem., perg., 6 fol., sygn. 326-327.

(1716)
Fryderyk Wilhelm, król Prus, wystawia rewers lenny na Krosno.
Or. niem., perg., na jedwabnych sznurach pieczęć króla w kapslu drewnianym, sygn. 329.

1719, 11. XII, Wiedeń
Cesarz Karol VI nobilituje kanonika wrocławskiego Karola Józefa von Stingheim.
Or. niem., perg., 8 fol., podpis cesarza, sygn. 331.

1732, 17. VII, Karlovy Vary
Cesarz Karol VI potwierdza umowę zawartą między Wolfem Mutes i Jakubem Krembschmidt z Königsdorf a sołtysem i gminą w Głubczycach o czynsze roczne.
Or. niem., perg., 10 fol., na jedwabnych sznurach pieczęć króla w kapslu drewnianym, sygn. 352.

1734, 13. VII, Wiedeń
Cesarz Karol VI zatwierdza statuty cechowe wrocławskim księgarzom i producentom pergaminów, snycerzom, pasamonikom i tokarzom.
Or. niem., perg., na jedwabnych sznurach pieczęcie króla w kapslach drewnianych, sygn. 362-365.

1739, 24. IV, Wiedeń
Cesarz Karol VI zatwierdza statuty cechowe rybnickim szewcom, tkaczom, puszkarzom i kowalom.
Or. niem., perg., 10 fol., na jedwabnych sznurach pieczęcie króla w kapslach drewnianych, sygn. 369-372.

1740, 17. IX, Wiedeń
Cesarz Karol VI mianuje Franka z Tęczyna dziekanem kapituły głogowskiej i kanonikiem św. Krzyża we Wrocławiu.
Or. łac., pap., pieczęć opłatkowa cesarza, sygn. 374.

1740, 25. X, Wiedeń
Cesarzowa Maria Teresa przedłuża na 10 lat Gotfrydowi Tramp z Brzegu prawa do wydawania kalendarza.
Or. niem., perg., sygn. 375.

1740, 19. XII, Wiedeń
Cesarzowa Maria Teresa zatwierdza statuty cechowe kowali z Raciborza.
Or. niem., perg., 12 fol., sygn. 377.

1741, 2. I, Wiedeń
Cesarzowa Maria Teresa potwierdza umowę zawartą między Dawidem Gerstmann a jego poddanymi z Tyńczyka (KLein Tinz) o zwolnienie z robót z 3. V 1597 r.
Or. niem., perg., 13 fol., sygn. 379.

1741, 15. V, Wiedeń
Cesarzowa Maria Teresa nadaje Bernardowi Munidi państwo Wartenberg – Bralin w lenno.
Or. niem., perg., 4 fol., sygn. 382-384.

1744, 18. VI, Wiedeń
Cesarzowa Maria Teresa mianuje Franciszka Gornitz Maffey śląskim notariuszem publicznym.
Or. niem., perg., sygn. 389.

MATERIAŁ AKTOWY

Pomocą w analizie materiału aktowego będzie schemat organizacyjny kancelaryjny, ukazany powyżej.

I. Panujący.
A 2. Koronacje panujących, sprawy hołdownicze i przysięga stanów śląskich, 1628 i 1635-1705, sygn. 557, karton (dalej k.) 15.

B 1. Majątek, dobra i dochody panującego i jego rodziny, wiano. Odstąpienie Hrabstwa Kłodzkiego arcyksięciu Karolowi 1621-1623. Sprawy Księstwa Ziębickiego z lat 1636-1665. Miasta otrzymane jako wiano na Morawach i Śląsku 1581-1632. sygn. 559, k. 21.

B 2. Siedziby. W tym dziale znajdują się akta zamku w Głogowie i jego odbudowy w 1612 r., oraz dworu panującego i czeladzi dworskiej na Śląsku z 1707 r., sygn. 560, k. 21 i 22.

II. Państwo.
A 1. Prawodawstwo. Zarządzenia, przywileje i statuty księstw śląskich, miast, zarządu księstwa cieszyńskiego z 1591 r., statuty wrocławskie z tego roku, Środy Śl. z 1625 r., Sycowa z 1613 r., księstwa głogowskiego z okresu 1490-1638, sygn. 565, k. 31.

A 3. Regulacje granicy z Czechami w Karkonoszach 1522-1523, 1692-1706, z Hrabstwem Kłodzkim w latach 1622-1649, sygn. 566, k. 42 i 43, wyprawy Tökölyego na Morawy i Śląsk 1629-1632. k. 46-48, regulacja granicy polsko-węgierskiej 1648-1747, śląsko-polskiej 1528-1726, śląsko-brandenburskiej 1739, k. 52-54, granica brandenbursko-śląska i spory z Księstwem Głogowskim 1730-1731, k. 55, pretensje dworu brandenburskiego do państwa Oderberg i Bytom w 1617 r., zabór Śląska przez Prusy i ustalenie nowych granic 1743-1749, k. 56. Akta te mają sygn. 567.

A 4. Zależności lenne. Lenno Kłodzko 1465-1526, sygn. 586, k. 171., Księstwo Krośnieńskie i Sulechów 1514-1516, sygn. 588, k. 174-179. Księstwa legnickie i wołowskie. Umowy o następstwie po śmierci księcia Chrystiana w 1672 r., po wymarciu linii legnickiej w 1675 r., starania księżnej Luizy o dobra w księstwie legnickim 1681 r., starania brandenburskie o Księstwo Legnickie 1709, sygn. 590, k. 183-185. Państwo Oderwitz lennem Nostitzów 1609-1618, sygn. 603, k. 203, odstąpienie Księstwa Oleśnickiego linii wirtemberskiej 1617-1705, sygn. 604, k. 204, odstąpienie Plessen w Łużycach Promnitzom 1542-1656, s. 610, k. 212, procesy majątkowe Promnitzów o Plessen 1591-1738, k. 213-218, zależności lenne 1678-1743, k. 219.Okręg świebodziński w Księstwie Głogowskim, od 1686 r. w granicach Brandenburgii, od 1693 r. w rękach cesarskich, sygn. 621, k. 246-249. Przekazanie Księstwa Cieszyńskiego Lichtensteinom i książętom lotaryńskim 1572-1737, sygn. 626, k. 260-264. Akta

Biskupstwa wrocławskiego, jako ;lenna 1382-1749, sygn. 630, k. 275. Przekazanie Księstwa Żagańskiego Lobkowitzom w lenno 1549, 1627-1740, sygn. 638, k. 295.

B 5. Zależności kościelne. Wrocław: klasztor krzyżowców 1746 r., sygn. 643, k. 310. Układy dotyczące pretensji książąt oleśnickich do patronatu i praw do klasztoru trzebnickiego 1617 r., sygn. 643, k. 311-312.

B 6. Spory ze stanami, ochrona dóbr dworskich, walki, konfiskaty na Morawach i Śląsku 1728-1744, sygn. 644, k. 313.

B 7. Umowy państwowe z Polską 1623, k. 315, ze Śląskiem, k. 316, z Brandenburgia i Księstwem Opolsko-raciborskim 1531, Księstwem Legnickim 1546, Księstwem Legnicko-brzeskim 1549 r., k. 317. Przekazanie Śląska Czechom w 1339 r. k. 318. Akta te posiadają sygn. 645.

B 8. Umowy międzynarodowe, interwencja w obronie dziedzictwa w Jaworze, obrona praw polskiego królewicza Jakuba Sobieskiego 1627-1710, sygn. 646, k. 318.

III. Urzędy nadworne i ziemskie.
A 2. Czeska kancelaria nadworna.
sygn. 647. 1-20. Sprawy kancelarii nadwornej, ekspedycje na Śląsk i Łużyce. Spory między stanami śląskimi i czeskimi w latach 1526-1727, karton 319.

A 4. Urzędy ziemskie. Akta królewskich deputacji w Czechach, na Morawach i na Śląsku w 1748 r. karton 326. Instytucje ziemskie na Śląska, starosta 1527 r., instytucje 1639-1707, karton 331. Akta mianowania starostów w księstwach śląskich – Brzeg, Głogów, Legnica, Racibórz, Opole, Cieszyn, Wrocław, Kłodzko 1526-1748, sygn. 648, karton 332.

B 7. Ustanowienie przez cesarza Maksymiliana II nowego mineczra w Kłodzku w osobie Fryderyka z Falkenhain 1575-1749, sygn. 656, karton 338.

IV. Personalia i finanse.
A 3. Spory kościelne w Kłodzku 1565-1743, sygn. 657, karton 340.

B 5. Potwierdzenie praw uniwersytetu wrocławskiego 1735, sygn. 663, karton 344.

B 10 a. Seminarium we Wrocławiu 1670 r. Kolegia jezuickie w Kłodzku, Głogowie, Nysie 1625-1654. Konwikt w Cieszynie 1723-1729, sygn. 664, karton 350.

B 15. Akademia Rycerska Św. Józefa w Legnicy i jej założenie w 1646 r. odpisy przywilejów, instrukcje 1736 r. Składanie przysiąg wierności i hołdy prałatów 1726 r., sygn. 668, ,karton 351.

B 22. Szkoła ewangelicka w Cieszynie 1728-1729. Nadania Nostitzów dla kapucynów w Świdnicy 1671, 1672 i 1676 r., sygn. 671, karton 352.
B 32. Biskupstwo wrocławskie, wybory, ich zatwierdzenie, majątek, zmiany w zależności po utracie Śląska 1599-1749. Kapituła wrocławska – potwierdzenie przywilejów 1624-1733, sygn. 677, karton 361.

B 45. Kościół w Bystrzycy Kłodzkiej – prawa patronatu – XVII-XVIII w., sygn. 678, karton 363.

B 46. Kościoły joannitów – Głubczyce, Przybyszów, Cieszyn 1670-1705. W okręgu kłodzkim – w Skrzynce, Trzebieszowicach 1628 r., sygn. 679, karton 364.

B 58. Synod diecezji wrocławskiej w Nysie w 1653 r., sygn. 683, karton 365.

B 60. Wizytacje klasztorów śląskich w 1615 r., sygn. 685, karton 367.

B 61. Majątek kościelny na Śląsku 1668-1701, sygn. 686, karton 372-373.

B 65. Apelacje dotyczące sporu minorytów w Kłodzku, 1741-1748, sygn. 687, karton 374.

Akta kapituł i klasztorów śląskich. IV B 101. karton 402:
Akta kapituł w Brzegu, Głogowie, Opolu i we Wrocławiu. Klasztor elżbietanek we Wrocławiu 1736-1740. klasztory augustianów w Strzelinie, Wrocławiu i w Żaganiu, bernardynów we Wrocławiu, benedyktynek w Legnickim Polu 1685-1702, cystersów w Krzeszowie (1611-1699), Henrykowie (1612-1636), Jemielnicy (1735), Lubiążu (1638), Paradyżu (1611-1729), Rudach (1600-1732), cysterek w Trzebnicy (1643-1732, tu: potwierdzenia wyborów ksień, przywileje). Akta te obejmują materiały o sygnaturach 733-737 w kartonie 403.
Akta klasztorów dominikanek w Cieszynie (1617), Ząbkowicach Śl. (1630), Raciborzu (1581, 1622), we Wrocławiu (1733), franciszkanów Złotoryi (1704), Legnicy (1700), we Wrocławiu (1612-1664), Jaworze (1739), kolegium jezuickiego w Jeleniej Górze, założonego w 1663 r., Legnicy (1699-1737). Akta te obejmują sygn. 738-740 w kartonie 404.
Akta kolegium jezuickiego w Głogowie (1629), Opolu (1670), Świdnicy (1652, 1737), Cieszynie (1712), we Wrocławiu (1670-1738 budowa kolegium), sygn. 740, karton 405.
Akta kolegium jezuickiego w Żaganiu (1733), klasztoru kapucynów we Wrocławiu (1670-1678), karmelitów w Wołowie (1709), klarysek w Głogowie (1612, 1622), we Wrocławiu (1623-1633), krzyżowców w Bytomiu (1605), we Wrocławiu (1616-1733), magdalenek w Lubaniu (1611-1622), Nowogrodźcu nad Kwisą (1611-1615), miłosiernych braci we Wrocławiu (1710), sygn. 740-746 w kartonie 406.
Akta klasztoru premonstratensów we Wrocławiu (1623-1633), premonstratensek w Czarnowąsach (1733-1739), urszulanek w Lubomierzu (1685, 1687), Świdnicy (1699-1799), we Wrocławiu (1687), minorytów w Kłodzku (1734), sygn. 748-750 w kartonie 407.

D 1. Sprawy przyjęcia do inkolatu na Śląsku 1653-1744, inkolaty kościelne 1651-1748, sygn. 752, karton 409.

D 2. Nadania inkolatu na Śląsku 1628-1749, sygn. 753, karton 516.

D 7. Przywileje ziemskie – Śląsk (1613), układy stanowe na Śląsku, Morawach, w Kłodzku (1611-1617), sygn. 758, przywileje miast – Śląsk, Łużyce, Kłodzko, sygn. 761, karton 591, przywileje cechowe – generalia Kłodzko 1654 r., poszczególne cechy śląskie w XVII i XVIII w.:
Akta te dotyczą następujących cechów: barchanników w Jeleniej Górze, Kłodzku i we Wrocławiu, bireciarzy w Legnicy (1678 r.), bednarzy w Bystrzycy Kłodzkiej

i w Kłodzku, rymarzy i siodlarzy we Wrocławiu, tkaczy w Kłodzku, konwiarzy we Wrocławiu, garncarzy w Bystrzycy Kłodzkiej, Kłodzku, Raciborzu, grzebieniarzy we Wrocławiu, iglarzy i grzebieniarzy w Świdnicy i we Wrocławiu, białoskórnikow w Kłodzku i we Wrocławiu, kożuszników w Głogowie, Świdnicy i we Wrocławiu, kapeluszników w Kłodzku, księgarzy, pergamoników we Wrocławiu i w Świdnicy, guzikarzy we Wrocławiu, kominiarzy w Kłodzku i we Wrocławiu, stelmachów w Kłodzku, kowali w Bystrzycy Kłodzkiej, Zielonej Górze, Kłodzku, Ziębicach, Raciborzu, Rybniku, Radkowie, kożuszników w Bystrzycy Kłodzkiej, kramarzy w Brzegu, Głogowie, Głubczycach, Raciborzu, Strzelinie, Świdnicy, we Wrocławiu, karczmarzy we Wrocławiu, krawców w Ząbkowicach Śl., Kłodzku, Lewinie, Prudniku, Opolu, Dusznikach Zdroju i we Wrocławiu, łaziebników i chirurgów w Brzegu, Głogowie, Kłodzku, chirurgów w Legnicy, Wołowie, Nowych Bogaczowicach, Budzowie, Świdnicy, we Wrocławiu, lekarzy w Głogowie, Świdnicy, we Wrocławiu, młynarzy w Górze Śl., Legnicy, mydlarzy w Głogowie, w hrabstwie Kłodzkim, księstwach legnickim i opolsko – raciborskim, kupców w Świdnicy, owczarzy na Śląsku, papierników w Świdnicy, perukarzy we Wrocławiu, pasamoników we Wrocławiu, Strzelinie, Cieszynie, piekarzy w Brzegu, Koźlu, Bystrzycy Kłodzkiej, Głogowie, Kłodzku, Lewinie, Opolu, Dusznikach Zdroju, Żarowie, Świdnicy, Cieszynie, Wrocławiu, Radkowie, piernikarzy we Wrocławiu, przewoźników w Kódzku, pończoszników we Wrocławiu, rękawiczników we Wrocławiu, rybaków w Głogowie i w Kłodzku, rzemieniarzy w Kłodzku i we Wrocławiu, rzeźbiarzy we Wrocławiu, rzeźników w Brzegu, Złotoryi, Zielonej Górze, Bystrzycy Kłodzkiej, Chojnowie, Kłodzku, Legnicy, Lewinie, Lubinie, Raciborzu, Dusznikach Zdroju, Rybniku, Świdnicy, Cieszynie, Radkowie, słodowników i szynkarzy w Złotoryi i w Cieszynie, kupców we Wrocławiu, krajczych solnych w Brzegu, Złotoryi, Zielonej Górze, Głogowie, Kłodzku, sprzedawców sukna w Środzie Śl., postrzygaczy w Świebodzinie, sukienników w Świdnicy, szewców w Zielonej Górze, Głogowie, Kłodzku, Lewinie, Dusznikach Zdroju, Rybniku, Wrocławiu i Radkowie, tkaczy w Lubaniu, Polkowicach, Rybniku i Cieszynie, stolarzy w Bystrzycy Kłodzkiej i Kłodzku, destylatorów we Wrocławiu. ślusarzy w Bystrzycy Kłodzkiej i Kłodzku, murarzy i kamieniarzy w Bystrzycy Kłodzkiej, dzwonników we Wrocławiu. Są to akta o sygnaturach od 763 do 837, w kartonach od 610-655.

D 7. Przywileje dla Żydów w Głogowie i Białej Prudnickiej, 1625-1699, sygn. 840, karton 657. Przywileje i legitymacje cechowe, dokumenty ukończenia nauki rzemiosła, zwolnienia od ceł, nadanie praw łowieckich – są to akta ułożone alfabetycznie, wg nazwisk przedstawicieli poszczególnych cechów z całego Śląska, XVII i XVIII w., sygn. 841, kartony 658-682.

E 6. Tabele cen targowych na Śląsku, 1748 r., sygn. 842, karton 683.

E 7. Targi na Śląsku 1763. E 13. Zarządzanie drzewem, wywóz drzewa na Śląsku 1682-1751. F. Rzemiosło na Śląsku 1638-1739, sygn. 843 – 846, karton 684. zarządzenia dot. aptek na Śląsku 1747-1750, karton 685.

H 1. Przywileje stanowe na Śląsku 1611-1751, sygn. 856, karton 690.

H 2. Skargi cechów śląskich 1567-1737, sygn. 857, karton 694, w Cieszynie, karton 695.

H 3. Sejmy krajowe w Kłodzku 1627-1715, sygn. 858, karton 706, sejmy śląskie, kartony 713-714.

H 5. Starostowie śląscy – mianowanie, instrukcje 1691-1732, sygn. 860, karton 723. I. Zarząd miastami XVIII w., Kłodzko 1700-1721, Bystrzyca Klodzka w 1711 r., sygn. 892-916, kartony 743-744.

K 3. Urbarze: Bytom 1624, Niemodlin 1581, Tyńczyk 1741, sygn. 925, karton 749.

L 2. Walka z zarazą na Śląsku 1680-1716, sygn. 927, karton 751.

M 3. Policja, bezpieczeństwo na Śląsku i w kłodzkiem 1553-1748, sygn. 932, karton 768.

O 4. Fundacje dla sierot w Księstwie Oleśnickim 1736, sygn. 938, karton 769. Fundacje dla młodzieży w Cieszynie 1794, karton 772.

O 5. Szpital w Jaworze, odpis dokumentu z 1344 r., sierociniec we Wrocławiu 1698-1725, sygn. 939, karton 773.

P 1. Fideikomis – Śląsk, sygn. 941, karton 774.

T 1. Polityka państwa wobec Żydów na Śląsku 1670-1733, sygn. 1024, karton 797.

V. Sprawy finansowe.
A 2. Instrukcje dla komorników w Księstwie Opolsko-Raciborskim 1637 r., fideikomis Księstwa Brzeskiego i Cieszyńskiego 1725-1727. sygn. 1033, karton 800 i 801.

A 4. System kameralny. Dostawy na dwory śląskie 1630, 1744, 1749, sygn. 1035, karton 801.

B 1. Daniny i opłaty na Śląsku 1527-1716, 1716-1718. Układy celne, sygn. 1036, kartony 812-816.

B 4. Daniny z majątków śląskich 1735-1747 na potrzeby wojny z Turkami, sygn. 1039, karton 818.

B 6. Taksa winna na Morawach i na Śląsku 1749 r., sygn. 1040, C 1. Moneta na Śląsku 1625-1752, sygn. 1042, karton 820.
C 2. Górnictwo. *Ius regale montanorum* króla Wacława II dla Kłodzka z 1303 r., sygn. 1043, karton 821.

D 1. Ceny żywności 1735-1748, sygn. 1051, karton 824.

E 1. Dobra kameralne na Śląsku 1632 r., na poszczególnych terytoriach (tu znajdziemy akta zastawu dóbr oławskich królewiczowi Jakubowi Sobieskiemu w latach 1691-1730),sygn. 1053, kartony 829-830.

F 4. Sprawy długów na Morawach i Śląsku 1585-1760, sygn. 1055, karton 839-841.

G 2 – G 16. Akta tego działu dotyczą spraw handlowych. Czytelnik odnajdzie tu materiały do dziejów śląskiego kupiectwa i zakładania targów w I poł. XVIII w., akta celne i myta na Śląsku. Ciekawe są materiały do dziejów handlu międzynaro-

dowego, żeglugi odrzańskiej i gospodarki w przedsiębiorstwach. Obejmują one sygn. od 1058 do 1066, w kartonach 846-862.

VI dział archiwum obejmuje akta sądowe. Reprezentują go (nas interesujące) akta Sądu Apelacyjnego w Pradze i jego śląskich kompetencji, sądów krajowych w Księstwie Opolsko-Raciborskim, sądów powszechnych w Księstwie Świdnicko-Jaworskim, w mieście Głogowie. Licznie są reprezentowane akta sporne – między Polską a Śląskiem, akta dłużników. Ciekawym materiałem będą akta dotyczące nabywania dóbr po bitwie białogórskiej (1620 r.) oraz sprawy ziemskie (granice). Sygn. 1069-1078, kartony 875-885.

Wreszcie dział VII to militaria. Zwrócimy uwagę na archiwalia dotyczące zakwaterowania wojskowego na Śląsku w latach 1641-1680 w czasie pobytu oddziałów Tokolyego. Obejmują one sygnatury 1084, 1085 i 1087 w kartonach 889 i 892.
Jako oddzielny dział znalazły się z kolei akta sporne. Należy tu wymienić te, które dotyczą Śląska i Polski:

Strony sporne	Przedmiot sporu	Lata	Sygnatura	karton
J. Heinrich von Neuhaus c. krzyżacy	Wieś Gadziowice	1679-1689	1090	895
Eleonora v. Reibold c. Chrystian Milck	Wieś Dziwiszów Górny	1711-1719	1095	897
Mojżesz S. Wiener c. stany ks. głogowskiego	Wynagrodzenie za drzewo	1715-1728	1096	897
Fideikomis sycowski	Majątkowe	1690-1740	1099	898-899
Adwokaci wrocławscy c. miasto	Jurysdykcja	1704-1736	1101	900
Taksa śląska		1728	1103	900
Seminarium kłodzkie c. Daniel Osterburg	Prawo połowu ryb	1709	1104	900
Anna J. Morenin c. miasto Głogów	10 000 zł	1709-1712	1111	900
Miasto Ziębice c. Joachim E. Nitze	Warzenie piwa	1686	1113	900
Cech karczmarzy we Wrocławiu c. miasto	Przywileje cechowe i warzenia piwa	1714-1717	1117	901
Dawid Netze z klasztoru kanoników c. klasztor krzyżowców	Sołectwo	1709-1719	1122	909
Żona Lemke Moysches c. Adam Jagowitz z Wrocławia	2545 zł	1715-1720	1125	909
Jan D. Saston	Wizytacja w Gołkowicach	1713-1717	1134	911
Hr. Jerzy H. z Campo a Castell c. Wrocław	Granice dóbr	1717-1733	1116	913
Franciszek Titsch z Kłodzka	Zamordowanie poddanej	1719-1730	1149	914
Czeladnicy piekarscy we Wrocławiu	Bunt	1719-1738	1152	915
Baron Del Campo c. Uraz		1722-1723	1155	916
Królewski Urząd Fiskalny w Legnicy c. dzwonnik zamkowy Bohnstengel	Spowodowanie pożaru	1722	1157	917

Władze Namysłowa c. mieszczanie		1719	1162	917
Miasto Wrocław c. starostwo	Jurysdykcja	1677-1681	1163	917
Herman Hatzfeldt c. Franciszek Nesselrode	Posiadanie Żmigrodu	1673-1682	1164	917
Stefan Z. Schlichting c. Gotlob Bibran	Wieś Dobra	1725	1167	918
Karol Leopold c. Ferdynand E. Oberg	Małkowice	1718-1739	1177	920
Karol Fryderyk, ks. oleśnicki c. jego żona	Rozwód	1719-1720	1183	924
Urząd Podatkowy w Legnicy c. miasto		1727-1729	1186	924
Administrator Komory Księstwa Głogowskiego c. Ewa Charlotta Orlik	1500 zł	1729	1192	925
Miasto Prochowice c. Urząd Kameralny	Warzenie piwa	1730	1194	925
Bogusław A. Dobrzański c. Hsns Prittwitz	Młyn	1738	1202	928
Poddani państwa Grodziec c. ks. Otto Frankenberg	0bciążenia podatkowe	1728-1740	1223	935
Wsie okręgu kłodzkiego c. miasta	Sądownictwo	1737-1740	1226	936
Poddani z Przeworna c. hr. Wartenberg		1716-1740	1227	936
Urząd Kameralny Księstwa Cieszyńskiego c. małżeństwo Schmerling	Dobra ziemskie Halzlach	1735-1751	1279	960
Spór graniczny sasko – morawski z hr. Karolem Skoleńskim		1724-1755	1287	962
Kapituła kolegiaty św. Krzyża we Wrocławiu c. dziedzice barona Abschatz	1500 zł	1730-1733	1304	972
Magistrat Głogowa c. Jan K. Schonaich	Prawa łowieckie	1663-1737	1320	975
Dziedzice J. Ehrenfrieda Hildebrand c. stany Księstwa Legnickiego	Berna	1714-1731	1326	977
Józef Potocki c. G. L. Schimowski i K. S. Jordan, komisarze morowi na Śląsku	Malwersacje majątkowe	1708-1733	1333	979
Poddani z Kleszczowic c. B. Textor	Przeciążenia	1704-1734	1334	980
Prokurator Księstwa Opolsko-Raciborskiego c. K. B. Sobek z Kornic	Najazdy	1711-1718	1362	987
W. Ch. Maulschwitz c. miasto Złotoryja	Prawo mili	1733	1367	999
Starosta Księstwa Wołowskiego c. rada miasta Wołowa		1721-1726	1378	992
Wielki mistrz krzyżowców c. Wrocław	Rezygnacja z urzędu	1719-1720	1392	996
F. J. Moseer	Długi z lenna w Zaborze	1724-1732	1410	1011

Zbiór autografów I

Dnia 12 I 1879 r. Maurycy Dietrichstein, prefekt nadwornej biblioteki w Wiedniu zarządził, aby zebrać razem autografy różnych znanych osób, nienależące do żadnych zespołów archiwalnych i bibliotecznych. Powstał w ten sposób osobny zbiór w archiwum gubernialnym, do którego trafiły nawet pojedyncze podpisy wielu osób.

W dziale A. umieszczono autografy panujących świeckich – w tym królów i królowych polskich: Zygmunta II Augusta z lat 1543-1572, jego żon Elżbiety (1544 r.) i Katarzyny (1557-1566), Stefana Batorego (1581) i Anny Jagiellonki (1594), Zygmunta III Wazy (1572-1608), Augusta II Mocnego (1717-1730) – karton 5.

Listy książąt: Legnicko-brzeskich – Fryderyka (1542), Jerzego (1563), Jerzego Rudolfa (1621-1623) – karton 7, ziębickich – Karola (1530-1533), Karola i Henryka (1576-1578), Karola (1607), Małgorzaty (1563), księcia pomorskiego Jana Fryderyka z 1574 r., książąt cieszyńskich Fryderyka Kazimierza z 1564 i Wacława z 1571 r., księcia żagańskiego Ferdynanda z 1686 i 1694 r., burgrabiów śląskich w kartonie 8.

Biskupów wrocławskich – Baltazara, Marcina i Jana z lat 1575-1606, karton 9. Kapituły krakowskiej z 1606 r., karton 10.

Klasztorów: benedyktynek w Strzegomiu (1550), kanoników regularnych w Żaganiu (opat Mikołaj 1605), karton 10. W kartonie 35 znajdują się listy przedstawicieli Maltzanów z Sycowa, a w 45 – Schaffgotschów z Chojnika.

Zbiór autografów II

Zbiór utworzył hr. Artur Maksymilian Des Fours – Walderode w 80-tych latach XIX w. Była to kolekcja pism z nadań, darów, zakupionych od różnych firm, osób prywatnych. Zespół trafił do archiwum w 1938 r.

Nadawca	Adresat	Data
Zygmunt II August	Cesarz Maksymilian II	1565, 8. VII, Piotrków
j. w.	Arcyks. Ferdynand	1564, 25. IV, Warszawa
j. w.	Arcyks. Maksymilian	1563, 30. III, Piotrków
j. w.	Cesarz Ferdynand I	1563, 12. III, Piotrków
j. w.	Arcyks. Ferdynand	1558, 2. I, Wilno
j. w.	Cesarz Ferdynand I	1553, 21. V, Niepołomice
j. w.	Król Ferdynand I	1543, 12. II, Kraków
j. w.	Cesarz Maksymilian II	1571, 4. V, Warszawa
Zygmunt III Waza	Cesarz Rudolf II	1593, 15. III, Warszawa
j. w.	j. w.	1594, 13. XII, Kraków
j. w.	j. w.	1599, 14. IX, Warszawa
j. w.	j. w.	1600, 23. XII, Korczyn
j. w.	j. w.	1605, 27. VIII, Kraków
j. w.	j. w.	1606, 12. XII, Kraków
j. w.	j. w.	1607, 12. X, Kraków
j. w.	j. w.	1608, 5. III, Kraków
Elżbieta, królowa	Król Ferdynand I	1544, 12. III, Piotrków
Katarzyna, królowa	j. w.	1557, 2. IX, Wilno
j. w.	j. w.	1557, 15. X, Wilno

j. w.	Cesarz Maksymilian II	1566, 8. III, Wieluń
j. w.	j. w.	1566, 3. VII, Wieluń
Stefan Batory	Stanisław Ciołek	1581, 10. III, Warszawa
Anna Jagiellonka	Cesarz Rudolf II	1594, 20. XII, Kraków
August II[3]		
j. w.	Cesarz Leopold I	1703, 19. X
j. w.		1730, 23. VI, Compement[4]
j. w.	Prezydent Kamery Królewskiej	1717, 20. VI, Karlovy vary

Za wyjątkiem listów królowej Elżbiety, królowej Katarzyny z 1566, 8 III i Augusta II, są to listy łacińskie, spisane na papierze, z pieczęciami opłatkowymi wystawców[5]. Wszystkie listy i dokumenty posiadają podpisy panujących.

Gubernialni listiny

Zespół jest obecnie jednym z największych i najcenniejszych zespołów dokumentowych Archiwum Narodowego. Większość dokumentów pochodzi z registratury Czeskiej Komory, gdzie dodawano materiały z różnych instytucji – czeskiej kancelarii, czeskiego gubernium, z zespołów pojezuickich i innych. Z akt dawnych starostw pochodzą materiały ze Śląska, Kłodzka, Łużyc i Moraw, dokumenty niektórych klasztorów sekularyzowanych za panowania cesarza Józefa II (1780-1790). Zespół zawiera przywileje, umowy, dokumenty szlacheckie, konfirmacje, rewersy, dokumenty dłużne, umowy kupna i inne. Zespół obejmuje materiały z lat (993) 1261-1937. W czasie prowadzonej kwerendy wydzielono z niego następujące polonika i silesiaka. Zostaną one zaprezentowane w formie regestów. Poprzedza je aktualna sygnatura w zespole.

2. 1175, 1. V, Grodziec
Odpis falsyfikatu dokumentu fundacyjnego klasztoru cystersów w Lubiążu, pochodzący z XVI w., pap., j. łac.[6]

24. 1311, 16. VI, Opava
Ławnicy miasta Karniowa stwierdzają, że złożyli hołd lenny Janowi, królowi czeskiemu, i następcom; ślubują też posłuszeństwo książętom wrocławskim i legnickim – Henrykowi, Bolesławowi i Władysławowi, którym król Jan zastawił księstwo za 8000 grzywien srebra.
Odpis pap. z XVI w., j. łac.

32. 1329, 9. V, Wrocław
Jan, król czeski i polski, po zakończeniu sporu z księciem legnickim Bolesławem, o grody i zamki w Chojnowie, Złotoryi i Chocianowie, nadaje je, temu księciu wraz z grodami i miastami Legnicą, Brzegiem i Niemczą.
Odpis pap. z XVI w., j. łac.

[3] Brak listu króla, pozostała jedynie po nim oprawa.
[4] Jest to dokument pergaminowy.
[5] Brak ich przy dokumentach: Zygmunta Augusta z 1543 r., królowej Elżbiety, Augusta II z 1703 r.
[6] Oryginał dokumentu zachowany jest w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, sygn. Rep. 91 nr 1. Dołączone są do niego także falsyfikaty sporządzone w XIV i XV w., ibidem nr 4, 5, 6.

37. 1334, 12. X, St. Hubert
Jan, król czeski i polski przysięga szlachcie ziemi kłodzkiej, że wprowadzi opłatę berny wysokości wiardunku (czyli 16 groszy praskich) od łanu. Zobowiązuje się nie nakładać wyższej, niż ta, berny.
Odpis pap. z XVII w., j. niem.

38. 1335, 19. XI – 1426, 20. IX
Odpisy dokumentów, z księgi przywilejów ziemskich, sygn. 257:
1/ 1335, 19. XI, Wisegrad[7] – Układ pokojowy między królami Kazimierzem III Wielkim i Janem Luksemburskim.
2/ 1339, 9. II, Kraków – Kazimierz III Wielki, król Polski, kończy spory z Janem, królem czeskim, i zrzeka się praw do Śląska.
3/ 1426, 20. IX, Wiedeń – Cesarz Zygmunt, król Węgier i czech oraz Albrecht II ks. Austrii i margrabia Moraw zatwierdzają powyższy dokument.
4/ 1341, 13. VII, Praga – Kazimierz III Wielki, król Polski, ślubuje margrabiemu morawskiemu, że pojmie za żonę jego siostrę Małgorzatę, a w sprawach dotyczących potomstwa będzie zasięgać opinii margrabiego Moraw, Karola.
5/ 1356, 1. V, Praga – Kazimierz III Wielki, król Polski, stwierdza, że przy porozumieniu z cesarzem Karolem IV w Namysłowie 22 XI 1348 r., ślubowali oni sobie wzajemną przyjaźń.

43-44. 1342, 1. VII, Wrocław
Przecław, bp wrocławski, wyjaśnia Karolowi, margrabiemu morawskiemu, że na ręce jego ojca, króla Jana, złożyli hołd książęta Bolesław brzeski, Bolko niemodliński, Bolesław opolski, Władysław kozielski, Kazimierz cieszyński, Mikołaj opawski i Siemowit gliwicki, i że uczynili to też mieszczanie wrocławscy.
Odpisy pap. z XVI i XVII w., j. łac.

45. 1343, 30. VII, Praga
Bracia Wacław i Ludwik, książęta Śląska, panowie Legnicy, którzy swe ziemie przejęli jako lenno od króla czeskiego Jana i stali się wasalami jego następców, przyrzekają posłuszeństwo jego synowi Karolowi.
Odpis pap. z XVI w., j. łac.

51-52. 1348, 7. IV, Praga
Karol, król rzymski i czeski, na prośbę arcybiskupa praskiego, biskupów ołomunieckiego, litomyskiego i wrocławskiego, inseruje dokument cesarza Fryderyka II z 26. X 1212 r., o potwierdzeniu godności króla czeskiego Przemysławowi Ottokarowi I.
Odpisy pap. z XVI w., j. łac. i niem.

60. 1350, 13. IV, Praga
Karol, król rzymski i czeski, który obiecał Ernestowi, arcybiskupowi praskiemu kupno 60 łanów w Kłodzku, Jaszkowej i w innych wsiach, nakazuje Tyczkowi zwanemu Pannwitz, Janowi von Knoblauchsdorf i wdowie po sędzim Brunonie, aby byli arcybiskupowi posłuszni.
Or. łac., perg., na pasku pergaminowym pieczęć króla.

62-64. 1355, 9. X, Praga
Cesarz Karol IV, król rzymski i czeski, łączy z Królestwem czeskim księstwa

[7] Chodzi o miasto Wisegrad na Węgrzech, nad Dunajem (p. aut.).

legnickie, brzeskie, ziębickie, oleśnickie, głogowskie, żagańskie, opolskie, niemodlińskie, strzeleckie, cieszyńskie, kozielskie, bytomskie, ścinawskie, oświęcimskie, mazowieckie i płockie.
Odpisy pap. z XVI i XVII w., j. łac. i niem.

73. 1358, 30. XI, Wrocław
Przecław, bp wrocławski, Piotr de Luna, pleban katedralny i kapituła wrocławska, uznają cesarza Karola IV za swego przedniego patrona i przyrzekają, że po jego śmierci, bp i kanonicy przyjadą na koronację jego następcy i że przyjmą od niego Grodków w lenno.
Odpis pap. z XVI w., j. łac.

87. 1366, 21. IV – 1383, 6. IV
Odpisy z kopiarza dokumentów hołdowniczych książąt śląskich:
1/ 1383, 6 IV., Praga – Ludwik, ks. brzeski ślubuje posłuszeństwo królowi czeskiemu i Kornie Czeskiej,
2/ 1366, 21. IV, Praga – Przemysław I, ks. cieszyński, ślubuje posłuszeństwo królowi czeskiemu i Koronie Czeskiej, z Bytomia, połowy Toszka, Byczyny Krtzen (?), Gliwic, Siewierza, Zalesia i Świbia.
3/ 1383, 6. IV, Praga – Wacław, bp wrocławski, Jan, pleban w Lubuszu i Mikołaj de Restenberg, kanonik wrocławski ślubują posłuszeństwo królowi czeskiemu i Kornie Czeskiej, z Grodkowa.

108. 1375, 18. VII, Strzelin
Burmistrz i mieszczanie miasta Strzelina stwierdzają, że są dłużni Żydowi Judelowi, jego żonie i dzieciom 3 kopy i 2 grosze, które mają zapłacić na św. Michała (29 IX.).
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć miasta Strzelina.

149. (przed 19. X 1397 r.)
Erhard z Kunštatu ślubuje margrabiemu (morawskiemu) Jodokowi, że jego brat Prokop, jest pogniewany na króla i jego radcę, i że chce zniszczyć walką Świdnicę.
Or. czeski, pap., ślad po pieczęci.

168. 1412, 8. XI, Zagrzeb
Zygmunt, król rzymski i węgierski, który przyjął od króla polskiego Władysława i duchownych 37 000 kop groszy szerokich czeskich, zastawia im miasto Lubowlę i inne zamki w ziemi spiskiej.
Odpis pap. z XVIII w., j. łac.

177. 1415, 20. XI, Praga
Wacław, król rzymski i czeski, w liście do Henryka de Lasan, starosty wrocławskiego, nakazuje pogodzić się z członkami rady miasta Wrocławia, którzy mu byli nieposłuszni przez ostatnie 2 lata.
Or. niem., perg., brak pieczęci króla.

221. 1434, 30. X, Regensburg
Cesarz Zygmunt, król rzymski i węgierski, nadaje Poto z Častolovic księstwo ziębickie z dobrami klasztoru henrykowskiego. Cesarz zrzeka się, jako król czeski, prawa do mianowania kanoników kolegiaty św. Krzyża we Wrocławiu.
Or. niem., perg., na żółto – czarnych sznurach pieczęć cesarza.

230. 1437, 27. I, Praga
Cesarz Zygmunt, król rzymski i węgierski, przyjmuje od potomków Poto z Častolovic ziemię kłodzką i Ząbkowice Śl., które bardzo ucierpiały za rządów Poto.
Or. czeski, perg., na pasku pergaminowym pieczęć cesarza.

247. 1440, 8. IX, Kraków
Władysław, król polski, wielki książę litewski, przyjmuje po śmierci cesarza Albrechta II, wybór na króla Węgier, które mu oznajmiło poselstwo z Krakowa.
Or. łac., perg., brak pieczęci króla.

250. 1442, 26. VI, Wrocław
Rada miasta Wrocławia, jako starosta księstwa wrocławskiego, stwierdza, że Elżbieta Zampterynne, żona Marcina Zeidelicz von Zampfort, nadała Klausowi von Zeidlicz swe dobra w okręgu wrocławskim.
Or. niem., perg., brak pieczęci starosty.

251 (1443, 8. IV)
Elżbieta, ks. Śląska, pani Legnicy, Jan i Henryk, książęta Śląska, panowie Lubina i Brzegu, starosta i rada miasta Wrocławia, Legnicy, Świdnicy i Jawora, zakładają związek wzajemnej pomocy.
Or. niem., perg., brak pieczęci wystawców.

256. 1447, 6. VI
Wymienieni ławnicy miasta Wrocławia stwierdzają, że Otto Panwitz odstąpił Ottokarowi Volkmer i jego dziedzicom prawa do sądownictwa w Wilanowie, z prawem wypasu owiec.
Or. niem., perg., na paskach pergaminowych pieczęcie wójta i ławy.

268. 1454, 6. I, Praga
Władysław (Pogrobowiec), król Czech i Węgier, nadaje Wacławowi, burgrabiemu z Donina, w lenno zburzony zamek w Niemodlinie, miasteczko Chrząstawa z wolnym targiem, Hradec nad Nisou i inne dobra.
Odpis z XVI w., w instrumencie notarialnym, j. łac.

269. 1454, 24. I
Lamper Schausen, pleban i kapituła budziszyńska widymują dokument króla Władysława Pogrobowca, z 10. XII 1453 r., wydany w powyższej sprawie.
Odpis pap. z XVI w., j. niem.

314. 1460, 13. IX, Praga
Jerzy, król Czech, potwierdza Wacławowi z Donina, posiadanie lenna w Gryfowie, Niemodlinie i w Radomierzycach.
Odpis pap. z XVI w., j. niem.

342. 1465, 25. VI, Praga
Bracia Wiktoryn i Henryk, książęta ziębiccy, hrabiowie kłodzcy, panowie z Kunštatu i Podiebradów, stwierdzają, że ich ojciec zastawił pisarzowi Burianowi z Lipy podane wsie klasztoru św. Jerzego w Hradcu.
Or. czeski, perg., na pasku pergaminowym pieczęcie książąt.

344. 1465, 16. XII, Praga
Jerzy, król Czech, nadaje swym synom Wiktorynowi, Henrykowi i Hynkowi w lenno

księstwo ziębickie, opawskie oraz gród Hradec, 1/3 Opavy, hrabstwo kłodzkie i inne dochody.
Or. łac., perg., na żółto-czerwonych sznurach pieczęć króla.

385. 1474, 16.-19. XI
Władysław (II Jagiellończyk), król Czech, zawiera pokój z Maciejem, królem węgierskim, wraz z królem polskim i cesarzem Fryderykiem.
Odpis pap. z XVI w., j. łac.

422. 1480, 2. XII, Kożuchów
Jan, ks. Śląska, pan Żagania, Głogowa i Kożuchowa, uwalnia Michała Crawsse, mieszczanina zielonogórskiego od długów i innych powinności.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć księcia.

452-453. 1486, 20. XII, Praga
Władysław, król Czech i Węgier, potwierdza pomoc, jakiej udzielił mu Henryk, ks. ziębicki i hr. kłodzki.
Or. czeski, perg., na pasku pergaminowym pieczęć króla, odpis papierowy z XVI w.

459. 1487, 19. VI, Rzym
Kardynał Oliwier, bp Sabiny i inni kardynałowie, udzielają 40 dni odpustu odwiedzającym klasztor klarysek w Gubinie, w diecezji miśnieńskiej, gdzie pełni posługę kapelan książęcy i pleban Jan Ottonie, i którzy ofiarują datki na odbudowę klasztoru i zakup ksiąg z tekstami nabożeństw i tym, którzy odwiedzą kaplicę w święta św. Jakuba i Filipa, Zygmunta, Piotra i Pawła i Marii Magdaleny.
Or. łac., perg., na konopnych sznurach 10 pieczęci kardynalskich.

514. 1496, 25. VII, Budziszyn
Władysław, król Czech i Węgier, na prośbę i rady miasta Löbau, potwierdza miastu dawne przywileje, dotyczące prawa rybołówstwa.
Or. niem., perg., brak pieczęci króla.

530. 1497, 25. VIII, Buda
Władysław, król Czech i Węgier, na wypadek bezpotomnej śmierci Jana, księcia opolskiego, nadaje jeden z zamków księcia Jana, kanclerzowi czeskiemu Janowi z Šelnberka.
Odpis pap. z XVI w., j. czeski.

531. 1498, 9. IX, Wrocław
IN. Benedykt, opat klasztoru kanoników regularnych Najświętszej Marii Panny na Piasku we Wrocławiu, widymuje dokument rady miasta Wrocławia, z tego z dnia, która widymuje dokument Bolka (II), księcia świdnickiego, świdnickiego 1. VI 1348 r., zawierający przywilej solny dla miasta Strzegomia.
Or. łac., perg., znak notarialny.

535-536. 1498, 28. XII, Buda
Władysław, król Czech i Węgier, potwierdza i odnawia przywileje nadane stanom śląskim przez króla Macieja.
2 odpisy pap. z XVI w., j. niem.

540. 1499, 28. VII, Lubiąż
Fryderyk, margrabia brandenburski, burgrabia norymberski, kupuje wójtostwo w Łużycach od Jakuba Panewitz, syna Hansa.
Odpis pap. z XVI w., j. niem.

561. 1503, 8. VI, Kłodzko
Jan Sokolik z Dube, starosta kłodzki, stwierdza, że sprzedał burmistrzowi i radnym miasta Radkowa, jako opiekunom ołtarza w kościele parafialnym i altarystom, podane dochody z Dusznik.
Or. niem., perg., brak pieczęci starosty.

573. 1505, 11. VII, Buda
Władysław, król Czech i Węgier, potwierdza Fryderykowi i Jerzemu, książętom legnickim i brzeskim, ich dotychczasowe przywileje.
Odpis pap. z XVI w., j. czeski.

578. 1505, 1. XI, Buda
Władysław, król Czech i Węgier, wyraża zgodę na przekazanie Barbarze, księżnej głogowskiej i ksieni klasztoru klarysek w Strzelinie, swych prawa do 1000 węgierskich zł.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć króla.

583. 1506, 22. V, Buda
Władysław, król Czech i Węgier, nadaje Jerzemu z Šelnberka, synowi komornika Jana, prawa do dóbr w Kaniowie, Głubczycach, Wodzisławiu, Bruntalu i zamku Lobenstein.
Odpis pap. z XVII w., j. niem.

587. 1506 (1507), 31. XII, Buda
Władysław, król Czech i Węgier, zezwala Wilhelmowi z Ryzmburka i Švichova wykupić od Jana, księcia opolskiego, miasto Bytom i zamek Świerklaniec.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć króla.

588. 1507, 19. I, Buda
Władysław, król Czech i Węgier, na wypadek bezpotomnej śmierci Jana, księcia opolskiego, nadaje synowi najwyższego komornika czeskiego miasto Prudnik z dochodami.
Odpis pap. z XVII w., j. czeski.

591. 1507, 5. X, Buda
Władysław, król Czech i Węgier, nadaje Jerzemu, margrabiemu brandenburskiemu, i jego następcom, podane dochody, na wypadek śmierci Jana, księcia opolskiego.
Or. niem., perg., na czerwono-białych sznurach pieczęć króla.

617-619. 1510, 11. I, Buda
Władysław, król Czech i Węgier, postanawia, aby ziemie, przyłączone do Królestwa Czeskiego przez króla Jana i cesarza Karola IV, nie były nigdy od Królestwa odłączone.
Odpisy pap. z XVII w., j. czeski i niemiecki.

629. 1511, 1. I, Uhersky Brod
Władysław, król Czech i Węgier, nadaje Zenkowi Lvu z Roźmitalu, najwyższemu burgrabiemu czeskiemu, swe prawa do księstwa raciborskiego, z dochodami, uzyskanymi po śmierci księcia Walentyna.
Or., czeski, pap., podpis króla.

636. 1511, 14. IV, Wrocław
Władysław, król Czech i Węgier, stwierdza, że Katarzyna, księżna opawska, przekazała w testamencie swej córce Barbarze, księżnej głogowskiej, ksieni klasztoru w Strzelinie, 1000 węgierskich zł.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć króla.

674. 1512, 11. IX, Buda
Władysław, król Czech i Węgier, potwierdza testament Jana, księcia opolskiego, o wzajemnym dziedziczeniu.
Odpis pap. z XVI w., j. niem.

699. 1513, 13. IX
Wymienieni ławnicy miasta Kłodzka stwierdzają, że Otto Tschesswitz z Wilkanowa sprzedał tamtejsze sołectwo z dochodami Stefanowi Prymster zw. Swob.
Or. niem., perg., na paskach pergaminowych pieczęcie wójta i ławy.

735-736. 1514, 17. IX, Buda
Władysław, król Czech i Węgier, potwierdza Udalrykowi i jego dziedzicom prawa i dochody z mennicy w Kłodzku.
Or. czeski, perg., na pasku pergaminowym pieczęć króla, odpis niem. z XVI w.

751. 1514, 12. XII, Buda
Władysław, król Czech i Węgier, potwierdza Janowi z Šeinberka, kanclerzowi, jego prawa do dóbr, po śmierci Jana, księcia opolskiego.
Odpis pap. z XVI w., j. czeski.

760. 1515, 13. V, Bratysława
Władysław, król Czech i Węgier, nadaje Wilhelmowi Švichovskiemu z Ryzmberku dochody i prawa dziedziczne do zamku z Świerklańcu i w Bytomiu.
Or. czeski, perg., na pasku pergaminowym pieczęć króla.

766. 1515, 27. VIII, Witoszyn
Bracia Hanus, Konrad, Melchior i Wittigo von Mülhausen na Witoszynie sprzedają 14 grzywien czynszu z łąki, dworu, rybnika i wsi Wymianki, Lubiatów, swego dziedzictwa w Silnie Małym i karczmy w okręgu przewozkim bractwu Panny Marii na zamku w Żaganiu, przy kaplicy św. Jadwigi, za 200 grzywien.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć braci.

769. 1515, 7. XII
Baltazar Unwirde na Lipinach, w weichbildzie żarskim, sprzedaje 28 zł reńskich z Krzywczyc, bractwu Panny Marii na zamku z Żaganiu.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć wystawcy.

785. 1518, 23. I, Wrocław
Kapituła wrocławska widymuje dokument Konrada, księcia żagańskiego i Henryka, księcia głogowskiego, z 29. IX 1291 r. o przekazaniu kustodii głogowskiej 2 grzywien srebra z mennicy w Ścinawie.
Or. łac., perg., na pasku pergaminowym pieczęć kapituły.

795. 1519, 21. I, Buda
Ludwik, król Czech i Węgier, nakazuje Walentynowi, księciu raciborskiemu złożenie hołdu za swego księstwa, Jerzemu, margrabiemu brandenburskiemu.
Or. czeski, pap., pieczęć opłatkowa.

796. 1519, 30. X
Ulryk, hr. Hardego i Kłodzka, stwierdza, że jego poddany Hans Danych z Jaszkowej, zastawił 200 zł węgierskich z dóbr w Jaszkowej Dolnej i w Kłodzku.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć wystawcy.

805. 1521, 30. IV, Opole
Jan, ks. Śląska, pan Opola i Głogówka, Karol, ks. Śląska, pan Ziębic i Oleśnicy, hr. kłodzki i wójt w Górnych Łużycach, zawierają ugodę z Jerzym, margrabią brandenburskim i Walentynom, księciem raciborskim, w sprawie podziału księstw, za wyłączeniem miast Koźla, Gliwic, Bytomia i Świerklańca.
Or. niem., perg., na paskach pergaminowych pieczęcie obu książąt.

819. 1522, 2. VII, Praga
Ludwik, król Czech i Węgier, stwierdza, że jest dłużny Barbarze z Kolonii 11 660 zł i 2 gr, które spłaci z dóbr na Śląsku.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć króla.

820-823. 1522, 18 X., Praga
Ludwik, król Czech i Węgier, stwierdza, że król może mianować starostą śląskim kogoś, bez zgody książąt.
Odpisy z XVI w., niem i czeski z 1600 r., pap.

843. 1523, 11. VII
Rada miasta Wrocławia widymuje dokument króla Władysława z 31 III 1509 r.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć króla.

850-851. 1524, 23. IV, Buda
Ludwik, król Czech i Węgier, zezwala Janowi, hr. Hardegg i Kłodzka kupić hrabstwo kłodzkie, od jego brata Ulryka.
Or. czeski, perg., na biało-czerwonych sznurach pieczęć króla, odpis z XVI w., j. niem.

898. 1528, 27. IV, Praga
Ferdynand I, król Czech i Węgier, potwierdza Ulrykowi Schaffgotsch na Chojniku i Gryfowie przywileje nadane przez królów Władysława, Jerzego i Macieja, i nadaje mu w lenno dobra Chojnik, Gryf i Gryfów Śl.
Odpis z XVI w., j. niem., pap.

925. 1529, 25. III, Wilno
Zygmunt, król Polski, wielki ks. litewski prosi króla Ferdynanda I o pomoc w pozyskaniu dla Jerzego, margrabiego brandenburskiego dóbr w księstwach opolskim i raciborskim.
Or. łac., pap., pieczęć opłatkowa króla.

957. 1530, 8. VI, Cieszyn
Ziemski Sąd Księstwa Cieszyńskiego stwierdza, że córki Krzysztofa Restke, Elżbieta i Magdalena, sprzedały Janowi z Pernštejnu prawa do dóbr po Mikołaju Brodeckim.
Or. czeski, perg., 12 pieczęci na paskach pergaminowych.

971. 1531, 17. VI, Opole
Jan, ks. opolski, nadaje dworzaninowi Danielowi urząd w Toszku, z dochodami z miasta i wsi Pyskowice i Rudziniec.
Or. czeski, perg., 12 na pasku pergaminowym pieczęć księcia.

974. 1531, 20. IV, Kłodzko
Jan, hr Hardegg, ze współtowarzyszami oraz burmistrzowie i radni miast Kłodzka, Bystrzycy Kłodzkiej, Radkowa i Lądka oznajmiają o swym długu 700 kop miśnieńskich, wobec Dominika Logov z Ołdrzychowic Kłodzkich (*Ullersdorf*) i jego braci.
Or. niem., perg., na paskach pergaminowych 10 pieczęci wystawców.

983. 1531, 24. VII, České Budeiovice
Ferdynand, król rzymski, węgierski i czeski, zobowiązuje się zapłacić braciom Kacprowi i Stanisławowi Gotsche z Chojnika, 3050 kop groszy czeskich długu, zaciągniętego przez królów Władysława i Ludwika.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć króla.

984. 1531, 12. VIII, Praga
Hannus Schaffgotsch, mistrz Komory Czeskiej, kwituje mistrza Krzysztofa Gendorf z 6 600 złotych reńskich.
Or. niem., perg., pieczęć opłatkowa wystawcy.

992. 1532, 5. I
Jan, hr. Hardegg z poręki wymienionych osób, z burmistrzem i radą miasta Kłodzka, obiecuje spłacić dług 154 złotych węgierskich staroście kłodzkiemu Filipowi Poppowitz.
Or. niem., perg., na paskach pergaminowych 6 pieczęci.

999. 1532, 17. IV, Regensburg
Ferdynand, król rzymski, węgierski i czeski, zastawia Jakubowi, biskupowi wrocławskiemu, lenno zamkowe w Bolkowie, za 3200 węgierskich złotych.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć króla.

1028. 1532, 11. XI, Kłodzko
Filip von Pupsitz, starosta kłodzki, stwierdza, że Hans Ratelt ze Ždanic sprzedał Krzysztofowi Pannwitz z Łomnicy 2 grzywny czynszu rocznego.
Or. niem., perg., na paskach pergaminowych 3 pieczęcie.

1043. 1533, 14. VII, Kłodzko
Jan, hr. Hardegg z poręczycielami, zwracają Hansowi i Henrykowi Gotsche z Chałupek i Doboszowic 1500 węgierskich zł.
Or. niem., perg., pieczęć wystawcy nie zachowana[8].

1053. 1533, 13. XII
Rada miasta Wrocławia widymuje dokument króla Władysława z 25. I 1515 r. o poborze berny.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć rady.

1089. 1534, 1. VII, Praga
Ulryk von Hardegg odstępuje hrabstwo kłodzkie swemu bratu Janowi z zamkiem Homole i mennicą za 1000 reńskich zł.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć wystawcy (z 4 pieczęci).

[8] Tego samego dotyczą kolejne dokumenty o sygnaturach 1046, 1046 i 1087, są to zadłużenia zwracane przez podanych wystawców Hieronimowi Ullersdorfer, Mikołajowi Pötsche, Krzysztofowi Witek i Bernardowi. Bran zw. Kessel.

1095. 1534, 30. VIII, Wiedeń
Ferdynand, król rzymski, węgierski i czeski, zobowiązuje się zapłacić władzom miast Budziszyna, Zgorzelca, Zittau, Lubania, Kamenz i Löbau 8000 grzywien.
Or. niem., pap., pieczęć opłatkowa króla.

1121. 1535, 7 XII, Nysa
Jakub, bp wrocławski, zatwierdza ugodę zawartą między Hannusem Seidlitz von Schönfeld i Wilhelmem z Rożmberka o państwa Świerklaniec i Bytom.
Or. niem., pap., pieczęć opłatkowa biskupa.

1128 i 1129. 1536, 11. VIII
Wymienieni ławnicy miasta Wrocławia stwierdzają, że rzeka Widawa jest rzeką graniczną między wsiami Wszeradowem i Wilczycami oraz między księstwami wrocławskim i oleśnickim. Na rzece położono kamień graniczny i ulokowano dwukołowy młyn Görlitze Műhle.
Or. niem., perg., na paskach pergaminowych pieczęcie wójta i ławy[9].

1150. 1537, 16. IV, Praga
Ferdynand, król rzymski, węgierski i czeski, potwierdza potomkom Krzysztofa Szydłowieckiego[10] posiadanie wiana w weichbildzie bierutowskim, na prośbę książąt oleśnickich.
Or. niem., perg., brak pieczęci króla.

1154-1174. 1537, 7. VII
Pokwitowania wystawione przez Hannusa Schaffgotscha z Chojnika, Jerzego Vachtil von Panthenow i Krzysztofa Polt dotyczące opat zaległych podanym osobom z Chróściny, Doboszowiec, Borowa, Kłodzka, Bystrzycy Kłodzkiej, Korytowa, Ziębic, Piławy, w terminie do św. Bartłomieja.
Oryginały niemieckie, papierowe, z pieczęciami sygnetowymi.

1179. 1537, 18. VII, Praga
Krzysztof von Hardegg na Kłodzku, wraz z ojcem i stryjem, sprzedaje Ferdynandowi I, królowi czeskiemu i węgierskiemu, hrabstwo kłodzkie.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć wystawcy.

1181. 1537, 18. VII, Praga
Krzysztof von Hardegg na Kłodzku zobowiązuje się, na mocy inserowanego dokumentu króla Ferdynanda I z 4. V 1534 r., dochować sposobu i termin przejęcia grodów w hrabstwie kłodzkim.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć wystawcy.

1185. 1537, 1. X
Jan z Pernšstejnu i Poto z Holfenštejnu, zobowiązuje się do przestrzegania określonych postanowień, po przejęciu w zastaw hrabstwa kłodzkiego od króla Ferdynanda.
Or. niem., pap., pieczęć opłatkowa.

1189. 1537, 18. X, Kłodzko
Jan z Pernšstejnu z rękojemcami zobowiązuję się zapłacić Adamowi Reichberg z Ziębic 500 węg. zł na św. Jerzego i św. Havla, w 2 ratach.
Or. niem., perg., na paskach pergaminowych 5 pieczęci.

[9] Tej sprawy dotyczą zeznania różnych osób, składane do 10. X t. r., sygn. 1133-1141.
[10] Krzysztof Szydłowiecki (1467-1532), podkanclerzy wielki koronny, kanclerz, kasztelan krakowski, dyplomata.

1190. 1537, 27. X
Cech sukienników w Kłodzku otrzymuje od Jana z Pernšstejnu 500 węg. zł.
Or. niem., pap., pieczęć opłatkowa cechowa.

1192. 1538, 1. I, Głogów
Hieronim Bibberstein, pan na Żarach i starosta głogowski, widymuje dokument z 8 IV 1491 r. o potwierdzeniu przez króla Władysława przywilejów księstwa głogowskiego.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć starosty.

1193. 1538, 1. I, Głogów
Hieronim Bibberstein, pan na Żarach i starosta głogowski, widymuje dokument z 27. XI 1499 r. o odstąpieniu przez króla Władysława księstwa głogowskiego jego synowi, księciu Zygmuntowi.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć starosty.
1194. 1538, 1. I, Głogów
Hieronim Bibberstein, pan na Żarach i starosta głogowski, widymuje dokument z 27. XI 1499 r w którym Zygmunt, ks. głogowski, wzywa obywateli Kożuchowa, Szprotawy, Zielonej Góry, Świebodzina, Polkowic i Góry do złożenia mu hołdu.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć starosty.

1195. 1538, 1. I, Głogów
Hieronim Bibberstein, pan na Żarach i starosta głogowski, widymuje dokument z 27. XI 1499 r w którym Zygmunt, ks. głogowski, zobowiązuje się zachować przywileje księstwa głogowskiego i wymienionych miast, które otrzymał od króla Władysława.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć starosty.

1196. 1538, 1. I, Głogów
Hieronim Bibberstein, pan na Żarach i starosta głogowski, widymuje dokument z 19. X 1513 r., w którym Jakub von Salza, dr obojga praw, starosta księstwa głogowskiego i miasta Kożuchowa, potwierdza obywatelom Kożuchowa, Szprotawy, Zielonej Góry, Świebodzina, Polkowic i Góry prawa do posiadania lennych i dziedzicznych dóbr: z tych dóbr na wypadek śmierci ich właścicieli, po połowie przejmą męscy potomkowie, a po połowie ich córki i siostry. Do tych praw nie mogą rościć pretensji osoby obce.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć starosty.

1197. 1538, 1. I, Głogów
Hieronim Bibberstein, pan na Żarach i starosta głogowski, stwierdza, że panowie i szlachta księstwa głogowskiego, na mocy dokumentu z 1510 r. zezwolą każdym 2 lennikom w każdym obwodzie, na reprezentowanie go na sejmie wrocławskim.
Or. niem., perg., brak pieczęci starosty.

1198. 1538, 1. I, Głogów
Hieronim Bibberstein, pan na Żarach i starosta głogowski, widymuje dokument króla Władysława z 26. VIII 1508 r., potwierdzają przywileje nadane stanom księstwa głogowskiego.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć starosty.

1202. 1538, 20. II, Praga
Ferdynand, król rzymski, węgierski i czeski, stwierdza, że książęta ziębiccy, Joachim,

Henryk, Jan i Jerzy, przekazali mu, na mocy testamentu Małgorzaty, wdowy po księciu Henryku, zamek i miasto Ząbkowice Śl.
Or. niem., perg., pieczęć króla nie zachowana.

1206. 1538, 5. V, Praga
Albrecht Stanie ze Staniszowa, porucznik drabantów, przekazuje 800 zł z lenn w kraju zgorzeleckim.
Or. niem., pap., pieczęć opłatkowa wystawcy.

1211. 1538, 16. X, Linz
Ferdynand, król rzymski, węgierski i czeski, nadaje podanym osobom instrukcję, dla przeprowadzenia rozmów z królem polskim i jego doradcami.
Or. niem., pap., brak pieczęci króla.
1219. 1538, 16. X, Pardubice
Jan z Penštejnu i Holfenštejnu oraz radni miast Kłodzka, Bystrzycy Kłodzkiej i Radkowa zobowiązują się zapłacić 1200 węg. zł Albrechtowi Schellendorf z Hornsperg, na św. Jerzego.
Or. niem., perg., na paskach pergaminowych 8 pieczęci.

1234. 1539, 4. IV, Praga
Ferdynand, król rzymski, węgierski i czeski, orzeka, że w ciągu najbliższych 20 lat, nie wypłaci Jakubowi, biskupowi wrocławskiemu, długów z zamku i lenna w Bolkowie i przeznacza 500 zł na jego dalszą obronę.
Or. niem., perg., brak pieczęci króla.

1238. 1539, 16. X, na zamku w Kłodzku
Jan z Penštejnu i Holfenštejnu oraz radni miast Kłodzka, Bystrzycy Kłodzkiej i Radkowa zobowiązują się zapłacić 4000 węg. zł Henrykowi Schaffgotsch z Doboszowic.
Or. niem., perg., na paskach pergaminowych 10 pieczęci.

1266-1267. 1541. 25. X, Linz
Ferdynand, król rzymski, węgierski i czeski, potwierdza dokument zastawny Jana z Penštejnu i Holfenštejnu z 27 IV 1541 r., dotyczącego sporu z rycerstwem i miastami Kłodzko, Bystrzyca Kłodzka i Lądek o produkcję słodu, warzenie piwa i prawo mili.
Dwa oryginały czeskie, perg., przy obu dokumentach na czerwono-białych sznurach pieczęcie króla.

1270. 1541, 16. X
Jan z Penštejnu i Holfenštejnu z poręczycielami orzekają, że są dłużni Jerzemu Pannwitz von Rengersdorf 500 kop groszy miśnieńskich.
Or. niem., perg., na paskach pergaminowych 6 pieczęci.

1274. 1541, 20. XII, Praga
Ferdynand, król rzymski, węgierski i czeski, nadaje Niklowi i Fryderykowi Tschirnhaus w lenno ich dobra w Górnych Łużycach.
Koncept niem., pap.

1275. 1541, 1. XII, Praga
Ferdynand, król rzymski, węgierski i czeski, zastawia 3 wsie klasztoru w Gubinie, Kunialtowice, Nielotów i Węgliny.
Or. niem., pap.

1276. 1542, 8. I, Praga
Ferdynand, król rzymski, węgierski i czeski, zobowiązuje się zapłacić Janowi Popiel st. z Lobkowitz, 918 kop, 16 gr. z dochodów w Polsce i w Głogowie.
Or., niem., pap.

1288. 1542, 5. IV, Praga
Wawrzyniec Strauch, kanclerz nadworny rodu Bibersteinów, zastawia 2 wsie klasztoru w Gubinie – Nunitz i Gubinek, za 1000 zł węg.
Or. niem., pap., pieczęć opłatkowa.

1289. 1542, 5. IV, Praga
Piotr Radestock zastawia 3 wsie klasztoru w Gubinie – Brzozów, Markocice i Posen, za 2100 zł węg.
Or. niem., pap., pieczęć opłatkowa.
1290. 1542, 5. IV, Praga
Henryk z Pohlenz na Glińsku zastawia 3 wsie klasztoru w Gubinie – Kunice, Nietków i Węgliny, za 4500 zł węg.
Or. niem., pap., pieczęć opłatkowa.

1291. 1542, 5. IV, Praga
Wolf Tschesch na Gębicach zastawia 3 wsie klasztoru w Gubinie – Jałowice i inne, za 3000 zł węg.
Or. niem., pap., pieczęć opłatkowa.

1296. 1542, 3. VII
Albrecht Stang von Stannsdorf, porucznik drabantów, przejmuje zamek i dobra w Strzelcach Opolskich od dziedziców Henryka z Pogorzeli.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć wystawcy.

1306. 1543, 13. I, Eger
Jerzy Warkocz von Nepschitz, starosta i marszałek polny, przejmuje, zastawione przez króla Ferdynanda, dobra komendy joannitów w Oleśnicy Małej.
Or. niem., 4 karty, pieczęć opłatkowa.

1310. 1543, 19. IV, Kłodzko
Jan z Penštejnu i Holfenštejnu i radni podanych miast są dłużni Joachimowi von Netz w Wigancicach 1200 węg. zł.
Or. niem., perg., na paskach pergaminowych 9 pieczęci.

1326. 1544, 21. I, Głogów
Hieronim Biberstein wydaje pokwitowanie na zastaw za 8 136 węg. zł, na 15 lat, młynów w Szprotawie i z okręgu, zastawionych dóbr Barbary, księżnej żagańskiej i ksieni klasztoru w Strzelinie.
Or. niem., pap., pieczęć opłatkowa wystawcy.

1327. 1544, 21. I, Głogów
Hieronim Biberstein wydaje pokwitowanie na zastaw za 4 000 węg. zł, na 15 lat, swych dochodów z Góry i Polkowic.
Or. niem., pap., pieczęć opłatkowa wystawcy.

1328. 1544, 21. I, Głogów
Hieronim Biberstein wydaje pokwitowanie na zastaw za 4 000 węg. zł, na 15 lat, urzędu starosty głogowskiego.
Or. niem., pap., pieczęć opłatkowa wystawcy.

1331. 1544, 25. I, Praga
Ferdynand, król rzymski, węgierski i czeski, obiecuje swym panom wpłacić 100 węg. zł z dóbr księstwa głogowskiego, kupionych od Fryderyka, księcia legnickiego i brzeskiego.
Or. niem., pap., pieczęć opłatkowa wystawcy.

1332. 1544, 6. IX
Rada miasta Wrocławia widymuje dokument Konrada, biskupa wrocławskiego, z 30. VIII 1420 r., który widymuje dla miasta Prudnika dwa dokumenty:
1. Władysława, księcia opolskiego, z 18. IX 1339 r., Głogówek, który przyłączył do miasta wieś Chocim (*Aldon Kotzen*).
2. Konrada III, księcia oleśnickiego i kozielskiego i jego syna Konrada Seniora z 19. IV 1404 r., którzy potwierdzili przywileje miasta Prudnika.
Or. niem., perg., na pasku pergaminowym pieczęć rady.

1394. 1545, 27. IX, Praga
Mikołaj Sachewicz, starosta wrocławski i dr praw Adolf Grube z Bytomia stwierdzają, że dla miasta Wrocławia pobrali od króla 200 węg. zł z zastawu komendy joannitów Bożego Ciała we Wrocławiu.
Or. niem., pap., 2 pieczęcie opłatkowe wystawców.

1409. 1545, 28. XII, Wiedeń
Ferdynand, król rzymski, węgierski i czeski, wydaje plebanowi Janowi z Wysokiej glejt na rok.
Or. niem., pap., pieczęć opłatkowa króla.

1416. 1546, 4. VI, Wilkanów
Karol Prymster von Kammerstein zw. Swob zabrania Hannusowi Gutler mł. prowadzenia piekarnictwa i rzeźnictwa za roczne opłaty 2 kop miśnieńskich.
Or. niem., pap., pieczęć opłatkowa wystawcy.

1417. 1546, 5. VI, Praga
Jan st. Lobkowitz i podane osoby kwitują królowi 3 000 zł węg. wypłaconych z księstwa głogowskiego Fryderykowi, księciu legnickiemu.
Or. niem., pap., 3 pieczęcie opłatkowe.

Lužickie spisy

Zespół utworzono po II wojnie światowej. Tworzą go akta dawnej czeskiej kancelarii dotyczące Łużyc oraz resztki akt z zespołu dotyczącego Śląska. Zespół obfituje w materiały dotyczące dziejów obu krain, tzn. Łużyc (Górnych i Dolnych) oraz Śląska.
Wśród materiałów, które zainteresują polskiego badacza, znajdziemy następujące:
1. Spisy dotyczące klasztoru w Gubinie zawierające informacje o dobrach Plasskendorf, Posse i Dirkenbeck. Były one zawiadywanie przez panów von Rodstock i Komorę Królewską. Są tu informacje o sprzedaży tych dóbr Komorze, spory między miastem Lubaniem a Wolfem Ernestem von Beerfeld i Melchiorem Straupitz dotyczące ich sprzedaży z lat 1541-1616.
   Sygn. LS II/7.

2. Kolejna jednostka zawiera przywileje miast łużyckich, cechów tych miast, starania o konfirmację przywilejów. Natrafimy na informacje o sporze granicznym między miastem Lubaniem a rodem Nostitzów, o granicznych zależnościach śląsko-łużyckich. Informacje o tym zawierają dokumenty króla saskiego Fryderyka Augusta III (późniejszego króla polskiego Augusta II Mocnego) wydawane dla stanów łużyckich. Miasto Lubań zawierało układy o las nad Szprewą z Joachimem Schulenbach.
   Akta pochodzą z lat 1577-1679.
   Sygn. LS II/11.
3. Odpisy dotyczące rodu Bibersteinów, głównie związane ze sprawami lennymi dóbr w Forst, Żarach, Fridelandzie, Mużakowie, Trzebielu, Breslau i Storkau
   Akta pochodzą z lat 1547-1605.
   Sygn. LS II/14/23.
4. Odpisy dotyczące klasztoru magdalenek w Lubaniu, układy o sprzedaży lenn, spory hrabiego Albrechta von Donin przeciw Nostitzom o Ruppersdorf w Górnych Łużycach.
   Akta z lat 1559-1660.
   Sygn. LS II/15.
5. Instrukcje dla komisji łużyckich z lat 1566-1581. Akta klasztoru w Gubinie z lat 1567-1602. Spory prałatów z rycerstwem okręgu gubińskiego przeciw miastu o warzenie i sprzedaż piwa z 1567 r. Spory o spadek po mieszczanie budziszyńskim Hieronimie Hibner z lat 1505-1571.
   Sygn. LS II/22/1/
6. Układy handlowe z Polską 1567-1570.
   Sygn. LS II/22/2.
7. Odpisy dotyczące wsi zastawionych margrabiom brandenburskim i nadanych w lenno. Układy między Czechami a stanami łużyckimi o kontrybucję, cła. Ustawa sądowa króla Ferdynanda I dla Dolnych Łużyc z 1558 r.
   Sygn. LS II/42/2.

POLONICA AND SILESIANA PRESERVED IN THE COLLECTIONS OF THE NATIONAL ARCHIVES IN PRAGUE

Summary. The author presents documents and records related to Poland and Silesia in form of regesta that are kept in the National Archive in Prague. They have come from several archival units, out of which the most valuable in undoubtedly "Česká dvorska kancelař" (Czech Court Chancellery) out of which records and documents covering the years 1293 to 1794 have been presented. Moreover, the author has used "The Collection of Autographs I" and "Collection of Autographs II", containing letters and documents of various famous people, not belonging to any archival or library groups as well as the fonds "České gubernium – guberniální listiny" (Czech Gubernium – Gubernatorial Charters), one of the biggest and the most valuable documental fonds of the State Archive, whose documents came from the Czech Chamber registry, where materials from various institutions used to be added. There, privileges, contracts, documents of nobility, receipts (I.O.Us), loan documents, purchase deeds and others coming from the years 1261 to 1937. The last used fonds are "Lužickie spisy" (Lausitz files). The fonds were established after 1945, placing there the files of the former Czech Office pertaining to Lusitz and the remnants of files of the fond pertaining to Silesia.

POLONIKA A SILESIAKA UCHOVANÁ VE SBÍRKÁCH NÁRODNÍHO ARCHIVU V PRAZE

Shrnutí. Článek prezentuje formou regestů dokumenty a spisy týkající se Polska a Slezska a nacházející se v Národním archivu v Praze. Pocházejí z několika souborů archiválií, z nichž nejcennější je jistě Česká dvorská kancelář. Z tohoto fondu jsou prezentovány spisy a jednotlivé dokumenty z let 1293-1794; dále jsou využity fondy Sbírka rukopisů I a Sbírka rukopisů II, obsahující dopisy a listiny od různých významných osob a přitom nepatřících do žádných archivních nebo knihovních fondů. Využit je také fond České gubernium – guberniální listiny (jeden z největších a nejcennějších fondů Národního archivu), jehož dokumenty pocházejí ze spisovny České komory, kam byly posílány dokumenty z různých úřadů. Nacházejí se tu privilegia, smlouvy, konfirmace, reversy, dlužní úpisy, kupní smlouvy a jiné dokumenty, pocházející z let 1261-1937. Posledním využitým fondem jsou Lužické spisy. Tento fond byl vytvořen po roce 1945 a byly do něho zařazeny spisy bývalé České kanceláře, týkající se Lužice a zbytky spisů z fondu týkajícího se Slezska.

POLONICA UND SILESIACA IN DEN SAMMLUNGEN DES PRAGER NATIONALARCHIVS

Zusamenfassung. Der Beitrag präsentiert in Form von Regesten die Polen und Schlesien betreffenden Dokumente und Akten, die im Nationalarchiv Prag aufbewahrt werden. Die Urkunden stammen aus mehreren Archivbeständen. Der wertvollste Bestand ist zweifellos die „Tschechische Hofkanzlei" („Česká dvorska kancelař"), aus der Akten und Urkunden aus den Jahren 1293-1294 präsentiert werden. Außerdem wurden folgende Handschriftenbestände gezeigt: „Autogrammsammlung I" und „Autogrammsammlung II" mit Briefen und Dokumenten verschiedener bekannter Persönlichkeiten. Diese Urkunden gehören keinen Archiv- und Bibliotheks-Beständen an; des weiteren – der Bestand „České gubernium – guberniální listiny", einer der größten und wertvollsten Dokumentenbestände des Prager Archivs. Die Dokumente stammen aus der Registratur der böhmischen Kammer, in der ständig Materialien aus verschiedenen Institutionen hinzugefügt wurden. Es sind: Privilegien, Verträge, Adelsurkunden, Bestätigungsurkunden, Reverse, Schuldscheine, Kaufverträge u.v.a. Sie stammen aus den Jahren 1261-1937. Den letzten präsentierten Bestand bilden die „Lužickie spisy" („Lausitzer Verzeichnisse"). Der Bestand wurde nach 1945 für Akten der ehemaligen tschechischen Kanzlei und Aktenreste der Silesiaca eingerichtet.

Ivo Łaborewicz*
Jelenia Góra

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

AKTA TOWARZYSTWA KARKONOSKIEGO (RGV) W ZBIORACH ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO WE WROCŁAWIU ODDZIAŁ W JELENIEJ GÓRZE – INWENTARZ ZESPOŁU

Powstałe w 1880 r. w Jeleniej Górze Towarzystwo Karkonoskie – Riesengebirgsverein, w skrócie RGV – nie było pierwszą organizacją społeczną w mieście, ale bardzo szybko stało się jednym z największych i najważniejszych tego typu stowarzyszeń. Swą popularność zawdzięczało energii i olbrzymiemu zaangażowaniu jego założycieli, ale przede wszystkim atrakcyjnemu dla wielu grup społecznych i zawodowych programowi działania, skoncentrowanemu na rozwoju i upiększaniu regionu, głównie turystyki karkonoskiej, jak również na dokumentowaniu dziejów ziemi ojczystej. Jak każda porządna organizacja RGV prowadziło też własne archiwum, którego znaczna część zachowała się do dziś, co jest rzadkością w tym względzie.

W przeciwieństwie do innych sudeckich towarzystw górskich, które doczekały się własnych, solidnych monografii naukowych[1], Riesengebirgsverein – największa z nich, nie posiada jak na razie takiego opracowania. Nie znaczy to, że brak literatury na jego temat, ale są to jedynie pojedyncze artykuły[2], lub wzmianki rozproszone po publikacjach traktujących o turystyce karkonoskiej[3]. Także o zachowanych dokumentach nie pisano zbyt wiele. Jedynie Edmund Szczepański nieco szerzej opisał dokumentację zachowaną po RGV[4]. Dla porządku przypomnijmy jednak najważniejsze fakty w działalności tego Towarzystwa.

Pomysłodawcą i założycielem Towarzystwa Karkonoskiego był Theodor Donat,

---

* mgr Ivo Łaborewicz jest kierownikiem Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze i Prezesem Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry.

[1] Autorem wszystkich tych opracowań jest Marcin Dziedzic: *Morawsko-Śląskie Sudeckie Towarzystwo Górskie 1881-1945*, Wrocław 2006; *Niemieckie Towarzystwo Górskie Ještědu i Gór Izerskich 1884-1945*, Wrocław 2009; *Austriackie (Niemieckie) Towarzystwo Karkonoskie 1880-1945*, Wałbrzych 2009; *Kłodzkie Towarzystwo Górskie 1881-1945*, Wrocław 2013.

[2] Dwa najobszerniejsze opracowania to: Edmund Szczepański, *Towarzystwo Karkonoskie (1880-1945)*, „Śląski Labirynt Krajoznawczy", t. 1, 1989, s. 75-86; Marian Iwanek, *Riesengebirgsverein (Towarzystwo Karkonoskie) i jego rola w rozwoju turystyki i kształtowaniu kultury wśród mieszkańców Sudetów Zachodnich*, „Zielonogórskie Studia Łużyckie", Nr 4, 2005, s. 103-115. Ostatnio popularyzatorski opis dziejów RGV przedstawił Krzysztof Sawicki, *Towarzystwo Karkonoskie RGV. Najstarsza organizacja górska*, „Rocznik Jeleniogórski", t. 47, 2015, s. 204-219. We wszystkich tych publikacjach znajdziemy obszerniejszą, aczkolwiek nie w pełni kompletną, literaturę przedmiotu.

[3] Wymienić tu wypada najobszerniejszą i najnowszą zarazem monografię turystyki sudeckiej, autorstwa Krzysztofa R. Mazurskiego, *Historia turystyki sudeckiej*, Kraków 2012, s. 139-143 n. Tam też bogata literatura przedmiotu, s. 592-617. Nie należy jednak zapominać, iż pierwszy obszerny opis działalności RGV w literaturze polskiej dał Tadeusz Steć w: T. Steć, W. Walczak, *Karkonosze. Monografia krajoznawcza*, Warszawa 1962, s. s. 221-228.

[4] Edmund Szczepański, *Materiały archiwalne z zakresu turystyki karkonoskiej w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze*, „Studia i Materiały", t. 4, Muzeum Sportu i Turystyki, Warszawa 1985, s. 42-43.

księgowy z zakładów lniarskich w Mysłakowicach, który słysząc o podobnych organizacjach, zakładanych właśnie w Alpach oraz po południowej stronie Karkonoszy, postanowił powołać podobną po śląskiej stronie tych gór. Pierwsze spotkanie „grupy założycielskiej" odbyło się w restauracji Zehrmanna, mieszczącej się przy ówczesnej Promenade (dziś ul. Bankowa). Ciekawostką jest to, iż polscy społecznicy i entuzjaści regionu, zakładający w 1958 r. Towarzystwo Klubów Robotniczych i Chłopskich, gromadzili się dokładnie w tym samym lokalu, choć oczywiście nosił on już inną nazwę – była to kawiarnia „Kwadrat" Miejskiego Domu Kultury[5].

Dzięki zakrojonej na szeroką skalę akcji informacyjnej (artykuły w lokalnej prasie, specjalne ulotki, liczne rozmowy z wpływowymi osobistościami) udało się bardzo szybko, bo już 1 sierpnia 1880 r. przyjąć statut i zarejestrować Towarzystwo, którego idea powstania zrodziła się 20 maja tegoż roku, a więc zaledwie 2,5 miesiąca wcześniej. Zaznaczyć przy tym należy, iż członkami założycielami zostało kilka wybitnych osobistości, a więc burmistrz Jeleniej Góry, przedstawiciele starostwa oraz wielu przedsiębiorców, kupców, aptekarzy, a także nauczycieli. W sumie było ich 48 osób. Nie była to liczba mała, ale w porównaniu z ponad 17 000 członków, jakich zgromadziło Towarzystwo Karkonoskie w szczytowym okresie swojego rozwoju, to jest w 1922 r., wydaje się być bardzo skromnym początkiem.

Organizacja Towarzystwa oparta została na sekcjach terytorialnych. Każda komórka (grupa) powstała i działała przede wszystkim na terenie danej gminy. Na czele sekcji, której minimalna ilość członków wynosiła 12 osób, stał przewodniczący. Pod koniec 1880 r. istniało już 14 sekcji, zlokalizowanych w miejscowościach Kotliny Jeleniogórskiej. Z kolejnymi latami zaczęły powstawać sekcje w ośrodkach znacznie oddalonych od Karkonoszy, a więc niemal na całym Śląsku, ale i dalej w Dreźnie, Berlinie, Królewcu, a od 1893 r. nawet w... Nowym Jorku (istniała do 1912 r.).

Organem najwyższej władzy w Towarzystwie było Walne Zebranie, zwoływane raz do roku. Na co dzień całością działalności RGV kierował dziewięcioosobowy Zarząd, wybierany na trzyletnie kadencje. Na czele zarządu stał przewodniczący. Jako pierwszy funkcję tę w latach 1880-1888 sprawował Georg Bassenge – burmistrz Jeleniej Góry. Także w latach 1922-1923 funkcję tę pełnił burmistrz miasta, a mianowicie Artur Hartung. Jak widać było to atrakcyjne stanowisko, a tego typu osoby, stojące na czele Towarzystwa, zapewniały mu odpowiedni prestiż, a także „dojścia" do darczyńców. Członkami Towarzystwa zostawali przeważnie ludzie miejscowego establishmentu, a więc wspomniani burmistrzowie, wójtowie, pastorzy, nauczyciele, urzędnicy, mistrzowie rzemieślniczy, przedsiębiorcy, handlowcy, właściciele hoteli i schronisk, którzy niejednokrotnie odnosili z tego tytułu wymierne korzyści, mogąc chociażby zareklamować swoje usługi w trakcie zebrań, imprez czy w wydawnictwach sygnowanych przez RGV.

Jednym z przejawów działalności Towarzystwa stało się rozmaite publikacje związanych z Karkonoszami. Były to mapy, przewodniki, foldery, rozkłady jazdy środków komunikacji publicznej, a przede wszystkim własne czasopismo – „Der Wanderer im Riesengebirge" (Wędrowiec w Karkonosze), które w formie miesięcznika ukazywało się w latach 1881-1943, zamieszczając informacje o bieżącej dzielności RGV, jego sprawozdania finansowe, wiadomości o najważniejszych wydarzeniach w Karkonoszach, artykuły o ich dziejach oraz wszystkich związanych

[5] Patrz m.in.: Ivo Łaborewicz, *Integracja ludności Kotliny Jeleniogórskiej na przykładzie działalności Towarzystwa Klubów Robotniczych i Chłopskich* w: *Dolnoślązacy? Kształtowanie tożsamości mieszkańców Dolnego Śląska po II wojnie światowej*, Redakcja: J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, Wrocław 2007, s. 45-59.

z tym rejonem sprawach. Do dziś pismo to jest skarbnicą wiadomości na temat przeszłości regionu. „Wanderer" ukazywał się początkowo w nakładzie 1500 egzemplarzy, który z czasem się zwiększył. Członkowie Towarzystwa mogli nabywać go oczywiście po cenie preferencyjnej. Każdy członek RGV otrzymywał również zniżki (od 10 do 25%) za noclegi w wielu obiektach turystycznych i hotelach.

Już na początku swego istnienia Towarzystwo zaczęło gromadzić rozmaite pamiątki przeszłości oraz publikacje regionalne. Z czasem z tych zbiorów powstały dwie poważne instytucje, a mianowicie Biblioteka Towarzystwa, licząca kilka tysięcy woluminów, a przede wszystkim muzeum. Po raz pierwszy jego zbioru udostępniono w 1889 r. w wynajętych pomieszczeniach Gimnazjum (dziś Szkoła Handlowa). Jednak napływ nowych eksponatów był tak duży, że szybko zaczęto myśleć o samodzielnym budynku. Udało się go wybudować dopiero w 1914 r. i służy on do dziś swemu pierwotnemu przeznaczeniu, jako siedziba Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. Przed 1945 r. w muzeum tym eksponowano najrozmaitsze przedmioty zbierane przez członków Towarzystwa i ofiarowane przez mieszkańców Kotliny Jeleniogórskiej, jak działa sztuki, wyroby rzemieślnicze, przedmioty codziennego użytku itp.

Główne działania Towarzystwa koncentrowały się jednak na wytyczaniu i budowie dróg, ścieżek i szlaków turystycznych, punktów widokowych oraz schronisk górskich. Przez 50 lat udało się wybudować ok. 300 km szlaków turystycznych, które na bieżąco konserwowano i remontowano. Wytyczono i zagospodarowano też kilkanaście punktów widokowych, z których najbliższy miastu znajdował się na Wzgórzach Kopki, między Czarnym a obecną ul. Morcinka. RGV stawiało w górach wiele drogowskazów, często posiadających oryginalną formę, zamawianych w słynnej cieplickiej Szkole Snycerskiej.

W swojej działalności Towarzystwo Karkonoskie kładło bardzo duży nacisk na pracę z młodzieżą, a konkretnie na propagowanie wśród młodzieży turystyki i umiłowania regionu. Realizowano to poprzez uruchamianie specjalnych schronisk młodzieżowych, posiadających najczęściej dość prymitywne warunki bytowe, ale dających możliwość spędzenia wolnego czasu w górach nawet niezbyt zamożnym przedstawicielom młodego pokolenia. Nie były to nowowzniesione obiekty, lecz adaptowane pomieszczenia, często sezonowo, w istniejących już budynkach. Pierwsze takie schronisko powstało już w 1884 r., a w 1930 r. działało ich dziesięć. Rocznie korzystało z nich od 6 000 do 12 000 młodych ludzi. Nie zapominano jednak i o dorosłych. Z inicjatywy RGV powołano w 1902 r. do życia Hauptverkehrsstelle für das Riesen- und Isergebirge G.m.b.H. (Główne Biuro Podróży dla Karkonoszy i Gór Izerskich Spółka z o.o.), które zajmowało się informacją turystyczną, organizacją wycieczek, noclegów i przewozów. Informowało też turystów o pogodzie w górach, także za pomocą specjalnych „budek meteorologicznych", w których znajdował się termometr, barometr, a także tablica zawierająca aktualne informacje pogodowe (temperatura, ciśnienie, kierunek i siła wiatru, opady itd., panujące i przewidywane w górach). Budki takie stały w Jeleniej Górze i w Cieplicach. Z inicjatywy RGV wzniesiono też w 1900 r. na Śnieżce budynek obserwatorium meteorologicznego.

Towarzystwo dbało również o ochronę karkonoskiej przyrody. Z jego inicjatywy wytyczono w górach pierwsze obszary chronione, sporządzono spisy wartych ochrony obiektów przyrodniczych. W 1927 r. powołano do życia Bergwacht (Straż Górską), której zadaniem była przede wszystkim ochrona zwierząt i roślin w Karkonoszach.

Przez długi czas Towarzystwo utrzymywało się głównie ze składek członkowskich. Dopiero w latach trzydziestych XX w. większym strumieniem zaczęły do

niego napływać dotacje władz samorządowych. Działalność opierała się jednak w dużej mierze także na wsparciu materialnym swoich członków i sympatyków, którzy dostarczali np. narzędzi i materiałów do budowy dróg, a także na pracy społecznej swoich członków. Dlatego też mogli oni prowadzić bardzo szeroko zakrojoną aktywność, przy stosunkowo niskich kosztach poszczególnych przedsięwzięć.

Pozostałością po ponad 60-letniej działalności Towarzystwa Karkonoskiego są do dziś szlaki turystyczne, gmach muzeum w Jeleniej Górze wraz z dużą częścią ich zbiorów, a także liczne wydawnictwa, będące dziś już materiałami źródłowymi do poznania przeszłości regionu. Szczególną pozostałością po RGV są wytworzone i zebrane przez jego członków różnorodne dokumenty archiwalne, stanowiące dziś jeden z zespołów w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze – „Towarzystwo Karkonoskie w Jeleniej Górze", którego inwentarz przedstawiony jest poniżej.

Oprócz dokumentacji wchodzącej w skład omawianego zespołu, tutejsze Archiwum Państwowe posiada również inne materiały wytworzone lub związane z RGV, które trafiły jeszcze przed 1945 r. do zasobu Stadt- und Kreisarchiv Hirschberg, a następnie przejęte zostały przez placówkę państwową w 1951 r. Można je podzielić na dwie grupy: kartografika oraz publikacje. Pierwsze wchodzą obecnie do zespołu nr 83/122 „Zbiór kartograficzny", obejmujący 479 j.a. (różnorodnych atlasów i map) pochodzących z lat 1750-1940, z których znaczna część nosi pieczęcie własnościowe RGV. Towarzystwo przekazało te mapy w latach międzywojennych do zbiorów jeleniogórskiego Archiwum Miejskiego (Stadtarchiv), co znacznie wzbogaciło znajdujące się tu kartografika proweniencji miejskiej[6]. Druga grupa to różnego rodzaju publikacje, a więc książki – przede wszystkim przewodniki karkonoskie oraz lokalne gazety, w tym także komplet organu RGV, miesięcznika „Der Wanderer im Roiesengebirge" za lata 1881-1943, ale i starodruki[7], które tak jak i mapy zostały przekazane przez RGV do Archiwum Miejskiego jeszcze przed 1945 r., a obecnie wchodzą w skład biblioteki podręcznej.

Ponadto akta dotyczące RGV znajdują się w innych zespołach zasobu jeleniogórskiego Archiwum Państwowego. Są to materiały odzwierciedlające kontakty Towarzystwa z lokalnymi władzami powiatowymi lub miejskimi, wynikające najczęściej ze sprawowania nadzoru nad działającymi na terenie tych urzędów organizacjami. I tak, w dokumentacji Wydziału Powiatowego w Jeleniej Górze (Kreisausschuss Hirschberg) znajdują się akta dotyczące działalności Muzeum Towarzystwa oraz korespondencja władz powiatowych z Zarządem Głównym[8]. W aktach miasta Jeleniej Góry zachowały się trzy teczki bezpośrednio odnoszące się do RGV[9]. Natomiast po jednej jednostce aktowej dotyczącej Towarzystwa

[6] Szerzej o tutejszym zbiorze kartograficznym patrz: E. Szczepański, *Materiały kartograficzne w zbiorach Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze*, „Annales Silesiae", t. 20, 1990, s. 109-122.

[7] Odnośnie starodruków patrz: I. Łaborewicz, *Starodruki jeleniogórskie w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze*, w: *Czarna sztuka. 300 lat drukarstwa Jelenia Góra 1709-2009*, Jelenia Góra 2009, s. 7-48, jak również tenże, *Czarna sztuka. 300 lat drukarstwa w Jeleniej Górze. Katalog starodruków. Wystawa starodruków w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze*, Jelenia Góra 2009, ss. 28. W katalogu starodruki (tylko te wydane w Jeleniej Górze) z pieczęciami RGV umieszczono pod numerami: 10, 12, 18, 35 i 56.

[8] AP JG, Wydział Powiatowy w Jeleniej Górze, sygn. 251, *Sonder Akten betr. das Museum des Riesengebirgs-Verein*, 1910-1936; sygn. 318, *Hauptvorstand Riesengebirge-Verein*, 1922-1931.

[9] AP JG, Akta miasta Jeleniej Góry, sygn. 7050, *Acten betr. den Riesengebirgsverein*, 1901-1930; sygn. 7052, *Acten betr. den Riesengebirgsverein*, 1930-1938; sygn. 7053, *Akten des Riesengebirgsverein betr. den Rechtsstreit des Kleinrentners Waldemar Pollack in Hirschberg gegen den Riesengebirgsverein e.V. wegen Herausgabe des den Siebenhäuslern hier am 22. Februar 1638 von Bürgermeister und Rat der Stadt Hirschberg gewährten Kleinhandelsrechte*, 1926-1928.

Karkonoskiego odnotowują inwentarze zespołów miejskich Chełmska Śląskiego[10], Kamiennej Góry[11] oraz Gryfowa Śląskiego[12]. Dają one pewien obraz działalności RGV na terenie danej gminy, lecz najważniejsze materiały archiwalne, wytworzone bezpośrednio przez RGV, zgromadzono w jednym, wspomnianym wyżej zespole.

Akta dotyczące działalności Towarzystwa Karkonoskiego w Jeleniej Górze, od początku jego powstania przechowywane były w kolejnych siedzibach tego stowarzyszenia. Jednak jeszcze przed 1945 r. znaczna część z nich została zdeponowana w ówczesnym Miejskim i Powiatowym Archiwum w Jeleniej Górze[13], a po 1945 r. trafiły tu pozostałe materiały, zabezpieczone przez ówczesne Archiwum Miejskie w Jeleniej Górze[14]. W 1951 r. wszystkie te zbiory przejęło nowopowołane Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze[15], które przechowuje je do dziś. Obecna dokumentacja Riesengebirgsverein in Hirschberg (Towarzystwa Karkonoskiego w Jeleniej Górze) tworzy odrębny zespół archiwalny nr 83/115, obejmujący lata [1542-1879] 1880-1945, w skład którego wchodzi 161 jednostek aktowych (j.a.), zajmujących łącznie 2,3 metra bieżącego (mb) półek.

Akta tego zespołu zostały scalone, uporządkowane i opracowane w 1958 r. przez kierownika Archiwum mgr. Czesława Margasa, który stworzył dla nich inwentarz książkowy. Ujęta w nim dokumentacja liczyła 150 j.a., ale po 1984 r. ilość ta się nieco zwiększyła[16]. W kolejnych latach Archiwum przejęło jeszcze 11 teczek, przekazanych bądź przez Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze, bądź przez osoby prywatne. W 2000 r. inwentarz zespołu wprowadzony został do bazy danych IZA i udostępniony w internecie[17]. W 2016 r. inwentarz ten został ponownie przejrzany, poprawiony i uzupełniony o dane umieszczone w uwagach, które w sposób bardziej szczegółowy oddają zawartość poszczególnych jednostek aktowych. Do każdej z nich dodano też opis fizyczny (wygląd, format, stan zachowania itp.). Wprowadzono również drobne korekty w podziale akt na poszczególne sekcje, nie zmieniając jednak sygnatur archiwalnych, gdyż były one już wielokrotnie cytowane przez badaczy w licznych publikacjach.

Zawartość zespołu można podzielić na dwie zasadnicze grupy: pierwszą stanowi dokumentacja działalności Towarzystwa (prawna i organizacyjna), pochodząca z lat 1880-1945; drugą zbiory różnorodnych materiałów (rękopisy, druki), dokumentujących przeszłości regionu, a pochodzących z lat 1542-1944. W sumie całość akt podzielona jest na cztery serie:

---

[10] AP JG, Akta miasta Chełmska Śląskiego, sygn. 762, *Riesen-Gebirgs-Verein*, 1896-1926.

[11] AP JG, Akta miasta Kamiennej Góry, sygn. 780, *Riesengebirgs-Verein*, 1893-1928.

[12] AP JG, Akta miasta Gryfowa Śląskiego, sygn. 1474, *Acta betr. die hier bestehende Section des Riesen-Gebirgs-Verein*, 1885-1915.

[13] O dziejach Stad- und Kreisarchiv Hirschberg patrz m.in.: Anna Borys, *Dzieje miejskiego i Powiatowego Archiwum w Jeleniej Górze do 1945 roku*, „Rocznik Jeleniogórski", t. 29, 1997, s. 87-93.

[14] Patrz: I. Łaborewicz, *Archiwum Miejskie w Jeleniej Górze 1945-1951*, „Rocznik Jeleniogórski", t. 29, 1997, s. 94-101

[15] I. Łaborewicz, *Oddział w Jeleniej Górze*, (w:) *Archiwum Państwowe we Wrocławiu 1811-2011. Przeszłość i współczesność*, oprac. zbiorowe pod red. Józefa Drozda i Janusza Gołaszewskiego, Wrocław 2011, s. 123-140.

[16] Por.: Czesław Margas, *Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze. Przewodnik po zasobie*, Prace Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego nr 32, Jelenia Góra 1984, s. 116. Nazwa zespołu brzmiała wówczas „Związek Karkonoski w Jeleniej Górze" [Riesengebirgsverein Hirschberg], a daty skrajne podawano, jako [1717-1879] 1880-1945. Patrz też: I. Łaborewicz, *Wykaz zespołów archiwalnych przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze*, „Rocznik Jeleniogórski", t. 32, 2000, s. 102, gdzie występuje już obecna (prawidłowa nazwa) oraz 160 j.a.

[17] Patrz: http://baza.archiwa.gov.pl/sezam/sezam.php?l=pl&mode=show&zespoly_id=90085 (dostęp: 10.07.2016).

1. Sprawy organizacyjno-administracyjne (57 j.a.), z lat 1880-1945, o sygn. 1-52, 151-152, 154-155 i 161, w skład których wchodzą: statuty, wykazy członków, sprawozdania z działalności, protokoły posiedzeń organów kolegialnych, sprawy finansowe, sprawy gospodarcze (w tym ubezpieczeń od ognia), różnorodna korespondencja (w tym centrali z oddziałami RGV), ponadto wiele innych drobniejszych materiałów, jak programy różnych uroczystości; wspomnienia o zmarłych członkach Towarzystwa (przeważnie w formie nekrologów wycinanych z gazet) itp.

2. Sprawy turystyki, budowy schronisk i dróg górskich (23 j.a.), z lat 1884-1942, o sygn. 53-70, 147-149, 153 i 159, w skład których wchodzą: dokumentacja i korespondencja dotycząca budowy i utrzymania dróg oraz znakowania szlaków turystycznych, budowy i utrzymania schronisk (w tym m.in. bufetu przy Słoneczniku i obserwatorium na Śnieżce), rozwoju sportów zimowych (w tym cenniki zjazdu rogatymi saniami), świąt, festynów turystycznych, pomników, a także ochrony przyrody i innych.

3. Sprawy muzeum i biblioteki (19 j.a.), z lat 1906-1939, o sygn. 71-89, w skład których wchodzą: katalog zbiorów bibliotecznych (odręczny i drukowany), regulamin korzystania z biblioteki, dość obszerna dokumentacja związana z budową i funkcjonowaniem muzeum (rożne fazy projektowania, korespondencja z Grosserem, wyposażanie, pozyskiwanie zbiorów, administracji budynkiem itd.).

4. Zbiory Towarzystwa: edykty, pamiętniki, kroniki, zapiski itp. (63 j.a.), z lat 1542-1942, sygn. 90-146, 150-151, 156-158 i 160, w skład których wchodzą: edykty i zarządzenia różnych władz dotyczące Śląska i Jeleniej Góry, dokumenty, kroniki, opisy podróży, dzienniki różnych osób, rękopisy literackie, wycinki prasowe, zbiory autografów i biletów wizytowych, pamiątek chrztów, jadłospisy itp.

Inwentarz składa się z kilku elementów opisu (oddzielonych średnikami z nazwą wyróżnioną pogrubieniem), podanych w następującej kolejności: sygnatura archiwalna; tytuł jednostki aktowej w oryginalne, gdy brak oryginalnego tytułu w nawiasie kwadratowym umieszczono tytuł nadany przez archiwistę porządkującego akta w 1958 r.; tłumaczenie tytułu na język polski lub częściej ogólniejsza informacja o jego treści w nawiasie kwadratowym, dodatkowo wyróżniona kursywą; daty skrajne akt znajdujących się w danej teczce – w przypadku, gdy brak oryginalnej daty, ustaloną w archiwum (przypuszczalną) podano w nawiasie kwadratowym; opis zewnętrzny („opis zewn."): forma jednostki aktowej, stan fizyczny (zachowania), rodzaj pisma, postać (gdy występuje kilka różnych rodzajów, np. rękopis, maszynopis, druk itd., podano, iż jest to postać „mieszana"), język, format (wyrażony w centymetrach lub formatem papieru) oraz liczbę stron (s.) lub kart (k.), oddzielone średnikami. Dalej umieszczono dawne sygnatury, a na końcu uwagi odnoszące się do zawartości jednostki aktowej.

Wyrazić należy nadzieję, że niniejsza publikacja inwentarza RGV przyczyni się do jeszcze większego zintensyfikowania badań nad dziejami tej organizacji i ruchu turystycznego w Karkonoszach, a także ułatwi prace nad powstaniem monografii, tego wielce zasłużonego dla regionu Towarzystwa Karkonoskiego w Jeleniej Górze z lat 1880-1945. Upublicznienie zaś materiałów zgromadzonych w czwartej serii dokumentów – różnorodnych zbiorów, przyczyni się do lepszego poznania wielu aspektów życia mieszkańców regionu na przestrzeni blisko pięciu stuleci.

Inwentarz zespołu nr 83/115: „Towarzystwo Karkonoskie w Jeleniej Górze" (Riesengebirgsverein Hirschberg), [1542-1879] 1880-1945

Seria I: Sprawy organizacyjno-administracyjne

1. Theodor Donat. Gründer des Riesengebirgs Vereins [*Theodor Donat. Założyciel Towarzystwa Karkonoskiego*]; **Daty:** 1930; **Opis zewn.:** teczka, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 22x14, s. 34; **Sygn. dawne:** 168, 265; **Uwagi:** Dawne sygn. oraz pieczęć biblioteki podręcznej Archiwum Miejskiego w Jeleniej Górze.
2. Satzungen des Riesengebirgs-Vereins [*Statuty Towarzystwa Karkonoskiego*]; **Daty:** 1880-1934; **Opis zewn.:** teczka, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., A4, s. 28; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Trzy drukowane statuty RGV z lat 1888 (ss. 12), 1900 (ss. 8) i 1934 (ss. 8 nlb.).
3. Satzungen des RGV. Eintragung des RGV in das Vereinsregister [*Statuty RGV. Wpisanie RGV do rejestru stowarzyszeń*]; **Daty:** 1900-1922; **Opis j zewnętrzny:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 36x24, s. 263; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.
4. Arbeitsgemeinschaft der RGV Ortsgruppen „Mitte" [statuty]; [*Grupa robocza RGV – Grupa miejscowa „Środek"*]; **Daty:** 1931-1933; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 35x24, s. 50; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.
5. Mitglieder-Verzeichniß des Riesengebirgs-Vereins Juli 1881 [*Wykaz członków Towarzystwa Karkonoskiego lipiec 1881*]; **Daty:** 1881-1920; **Opis zewn.:** teczka, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., A4, s. 26; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Zawiera odręczny (tabelaryczny) wykaz członków Zarządu RGV z lat 1880-1920.
6. R.-G. V. Unsere Toten. I. die verst.[orbenen] Hauptvorstandsmitglieder. II. Verstorbene, verdienstvolle RGV Mitglieder. Zusammengestellt im Oktober 1920 vom Museums-Kustos Wilhelm Patschovsky [*RGV. Nasi zmarli. I zmarli członkowie Zarządu Głównego. II. zmarli zasłużeniu członkowie RGV. Zebrał w październiku 1920 kustosz Muzeum RGV Patschovsky*]; **Daty:** 1890-1921; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 29x24, s. 347; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Poszyt zawiera strony z pisma „Der Wanderer aus dem Riesengebirge" z nekrologami wybitniejszych członków Towarzystwa.
7. Akten des R.-G.-V. Die Hauptvorstandsmitglieder des R.-G.-V. und die Amter derselben. No [*Akta RGV. Członkowie Zarządu RGV i jego urzędnicy. Nr*]; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 38,5x25, s. 28; **Daty:** 1919-1924; **Sygn. dawne:** 31; **Uwagi:** –.
8. Mitgliederverzeichniß der R.G.V. Ortsgruppe Hirschberg (veraltet); [*Wykaz członków RGV. Grupa terenowa Jelenia Góra (nieaktualna)*]; **Daty:** 1935-1939; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, italika, neogotyk, maszynopis, j. niem., 36x24,5, s. 49; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Wykaz alfabetyczny z zawodem i adresem. Na końcu także wykaz członków zamiejscowych (Auswärtige Mitglieder).
9. R.G.V. Ortsgruppe Hirschberg i.[m] Rsgb. Jahrgang 1932. Liste 1. Frl. Klara; [*RGV Grypa terytorialna Jelenia Góra. Rok 1932. Lista 1. panna Klara*]; **Daty:** 1932; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 33x21, s. 19; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Wykaz członków usystematyzowanych adresami i wysokość opłaconych składek.
10. Akten der RGV betreffend Hauptversammlungen und Vereinstag der Hauptvorstand und dessen Sitzungen Hauptvorstand Mitglieder. Gemeinsame

Beratungen mit dem Ortsgruppe RGV und dem deutschen Gebirgsverein für den Riesen– und Isergebirge. Angelegenheiten unsere Ortsgruppe Verbände aus dem Zeit; [*Akta RGV dotyczące Walnych Zgromadzeń i Dni Związkowych Zarządu Głównego i tegoż posiedzeń Zarządu Głównego. Wspólne obrady z grupami terenowymi RGV i niemieckim Towarzystwem Górskim dla Karkonoszy i Gór Izerskich. Sprawy grup terenowych naszego Towarzystwa za okres*]; **Daty:** 1895-1914; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 36x23, s. 815, **Sygn. dawne**: –; **Uwagi:** –.

11. XVI. Hauptversammlungen des Riesengebirgsvereins zu Hirschberg 26.V.1896; [*XVI Walne Zgromadzenie Towarzystwa Karkonoskiego w Jeleniej Górze, dnia 26 maja 1896 r.*]; **Daty:** 1896; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 34x24; s. 40; **Sygn. dawne:** 40.2e, 934; **Uwagi:** Zbiór wycinków prasowych i druków ulotnych. Zawiera m.in.: „Fest-Ordnung zu Hauptversammlung des Riesengebirgs-Verein 26.05.1896“. Pieczęć własnościowa: „Verband der Familien Glafey, Hasenclever, Mentzel u. Gerstmann und deren Seitenverwandten E.V. Berlin-Mitte”.

12. [Sprawy organizacyjne]; **Daty:** 1935-1943; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 35x24, s. 137; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Zawiera m.in. druk: „100-Jahr-Feier des Tiroler-Einwanderung. Festprogramm 25.-26.09.1937“.

151. Protocoll-Buch für den Central-Vorstand des Riesengebirgs-Verein. I Band 1880 bis Haupt-Versammlung 1889 [*Księga Protokołów Zarządu Głównego Towarzystwa Karkonoskiego. Tom I od 1880 r. do Walnego Zebrania w 1889 r.*]; **Daty:** 1880-1889; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 21x32, s. 264; **Sygn. dawne:** G. 1; **Uwagi:** –.

13. III. Band. Protokollbuch. Angefangen am 26 März 1902. Wollendet Ende des Jahres 1921. Riesengebiergs-Verein [*Tom III. Księga protokołów. Rozpoczęta dnia 26 marca 1902. Zakończona z końcem 1921 r.*] **Daty:** 1902-1921; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 33x21, s. 530; **Sygn. dawne:** V.R.3.; 48; **Uwagi:** –.

14. IV Band. Protokollbuch des R.-G.-V. Angefangen Anfang 1922. Wollendet [*IV tom. Księga protokołów RGV. Rozpoczęta na początku 1922 r. Zakończona*]; **Daty:** 1922-1927; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, maszynopis, rękopis, j. niem., 33,5x22, s. 156; **Sygn. dawne:** 46; **Uwagi:** –.

15. R.G.V. Sitzungen des Arbeitsausschusses der Hauptvorstandes, beg. 16.4.24 geschl. 11.9.30 [*RGV. Posiedzenie Prezydium (Komitet Roboczy) Zarządu Głównego, rozpoczęte 16 kwietnia 1924 r. zakończane 11 września 1930 r.*]; **Daty:** 1924-1930; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 24,5x20, s. 189; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

16. R.G.V. Arbeitsausschuß vom 18.9.1930 bis Ende 1934 [*RGV. Prezydium od 18 września 1930 r. do końca 1934 r.*]; **Daty:** 1930-1934; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 20,5x23,5, s. 199; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

17. Tagungen [*Posiedzenia*]; **Daty:** 1931-1940; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, maszynopis, j. niem., 32x23,5, s. 304; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

18. Hauptvorstandssitzungen. Vereinstag [*Posiedzenia Zarządu Głównego. Dni Związkowe*]; **Daty:** 1933-1939 **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, maszynopis, druk, j. niem., 38x24,5, s. 291; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Liczne wycinki prasowe i druki okolicznościowe.

19. Jahresbericht 1912 der Ortsgruppe Dresden (eingetragener Verein) des Rie-

sengebirgs-Vereins über das Vereinsjahr 1911, Dresden 1912 [*Sprawozdanie roczne z 1912 r. grupy terenowej z Drezna (zarejestrowanego stowarzyszenia) Towarzystwa Karkonoskiego za rok związkowy 1911. Drezno 1912*]; **Daty:** 1912; **Opis zewn.:** teczka, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 20,5x14, s. 44; **Sygn. dawne:** 29.1b, 327; **Uwagi:** Drukowana broszura w teczce wiązanej. Sygn. dawne biblioteczne. Pieczęć własnościowa „Verband der Familien Glafey, Hasenclever, Mentzel u. Gerstmann und deren Seitenverwandten E.V. Berlin-Mitte".

20. Jahresbericht 1918 über das 13. Vereinsjahr mit Mitglieder-Verzeichnis. Riesengebirgs-Verein Ortsgruppe Dresden (e.V.) [*Sprawozdanie roczne 1918 za 13 rok związkowy z wykazem członków Towarzystwa Karkonoskiego grupy terenowej z Drezna (zarejestrowanego stowarzyszenia)*]; **Daty:** 1919; **Opis zewn.:** teczka, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., A4, s. 44; **Sygn. dawne:** 327; 29.1b; **Uwagi:** Drukowana broszura (s. 40) w Buchdruckerei Alwin Risse, Dresden oraz drukowane zaproszenie na „14 Stiftungs-Fest 10.04.1919, Dresden". Pieczęć własnościowa: „Verein der Femilien Glafey, Hasenclever, Mentzel u. Gerstmann und deren Seitenverwandten E.V. Berlin-Mitte".

21. [Sprawozdania roczne oraz druki ulotne] **Daty:** 1937-1941; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 35x23,5, s. 24; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

22. Jahresberichte an dem Hauptvorstand [*Sprawozdania roczne Zarządu Głównego*]; **Daty:** 1934-1936; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 36,5x24,5, s. 528; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Zawiera sprawozdania poszczególnych oddziałów Towarzystwa.

23. Jahresberichte an dem Hauptvorstand [*Sprawozdania roczne Zarządu Głównego*]; **Daty:** 1937-1939; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 38x24,5, s. 505; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

24. Jahresberichte an dem Hauptvorstand [*Sprawozdania roczne Zarządu Głównego*]; **Daty:** 1940-1942; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 38x24,5, s. 268; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

25. Verhandlungen betreffend: 1. Inserate für den „Wanderer"; 2. Herausgabe von Wegebaukarten [*Negocjacje dotyczące: 1. ogłoszeń w czasopiśmie „Wanderer"; 2. opublikowania map budowy dróg turystycznych*]; **Daty:** 1920-1921; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, maszynopis, rękopis, j. niem., 24,5x38, s. 26; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

26. [Korespondencja w sprawie dróg i obiektów turystycznych] **Daty:** 1934; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24x35, s. 140; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

27. Feuerversicherung [*Ubezpieczenia od ognia*]; **Daty:** 1927-1937; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24x35, s. 132; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

28. Sammelsachen (ohne Kassenbelage) der Ski-Abteilung. Anfangen 22.9.32. [*Sprawy dotyczące zbiórek – składek – (bez załączników kasowych) Sekcji Narciarskiej. Rozpoczęte 22 września 1932 r.*]; **Daty:** 1933-1935; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24x35,5, s. 62; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Zawiera: Mitgliederliste der RGV-Skigruppen Hirschberg [Lista członków RGV Sekcja Narciarska Jelenia Góra].

29. [Korespondencja w sprawach sportu]; **Daty:** 1933-1934; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 23,5x34,5, s. 58; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

30. [Sprawy biblioteki Towarzystwa]; **Daty:** 1908-1940; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 24,5x40, s. 198; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

31. Bücher-Verzeichniß des Riesengebirgs-Vereins neuaufgestellt Mai 1900; [*Spis książek Towarzystwa Karkonoskiego, nowozestawiona w maju 1900 r.*]; **Daty:** 1900-1925; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 18x22, s. 240, **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

32. Bücher-Verzeichniß des Riesengebirgs-Vereins [*Spis książek Towarzystwa Karkonoskiego*]; **Daty:** 1925; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 18,5x24, s. 212; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Data ustalona w przybliżeniu.

33. Katalog der Bücherei des Riesengebirgsvereins. 3. Ausgabe im Auftrage des Hauptvorstandes bearbeitet von Dr. Heinrich Meuß, Hirschberg 1928 [*Katalog książek Towarzystwa Karkonoskiego. 3 wydanie nakładem Zarządu Głównego opracowane przez dr. Heinricha Meußa, Jelenia Góra 1928*]; **Daty:** 1928; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 14x22, s. 112; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

34. Buchausgabe der Bibliothek des RGV [*Wydanie książek z biblioteki RGV*]; **Daty:** 1919-1941; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 16,5x20,5, s. 193; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

35. Schriftwerk der Bibliothek des RGV; [*Działa literackie biblioteki RGV*]; **Daty:** 1934-1941; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 23,5x32, s. 248; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

36. Akten des RGV betreffend den „Wanderer" a.v. Jahren 1901-1908 [*Akta RGV dotyczące czasopisma „Wanderer" z lat 1901-1908*]; **Daty:** 1901-1920; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, maszynopis, rękopis, j. niem., 23x36, s. 325; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

37. Akten die sich beziehen auf das Archiv der Kaufmannsozietät Nr 33 [*Akta odnoszące się do archiwum Konfraterni Kupieckiej*[18] *nr 33*]; **Daty:** 1915-1935; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, maszynopis, rękopis, j. niem., 23x36,5, s. 7; **Sygn. dawne:** 33; **Uwagi:** –.

38. Haushaltplan [*Budżet*]; **Daty:** 1932-1935; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 22x35, s. 79; **Sygn. dawne:** l II 346; **Uwagi:** W większości dotyczy 54 i 55 Versinstag des Riesengebiergsvereins w 1934 i 1935. Zawiera też foldery dotyczące Wlenia (Lähn) i Lubawki (Liebau im Riesengebirge).

39. Haupt-Vorstand des Riesengebirgsvereins Cassen-Buch [*Księga kasowa Zarządu Głównego Towarzystwa Karkonoskiego*]; **Daty:** 1891-1894; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 27x42, k. 101; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

40. Kassenbuch [*Księga kasowa*]; **Daty:** 1898-1915; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 28x42,5, k. 201; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

41. Buch für Ausgabe und Rückenpfang von Büchern der Bibliothek des Central-Vorstand der RGV, Hirschberg 1890; [*Księga dla wydawania i zwrotów książek z Biblioteki Centralnego Zarządu RGV, Jelenia Góra 1890*]; **Daty:**

[18] Akta te tego związku kupieckiego stanowią dziś odrębny zespół, patrz: AP JG, nr 83/102, Konfraternia Kupiecka w Jeleniej Górze [Kaufmanns-Societät Hirschberg], 1658-1939, 584 j.a. = 19,0 mb. Monografię Konfraterni napisał Max Göbel, *Die Hirschbergische Kaufmanns-Sozietät 1658-1933. Ein Auschnitt aus der Wirtschaftsgeschichte des Hirschberger Tales. Dargestellt zur feier des 275jährigen Bestehens der Sozietät*, Hirschberg [1933], ss. 48+4nlb.

1890-1915; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 17x21,5, s. 190; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

42. Tagebuch Kasa ab 1.1.1941 [*Dziennik kasowy od 1 stycznia 1941 r.*]; **Daty:** 1941-1945; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 20,5x32,5, s. 228; **Sygn. dawne:** 49; **Uwagi:** Na stronie tytułowej pieczęć o treści: „Dr. Erich Wiese / Altertümer / Hirschberg i. Rsgb. / Am Vogelberg 1".

43. [Korespondencja różna dotycząca działalności Towarzystwa]; **Daty:** 1908-1941; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24x32, s. 160; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

44. [Korespondencja różna dotycząca działalności Towarzystwa]; **Daty:** 1915-1921; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 25x33, s. 249; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Liczne wycinki prasowe.

45. [Korespondencja różna dotycząca działalności Towarzystwa]; **Daty:** 1924-1930; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, maszynopis, rękopis, j. niem., 23x33,5, s. 27; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Dotyczy m.in. schronisk górskich: Riesenbaude, Hampelbaude, Maxhütte, Davidsbaude.

46. [Korespondencja różna dotycząca działalności Towarzystwa]; **Daty:** 1930-1933; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 23,5x32, s. 343; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

47. [Korespondencja różna dotycząca działalności Towarzystwa]; **Daty:** 1934-1939; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 23x32, s. 403; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

48. Korespondencja różna dotycząca działalności Towarzystwa]; **Daty:** 1936-1942; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 25x34, s. 188; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** W większości sprawozdania/wykazy osiągnięć poszczególnych grup terenowych Towarzystwa. Zawiera też broszurę: „Wanderung durch das Isengebirge … Zusammengestellt von der RGV-Ortsgruppe Friedebrg", ss. 28.

49. [Korespondencja w sprawach administracyjno-gospodarczych Towarzystwa]; **Daty:** 1927-1929; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24x34,5, s. 140; **Sygn. dawne":** –; **Uwagi:** Dotyczy głównie zakupu parceli obok siedziby Muzeum. Zawiera 3 plany parceli Muzeum RGV; plan domu przy Seydelstr.[19] 8 [z 1873].

50. Reichsverband Korrespondenz; [*Zrzeszenie Towarzystw Rzeszy – korespondencja*]; **Daty:** 1935-1942; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, maszynopis, rękopis, j. niem., 24x34, s. 166; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

51. Hauptvorstand [korespondencja] [*Zarząd Główny – korespondencja*]; **Daty:** 1936-1943; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, maszynopis, rękopis, j. niem., 23x32; s. 242; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

52. [Druki i pisma ulotne]; **Daty:** 1891-1941; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24x34,5, s. 127; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

152. Protocol-Buch des Riesengebirgs-Vereins, Section Löwenberg begrundet d. 9. Juli 1884 [*Księga protokołów Towarzystwa Karkonoskiego, Sekcja Lwówek Śląski, założona dnia 9 lipca 1884 r.*]; **Daty:** 1884-1888; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 20,5x32,5, s. 106; **Sygn. dawne:** 249; **Uwagi:** Wklejone liczne wycinki prasowe, okolicznościowe druki i rysunki (np. Szwajcarii Lwóweckiej z 1884 r.).

[19] Dziś ul. Chełmońskiego.

154. Katalog der Bibliothek des RGV angelegt den 6 Febr. 1884, … dem 30 März 1890 ab, von Waeldner, z.Z. Bibliothekar [*Katalog Biblioteki RGV założony dnia 6 lutego 1884 r., zamknięty dnia 30 marca 1890 r., przez Waeldnera, w tym czasie bibliotekarza*]; **Daty:** 1884-1890; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 22x35, s. 59; **Sygn. dawne:** G.5; **Uwagi:** –.

155. Standorts Katalog der Bücherei des RGV zu Hirschberg [*Miejscowy katalog biblioteki RGV w Jeleniej Górze*]; **Daty:** 1943; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 21x32,5, s. 213; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Data ustalona według daty wydania najmłodszej z wpisanych publikacji.

161. Jahresbericht der Ortsgruppe des Riesengebirgsverein zu Hirschberg für das Vereinsjahr 1933-1937 [*Sprawozdania roczne Oddziału Towarzystwa Karkonoskiego w Jeleniej Górze za lata 1933-1937*]; **Daty:** 1933-1938; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, maszynopis, rękopis, j. niem., A4, s. 58; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

Seria II: Sprawy turystyki, budowy schronisk i dróg górskich

53. Verkehrsbüreau [korespondencja dotycząca ruchu turystycznego] [*Biuro Podróży /Informacji Turystycznej/ – korespondencja dotycząca ruchu turystycznego*]; **Daty:** 1921-1923; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24x34, s. 118; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Strony 89-118 luźne.

54. Wanderpläne [*Plany wędrówek/wycieczek*]; **Daty:** 1925-1941; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk; maszynopis, rękopis, j. niem., 24x34, s. 52; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Zawiera też wycinki prasowe i nieliczne druki okolicznościowe. Ponadto rysunek na klace technicznej panoramy Przesieki, jako ilustracji do wydawnictwa „Hain im Riesengebirge".

55. Ausflugscheine [*Zezwolenia na prowadzenie wycieczek*]; **Daty:** 1934-1937; **Opis zewn.:** księga; stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 21x33, s. 292; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

56. [Korespondencja dotycząca ruchu turystycznego]; **Daty:** 1934-1939; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 23x32, s. 237; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

57. Zentralverband der Fremdenverkehrswirtschaft für Böhmen und Mähren. Jahresbericht für das Jahr 1941. Vyročni zprava za rok 1941. Prag 24. IV 1942 [*Centralny Związek Gospodarki Ruchu Turystycznego dla Czech i Moraw. Sprawozdanie roczne za rok 1941. Praga 24 kwietnia 1942 r.*]; **Daty:** 1942; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, italika, druk powielony, j. czeski, j. niem., 20,5x29, s. 117; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Wydane na powielaczu w językach czeskim i niemieckim. Poufne. Zawiera luźny statut.

58. Speisekarten von Bauden und Gastwirtschaften des Riesengebirges [*Karty dań schronisk turystycznych i gospód w Karkonoszach*]; **Daty:** 1891-1915; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, italika, neogotyk, mieszana, j. niem., 28x38, s. 254; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

59. Sammlung von Speisekarten [Zbiór kart dań]; **Daty:** 1910-1915; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 28x38, s. 171; **Sygn. dawne** –; **Uwagi:** –.

60. Zur Errichtung eines Gasthauses am Mittgastein [*Sprawy dotyczące wzniesienia gospody/schroniska przy Słoneczniku*]; **Daty:** 1884-1892; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., A4, s. 39; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Zawiera projekt schroniska z 1887 r. – na kalce. Dotyczy późniejszego schroniska im. Księcia Henryka (Prinz Heinrichsbaude).

61. Bau der meteorologischen Station auf der Koppe aus von Jahren 1894-1900 [*Budowa stacji meteorologicznej na Śnieżce w latach 1894-1900*]; **Daty:** 1894-1900; **Opis zewn.:** poszyt, do konserwacji, neogotyk, mieszana, j. niem., 23,5x36, s. 157; **Sygn. dawne:** 11; 70; **Uwagi:** Zawiera trzy rysunki techniczne obserwatorium meteorologicznego.

62. Akten betreffend den Erwerb und die Verwaltung des unterhalb der Kirche--Wang gelegen Grundstücks (Kettlerplatz) [*Akta dotyczące nabycia i zarządzania gruntu położonego poniżej kościółka Wang (plac Kettlera)*]; **Daty:** 1902-1921; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 23x36,5, s. 297; **Sygn. dawne:** 32c; **Uwagi:** Zawiera 3 plany sytuacyjny parceli kościoła Wang w Karpaczu oraz kolorowy szkic nasadzeń zieleni przy placu Kettlera[20].

63. Akten des R.G.V betreffend 1. die Baude am Kleinen Teich 2. Errichtung einen Baude am Fuße der Schneekoppe u.a. Baudenprojekte [*Akta RGV dotyczące: 1. schroniska przy Małym Stawie; 2. Wybudowania schroniska u stóp Śnieżki m.in. projekty budowlane*]; **Daty:** 1918-1919; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24,5x38, s. 48; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Liczne wycinki prasowe. Brak jakichkolwiek projektów budowlanych.

64. Akten betreffend: A. den Erwerb des Niederkretschamsteins in Seitendorf. B. den Erwerbe zweier Parzellen mit vorauf befindlichen sehen werden Felsen in Hermsdorf Städt. Kr. Landeshut [*Akta dotyczące: A. nabycia „Skał Dolnej Karczmy”*[21] *w Mysłowie. B. nabycie dwóch parcel koło Jarkowic*[22] *– pow. Kamienna Góra*]; **Daty:** 1921-1936; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 23x36, s. 129; **Sygn. dawne:** 6; **Uwagi:** Strony 61-124 luźne. Zawiera Messtischblatt „Schmiedeberg”, fragment szkicu katastralnego Hermsdorf Kr. Landeshut (Jarkowice), dyplom honorowy dla *Trachtengruppe* (grupa folklorystyczna) *des RGV* za zajęcie 8 miejsca za wystawienie wozu podczas dożynek w 1935 r. i inne luźne dokumenty dotyczące festynów i jubileuszy.

65. Ein Blick in das werdende Reichsherbergsnetz. Verband für Deutsche Jugendherbergen Werbedienst [*Rzut oka na powstającą sieci schronisk Rzeszy. Związek dla Niemieckich Schronisk Młodzieżowych Służba Reklamowa*]; **Daty:** 1926; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 24x32, s. 30; **Sygn. dawne:** IVa 25; **Uwagi:** Drukowana broszura poświęcona schroniskom młodzieżowym w Niemczech.

66. Akten betreffen Haftpflichtversicherung bei Unfällen auf Wegen, Aussichtsgerüsten, Brücken etc des RGV [*Akta dotyczące ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej od wypadków na drogach, pomostach widokowych, mostach itp. dla RGV*]; **Daty:** 1895-1899; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 23,5x36, s. 205; **Sygn. dawne:** 14a; **Uwagi:** Zawiera drukowane warunki ubezpieczenia oraz statut „Allgemeinen Deutschen Versicherungs-Vereins in Stuttgart” z 1898 r.

67. Akten betreffend: 1. Den Bau und Unterhaltung des Jubiläumweges. 2a. den Hoserweg. 2b. Verhandlung mit dem Kameralamt wegen Bauerlaubnis zur Wegröstes den Prinz Heinrichbaude. 3. Talsperre Mauer 4. Füßweg [*Akta*

[20] Plac przy murze cmentarnym, nazwany od nazwiska właściciela, syna Friedricha Christiana Kettlera – królewskiego sekretarza pocztowego i Anny Wittwer, pierwszej pary małżeńskiej spoza parafii, jaka zawarła tu ślub 2 sierpnia 1845 r., który nabył plac w 1904 r.

[21] Dziś skały Karczmisko, 50 ˚ 54’57”N, 15 ˚ 58’24”E.

[22] Parcele te znajdują się na południowy-zachód od Jarkowic.

dotyczące: 1. budowy i konserwacji Drogi Jubileuszowej. 2a. drogi „Hosera”[23]*. 2b. Negocjacji z Urzędem Kameralnym w sprawie zezwolenia na rozbudowę schroniska Księcia Henryka. 3. Zapory wodnej w Pilchowicach. 4. Drogi pieszej*]; **Daty:** 1901-1922; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24x36,5, s. 270; **Sygn. dawne:** 3a; **Uwagi:** Zawiera odręczny szkic trasy toru bobslejowego od Polany długości 1750 m. Ponadto dwa druki (statut oraz instrukcję zapobiegania wypadkom – Tiefbau-Berufsgenossenschaft[24] z 1901 i 1902 r.

68. Akten des RGV betreffend den Winterverkehr im Gebirge insbesondere die Anlage von Winterwegen und Bahnen Wintersport – Winterfeste, Schneeschuhe für Schüler, Markierung der Winterwege, Gebühren für Benutzung der Winterbahnen [*Akta RGV dotyczące ruchu zimowego w górach, szczególnie urządzenia dróg zimowych i torów dla sportów zimowych – święta zimowe, narty dla uczniów, znakowanie dróg zimowych, opłat na rzecz korzystania z torów zimowych*]; **Daty:** 1910-1920; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 22x37; s. 605; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Liczne wycinki prasowe, foldery i programy zawodów sportowych.

69. Wegebauten. Sommerverkehr 1914-1923 [*Budowa dróg. Ruch letni 1914-1923*]; **Daty:** 1912-1923; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 22x36, s. 655; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Zawiera 3 plany katastralne fragmentów Szklarskiej Poręby. Strony 656-658 luźne.

70. Hauptvorstand. Wegewahrt [*Zarząd Główny. Ochrona dróg*]; **Daty:** 1926-1934; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24x32, s. 289; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Zawiera plan muru ochronnego przy drodze nad Kamienną w Piechowicach z 1928 r. i podobny plan drogi między Piechowicami a Szklarską Porębą. Ponadto plan ułożenia kabla telefonicznego do obecnego schroniska Odrodzenie. Liczne druki okolicznościowe i wycinki prasowe. Karta 216 rysunek kamienia pamiątkowego Drogi Jubileuszowej z 1905 r.

147. R.G.V. Denkmäler [*Pomniki RGV*]; **Daty:** 1893-1923; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 22,5x36, s. 165; **Sygn. dawne:** 11 c; **Uwagi:** Na języczku tytuł: „Donath Denkmal / Burgruine Schweinhaus Körner Denkmal (Kynast) / Reichardt Tafel an der Loggen Kapelle / Bismarck Denkmal / Max Heinzel (Denkmal) Büste Burgruine Bolkoburg / Denkmäler 1893-1902” [Pomnik Donatha / Ruiny Świn pomnik Körnera (Chojnik) / Tablica Reichardta w lodżii kaplicy / Pomnik Bismarcka / Popiersie (pomnik) Maxa Heinzela [w] Ruinie zamku Bolków / Pomniki 1893-1902]. Cześć kart luźnych, wśród nich grafika z nieokreślonym pomnikiem Bismarcka.

148. Heimatschutz, Schutz von Natur u. geschichtlichen u. Baudenkmälern (Schütz Primula minima…). Vol. II [*Ochrona stron ojczystych, ochrona przyrody, historii i zabytków architektury (ochrona Primula minima*[25]*)*]; **Daty:** 1913-1923; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24x38,5, s. 505; **Sygn. dawne:** No 11; **Uwagi:** Także sprawy ochrony zabytków (szerzej tzw. Heimatschutz), m.in.: kaplicy Betlejem w Krzeszowie, kościółka Wang, ruin zamku Świny.

[23] Hoserweg, dziś ul. Turystyczna w Karpaczu.

[24] Tiefbau-Berufsgenossenschaft – Stowarzyszenie Zawodowe Budownictwa Drogowego i Podziemnego.

[25] Primula minima (łac.) – Pierwiosnek maleńki.

149. Naturschutz [*Ochrona przyrody*]; **Daty:** 1921-1927; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24,5x38, s. 27; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Drukowane odezwy dot. ochrony przyrody, opis budowy i kosztorys ekspozycji ochrony przyrody w Muzeum RGV (1927), ale i projekt umowy z wrocławskim wydawnictwem Korna w sprawie miesięcznika „Der Wanderer im Riesengebirge" (1921-1923).

153. RGV Verzeichnis der markirten Wege im Gebiete der Ortsgruppe Schoenau 1882-1899 [*RGV wykaz oznakowanych dróg w rejonie działania Grupy Terenowej Świerzawa 1882-1899*]; **Daty:** 1882-1899; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 21x32,5, s. 40; **Sygn. dawne:** G 113; IVb 209; **Uwagi:** –.

159. Schriftwechsel betreffend Kaiser Friedrich-Allee. RGV Ortsgruppe Hirschberg [*Korespondencja w sprawie Alei cesarza Fryderyka*[26]*. RGV Grupa Terenowa Jelenia Góra*]; **Daty:** 1909-1920; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24,5x35,5, s. 18; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Zawiera 3 plany, sporządzone na kalce, przedstawiające przebieg alei.

Seria III: Sprawy muzeum i biblioteki

71. Museumbau. Vorbereitende Arbeiten für den Bau des Museums des RGV. Entwürfe des Stadtbaurat Kühnemann und des Riesengebirgsbaumeister Drescher zu Berlin [*Budowa muzeum. Prace przygotowawcze przy budowie Muzeum RGV. Projekty radcy budowlanego Kühnemanna i karkonoskiego mistrza budowlanego Dreschera z Berlina*]; **Daty:** 1909-1911; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 22x36, s. 127; **Sygn. dawne:** M.1; **Uwagi:** Zawiera trzy różne projekty budynku muzeum.

72. Museumbau. Denkschrift nebst Nachträgen Zeitungsberichte [*Budowa muzeum. Pamiętnik wraz z uzupełnieniem o doniesienia prasowe*]; **Daty:** 1910-1913; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 22,5x36, s. 86; **Sygn. dawne:** M.2; **Uwagi:** –.

73. Museumbau. Sammlung von Beiträgen Anteilschuldscheine und deren Verlesung [*Budowa muzeum. Zbiór składek, skryptów dłużnych i loterii*]; **Daty:** 1910-1920; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 23x36, s. 325; **Sygn. dawne:** M.4; **Uwagi:** Zawiera plakat przedstawienia w teatrze jeleniogórskim z dnia 21.01.1914 r.

74. Museumbau. Verhandlungen betreffend die Zahlung der Schenkungssteuer [*Budowa muzeum. Pertraktacje w sprawie zapłaty podatku od darowizny*]; **Daty:** 1911-1914; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, maszynopis, rękopis, j. niem., 22x36, s. 92; **Sygn. dawne:** M.5; **Uwagi:** –.

75. Museum des RGV – Bauausführung durch den Kgl. Baurat Grosser in Breslau [*Muzeum RGV – realizacja budowy przez królewskiego radcę budowlanego Grossera z Wrocławia*]; **Daty:** 1913-1919; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 25x36, s. 630; **Sygn. dawne:** M.6; **Uwagi:** Zawiera kolorowy, na kalce, szkic sytuacyjny muzeum. Na klace projekty tablicy pamiątkowej oraz ścianki działowej, poręczy schodów; projekty dekoracji stropów i podłogi; masztów na flagi.

76. Museum des RGV – Innere Einrichtung [*Muzeum RGV – urządzenie wnętrza*]; **Daty:** 1913-1914; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana,

[26] Kaiser Friedrich-Allee, dziś ul. Bartosza Głowackiego. Nazwa niem.,nadana w 1907 r., odnosiła się do Fryderyka III cesarz niemieckiego z 1888 (ur. 18.10.1831, zm. 15.06.1888).

j. niem., 23,5x36, s. 288; **Sygn. dawne:** M.8; **Uwagi:** Zawiera 14 rysunków gablot dla wyposażenia muzeum; rysunek ustawienia gablot w jedne z sal; projekt z rzutami parteru i piętra budynku muzeum. Trzy próbki tkanin i jednej tapety. Rysunek dekoracyjny, być może projekt ozdobienia ścian – luźne karty nr 285-288.

77. Museum des RGV – Versicherungen gegen Feuergefahr, Einbruch, Unfall [*Muzeum RGV – ubezpieczenie od ognia, włamania i wypadku*]; **Daty:** 1920-1931; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24x36, s. 268; **Sygn. dawne:** M.9; **Uwagi:** –.

78. Museum des RGV – Museums Garten, Pflanzen, Steingruppe, Laufbrunnen, Drahtzaun [*Muzeum RGV – ogród muzealny, nasadzenia, grupy skalne, fontanna, płot druciany*]; **Daty:** 1912-1926; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 23x36, s. 65; **Sygn. dawne:** M.10; **Uwagi:** Zawiera 2 plany otoczenia muzeum.

79. Museum des RGV – Verwaltung des Museums [*Muzeum RGV – administracja Muzeum*]; **Daty:** 1915-1930; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 23,5x36, s. 284; **Sygn. dawne:** M.11; **Uwagi:** –.

80. Akten des RGV betreffend das RGV Museum aus dem Jahres 1906-1908 [sprawy administracyjne] [*Akta RGV dotyczące Muzeum Towarzystwa za lata 1906-1908 – sprawy administracyjne*]; **Daty:** 1906-1914; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 25x36, s. 713; **Sygn. dawne:** 69 rep.; **Uwagi:** Dwie widokówki z wnętrzami „Oberschlesischen Museum Gleiwitz" i drukowany przewodnik po tym muzeum. Projekt „Sockelstein".

81. Museum 1928 [*Korespondencja dotycząca administracji muzeum*]; **Daty:** 1928-1929; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, maszynopis, rękopis, j. niem., 23x37, s. 50; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

82. Akten RGV – Museum [korespondencja w sprawach administracyjnych]; **Daty:** 1930-1934; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24x32, s. 353; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

83. [Korespondencja dotycząca administracji]; **Daty:** 1935-1937; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 23x32, s. 274; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

84. [Korespondencja dotycząca administracji]; **Daty:** 1937-1943; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, maszynopis, rękopis, j. niem., 23,5x32, s. 211; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Zawiera drukowane foldery muzeów.

85. Museum des RGV – Erwerb von Gegenständen 1914-1918 [*Muzeum RGV – nabywanie obiektów 1914-1918*]; **Daty:** 1914-1925; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 23x35, s. 405; **Sygn. dawne:** M.12; 43; **Uwagi:** Zawiera projekt ławy drewnianej autorstwa K. Grossera.

86. [Korespondencja dotycząca nabywania eksponatów i książek do muzeum]; **Daty:** 1925-1939; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24,5x40, s. 183; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

87. [Wykaz dokumentów i akt znajdujących się w muzeum oraz wiadomości o archiwaliach w Archiwum Miejskim]; **Daty:** 1929; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 24x38, s. 63; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

88. Ein Gang durch das Museum des Riesengebirgsvereins in Hirschberg [*Przechadzka przez Muzeum Towarzystwa Karkonoskiego w Jeleniej Górze*]; **Daty:** 1939; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, italika, maszynopis, j. niem., 23x36, s. 21; =**Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Data ustalona w przybliżeniu.

89. Hugo Seydel. Trauerbriefe [Hugo Seydel. Listy zawiadamiające o śmierci];

Daty: 1929-1932; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 25x35, s. 77; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Wycinki prasowe, nekrologi, listy kondolencyjne.

Seria IV: Zbiory Towarzystwa

90. Ordnung / Des Hochwürdigsten / Durchlauchtigsten / Hochgeboren Fürsten und Herrn / Herrn Augusti, Postulirten Administratoris / des Primat: und Ertzstiffts Magdeburg / Hertzogenes zu zu Schasen / Jülich / Cleve und Berg / Landgrafens in Düringen / Marggrafens zu Meissen / Ober-und NiederLaußitz / Grafens zu der Marckt und Ravensberg / Herrn zum Ravenstein. Unseres gnädtgsten Herrn / Wie es in dero Thalgericht alhier zu Halle / von den Pfännern / Saltzgästen und Fuhrleuten / Insonderheit aber den Saltzwürckern / Born-und Hallknechten / Zöppern / Trägern / Wagen-und Kornlädern / auch Stöppern / und anderen hinführo gehalten werden solle. Gedruckt uff befehl zu Halle / bey Christoff Salfelden Anno 1655. [*Przepisy (…) księcia Augusta (…) w Saksonii (…) dotyczące właścicieli salin, (…), Wydrukowano w Halle u Krzysztofa Salfeldena w 1655 r.*]; **Daty:** 1655; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 15x19,5; s. 16; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Na s. 16 pieczęć opłatkowa.

91. Glogauisches Fürstentums Landes Privilegia aus dem Originalen an Tag gegeben von Andrea Gryphio Gedruckt zur Lissa in GroßPohlen bey Wigand Funcken, Im Jahr nach CHRisti heilwertigen Geburth MDCLIII [*Przywileje dla księstwa głogowskiego zebrane przez Andrzeja Gryfiusa, wydane w Lesznie w Wielkopolsce przez Wiganda Funckena, w Roku Pańskim 1653*]; **Daty:** 1653; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 18x28,5, s. 151; **Sygn. dawne:** XIIb.37; 837; **Uwagi:** Księga zawiera przywileje z okresu 1490–1622. Brak karty tytułowej.

92. Schlesisch Dienstboten Ordnung von 22 VII 1723 [*Przepisy dla śląskich posłańców z 22 lipca 1723*]; **Daty:** 1723-1743; **Opis zewn.:** akta luźne, do konserwacji, italika, neogotyk, druk, j. niem., 26x29,5, s. 2; **Sygn. dawne:** G.23, IX 9., VIa, 140; **Uwagi:** Pieczęć biblioteczna: „Archiwum Miejskie w Jeleniej Górze". Mapa o wymiarach 58x50 cm, złożona na czworo, w kartonowym futerale, zatytułowana: „Europa secundum legitimas Projectionis Stereographicae regularis et juxta recentissimas observationes aeque ac relationes adhibitis qvoqz veterum monumentorum sub sidiis descripta et in partes suas methodicas X divisa a IOH. MATTH. HASIO Math. P.P.O. edita Curis Homannianorum Heredum A. MDCCXXXXIII". Na odwrocie naklejona drukowana treść dokumentu Hansa Anthona hr. Schaffgotscha, wydanego w imieniu cesarza we Wrocławiu dnia 22.06.1723. Pod spodem doklejona część nieokreślonego rękopisu.

93. Handwerksordnung Karl VI von 1731 [Porządek rękodzielniczy Karola VI z 1731 r.]; **Daty:** 1731; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 20,5x30,5, s. 27; **Sygn. dawne:** XII.38, X 38, 144; **Uwagi:** Oprawa tekturowa.

94. Edikte und Verordnungen betr.[effend] Handwerksangelegenheiten u.a. [*Edykty i przepisy dotyczące rzemiosła itp.*]; **Daty:** 1731-1858; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 24,5x37,5, s. 51; **Sygn. dawne:** 142; **Uwagi:** Zbiór luźnych druków z lat 1731-1858 w teczce wiązanej.

95. Edikte und Verordnungen [*Edykty i przepisy*]; **Daty:** 1739-1848; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 25x39, s. 198; **Sygn. dawne:**

XII c 21b, 141; **Uwagi:** Zbiór 19 luźnych druków z lat 1739-1848 oraz 3 pism odręcznych z lat 1790-1809.

96. Verordnungen und Edikte [*Przepisy i edykty*]; **Daty:** 1741-1825; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 23x35,5, s. 261; **Sygn. dawne:** VI a 8b, 141; **Uwagi:** Zbiór kilkudziesięciu luźnych druków z lat 1741-1825 w fascykule; s. 112-261 w poszycie. Pieczęć biblioteczna Archiwum Miejskiego w Jeleniej Górze.

97. Verordnungen und Edikte [*Przepisy i edykty*]; **Daty:** 1741-1813, 1924; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, italika, neogotyk, druk, j. niem., 23x36, s. 102; **Sygn. dawne:** 141; **Uwagi:** Zbiór luźnych druków z lat 1741-1813 w fascykule. Zarządzenie z 1807 r. po francusku i niemiecku. Strony 98-102 w maszynopisie z 1924 r. Pieczęć biblioteczna Archiwum Miejskiego w Jeleniej Górze.

98. Das Christliche Betragen gegen plötzlich verunglückte Mitchristen, Wurde am 4ten Sonntage nach Trinitatis (den 22. Junii 1755) über das ordentliche Evangelium zum erbaulichen Andenken derer am 16ten Junii in der Niederstadt und werthen Nachbarschafft, auf ein erstaunliche Weise erfolgten Wasser-Ergiessungen der vereinigten Gemeinde zu Bolkenhain an das Hertze gelegt, und auf Verlangen dem Druck überlassen von Johann George Beyer, Evangel. Mittags-Prediger. Jauer, druckts Heinrich Christoph Müller [*Chrześcijańskie zachowanie się wobec nieszczęśliwego wypadku z czwartej niedzieli po Trójcy Świętej (dnia 22 czerwca 1755) (…) na budującą pamiątkę dnia 16 czerwca, (…) w następstwie powodzi zjednoczył gminę Bolków (…), przez Johanna Jerzego Beyera, kazanie południowe, Jawor, druk Heinrich Krzysztof Müller*]; **Daty:** 1755; **Opis zewn.:** poszyt; stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 19x22, s. 16; **Sygn. dawne:** G.84., XIVa121, 783; **Uwagi:** Druk bez oprawy (umieszczony w kopercie). Pieczęcie biblioteczne.

99. Feuer Reglements für Schlesien [*Regulaminy ogniowe dla Śląska*]; **Daty:** 1716-1775; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 23x36,5, s. 111; **Sygn. dawne:** 24 G.1, VI a7, XII c 27, 143; **Uwagi:** Dawne sygn. biblioteczne. Zawiera 11, wspólnie oprawnych (oprawa tekturowa) różnych druków.

100. Revidirte Berg-Ordnung für das souveraine Herzogtum Schlesien und die Graffschaft Glatz, De Dato Berlin, den 5. Juny 1769. Gedruckt bei George Jacob Deckter, Königl. Preuß. Hofbuchdrucker [*Skorygowany porządek górniczy dla suwerennych księstw śląskich i hrabstwa kłodzkiego, Berlin, dnia 5 czerwca 1769. Wydrukowano przez Jerzego Jakuba Deckerta, królewskiego pruskiego drukarza nadwornego*]; **Daty:** 1769; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 20,5x32, s. 103; **Sygn. dawne:** G.52, IX.3, 138; **Uwagi:** Oprawa tekturowa. Dawne sygn. biblioteczna. Część główna ss. 76 + „Anhang zur Berg-Ordnung", ss. 29.

101. Forst Ordnung für die Schlesischen Gebirgsforsten vom 8ten September 1777 [*Przepisy leśne dla górskich lasów na Śląsku z dnia 8 września 1777*]; **Daty:** 1777; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 21,5x32, s. 63; **Sygn. dawne:** b.II 34, b.II 35; **Uwagi:** Zawiera druk i dokument: druk (b.II 34): Forst-Ordnung für die Schlesischen Gebürgsforsten, in den Fürstenthumern Schweidnitz, Jauer und dem Goldbergschen Creyse, Liegnitzischen Fürstenthums, wie auch der Grafschaft Glatz, besonders für die Forsten der Gräflich-Schaffgotschen Majorats-Herrschaften Kynast, Giersdorf und Greifenstein wie auch wegen Einrichtung einer besondern Gebürgs-Forst-

commißion zu Schmiedeberg. De dato Potsdam den 8ten September 1777, Glogau, gedruckt bey Christian Friedrich Günther, Königl. Preußl. Privil. Cammerbuchdrucker, ss. 59; dokument (sygn. B.II 35), dokument odręczny: hr. Schaffgotscha z 28.06.1804 r. (s. 61-63).

102. Ehrendenkmal dem Uralten und Erlauchten Hochreichsgräflichen Geschlechte Derer von Schaffgotsch (mit historischen Anmerkungen) gewidmet von D. Joh. Christian Ludwig, Physicus des Hirschbergschen Creyßes, wie auch der Bäder zu Warmbrunn, Hirschberg, den 22. des Junius. 1781, Gedruckt bey Immanuel Krahn [*Pomnik dla uczczenia prastarego i jaśnie oświeconego rodu Schaffgotsch (z historycznymi notatkami) zadedykowany przez Pana Johanna Christiana Ludwiga, Lekarza powiatu jeleniogórskiego, a także uzdrowiska w Cieplicach Śląskich, Jelenia Góra, dnia 22 czerwca 1781 r. Wydrukowane u Immanuela Krahna*]; **Daty:** 1781; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 21,5x32, s. 36; **Sygn. dawne:** XIII.28, 1425; **Uwagi:** Oprawa tekturowa (ss. 20). Dawne sygn. biblioteczne. Luźno włożony druk (s. 21-36): Lebensbeschreibung Sr. Excellenz Herrn Johann Ulrichs, des H.R.R. Grafen von Schaffgotsch, Kayserlichen Obristen, Herrns auf Kynast u. Welcher Anno 1635 den 23ten Julii zu Regenspurg unschuldiger Weise enthauptet worden, Druck von E. Gruhn, Warmbrunn, brw [ok. 1895].

103. Sammlung von: 1. Patetbriefen des 18. u. I Hälfte des 19. Jahrhundert aus Orten des Riesen-und Isergebirge; 2. Verzierungen von Briefbogen aus den 1840er Jahren [*Zbiór: 1. listów wizytowych z XVIII i I poł. XIX w. z miejscowości w Karkonoszach i Górach Izerskich. 2. dekoracje narożników papierów listowych z lat 40-tych XIX w.*]; **Daty:** 1760-1844; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 25x34, s. 44; **Sygn. dawne:** b.II 243; **Uwagi:** Poszczególne elementy zbioru poprzyklejane do kart poszytu. Braki na stronach: 12 (b II 35), 13 (b II 174 abc), 14 (b II 174 b), 23 (b II 172), 24 (b II 187), 30 (2 ogłoszenia), 35. Luźne: zawiadomienie o chrzcie z 1799 r. (s. 42-43) i wiersz Towarzystwa Muzycznego z 20.06.1817 na „Gesellschafts--Tage auf dem Helikon" (s. 44).

104. Reglement für die Bäder zu Warmbrunn. Allerhöchst bestättiget den 25sten April 1806. Hirschberg, gedruckt in der Königl. Privil. Verlagsbuchdruckerey, bey Imm. Krahn [*Regulamin dla kąpieli w Cieplicach Śląskich. Zatwierdzony najwyżej dnia 25 sierpnia 1806 r., Jelenia Góra, druk w Drukarni Wydawniczej z przywilejem królewskiej przez Immanuela Krahna*]; **Daty:** 1806; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 23,5x36, s. 15; **Sygn. dawne:** XIV.305, Vc35, 1175; **Uwagi:** Dawne sygn. biblioteczne. Druk bez oprawy, format druku: 19,5x32 cm.

105. 1542-1543. Moritz Herzog sr. Sachssen [*1542-1543. Moritz książę Saksonii*]; **Daty:** 1542-1642; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 16,5x21,5, s. 82; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Zasadniczą część obejmują zapiski osobiste oraz finansowe, pochodzące z lat 1542-1543. Oprawa pergaminowa. Na końcu dołożono zapiski i pisma z lat 1553, 1635, 1638 i 1642.

106. Etat civil No 4 [*Stan cywilny nr 4*]; **Daty:** 1670-1671; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, italika, rękopis, j. franc., 13x16,5, s. 132+2 k.; **Sygn. dawne:** F. 1; **Uwagi:** Poszyt w kopercie. Notatki dotyczące wypadków politycznych w Europie z lat 1670–1671. Okładka pergaminowa. Na stronach 1-2 rysunek przedstawiający stojącego mężczyznę (12x21 cm).

107. Münzen [*Monety*]; **Daty:** [1800]; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 18,5x24, s. 146; **Sygn. dawne:** XII c 20; **Uwagi:** Opis oraz

ryciny monet z XVI-XVIII w. Data jednostki przybliżona. Pieczęcie: „Haupt--Vorstand des R.G.V. Hirschberg i. Schles." oraz (okrągła z herbem miasta) „Stadtarchiv Hirschberg im Riesengebirge".

108. Tagebuch unsere Reise nach Wien im Jahre 1819 [*Dziennik naszej podróży do Wiednia w 1819 r.*]; **Daty:** 1819; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 17x19,5, s. 17; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

109. Aus Marklissa Vergangenheit (1313-1834) [*Z przeszłości Leśnej*]; **Daty:** 1777-1834; **Opis zewn.:** księga, do konserwacji, neogotyk, rękopis, j. niem., 17x21, s. 367; **Sygn. dawne:** R.G.V 32 i; XIV 212; **Uwagi:** Zapiski sporządzone na przestrzeni blisko 60 lat przez różne osoby. Obejmują wydarzenia z lat 1313-1834. Pieczęcie „Central-Vorstand des Riesengebirgs-Vereins Hirschberg i/ Schl" oraz „Stadtarchiv Hirschberg (Riesengeb.) Äußere Burgstr. 27". Pierwsze 60 stron zmurszałych w prawym górnym rogu.

110. Reise auf die Riesen-Koppe [*Podróż na Śnieżkę / w Karkonosze*]; **Daty:** 1740; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 17,5x22, s. 27; **Sygn. dawne:** III f 137; **Uwagi:** Na s. 1 rysunek Ducha Gór podpisany: „Rübenzahl in gröster Galla".

111. Das Notztig in der Kürze aus der Geographi für Biersdorffer Schul Jugend am Riesen Gebürge zum Unterricht und Nutzen entworffen von Gottfried Lau Cantor allhier 1767 JS Gringmut pt precept [*Najniezbędniejsze notatki z geografii dla młodzieży szkolnej z Dziwiszowa w Karkonoszach do nauki i korzyści ułożone przez Gotfryda Lau, miejscowego kantora 1767*]; **Daty:** 1767 [1919]; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 16,5x20, s. 180; **Sygn. dawne:** XII a 61, XII 7., 569; **Uwagi:** Oprawa tekturowa, grzbiet zniszczony. Na okładce tytuł: „Aus Bomblütes Nachlass († 21. XII 1835)". S. 179 luźna – informacja z 1919 r. o pochodzeniu rękopisu.

112. Königliche Kunstholz Katalog zum Modell des Riesen-Gebirges [*Katalog królewskiej snycrerki dla modelu Karkonoszy*]; **Daty:** 1782; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 22,5x34, s. 10; **Sygn. dawne:** b. II 236, R.G.V 32 e.; **Uwagi:** Oprawa tekturowa.

113. Ehrenfried Joseph Rechnungsbuch [*Księga rachunkowa Józefa Ehrenfrieda*]; **Daty:** 1799-1843; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 22x36,5, s. 78; **Sygn. dawne:** XIII 83; **Uwagi:** Tytuł wewnętrzny: „Rechnungsbuch vor mich Johann Ehrenfried Joseph aus Greiffenthal: es: 24ten December 1802". Strony 76-78 luźne: Es hat einer ein Tuschpuill über Volkelsdorfer Cantor Bengaminn Seibt gemacht. Es hat an seiner Hausthüre gehangen. 1797" – napisane przez Johanna Ehrenfrieda Josepha aus Greiffenthal 1.01.1799. Wklejone dwa egzemplarze wycinka prasowego z artykułem: „Aus den Erinnerungen eines Isergebirglers. Aus einer alten Handschrift mitgeteilt von M. Kropp, Herischdorf" (s. 275-276).

114. Neun Tage im Riesengebirge und der Grafschaft Glatz. 1825 [*Dziewięć dni w Karkonoszach i hrabstwie kłodzkim. 1825*]; **Daty:** 1825; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 12x18, s. 60; **Sygn. dawne:** A139, III f 47, III f 156, 557; **Uwagi:** Pieczęć biblioteczna Archiwum Miejskiego w Jeleniej Górze.

115. Cervimontia 1827. Im Januar. Angelegt unter des Redactor des Mag. Zimpel [*Jelenia Góra 1827. W styczniu. Przygotowane przez redaktora mgra Zimpela*]; **Daty:** 1826-1828; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 19x23, s. 173; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Notatki literackie, polityczne, religijne itp. z lat 1826–1828. Strony 166-173 luźne.

116. Instruktion für einen Artilleristen Johann Benjamin Stoelzer. Posen den 23

Februar 1838 [*Instrukcja dla artylerzysty, Johann Benjamin Stoelzer. Poznań, 23 lutego 1838*]; **Daty:** 1838-1839; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 18,5x24,5, s. 18; **Sygn. dawne:** VI a 12; 1314; **Uwagi:** –.

117. Tagebuch des Julius Liebig 1839-1850 [*Dziennik Juliusza Liebiga 1839-1850*]; **Daty:** 1839-1850; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 21x33,5, s. 183; **Sygn. dawne:** XIII 55; **Uwagi:** Dziennik jeleniogórskiego kupca i rajcy miejskiego z lat 1839-1850: kronika spraw miejskich, osobistych i materiały genealogiczne. Przepisana przez Hugo Gerstmanna dla biblioteki RGV w 1931 r. Pieczęcie własnościowe: „Verband der Familie Glafey, Hasenclever, Mentzel u. Gerstmann und deren Seitenverwandten E.V. Berlin-Mitte" oraz „Haupt-Vorstand des RGV". S. 156-157 wklejona drukowana tablica genealogiczna; s. 169 wklejonych 8 zdjęć członków rodziny Liebig; s. 170-183 – indeks osobowy.

118. Briefe der Königin von Bayern an die Heimat [*Listy króla Bawarii do ojczyzny*]; **Daty:** 1844-1848, 1922; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 16,5x20, s. 26; **Sygn. dawne:** XIV.317, 516; **Uwagi:** Odpisy listów z lat 1844-1848. Zawiera wycinek prasowy pt. „Die Hirschberger Riesengebirgsmuseum" ze „Schlesische Gebirgszeitung", 29.10.1922. Pieczęć biblioteczna Archiwum Miejskiego w Jeleniej Górze.

119. Brassert Reise (nach der Grafschaft Glatz und dem Riesengebirge) [*Podróż Brasseta (do hrabstwa kłodzkiego i w Karkonosze)*]; **Daty:** 1851 [1931]; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 21,5x32,5, s. 216; **Sygn. dawne:** XIII.2, 463; **Uwagi:** Przepisane przez Hugo Gerstmanna w Lipsku w 1931 r. Na s. 4 wklejona zdjęcie (drukowane) przedstawiające: „Laura, Wilhelm und Alexander Brassert nach einer Daguerreotypie vom 11. August 1851 in Liegnitz". Na s. 212-213 wklejone drukowane drzewo genealogiczne rodziny Brassert, na s. 214 wklejona dalsza część tego drzewa w rękopisie. Pieczęć biblioteczna Archiwum Miejskiego w Jeleniej Górze. Pieczęć: „Verband der Familien Glafey, Hasenclever, Mentzel u. Gerstmann und deren Seitenverwandten E.V. Berlin-Mitte". Pieczęcie Stadtarchiv Hirschberg oraz Haupt-Vorstand des RGV.

120. Adolf Dressler [*Rękopis artykułu o malarzu Adolfie Dressler'ze, napisanego przez Louisę Dressler – przeznaczony do pisma „Wanderer aus dem Riesengebirge"*]; **Daty:** 1886; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 17x21, s. 29; **Sygn. dawne:** XI g 2, 302; **Uwagi:** Sygn. dawne i pieczęcie biblioteczne RGV i Archiwum Miejskiego w Jeleniej Górze.

121. Patschowski, Flora des Riesen-und Isergebirges [*Patschowski, Flora Karkonoszy i Gór Izerskich*]; **Daty:** 1902; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 16x20, s. 49; **Sygn. dawne:** V g. 225; **Uwagi:** Napis na stronie tytułowej: „Die Hoch-und Vorgebirgsflora des Riesen-und Isergebirgees, nebst alpinen Pflanzen aus anderen Gebirgen". Dołączona koperta zatytułowana „Patschowski – korespondencja", zawierająca 3 koperty z listami, w jedne 3 zdjęcia z wystawy ogrodniczej w Dreźnie z 1937 r. Z tej korespondencji tylko jedna koperta dotyczy Patschowskiego a dwie pozostałe Pani Paczensky z Jeleniej Góry.

122. Von Stadtrat Mende – Schmiedeberg. Botanische Notizen über Schmiedeberg i./R. 1916 [*Przez rajcę miejskiego Mende – Kowary. Notatki botaniczne z okolic Kowar w Karkonoszach 1916*]; **Daty:** 1916; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 11x17, s. 17; **Sygn. dawne:** V g 3; **Uwagi:** –.

123. Familie Tilisch [*Rodzina Tilisch*]; **Daty:** 1904-1938; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 23x36, s. 149; **Sygn. dawne:** XII

33.a, 1963; **Uwagi:** Materiały genealogiczne rodziny Tilisch. Zawiera też powielony druk: „Nachrichtenblatt des v. Groddeck-Groddeck'schen Familienverbandes" z 1938 r. (sygn. bibl. 1886).

124. Chronik der Bismarckhöhe [*Kronika Grzybowca*[27]]; **Daty:** 1926; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, italika, neogotyk, maszynopis, rękopis, j. niem., 21x18, s. 4; **Sygn. dawne:** XIV 2, R.G.V 32 h; **Uwagi:** Sygn. dawne i pieczęcie biblioteczne: RGV i Archiwum Miejskiego w Jeleniej Górze.

125. Wichura [Notatki krajoznawcze dotyczące historii i innych spraw ziemi jeleniogórskiej]; **Daty:** 1937; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 16x21, s. 76; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Zeszyt w jedną linię.

126. Rechtssachen [*Sprawy prawne*]; **Daty:** 1543-1930; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, maszynopis, rękopis, j. niem., 24,5x34, s. 44; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Różne dokumenty (w tym 2 pergaminowe oraz 4 inne karty pergaminowe) i pisma.

127. [Zbiór różnych dokumentów papierowych]; **Daty:** 1677-1848; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, italika, neogotyk, mieszana, j. niem., 27x38, s. 111; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Dokumenty z lat 1677-1848, w tym jeden pergaminowy w j. francuskim z 1729 r. Jedna fotokopia.

128. Bürgerwesen [*Sprawy mieszczan*]; **Daty:** 1692-1866; **Opis zewn.:** akta luźne, do konserwacji, neogotyk, mieszana, j. niem., 28x38, s. 115; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Akta i dokumenty (w tym jeden pergaminowy) z lat 1692-1866 oraz druki.

129. Dr. Websky [kupiec, dokumenty osobiste, rękopisy poezji, notatki]; **Daty:** 1856-1890; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 26x41,5, s. 205; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** –.

130. Varia [*Rozmaitości*]; **Daty:** 1884-1941; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 23,5x32, s. 176; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Zbiór różnego rodzaju listów, dokumentów, fotografii, notatek itp.

131. [Pieśni i mowy] **Daty:** 1660-1890; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 23,5x32, s. 167; **Sygn. dawne:** XVII a 57, XVII a 58, XVII.b.2; **Uwagi:** Zawiera 26 okolicznościowych druków śląskich, w tym jeden po francusku (z 1766 r.) oraz 2 karty rękopiśmienne. Druki na stronach 136-167 stanowią odrębną – oprawną – jednostkę, wklejoną wtórnie na końcu niniejszego poszytu, noszącą wspólny tytuł: „Hirschberger Gelegenheersgerichte – bei Traungen u. Taufen – aus vom 18 ten Jahrhundert. Geschenkt von Herrn Buchbindermeister Geyer zu Hirschberg" i o wspólnej sygn. XVII a 58.

132. Gedichte von D. H. Jobst [*Wiersze D. H. Jobsta*]; **Daty:** 1801-1899; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 23x36, s. 180; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Zawiera nieliczne druki (dwa wiersze oraz „Königl. Privil. Stettiner Zeitung" nr 98 z dn. 19.08.1939 r.), strony 95-188 luźne. Okładka papierowa.

133. Trompta Maria; **Daty:** 1861-1912; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, mieszana, j. niem., 21,5x29, s. 22; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Teczka zawiera artykuł prasowy zamieszczony w „Der Wanderer im Riesengebirge", nr 119 z 1892 r. (cały numer pisma), rysunek na kalce technicznej i korespondencję dotyczącą tego instrumentu. Luźno włożona karta pamiątkowa z 1861 r. ze złocona sceną ukrzyżowania.

134. Das Riesengebirge. Gedicht von Dr. K.R.S. Peiper [*Karkonosze. Wiersze dra K.R.S. Peipera*]; **Daty:** 1879; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk,

[27] Grzybowiec – polska nazwa wzgórza o niem. nazwie Bismarckhöhe, niedaleko Jagniątkowa.

rękopis, j. niem., 21,5x33, s. 37; **Sygn. dawne:** XV.14, F 46, 465; **Uwagi:** Oprawa ozdobna, litery złocone. Napis na wewnętrznej stronie tytułowej: „Das Riesengebirge Gedicht von Dr. K.R.S. Peiper, Archidiakonus an der Gnadenkirche zur Kreuz Christi von Hirschberg in Schlesien + 23. Mai 1879". Pieczęcie RGV oraz biblioteczna Archiwum Miejskiego w Jeleniej Górze.

135. Borcherd, Taubenmarkt – Festspiel in Lähn Krs. Löwenberg i. Schles. 6.2.1936 [*Borcherd, Targ gołębi – sztuka (wystawiona) we Wleniu pow. lwówecki, dnia 6.2.1936*]; **Daty:** 1936; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, italika, maszynopis, j. niem., 22x31, s. 8; **Sygn. dawne:** XIV. 403, RGV 32 g; **Uwagi:** Maszynopis na kartkach przebitkowych.

136. [Rękopis sztuki scenicznej]; **Daty:** 1900; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 22,5x31,5, s. 127; **Sygn. dawne:** IIIe 132, 221; **Uwagi:** Brak pierwszej części z kartą tytułową. Zachowane 4 zszywki o numerach od II do V. Teczka kartonowa. Data przybliżona.

137. Siedler Walerius, Die Kunstindustrie des Riesengebirges [i inne]; **Daty:** 1885-1939; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, italika, neogotyk, mieszana, j. niem., 32x41, s. 195; **Sygn. dawne:** XI 137; 622; **Uwagi:** Teczka zawiera ponadto: 1) luźny, niedatowany druk „Das Märchen vom Rübezhal" – fragment większej całości; 2) 4 karty maszynopisu z wykazem slajdów poświęconych zajęciu przez Wehrmacht Sudetów i Górnego Śląska; 3) 14 zdjęć dotyczących Josephinenhütte; 4) cztery rękopisy artykułów z „Wanderera"; 5) pięć kart wzorników dywanów z fabryki w Kowarach; 6) sześć zdjęć wyrobów snycerskich (tablice pamiątkowe) Szkoły Snycerskiej z Cieplic.

138. Lichtbilder-Serien des RGV [*Seria slajdów RGV*]; **Daty:** 1942; **Opis zewn.:** akta szyte, stan dobry, italika, neogotyk, maszynopis, j. niem., 23,5x31,5, s. 225; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Zbiór tekstów referatów dotyczących Karkonoszy, Gór Izerskich, muzeum RGV i innych tematów (niedatowanych). Ponadto dwa druki, dwie stykówki ze slajdami. Wykazy slajdów.

139. [Wycinki prasowe dotyczące Karkonoszy i Jeleniej Góry]; **Daty:** 1932-1941; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 27,5x37,5, s. 481; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Teczka wiązana.

140. [Wycinki prasowe dotyczące Karkonoszy i Jeleniej Góry]; **Daty:** 1934-1938; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 27,5x38, s. 92; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Teczka wiązana.

141. [Wycinki prasowe dotyczące Karkonoszy i Jeleniej Góry]; **Daty:** 1935-1938; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 28x38, s. 281; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Teczka wiązana.

142. [Wycinki prasowe i druki dotyczące badań genealogicznych i rasowych]; **Daty:** 1923-1942; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., A4, s. 193; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Teczka wiązana. Wewnątrz koperta z trzema fotografiami średniowiecznej rzeźby „Uta von Naumburg" oraz fotografia z kodeksu (scena stworzenia Ewy z żebra Adama, jak również sceny ze średniowiecznego kodeksu) na kalce[28]. Teczka pochodzi z kancelarii Stadt-und Kreisarchiv Hirschberg.

143. [Wycinki prasowe dotyczące Karkonoszy i Jeleniej Góry]; **Daty:** 1920-1944;

[28] Teczka pochodzi z kancelarii Stadt- und Kreisarchiv Hirschberg i została włączona do zespołu przez pomyłkę. Powinna znajdować się w zespole AP JG nr 83/75, Miejskie i Powiatowe Archiwum w Jeleniej Górze, [1855-1928] 1928-1945, patrz sygn. 56 [Badania rasistowskie w stosunku do Żydów] 1937-1938. Z tego samego zespołu pochodzą najprawdopodobniej również teczki o sygn.: 139-141, 143-144, patrz zespół nr 83/75, sygn. 57, 97 i 97.

Opis zewn.: akta luźne, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 28x38, s. 155; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Teczka wiązana.

144. [Wycinki prasowe dotyczące Karkonoszy i Jeleniej Góry]; **Daty:** 1935-1944; **Opis zewn.:** akta luźne, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 28x37,5, s. 280; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Teczka wiązana.

145. Otto Nafe, Geographische Aufsätze 1894/5. Rud. Nafe; [*Otto Nafe, Rozprawy geograficzne 1894/5*]; **Daty:** 1894-1895; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 35x24, s. 169; **Sygn. dawne:** III a 51b.; **Uwagi:** Zbiór wycinków prasowych ze „Schlesische Zeitung". Większość luźna.

146. Walter Schimmel-Falkenau, Die Strasse zu Maria Mudra. Roman [*Walter Schimmel-Falkenau*[29]*, Droga do Marii Mudra. Powieść*]; **Daty:** 1941-1942; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, druk, j. niem., 35x23, s. 90; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Zbiór wycinków prasowych powieści. Załączone odręczne pismo, podpisane Schütz, przekazujące zbierane przez niego wycinki do biblioteki.

150. Vortrag über die ersten Muschelfunde im Hirschberger Tale [*Referat o pierwszym znalezisku muszli w Kotlinie Jeleniogórskiej*]; **Daty:** 1884; **Opis zewn.:** poszyt, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 22,5x28, s. 14 + 6; **Sygn. dawne:** V b 41, 2624; **Uwagi:** Oprawa tekturowa. Tekst wykładu Richarda Kramsty – właściciela Paulinum. Dołączony odręczny szkic okolicy pałacu w skali 1:12500. Dołączono luźne kartki (s. 6) tego samego wykładu. Pieczęcie RGV i pieczęć biblioteczna Archiwum Miejskiego w Jeleniej Górze.

156. Lebenserinnerung des Geheimen Justizrat Dr. h.c. Seydel in Hirschberg aus einer Tätigkeit im Riesengebirgsverein [*Wspomnienia dr. H. C. Seydela tajnego radcy prawnego w Jeleniej Górze z jego działalności w Towarzystwie Karkonoskim*]; **Daty:** 1905-1928; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 17x21,5, s. 116; **Sygn. dawne:** LII 359; **Uwagi:** Zawiera odezwę do członków Towarzystwa z 1909 r. oraz ilustrację pomnika poświęconego hrabinie Friederike von Reden z 1905 r. Sam pamiętnik w 2008 r. ukazał się drukiem[30].

157. [Notatnik rodziny Ressel (?) tkaczy, zawierający zapiski finansowe i rodzinne]; **Daty:** 1775-1883; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 10x15,5, s. 131; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Ostatnich kilkadziesiąt stron wyciętych, także wewnątrz liczne wycięte karty. Paginacja współczesna.

158. [Notatnik rodziny Winkler – tkaczy, zawierający zapiski finansowe i rodzin-

[29] Walter Schimmel-Falkenau, ur. 27.01.1895 w Grodkowie, zm. 30.07.1971 w Berlinie, 1938 ślub z Marie Therese Kirchstein; pisarz, poeta; 1924-1929 studia germanistyczne w Lipsku i we Wrocławiu; do 1929 krytyk teatralny w „Schlesische Tagespost", potem w „Schlesische Zeitung"; autor licznych powieści historycznych związanych z dziejami i kulturą Śląska. Do 1945 r. opublikował m.in.: *Wir sind Menschen. Gedichte*, Iser-Verlag, Friedeberg/Queis-Leipzig 1921, ss. 47; *Beate Abigail. Ein Wintertraum. Roman*, Iser-Verlag, Friedeberg/Queis-Leipzig 1921, ss. 25; *Der Trubadur. Gedichte*, Iser-Verlag, Friedeberg/Queis-Leipzig 1922, ss. 131; *Brand. Ein Roman aus Oberschlesien*, Iser-Verlag, Friedeberg/Queis-Leipzig 1923, ss. 215; *Das Lebenslied der Königin Elisabeth Christine*, Iser-Verlag Dresler & Co., Friedeberg 1925, ss. 478; *Die Liebesprobe. Lustsp. in 3 Akten*, Drei Masken-Verlag, Berlin 1934, ss. 25, 33, 21; *Das Reich und die Reiter. Roman*,: Hesse & Becker Verlag, Leipzig 1939, ss. 387; *Die wandernde Madonna. Roman*, Hesse & Becker Verlag, Leipzig 1942, ss. 444; *Die sehnsüchtige Reise. Romantische Erzählg aus dem Riesengebirge*, Bergstadtverlag, Breslau 1944, ss. 210. Patrz: https://portal.dnb.de/opac.htm?method=simpleSearch&cqlMode=true&query=idn%3D107855704 (dostęp: 10.09.2016).

[30] *Wspomnienia dr. H. C. Seydela tajnego radcy prawnego w Jeleniej Górze z jego działalności w Towarzystwie Karkonoskim. Lebenserinnerungen des Geheimen Justizrat Dr. H.C. Seydel in Hirschberg aus seiner Tätigkeit im Riesengebigsverein*, red. Stanisław Firszt, tł. na jęz. pol. Tomasz Pryll, Jelenia Góra, Muzeum Karkonoskie – Moniatowicz Foto Studio, 2008, ss. 175, 21 cm.

ne]; **Daty:** 1789-1886; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 11,5x17,5, s. 77; **Sygn. dawne:** –; **Uwagi:** Pojedyncze karty wycięte. Paginacja współczesna.

160. Meine Abentheur aus der Reise von Potsdam aus durch daß Riesen Gebirge bis an die Grenze von Böhmen im Jahro – 1821 [*Moje przygody podczas podróży z Potsdamu przez Karkonosze do granicy z Czechami w 1821 r.*]; **Daty:** 1821; **Opis zewn.:** księga, stan dobry, neogotyk, rękopis, j. niem., 21x23, s. 64; **Sygn. dawne:** HsR 3440, R 234/31, **Uwagi:** Opis podróży Jeannett Papin z domu Chodowiecka (1761-1835) w Karkonosze i do Kotliny Kłodzkiej (Cudowa/Kudowa Zdrój) w 1821 r. Zawiera kolorowy rysunek z epoki przedstawiający dwie kobiety („ein Böhmische Mädchen"; „eine Böhmische Frau"). Oprawa skórzana, obwoluta płócienna. W 1995 r. poddana gruntownej konserwacji.

FILES OF THE GIANT MOUNTAINS SOCIETY (RGV) IN THE COLLECTIONS OF THE NATIONAL ARCHIVES IN WROCŁAW, JELENIA GÓRA BRANCH – FOND INVENTORY

Summary. The Giant (Karkonosze) Mountains Society – Riesengebirgsverein, in short RGV – founded in Jelenia Góra in 1880 – was one of the biggest and most important institutions of its kind in Silesia. Its policy was to work for broadly understood development and beautification e region, as well as documenting its history. Similarly to any organisation, RGV kept its own archives, which to a great extent survived to the present day.
The files of the Society, following its closure in 1945, have been secured by the Municipal Archives of Jelenia Góra and presently they form a part of the collection of the National Archives in Wrocław, Jelenia Góra Branch. They form Fonds No. 83/115, "Giant Mountains Society in Jelenia Góra (Riesengebirgsverein Hirschberg)", for the years [1542-1879] 1880-1945, containing 161 file units, taking jointly up 2.30 metre of shelves. The files were worked on and processed by Czesław Margas in 1958; and in 2016 corrections and additions to the existing inventory were made. The fonds have been divided into four series: 1. Organisational and administrative matters (57 file units), for the years 1880-1945, Ref. No. 1-52, 151-152, 154-155 and 161, where articles of association, membership lists, activity reports, minutes of meetings collegial bodies, financial and economic matters have been included; 2. Tourism, mountain shelter and chalets building and mountain roads matters (23 file units), for the years 1884-1942, Ref. No. 53-70, 147-149, 153 and 159; 3. Museum and library matters (19 file units), for the years 1906-1939, Ref. No. 71-89; 4. Society's Collections: edicts, diaries, chronicles, notes, etc. (63 file units), for the years 1542-1942, Ref. No. 90-146, 150-151, 156-158 and160. The complete inventory of the file fonds of the RGV has been included in the article. Besides the documentation which is a part of this collection, The State Archives in Jelenia Góra also keeps the cartographic items and publications from the former RGV library. Presently they form a part of fonds No 83/122 "Cartographic collection" for the years 1750-1940 and the library cache. In addition, singular files pertaining to RGV's activities are kept in municipal and county fonds. The file fonds of the Giant Mountains Association in Jelenia Góra is one of the most interesting in terms of its content and most frequently used by researchers. Unfortunately, so far, no historical monograph devoted to the Society has been created.

DOKUMENTY KRKONOŠSKÉHO SPOLKU (RGV) VE SBÍRKÁCH STÁTNÍHO ARCHIVU VE VRATISLAVI, POBOČKA JELENÍ HORA

Shrnutí. Krkonošský spolek – Riesengebirgsverein, zkratkou RGV – byl jednou z největších a nejdůležitějších organizací svého typu ve Slezsku. Jeho úkolem byl široce pojímaný rozvoj a zkrášlování regionu a také dokumentace jeho historie. Jako každá organizace, i RGV vedl svůj vlastní archiv, jehož značná část se dochovala do dnešních dnů. Spisy

Krkonošského spolku byly (po jeho zrušení v roce 1945) uloženy do Městského archivu v Jelení Hoře a dnes jsou součástí fondů Státního archivu ve Vratislavi, pobočky v Jelení Hoře (Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział Jelenia Góra). Tvoří archivní fond č. 83/115, *Towarzystwo Karkonoskie w Jeleniej Górze (Riesengebirgsverein Hirschberg)*, z lat [1542-1879] 1880-1945, tvořený 161 spisovými jednotkami, zabírajícími dohromady 2,3 běžného metru polic. spisy byly zpracovány v r. 1958 Czesławem Margasem; v roce 2016 byly provedeny opravy a doplnění existujícího inventáře. Obsah fondu je rozdělen na čtyři části: 1. Věci organizačně-administrativní (57 archivních jednotek) z let 1880–1945, signatura 1-52, 151-152, 154-155 a 161, jejich součástí jsou statuty, seznamy členů, zprávy o činnosti, zápisy z jednání orgánů spolku, finanční a hospodářské záležitosti; 2. Turistika, výstavba turistických chat a horských cest (23 a. j.) z let 1884-1942, signatura 53-70, 147-149, 153 a 159; 3. Muzeum a knihovna (19 a. j.) z let 1906-1939, sign. 71-89; 4. Sbírka Spolku: vyhlášky, deníky, kroniky, zápisky, atp. (63 a. j.), z let 1542-1942, sign. 90-146, 150-151, 156-158 a 160. Příspěvek obsahuje kompletní soupis fondu spisů RGV. Kromě dokumentů, které jsou součástí tohoto fondu, výše jmenovaný Státní archiv vlastní také kartografické materiály a publikace, pocházející z bývalé knihovny Krkonošského spolku. Dnes jsou součástí fondu č. 83/122 *Kartografická sbírka* z let 1750-1940 a příruční knihovny. Jednotlivé spisy týkající se činnosti RGV se ještě nacházejí ve fondech města a okresu. Fond Krkonošského spolku v Jelení Hoře je jedním z nejzajímavějších vzhledem k jeho obsahu, a také jedním z badateli nejčastěji využívaných fondů. O historii Krkonošského spolku však zatím bohužel nebyla napsána žádná monografie.

DIE AKTEN DES RIESENGEBIRGSVEREINS IN DEN SAMMLUNGEN DES STAATSARCHIVS WROCŁAW, ABTEILUNG JELENIA GÓRA – BESTANDSINVENTAR

Zusamenfassung. Der 1880 in Hirschberg gegründete Riesengebirgsverein war eine der größten und bedeutendsten Institutionen dieser Art in Schlesien. Seine Aufgabe war es, für eine weitreichende Entwicklung und Verschönerung der Region zu sorgen, sowie ihre Geschichte zu dokumentieren. Wie auch andere Organisationen besaß der RGV ein eigenes Archiv, das zum großen Teil erhalten geblieben ist. Die Akten des Vereins wurden nach seiner Auflösung im Jahre 1945 vom Stadtarchiv in Jelenia Góra sichergestellt und gehören zu den Beständen des Staatsarchivs Wrocław, Abteilung Jelenia Góra. Sie bilden den archivalischen Bestand Nr. 83/115, „Towarzystwo Karkonoskie w Jeleniej Górze (Riesengebirgsverein Hirschberg)" aus den Jahren [1542-1879] und 1880-1945. Der Bestand zählt 161 Akteneinheiten, die eine Länge von 2,30 laufenden Metern einnehmen. Die Akten wurden 1958 von Czesław Margas bearbeitet; 2016 wurden Korrekturen und Ergänzungen des bestehenden Inventars durchgeführt. Der Bestand ist inhaltlich in vier Bereiche gegliedert: **1**. Organisatorisch-administrative Angelegenheiten (57 archivalische Einheiten) aus den Jahren 1880-1945, Sign.: 1-52, 151-152, 154-155 und 161; es sind Statuten, Mitgliederverzeichnisse Berichte über die Tätigkeit, Protokolle von Sitzungen der kollegialen Organe, finanzielle und wirtschaftliche Angelegenheiten; **2**. Angelegenheiten des Fremdenverkehrs, der Erbauung von Bauden und Gebirgswegen (23 a.E.) aus den Jahren 1884-1942, mit den Signaturen 53-70, 147-149, 153 und 159; **3**. Angelegenheiten des Museums und der Bibliothek (19 a.E.) aus den Jahren 1906-1939, mit der Sign. 71-89; 4 Sammlungen des Vereins. **4**. Sammlungen des Vereins: Edikte, Tagebücher, Chroniken, Notizen usw. (63 a.E.) aus den Jahrgängen 1542-1942. Sign. 90-146, 150-151, 156-158 und 160. Der Beitrag enthält das vollständige Inventarverzeichnis des Aktenbestandes des Riesengebirgsvereins. Außer der Dokumentation der zu diesem Bestand gehörenden Sammlung besitzt das Staatsarchiv in Jelenia Góra auch Kartogramme und Publikationen aus der ehemaligen Bibliothek des Riesengebirgsvereins. Zur Zeit sind sie Teil des Bestandes Nr. 83/122 „Kartografische Sammlung" („Zbiór kartograficzny") aus den Jahren 1750-1940 und auch der Handbibliothek. Außerdem befinden sich einzelne Akten zur Tätigkeit des RGV in den Beständen der Stadt- und Kreisakten. Der Aktenbestand des RGV in Jelenia Góra ist eine der inhaltlich interessantesten und von den Forschern am häufigsten genutzten Sammlungen. Leider wurde dem RGV selbst bisher keine historische Monografie gewidmet.

Marcin Bukała*
Rzeszów

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

ŚLAD ZBRODNI KATYŃSKIEJ W DOKUMENTACH ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO WE WROCŁAWIU ODDZIAŁ W JELENIEJ GÓRZE. OSTATNI LIST PPOR. ZYGMUNTA WŁADYSŁAWA JAWOROWSKIEGO Z KOZIELSKA

Truistyczne jest stwierdzenie, że archiwa państwowe posiadają w swych zbiorach cenne i często nadal nieodkryte dokumenty. Dzięki temu kwerendy archiwalne bywają tak fascynujące. Prowadząc poszukiwania w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze w zespole Sąd Grodzki w Jeleniej Górze, który liczy 395 jednostek archiwalnych (1,35 mb[1]), natrafiłem na teczkę z sygnaturą 103[2]. Nosiła ona tytuł „Akta w sprawie wniosku Janiny Jaworowskiej o uznanie za zmarłego Zygmunta Władysława Jaworowskiego". Z pozoru tak zatytułowana teczka nie była niczym nowym, gdyż w zespole zachowało się mnóstwo akt o podobnym charakterze. Sądy grodzkie po zakończeniu II wojny światowej prowadziły bowiem wiele spraw cywilnych o uznanie osób zaginionych w latach 1939-1945 za zmarłe. Przeprowadzona kwerenda w trzech zespołach: Sąd Grodzki w Jeleniej Górze, Sąd Grodzki w Kamiennej Górze i Sąd Grodzki w Lwówku Śląskim, pozwalała stwierdzić, że standardowe akta tego typu spraw składają się zaledwie z kilku-kilkunastu stron. Wśród nich znajdują się: wnioski o uznanie za zmarłego, zawiadomienia i wezwania na przesłuchania, protokoły przesłuchań wnioskodawcy i świadków (najczęściej dwóch), treść ogłoszeń w Monitorze Polskim, w których sąd wzywał do ujawnienia (zgłoszenia się) poszukiwanego (zaginionego) lub udostępnienie informacji na jego temat. Akta kończą się najczęściej postanowieniami sądu o stwierdzeniu zgonu lub uznaniu za zmarłe osób, których dotyczyły wnioski[3].

Teczka o sygnaturze 103 z zespołu Sąd Grodzki w Jeleniej Górze okazała się jednak wyjątkowa. Jej bohaterem był ppor. Zygmunt Władysław Jaworowski,

---

* dr Marcin Bukała jest pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Rzeszowie.

[1] Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze [dalej: AP JG], Sąd Grodzki w Jeleniej Górze; www.baza.archiwa.gov.pl/sezam/sezam.php?l=pl&mode=show&zespoly_id=90498 [dostęp: 29 VI 2016 r.].

[2] AP JG, Sąd Grodzki w Jeleniej Górze, sygn. 103: Akta w sprawie wniosku Janiny Jaworowskiej o uznanie za zmarłego Zygmunta Władysława Jaworowskiego.

[3] Dokumenty spraw sądowych z lat powojennych stanowią bardzo cenne, ale rzadko eksplorowane źródło historyczne. Ze względu na specyfikę ludnościową Ziem Zachodnich i Północnych, zwanych wówczas „Ziemiami Odzyskanymi", zdecydowana większość zachowanych materiałów dotyczy mieszkańców Kresów Wschodnich II RP. Z powodzeniem mogą one zostać wykorzystane do badań naukowych nad represjami wobec obywateli polskich podczas II wojny światowej, np. przy realizacji tematów dotyczących deportacji w latach 1940-1941 w głąb ZSRR, czy zbrodni ukraińskich nacjonalistów dokonanych na Polakach, głównie na Wołyniu.

który jako oficer rezerwy Wojska Polskiego, znalazł się jesienią 1939 r. w niewoli sowieckiej, w obozie jenieckim w Kozielsku w ZSRR. W 1940 r. wraz z co najmniej 4115 przedstawicielami elity polskiego państwa został zamordowany przez funkcjonariuszy NKWD strzałem w tył głowy w Katyniu. Unikalna była również fizyczna zawartość teczki. Znajdował się w niej prywatny, ostatni list ppor. Zygmunta Władysława Jaworowskiego do żony Janiny, napisany w dniach 9-11 lutego 1940 r. w obozie w Kozielsku.

List znajduje się w zwykłej kopercie. Na stronie przeznaczonej do adresowania (przedzielonej pionową kreską na połowę) widnieje adresat i jego dokładny adres. W lewej części jest on zapisany ręcznie po polsku, zaś po prawej (częściowo urwanej) w języku rosyjskim. Brzmi on: *Wielmożna Pani Jaworowska Janina, miejscowość Pomorzany, powiat Zborów, województwo Tarnopol, Zachodnia Ukraina*. Na odwrocie umieszczono adres nadawcy (także napisany ręcznie) w języku rosyjskim, który w tłumaczeniu na polski brzmi: *Jaworowski Zygmunt Ferdynandowicz*[4]*, miasto Kozielsk, obwód (województwo) smoleński, skrzynka pocztowa nr 12, ZSRR*[5]. Na kopercie naklejono papierową taśmę, a na niej dwie okrągłe, granatowe odciski pieczęci *Oberkommando der Wehrmacht* wraz z dopiskiem „*geöffnet*" (otwarto). Na krawędzi taśmy i na kopercie widnieją również dwa czerwone odciski pieczęci poczty wschodniej Oberkommando der Wehrmacht.

Żona Zygmunta Władysława Jaworowskiego zeznała przed Sądem Grodzkim w Jeleniej Górze, że list otrzymała w czerwcu 1940 r.[6] Przyjąć można, że został on nadany tuż po jego napisaniu, czyli w lutym. Tak więc cztery miesiące upłynęło zanim dotarł do adresatki. Było to dziwne, gdyż na ogół listy i pocztówki dochodziły do adresatów w ciągu miesiąca lub dwóch. Jeśli przyjmiemy, że żona podporucznika otrzymała list dopiero w czerwcu, to długi okres dostarczenia wyjaśnić można na co najmniej dwa sposoby. Być może list ppor. Jaworowskiego zalegał u obozowych cenzorów w Kozielsku. Równie prawdopodobny był zwykły błąd pocztowy. Nadany list trafił – zupełnie niepotrzebnie – do strefy znajdującej się pod okupacją niemiecką, najprawdopodobniej do Generalnego Gubernatorstwa. Tam został otwarty i sprawdzony przez wojenną cenzurę Oberkommando der Wehrmacht. Potwierdzają to pieczęcie na kopercie. Następnie odesłano go do adresatki, która mieszkała na Kresach Wschodnich, włączonych w 1939 r. do ZSRR.

Kim dokładnie był nadawca listu? Podporucznik rezerwy Zygmunt Władysław Jaworski urodził się 10 sierpnia 1906 r. w Pomorzanach na Podolu. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę to niewielkie miasto znalazło się w powiecie zborowskim w województwie tarnopolskim. Był synem Ferdynanda i Tekli z Anklewiczów. 9 września 1906 r. został ochrzczony w kościele parafialnym w Pomorzanach[7].

Naukę pobierał w szkole powszechnej w Pomorzanach. W latach 1918-1921 uczęszczał do gimnazjum państwowego w Brzeżanach i VII gimnazjum państwowego we Lwowie. Od 1 września 1921 r. kontynuował edukację w brzeżańskim

[4] Imię odojcowskie, inaczej syn Ferdynanda.

[5] AP JG, Sąd Grodzki w Jeleniej Górze, sygn. 103, Koperta, k. 11.

[6] Tamże, Protokół [przesłuchania Janiny Jaworowskiej przez Sąd Grodzki w Jeleniej Górze], Jelenia Góra, 4 VIII 1947 r., k. 7.

[7] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie [dalej: CAW], sygn. AP 2217, Akta personalne Zygmunta Władysława Jaworowskiego, *Testimonium ortus et baptismi* [świadectwo urodzin i chrztu dot. Zygmunta Władysława Jaworowskiego], Pomorzany, 18 II 1933, b.p.

gimnazjum. W lutym 1927 r. zdał egzamin dojrzałości[8]. Następnie studiował weterynarię we Lwowie[9].

14 lipca 1927 r. rozpoczął czynną służbę wojskową. Został wcielony do 2. Pułku Łączności w Jarosławiu. Wkrótce, 15 października 1927 r., skierowano go do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 10 w Gródku Jagiellońskim (woj. lwowskie). Ukończył ją 21 kwietnia 1928 r. z wynikiem „zupełnie dobrym". Resztę służby odbywał w 3. Pułku Piechoty Legionów w Jarosławiu. 20 września 1928 r. przeniesiono go do rezerwy. Był wówczas w stopniu plutonowego podchorążego[10].

Po przeniesieniu do rezerwy był czterokrotnie powoływany na ćwiczenia i kursy rezerwy. 19 maja – 28 czerwca 1931 r. odbył ćwiczenia w 52. Pułku Piechoty w Złoczowie. 4-30 września 1933 r. przeszedł czterotygodniowy kurs obrony przeciwgazowej dla oficerów rezerwy w tej samej jednostce. 10 lipca – 19 sierpnia 1935 r. uczestniczył w sześciotygodniowych ćwiczeniach rezerwy na kursie dowódców kompanii strzeleckich w Baonie Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie i 51. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych w Brzeżanach. 22 sierpnia – 16 września 1937 r. odbył ćwiczenia rezerwy w 52. Pułku Piechoty w Złoczowie[11].

Przez cały okres służby wojskowej oraz po przeniesieniu do rezerwy zdobywał pozytywne opinie przełożonych. W jego wniosku awansowym na podporucznika rezerwy z 4 grudnia 1930 r. dowódca 52. Pułku Piechoty ppłk. Jan Chodźko-Zajko tak scharakteryzował Władysława Jaworowskiego: *Charakter wyrobiony, lojalny, ambitny w pracy i dbały o żołnierza. B*[ardzo] *dobrze orientuje się w nowej sytuacji. Samodzielny i energiczny.* […] *nadaje się na d-cę plutonu. B*[ardzo] *dobry podchorąży*[12]. 1 stycznia 1931 r. został awansowany na podporucznika rezerwy.

W latach 30. XX w. Zygmunt Jaworowski pracował jako kierownik działu w Urzędzie Skarbowym w Zborowie (województwo tarnopolskie)[13]. 17 czerwca 1939 r. ożenił się z Janiną Fekecz. Jego wybranka urodziła się 1 września 1915

[8] Tamże, Odpis uwierzytelniony świadectwa dojrzałości Władysława Zygmunta Jaworowskiego, b.p.

[9] Nie udało się potwierdzić, którą lwowską uczelnię ukończył Jaworowski. W książce Włodzimierza A. Gibasiewicza, pt. *Niepowtarzalni. Lekarze weterynarii, ofiary II wojny światowej*, (Warszawa 2009, s. 98–99) pojawia się informacja, że ppor. Zygmunt Jaworowski ukończył Akademię Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, otrzymując dyplom lekarza weterynaryjnego. W monografii poświęconej naukom weterynaryjnym we Lwowie do 1945 r. autorstwa Stanisława T. Sroki Zygmunt Jaworowski nie jest wymieniony w spisie absolwentów weterynarii (S. T. Sroka, *Nauki weterynaryjne we Lwowie do roku 1945*, Rzeszów 1999, s. 277–298). W Katyńskiej Księdze Cmentarnej podano, że był absolwentem Wydziału Weterynaryjnego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (*Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego,* oprac. zesp. red. pod kier. M. Tarczyńskiego, Warszawa 2010, s. 233). Budzi to jednak wątpliwości, ponieważ w strukturze tej uczelni nie istniał taki wydział (J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 28–40). Akta personalne ppor. Zygmunta Władysława Jaworowskiego przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym nie zawierają niestety informacji, którą uczelnię ukończył.

[10] CAW, sygn. AP 2217, Akta personalne Zygmunta Władysława Jaworowskiego, Świadectwo ukończenia Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 10 w Gródku Jagiellońskim przez plut. podchor. Zygmunta Jaworskiego, Gródek Jagielloński, 21 IV 1928 r., b.p.; tamże, Wyciąg ewidencyjny, Złoczów, 4 XII 1930 r.

[11] Tamże, Wyciąg ewidencyjny, Złoczów, 4 XII 1930 r., b.p.; tamże, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1933, Złoczów, 11 X 1933 r., b.p.; tamże, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1935, Złoczów, 21 VIII 1935 r., b.p.; tamże, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1937/1938, Złoczów, 17 IX 1937 r., b.p.

[12] Tamże, Wniosek awansowy podchorążego Jaworowskiego Zygmunta proponowanego na ppor. rezerwy, Złoczów, 4 XII 1930 r., b.p.

[13] *Katyń. Księga Cmentarna*…[9], s. 233; www.nekropole.info/pl/Zygmunt-Wladyslaw-Jaworowski [dostęp: 6 VII 2016 r.].

r. w miejscowości Platerowo. Była córką Ludwika i Amelii Wołożyńskiej. Ich ślub odbył się w kościele parafialnym w Rykowie (pow. złoczowski). Młodzi małżonkowie zamieszkali w Zborowie.

W sierpniu 1939 r., w przededniu agresji III Rzeszy na Polskę, Jaworowski został powołany do 52. Pułku Piechoty stacjonującego w Złoczowie. Przed zgłoszeniem do jednostki wywiózł żonę do Pomorzan. Miała tam przebywać pod opieką rodziny, bowiem była w ciąży. Nieznany jest dokładny szlak bojowy Jaworowskiego podczas wojny obronnej Polski we wrześniu 1939 r. Zakończyła się ona dla niego sowiecką niewolą – trafił do obozu dla polskich jeńców w Kozielsku. Przebywał tam do kwietnia 1940 r. Znalazł się na liście wywozowej NKWD nr 040/3 z 20 kwietnia 1940 r. Został zamordowany w Katyniu 23-24 kwietnia 1940 r.[14]

Janina Jaworowska dowiedziała się, że mąż przebywa w obozie jenieckim w Kozielsku w grudniu 1939 r., kiedy otrzymała od niego pierwszy list. W sumie dotarły do niej trzy listy od męża[15]. Ta nieliczna korespondencja była uwarunkowana ograniczeniami obozowymi. Polscy jeńcy uzyskali zgodę na ograniczone kontakty listowne dopiero 20 listopada 1939 r. Mogli wysyłać i otrzymywać jedynie jeden list miesięcznie. W połowie marca 1940 r. władze obozowe zakazały prowadzenia korespondencji. Spowodowało to, że rodziny i polscy oficerowie mogli w rzeczywistości wymienić między sobą jedynie dwa-trzy listy[16]. Ostatni list ppor. Jaworowskiego został napisany 9-11 lutego 1940 r. Żona Janina dostała go jednak z dużym opóźnieniem, bo dopiero w czerwcu, a więc w momencie, gdy jego nadawca już nie żył.

II wojnę światową Janina Jaworowska spędziła w Pomorzanach. Po jej zakończeniu – podobnie jak wielu Kresowian – znalazła się na Ziemiach Zachodnich i Północnych, na Dolnym Śląsku, a dokładniej w Cieplicach Śląskich Zdroju koło Jeleniej Góry. Mieszkała na ulicy Mireckiego (dziś ul. Cieplicka). Chcąc uregulować prawny status swojego zaginionego męża, 4 sierpnia 1947 r. złożyła w Sądzie Grodzkim w Jeleniej Górze wniosek o uznanie za zmarłego Zygmunta Władysława Jaworowskiego, z którym pozostawała w związku małżeńskim od czerwca 1939 r. W uzasadnieniu napisała, że jako porucznik rezerwy „powołany został do Wojska Polskiego i trafił do obozu w Kozielsku, a następnie zginął w Katyniu". Jako dowód w sprawie dołączyła ostatni list męża. Wnioskowała o przesłuchanie dwóch świadków: Bronisławy Maciejowskiej i Franciszka Majdy, którzy również zamieszkiwali w Cieplicach Śląskich Zdroju[17].

[14] W.A. Gibasiewicz, *Niepowtarzalni. Lekarze weterynarii*…[9], s. 99; *Katyń. Lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk*, wstęp i oprac. A.L. Szcześniak, Warszawa 1989, s. 221; *Lista katyńska. Jeńcy obozów w Kozielsk – Ostaszków – Starobielsk, zaginieni w Rosji sowieckiej*, oprac. A. Moszyński, Londyn 1982, s. 79; *Rozstrzelani w Katyniu. Alfabetyczny spis 4410 jeńców polskich z Kozielska rozstrzelanych w kwietniu-maju 1940, według źródeł sowieckich, polskich i niemieckich*, red. M. Skrzyńska-Pławińska i in., Warszawa 1995; *Ubity w Katyni. Kniga pamiati polskich wojennoplennych – uznikow Kozielskogo łagieria NKWD, rasstrielannych po rieszeniju Politbiuro CK WKP(b) ot 5 marta 1940 goda*, sost. Aleksandr Gurjanov, Moskwa 2015, s. 859.

[15] Podczas zeznania przed Sądem Grodzkim w Jeleniej Górze Janina Jaworowska oświadczyła, że otrzymała od męża cztery listy, z których ostatni został napisany w dniach 9-11 lutego 1940 r. Z treści ostatniej korespondencji Zygmunta Jaworowskiego wynika, że napisał on jedynie trzy listy (AP JG, Sąd Grodzki w Jeleniej Górze, sygn. 103, Protokół [przesłuchania Janiny Jaworowskiej przez Sąd Grodzki w Jeleniej Górze], Jelenia Góra, 4 VIII 1947 r., k. 7; tamże, List ppor. Zygmunta Jaworowskiego do żony Janiny, [Kozielsk, 9–11 II 1940 r.], b.p.

[16] K. Łagojda, *Nim zamilkli na zawsze*, „Pamięć.pl – Biuletyn IPN", 2015, nr 4(37), s. 32, 35. Zob. też: S. Jaczyński, *Zagłada oficerów Wojska Polskiego w Wschodzie. Wrzesień 1939 – maj 1940*, Warszawa 2006, s. 187-192; S.M. Jankowski, *Czterdziestu co godzinę*, Warszawa 2001.

[17] AP JG, Sąd Grodzki w Jeleniej Górze, sygn. 103, Wniosek o uznanie za zmarłego do Sądu Grodzkiego w Jeleniej Górze, Cieplice Śląskie Zdrój, 4 VIII 1947 r., k. 1; tamże, Protokół [przesłuchania Janiny Jaworowskiej przez Sąd Grodzki w Jeleniej Górze], Jelenia Góra, 4 VIII 1947 r., k. 7.

Sąd jeleniogórski działał bardzo sprawnie. Już w dniu złożenia wniosku Janina Jaworowska została przesłuchana przez sędziego J. Kleszcza podczas niejawnego posiedzenia. O szybkie nadanie biegu i zakończenie sprawy nalegała wnioskodawczyni, gdyż jak sama oświadczyła: „zamierzała wstąpić ponownie w związek małżeński". Podczas wysłuchania przed sędzią grodzkim wyjaśniła, że od czerwca 1940 r., a więc od siedmiu lat, nie posiadała żadnych informacji od swego męża. Już nie tak kategorycznie, jak we wniosku wszczynającym sprawę, stwierdziła: „przypuszczam, że padł on ofiarą mordu katyńskiego. Nie czytywałam gazet w czasie okupacji i nie wiem czy nazwisko mojego męża było podawane przez prasę niemiecką w gazetach, ale znajomi mówili mi, że nazwisko mojego męża było w spisie podawanym przez Niemców wyszczególnione"[18].

Po dopełnieniu wszystkich formalności prawnych, tj. przesłuchaniu świadków Bronisławy Maciejowskiej i Franciszka Majdy oraz zamieszczeniu ogłoszenia o poszukiwaniu Zygmunta Jaworowskiego w Monitorze Polskim, 27 grudnia 1947 r. Sąd Grodzki w Jeleniej Górze, reprezentowany przez sędziego Władysława Hałatka, postanowił stwierdzić jego zgon. Za datę śmierci przyjął dzień 28 lutego 1940 r., godzinę 24:00[19].

Zamieszczony poniżej list ppor. Zygmunta Jaworowskiego do żony Janiny został napisany w obozie dla polskich oficerów w Kozielsku. Autor pisał go w dniach 9-11 lutego 1940 r., a więc niedługo przed swoją śmiercią. Jest on niezwykłym świadectwem miłości i troski tego oficera do żony, nienarodzonego jeszcze dziecka (syn Andrzej urodził się w kwietniu 1940 r.) oraz do najbliższych członków rodziny, tj. matki i ojca. Publikuję go w całości. Fragmenty, których nie udało się odczytać oznaczyłem przypisami. W kilku miejscach dopasowałem interpunkcję do współcześnie obowiązujących zasad.

List jest świadectwem epoki. Mówi wiele o uczuciach polskich jeńców osadzonych w sowieckich obozach jenieckich, ich sytuacji. Cała sprawa sądowa, w której był on dowodem, stanowi przykład, w jaki sposób rodziny pomordowanych w Katyniu oficerów radziły sobie w powojennej rzeczywistości.

[18] Tamże, Protokół [przesłuchania Janiny Jaworowskiej przez Sąd Grodzki w Jeleniej Górze], Jelenia Góra, 4 VIII 1947 r., k. 7. Polacy z terenów wcielonych do Rzeszy dowiadywali się o Katyniu i jego ofiarach początkowo z niemieckojęzycznej broszury *Amtliches Material zum Massendmord von Katyn – Im Aufrage des Auswartigen Amtes auf Grund urkundlichen Beweismateriales zusammengestellt, bearbeitet und herausgegeben von der Deutschen Informationsstele* (Berlin 1943), zaś na terenach okupowanych (Generalne Gubernatorstwo) z jej polskojęzycznej wersji zatytułowanej *Masowe morderstwo w lesie katyńskim. Sprawozdanie na podstawie urzędowych danych i dokumentów*, jak również z prasy „gadzinowej" oraz ze szczekaczek (zob.: Tomasz Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 2010, s. 414-415). Dopiero później sprawę katyńską podjęła prasa konspiracyjna Polskiego Państwa Podziemnego (T. Wolsza, *„Katyń to już na zawsze katy i katowani". W „polskim Londynie" o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940-1956)*, Warszawa 2008, s. 27-34).

[19] AP JG, Sąd Grodzki w Jeleniej Górze, sygn. 103, Postanowienie Sądu Grodzkiego w Jeleniej Górze stwierdzające zgon Zygmunta Władysława Jaworowskiego, [Jelenia Góra], 27 XII 1947 r., k. 15. Odnośnie wyboru przez Sąd tej daty patrz: *Prawo osobowe. Postępowanie o ubezwłasnowolnienie, postępowanie o uznanie za zmarłego i stwierdzenie zgonu,* oprac. I. Różański, Kraków 1946; *L. Kocoń, Zaginieni 1939–1945. Postępowanie o uznanie za zmarłego i stwierdzenie zgonu, t. 1 – powiat łomżyński*, Białystok 2008; B. Samarski, *Zaginieni 1939-1945. W świetle akt Sądu Grodzkiego w Białymstoku*, t. 2 – powiat białostocki, Białystok 2011. K. Łagojda, *Ofiary Katynia na wokandzie*, „Pamięć.pl – Biuletyn IPN", 2015, nr 2, s. 26-29.

1940 luty 9-11, Kozielsk – List ppor. Zygmunta Władysława Jaworowskiego do żony Janiny

Najdroższa moja Janiu!

Wprawdzie 20 stycznia br. napisałem list do Ciebie po otrzymaniu w tymże dniu wiadomości od Ciebie, tj. listu z datą 27 XII z[eszłego] r. – a dzi[ś] korzystając z zezwolenia władz, piszę z kolei (w ogóle) trzeci list.

Ciekawe, że dysponując w tym względzie większą aniżeli ja swobodą, napisałaś tylko jeden jedyny list. Zapewne chcesz stosować dawnych czasów metodę i odpisywać ściśle na otrzymane ode mnie listy, zapominając, że w tym względzie zaszła chwilowo tak dalece idąca metamorfoza, iż nie sposób mnie Kochanie pisywać jak ongiś codziennie czy też i dwa razy dziennie. Uważam to za wielkie szczęście, że mogę w ogóle pisać i otrzymywać od Ciebie listy. Racz więc moja Droga – zrozumieć sytuację, wejść w jej sedno drogą intuicji i nie patrząc na to, czy piszę raz na miesiąc, zechciej Kochanie częściej porozumiewać się ze mną. Masz więcej szczęścia niż ja – zechciej Kochanie częściej – porozmawiać ze mną. Są więksi szczęśliwcy niż ja, którzy otrzymali po X listów – a ja jeden i to jeszcze z grudnia, a dziś już 9 luty i nic więcej nie widać. Niezależnie od tego, że Ty napiszesz, poproś ode mnie Ojca, żeby napisał do mnie i ewentualnie któregoś z kolegów np. Tadzika S. lub B. […][20] nie zdajecie sobie […] od Was. Mnie trudno w szczególe zobrazować sytuację mego położenia. Dzień każdy to nieodparty brat poprzedniego – nic absolutnie nie robię – jak dotychczas jem dużo, ile jest i stale leżę, nic też dziwnego, że w pasie nieco zarobiłem. Jest tu na miejscu zainstalowane kino, owszem chodzę – no a poza tym potrafię czasem godzinami wpatrywać się w jeden punkt lub słuchać prastarego lasu niezrozumiałych a samoistnych zda się poszumów. To jest nasze zajęcie, to treść naszego dzisiaj, co zaś jutro przyniesie mnie – tego nikt nie może przewidzieć. Mnie poza tym interesuje i tylko dotyczy Twoja osoba i maleństwa naszego przyjście na świat. Wypełnia mi to wielką pustkę obecnej chwili i troskę jedyną stanowi. Śnią mi się różne sceny, zawsze Ty i Mateńka, bardzo Ojciec mój [...], syn śni mi się nadzwyczaj zdrów, żywy i bardzo krzykliwy. Boże, żeby to była już prawda! Musi być i Ty musisz być silna i zdrowa. A tu pamiętaj! Następny list mój – jeśli w ogóle nie zajdą inne zmiany – niewątpliwe przyjdzie już po narodzinach naszego dziecka. Więc pamiętaj Jasiuńku natychmiast zawiadomić mnie pilną depeszą – o ile Cię na to będzie stać – czy syn, czy córka i czy jesteś zdrowa. Oczywista musi to zrobić ktoś z […], gdyż Ty będziesz bardzo słabiutka i wycieńczona. Doprawdy nie mogę sobie wprost wyobrazić jak Wy dajecie sobie radę z tym wszystkim. Bogu polecam Ciebie i nasze dziecko i wierzę, że wszystko ułoży się dobrze, aczkolwiek jasne to dla mnie, że w tych warunkach i okolicznościach będzie to b[ardzo] trudne i uciążliwe. I pomyśleć, że ja, który tak bardzo pragnąłem dać wszystko ze siebie i dla którego najwłaściwsze miejsce w tym czasie było przy Tobie, zostałem całkowicie izolowany od Ciebie, odtrącony przez los i za co…? Czyżbym niegodzien był bezpośrednio i jeden z pierwszych cieszyć się naszym szczęściem.

Jakże dawno już układałem sobie – oczywista nie zdradzałem się przed

[20] Fragment nieczytelny. Ten i następne nieodczytane słowa zaznaczono trzykropkiem w nawiasie kwadratowym.

Tobą – jak wymyślnie podziękuję Ci, jak Ci prawdziwą najgłębszą […] serca otworzę, a dziś spóźniony żal tylko sercem wstrząsa, że o tym wcześniej z Tobą nie mówił[em]. Ale, kto mógł przewidzieć taki obrót sprawy?... Kto wie, kiedy los pozwoli mym oczom nacieszyć się Wami. Nie tracę rzecz jasna nadziei, ale tu czas, czas nieubłagany, który dzieli mnie od tego dnia, staje się ciężarem nie do zniesienia. Kochana Kotuńku – oczywista jeżeli rozwiązanie nastąpi to pamiętaj, postaraj się szybko o fotkę dzieciaka razem z Tobą. Niusieńko Złota, jeśli list przyjdzie przed wysłaniem tego, o co prosiłem w ostatnim liście, to bądź tak dobra i przyślij mi brulion stukartkowy, ołówek chemiczny (w moim worku), parę główek czosnku, no a jeśli można dostać – scyzoryk prosty, silny – bo ja kompletnie nic nie mam. Nawet ryngrafu i [...] od Mateńki!! Najbardziej żal mi obrączki (ale nie tylko mnie) a chciałem zostawić. Jednak Zygmunt ma zawsze rację. Wszystkie pamiątki od Ciebie przepadły – jedyne co wymodliłem to Twoje fotki – jedyna moja pociecha. To wszystko co mam mieści się w kieszeniach… ale wystarcza – jeden drugiemu pożycza co może.

K[ozielsk], 10 II [1]940.

List ten, jak widzisz piszę na raty, gdyż spodziewałem się, że dziś wywieszą wykaz nadesłanych listów – ale niestety nie wywiesili – więc może jutro, będę czekał do ostatniej chwili może przecież otrzymam list jak ostatnio.

Jasiu rozmawiałem z Julciem w sprawie wypożyczenia wózka dla dziecka – b[ardzo] chętnie zgodził się i dziś w tej materii pisze do swojej żony – postarajcie się resztę załatwić na miejscu. Czy starałaś się wyliczyć kiedy wypadnie rozwiązanie? Może napiszesz mi? Jasieńku Kochana i Ojca przeproś, że ja osobno do nich nie piszę, ale to jest prosta historia, że nie mogę więcej pisać tylko raz w miesiącu, a za grudzień w ogóle nie pisaliśmy. Oświadcz moją pamięć wszystkim znajomym i bliskim, a szczególnie Felowi i żonie jego, p[ani] Krztównej, Sadowskiej, Jaremkiewiczom, a w Zborowie ojciec niech pozdrowi Zaborowskich, Bieniaków, Czernych, Balkowskich, Linderów – cały Urząd Skarbowy i Pocztowy oraz koniecznie Helskich, jak również wszystkich znajomych. Ponieważ listy dość długo „chodzą" więc należy sądzić, że już następny list może nie zdążyć przed świętami, jak to zdarzyło się i w grudniu. Wobec tego dziś już składam Ci moja ukochana, Najdroższa i Jedyna Żonusiu z najtajemniejszej głębi serca mego płynące życzenia zdrowia, b[ardzo] dużo zdrowia, pogody ducha, siły przetrwania najgorętszych burz życiowych i dużo, dużo starań – aby Najwyższy tak pokierował losami panów byś z życia była w pełni zadowolona i szczęśliwa. Niech wszystko, czego pragniesz spełni Ci się szybko i po Twojej myśli. Ponadto oby to, co Ciebie wkrótce czeka, przeszło jak sen miły!

Tobie Mamo moja Ukochana, coś życie całe dla mnie poświęciła, życzę setnych lat w szczęśliwym zdrowiu, byś za swój bezcenny trud życia znalazła przy nas szczęśliwych – spokój beztroskę i radość ze swej pracy i bezgranicznego poświęcenia, jakie na każdym kroku okazywałaś. Niech Ci tę radość da moja Żona Jasia – a Twoja córka, którą tak pragnęłaś mieć! Masz ją Mamo, wiem że Ona Cię bardzo Kocha, a wiem również, że i Ty Mateńko kochasz Ją – niechże tą obopólną miłość i to, że ja Was kocham nad życie, stanie się więzią nierozerwalną aż do grobu, niech ta harmonia będzie naszą radością i naszym cichym szczęściem. A wkrótce Mamo da Bóg – będziesz miała wnuczątko – wiem i zdaję

sobie sprawę, jak będziesz się nim cieszyć – tylko pamiętaj nie zaduś mi go z radości.

Ojcze – Tobie również w pierwszym rzędzie życzę, jak najwięcej zdrowia, gdyż ono daje klucz do wszelkich powodzeń i zadowolenia oraz pozwala znieść wszelkie trudy i przeciwności życia, a tym samem daje nam szansę zwycięzców. Życzę również byś czuł się wiecznie młody i żeby wreszcie cała nasza rodzina skupiła się i wspólnym szczęściem dzieliła się. Musisz Tateczko w tym roku odrobić zaległości z tamtego roku (nie chciałeś z Niusią przyjechać – pamiętasz?) więc nie zapomnij wypić i za mnie. Szkoda, że mnie nie będzie, a tak bym chciał skosztować tego nektaru w postaci choćby czystej, której nie widziałem ja jeszcze u nas. Niestety to tylko marzenie.

K[ozielsk], 11 II [1]940

Daremnie czekałem Jasiuleńko – przyszło około 1000 listów, ale do mnie nie. Wobec tego nie będę dłużej czekał i dziś wyślę ten list – przynajmniej o jeden dzień wcześniej dojdzie. Równocześnie w Tym liście wysyłam Janeczko sto złotych może będziesz mogła wymienić w banku. Nie orientuję się czy to możliwe, więc na wszelki wypadek wysyłam. Zdarzają się wypadki, że otrzymują koledzy w zwykłych listach pieniądze – ponieważ trudno nadać polecony – ryzykuję. Napisz mi czyś otrzymała je i czy będziesz mogła wymienić. Jeżeli będzie to niemożliwe to schowaj je na pamiątkę. Posyłam banknot stuzłotowy. Dziś dostał już drugi list Tadzik Z. od żony z Krakowa pisany 17 I br. oraz fotografię. Jeśli będziesz wysyłać fotki to przyszyj je do listu. O ile będziesz wysyłać […], której wyżej wspominałem to, od razu zapodać odpowiedź, będę miał w ten sposób możność odpowiedzieć, że wiem o wyniku, gdyż list długo idzie. Janiu – piszesz mi, że byłaś u lekarza, ja nie wiem, u którego i że wszystko w porządku, jak również, że nie ma białka. Cieszy mnie to ogromnie, tylko nie zapominaj, że musisz w dalszym ciągu bardzo uważać na siebie, bądź więc bardzo ostrożna, żebyś nie upadła, nie dźwigaj niczego, słowem bacz na każdy swój krok i niech Ci się zdaje, że jestem stale przy Tobie i na wszystko baczę. Nim cokolwiek zrobisz, pomyśl, co ja na to powiedziałbym. Jak widzisz potrafię gderać i na odległość – ale to wszystko moja Najdroższa – troska o Ciebie. Poradzić się lekarza, a o ile jest dr. Cugelberg na miejscu to poproście w moim imieniu, żeby dał Wam wyczerpujące wskazówki, jak należy przygotować wszystko do porodu. Przede wszystkim bezwzględna (możliwie) czystość i uprzednia dezynfekcja pokoju. Doprawdy nie jestem w stanie logicznie myśleć, rozumować i wyciągać właściwe wnioski, bo nie wiem jak Wam warunki […]. Ty Jasiuleńko zdobądź się na takie męstwo, jakie okazałaś [...]. Dumny jestem z Ciebie, a będę już nieopisanie dumny i szczęśliwy, jak mi dasz syna… lub córkę. Kto wie czy rozwiązanie nie przyjdzie w rocznice naszych zaręczyn, pamiętasz 28 IV z[eszłego]. r. […]. Jeżeli będziesz potrzebować pieniędzy – sprzedaj wszystkie moje precjoza – sygnet, papierośnicę […] i co się da.

Jeśli chodzi o moje zdrowie, to bądź zupełnie spokojna, czuje się dobrze i nic mi nie dolega, nawet neuralgia prawie zupełnie ustąpiła. Może Ojciec mógłby wystarać się o słownik rosyjsko-polski to prosiłbym, gdyż mógłbym uczyć się trochę, a bez tego trudno – może u Zukerkandla w Złoczowie. Piszę chaotycznie, chciałbym jak najwięcej napisać, ale brak miejsca no i tak się składa. Robię co można. Moja Ty Jedyna i Najlepsza Janiu bądź jak najlepszej myśli i przyjm

gorące, serdeczne pozdrowienia, całuję Ukochana po tysiąckroć Twoje ręce i całą caluteńką Ciebie – Ty moja, moja najcudniejsza – jam tylko Twój. Na życie na zawsze. Mateńkę ukochaną całuję niezliczone razy i Ojca […] oraz wszystkie osoby, pozdrów i tych, którzy ostatnio przysłali mi przez Ciebie pozdrowienia ([…]). Strasznie mi Janiu tęskno za Tobą – przyślij fotki jak […].

Jaworowski Sigizmund Ferdynandowicz
g.[orod] Koziel'sk
Smolien'skaja obłast'
Pocztowyj jaszczik N.12
S.S.S.R[21]

Jaworowskaja Janina
g.[orod] Pomoriany
ujezd Zborow
obł.[ast] Tarnopol'
Zapadna Ukraina[22]

[21] W tłumaczeniu na język polski: Jaworowski Zygmunt Ferdynandowicz, miasto Kozielsk, Obwód [województwo] smoleński, Poczta nr. 12, ZSRR.

[22] W tłumaczeniu na język polski: Jaworowska Janina, miasto Pomorzany, powiat Zborów, obwód [województwo] Tarnopol, Zachodnia Ukraina.

A TRACE OF KATYN MASSACRE IN THE DOCUMENTS OF THE STATE ARCHIVES IN WROCŁAW JELENIA GÓRA BRANCH. THE LAST LETTER SECOND LIEUTENANT ZYGMUNT WLADYSŁAW JAWOROWSKI FROM KOZIELSK

Summary. The article concerns on second lieutenant Zygmunt Wladyslaw Jaworowski. He was born in August 10, 1906 in Pomorzany (region Podole). He graduated the veterinary and the Reserve Infantry Cadet School in Gródek Jagielloński. He was a officer Polish Army and a financial officer in Zborowo in Tarnopol voicodeship. June 17, 1939 r. he married Janina Fekecz. Just before the aggression of the Third Reich into Poland was drafted into the Polish Army. In the autumn of 1939 we was captured by Soviet and set into prisoner-of-war-camp for Polish officers in the Kozielsk (CCCP). He was murdered by the NKVD in Katyń (CCCP) in April 1940. The main part of the article is the last, handwritten letter of Zygmunt Jaworowski, written at the prisoner-of-war-camp to his wife Janina. This valuable document are located at The National Archives in Wrocław Branch in Jelenia Góra, inside the group of documents: The Municipal Court in Jelenia Góra (Sąd Grodzki w Jeleniej Górze).

Tłumaczenie Autor.

STOPA KATYŇSKÉ TRAGÉDIE V DOKUMENTECH STÁTNÍHO ARCHIVU VE VRATISLAVI, POBOČKA JELENÍ HORA. POSLEDNÍ DOPIS PPOR. ZYGMUNDA WŁADYSŁAWA JAWOROWSKÉHO Z KOZIELSKA

Shrnutí. Příspěvek se věnuje podporučíku Zygmuntu Władysławu Jaworowskému. Narodil se 10. srpna 1906 v Pomorzanech na Podolí. Absolvoval veterinární obor na Důstojnické škole zálohy pěchoty v Gródku Jagiellońském, byl podporučíkem v záloze Polské armády a berním úředníkem ve Zborově v tarnopolském vojvodství. Dne 17. června 1939 se oženil s Janinou Fekecz. Těsně před napadením Polska Třetí říší byl mobilizován do polské armády. Na podzim r. 1939 padl do sovětského zajetí, byl umístěn do zajateckého tábora pro polské důstojníky v Kozielsku. Byl zavražděn příslušníky NKVDv Katyni v dubnu 1940. Hlavní část příspěvku tvoří poslední dopis ppor. Z. Jaworowského ze zajateckého tábora adresovaný manželce Janině, napsaný 9.-11. února 1939. Tento cenný dokument se nachází ve Státním archivu Vratislav, pobočka Jelení Hora, v souboru Městský soud v Jelení Hoře.

EINE SPUR DER VERBRECHEN VON KATYŃ IN DEN DOKUMENTEN DES STAATSARCHIVS WROCŁAW, ABTEILUNG JELENIA GÓRA. DER LETZTE BRIEF VON UNTERLEUTNANT ZYGMUNT WŁADYSŁAWS JAWOROWSKI AUS KOZIELSK

Zusamenfassung. Der Beitrag handelt von dem Unterleutnant Zygmunt Władysław Jaworowski, der am 10. August 1906 in Pomorzany in Podolien geboren wurde. Er absolvierte das Studium der Veterinärmedizin und die Schule für Fähnriche der Infanteriereserve in Gródek Jagielloński, er war Unterleutnant der Reserve der Polnischen Streitkräfte und Finanzbeamter in Zborów im Bezirk Tarnopole. Am 17. Juni 1939 heiratete er Janina Fekecz. Kurz vor dem Überfall des Dritten Reiches auf Polen wurde er ins polnische Militär eingezogen. Im Herbst 1939 kam er in russische Gefangenschaft, in das Kriegsgefangenenlager für polnische Offiziere in Kozielsk. Im April 1940 wurde er in Katyń vom sowjetischen Volkskommissariat des Inneren ermordet. Den wesentlichen Teil des Beitrags bildet der letzte Brief des Unterleutnants Zygmunt Jaworowski, den er am 9.-11. Februar 1940 aus dem Kriegsgefangenenlager an seine Gattin Janina schrieb. Dieses wertvolle Dokument befindet sich im Staatsarchiv in Wrocław, Abteilung Jelenia Góra im Bestand des Städtischen Gerichts von Jelenia Góra.

Stanisław Firszt*
Jelenia Góra

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

WYNIKI WSTĘPNEJ KWERENDY W SPRAWIE ROZPROSZONYCH ZBIORÓW SCHAFFGOTSCHÓW

Jednym z najbardziej poszkodowanych wskutek drugiej wojny światowej miejsc na Dolnym Śląsku, jeśli chodzi o utratę materialnego dziedzictwa historycznego regionu, przechowywanego w zbiorach muzealnych i kolekcjach prywatnych, były Cieplice Śląskie Zdrój (dzisiaj część Jeleniej Góry). Co prawda wiele miejscowości dolnośląskich utraciło więcej w wyniku samych działań wojennych, bowiem zniszczone zostały całkowicie m.in. muzea we Wrocławiu, Głogowie i Legnicy, ale stało się to w wyniku walk – lub z powodu niefrasobliwości ludzkiej – tuż po ich zakończeniu (np. zaprószenia ognia w Legnicy). Cieplickie zbiory, zgromadzone przez Schaffgotschów i przechowywane głównie w trzech miejscach: Bibliotece Majorackiej (dzisiaj siedziba Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze), Pałacu w Sobieszowie i Pałacu w Cieplicach, zostały rozdzielone i rozproszone już w czasie pokoju, głównie decyzjami komunistycznych władz polskich. Przez wiele lat raczej o tym nie mówiono, a wręcz odwrotnie, starano się zacierać ślady tego procederu, który trwał od 1945 do 1980 r. Stosując starą metodę, m.in. złodziei: „Nie mówimy o tym co było, bo już minęło i idziemy do przodu".

Na otarcie łez w Cieplicach Śląskich Zdroju w 1954 r., na bazie resztek zbiorów przyrodniczych Schaffgotschów, też znacznie ogołoconych, utworzono Muzeum Przyrodnicze. O dawnych zbiorach zaczęto mówić i pisać dopiero w 2. poł. XX wieku[1]. Minioną świetnością zbiorów przyrodniczych zainteresowało się Muzeum Przyrodnicze, za sprawą jego dyrektora Andrzeja Paczosa[2]. Nawiązaniem do dawnej tradycji wszystkich kolekcji Schaffgotschów zajął się też autor niniejszego sprawozdania szerzej od 2008 r., zwracając uwagę na fakt, że dzisiejsze zbiory Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze są tylko nikłą namiastką różnorodnych, licznych i bardzo cennych kolekcji, a cieplicka instytucja ma pełne prawo czuć się spadkobiercą i kontynuatorem dzieła rozpoczętego przez Johanna Antona Schaffgotscha w 1733 r.[3]

---

* mgr Stanisław Firszt, muzealnik, muzeolog, regionalista, dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze.

[1] Patrz m.in.: Marian Iwanek, *Biblioteka Schaffgotschów,* „Rocznik Jeleniogórski", t. 24, 1986, s. 43-57.

[2] Andrzej Paczos, *Zbiory przyrodnicze hr. Schaffgotschów w Cieplicach do roku 1945*, „Karkonosz. Sudeckie Materiały Krajoznawcze", nr 3-4 (10-11), 1993, s. 119-127.

[3] W lutym 1733 r. hrabia Johann Anton Schaffgotsch spisał testament, będący aktem fundacyjnym Biblioteki Majorackiej. Według tego dokumentu następcy mieli dbać, aby zbiór zgromadzony dotychczas przez Schaffgotschów nigdy nie był uszczuplony. Kiedy w 1945 r. zabrakło spadkobierców, rozdzielono i rozproszono zbiory, na ich resztkach wyrosło później Muzeum Przyrodnicze, będące do dziś w Cieplicach jedynym podmiotem, który może i powinien kontynuować dzieło hrabiego. Patrz: Stanisław Firszt, *Jak feniks z popiołów (1),* „Karkonosze, Góry Izerskie", nr 6, 2010, s. 26-27; tenże, *Jak feniks z popiołów (2)*, tamże, nr 1, 2011, s. 20-24.

Ryc. 1. Siedziba Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze od 2013 r. (tu do 1948 r. znajdował się księgozbiór Schaffgotschów)

W wyniku m.in. tych działań Muzeum zmieniło siedzibę, powracając do miejsca, gdzie od 1834 do 1945 r. mieściła się Biblioteka Majoracka Schaffgotschów (ryc. 1). Prezentowane w niej dzisiaj wystawy stałe nawiązują bezpośrednio do dawnej tradycji i odwołują się do ciągłości cieplickiego muzealnictwa. Rozpoczęto poszukiwania wszelkich informacji na temat dawnych zbiorów, jak i starano się pozyskać jak najwięcej obiektów związanych przede wszystkim z Cieplicami i rodem Schaffgotschów. W drodze zakupów, poprzez dary i przekazy od mieszkańców Cieplic i jeleniogórskich kolekcjonerów, zaczęto od 2009 r. gromadzenie eksponatów. W ten sposób narodził się dział historyczny, który liczy obecnie ok. 1000 obiektów. Niestety czas zrobił swoje i najcenniejsze zabytki trafiły wcześniej albo do muzeów i instytucji, tak w Polsce, jak i w Niemczech, lub znalazły się w rękach prywatnych. Rynek tego typu obiektów został prawie „wyczyszczony". Dlatego eksponaty gromadzone dzisiaj w Muzeum Przyrodniczym nie mają aż tak wielkiej wartości materialnej i artystycznej i są głównie tylko materialnymi śladami dawnej historii Cieplic. Tworzenie w Muzeum kolekcji i działu od podstaw to bardzo trudne zadanie. Z czasem udaje się pozyskać pojedyncze, niekiedy interesujące obiekty, później stworzyć kolekcje, a w końcu interesujące zbiory. Na ten cel Muzeum mogło przeznaczyć tylko takie środki, jakimi mogło dysponować, dlatego spora część obiektów, o których wiadomo, i które mogłyby być pozyskiwane – ciągle pozostaje poza zasięgiem możliwości finansowych placówki (ryc. 2).

Ryc. 2. Wyroby drewniane ze Szkoły Snycerstwa w Jeleniej Górze (własność prywatna)

Inną ważną sprawą było i jest prześledzenie losów dawnych zbiorów, a także wyposażenia budynków i pałaców Schaffgotschów po 1945 r. Skomplikowane i często objęte tajemnicą były działania ówczesnych władz, które decydowały o losie całych kolekcji i pojedynczych obiektów

z Cieplic. Utrudniały one wyjaśnienie jaki był los cieplickich zbiorów. Szczęśliwie się złożyło, że w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze zachowały się teczki z archiwalnymi dokumentami z lat 1950-1980 (niestety niekompletne, lub fragmentaryczne)[4]. Zawierają one m.in. spisy obiektów przeznaczonych do przekazania różnym instytucjom w Polsce, a także korespondencję dotyczącą ruchu muzealiów na Dolnym Śląsku. Dało to podstawę do pierwszych ustaleń odnośnie dzisiejszego ulokowania obiektów z dawnych zbiorów Schaffgotschów. O wielu wiedziano też wcześniej, m.in. z dokumentów archiwalnych na ten temat[5]. O losach Biblioteki Majorackiej i Muzeum w Cieplicach zaczęto więcej pisać dopiero na początku XXI wieku[6].

Było to jednak zbyt mało, aby ustalić dokąd trafiły i gdzie się dzisiaj znajdują, tak księgozbiór, jak i towarzyszące mu zbiory przyrodnicze, historyczne i etnograficzne. W celu uściślenia znanych już informacji oraz zdobycia nowych, w 2012 r. przeprowadzono wstępną kwerendę na terenie Polski. Objęła ona, jak można się domyśleć, instytucje istniejące do dzisiaj, lub te, które są kontynuacją tych z pierwszych lat powojennych. Przede wszystkim wysłano zapytania do głównych i większych archiwów, bibliotek, muzeów i innych placówek naukowych oraz kulturalnych. Kwerendą objęto ponad 190 instytucji.

Jeśli chodzi o archiwa, były to: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwa Państwowe w Katowicach, Warszawie, Poznaniu, Gdańsku, Toruniu i we Wrocławiu oraz Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych.

Zwrócono się do następujących bibliotek: Śląskiej w Katowicach, Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, Narodowej w Warszawie, Sejmowej w Warszawie, Głównej Biblioteki Lekarskiej w Warszawie, Książnicy Pomorskiej w Szczecinie, Biblioteki, Muzeum i Archiwum Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, bibliotek uniwersyteckich w Toruniu, Warszawie, Gdańsku, Poznaniu, Lublinie (KUL i UMCS), Łodzi i we Wrocławiu, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Jagiellońskiej w Krakowie, Biblioteki Instytutu Archeologii Uniwerytetu Wrocławskiego i Biblioteka Instytutu Historycznego tejże uczelni.

Najwięcej zapytań wysłano do muzeów: narodowych w Gdańsku, Kielcach, Krakowie, Szczecinie, Warszawie i we Wrocławiu; okręgowych w Bielsku-Białej, Bydgoszczy, Ziemi Kaliskiej w Kaliszu, w Lesznie, Tarnowie i Toruniu; regionalnych w Chojnowie, Jaworze, Lubaniu i Środzie Śląskiej oraz Muzeum Łazienek Królewskich w Warszawie, Pałacu w Wilanowie, Zamku Królewskiego na Wawelu, Lubelskiego w Lublinie, Jasnogórskiego Muzeum Skarbu Narodowego w Częstochowie, Zamkowego w Pszczynie, Techniki w Warszawie, Ziemi PAN w Warszawie, Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, Etnograficznego we Wrocławiu, Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu, Ziemi Kłodzkiej, Archeologicznego w Krakowie, Muzeum – Dworku Wincentego Pola w Lublinie, Sztuki w Łodzi, Śląska Opolskiego, Mazowieckiego w Płocku, Ceramiki w Bolesławcu, Zagłębia

[4] Przechowywano je w Muzeum do 2013 r, a następnie przekazano do Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze.

[5] Dokumenty te są niestety często nieprecyzyjne i ogólnikowe. Główna korespondencja dotycząca tego tematu powinna znajdować się w Muzeum Narodowym we Wrocławiu (dawne Muzeum Śląskie, któremu podlegała cieplicka placówka w latach 1954-1975).

[6] Patrz m.in.: Stanisław Firszt, *Losy zbiorów, kolekcji i muzealiów jeleniogórskich w latach 1939-1967,* „Rocznik Jeleniogórski", t. 34, 2002, s. 125-146; tenże, *Nieszczęsne losy zbiorów Schaffgotschów na tle odradzającego się muzealnictwa polskiego po 1945 r.*, tamże, t. 42, 2010, s. 193-226; Janusz Ptaszyński, *Skarby Schaffgotschów*, „Skarbiec Ducha Gór", nr 1/2008, s. 13-15.

w Będzinie, Podlaskiego w Białymstoku, Górnośląskiego w Bytomiu, Azji i Pacyfiku w Warszawie, Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennej Górze, Karkonoskiego w Jeleniej Górze, Górnictwa Węglowego w Zabrzu, Zamoyskich w Kozłówce, Miedzi w Legnicy, Piastów Śląskich w Brzegu, Archeologiczno-Historycznego w Głogowie, Papiernictwa w Dusznikach Zdroju, Miejskiego Wrocławia, Dawnego Kupiectwa w Świdnicy, Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego w Poznaniu, Śląskiego w Katowicach, Zamkowego w Malborku, Przyrodniczego Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN w Krakowie, Ewolucji Instytutu Paleologii PAN w Warszawie, Geologicznego Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie, Przyrodniczego Uniwersytetu Wrocławskiego, Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, Uniwersytetu Wrocławskiego, Przyrodniczo-Leśnego Białowieskiego Parku Narodowego, Przyrodniczego w Kazimierzu n. Wisłą, Zoologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Przyrodniczego Uniwersytetu Łódzkiego, Wiedzy o Środowisku, Badań Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN w Poznaniu, Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie, Archeologiczno-Historycznego w Malborku, Lubuskiego Muzeum Wojskowego w Zielonej Górze z siedzibą w Drzonowie, Farmacji Uniwersytetu Jagiellońskiego, Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie, Wojska Polskiego w Warszawie, Archidiecezjalnego we Wrocławiu, Mineralogicznego we Wrocławiu, Geologicznego we Wrocławiu, Paleobotanicznego w Krakowie, Zakładu Ewolucji Instytutu Paleobiologicznego w Krakowie, Człowieka Katedry Antropologii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz placówek w Chorzowie, Częstochowie, w Gliwicach, w Koszalinie, w Nysie, w Płocku, w Raciborzu, w Rybniku, w Sosnowcu, w Wałbrzychu.

Kwerendę prowadzono też w: Teatrze im. C.K. Norwida w Jeleniej Górze, Zarządzie Głównym Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie, Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie, Mennicy Państwowej w Warszawie, Muzeum Miar Głównego Urzędu Miar, Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze i Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Jak się okazało, obiekty z dawnej Biblioteki Majorackiej Schaffgotschów w dużych ilościach trafiły tylko do nielicznych instytucji (ok. 30). Część z nich próbowała w dalszym ciągu zacierać ślady przejmowania obcych zbiorów we wczesnym okresie powojennym i niechętnie przyznawała się do posiadania czegokolwiek z Cieplic i na temat Cieplic.

Większość archiwów, bibliotek i muzeów, szczególnie tych największych, bardzo szczerze i rzetelnie odpowiedziała na zapytania Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, „przyznając się" do posiadania w swoich zbiorach obiektów z dawnych kolekcji Schaffgotschów, np. w rodzaju: „uprzejmie informuję, że Biblioteka Narodowa przechowuje w swoich zbiorach kolekcję rodziny Schaffgotschów z Cieplic, a co za tym idzie, dysponuje bardzo bogatymi materiałami".

Wszyscy bardzo życzliwie odnosili się do działań Muzeum na rzecz wyjaśnienia losów cieplickich zbiorów, powrotu do korzeni i planów ponownego zbudowania Muzeum na wielowiekowej tradycji i historii. Byli to przeważnie muzealnicy. Dawali temu wyraz m.in. w słowach: „w pełni doceniając tę ciekawą i pożyteczną inicjatywę utworzenia nowej, bratniej placówki muzealnej, pozwolę sobie życzyć Organizatorom sukcesów w czynionych poszukiwaniach" (Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego); „z dużym zainteresowaniem śledzimy zmiany, które w ciągu ostatnich lat zachodzą w cieplickim Muzeum Przyrodniczym. Trzymamy kciuki za powodzenie" (Muzeum Ceramiki w Bolesławcu); "życzymy powodzenia w pracach nad aranżacją nowej wystawy Muzeum" (Muzeum Wojska w Białymstoku); „pozwalam sobie życzyć owocnych prac nad realizacją imponującego projektu" (Muzeum Narodowe w Gdańsku); „przedsięwzięcie, które Państwo realizujecie jest naprawdę imponujące,

życzymy powodzenia i wytrwałości w budowie nowych ekspozycji. Przykro nam, że nie możemy w tym zakresie niestety pomóc" (Muzeum Ziemi Kłodzkiej w Kłodzku); „życząc powodzenia w realizacji wszystkich Państwa planów, łączymy wyrazy szacunku" (Zamek Królewski w Warszawie); „to plany niezwykle imponujące i cieszy nas muzealników, że wciąż pojawiają się nowe instytucje, które otrzymują tego rodzaju szanse zaistnienia w doskonale wyposażonych budynkach, z przemyślnym i zakrojonym na szeroką skalę, programem działań ekspozycyjnych i naukowych" (Muzeum Etnograficzne we Wrocławiu); „chcielibyśmy życzyć powodzenia i sukcesów w realizacji zamierzonego projektu" (Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu); „Szczęść Boże" (Muzeum Skarbca na Jasnej Górze w Częstochowie); „z nadzieją na dalszą owocną współpracę przesyłamy serdeczne pozdrowienia dla wszystkich pracowników Muzeum" (Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku); „gratuluję rozmachu w działaniu – projekt niezwykły, na dodatek realizowany w tak trudnych czasach. Naprawdę podziwiam" (Muzeum Miedzi w Legnicy).

Rzeczywiście praca nad odtworzeniem inwentarzy zbiorów Biblioteki Majorackiej Schaffgotschów i towarzyszących jej zbiorów przyrodniczych i historycznych, to zadanie tytaniczne, rozłożone na lata, które wymagać będzie nie tylko wiele wysiłku i zastosowania niemal detektywistycznych metod, ale również sporo czasu i niestety pieniędzy (korespondencje, wykonanie fotografii, skanów, niezbędne wyjazdy do wybranych instytucji i prowadzenie kwerend na miejscu). Efektem tych działań będzie stopniowe „odtwarzanie" – krok po kroku – całego zespołu zbiorów przechowywanych do 1945 r. w dobrach Schaffgotschów, przede wszystkim archiwaliów, księgozbioru i kolekcji historycznych.

Jak wspomniano wyżej, przeprowadzona w 2012 r. kwerenda wstępna miała za zadanie wyłonienie tych instytucji na terenie Polski, które przede wszystkim przejęły obiekty cieplickie z dawnych zbiorów, posiadają obiekty z tych zbiorów, pozyskały takie obiekty w drodze zakupu lub przekazów oraz uzyskanie dodatkowych informacji wskazujących nowe tropy, gdzie obiekty takie mogą się znajdować.

Większość instytucji, do których skierowano zapytania, odpowiedziało względnie szybko i rzeczowo. Co ciekawe najszybciej zrobiły to duże instytucje, które dziś są największymi beneficjentami „niepodzielnego zbioru", jakim, wg statutu z 1733 r., miała być Biblioteka Majoracka Schaffgotschów. Były to: Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Muzeum Narodowe w Warszawie, Zamek Królewski na Wawelu i Muzeum Narodowe we Wrocławiu.

Znalazły się też instytucje, które z obawy (zupełnie bezzasadnej) o utratę obiektów cieplickich, do których się „przywiązały", albo nie chciały przyznać się do ich posiadania, albo tego nie wiedziały z różnych względów (np. brak dokumentacji), chociaż dokumenty archiwalne, będące w posiadaniu Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, wskazywały jednoznacznie na to, że w ich zbiorach obiekty takie się znajdują. Były to, m.in.: Instytut Zoologii PAN w Łomnej pod Warszawą (ryc. 3), Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie, Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie oraz Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze. Takim instytucjom należy pomóc w przełamywaniu barier i obaw w dochodzeniu do prawdy.

Wyniki wstępnej kwerendy albo potwierdziły fakty już znane, że w takiej czy innej instytucji przechowywane są zbiory Schaffgotschów, albo też rozszerzyły wiedzę co do ilości i zawartości tych zespołów, a także ujawniły nowe wątki i dały podstawy do kontynuacji następnych etapów prowadzenia coraz szczegółowszej kwerendy.

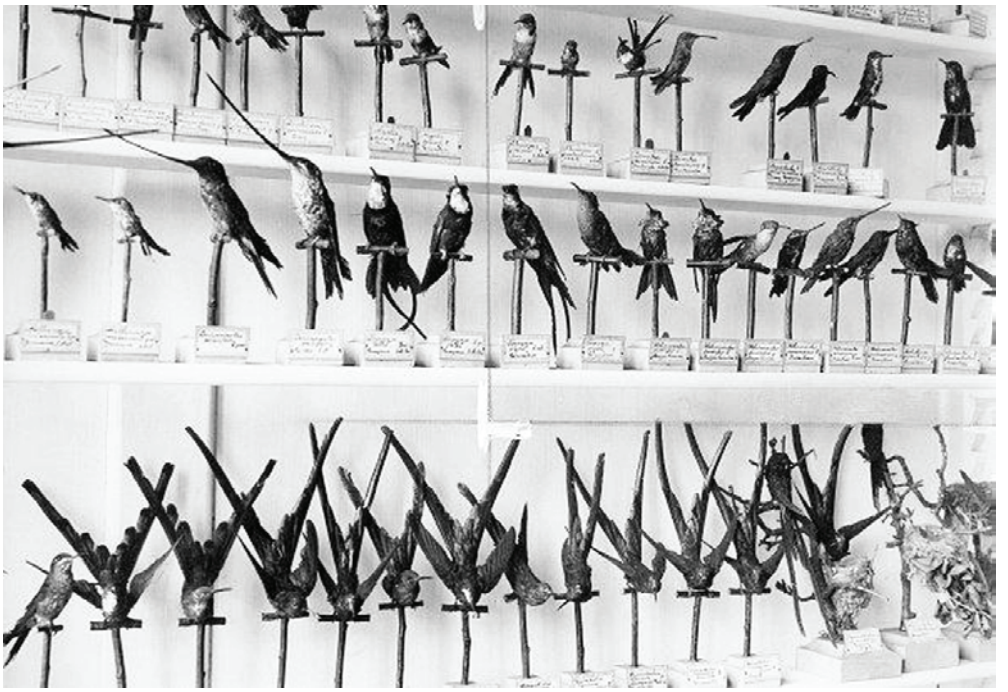

Ryc. 3. Ogromny zbiór kolibrów był chlubą Biblioteki w muzeum Schaffgotschów (zdjęcie z lat 20. XX w.)

Jeśli chodzi o archiwa, to okazało się, że najcenniejsze i najliczniejsze zespoły i pojedyncze dokumenty z Archiwum Schaffgotschów, pozostały na Dolnym Śląsku i trafiły przede wszystkim do Archiwum Państwowego we Wrocławiu (ryc. 4). Znajdujący się tam zespół archiwalny pod nazwą „Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach", obejmuje akta i dokumenty z lat 1312-1945 i liczy 32.338 jednostek aktowych. W tym zespole znajduje się 1100 jednostek dokumentów pergaminowych i papierowych z lat 1312-1935. Pozostałe 30.250 jednostek aktowych z lat 1403-1901 podzielone są na 22 działy, m.in.: domina w Siedlęcinie, Cieplicach, Sobieszowie, Gryfowie Śląskim, Chojnku i Podgórzynie; klucze majątków Podgórzyn i Chojnik; akta Uzdrowiska w Cieplicach Śląskich i Świeradowie Zdroju; akta procesowe; akta Urzędu Kameralnego; akta Kasy Głównej; akta leśne; akta policji dominialnej; akta gruntowe; akta kościołów i szkół; akta budowlane; akta zamku (pałacu) w Cieplicach i inne. Są też materiały kartograficzne, obejmujące 955 map z lat 1710-1944[7]. Archiwalia te przejęto z Pałacu w Sobieszowie, gdzie mieścił się Zarząd Majątku Schaffgotschów i archiwum tegoż.

Pojedyncze dokumenty trafiły do Archiwum Państwowego w Poznaniu i Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie.

W polskich bibliotekach ulokowano większość księgozbioru Biblioteki Majorackiej w Cieplicach, jak również grafiki, rysunki, fotografie i inne obiekty. Największą część cieplickiego zbioru posiadają Biblioteka Narodowa w Warszawie oraz Biblioteki Uniwersyteckie w dużych miastach, będących ważnymi ośrodkami akademickimi (Wrocław, Kraków, Lublin, Toruń).

Biblioteka Narodowa w Warszawie (ryc. 5), oprócz części księgozbioru (20.000

[7] Patrz: *Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Przewodnik po zasobie archiwalnym do 1945 roku*, red. A. Dereń, R. Żerelik, Wrocław 1996, s. 246-252.

voluminów w tym jeden z inkunabułów i 16.000 starodruków, umieszczonych w Zakładach Starych Druków, Rękopisów i Kartografii), posiada też obiekty w Zbiorach Ikonograficznych. Jest to 190 albumów, 800 rysunków, 7.000 grafik i 130 fotografii.

Ryc. 4. Gmach Archiwum Państwowego we Wrocławiu (tu przechowywane są akta majątku Schaffgotschów)

Ryc. 5. Siedziba Biblioteki Narodowej w Warszawie (tu przechowywane są starodruki z Biblioteki Majorackiej Schaffgotschów, ok. 16.000 egz.)

Bodaj najcenniejsze księgi przejęła Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, gdzie oprócz druków z XIX i XX wieku, w Gabinecie Starych Druków znalały się m.in.: *Breviarium Vratislaviense*, Venezia 1499; *Bibliae cum pleno apparatu Summariorum...* Parrhisiis 1504; *Dressenus Matthaeus*, *Sächsisch Chronicon*, Wittemberg 1596; *Hulsius Levinus, Sammlung von Sechs und Zwanzig Schiffaharten...*, Norimberge 1598-1599; *Sachsenspiegiel Affs new Fleissig corrigist...*, Dresden 1553; *Schothus Franciscus, Itinerari Italiae...*, Antverpiae 1600 i inne, a w Gabinecie Zbiorów XIX wieku dzieła Johannesa Karla Endemanna i Heinricha Nentwiga na temat Hrabiowskiej Majorackiej Biblioteki Schaffgotschów oraz dzieło Josefa Mütinga na temat biskupa Filipa Gotarda Schaffgotscha.

Nawet w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy (Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego) odnalazły się książki na temat Silesiaców w Bibliotece Majorackiej z lat 1901-1902, sygnowane pieczęciami Biblioteki im. J.S. Bandtkego z Cieplic Śląskich Zdroju[8].

W Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w Oddziale Rekopisów, znajduje się, m.in.: *Beschreibung des ablebens herren grafen von Schaffgotschens* z 1635 r. oraz Katalog księgozbioru przejętego w 1946 r. przez Instytut Śląski w Katowicach[9]. W oddziale Starych Druków znalazły się m.in.: *Breviculus originum...*, Danzig 1701; J.F. Sommer, *Tagliche Haus – Andacht...*, Brieg 1726; Fridericus

[8] W 1947 r. Instytut Śląski w Katowicach, na bazie Biblioteki Majorackiej Schaffgotschów, utworzył Stację Badawczą i Bibliotekę Śląską im. J.S. Bandtkego w Cieplicach. Placówka przetrwała tylko rok.

[9] Cenna pozycja dla odtworzenia spisu przyrodniczej części Biblioteki Majorackiej, przyjmowanej przez Instytut celem utworzenia Biblioteki im. J.S. Bandtkego.

II Magnus, *Replament...*, Glogau 1895; patenty i edykty Fryderyka II, a także opracowanie Heinricha Nentwiga z lat 1900-1902, *Silesiaca in der Reichsgraflich Schaffgotsch'schen Majoratsbibliothek zu Warmbrunn*.

W Bibliotece Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w Oddziale Zbiorów Specjalnych, Sekcji Starych Druków znajduje się wiele druków z XVII i XVIII wieku ze znakami proweniencyjnymi Biblioteki Schaffgotschów (nalepki sygnaturowe, ekslibrysy, pieczątki). Tematyka tych dzieł to teologia (biblistyka, historia Kościoła, teologia systematyczna i praktyczna), a także filozofia i filologia. Natomiast w Sekcji Zbiorów Graficznych przechowywane są pojedyncze egzemplarze rysunków i grafik.

W Bibliotece Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu przechowywane są duże ilości map i planów, a także: miedzioryt z 2 poł. XVIII w. J.M. Bernigerotha, przedstawiający Johanna Antona Schaffgotscha oraz Johann Siebenachers Grosses Wappenbuch.

Duża część zasobu Biblioteki Majorackiej trafiła do Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (ryc. 6), gdzie oprócz książek w Oddziale Rękopisów przechowywane są m.in.: sześć listów Ludwiga Schaffgotscha, jeden list Wilhelma Bölschego, listy kuracjuszy (od XIX w. Do 1939 r.) oraz liczne dokumenty (w tym cysterskie) od XVI do XX wieku. W Oddziale Starych Druków natomiast znajdują się m.in.: grafiki, portrety Schaffgotschów, herb Schaffgotschów, druki z okazji ślubów, pisma urzędowe z podpisami Schaffgotschów. W Oddziale Zbiorów Graficznych liczne pocztówki i grafiki przedstawiające Cieplice.

Jeśli chodzi o zbiory muzealne dawnej Biblioteki Majorackiej, to należy podzielić je na dwie grupy: zbiory przyrodnicze i zbiory historyczne. Duża część zbiorów przyrodniczych została wywieziona do Warszawy i dzisiaj przechowywana jest w Instytucie i Muzeum Zoologicznym PAN w Łomnej pod Warszawą. Znajdują się tam, m.in.: preparaty dermoplastyczne ssaków i ptaków (w tym ogromna kolekcja kolibrów), a także inne obiekty przyrodnicze, których obecność tam poświadczają liczni świadkowie, którzy je tam widzieli i mają nawet ich zdjęcia. Niestety Instytut nie jest skłonny do przekazywania informacji, jakie i ile obiektów z Cieplic znajduje się teraz w Łomnej.

Zbiór mineralogiczny, petrograficzny i paleobotaniczny znajduje się dzisiaj w Muzeum w Wałbrzychu[10]. Są to 622 okazy minerałów, 490 okazów skał i 23 okazy skamieniałości roślin i zwierząt. Razem 1135 obiektów (w 1969 r. przekazano 2000 okazów, ale po ich umyciu okazało się, że cennych obiektów było mniej).

Ryc. 6. Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu (tu przechowywane są m.in. listy cieplickich kuracjuszy z XIX/XX w.)

Najwięcej zbiorów historycznych zostało przejętych do Muzeum Śląskiego we Wrocławiu – dzisiaj

[10] Znalazł się tam w 1969 r., w drodze wymiany z Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach Śląskich Zdroju za obiekty przyrodnicze z Wałbrzycha, które były i tak w złym stanie, i trzeba było je utylizować (wymianę zaproponowało Muzeum w Cieplicach).

Muzeum Narodowe (ryc. 7). Oprócz rysunków, grafik i innych małych przedmiotów, znajdują się tam obrazy olejne[11]. Wśród nich są m.in.: Panorama Cieplic Śląskich z 4 ćw. XVIII wieku; portret rodziny Schaffgotschów z ok. 1575 r.; portret Hansa Ulryka Schaffgotscha z 1630 r.; portret Schaffgotscha z ok. 1720 r.; portret J.A. Schaffgotscha z ok. 1723 r.; portret Marii Anny Rebenitsch, córki J.A. Schaffgotscha z ok. 1740 r.; portret dziewczynki z rodu Schaffgotschów z ok. 1760 r.; portret Antona Gotarda Schaffgotscha z 1790 r.; portret Cajetana Gotarda Schaffgotscha z ok. 1800 r.; portret dziecka z rodu Schaffgotschów (Leopold Gotard?) z 2 poł. XVIII wieku[12]. Tam też znajdują się liczne egzemplarze broni białej i palnej, w tym strzelba myśliwska Napoleona oraz lufy armat z herbami i inskrypcjami Schaffgotschów, pochodzące z XVI i XVII wieku, a znajdujące dzisiaj jako depozyty na zamku w Bolkowie (ryc. 8).

Ryc. 7. Gmach główny Muzeum Narodowego we Wrocławiu (tu przechowywana jest zabytkowa broń ze zbiorów Schaffgotschów)

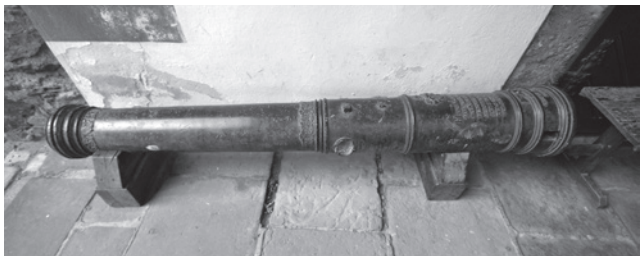

Ryc. 8. Jedna z XVI-wiecznych armat Schaffgotschów (obecnie na zamku w Bolkowie)

Najcenniejsze przykłady broni przechowywane są do dzisiaj na Zamku Wawelskim w Krakowie (ryc. 9). Są to zdobycze Krzysztofa Leopolda Schaffgotscha z odsieczy Wiednia w 1683 r. W sumie jest to 15 przedmiotów, w tym: siodło, rząd na konia, szable z pochwami i kałkan.

W Muzeum Narodowym w Poznaniu, w Gabinecie Rycin znajdują się grafiki ze stemplami *Reichsgrafische Schaffgotsch'e Majoratsbibliothek zu Warmbrunn*, a w jego oddziale, w Wielkopolskim Muzeum Wojskowym, przechowywane są dwie armatki wiwatówki z lufami zdobionymi herbami Schaffgotschów, wykonane na pocz. XVIII wieku, prawdopodobnie dla J.A. Schaffgotscha. Zdobiły one niegdyś pomieszczenie zbrojowni umiejscowionej w Bibliotece, w miejscu dawnej czytelni.

W Muzeum Narodowym w Krakowie znajdują się znaczne ilości rycin, rysunków i akwarel. Z dawnych zbiorów Schaffgotschów mogą pochodzić także szklane, bogato zdobione kielichy z ok. 1760 r., które są tam przechowywane i eksponowane.

W Muzeum Narodowym w Warszawie (ryc. 10) przechowywane są m.in.: cenne księgi, w tym *Kölnische Chronik* z 1499 r.i przede wszystkim komentarz do Koranu, łączony z osobą Kara Mustafy, napisany w językach arabskim i tureckim, autorstwa Ahmeda Ibn Abdallaha, Zeil esar el – mevahib ve'l – envar z 2. poł. XVII wieku.

[11] Ostatnio przedstawiono je w katalogu, patrz M. Pierzchała, E. Houszka oraz B. Lejman, P. Łukaszewicz, *Malarstwo Śląskie 1520-1800*, Wrocław 2009.

[12] Jest to zapewne część wielkiego zbioru portretów rodziny Schaffgotschów, wchodzących w skład galerii Schaffgotschów i Piastów, o której wspomniał W. Pol w czasie swojej wizyty w Cieplicach w 1847 r., por.: Andrzej Zieliński, *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1947, s. 245.

W zbiorach muzeum znajdują się też liczne grafiki i rysunki: przedstawienia Gór Izerskich i Karkonoszy, ostatnia droga Hansa Ulryka Schaffgotscha, akwarela J. Scholtza z XIX wieku, przedstawiająca Hansa Ulryka Schaffgotscha, rysunki F.A. Tittela przedstawiające Cieplice w XIX wieku, ekslibrisy Biblioteki Schaffgotschów, miedzioryty z XVII wieku, przedstawiające opata Bernarda Rosę, a także opata Johannesa Reicha z Lubiąża i wiele innych.

Ryc. 9. Zamek królewski na Wawelu w Krakowie (tu przechowywane są zdobycze Krzysztofa Leopolda Schaffgotscha spod Wiednia z 1683 r.)

Ryc. 10. Gmach główny Muzeum Narodowego w Warszawie (tu przechowywany jest komentarz Koranu Ahmeda Ibu Abdallaha z końca XVII w.

W Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku znajduje się model XVIII-wiecznej hiszpańskiej fregaty „Die Estrale" (Gwiazda), który zdobił niegdyś wnętrza Biblioteki Majorackiej.

Wszystko na to wskazuje, że zbiory etnograficzne Schaffgotschów trafiły przede wszystkim do Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie (dawne Muzeum Kultur Ludowych w Młocinach).

W zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (ryc. 11) przechowywane są liczne obiekty należące wcześniej do Biblioteki Majorackiej Schaffgotschów, przekazane tam po likwidacji Biblioteki Śląskiej im. J.S. Bandtkego w Cieplicach (należała do Instytutu Śląskiego w Katowicach) w 1949 r. I tak w Gabinecie Numizmatyczno-Sfragistycznym znajduje się ponad 19.000 odcisków lakowych pieczęci z dawnego zbioru Hermanna Kecka Schwartsbacha (swój zbiór przekazał Schaffgotschom w 1899 r.) oraz cieplickich grawerów z XIX wieku, Hensela i Siebenhaara (oprawione w kasetonowych tablicach). Znajdują się tam też tłoki pieczętne Schaffgotschów i różne gipsowe odlewy pieczęci. Natomiast w Dziale Starych Druków znajduje się ponad 200 książek w językach niemieckim, francuskim i włoskim. Są to przede wszystkim słowniki, podręczniki gramatyki, a także dzieła o tematyce religijnej i dotyczące heraldyki.

Przedstawione powyżej, bardzo skrótowo, wyniki wstępnej kwerendy, dotyczącej dawnych zbiorów Schaffgotschów, są pierwszym etapem odkrywania, często bardzo zawiłych, sensacyjnych, a niejednokrotnie tragicznych losów tylko niektórych obiektów, zdobiących niegdyś nie tylko wnętrza pałacowe i ściany Biblioteki, ale wypełniających gabloty muzealne w Cieplicach, przedmiotów, które były dumą nie tylko rodu Schaffgotschów, ale też mieszkańców Cieplic i całego Śląska.

Trzeba pamiętać, że część kolekcji, zbiorów i wyposażenia wnętrz po 1945 r. trafiła w ręce prywatne, a później zmieniała właścicieli. Jakaś ich ilość opuściła

Ryc. 11. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (tu przechowywanych jest 19.000 odcisków pieczęci lakowych)

(i nadal opuszcza) granice Polski, trafiając do muzeów i prywatnych kolekcji, np. w Niemczech.

Do dzisiaj nie wiadomo co stało się z bogatym zbiorem numizmatycznym, obejmującym monety i medale od starożytności po wiek XX. Nieznane są losy zbroi rycerskich, oporządzenia żołnierskiego z różnych epok, wielu zabytków, które wiązały się bezpośrednio z konkretnymi osobami z rodu Schaffgotschów, a także nieliczne, związane z rodem Piastów. Nie wiemy jaki los spotkał zbiór portretów, często naturalnej wielkości, przedstawiających przedstawicieli Piastów i Schaffgotschów. Zaginęły gdzieś także eksponaty militarne, np. łuki i strzały tureckie i myśliwskie, kusze zdobione inkrustacją z kości i masy perłowej. Nie wiadomo co stało się z obrazami, rzeźbami, wazami, zegarami, lustrami, świecznikami, lampami, meblami itp., które były na wyposażeniu przede wszystkim pałacu Schaffgotschów.

Trzeba także przyjąć, że wiele obiektów zabytkowych, ale mało atrakcyjnych dla nowych właścicieli, zostało po prostu zniszczonych bezpowrotnie.

Pierwszy etap kwerendy dał tylko wstępny obraz tego, co zostało z dawnej świetności, jednej z najcenniejszych kolekcji należącej do 1945, a właściwie do 1947 r. do Schaffgotschów.

Przewiduje się kontynuowanie kwerendy etapami (od ogółu do szczegółu), która po latach mrówczej i dociekliwej pracy muzealników, archiwistów i bibliotekarzy, doprowadzi, jak mamy nadzieję, do stworzenia jak najdokładniejszego współczesnego inwentarza rozproszonych zbiorów Schaffgotschów. W ten sposób cieplickie zbiory zostaną ponownie połączone, przynajmniej w sposób wirtualny i dadzą wyobrażenie, czym były i jakie miały znaczenie dla Śląska. Może to dać impuls do dalszych wielowątkowych badań muzeologicznych i historycznych.

Literatura:

1. Cieślińska-Lobkowicz N., *Sporne muzealia,* [w:] *Własność a dobra kultury*, Warszawa 2006, s. 168.
2. Firszt S., *Co się stało z cieplickimi zbiorami. Pamiętaj rok 1952,* „Biblioteczka Ducha Gór", seria „Muzeum w Cieplicach" cz. 5, Jelenia Góra – Cieplice 2009.
3. Rutowska M., *Elementy polityki wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich (1945-1950),* [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem spuścizny kulturalnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych,* Poznań 2000, s. 167-201.
4. Sławomirska-Chmarzyńska A., *Muzea bez muzealiów. Problem własności zbiorów muzealnych,* [w:] *Prawo muzeów,* Warszawa 2008, s. 191-199.

THE RESULTS OF THE INITIAL QUERY PERTAINING TO THE SCATTERED SCHAFFGOTSCHES' COLLECTIONS

Summary. In 2012, The Natural History Museum (Muzeum Przyrodnicze) in Jelenia Góra, referring to its two-hundred-years tradition associated with the collection of the Schaffgotsch family in Cieplice Spa, conducted an initial query in almost two hundred institutions within Poland, mainly in archives, libraries and museums. It was connected to the fact that a substantial part of the Museum's collection is former Schaffgotsches' natural history collection, therefore the institution feels to be a kind of heir of the idea began centuries ago by the proprietors of Cieplice Spa. The second reason for these activities were preparations of permanent exhibitions that were to present among others old resources: The Archives of the Schaffgotches' Estate Management Board and the museum and palace in Cieplice Spa. Finally, the query was conducted to gather a maximum of information where those resources had found their way to, how many of them and the manner how this objects had been stored and what were the possibilities either to have them lent out or at least to have a good quality pictures obtained. It turned out that the Schaffgotches' dispersed collections were kept in greater numbers in about thirty locations in Poland. Mainly in Warsaw, Krakow, Lublin, Łódź and Wrocław. This was the first stage of the query (pre-recognition). The following ones will ask more precise questions pertaining to individual objects or groups of objects combined with in situ research in places where the Schaffgotsches' collections are presently kept.

VÝSLEDKY ÚVODNÍHO PÁTRÁNÍ PO ROZPRÁŠENÝCH SCHAFFGOTSCHOVSKÝCH SBÍRKÁCH

Shrnutí. Přírodovědecké muzeum v Jelení Hoře (Muzeum Przyrodnicze), v návaznosti na dvousetletou tradici spojenou se sbírkami rodu Schaffgotschů ve Slezských Teplicích, provádělo v roce 2012 vstupní rešerši po předmětech z této sbírky, rozpuštěné po 2. sv. válce. Pátrání probíhalo v téměř dvou stovkách institucí v celém Polsku, především v archivech, knihovnách a muzeích. To proto, že významná část sbírek muzea je tvořena někdejšími kolekcemi Schaffgotschů – proto se Přírodovědecké muzeum do jisté míry cítí být dědicem myšlenky tvorby sbírky, kterou před stoletími začali tvořit majitelé Teplic. Druhým důvodem byl ten fakt, že jsou připravovány expozice, které by měly kromě jiného prezentovat minulé bohatství sbírek: Archivu panství Schaffgotschů, Majorátní knihovny, muzea a paláce v Teplicích. Hledání bylo prováděno také proto, aby se co nejvíce vyjasnilo, kam se sbírky poděly, kolik a jakých předmětů se dochovalo a jaké jsou možnosti jejich výpůjčky nebo alespoň získání kvalitní fotodokumentace těchto předmětů. Ukázalo se, že se rozvezené schaffgotschovské sbírky v současnosti ve větším počtu nacházejí asi na třiceti, místech Polska – především ve Varšavě, Krakově, Lublinu, Toruni, Lodži a Vratislavi. Šlo zatím o první etapu rešerše – v těch dalších budou upřesňovány dotazy týkající se jednotlivých předmětů nebo jejich souborů. A to spolu s hledáním přímo na místě, kde jsou nyní součásti bývalé sbírky Schaffgotschů uchovávány.

ERGEBNISSE DER EINGELEITETEN SUCHE NACH DEN VERSTREUTEN SAMMLUNGEN DER SCHAFFGOTSCH´S

Zusamenfassung. 2012 jährte sich das Bestehen der Schaffgotsch´schen Sammlungen in Jelenia Góra-Cieplice (Bad Warmbrunn) zum 200. Mal. Aus diesem Anlass führte das Naturkundemuseum der Stadt eine einleitende Suche in nahezu 200 Institutionen – Archiven, Bibliotheken und Museen – Polens durch. Die Ursache dafür liegt in der Tatsache, dass der recht große Teil der heutigen Warmbrunner Sammlungen aus den naturkundlichen Sammlungen der Familie Schaffgotsch stammt. Daher fühlt sich das Museum gewissermaßen als Erbe der Ideen, die die Besitzer von Bad Warmbrunn vor 200 Jahren hatten und realisierten. Die zweite Ursache für diese Suche sind die vom Naturkundemuseum geplanten Dauerausstellungen, die u.an. die alten Sammlungen präsentieren sollen: das Archiv der Schaffgotsch´schen Güterverwaltung, die Majoratsbibliothek, das Museum und das Warmbrunner Schloss. Letztendlich wurde die Suche durchgeführt, um ein Maximum an Informationen zu erlangen, wohin die vielen Sammlungen verbracht wurden, wie viele und welche Gegenstände sich da und dort befinden. Das Museum möchte erfahren, ob es möglich wäre, diese Objekte – wenn nicht auszuleihen, so doch wenigstens von Ihnen qualitativ gute Fotos zu bekommen. Es erwies sich, dass die verstreuten Sammlungen der Familie Schaffgotsch in größeren Mengen an etwa 30 Orten Polens zu finden sind – hauptsächlich in Warschau, Krakau, Lublin, Thorn, Lodsch und in Breslau. Es war die erste, einleitende Phase der Suche. Die weiteren Etappen werden präzisere Fragen zu den einzelnen Objekten oder ihren Beständen enthalten. Die Suche wird dann schon direkt an dem Ort fortgesetzt, an dem die Sammlungen der Familie Schaffgotsch bis heute aufbewahrt werden.

Marek Szajda*
Wrocław

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

„W SWOIM ŻYCIU NAJKRÓCEJ MIESZKAŁEM W JELENIEJ GÓRZE, ALE TO JEST MOJE MIASTO”[1]. RELACJA PROF. DR HAB. BRUNONA LESŁAWA IMIELIŃSKIEGO

„Tak, to były czasy niezapomniane. Pełne patosu, żarliwości i pracy. Dziś jeszcze doskonale je pamiętam, choć upłynęło 40 lat. Wszystko widzę tak dokładnie, jakby to działo się wczoraj. Ba, nieraz miałbym nawet ochotę, aby historia naszego osadnictwa na ziemiach odzyskanych powtórzyła się – tak mile ją wspominam. No, i pewnie nie popełniłbym tych błędów, jakie popełniłem w okresie pionierskiego zasiedlania Jeleniej Góry i jej pięknych okolic. Kiedy wspominam tamte lata, a wspominam je z wielką przyjemnością, wiem, że radość ta, radość Polaków, wywołana jest pionierską działalnością, która tyle pożytku przyniosła krajowi i narodowi. Wszystko robiliśmy w głębokim przekonaniu tworzenia historii. Dlatego pracowaliśmy uczciwie, solidnie i z poświęceniem. Chcieliśmy, żeby i Niemcy nas podziwiali, żeby nie mogli określić polską gospodarkę, chociaż na terenach większości Polakom nieznanych – polnische Wirtschaft”[2] (pisownia oryginalna – M.S.).

Takimi słowami rozpoczyna swoje wspomnienia Józef Sykulski, nauczyciel i badacz dziejów regionalnych. Jego tekst jest jednym z dziesięciu zapisów pionierskiej działalności roku 1945 i lat kolejnych, które ukazały się ponad trzydzieści lat temu nakładem Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry. Cytowany fragment jest esencją tego, co zwykle prezentowano w literaturze wspomnieniowej publikowanej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odnośnie tzw. zasiedlania Ziem Odzyskanych. Jest patos, żarliwość i tzw. „pionierka”. Brak jedynie odniesień do piastowskiego rodowodu dolnośląskiej ziemi, który równie często towarzyszył wzniosłym opowieściom o budowie „nowej” społeczności na Ziemiach Zachodnich. Pomimo specyficznego języka i oczywistych treści ideologicznych zapis doświadczeń z tego okresu zawiera wiele emocjonalnych i ważnych sformułowań. Niektóre fakty mają charakter źródłowy – jedynie z tego typu wspomnień można w szerszym kontekście odtworzyć życie codzienne miasta w powojennym okresie, zwłaszcza to, czym żyła jeleniogórska „ulica”.

W schyłkowej dekadzie PRL-u różne osoby i organizacje podejmowały próby ukazania historii miasta, w tym tej najnowszej. Prócz wspomnianych zapisków

* mgr Marek Szajda jest doktorantem w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego.
[1] Cyt. za: Sławomirem Podolakiem, z listu do Jeleniogórskiego Kręgu z 2014 r., w posiadaniu autora.
[2] Józef Sykulski, *Niezapomniane lata* [w:] *Wspomnienia Pionierów*, opr. Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry, Wrocław 1985, s. 23.

pionierów, w tym samym okresie opublikowano ważną pracę Mariana Iwanka, prezentującą życie polityczne Kotliny w trzech pierwszych powojennych latach[3]. W 1988 r. wydano „Księgę pionierów" zawierającą biogramy pierwszych osadników[4]. Niewiele później na rynku wydawniczym ukazała się monografia karkonoskiego grodu, w której ponad połowa treści traktuje o powojennym okresie[5]. Po 1990 r. odsunięto tego typu źródła i opracowania na dalszy plan. W skali całego kraju nie organizowano odgórnych akcji wydawniczych wspomnień pionierów, jak to miało miejsce we wcześniejszych dekadach[6]. Skupiono się raczej na doświadczeniach, które przez lata były przemilczane. Wiele środowisk, w tym naukowych, zbierało i publikowało materiały związane z doświadczeniem Sybiraków, żołnierzy Armii Krajowej czy szeroko rozumianej opozycji antysystemowej. Jest to widoczne na przykładzie „Rocznika Jeleniogórskiego", gdzie niemal w każdym wydaniu pojawiają się rozliczne artykuły z regionalnej historii najnowszej. Wśród najważniejszych prac należy wymienić m.in. artykuły i książki autorstwa Ivo Łaborewicza[7], Roberta Klementowskiego[8], Jana R. Sielezina[9] czy opublikowaną w języku niemieckim pracę Mateusza Hartwicha poświęconą kulturze polskiej i niemieckiej w regionie po wojnie[10]. Wspomnienia, jeśli się już ukazują, to raczej w wersji elektronicznej, w zbiorach Jeleniogórskiej Biblioteki Cyfrowej[11].

Poniższy tekst stanowi ważny przyczynek do badań nad historią jeleniogórskiego szkolnictwa. I Liceum Ogólnokształcące, o którego początkach traktuje część narracji, była i jest ważną placówką, kształtującą w kolejnych pokoleniach tysiące młodych jeleniogórzan. Do tej pory, pomimo kilku publikacji wspomnienio-

[3] Marian Iwanek, *Życie polityczne i społeczne w Kotlinie Jeleniogórskiej 1945-1948*, Jelenia Góra 1982.

[4] *Księga Pionierów Jeleniej Góry*, opr. zarząd Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry, Jelenia Góra 1988.

[5] *Jelenia Góra. Zarys rozwoju miasta*, red. Z. Kwaśny, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989.

[6] Przykładem tego rodzaju działania były liczne konkursy na pamiętniki osadników organizowane przez Instytut Zachodni w Poznaniu w latach 1956, 1966 i 1970 r. Wybór wspomnień zawierają opracowania, zob. m.in.: *Młode pokolenie Ziem Zachodnich*, opr. Z. Dulczewski, Poznań 1968; *Pamiętniki mieszkańców Dolnego Śląska*, opr. A. Kotlarska, wst. Z. Dulczewski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978*; Pamiętniki osadników Ziem Odzyskanych*, opr. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Poznań 1970.

[7] Ivo Łaborewicz, *Archiwum Miejskie w Jeleniej Górze 1945-1951*, „Rocznik Jeleniogórski" (dalej cyt. „Rocz. Jelg.", t. 29, 1997, s. 94-101; tenże, *Zmiana nazw ulic Jeleniej Góry w 1945 roku*, s. 176-183; tenże, *Zmiana nazw ulic w Cieplicach Śląskich Zdroju i Sobieszowie w 1945 r.*, tamże, t. 32, 2000, s. 127–132; tenże, *Zniszczenia wojenne w Jeleniej Górze – 1945 r.*, tamże, t. 43, 2011, s. 99-104.

[8] Robert Klementowski, *Perspektywy badań nad historią Jeleniej Góry w kontekście materiałów zgromadzonych w archiwum IPN*, „Rocz. Jelg." Suplement, t. 40, 2008, s. 157-168.

[9] Jan R. Sielezin, *Dzieje polityczne Jeleniej Góry w okresie powojennym. Wybrane problemy*, tamże, s. 137-156; tenże, *Niektóre aspekty polityki władz wobec Kościoła w powiecie Jelenia Góra (1948-1952)*, „Rocz. Jelg.", t. 39, 2007, s. 179-198; tenże*, Sytuacja społeczna w Kotlinie Jeleniogórskiej na progu przełomu październikowego w 1956 r. w świetle sprawozdania PU ds. BP w Jeleniej Górze*, tamże, t. 42, 2010, 147-160; tenże, *Sytuacja społeczno-polityczna na Dolnym Śląsku w pierwszej połowie 1946 r. w świetle sprawozdań MO i organów władzy państwowej*, ŚKH „Sobótka", nr 1, 2001, s. 69-76.

[10] Mateusz Hartwich, *Das Schlesische Riesengebirge. Die Polonisierung einer Landschaft nach 1945*, Köln 2012. Z innych prac zob.: tenże*, Czyj jest Gerhart Hauptmann? Przyczynek do dziejów niemiecko-polsko-niemieckich zmagań z dziedzictwem karkonoskiego noblisty*, „Rocz. Jelg.", t. 40, 2008, s. 163-186; tenże, *Józef Sykulski – przyczynek źródłowy do biografii autora pierwszej polskiej publikacji o Duchu Gór z 1945 r.*, tamże, t. 42, 2010, s. 141-146.

[11] Por.: online: http://jbc.jelenia-gora.pl/dlibra.html (dostęp: 15.06.2016). Wyjątkiem jest relacja Wacława Bajera, zob.: Wacław Bajer, *Wspomnienia z pierwszych miesięcy pobytu na Ziemi Jeleniogórskiej w roku 1945 (Czarne)* „Rocz. Jelg.", t. 39, 2007, s. 163-166; również zob.: Romuald Witczak, *Pierwsi polscy osadnicy w regionie jeleniogórskim w relacjach studentów Kolegium Karkonoskiego z lat 2006/2010*, tamże, t. 47, 2015, s. 166-165.

wych oraz jubileuszowych[12], nie ukazała się spójna publikacja traktująca zarówno o niemieckiej, jak i powojennej, polskiej historii szkoły. Relacja prof. Imielińskiego jest już kolejnym tego typu wspomnieniem, które zostało opublikowane odnośnie pierwszych lat funkcjonowania szkoły po 1945 r[13]. Jednocześnie tekst ten można traktować, jako zapowiedź publikacji wspomnień polskich i niemieckich absolwentów szkoły, która to ma się ukazać na przełomie 2016 i 2017 r.

Niniejsza relacja, choć skupia się na tym samym, powojennym okresie, różni się nieco od opublikowanych dotychczas wspomnień. Tekst ten jest przede wszystkim zapisem wywiadu historii mówionej o charakterze biograficznym. Przedstawiona niżej narracja jest wynikiem rozmowy, i pomimo usunięcia niektórych części, zwłaszcza pytań, zachowuje charakter języka mówionego. Tym samym zarówno przeprowadzający wywiad, jak i rozmówca, mieli wpływ na poruszane tematy, ich chronologię i spójność wypowiedzi. Nie da się nie zauważyć, że taka forma pod wieloma względami jest atrakcyjna dla czytelnika, ale również posiada liczne walory źródłowe, tym bardziej, iż całość została opatrzona aparatem naukowym.

Prof. dr hab. Brunon Imieliński, bohater niniejszej relacji, jest bez wątpienia lekarzem-pasjonatem. Począwszy od 1948 r., kiedy to rozpoczął studia medyczne na ówczesnej Akademii Lekarskiej w Gdańsku, jego życie jest ściśle związane z tym miastem i uczelnią, obecnie noszącą nazwę Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. W ciągu kilku dekad przeszedł wszystkie szczeble kariery naukowej, otrzymując tytuł profesorski w 1991 r. Przez wszystkie lata pracy Imieliński pełnił przeróżne funkcje, m.in. kierował Katedrą i Kliniką Neurochirurgii, sprawował funkcję wiceprezesa Gdańskiego Towarzystwa Naukowego czy był członkiem Polskiej Akademii Nauk[14]. Obecnie, będąc już na emeryturze, profesor nadal aktywnie działa na rzecz środowiska, głównie w Stowarzyszeniu Absolwentów[15] swojej *alma mater*.

Omawiana relacja została zarejestrowana 23 marca 2014 r. w Gdańsku, w domu rozmówcy. Przeprowadziłem ją w ramach projektu poświęconego relacjom pierwszych absolwentów Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze. W ciągu ponad dwóch godzin profesor Imieliński opowiedział historię swojej młodości, skupiając się przede wszystkim na latach 1945-1948, okresie, w którym przebywał w Jeleniej Górze i uczęszczał do szkoły. Wśród najważniejszych wątków relacji warto wymienić: działalność uczniowską, głównie w samorządzie, prowadzenie drużyny harcerskiej, uczestnictwo w klubie literackim czy innych wydarzeniach życia kulturalnego miasta. Cała opowieść zawiera sporo sentymentalnych powrotów do lat udanego dzieciństwa i do postaci, zwłaszcza nauczycieli. Omawiany wywiad zawiera wiele szczegółowych wspomnień, dotyczących działalności na terenie miasta, w „pionierskim okresie", różnego typu organizacji czy wizyt ważnych postaci życia publicznego. Co ciekawe wiele miejsca poświęca profesor sytuacji politycznej i zaangażowaniu młodzieży, opisując m.in. wiece na

[12] Mieczysław Brzozowski, *Kościół i Ojczyzna. Refleksje z młodzieńczych lat*, „Ethos", nr 3-4, 1991, s. 189-197; *Księga pamiątkowa wydana na 25-lecie Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze*, red. A. Baltyn, T. Dyduch, Jelenia Góra 1970; *Spis absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze*, brak informacji o redakcji, Jelenia Góra 1980; Jerzy Gruszka, *Rok pierwszy. Praca Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. St. Żeromskiego w r. szk. 1945/1946 w świetle dostępnych źródeł*, Jelenia Góra 1984, mps.; tenże, *Z kart historii jeleniogórskiego Żeromszczaka. Początki*, mps.

[13] Zob.: *Leszek Wisłocki, Jeleniogórska sonata na cztery lata*, opr. M. Szajda, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej", R. 5, 2015, s. 199-228.

[14] Więcej o naukowym dorobku profesora Imielińskiego zob. profil w serwisie Nauka Polska, online: http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=54102&lang=pl (dostęp: 15.06.2016).

[15] Zob.: strona Stowarzyszenia, online: http://gumed.edu.pl/403.html (dostęp: 15.06.2016).

rynku, szczeciński zlot „Trzymamy straż nad Odrą" czy też pierwsze powojenne wybory. Warto zwrócić uwagę, iż w kilku przypadkach rozmówca odnosi się do wspomnień kolegów, które są mu znane, a z którymi polemizuje co do szczegółów i kontekstu niektórych wydarzeń. Jak w każdej tego typu wypowiedzi tworzonej z perspektywy dekad, także i tu można zauważyć sentyment za latami młodości i nadzieję, jaką dawała powojenna rzeczywistość w ocalonym od zniszczeń mieście. Z pewnością po części wynika on z urokliwości tych miejsc – przede wszystkim Karkonoszy, ale również z relacji z kolegami, koleżankami, które to przetrwały przez kolejne lata. Całość jest cenną narracją o Jeleniej Górze i szkole, o latach będących nową jakością w życiu tzw. pokolenia dzieci wojny.

Na potrzeby publikacji relacja ta została opracowana językowo, w kilku przypadkach usunięto lub przeredagowano niektóre zdania, tak, by były bardziej atrakcyjne dla czytelnika. Również z tego powodu zamieniono też kolejność kilku akapitów. W redakcji uczestniczył również profesor Imieliński. Uszczegółowił on poszczególne daty i postaci, w niektórych miejscach dodał wtrącenia, co jest odpowiednio zaznaczono w nawiasach. Od profesora pochodzi również ostatni fragment nazwany „Moje przypisy", nie będący częścią nagranej rozmowy, w którym to dodatkowo opisuje wybrane przez siebie zagadnienia, m.in. charakterystykę poszczególnych nauczycieli, głównie niewzmiankowanych w trakcie wywiadu.

Treść relacji:

Urodziłem się w 1928 r. w Brześciu nad Bugiem[16]. Było to miasto sześćdziesięciotysięczne z dużym garnizonem wojskowym, ale pochodziłem z rodziny inteligenckiej, urzędniczej. Wojna nas zastała ukrywających się na przedmieściach, ze względu na bombardowanie tego miasta. Jako jedenastoletni chłopiec byłem świadkiem wspólnej defilady niemiecko-sowieckiej[17] na ulicy Unii Lubelskiej w Brześciu nad Bugiem i to mi zapadło w pamięci. Oczywiście było to dla mnie rujnujące przeżycie, ponieważ już przed wojną byłem harcerzem, przywiązanym bardzo do tradycji niepodległościowych. Dla nas wtedy zawalił się właściwie świat. Po krótkim czasie musieliśmy się chronić przed wywózką na Sybir i przekroczyliśmy nielegalnie granicę z Generalnym Gubernatorstwem[18], ponieważ mieliśmy już wiadomości, że byliśmy na liście do wysyłki na Sybir[19]. To była moja pierwsza ucieczka w czasie okupacji.

Osiedliliśmy się w Zamościu[20], gdzie ojciec mój dostał pracę i ja chodziłem do szkoły. Było to bardzo miłe miasto, ale Niemcy postanowili zrobić tam swoją jak gdyby bazę dla największych nacjonalistycznych organizacji, miał to być Himmlerstadt. I zaczęły się wysiedlenia, była m.in. głośna historia wywózki dzieci zamoj-

[16] Brześć nad Bugiem (nazywany również Brześciem Litewskim) – miasto w zachodniej części Białorusi, tuż przy granicy z Polską. W latach 1918-1945 w granicach Rzeczpospolitej.

[17] Defilada wojsk niemieckich i sowieckich, które zaatakowały Polskę, odbyła się 22 września 1939 r. w Brześciu.

[18] W wyniku podziału ziem polskich przez Niemcy i ZSRR w październiku 1939 r. utworzono Generalne Gubernatorstwo – jednostkę administracyjną dla terenów okupowanych przez Niemców. W tym czasie Brześć znajdował się tuż za granicą GG, w części radzieckiej.

[19] W latach 1940-1941 miały miejsce cztery fale deportacji ludności polskiej z terenów zajętych przez ZSRR w 1939 r. Zdecydowana większość deportowanych została skierowana na wschodnie rubieże państwa sowieckiego, głównie na Syberię. Więcej zob.: Stanisław Ciesielski, Grzegorz Hryciuk, Aleksander Srebrakowski, *Masowe deportacje w ZSRR*, Toruń 2003.

[20] Zamość – miasto powiatowe położone w południowej części województwa lubelskiego. Od października 1939 r. znajdowało się w Generalnym Gubernatorstwie.

skich do Reichu[21]. Ponieważ niepokoiliśmy się, że może dojść do tych wysiedleń na szeroką skalę, musieliśmy drugi raz uciekać. Przenieśliśmy się do miejscowości, która nazywa się Bełz[22]. Często mylą ją słuchacze z Bełżcem[23]. Bełżec to było co innego. Bełżec to było to miejsce, gdzie odbywała się eksterminacja Żydów, gdzie był obóz śmierci, natomiast Bełz to było małe miasto, znane z tego, że przed wojną była piosenka „Miasteczko Bełz"[24]. Tam z kolei była populacja mieszana, polsko-ukraińska. W roku 1943 musieliśmy znów uciekać, dlatego, że rozpoczęły się rzezie ukraińskie[25]. I znów trzeba było przemieścić się na zachód. Dzisiaj się mówi o tym niechętnie, ale tak jak doszło do pojednania z Niemcami, którzy wymordowali więcej Polaków niż Ukraińcy, to trzeba by uznać, że przyszedł czas, żeby puścić to w niepamięć. Tym niemniej nie zapomnę tych grup młodzieńców ukraińskich, w pięknych haftowanych koszulach, jak jechali jako ochotnicy do SS-Galizien[26] i śpiewali, że: „najpierw Żydiw, a potem Lachiw rezaty", znaczy najpierw wyrżniemy Żydów, a potem Lachów. I znów trzeba było uciekać.

Przenieśliśmy się wówczas do miejscowości Wolbrom[27], w pobliżu Krakowa. Tam jeszcze kontynuowałem naukę na „kompletach", aż skończyła się wojna. Właściwie byliśmy wyzuci, że tak powiem, z wszelkiego mienia. Wtedy pojawiła się taka możliwość, żeby pojechać na Ziemie Odzyskane[28]. W międzyczasie straciłem matkę, ale o tym nie będę tutaj mówił.

Wybraliśmy Jelenią Górę, bo jeden ze znajomych ojca opowiedział nam, że jest takie miasto, które ocalało zupełnie wśród zniszczeń, na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych. Postanowiliśmy spróbować, właśnie tam zacząć życie od nowa. Podróż była niesamowita, bo wtedy pociągi w ogóle kursowały nieregularnie. Jeździło się na stopniach pociągu, jeździło się na dachu. Pamiętam ten pierwszy przejazd, gdzie po drodze, w okolicach Kłodzka, nad takim wąwozem był most zbudowany przez saperów sowieckich, z grubych bali drewnianych. To było na wysokości gdzieś chyba jakichś dobrych 20 metrów nad tym wąwozem. Pociąg jechał niezwykle wolno. Most trzeszczał a pasażerowie śpiewali „Pod Twoją obronę". No, ale dotarliśmy do Jeleniej Góry. Panowały wtedy nastroje antyniemieckie. Pewną satysfakcję sprawiało nam to, że jeszcze z okien wisiały białe flagi na znak kapitulacji, a miejscowa ludność, która jeszcze była prawie w komplecie, nawet powiedziałbym więcej, bo tam ze względu na to, że miasto było ocalałe wśród innych, to było sporo uciekinierów niemieckich z innych okolic, była trochę

[21] Określenie to odnosi się do wysiedleń ludności polskiej z terenu Zamościa i okolic z przełomu 1942 i 1943 r. Wśród opuszczających przymusowo było ok. 30 tys. dzieci. Więcej zob.: Agnieszka Jaczyńska, *Sonderlaboratorium SS. Zamojszczyzna „pierwszy obszar osiedleńczy w Generalnym Gubernatorstwie"*, Lublin 2012.

[22] Bełz – niewielkie miasto położone w zachodniej części Ukrainy, tuż przy granicy z Polską. Do 1951 r. w granicach Polski.

[23] Bełżec – miasteczko w południowej części woj. lubelskiego. W 1942 r. funkcjonował tam niemiecki obóz zagłady.

[24] Żydowska piosenka z lat trzydziestych XX w. traktująca o mołdawskim mieście Bielice. W Polsce popularna w tłumaczeniu Agnieszki Osieckiej. Wykonywała ją m.in. Gołda Tencer i Magda Umer.

[25] Rzeź wołyńska – czystka etniczna dokonana latem 1943 przez ukraińskich nacjonalistów na ludności polskiej na terenie byłego woj. wołyńskiego. Szerzej o tym zagadnieniu traktuje książka Grzegorza Motyki, zob.: Grzegorz Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła". Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947*, Kraków 2011.

[26] Dywizja SS „Galizien", wł. 14. Ochotnicza Dywizja SS „Galizien" – niemiecka jednostka wojskowa powstała w 1943 r., w której skład zaciągali się ukraińscy ochotnicy, licząc, iż przyczyni się to do powstania niepodległej Ukrainy. Według różnych badań żołnierze z dwóch pułków tej dywizji brali m.in. udział w pacyfikacji wsi Huta Pieniacka w 1944 r.

[27] Wolbrom – miejscowość w Małopolsce, w powiecie olkuskim.

[28] Ziemie Odzyskane – pojęcie odnoszące się do ziem przyznanych Polsce w wyniku konferencji w Poczdamie. Używane głównie w okresie PRL.

dyskryminowana. Niemcy chodzili bowiem z białymi opaskami i taką satysfakcje nam sprawiało to, że zbierali niedopałki papierosów na ulicy. Zachowywali się lojalnie, byli trochę wystraszeni.

Procesowi osiedlenia towarzyszyły mieszane uczucia, dlatego, że rozprowadzano nas oraz rozdzielano nam mieszkania, w których mieszkali jeszcze Niemcy i najczęściej wspólnie z nimi jeszcze zajmowaliśmy te mieszkania, a powoli zaczynała się akcja wysiedlania[29], która zresztą trzeba powiedzieć, że przebiegała w Jeleniej Górze dosyć humanitarnie, w sposób cywilizowany powiedziałbym. Mimo, że oni mogli zabrać niewiele tego mienia, które wozili na takich ręcznie pociąganych wózeczkach, jakaś eskorta była wojskowa, nie działy się tam żadne jakieś karygodne fakty. Jeszcze tak wspólnie z tą ludnością niemiecką współżyliśmy chyba prawie rok. Pamiętam, że jak zaczęliśmy już organizować harcerstwo i kiedyś maszerowaliśmy ulicą ze śpiewem, taki mały chłopiec, chyba 8 czy 10-letni zawołał: „Mutti, mutti! Polnische Hitlerjugend marschiert". To znaczy: mamusiu, mamusiu, tu idzie polskie Hitlerjugend. Bo dla niego skauting kojarzył się tylko z tą jedną nazwą.

W Jeleniej Górze zamieszkałem na ulicy, która nazywała się wtedy Ziegelstrasse[30], a później przemianowano ją na ulicę Osóbki-Morawskiego[31] – to był pierwszy premier rządu tymczasowego. W tych czasach te przemianowywane ulice przeważnie, upamiętniano nazwiskami ówczesnych dostojników, na przykład był plac Bieruta[32], ulica Roli-Żymierskiego[33]. Później ta moja ulica była przemianowana na ul. Armii Czerwonej[34]. Na przeciwko była szkoła Podstawowa nr 1[35]. Ta szkoła była o tyle jeszcze związana z naszymi losami, że tam się odbyło pierwsze zebranie organizacyjne Gimnazjum i Liceum, o którym wcześniej zapowiedziano, że będzie utworzone. I tam się właśnie zebraliśmy.

Do Jeleniej Góry przyjechałem w sierpniu. Wtedy ludność polska otrzymywała takie jak gdyby zaświadczenie rejestracyjne i ja i moja rodzina mieliśmy numer powyżej 600. To znaczy, że tylu było tych przybyszy. Było chyba takie biuro rejestracyjne i tam ewentualnie otrzymywało się jakiś adres, gdzie można zamieszkać, gdzie są jeszcze mieszkania, które mogą być przydzielone Polakom[36]. Od razu mieszkaliśmy tam właśnie na tej Ziegelstrasse. Jeszcze mieszkały te poprzednie właścicielki, to były dwie starsze panie, które wyjechały chyba, pod koniec roku.

[29] Zasadnicza akcja wysiedlania Niemców trwała w latach1945-1947, z największym nasileniem w pierwszej połowie 1946 r. W mniejszej skali i już na innych warunkach Niemcy opuszczali Polskę w okresie 1948-1949. Zob.: Bernadetta Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949*, Zielona Góra 1999, s. 166-175.

[30] Ziegelstrasse, ob. ul. Armii Krajowej. Niemiecka nazwa pochodzi od słowa *die Ziegel*, co oznacza cegłę. W okresie XVIII i XIX w. na terenie obecnej Szkoły Podstawowej nr 2 funkcjonowała cegielnia. Por. Ivo Łaborewicz, *Słownik ulic i innych nazw miejskich Jeleniej Góry*, Jelenia Góra 2001, s. 88.

[31] Ul. Edwarda Osóbki-Morawskiego, ob. ul. Armii Krajowej. Nazwa ta funkcjonowała tuż po wojnie w latach czterdziestych, zob.: tamże, s. 58. Osóbka-Morawski był Przewodniczącym PKWN oraz premierem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej do 1947 r. W latach 1947-1949 Minister Administracji Publicznej.

[32] Ob. pl. Niepodległości. Nazwa zmieniona w latach dziewięćdziesiątych, zob.: tamże, s. 51. Bolesław Bierut był działaczem komunistycznym, Przewodniczący (później Prezydent) Krajowej Rady Narodowej, Prezydentem RP w latach 1947-1952.

[33] Nazwę nosiła w latach 1945-1951 cieplicka część dzisiejszej ul. Wolności, zob.: tamże, s. 47. Michał Rola-Żymierski (1890-1989) – Marszałek Polski, a latach 1944-1949 dowódca Armii Ludowej, później Ludowego Wojska Polskiego, Minister Obrony Narodowej.

[34] Zmiana nazwy nastąpiła ok. 1950 r. Obecnie ul. Armii Krajowej.

[35] Placówka ta była pierwszą polską szkołą w mieście powołaną w 1945 r. Funkcjonowała do 1999 r., wówczas, ze względu na reformę szkolnictwa, przekształcono ją w Gimnazjum nr 1, które funkcjonuje do dziś.

[36] Więcej o działalności Państwowego Urzędu Repatriacyjnego zob.: Dorota Sula, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944-1951*, Lublin 2002.

Wyjechały do Niemiec, do strefy[37]. Wtedy jeszcze nie było państw niemieckich, tylko była strefa okupacyjna brytyjska i amerykańska, to się nazywało Bizonia, a później dołączyła się strefa francuska i powstała Trizonia, a później z tego dopiero powstała z tego Niemiecka Republika Federalna.

Jelenia Góra była wspaniała. Po tych wszystkich naszych wojennych przejściach, po przemaszerowaniu przez zrujnowany Wrocław, bo jak się jechało z centralnej Polski, to bezpośrednich pociągów na ogół nie było, była przesiadka we Wrocławiu. Wysiadało się na Dworcu Nadodrze[38] i trzeba było przejść przez zrujnowane miasto, najczęściej z przewodnikiem, bo trudno było trafić na Dworzec Świebodzki[39], gdzie teraz chyba jest teatr. W międzyczasie, a na ogół szło się w nocy, słychać było strzelaninę, spotykało się patrole radzieckie, co nie było takie bezpieczne. Natomiast w Jeleniej Górze nie było żadnego garnizonu radzieckiego[40], bardzo rzadko przewijali się jacyś żołnierze radzieccy. Tym niemniej w [19]45 roku chyba, jeden z naszych kolegów, nazwiskiem Janusz Baran, z klasy rok niżej (ja chodziłem do IV klasy, on do III – przyp. B. I.), został zatrzymany przez żołnierza radzieckiego, który chciał mu zabrać rower. On nie oddał, wsiadł na rower i próbował odjechać. Ten posłał zanim serię z pepeszy[41] i go zabił. Odbył się manifestacyjny pogrzeb, bo właściwie to była taka transportacja zwłok na dworzec, ponieważ rodzina zabrała go do grobu w centralnej Polsce. Manifestacyjny pogrzeb. Także nieliczni Rosjanie, żołnierze, którzy się tam przewinęli, chowali się po bramach, dlatego że nastrój był że tak powiem wojowniczy. My, jako harcerze, konwojowaliśmy ten pogrzeb taką honorową eskortą i przypuszczam, że gdyby w pobliżu znalazł się żołnierz radziecki, to mogłaby się wywiązać jakaś bijatyka.

W czasie wojny uczęszczałem na tak zwane komplety[42], czyli miałem zaliczone dwie klasy, bo zaraz po wojnie na krótko znalazłem się w Olkuszu[43] i przyjęto nas do szkoły (dobrego, przedwojennego gimnazjum – przyp. B.I.). To był taki dziwny rok szkolny, bo zaczął się w marcu (przyjęto mnie do III gimnazjalnej), a skończył się w sierpniu, 15 sierpnia. My jechaliśmy więc do Jeleniej Góry w połowie sierpnia. To była bardzo intensywna nauka, żeby mniej więcej wyrównać braki, i w Jeleniej Górze przyjęto mnie do klasy IV.

Pamiętam moich nauczycieli. Był taki Jan Józef Sykulski[44], polonista. Podpisywał się „mgr, mgr", bo miał podwójne magisterium i był jednocześnie pierwszym badaczem dziejów Jeleniej Góry. Jego autorstwa jest określenie Liczyrzepa. Ten duch Karkonoszy, w legendach niemieckich nazywał się Rübezahl. I Sykulski wy-

[37] W 1945 r., już po upadku III Rzeszy alianci podzielili obszar Niemiec na 4 strefy okupacyjne: radziecką, amerykańską, brytyjską oraz francuską. Na podstawie połączenia 3 z nich doszło do utworzenia w maju 1949 r. Republiki Federalnej Niemiec. Z pozostałego obszaru, pod kontrolą radziecką, utworzono Niemiecką Republikę Demokratyczną.

[38] Dworzec kolejowy położony w północnej części Wrocławia, na terenie osiedla Nadodrze.

[39] Nieczynny dworzec kolejowy usytuowany w centralnej części Wrocławia, tuż przy pl. Orląt Lwowskich.

[40] Wraz z wkroczeniem w maju 1945 r. Armii Czerwonej na teren Jeleniej Góry utworzono w mieście radziecką komendanturę wojenną, która koordynowała działania administracji, ustępując później polskim przedstawicielom. W lipcu zapadłą decyzja o likwidacji komendy. Radzieccy żołnierze przebywali w Jeleniej Górze jeszcze do kwietnia-maja kolejnego roku. Por. Marian Iwanek, *Rok 1945* [w:] *Jelenia Góra. Zarys rozwoju…*[5], s. 218-219.

[41] Wł. PPSz, potoczna nazwa pistoletu maszynowego radzieckiej produkcji.

[42] Pojęcie to odnosi się do tajnego, nielegalnego nauczania w okresie II wojny światowej.

[43] Miasto w północno-zachodniej części woj. małopolskiego, położone na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej.

[44] Józef Sykulski (1905-1994) – polonista, związany z Jelenią Górą w latach 1945-1954 autor pierwszych powojennych polskich publikacji krajoznawczych dotyczących Karkonoszy. Nauczyciel Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum im. Stefana Żeromskiego.

myślił właśnie określenie Liczyrzepa. Później, jak przyszła moda na gry liczbowe, to dolnośląska gra liczbowa nazywała się Liczyrzepa właśnie (śmiech – przyp. M.S.). To był bardzo światły nauczyciel, który nas bardzo nowocześnie ukierunkował. Trzeba powiedzieć, że w ogóle nie było podręczników. Nieliczne podręczniki języka polskiego „Mówią wieki”[45], przedwojenny, bardzo dobry podręcznik, to się pożyczało, żeby tam niektóre opracowania przeczytać. Natomiast profesor Sykulski prowadził z nami lekcje w sposób nowoczesny. Ukazywały się wtedy dwa czasopisma literackie. Jedno się nazywało „Kuźnica”[46], a drugie „Odrodzenie”[47]; jedno było związane z PPS-em, a drugie raczej z PPR-em, takie bardziej prokomunistyczne. I na lekcjach my przygotowywaliśmy artykuły, po przeczytaniu, i odbywały się dyskusję, na aktualne tematy literackie i społeczne. Tym niemniej literaturę piękną też z nim studiowaliśmy i to było właśnie w IV klasie. On był naszym polonistą, bo później, to jak pan wie, był nim słynny profesor Tazbir. W I i II licealnej miałem okazję uczyć się pod jego kierownictwem polskiego, zresztą miałem u niego bardzo dobre noty.

My byliśmy tak złaknieni nauki wtedy, że nierzadko chodziliśmy na przykład na zajęcia po godzinach. Profesor Kawińska, była taka Zofia Kawińska[48], historyczka. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że była skrajną reakcjonistką, ale ona uczyła nas na podstawach przedwojennych podręczników i my poza obowiązkowymi lekcjami chodziliśmy wieczorami na jej wykłady z historii sztuki. Miała ona bardzo dużo do powiedzenia na temat historii sztuki. Wyrazem tego jak dalece myśmy wtedy byli zafascynowani w ogóle możliwością nie tylko nauki, ale poznawania kultury narodowej, jest fakt, że my w tej mojej IV klasie założyliśmy taki klub „Czwartak”. Zbieraliśmy się w naszych mieszkaniach, domach, takich co bardziej przystosowanych. Grupa liczyła 8 do 10 osób. Pamiętam takie pierwsze zebranie, to było w Cieplicach w domu profesora Czernego[49], gdzie jego siostrzenica chodziła z nami do jednej klasy, nazywała się Stenia Stocka. Do tego „Czwartaka” należał na przykład Jerzy Jarocki[50], późniejszy sławny reżyser, Zdzisław Maklakiewicz[51], prawie że legendarny aktor, Krzysztof Jaxa-Chamiec[52]. On się wtedy nazywał Jaxa-Chamiec, bo on pochodził z rodziny ziemiańskiej, herbu Jaxa i w ogóle w klasie go nazywano Jaxa, bo jak wyczytywano dziennik to był wtedy na „J”. Jeszcze był Bareja[53], rok niżej, który też do tego „Czwartaka” był chyba tak troszeczkę awansem przyjęty. I my zbieraliśmy się dyskutując o literaturze polskiej, zagranicznej, muzyce. Maklakiewicz grał na fortepianie, więc słuchaliśmy na przykład muzyki poważnej.

[45] „Mówią wieki” – podręcznik do nauki języka polskiego autorstwa Juliusza Balickiego i Stanisława Maykowskiego, wydany w latach trzydziestych przez oficynę Ossolineum.

[46] „Kuźnica. Tygodnik Społeczno-Literacki” – czasopismo ukazujące się w latach 1945-1950 o zabarwieniu komunistycznym. Współpracowali z nim m.in. Adam Ważyk, Kazimierz Brandys czy Zofia Naukowska.

[47] „Odrodzenie” – pismo wychodzące w latach 1944–1950, w którym publikowano teksty popierające politykę komunistów. W 1950 r., w wyniku połączenia z „Kuźnicą”, utworzono z obu czasopism „Nową Kulturę”.

[48] Zofia Kawińska (1888-?) – nauczycielka historii, pracę w szkole rozpoczęła z początkiem roku szkolnego 1945/1946.

[49] J. Czerny – nauczyciel pracujący w „Żeromskim”, brak szczegółowych informacji o osobie.

[50] Jerzy Jarocki (1929-2012) – wybitny polski reżyser teatralny związany ze scenami Warszawy Krakowa i Wrocławia. Wykładowca PWST w Krakowie, Doktor *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego.

[51] Zdzisław Maklakiewicz (1927-1977) – polski aktor filmowy i teatralny, znany z ról w takich filmach jak „Rejs” czy „Hydrozagadka”.

[52] Krzysztof Jaxa-Chamiec (1930-2001) – polski aktor filmowy, telewizyjny i teatralny.

[53] Stanisław Bareja (1929-1987) – wybitny polski reżyser filmowy i telewizyjny. Twórca takich filmów jak: „Miś”, „Poszukiwany, poszukiwana”, „Brunet wieczorową porą” czy serialu „Alternatywy 4”.

Dziwię się, że wtedy nie zainteresowała się nami żadna Służba Bezpieczeństwa[54], bo organizowanie jakiegokolwiek związku powyżej trzech czy czterech osób już mogło być odczytane jako działalność antypaństwowa. Ten klub „Czwartak" działał chyba tylko właśnie przez ten okres jak my doszliśmy do małej matury. Później to się trochę rozeszło, zwłaszcza, że niektórzy, właśnie wspomniany Maklakiewicz i Chamiec, zaczęli występować w teatrze amatorskim[55]. To był taki teatr przy Związku Zawodowym Kolejarzy[56]. Oni tam zdobywali pierwsze szlify aktorskie.

Niezwykle wymagającym polonistą był Maksymilian Tazbir. Wprawdzie ja już mówiłem o profesorze Sykulskim, który w IV klasie był także dobrym polonistą, takim nowoczesnym, właściwie przybliżającym nas do bieżącego życia literackiego. Ale w pierwszej licealnej, do połowy roku, polonistką naszą była pani profesor Raabe, przez dwa „a" się pisała. Ona była niezwykła, myślę nawet, że coś pozostało po tym jej surowym egzekwowaniu frazesów. Poprawiała wypracowania czerwonym ołówkiem i na jednej stronie wypracowania co najmniej 3-4 razy było napisane „frazes", z wykrzyknikiem. Tak, że bardzo się wystrzegaliśmy tego, żeby nie używać górnolotnych zwrotów. Ona jeszcze do tego nie wymawiała „r". I zawsze: „Imieliński przeczytaj swoje" i zazwyczaj usłyszeć się dało kilkakrotnie: „frrrazes", „frrazes"…

Innym polonistą, który nas wszystkich fascynował, był dyrektor Maksymilian Tazbir. Właściwie można powiedzieć, że uczył nas analitycznego myślenia. To było coś w rodzaju takiego – „co poeta miał na myśli", ale nie w taki sposób prymitywny, jak to się ośmiesza w kabaretach. Jak to Gombrowicz wyśmiewał mówiąc „Słowacki wielkim poetą był"[57]. On umiał nas zainteresować i jak gdyby nawet od strony twórczej analizując te poszczególne utwory. Poza tym bardzo przestrzegał ładnego wysławiania się. Muszę powiedzieć, że byłem jednym z dwóch w klasie humanistycznej, który miał u niego najwyższe noty z języka polskiego. I nawet był jak gdyby rozczarowany, że ja nie poszedłem na polonistykę. Kiedyś go tutaj gościliśmy. O już byliśmy lekarzami, to było parę lat po dyplomie. On był na emeryturze, przyjechał kiedyś tutaj i w tym domu nawet siedział. Chyba zaprosiliśmy go na obiad, gdzieś mam nawet taką fotografię. Był właściwie surowym dyrektorem, surowym nauczycielem, a przy tym uwielbianym przez młodzież. Bardzo pięknie przemawiał. Przeżywał w ogóle bardzo wspomnienie Powstania Warszawskiego, bo był w Warszawie w tym czasie i chyba był w jakiś sposób zaangażowany. Pamiętam, że na tych rocznicach Powstania Warszawskiego, które były obchodzone, bo mieliśmy drużynę żeńską imienia Powstańców Warszawskich, mówił w przejmujący, wstrząsający sposób. Przemawiał zawsze ze wzruszeniem mówiąc o Powstaniu Warszawskim.

Niezwykle ważną rolę odgrywało harcerstwo. Było to harcerstwo prowadzone według wzorców przedwojennych, tak dalece, że my mieliśmy książeczki harcerskie wydrukowane już po wojnie, gdzie było przyrzeczenie i prawo harcerskie zreformowane przez ówczesną władzę. A my w dalszym ciągu działaliśmy według prawa harcerskiego i posługiwaliśmy się przyrzeczeniem harcerskim przedwojennym.

[54] Pojęcie to należy odnieść do działających wówczas Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego. Służba Bezpieczeństwa powstała w 1956 r. w wyniku reorganizacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

[55] Teatr amatorski, nazywany również ochotniczym, był dość popularny w pierwszych latach po wojnie, podobnie jak innego grupy amatorskie, m.in. śpiewacze czy zespoły instrumentalne. W 1946 r. poza miastami wydzielonymi na terenie województwa działało 127 zespołów tego typu, dwa lata później liczba ta wynosiła 2057. Por. W. Misiak, *Działalność kulturalna na Dolnym Śląsku w latach 1945-1949*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 106.

[56] Marian Iwanek określa ten związek, jako jeden z najliczniejszych i najbardziej aktywnych w mieście i regionie. Por. M. Iwanek, *Życie polityczne*…[3], s. 102-104.

[57] „Słowacki wielkim poetą był!" – cytat pochodzi z „Ferdydurke" Witolda Gombrowicza.

Było sporo niezwykłych postaci wśród organizatorów tego harcerstwa. W naszej szkole, powstały dwie drużyny żeńskie, dwie drużyny męskie. Ja należałem do wodnej, drugiej drużyny, a organizatorem był Mieczysław Świątek, który uzyskał wysoki wówczas stopień podharcmistrzowski i przeniósł się na studia do Wrocławia. Po nim drużynowym zostałem ja. A miałem wtedy lat niecałe 18. Drużyna rozrosła się do liczby 70 chyba, przeważnie byli to młodzi równolatkowie. Jak prowadziłem obóz harcerski na drugim końcu Polski w Ustce, w [19]47 roku, to miałem 19 lat, i panowałem nad tą grupą niewiele ode mnie młodszych albo rówieśników. Największą moją troską było, żeby nikt się nie utopił, bo to było nad samym morzem. Wspominaliśmy zawsze serdecznie ten obóz harcerski. Warto by było tutaj powiedzieć, że wbrew temu co tutaj mówiłem, przygotowując się na spotkanie z panem, czytałem wspomnienie pana Kuszewskiego[58]. Nie wiem czy Pan się zapoznał z tymi jego pamiętnikami? To była też postać dosyć znacząca. Należał do innej drużyny, do tej 22-giej, lotniczej i później zajmował bardzo wysokie stanowiska w powojennej Polsce, bo najpierw był kierownikiem działu kultury we Wrocławiu, później był dyrektorem artystycznym telewizji państwowej, a później był nawet rektorem szkoły filmowej w Łodzi, mimo, że z filmem miał stosunkowo niewiele wspólnego. Jak czytam jego pamiętniki, to on się tam odżegnuje od tego, że my jak gdyby zupełnie byliśmy „apolityczni" – immunizowani na politykę, zupełnie się polityką nie interesowaliśmy. Otóż w moich wspomnieniach to tak nie było.

Przede wszystkim pamiętam 3 maja [19]46 roku: był wtedy strajk studencki w Krakowie[59], studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego przede wszystkim, który został siłą rozpędzony przez władzę. Święta 3-go maja nie wolno było świętować i my wyszliśmy na ulicę w Jeleniej Górze, ale nie jako harcerze, tylko jako uczniowie, i z jakimiś chorągiewkami śpiewaliśmy: „Vivat maj! 3 maj!". Drogę nam zastępowały łaziki Służby Bezpieczeństwa, które stawały w poprzek ulicy. Myśmy je omijali i szli dalej i śpiewaliśmy dalej piosenki trzeciomajowe. Skończyło się to bez żadnych aresztowań, bo nas, stopniowo skutecznie rozpędzili, ale był to taki pierwszy przejaw tego, że mieliśmy świadomość, że ta Polska, która się rodzi, **jest taka nie bardzo nasza** (podkreślenie – B.I.).

Później pamiętam wybory do sejmu, które zostały sfałszowane. To było w styczniu 1947 roku[60]. I tutaj już z całą stanowczością muszę powiedzieć, że harcerstwo było zaangażowane. Mianowicie wtedy władza, by utrudnić głosowanie na PSL, który był jedyną siłą przeciwstawiającą się tej rzeczywistości. Właśnie wrócił wtedy Mikołajczyk[61] ówczesny premier emigracyjny do Polski i został mianowany wicepremierem. W każdym okręgu wyborczym władza nadawała inne numery listy PSL-u, żeby ludzi zdezorientować[62]. W Jeleniej Górze była czwórka. I pamiętam,

[58] Stanisław Kuszewski (1929-2009) – dziennikarz, działacz kulturalny, członek PZPR, w latach 1973-1980 rektor PWSFTViT w Łodzi, absolwent liceum z 1949 r. Stanisław Kuszewski opublikował swoje wspomnienia około wojenne w serii „Moje wojenne dzieciństwo", zob.: www.mojewojennedzieciństwo.pl/index.php?plik=spis (dostęp: 6.09.2016). Ponadto spisał część powojennych wspomnień. Ich fragmenty znajdują się w posiadaniu autora.

[59] Demonstracja studentów z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3-go Maja, która przerodziła się w starcia akademików z funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa. Zob.: *3 Maja 1946 w Krakowie. Przebieg wydarzeń i dokumenty*, opr. Cz. Brzoza, Kraków 1996.

[60] Wybory do Sejmu Ustawodawczego odbyły się 17 stycznia 1947 r.

[61] Stanisław Mikołajczyk (1901-1966) – polski polityk, premier rządy RP na wychodźstwie, wicepremier Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, prezes PSL w latach 1946-1947.

[62] Zmiany numerów na listach wyborczych w poszczególnych okręgach były swoistą walką polityczną komunistów z przedstawicielami PSL-u. Przykładowo w okręgu nr 38 obejmujący Legnicę Stronnictwo miało przypisany na liście wyborczej nr 2, a już w okręgu nr 37 był to nr 1. Zob.: Jan R. Sielezin, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Dolnym Śląsku w latach 1945-1949*, Wrocław 2000, s. 277.

że te czwórki my harcerze rozdawaliśmy po domach. U mnie w domu był taki duży stos tych czwórek, takich jak kartki z kalendarza. Tutaj rzeczywiście nie byliśmy apolityczni, włączaliśmy się jak gdyby jednak do „walki" politycznej[63].

Wspominany Kuszewski pisze trochę inaczej niż ja to pamiętam, także o zlocie młodzieży w Szczecinie, pod tytułem „Trzymamy straż nad Odrą"[64], na który pojechaliśmy. Na tym zlocie było, o ile dobrze pamiętam, 10 tysięcy harcerzy[65]. Byliśmy chorągwią służbową – chorągiew dolnośląska, dlatego staliśmy na wałach Chrobrego w pobliżu tych wszystkich trybun, z których przemawiali dostojnicy. Jak się pojawił Mikołajczyk, podjechał samochodem, otwartą limuzyną, to tłum zaczął skandować: „Mikołajczyk ratuj Polskę!" A my harcerze podnieśliśmy go razem z samochodem do góry. A Kuszewski pisze, że to była jakaś akcja, jak gdyby przygotowana, zwłaszcza przez harcerzy z chorągwi kieleckiej. Rzeczywiście było bardzo dużo takich już dojrzałych harcerzy, powiedzmy w wieku maturalnym i starszych, i oni szczególnie się wykazywali takim politycznym jak zainteresowaniem. W każdym razie na drugi dzień była defilada i jak oczekiwaliśmy na swoją kolej (bo najpierw szły te organizacje młodzieżowe[66], to staliśmy na jakichś polach i śpiewaliśmy piosenki harcerskie i nie tylko, także partyzanckie piosenki, które prawdopodobnie nie podobałyby się władzy. Jak doszło do tego, że my mieliśmy przemaszerować, to Bierut, Żymierski, Osóbka-Morawski zeszli na znak protestu z trybuny i my defilowaliśmy nie przed pustą trybuną, jak pisze Kuszewski, tylko przed naszym przewodniczącym. Wtedy przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego był Janusz Wierusz-Kowalski[67]. Z rodziny tego malarza[68]. I myśmy przed nim i Komendą Główną ZHP przedefilowali.

Po powrocie rozpętała się straszna afera. Pamiętam wtedy jeszcze wychodziło pismo „Rzeczpospolita"[69], bardzo prorządowe, na którym grubymi czcionkami był tytuł „Politycy w krótkich majteczkach". I naszego komendanta chorągwi (wtedy komenda chorągwi dolnośląskiej była w Jeleniej Górze, bo Wrocław jeszcze był zniszczony – przyp. B.I.) – naszym komendantem chorągwi był Kazimierz Sobolewski, harcmistrz – jego aresztowano. Wyrazem tego, że jeszcze nie było takiego strasznego terroru, było to, że my z moim przybocznym z drużyny, Cezarym Lichodziejewskim[70], kupiliśmy owoce. Jeszcze wtedy w Polsce była obfitość żywności (jak przyjechali goście z Zachodu na ulicy dziwili się, że można zamówić jajecznicę w hotelu, bo w Anglii była racjonalizacja żywności – przyp. B.I.). My zakupiliśmy owoce, jakieś płyny i poszliśmy na UB, na ulicę Strzelecką[71], żeby odwiedzić na-

[63] Być może właśnie tę sytuację wspominał w swojej monografii J. Sielezin pisząc: „Dwa dni przed głosowaniem, również w Jeleniej Górze pojawiły się niewielkie ilości ulotek pisanych na maszynie i odręcznie, apelujące do głosowania na Mikołajczyka. Okazało się, że w akcji tej aktywny udział wzięła młodzież w wieku 15-16 lat, co było ewenementem społecznym i politycznym."; por.: tamże, s. 281.

[64] Propagandowa impreza mająca miejsce w Szczecinie w kwietniu 1946 r. Zob.: Radosław Ptaszyński, *Trzymamy straż nad Odrą. Propaganda – Fakty – Dokumenty*, Szczecin 2007.

[65] Marek Wierzbicki podaje liczbę 15 000 harcerzy uczestniczących w zlocie. Por.: Marek Wierzbicki, *Młodzież w PRL*, Warszawa 2009, s. 15.

[66] Chodziło o Związek Walki Młodych, Organizację Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego oraz Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici".

[67] Janusz Wierusz-Kowalski – (1905-1963) – ps. Roman, harcmistrz, przez większość swego życia związany z harcerstwem, przewodniczący ZHP w latach 1945-1948.

[68] Alfred Kowalski herbu Wierusz (1849-1915) – polski malarz, przedstawiciel realizmu, profesor w Akademii sztuk Pięknych w Monachium.

[69] Czasopismo „Rzeczpospolita" powstało jako organ PKWN, istniało do 1950 r.

[70] Cezary Lichodziejewski – absolwent liceum z 1948 r., późniejszy docent w Instytucie Elektroniki Wojskowej Akademii Technicznej (WAT).

[71] Ulica Strzelecka, obecne ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wcześniejsza nazwa, Schützen Gasse, odnosiła się do siedziby bractwa kurkowego, które znajdowało się przy tej ulicy. Zob.: I. Łaborewicz, *Słownik…* [30], s. 84.

szego komendanta. I wpuścili nas do niego i nie bronili przekazania mu tego co przynieśliśmy. Nie inwigilowano nas, nie legitymowano kto zacz. Byliśmy w mundurach harcerskich. Po krótkim czasie harcmistrza Sobolewskiego wypuszczono. Ale to właśnie jest wspomnienie, które znów obrazuje jak gdyby to, że ówczesne harcerstwo działało trochę kontra wobec władzy, a te organizacje młodzieżowe, które wprowadzano, były jeszcze bardzo nieliczne. Wracając do tej manifestacji na Wałach Chrobrego, kiedy myśmy skandowali: „Mikołajczyk ratuj Polskę", to po bokach stali ZWM-owcy w czerwonych krawatach i OMTUR-owcy i próbowali skandować: „Niech żyje Rząd Jedności Narodowej". Ale myśmy ich przekrzyczeli.

W szkole nie było indoktrynacji. Owszem był taki przedmiot – „Zagadnienia Polski Współczesnej" i tam nie było jakiejś wyraźnej polityki. Natomiast był taki starszy pan, nazywał się profesor Iwanicki[72], który właściwie **wpajał nam nawet trochę zasady ekonomii i tłumaczył na czym polega różnica pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem** (podkreślenie – B.I.). Później braliśmy udział w pochodach pierwszomajowych, zawsze jako zwarta grupa harcerska z instrumentami, werblami fanfarami i tak dalej.

Robiliśmy ogniska, nawet w okresie zimowym takie kominki harcerskie. Pamiętam, że pierwszej zimy pojechaliśmy, my jako harcerze, na taki kurs drużynowych w okolicach Wrocławia, w Lipowym Zaciszu[73]. I to była impreza szkoleniowa. Mieliśmy właśnie zajmować stanowiska kierownicze w harcerstwie. Jeszcze nie było takich restrykcji na kolejach. Pamiętam, jechaliśmy pociągiem i nie wszyscy mieliśmy zdaje się bilety. Jak przyszedł konduktor to zaczęliśmy go zagłuszać śpiewaniem i tak długo śpiewaliśmy – aż nam dał spokój. No nie było to oczywiście budujące, ale mieliśmy wtedy dosyć opłakane warunki finansowe.

Musze powiedzieć, że w harcerstwie właśnie nauczyłem się **wiele** (podkreślenie – B.I.): chociażby nawet pisania pism urzędowych, pisania na maszynie. Bo jak byłem drużynowym, to mieliśmy radę drużyny. Ja miałem w domu maszynę do pisania, jeszcze taką dosyć prymitywną. Różne sprawy się załatwiało. Trzeba było pismo urzędowe zredagować, żeby ono miało ręce i nogi oraz wysłać. Korespondencja i nie tylko korespondencja, na przykład w tym czasie w Jeleniej Górze, paradoksalnie, wojsko cieszyło się dużym autorytetem. Tam stacjonowała wtedy 10 Dywizja Sudecka Piechoty[74]. I my mieliśmy bardzo dobre układy z nią. Więc zwracaliśmy się z pismem, żeby nam wypożyczyli namioty na obóz i otrzymywaliśmy je. Później transport – na przykład kiedy mieliśmy pierwszy obóz w Pilchowicach[75], wojsko nam zapewniało transport. Woziło nas tymi swoimi ciężarówkami, tak – że trzeba było to wszystko załatwić, napisać korespondencję, spotkać się bądź co bądź z dorosłymi, odpowiedzialnymi ludźmi. Chociaż były takie momenty, że to wojsko nam się trochę mniej podobało. Pamiętam, że było właśnie poświęcenie sztandaru 10 Dywizji (to był wczesny rok 1945, chyba jesień – przyp. B.I.) i odbywała się uroczystość na rynku jeleniogórskim. My występowaliśmy jako harcerze, zaproszeni też na tę uroczystość. I ten sztandar wręczał generał Stanisław Popławski[76]. Był to

[72] Osoba bliżej nieznana.

[73] Ośrodek znajdował się w Kamieńcu Ząbkowickim, co można ustalić na podstawie rozkazu komendy Chorągwi: „Kurs drużynowych. Zimowy kurs drużynowych Chorągwi Dolnośląskiej odbędzie się w harc. Domu wypoczynkowym „Lipowe Zacisze" w m. Kamieniec pow. Rychbach, a nie jak podano w poprzednim rozkazie) w Chojnastach". Cyt. za: „Rozkaz. Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Harcerzy Dolnego Śląska", L.2/2, 16 listopada 1945 r.

[74] W latach 1945-1949 Jelenia Góra była siedzibą dowództwa Dywizji.

[75] Wieś w gminie Wleń, na której terenie znajduje się zbiornik zaporowy usytuowany na rzece Bóbr.

[76] Stanisław Popławski (1902-1973) – wysoki rangą oficer Armii Czerwonej, w 1944 wydelegowany przez Józefa Stalina do podjęcia ważnych stanowisk w Wojsku Polskim. W latach 1945-1950 min. Dowódca 1 Armii WP oraz Śląskiego Okręgu Wojskowego. W 1949 r. został wiceministrem obrony narodowej. Odpowiedzialny za pacyfikację robotników podczas poznańskiego czerwca w 1956 r.

Rosjanin polskiego pochodzenia. Przechodził przed naszym frontem pozdrawiając mówił: „czołem garcerze, garcerze". A później wręczając sztandar powiedział tak do tych chorążych, którzy go odbierali: „pod etim sztanderom wy budiete bronit' diela Lenina, Stalina?" Więc tutaj to nam się już trochę mniej podobało. Widzieliśmy, że to wojsko (mimo, że oni jeszcze wtedy, mieli rogatywki, bo później wprowadzono te okrągłe czapki) nie jest tym samym co przed wojną, choć i wtedy jeszcze próbowali naśladować przedwojenny styl umundurowania, żeby tak wprowadzić w błąd, że to jest kontynuacja poprzedniego państwa polskiego.

Mieliśmy siedzibę na terenie szkoły („harcówka" – przyp. B.I.), bo nasza drużyna była od początku przypisana do szkoły, podczas kiedy 22 Lotnicza Drużyna Harcerzy, była zorganizowana przy Związku Zawodowym Kolejarzy, a nie bezpośrednio ze szkołą. Tutaj należy się parę słów odnośnie do naszej szkoły, która była no nieprawdopodobnie dla nas nierealistyczna. Jak myśmy przyszli, to zobaczyliśmy, że była świetnie wyposażona, mimo, że tam stacjonował jakiś oddział radziecki i jak się mówiło, w gabinecie biologicznym wypili spirytus z eksponatów, które tam były. Gabinety do fizyki, do biologii były tak znakomicie wyposażone, że jak ja tutaj przyszedłem na studia, w Akademii w Gdańsku, nie mieliśmy tak wyposażonych pracowni fizycznych i biologicznych, jakie były w naszej szkole. Nawet częściowo „żywił się" nami Wrocław, bo pamiętam, że było kompletne wyposażenie dla orkiestry, ale te instrumenty zostały zabrane do Wrocławia. Budynek był bardzo dobrze utrzymany, piękna aula. W klasach oczywiście wszystko, ławki, wyposażenie było nietknięte.

Mieliśmy „harcówkę" na najwyższym piętrze, na IV chyba. Nie wiem, gdzie miała ją żeńska drużyna, ale te żeńskie drużyny obydwie były afiliowane przy szkole. Chyba opiekunem naszej drużyny był mój wychowawca profesor Podgórni[77] – łacinnik. Nasz tytuł brzmiał: 2 Dolnośląska, później dodaliśmy: Wodna Drużyna Harcerzy. Ale była tam i 22, choć to też nie było tak, jak tam wspominał pan Kuszewski, że oni sobie wybrali taki numer 22, bo to tak fajnie brzmiało. Nieprawda. Właśnie tak – w kolejności tworzenia tych drużyn. Na przykład pierwsza drużyna, która powstała, to była w tej Szkole Podstawowej, nr 1, naprzeciwko mojego domu[78]. Pamiętam, że drużynowym był ćwik (taki był stopień – przyp. B.I.) Pięta, później był on HO Pięta. Harcerz Orli. On bardzo dobrze prowadził tę drużynę, to była drużyna taka powiedzielibyśmy dzisiaj małolatów, bo to była szkoła powszechna, a on był takim wyrośniętym młodzieńcem. Jego pasją była gra na fanfarze i o nim napisał taką piosenkę pan Kuszewski na melodię takiej znanej piosenki: „ko-ko-kobita za serce się chwyta". A brzmiało to: (śmiech) „na czele pochodu HO Pięta kroczy, w cielęcym zachwycie słupem stawia oczy. Pięta, Pięta, Pięta – trąbi wniebowzięta" (śmiech – przyp. M.S.). Ten Pięta jak to później mówiono, po opuszczeniu Jeleniej Góry był podobno szoferem marszałka Rokossowskiego.

Pierwszy obóz harcerski mieliśmy w Pilchowicach nad jeziorem. Tam środków pływających było niewiele. Pamiętam, że był taki przeciekający kajak, który pan Podolak nazwał ORP Trup. Ale potem budowaliśmy sami kajaki. Miałem takiego

[77] Jan Podgórni (1912-1974) – nauczyciel języka łacińskiego, sporządził protokół z pierwszego posiedzenia Rady Pedagogicznej. Por.: J. Gruszka, *Z kart historii...*, s. 25. Tekst w posiadaniu autora.

[78] O powołaniu drużyn decydowała Komenda Chorągwi Harcerzy. Potwierdzeniem słów B. Imielińskiego jest tekst rozkazu: „Przyjmuję do ZHP drużyny i mianuję kierowników: 1 dolnośląska drna harcerzy im. Zawiszy Czarnego w Jeleniej Górze – p.o. drnowy Pięta Józef ćwik, 2 dolnośląska drna harcerzy im. gen. Wł. Sikorskiego w Jeleniej Górze – p.o. drnowy Probierz Franciszek HO (…)". Cyt. za: „Rozkaz. Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Harcerzy Dolnego Śląska", L.1./20, 5 listopada 1945 r.

w drużynie zręcznego chłopca, już nie pamiętam jak on się nazywał, który się pasjonował tym i tam w tej harcówce zbudowaliśmy chyba ze dwa kajaki. Ale rzeczywiście z tego wodniactwa u nas tak dużo się nie działo. Pan Podolak odbył kurs, to się nazywało PCWM[79]. W Gdyni było takie: Państwowe Centrum Wyszkolenia Morskiego. Potem on nas trochę wdrażał w te nazewnictwo, całą oprawę żeglarstwa, ale właściwie żeglować nie mieliśmy na czym. Natomiast ta lotnicza drużyna, to oni rzeczywiście odbywali kurs szybowcowy w pobliskim Jeżowie. Tym niemniej nie pamiętam, żeby któryś z nich zdobył jakieś wyższe trofea… Tam największym asem z naszej szkoły w tym szybowcowym szkoleniu był Waldemar Gross[80], który jest aktualnie w Australii. On zdobył wszystkie możliwe diamenty, nawet zrobił później kurs motorowy pilotażu. Maturę robił poza Jelenią Górą, bo był w kręgu podejrzeń działalności niezgodnej z prawem. Kończył tutaj Politechnikę w Gdańsku. Odwiedziłem go nawet w Australii i nadal ze sobą korespondujemy.

Wróćmy jeszcze do edukacji. W szkole był znakomity zespół nauczycieli – wszystko nauczyciele przedwojenni, którzy uczyli w gimnazjach i liceach przed wojną. Była to naprawdę dobra kuźnia, że tak powiem, z której wyszło później sporo różnych talentów. Zresztą trzeba powiedzieć, że to w większości była młodzież inteligencka, choć nie tylko, bo bywali też nieliczni przedstawiciele środowiska robotniczego czy wiejskiego, ale przeważała młodzież inteligencka.

Każdy pochodził z innych stron. To się nazywa tygiel. Anglicy mówią: melting pot, taki garnek, w którym się wszystko stapia. Na przykład dosyć silne było środowisko warszawskie, a na drugim miejscu lwowskie[81]. I ci koledzy, którzy byli ze Lwowa, jeszcze cały czas kultywowali tradycje lwowskie i wypowiadali tęsknoty za odzyskaniem Lwowa. Śpiewało się wtedy: „jedna bomba atomowa i wracamy znów do Lwowa" bo nastroje były takie, że trochę się oczekiwało tej trzeciej wojny, dlatego może nawet (w Jeleniej Górze może mniej – przyp. B.I.), ale generalnie na Ziemiach Odzyskanych panował taki nastrój niepewności[82]. Stąd zresztą było to zjawisko szabrownictwa, bardzo dużo ludzi przyjeżdżało po to, nawet pozorowali, że chcą się osiedlić, potem zabierali te dobra, w których posiadanie weszli i jechali do centralnej Polski, sprzedawali. Niektórzy uważali, że nie ma absolutnie pewności, że te ziemie zostaną przy Polsce. My jakoś tego w Jeleniej Górze nie odczuwaliśmy, byliśmy raczej przekonani, że wróciliśmy na ziemię Piastów.

Tutaj trzeba dodać jeszcze o tym oczarowaniu krajobrazem, okolicą. Przecież to piękne góry, które były znakomicie zagospodarowane. Jeszcze były schroniska, ale niektóre, były już zrujnowane wewnętrznie przez szabrowników. Pamiętam jeszcze, że wszędzie na tych różnych alejach spacerowych stały ławki, na których

[79] Właściwie: Państwowe Centrum Wychowania Morskiego – placówka utworzona w kwietniu 1946 r., z siedzibą w Gdyni, Gdańsku i Dziwnej k. Szczecina, organizująca tzw. kursy wiedzy zapoznawczej o morzu.

[80] Waldemar Gross – (ur. 1931) uczeń Gimnazjum i Liceum im. Żeromskiego, członek 22 Lotniczej Drużyny Harcerskiej, lotnik, wielokrotny medalista mistrzostw Polski i Dolnego Śląska w lotach, w latach 1959-1963 kierownik Wyczynowej Szkoły Szybowcowej w Jeżowie Sudeckim. Od 1980 r. mieszka w Australii. Por.: Tadeusz Kaczmarek, Stanisław Błasiak, *Lotnictwo Kotliny Jeleniogórskiej*, t. 1, Wrocław 2015, s. 267-268.

[81] Zob.: T. Bugaj, *Dzieci polskie na drogach wojennych migracji*, „Rocz. Jelg.", R. XVII (1979), s. 101-125; tenże, *Dzieci polskie w krajach pozaeuropejskich 1939-1949*, Jelenia Góra 1984; tenże, *Dzieci polskie w ZSRR i ich repatriacja 1939-1952*, Jelenia Góra 1986; *Polskie dzieci na tułaczych szlakach 1939-1950*, red. J. Wróbel, J. Żelazko, Warszawa 2008.

[82] Problem ten porusza Marcin Zaremba w swojej książce, poświęcając dużo miejsca zagadnieniom tymczasowości, niepewności, szabrownictwa, zob.: Marcin Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys, Kraków 2012, s. 273-314, 405-508.*

były inicjały Riesengebirgesverein[83]. Zaczęliśmy wycieczki w góry, chodziliśmy po tych schroniskach, które jeszcze nie miały polskiej nazwy, na przykład pamiętam Prinz Heinrichbaude (później polska nazwa „Słonecznik" – przyp. B.I.). Niestety później spłonęło. Pamiętam, że początkowo te miejscowości w górach jeszcze nie miały polskich nazw. To się mówiło: „No to jedziemy do Arnsdorfu[84]". Ale oczywiście obowiązkiem patriotycznym było nauczyć się nowych nazw, które czasami się zmieniały, tak jak w przypadku Karpacza. Bo Karpacz to najpierw była Krzywa Góra, później był… już nie pamiętam[85]. Bierutowice to był górny odcinek, tak, bo wtedy na wzór radziecki honorowano przywódców. Na Dolnym Śląsku było miasto Bierutów. Dawny niemiecki Schmiedeberg też był początkowo „przechrzczony" na Krzyżatkę, a później utrzymała się nazwa Kowary[86]. To była pobliska miejscowość, w której w naszych czasach szkolnych mieszkał Jerzy Jarocki i dojeżdżał do Gimnazjum. Niedawno, krótko przed śmiercią, był tutaj. Zaprosił nas na swój spektakl „Tanga"[87] i później spotkaliśmy się w restauracji i wspominaliśmy czasy i tę Krzyżatkę.

W tym naszym środowisku, które rekrutowało się z różnych stron, była dosyć silna grupa warszawska, cały czas jeszcze żyjąca wspomnieniami powstania, a wielu z tych kolegów przeżyło powstanie i to jeszcze ciągle tkwiło w nich. Moją pierwszą dziewczyną była Jagoda (Jadwiga – przyp. B.I.) Dąbrowską, która była łączniczką w powstaniu i deklamowała często taki wiersz: „Witamy ciebie czerwona zarazo"[88]. To było *a propos* wyzwolenia przez Armię Czerwoną. No i była niezwykle anty. Antyrządowa, antykomunistyczna. Nie cierpiała fanatycznie Krakowa i jego mieszkańców, których nazywała „Krakauerami". Według niej, i nie tylko niej, nie przyjmowali zbyt chętnie uchodźców z Warszawy. Należała do 7 Drużyny Harcerskiej im. Powstańców Warszawy. Ukończyła potem dziennikarstwo i pracowała w „Ekspresie Wieczornym". Wyszła za mąż za Michała Brystigera (syna osławionej Luni Brystiger[89] – przyp. B.I.), muzykologa, późniejszego kierownika Zakładu w Katedrze Jazzu warszawskiej Akademii Muzycznej. Po pewnym czasie jednak się rozstali i ona wyjechała na stałe do Włoch, a on dosłużył się tytułu i stanowiska profesorskiego.

Jedna z drużyn żeńskich była imienia Powstania Warszawskiego: one nosiły biało-czerwone chusty z symbolem Polski Walczącej. My natomiast, moja drużyna, mieliśmy tradycję, związaną z patronem, którym był generał Władysław Sikorski i chodziliśmy w beretach, nie w czapkach harcerskich, i na lewym ramieniu mieliśmy naszywkę „Poland" – dla upamiętnienia Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, co wtedy już nie zawsze było mile widziane.

Wkrótce pojawiły się próby, jak gdyby spacyfikowania tego harcerstwa w tym kształcie, który na pewno nie podobał się władzom. W pewnym momencie pojawił się taki osobnik, który najpierw próbował infiltrować harcerstwo, ale został przez nas wyeliminowany. Nazywał się Wsiewołod Wołczew[90]. Mówił taką ciężką polsz-

[83] Towarzystwo Karkonoskie – (niem. Riesengebirgsverein) niemiecka organizacja turystyczna działająca na terenie Kotliny Jeleniogórskiej, głównie Karkonoszy, w latach 1880-1945.

[84] Arnsdorf – niemiecka nazwa wsi Miłków k. Karpacza.

[85] Drogosławice – nazwa, pod którą miejscowość funkcjonowała dość krótko w 1946 r.

[86] Kowary – miasto w powiecie jeleniogórskim, na drodze z Jeleniej Góry do Karpacza.

[87] Sztuka Sławomira Mrożka. W 2009 r. odbyła się premiera adaptacji wg Jerzego Jarockiego.

[88] Chodzi o wiersz Józefa Szczepańskiego ps. „Ziutek", pt. „Czerwona Zaraza", który został napisany podczas Powstania Warszawskiego.

[89] Julia Brystigier (1902-1975) – wysoka rangą funkcjonariuszka Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

[90] Wsiewołow Wołczew (1929-1993) – członek PZPR, komunista, badacz marksizmu związany z Uniwersytetem Śląskim w Katowicach, założyciel Katowickiego Forum Marksistowsko-Leninowskiego.

czyzną z wyraźnie rosyjskim akcentem. Prawdopodobnie, jak mówiono, był synem Bułgara i Polki. Zrobił u nas w szkole taką pogadankę, która miała przybliżyć nas do tych organizacji młodzieżowych, jakimi były ZWM i OMTUR. Nawiązując do tego, że wtedy trwała wojna domowa w Grecji opowiadał nam, z takim akcentem swoim, że „w Grecji brat Grek strzela do brata Greka amierykańską kulą z amierykańskiego automata". Tak próbował nam przedstawić ten konflikt. A później stał się on takim faktycznym nadzorcą organizacji młodzieżowych. Muszę wspomnieć, że na koniec powiedział, że Imieliński, czyli ja i Lichodziejewski: „oni na studia nie dostaną się, bo oni reakcyjni działacze". Ja żartuję, że mu uwierzyłem i dlatego przyjechałem do Gdańska, gdzie zgubiłem za sobą ślad, natomiast mój przyjaciel Czarek próbował dostać się na studia we Wrocławiu i rzeczywiście nie udało się. Później jakoś różnymi tam zabiegami udało nam się tutaj go ściągnąć, najpierw do wieczorowej szkoły inżynierskiej przy politechnice, a później na regularny kurs. Ku mojemu przerażeniu, jak byliśmy na trzecim roku, Wsiewołod Wołczew pojawił się tutaj i został przewodniczącym Zarządu Okręgowego ZMP. Chodził po uczelniach na wizytacje więc ja starałem się jakoś nie przybliżać do niego, żeby sobie mnie nie przypomniał. Postać ta okazała się groźna podczas pierwszej „Solidarności". Był on wtedy docentem na Uniwersytecie chyba Śląskim i razem z Żabińskim[91], który był sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego, założyli wtedy tak zwane Forum Katowickie, które się sprzeciwiało ideałom „Solidarności". Byli za tym, żeby rozwiązać problem siłowo, będąc związani z tzw. „obozem twardogłowych". On już nie żyje, gdzieś tam przeczytałem, że zmarł.

Próby „pacyfikacji" ZHP jeszcze wtedy (pod koniec lat czterdziestych – przyp. B.I.) nie powiodły się. Nie było takiej organizacji wśród tych prorządowych, która by mogła rywalizować z harcerstwem w naszej szkole. Ale tak było do czasu, kiedy ja opuściłem szkołę, w [19]48 roku zdałem maturę. Natomiast w [19]50 roku, kiedy nas już tam nie było, była jakaś sprawa polityczna, która zakończyła się aresztowaniem 12 uczniów z naszego gimnazjum i oni wszyscy dostali wysokie wyroki, za konspiracyjną działalność antyrządową[92].

Warto wspomnieć, że mieliśmy bardzo nowoczesną organizację szkoły. Między innymi był samorząd szkolny. Przewodniczący samorządu był wybierany w wyborach powszechnych i w latach [19]47–[19]48 właśnie ja byłem przewodniczącym samorządu szkolnego. Miałem dosyć duże uprawnienia, bo mogłem zasiadać w radach pedagogicznych, z tym że na ogół z głosem biernym. Ale miałem prawo podnosić jakieś postulaty uczniów, ewentualnie występować w obronie w konfliktowych sprawach. Więc chcę powiedzieć, że miałem potrzebę działania, aktywności, w której się spełniałem, bo byłem drużynowym drużyny, która była dobrze zorganizowana (powiem bez fałszywej skromności), byłem tym przewodniczącym samorządu szkolnego. Jeszcze zorganizowałem koło dramatyczne, przy poparciu ciała nauczycielskiego. Wspomniana wyżej polonistka, pani Raabe, zorganizowała koło dramatyczne i ja byłem przewodniczącym tego koła. Wystawialiśmy przy okazji różnych akademii. Pamiętam, że inscenizowaliśmy „Wiatr od morza"[93], później był

[91] Andrzej Żabiński (1938-1988) – członek PZPR, poseł kilku kadencji, I sekretarz wojewódzki w Katowicach w latach 1980-1982.

[92] Byli to uczniowie tworzący organizację Orlęce Oddziały Bojowe. Zrzeszała ona dziesięciu uczniów. Więcej zob.: Robert Klementowski, *Jeleniogórskie Orlęta*, Jelenia Góra 2011.

[93] Dzieło Stefana Żeromskiego opublikowane w 1922 r.

fragment, „Sułkowskiego"[94] Żeromskiego, gdzie ja występowałem jako Sułkowski (wystawialiśmy zresztą w odpowiednich kostiumach). Odwiedził wtedy Jelenią Górę Ludwik Solski[95], to była legenda polskiego aktorstwa. Miał już wtedy chyba 99 lat. Setki nie dożył. I występował na scenie teatru jeleniogórskiego w „Klubie Kawalerów"[96]. Odwiedził nas w szkole i jak gdyby udzielił nam błogosławieństwa, jako kołu dramatycznemu i zezwolił na to, żebyśmy nazwali to koło jego imieniem – Ludwika Solskiego. Z tego się właściwie począł pomysł taki, że kiedy w Jeleniej Górze przez sezon czy dwa nie było teatru, a był bardzo, ładny budynek, w którym wcześniej działał bardzo dobrze zorganizowany teatr Jerzego Waldena[97]. A przez ten okres kiedy nie było teatru to my wpadliśmy na pomysł, żeby wystawić jakoś pełną sztukę w teatrze. Jeszcze przebywał w mieście z tego zespołu pierwszego Stanisław Bryliński[98], znany aktor przedwojenny. Jego żona też, pani Irena Orzecka, jeszcze została w Jeleniej Górze, nie wyjechała, kiedy ten zespół początkowy się rozpadł. Pan Bryliński zgodził się reżyserować. Wystawiliśmy, jako teatr harcerski, „Pana Geldhaba"[99] Fredry, w kostiumach z epoki. Pamiętam, że to ja załatwiłem kostiumy. Pojechałem do Wrocławia i pożyczyliśmy je z Opery Wrocławskiej. Tych przedstawień było kilkanaście. Nawet wyjeżdżaliśmy z tym przedstawieniem w okolice Jeleniej Góry. Jerzy Jarocki grał w tym przedstawieniu majora. Myślę że to go utwierdziło, żeby pójść w kierunku aktorskim. Jeszcze był taki kolega Czajka[100], który też później został aktorem zawodowym. Nawet ja tam miałem rólkę fragmentaryczną – grałem pana Piórko, ale ja byłem właściwie takim w cudzysłowie dyrektorem administracyjnym. Pani Wełnicka[101] (wtedy Wiesława Dadanianka – przyp. B.I.) grała główną rolę Flory. Dziewczyna wtedy 17-letnia, opanowała tekst wierszowany w trzech aktach. To było coś fantastycznego. Pan Podolak grał księcia, a Ludomira Konrad Dytewski[102], obecnie mieszkający we Wrocławiu inżynier, o pięknym głosie – bardzo ładnie śpiewał.

Sztuka ta, wystawiona przez nas, była bardzo dobrze przyjęta. I na ogół graliśmy przy komplecie widzów. Udało nam się wykorzystać taką lukę między tymi teatrami, bo później zjawiła się pani Zuzanna Łozińska[103], która stworzyła nowy zespół teatru. Tam się pojawili tacy aktorzy jak Hanuszkiewicz[104], później był

[94] Dramat Stefana Żeromskiego wydany w 1910 r. „Sułkowski" był również wystawiany w teatrze jeleniogórskim pod dyrekcją J. Waldena w kwietniu 1946 r. Sztuka ta była przyjęta bardzo przychylnie przez publikę i recenzentów. Być może miało to wpływ na podejmowane przez młodzież próby teatralne. Por. Andrzej Wieszczak, *Pionierskie lata teatru jeleniogórskiego (1945-1949)* [w:] *Teatr w Jeleniej Górze. Materiały do historii sceny jeleniogórskiej w latach 1945-1985*, opr. J. Degler, Jelenia Góra 1985, s. 47-49.

[95] Ludwik Solski (1955-1954) – wybitny polski aktor teatralny i filmowy, reżyser, wieloletni dyrektor Teatru Miejskiego w Krakowie oraz Teatru Narodowego w Warszawie.

[96] Sztuka Michała Bałuckiego z 1890 r.

[97] Jerzy Walden (1903-1984) – aktor i reżyser teatralny, pedagog. W sezonie 1945/1946 dyrektor Wojewódzkiego Teatru Dolnośląskiego z siedzibą w Jeleniej Górze.

[98] Stanisław Bryliński (1890-1953) – aktor i reżyser teatralny, mąż związanej przez wiele lat z Jelenią Górą aktorki Krystyny Feldman. W latach 1945-1948 pracował w teatrze jeleniogórskim, reżyserując m.in. „Pana Jowialskiego" A. Fredry.

[99] Komedia Aleksandra Fredy z 1821 r. O wystawieniu sztuki w marcu 1947 r. wspomina Andrzej Wieszczak, por.: A. Wieszczak, *op. cit.*, s. 57.

[100] Zbigniew Czajka – absolwent szkoły z 1947 r.

[101] Wiesława Wełnicka – absolwentka szkoły z 1949 r.

[102] Konrad Dytewski – absolwent szkoły z 1949 r.

[103] Zuzanna Łozińska (1986-1982) – aktorka i reżyser teatralny, dyrektorka teatru jeleniogórskiego w latach 1947-1950.

[104] Adam Hanuszkiewicz (1924-2011) – aktor teatralny i filmowy, reżyser, dyrektor kilku teatrów warszawskich. Debiutował na jeleniogórskiej scenie.

Zaczyk[105], też dość znany taki, później amant. Ale jeszcze wrócę do tego co działo się wcześniej.

W krótkim czasie po moim przybyciu do Jeleniej Góry właśnie zaczął działać teatr zorganizowany przez czołówkę Wojska Polskiego[106]. I to aktor zawodowy, nazywał się Jerzy Walden był tym pierwszym organizatorem. Wtedy pierwszy raz w życiu byłem w teatrze. Wystawili „Zemstę" Fredry, gdzie Papkina grał Dejmek[107], ten później znany reżyser, który wystawił w 1967 r. „Dziadów", które to przedstawienie zostało zdjęte[108]. Później w środowisku aktorskim był taki dowcip, że zmienił nazwisko na „Zdejmek" (śmiech – przyp. M.S.). Więc znakomicie, perfekcyjnie wystawiona była sztuka i był to jakiś taki powiew normalności. Normalny teatr.

Samorząd szkolny to była organizacja, która miała przybliżyć uczniów, żeby byli gospodarzami szkoły. Odbywały się wybory starostów klasowych, wójtów klasowych. Przewodniczący samorządu spotykał się z tymi wójtami z poszczególnych klas. Chodziło o to, żeby, pomagać nauczycielom w przygotowaniu klasy, np.: w organizowaniu wycieczek wspólnych. Nawet sporo wtedy tych wycieczek w teren robiliśmy. Pamiętam, że jeździliśmy do huty Józefów, tam gdzie kryształy produkowano. Jeździliśmy do domu Gerharta Hauptmanna[109]. To był pisarz, który był prohitlerowski, ale tym niemniej był znakomitym literatem. Później był tam taki artysta malarz, o czeskim nazwisku. Hofman, Wlastimil Hofman[110]. Byliśmy u niego też w pracowni.

W Karpaczu było wtedy coś w rodzaju zalążkowej szkoły kadetów, tylko później się okazało, że władza nie chce nawiązywać do tradycji przedwojennych i historycznych szkół kadetów. Bali się tego, że za dużo się tam gromadziło młodzieży, która była związana z przeciwnymi obozami. Ale pamiętam, że kiedyś występował na defiladzie ten „Orlinek" i tam byli młodociani inwalidzi, którzy byli okaleczeni w czasie Powstania Warszawskiego. Na placu przy promenadzie, nie wiem jak on teraz się nazywa, ale to wtedy był plac Bieruta[111], był posąg konny, to chyba był pomnik Fryderyka Wielkiego[112]. I jak przyjechałem do Jeleniej Góry to ten jeździec miał na głowie wiadro i białą opaskę na ręku, (Niemcy, obywatele niemieccy chodzili wtedy z białymi opaskami – przyp. B.I.) I tablica była zapacykowana, żeby nie było wiadomo kto i co. Później ten pomnik został zdjęty. Tak samo były gdzieś w Cieplicach chyba pomniki poległych w I wojnie światowej Niemców. Też zostały rozebrane, zdewastowane. Czasami były takie przykre rzeczy, jak np. koło kościoła garnizonowego był dobrze zachowany cmentarz protestancki. Piękne były tam kaplice i one zostały w porozbijane, trumny powyciągane; to wszystko było takie nieeleganckie, nowi mieszkańcy zachowywali się nierzadko w sposób niecywilizowany.

---

[105] Stanisław Zaczyk (1923-1985) – aktor teatralny i filmowy, po wojnie, do 1950 r., związany z Jelenią Górą.

[106] Chodzi o teatr frontowy 2 Armii Wojska Polskiego, którym kierował Jerzy Walden. Faktycznie pierwszą ekipą teatralną kierowała Stefania Domańska, którą Walden zastąpił w październiku 1945 r.

[107] Kazimierz Dejmek (1924-2002) – wybitny reżyser i aktor teatralny. Minister Kultury i Sztuki w latach 1993-1996. W Jeleniej Górze w latach 1945-1946.

[108] „Dziady" Adama Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka zostały wystawione jesienią 1967 r. Z przyczyn politycznych zdjęto je z repertuaru pod koniec stycznia 1968 r. Powszechnie wydarzenie to uznaje się za preludium wydarzeń „Marca".

[109] Willa Wissenstein, w której do śmierci w 1946 r. mieszkał noblista znajduje się w Jagniątkowie, obecnie części Jeleniej Góry.

[110] Wlastimil Hofman (1881-1970) – polsko-czeski malarz, przedstawiciel symbolizmu, od 1947 r. aż do śmierci mieszkał w Szklarskiej Porębie.

[111] Obecnie plac Niepodległości.

[112] Właściwie był to pomnik feldmarszałka Alfreda von Waldersee.

W ogóle to mieliśmy coś w rodzaju satysfakcji, że Niemcy zostają tak poniżeni. Wtedy się pisało Niemiec małą literą – oficjalnie w gazetach w prasie, ale mieliśmy nawet pewne także powiedziałbym poczucie wstydu. Zajmowaliśmy te mieszkania, gdzie jeszcze byli prawowici właściciele i wiedzieliśmy, że oni muszą je opuścić i nam zostawią większość swojego dorobku życiowego. Wprawdzie od razu nam przychodziło na myśl, że oni to robili w sposób jeszcze bardziej niecywilizowany, no ale czy można mieć spokój wewnętrzny, że się odpłaca niegodziwością za niegodziwość? Także tutaj mieliśmy trochę takich bezwzględnych „mścicieli”... Kiedyś właśnie Jerzy Jarocki opowiadał taką historię, jak oni zajęli gdzieś pod Jelenią Górą, z rodziną, jakiś dom, gospodarstwo chyba nawet. Była ostatnia wigilia, bo ci Niemcy mieli wyjeżdżać i jego rodzice zaprosili tych Niemców do wspólnego stołu. I on mówił, że spędzili tę wigilię, na obrusach, na naczyniach, które należały do Niemców, jedząc sztućcami, które do nich należały, a za parę dni ci Niemcy musieli wyjechać stamtąd z walizkami, do których mogli zabrać tylko najpotrzebniejsze rzeczy. I że był taki nastrój, jak, on to przynajmniej odczuwał, pewnego rozdarcia wewnętrznego.

Ja nie byłem może prymusem, ale należałem do tych lepszych uczniów, z którymi nie było problemów. Nie pamiętam w ogóle, żeby mój ojciec chodził na wywiadówki, bo nie było powodu. Czasami chodziła moja siostra, żeby się dowiedzieć, że jestem dobrym uczniem i nie ma do mnie zastrzeżeń. Ja myślę, że tę popularność, dzięki której wybrano mnie przewodniczącym samorządu to zyskałem po pierwsze poprzez harcerstwo, po drugie poprzez kółko dramatyczne – różne występy. My robiliśmy przy okazji różnych akademii, nawet coś w rodzaju kabaretu, właśnie z Jerzym Jarockim. Nawet piosenki, jakiś chór rewelersów. Chciałem jeszcze powiedzieć, że po moim odejściu wszystkie te funkcje po mnie przejął Maciej Zawadzki[113]. On się nazywał właściwie Stanisław Maciej Zawadzki. W mojej drużynie był plutonowym. Normalnie to jest drużynowy i przyboczny, a ponieważ drużyna liczyła 70 druhów, to mieliśmy podział na dwa plutony. Jednym plutonowym był Podolak, który jednocześnie był przybocznym, a drugim plutonowym był Zawadzki. I po mnie Zawadzki przejął drużynę, jako drużynowy. Po mnie został też przewodniczącym Samorządu Szkolnego i przewodniczącym kółka dramatycznego. Tak, że jak się spotkaliśmy kiedyś po latach on mówił: „słuchaj, wszystkie funkcje po tobie przejąłem”. To była bardzo barwna postać, Zawadzki Maciej. Później był profesorem na SGH, w Szkole Głównej Planowania i Statystyki, która teraz się nazywa SGH.

Ja zawsze miałem jakieś zainteresowanie medycyną. Jeszcze nawet jako mały chłopiec mówiłem o tym, że chciałbym być lekarzem.

Ale miałem też duże zainteresowania humanistyczne, tak, że śmiałem się, że później kiedy, jak byłem już lekarzem, spotkałem w pociągu panią Raabe ona była bardzo zdziwiona, że nie poszedłem na polonistykę. Pani Kawińska z kolei, historyk, też była zdziwiona, że nie poszedłem na historię.

Warto powiedzieć, że w tym takim nowoczesnym sposobie prowadzenia pedagogicznego nas w szkole, to właśnie pani Kawińska, robiła dla nas wykłady z historii sztuki, a również było kółko historyczne, w którym opracowaliśmy referaty. I pamiętam, że mnie przypadł w udziale referat na temat: Gdańsk a Polska. I później ten referat my powielaliśmy wtedy w szkole, Referat był odbijany w iluś tam egzemplarzach i wszyscy z kółka mieli później te teksty udostępnione i były one dyskutowane. W każdym razie było to coś w rodzaju takiego, w cudzysłowie zalążka pracy naukowej. Nawet teraz jak to wspominam, to dziwię się, że my na

[113] Stanisław Maciej Zawadzki (1930?-2001) – profesor zwyczajny w Szkole Głównej Handlowej. Absolwent Liceum z 1949 r.

to wszystko znajdowaliśmy czas.

Ja już byłem w tym czasie półsierotą, bo straciłem matkę w czasie wojny, z ojcem i siostrą mieszkałem w Jeleniej Górze. Mój ojciec był w Jeleniej Górze zatrudniony w firmie budowlanej, był nawet prezesem spółdzielni budowlanej i przedstawił projekt renowacji zabudowań na rynku jeleniogórskim, które (on chyba jako pierwszy wykazał), chylą się ku upadkowi i że konieczny jest zasadniczy remont. Zrobił taki kosztorys ile by to miało kosztować, a miało kosztować dużo. W związku z tym został aresztowany za sabotaż gospodarczy, ja już byłem wtedy na 3 roku medycyny. Oskarżano go, że próbował zrujnować budżet przystawiając takie szkodliwe projekty narażające miasto na niepotrzebne koszty. W końcu odsiedział w śledztwie, no nie wiem, 3 miesiące chyba. Ja tam wtedy jeździłem do prokuratury we Wrocławiu i interweniowałem. Udało mi się uzyskać zwolnienie. Oczywiście śledztwo zakończyło się niczym. Pamiętam te więzienie we Wrocławiu na Sądowej. Tam odwiedzałem ojca.

Później nie miałem już kontaktu z Jelenią Górą, bo już tutaj zaangażowałem się w studia, byłem asystentem w jednym z zakładów teoretycznych, a później należałem do koła naukowego chirurgów i miałem szansę na to, żeby dostać etat w klinice. A gdybym do Jeleniej Góry wrócił to byłbym prawdopodobnie lekarzem w szpitalu powiatowym. Ale bywałem na praktyce studenckiej w Jeleniej Górze, później w Cieplicach. No poza tym na wszystkie prawie wakacje jeździłem do Jeleniej Góry. Jeszcze jak mieszkałem w Jeleniej Górze, to moich gości, którzy odwiedzali mnie, przeganiałem jak mówiłem szlakami, górskimi graniami. Ze Szklarskiej Poręby po szczytach do Karpacza, albo odwrotnie, w ciągu jednego dnia.

Muszę oddać sprawiedliwość temu rocznikowi, który był rok po mnie. Oni właściwie byli takim spirytus movens tych spotkań, bo to była klasa bardzo zżyta i oni najpierw robili spotkania klasowe. A później poprzez to, że ja tutaj się kontaktowałem ze znanymi mi zresztą z tego okresu jeleniogórskiego, właśnie panią Wełnicką (Wiesławą Dadanianką – przyp. B.I.), profesorem Żurowskim[114], to zaczęliśmy dokoptowywać do tych ich spotkań roczniki starsze i młodsze no i później już bywało tak, że przyjeżdżało kilkadziesiąt osób. Szczególnie kultywowaliśmy te rocznice szkoły. Pamiętam było 20-, 25-lecie szkoły oraz 50-lecie.

Był czas taki, że z pewną goryczą przyjeżdżałem. Jak się patrzyło na to jak niszczeją te w naszej pamięci świetnie zachowane budynki, to szczególnie było widać w okolicach Jeleniej Góry. Robiliśmy spotkania ostatnio w Szklarskiej Porębie i kiedy jechało się autobusem z Jeleniej Góry, to po drodze te budynki, które kiedyś były takim przykładem porządnego niemieckiego budownictwa, utrzymanego jak należy, były zrujnowane, z wybitymi oknami. Był taki czas, to były lata 60-te, połowa 60-tych, 70-te, że to wyglądało na bardzo zaniedbanie. My przyjeżdżaliśmy dosyć często na narty, do Karpacza, do Szklarskiej Poręby i ubolewaliśmy nad tym, że to tak niszczeje, ale trzeba powiedzieć, że potem, po transformacji, nie wiem jak pan to widzi, pod tym względem obserwuje się poprawę.

Ja uważam w ogóle, bez nadmiernego patosu, że ta szkoła ukształtowała mnie w dużym stopniu. Natomiast harcerstwo wykształciło we mnie, czy wydobyło, jakieś ukryte zdolności organizacyjne. Później w wielu dziadzinach, nawet teraz będąc na emeryturze (już w tej chwili 18 lat – przyp. B.I.), czułem potrzebę aktywności. Najpierw byłem redaktorem naczelnym uczelnianego miesięcznika[115],

[114] Adam Żurowski (1929-2016) – absolwent szkoły z 1949 r., geodeta, profesor nauk technicznych związany z Politechniką Gdańską.

[115] Prof. B. Imielińsku był redaktorem naczelnym „Gazety Akademii Medycznej w Gdańsku"

naszej Akademii, obecnie noszącej miano Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Byłem i jestem do dzisiaj prezesem Stowarzyszenia Absolwentów Gdańskiej Uczelni Medycznej. Właściwie od początku organizowałem to stowarzyszenie. W dalszym ciągu działam jako biegły sądowy i nawet lubię tę pracę. Działałem i jeszcze w dalszym ciągu mam jakąś tam pozycję w Gdańskim Towarzystwie Naukowym. Ciągle jeszcze to jest to jakieś działanie wielokierunkowe.

MOJE PRZYPISY

„Miasteczko Bełz”

Utwór jest często błędnie kojarzony z miasteczkiem Bełz (do 15 lutego 1951 miasto w granicach Polski, obecnie należy do Ukrainy). Przyczyniła się do tego zbieżność wynikająca stąd, iż w jidysz nazwa mołdawskich Bielców brzmi Belc jid. בעלץ. *Tekst piosenki „Miasteczko Bełz” Agnieszki Osieckiej nie jest przekładem oryginalnego testu Jacob Jacobs. W 1938 wyświetlano w Polsce film Mein Sztetełe Bełz (miasteczko Bełz) w kinie Metro na Smoczej 30. W Bełzie uważano tę piosenkę za utwór kultowy i związany bezspornie z miastem*

Na zamku w Bełzie znajdował się najpierw obraz Czarnej Madonny. W 1382 r. książę Władysław Opolczyk (wówczas namiestnik króla węgierskiego na Ruś Czerwoną) sprowadzając do Polski paulinów (16 zakonników) przekazał im wzgórze w pobliżu wsi Stara Częstochowa wraz z kościółkiem. Obawiał się bowiem, że może on wpaść w ręce Tatarów pustoszących tamte ziemie. W małej dzielnicy Bełza zwanej „Zameczkiem” była kaplica z kopią obrazu, stanowiącą przedmiot kultu. Obraz był odsłaniany podobnie jak w Częstochowie. Co do obrazu, to miał on być namalowany przez św. Łukasza Ewangelistę na desce stołu, przy którym jadała i modliła się Święta Rodzina. W rzeczywistości jest to bizantyjska ikona pochodząca najwcześniej z VI w. (źródło: dodatek do „Gazety Wyborczej” HISTORIA z dn. 8 sierpnia 2016 r.).

* * *

Kiedy Stefania Domańska jechała z Rzeszowa do Legnicy organizować pierwszy teatr na tzw. Ziemiach Odzyskanych, na krótko zatrzymała się w Jeleniej Górze. Jej pobyt tutaj trwał do października, ale zdążyła wyreżyserować pierwszą Zemstę, (premiera 23 sierpnia 1945 r.) w teatrze nazwanym Miejskim, zanim kpt. Jerzy Walden oznajmił, że teraz on będzie tu dyrektorem. Jednak oficjalne otwarcie jeleniogórskiej sceny, przemianowanej tymczasem na Teatr Wojewódzki odbyło się 26 października 1945 r.

Pierwsze recenzje z tamtego okresu pełne są entuzjazmu i zachwytu nad młodymi szaleńcami, którzy, nie bacząc na trudy, niewygody a nawet niebezpieczeństwa, przemieszczali się rozmaitymi środkami transportu, żeby zagrać spektakl w różnych dziwnych i niekoniecznie nadających się do tego miejscach. Grano przede wszystkim komedie i polską oraz światową klasykę. Dyrekcja Domańskiej trwała dwa miesiące, jej następca – Jerzy Walden przybył tu na polecenie wiceministra kultury i sztuki, Leona Kruczkowskiego a wraz z nim przyjechała duża grupa aktorów z teatru II Armii Wojska Polskiego. Walden nie precyzował swojego programu, jednak prasa spektakle realizowane za jego dyrekcji oceniała bardzo wysoko, podkreślając wysoki poziom aktorstwa. Warunki pracy w owych miesiącach były bardzo trudne, a płace skromne, dlatego, w poszukiwaniu dodatkowego zarobku zaczęto organizować spektakle wyjazdowe i założono zespół muzyczny, który grywał w lokalach gastronomicznych Jeleniej Góry i okolic. W sali teatru

w latach 1994-2005.

odbywały się także koncerty symfoniczne, spotkania z pisarzami, występy gościnne artystów opery i dramatu. W okresie od sierpnia 1945 r. do maja 1946 wystawiono w Teatrze 14 premier. To wielkie osiągnięcie w tych trudnych powojennych czasach na tych niespokojnych ziemiach.

W czerwcu 1946 r. Jerzy Walden objął dyrekcję teatru Miejskiego we Wrocławiu. Wyjeżdżając, zabrał ze sobą nie tylko wielu aktorów, ale także meble, kostiumy i dekoracje. Kierownictwo teatru objęła aktorka Irena Orzecka i kompozytor Alojzy Łazarek. Jednak w swojej pracy napotykali wiele trudności, pogłębiały się też kłopoty finansowe, zalegano z opłatami za czynsz i energię. Teatrowi groziło zamknięcie, co – jak się wydaje – było ówczesnym władzom miasta bardzo na rękę. Orzecka i Łazarek znaleźli sojusznika w Samopomocy Chłopskiej, której wydzierżawiono budynek i która miała zapłacić wszystkie długi teatru. W zamian zespół miał wystawiać jedną premierę miesięcznie, podnosić swoje umiejętności artystyczne i współpracować z Ośrodkiem Dramatycznym Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, które powstało na bazie Uniwersytetu Ludowego. Umowa została sporządzona 15 XII 1946 r. Każda ze stron liczyła na korzyści z niej płynące : miasto pozbywało się kłopotu a Samopomoc Chłopska mogła liczyć na uruchomienie własnej sceny. Jednak w marcu umowa ta została zerwana i wydawało się, że nic już nie mogło przeszkodzić zamknięciu teatru, bowiem władze miasta nie bardzo przejmowały się jego losem, także ministerstwo nie podjęło żadnej decyzji. Jeszcze w marcu teatr został zamknięty a na nieczynnej scenie zaczęto wystawiać spektakle amatorskie, organizowano akademie „ku czci", bal sylwestrowy. Garstka aktorów, którzy nie wyjechali z Jeleniej Góry czekała na lepsze czasy.

I doczekała się. Po kilku artykułach prasowych, szczególnie autorstwa Edwarda Kozikowskiego (byłego kierownika literackiego), w których autor szczegółowo analizował sytuację wokół teatru i przytaczał rezolucję Oddziału Dolno-Śląskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich, która zawierała apele do władz o reaktywowanie jego działalności, prezydium Miejskiej Rady Narodowej stwierdziło, że sprawa teatru w Jeleniej Górze jest przesądzona (oczywiście na tak). Takie stanowisko zaaprobowało Ministerstwo Kultury i Sztuki. Dyrektorem mianowano Zuzannę Łozińską – aktorkę, tancerkę, reżyser, dyrektorkę teatru w Stanisławowie, w 1933 r. Już pierwsze decyzje artystyczne Łozińskiej zjednały jej przychylność krytyki, jednak publiczność nie była zainteresowana teatrem. Aby zmienić to nastawienie, Łozińska zaprosiła do Jeleniej Góry Ludwika Solskiego, który wyreżyserował tu Grube ryby Bałuckiego i zagrał w nich rolę Ciaputkiewicza. Na afiszu kazał wydrukować „Mistrz, Nestor i Hetman Aktorstwa Polskiego". Nadzieje Łozińskiej spełniły się – do teatru waliły tłumy, a Solski był wszędzie witany entuzjastycznie, podejmowany przez władze miejskie. Następne propozycje Z. Łozińskiej spotykały się z rozmaitymi reakcjami publiczności. Jak zwykle większym powodzeniem cieszyły się komedie, mniejszym – repertuar trudniejszy. Rozpoczęto granie spektakli dla szkół, znacznie zwiększyła się liczba spektakli poza siedzibą teatru. W listopadzie 1947 r. udało się zakupić pierwszy autobus, za który część pieniędzy zapłaciło Ministerstwo Kultury, część Ministerstwo Ziem Odzyskanych. Jednak apele dyrektorki teatru o zwiększenie dotacji pozostały bez echa. Wkrótce Ministerstwo Kultury i Sztuki, a następnie wojewoda Wrocławski, polecili przekazać pozostałe jeszcze w teatrze kostiumy Opery Berlińskiej do Opery Wrocławskiej. To był wielki cios, nie ostatni, niestety, wkrótce bowiem to samo Ministerstwo zadecydowało, że Jelenia Góra ma być pozbawiona stałego teatru, a pismo w tej sprawie podpisał minister Włodzimierz Sokorski. Jerzy Walden, były dyrektor teatru w Jeleniej Górze, ówczesny Państwowego Teatru Dolnośląskiego

we Wrocławiu tą decyzją przejmował Operę i Filharmonię Wrocławską, Miejskie teatry w Jeleniej Górze i Świdnicy. Teatr Wrocławski miał zorganizować dwie grupy teatralne – jedna z bazą w Jeleniej Górze. Proponowana nazwa: Państwowy Teatr Dolnośląski we Wrocławiu – Grupa wyjazdowa Jelenia Góra – Legnica. Łozińska nie zastosowała się do polecenia ministra i powiadomiła o tym władze miasta oraz prasę. Reakcja była natychmiastowa. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Miasta postanowiono wysłać delegację do Warszawy, aby *przedstawiła argumenty przemawiające za funkcjonowaniem teatru.*

* * *

Szkoła była niezwykła. W myślach porównuję ją do Liceum Krzemienieckiego. Piękny budynek, znakomite wyposażenie (np.: gabinety fizyczny i biologiczny – tu „wyzwoliciele narobili trochę szkód wypijając spirytus z preparatów), a przede wszystkim kadra nauczycielska. Uczyli nas patriotyzmu swoim bezkompromisowym stanowiskiem. Np.: Pani Zofia Kawińska – uwielbiana nauczycielka historii, miała odwagę omawiać zalety senatu w dniach, kiedy odbywało się osławione referendum, w którym jedno z pytań dotyczyło zniesienia senatu (modna była wtedy piosenka na melodię „Rosamundy" – „a zatem, a zatem – głosujmy za senatem, i krzyczmy głośno światu: my chcemy senatu...". Prof. Kawińska zlecała nam (już w Liceum Humanistycznym) opracowywanie referatów, które później drukowaliśmy na powielaczu (było to urządzenie w szkole), żeby każdy miał odbitkę. Pisałem temat „Gdańsk a Polska" – nie przeczuwając jeszcze, że resztę życia zwiąże z Gdańskiem. W godzinach pozalekcyjnych prowadziła prof. Kawińska wykłady z historii architektury i nie brakowało chętnych słuchaczy.

W roku szkolnym 1945/46 kiedy uczęszczałem do IV klasy Gimnazjum („mała matura") przez krótki czas matematyki uczył bardzo już starszy pan, którego nazwaliśmy „Dziadkiem Funkcją". Nic z jego nauk nie pojmowaliśmy. Zdenerwowany wołał, że kiedyś ustawi w obu kątach karabiny maszynowe, żeby wprowadzić na lekcjach należyty nastrój powagi. Do dziewczynek zwracał się rodzajem męskim – np. „dlaczego się nie nauczyłeś"?

Był jeszcze młody polonista, nauczający młodsze klasy – p. Banaszkiewicz. Nadzorował działalność artystyczną uczniów. W 1947 r. utworzyliśmy (na krótko) z Jerzym Jarockim kabaret szkolny. Pamiętam jeden z kupletów ułożonych razem z Jurkiem, nawiązujący do lodowej pokrywy przy wejściu do szkoły:

„...Gdy podchodzimy pod szkoły bramy,
to na okrutny lód upadamy,
lóDUPAdamy, lóDUPAdamy..."

Matematyki uczył wtedy młody nauczyciel (chyba jeszcze student) nazwiskiem Augustyn. W związku z tym chórek dziewczęcy śpiewał (parafrazując niemiecką pieśń):

O nasz miły Augustyn, Augustyn, Augustyn ...

Był też popularny w tych czasach „chór rewelersów", który wykonywał rzewną pieśń quasi-marynarską: „Na manewry do Saint Marca, wypłynęła marynarka.." A ten najmłodszy, co w miłości był najsłodszy – to przyszły aktor Teatru 13 Rzędów w Opolu, a następnie Teatru Laboratorim Grotowkiego – Zygmunt Molik. Profesor Banaszkiewicz akceptował nasz repertuar i nie korzystał z cenzorskiego ołówka.

Fizyki uczył mgr Wojciuk. W doskonale wyposażonym gabinecie fizycznym rozlegał się jego głos: „niech po torze A – A1 porusza się punkt B ruchem jednostajnie przyspieszonym...". Tak dyktował nam kolejne zadania do rozwiązania. Nie szczędził też uwag wychowawczych: np. wchodząc do sali: „myjcie nogi chłopcy, oj myjcie nogi...", a do dziewcząt: „idą chłody jesienne, czas na ciepłe reformy...".

Biologii uczył jeden z braci Domaradzkich (drugi był matematykiem). Cechował go śpiewny, wileński akcent. Nic dziwnego, że kiedy mówił o glonach, w jego ustach brzmiało to jako gliony. Bardzo się zdenerwował kiedy wyczytał w zeszycie jednego z uczniów tę pomyłkę. I zarobił w ten sposób przezwisko „glion".

Języki nowożytne były z początku domeną pani Degórskiej. Starsza już osoba, niezwykłej dobroci, była zawsze rzeczniczką uczniów i broniła ich nawet w sytuacjach pozornie beznadziejnych. Uczyła angielskiego i francuskiego. Kiedy po pierwszym półroczu opuściłem zespół prof. Dyducha, który uczył nas pięknej (choć niemodnej wtedy) niemczyzny, początki angielskiego u pani Degórskiej wystarczyły mi do małej matury. Do dzisiaj też pamiętam reguły składni, które nam wpajała. Nasz wychowawca mgr Podgórni był łacinnikiem. Młody jeszcze i stanu wolnego, interesował się ładnymi dziewczynami i nawet uczestniczył w szkolnych potańcówkach. Uczył nas skandowania rzymskich klasyków z czego wiele fragmentów ocalało do dzisiaj w pamięci. Jeszcze brzmi mi w uszach: „aurea prima satas...".

Wreszcie osławiony nauczyciel śpiewu – prof. Maciejewski – „Rybka". Swój pseudonim zawdzięczał określeniu używanemu na zastępczy tekst podkładany pod melodię, do której nie znamy jeszcze właściwych słów. Nie wymawiał do tego „r". Był perfekcjonistą, a przy tym do pracy podchodził emocjonalnie. Dopracowując wykonanie utworu wyrzucał za drzwi tych, którzy fałszowali. Ze wstydem muszę przyznać, że czasem robiliśmy to specjalnie, trochę „dla draki", a trochę, żeby opuścić lekcję, czy próbę chóru. Pamiętam niektóre pieśni: „Przylecieli sokołowie pod wiśniowy sad…", „Czy w radzie czy w swadzie...", a szczególnie chóralne opracowanie pieśni:

„Hej bracia Ślązacy do pracy,
Jutrzenka wolności wita was,
Górnicy rzucajcie swe chaty,
Do czynu dla Polski nadszedł czas ...
Bo w ziemię krew nasza się wpiła
I w brylant i w ... się zmieniła
W ten brylant czarny kilofem wal!
Bracia hutnicy, hejże do hal…."

Z początkiem roku 1948 pojawiły się w szkole tzw „postępowe" organizacje młodzieżowe. Na czele koła ZWM (młodzieżówka PPR) stanął kolega z mojej klasy – humanistycznej, Jan Bryniarski. Był autentycznym i ideowym lewicowcem (ukończył potem polonistykę na UJ). Pewnego dnia zgłosił, że do niego strzelano w pobliżu szkoły i pokazywał „ścieżkę" we włosach na skroni, jakoby po kanale stycznego postrzału. Wszczęto śledztwo. U jednego z kolegów znaleziono pistolet, ale niczego mu nie udowodniono. Różnie o tym myśleliśmy – czy to nie była jakaś mistyfikacja... Nieszczęsnego posiadacza pistoletu wybronił jakoś dyrektor Tazbir. Bryniarski był później autorem „pałacowego przewrotu" w Zarządzie Powiatowym ZWM. Ponieważ tamtejsi działacze nie przynosili raczej chwały organizacji, doprowadził w demokratycznych wyborach do zmiany całego składu – sam stanął na czele, a wszystkie inne funkcje obsadził kolegami z naszej szkoły. Po krótkim czasie włączył się jednak do akcji Wołczew, nazwał nas „frakcją", rozpędził nowy zarząd, obiecał, że nie dostaniemy się na studia i sam stanął na czele zarządu.

“IN MY LIFE I BRIEFLY LIVED IN JELENIA GÓRA, THOUGH THIS IS MY TOWN”. AN ACCOUNT OF PROFESSOR BRUNON LESŁAW IMIELIŃSKI, PHD, HABILITATED

Prof. Brunon Imieliński spent just a few post-war years in Jelenia Góra. However, it was the period when he attended upper high school and grammar school that have left and important mark on his life. This account of a spoken history forms a narrative return to his youthful years he spent in the capital of the Karkonosze Mountains. It tells us about his school – The State Lower High School and Grammar School of Stefan Żeromski, his scouting activities and growing up. There is a lot of information about the social and political life in the Valley, in particular about activities of youth organisations or such important events like the 1946 referendum. The whole account has been supplemented with comments and references and it can be considered to be an important source for the history of the town after 1945.

„V JELENÍ HOŘE JSEM BYDLEL PO NEJKRATŠÍ ČÁST ŽIVOTA, ALE JE TO MOJE MĚSTO.“ VZPOMÍNKA PROF. DR. HAB. BRUNONA LESŁAWA IMIELIŃSKÉHO

Profesor Brunon Imielińský žil v Jelení Hoře pouze několik prvních poválečných let. Přesto ono období, kdy tu navštěvoval gymnázium a lyceum, zanechalo v jeho životě významnou stopu. Tento záznam vzpomínek je vyprávěným návratem do mládí, stráveného v hlavním městě Krkonoš. Vypráví o škole – Státním gymnáziu a lyceu Stefana Żeromského, harcerství a dospívání. Výpověď je bohatá na informace o společenském a politickém životě kotliny, především co se týká činnosti mládežnických organizací nebo tak závažných událostí, jakou bylo referendum v roce 1946. Celek, doplněný o komentáře a poznámkový aparát, může být využit jako hodnotný pramen informací k historii města po roce 1945.

„IN MEINEM LEBEN HABE ICH AM KÜRZESTEN IN JELENIA GÓRA GEWOHNT, ABER DAS IST MEINE STADT“. DIE ERZÄHLUNG VON PROF. DR. HABIL. BRUNON LESŁAW IMIELIŃSKI

Prof. Brunon Imieliński hielt sich nur in den ersten Nachkriegsjahren in Jelenia Góra auf. Aber gerade diese Zeit, in der er dort das Gymnasium und das Lyzeum besuchte, prägte sich nachhaltig in sein Leben ein. Dieser Beitrag – eine Relation gesprochener Geschichte – ist eine erzählerische Rückkehr in die Jugendzeit und in die Stadt am Fuße des Riesengebirges.
Es sind Erinnerungen an die Schulen – das staatliche Stefan Żeromski-Gymnasium und Lyzeum, an die Pfadfinderbewegung und an das Heranwachsen. Es gibt darin viele Informationen über das sozial-politische Leben im Tal von Jelenia Góra, vor allem über die Tätigkeit der Jugendorganisationen oder auch über so wichtige Ereignisse wie das Referendum im Jahre 1946. Die gesamte Erzählung wird durch Kommentare und Anmerkungen ergänzt. Somit kann sie als eine wichtige Quelle für die Geschichte der Stadt nach 1945 gelten.

Władysław Stasieńko*
Jelenia Góra

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

JAK „WYPĘDZAŁEM" NIEMCÓW Z JELENIEJ GÓRY I INNE GRZECHY DZIECIŃSTWA

Tytuł tych wspomnień jest oczywiście na wyrost. Nie wypędzałem Niemców z Jeleniej Góry, pomagałem im tylko wyjechać. A to nie to samo. W czasie tych wydarzeń miałem około 8-9 lat. Widziałem je oczami dziecka. W tym wieku można już dużo widzieć i zapamiętać. Był rok 1946 lub 1947. Dokładnej daty nie pamiętam. Rodziców nie spytam, są już na tym innym, ponoć lepszym świecie.

Mieszkaliśmy przy ul. Pańskiej (dziś Krótka) w drugim domu od kina „Tatry". Jest to obecnie dom po remoncie, pomalowany na brzydki, ciemnozielony kolor. O ile dobrze pamiętam dom miał nr 5. Pod nami na pierwszym piętrze mieszkała rodzina niemiecka: kobieta w średnim wieku, jej syn w moim wieku oraz zasuszony staruszek, jej ojciec lub teść. Matka na syna wołała „Rudi", szybko od dzieci otrzymał, jak to się dziś mówi, „ksywkę" „Rudy Hitler". Dzieci bywają okrutne. Pamiętam, że za to przezwisko bardzo się złościł, płakał, tupał nogami. Jego ojciec miał piekarnię w tej kamienicy i zginął lub zaginął gdzieś w bezkresnej Rosji. Zwyczajny los wielu niemieckich rodzin. Nasi sąsiedzi spodziewali się wysiedlenia, kilka transportów już wyjechało. Tobołki mieli spakowane. Siedzieli, jak to się mówi, „na walizkach".

Stosunki między nami były poprawne, ale nie serdeczne. Nie mogły być inne. W świadomości Polaków tkwiło, że Niemcy to nasz wróg. Żadnych kłótni nie było, jak również pożyczania soli lub cukru. Oni żyli swoim życiem, a my swoim.

Dzień wcześniej sąsiedzi dostali wiadomość, że następnego dnia rano mają być gotowi do wyjazdu. „Frau", jak to kobieta, nieco popłakała. Byłem naocznym świadkiem wysiedlania, więc mogę z całą odpowiedzialnością za słowa zaświadczyć, że wszystko odbyło się bez żadnych ekscesów, ponagleń, bicia i wrzasków, tak typowych przy wysiedlaniu Polaków przez Niemców i towarzyszy radzieckich w okresie wojny.

Ojciec wieczorem w butelce po wódce zrobił herbatę i wraz z konserwą od „ciotki UNRRy" dał Niemce. Ta mocno zaskoczona i wzruszona aż się rozpłakała i pocałowała Ojca w policzek. Nie spodziewała się takiego gestu. Właśnie o tę konserwę pogniewał się nasz polski sąsiad. Bardzo był oburzony, że Ojciec dał ją Niemcom, a nie jemu Polakowi. Wyraził się dosadniej: „cholernym szwabom". Jeszcze długo to Ojcu wypominał.

Ojciec niedawno wrócił ze Szwajcarii, gdzie był internowany w kantonie niemieckojęzycznym. Tam początkowo stosunek tubylców do internowanych żołnierzy polskich był niezbyt przyjemny, a niekiedy nawet wrogi. Opowiadał, że wraz z kole-

* Władysław Stasieńko jest znanym w regionie działaczem społecznym i kolekcjonerem.

gą z plutonu żandarmerii, Ślązakiem z Katowic, wybrał się na piwo do restauracji skąd dochodziły dźwięki skocznej muzyki. Gdy weszli, orkiestra przestała grać, a skrzypek odłożył instrument i powiedział głośno po niemiecku „przyszły polskie świnie”. Ślązak znający ten język przetłumaczył to Ojcu. Panowie wzięli się do roboty. Rozbili skrzypce na głowie grajka. Ponoć ze skrzypiec został tylko gryf i struny. Cóż, skrzypce to bardzo delikatny instrument. Zaczęła się bójka. Reszta orkiestry stanęła w obronie kolegi. Szybko zjawił się miejscowy żandarm, ponoć tylko jeden był w miasteczku. Uciszył awanturę, spisał protokół i zamknął naszych dzielnych wojaków w miejskim areszcie. „Złoczyńcom” to lokum bardzo się spodobało. W celi było ciepło, sucho i przytulnie. Nie tak jak w barakach, gdzie mieszkali. Nie musieli rano wstawać do ciężkiej i wyczerpującej pracy przy budowie dróg i wyrębie lasów. Posiłki bardzo smaczne przynoszono im z pobliskiej restauracji. A co najważniejsze, do każdego obiadu otrzymywali po butelce wina na głowę. Za wszystko oczywiście płacił rząd RP w Londynie. Niestety, co dobre szybko się kończy. Odbyła się rozprawa, sędzia wysłuchał stron i wydal wyrok: Kazał odkupić skrzypce, a muzykantom przeprosić internowanych za obelżywe słowa pod ich adresem. Obie strony z wyroku były zadowolone, a to jest rzadkością na sali sądowej. Strony podały sobie ręce na zgodę i udały się do restauracji na wodę sodową.

Tu należy wspomnieć, że internowani żołnierze bez zgody dowódcy dywizji nie mogli przebywać w restauracjach i domach prywatnych Szwajcarów.

Dowódca pułku rozkazał z funduszu kulturalno-oświatowego zakupić nowe skrzypce, co też uczyniono. Fundusz ten pochodził ze składek oficerów i aspirantów Drugiej Dywizji Strzelców Pieszych internowanej w Szwajcarii.

Nie często dochodziło do takich drastycznych spięć. Był zwyczaj, że rodziny szwajcarskie zapraszały internowanych Polaków na święta do domu, aby dać im chociaż namiastkę rodzinnego ciepła. Dotyczyło to głównie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Szwajcarzy obchodzili te święta bardzo uroczyście.

Ale wróćmy do głównego tematu, czyli wysiedlania Niemców.

Prawie każda rodzina niemiecka miała malutki wózek, dokładną miniaturę wozu drabiniastego. Rano wysiedleni wraz z tobołkami wyszli z domów. Meble i większe przedmioty zostawili w mieszkaniach, które zostały zaplombowane. Wszelkie precjoza kobiety chowały w stanikach i reformach. Nic i to jednak nie pomogło. Każdy transport kilkakrotnie był zatrzymywany przez *czerwonoarmiejców*, którzy okradając wysiedlonych i gwałcąc kobiety, dobrze znali te skrytki.

Utworzył się konwój. Wpadłem na genialny pomysł, jak mi się wydawało. Postanowiłem pomóc sąsiadom pchać wózek. Nic tu nie było z altruizmu – tylko czyste wyrachowanie. Chciałem koniecznie mieć taki wózek. Nie potrafię dzisiaj wyjaśnić dlaczego, i po co wózek był mi potrzebny. Po prostu dziecinna zachcianka. Wózek ciągnęła Niemka, a ja z Rudim pchaliśmy go z tyłu. Za nami szedł zgrzybiały staruszek. Plan mój był prosty i łatwy do wykonania. Pomogę pchać wózek i zabiorę go do domu.

Trasa konwoju wiodła z ul. Pańskiej (Krótka) do Alei Wolności (dziś ul. Bankowa). Następnie ul. Kolejową (dziś ul. 1 Maja) przez wiadukt kolejowy do ul. Wincentego Pola. Na wysokości rzeźni miejskiej z prawej strony była metalowa brama, którą wjechaliśmy na rampę. Wagony były już podstawione. Dziwne to, ale wszystko przebiegało bardzo sprawnie. Wjechaliśmy na rampę, „moi Niemcy” wyładowali się, a ja zabrałem „swój” wózek i pojechałem w stronę bramy wyjazdowej. Już byłem prawie na drugiej stronie, gdy jakiś wąsaty żołnierz z karabinem kopnął mnie w cztery litery i krzyknął: „gówniarzu, odstaw ten wózek”. Cóż miałem robić. Rozkaz wykonałem. Koło rampy wózków był już cały plac. Ale do dzisiaj nie mogę

zrozumieć, po co wojsku były potrzebne te wózki. Czyżby to były wózki bojowe?

Takiego samego kopniaka dostałem pod koniec wojny od żołnierza niemieckiego. Ale za niego powinienem tylko podziękować. Być może uratował mi życie. Ale o tym później.

W nocy przed kamienicę, gdzie mieszkaliśmy, podjechał bardzo duży samochód z plandeką. Kilku ludzi wyniosło meble i resztę rzeczy, które zostały po niemieckich sąsiadach.

Takie to były czasy, że trzeba było siedzieć cicho, nic nie widzieć i nic nie słyszeć. Telefonu nie było. Jak później mówili sąsiedzi z innej kamienicy, załadunku pilnowało dwóch milicjantów. Tak już jest, że gdzie są złodzieje, tam muszą być też milicjanci. Mieszkanie długo stało puste, nikt się nim nie interesował. Później wprowadziła się rodzina polska – nawet sympatyczna. Żyliśmy z nimi w zgodzie i przyjaźni. Z ich synem Tadkiem K. przyjaźnimy się do dzisiaj. Ostatnio mniej się widujemy. Po perypetiach sercowych Tadeusz wybrał spokojne życie na wsi pod Jelenią Górą.

Wrócę do kopniaka, którego dostałem od żołnierza niemieckiego. Wojna jeszcze trwała, koło naszego domu Niemcy mieli punkt naprawy sprzętu pancernego, który zwozili z pól bitewnych. Ponieważ łączność im szwankowała, postawili antenę. Ile miała metrów, nie potrafię określić. Byłem mały, więc wydawała mi się niebosiężną. Do zamocowania linek odciągowych żołnierze użyli bagnetów karabinowych. Właśnie taki bagnet chciałem zdobyć. Może już wtedy odezwała się we mnie żyłka kolekcjonerska. Z wielkim trudem wyjąłem jeden bagnet. Widocznie inne były wbite niedbale, bo nagle cała konstrukcja z hukiem runęła na ziemię. Nie zdążyłem się nawet wystraszyć, dopiero później zrozumiałem co zrobiłem. Stałem jak zamurowany między linkami a masztem. Byłem cały i zdrowy. Z warsztatu wyskoczył żołnierz z pistoletem w dłoni. Zobaczył zwalony maszt, zaklął i kopnął mnie w tyłek, aż podskoczyłem do przodu. Był bardziej wystraszony niż ja. Matka wyszła z domu zobaczyć co się dzieje. Niemiec doskoczył do Matki i machając pistoletem coś krzyczał, wskazując na mnie. Ale jak to choleryk, szybko wybuchnął i szybko się uspokoił. Jak później opowiadała Mama, awantura zakończyła się tym, że obiecała Niemcowi zakup mięsa na paczkę do domu. W Niemczech był kryzys, więc żołnierze nielegalnie i bez świadków kupowali mięso. Oczywiście przy wpadce były bardzo surowe kary dla kupujących i sprzedających. To mięso przeważnie wędzili i wysyłali w sobie tylko znany sposób w paczkach do rodzin. Nie mogę nic złego powiedzieć o tym niemieckim żołnierzu, bo w pełni zasłużyłem na kopniaka. To musiało być jakieś poczciwe „szwabisko".

Drugi wypadek – o wiele groźniejszy w skutkach – wydarzył się niedługo po zwaleniu masztu. Niemcy po każdym remoncie pojazdu robili jazdy próbne. Wyglądało to w ten sposób, że wsadzali miejscowe dzieciaki do czołgu lub samochodu pancernego i jeździli po różnych wertepach. Była to dla dzieci niesamowita frajda. Dopiero później dowiedziałem się, że Niemcy to nasz największy wróg. Ale jak mogłem ich wtedy nienawidzić: dawali dzieciom cukierki (najczęściej dropsy), suchary, a niekiedy, chociaż rzadko, czekoladę. Dawali też dzieciom ryż na mleku, który zostawał ze śniadania. Przecież w domu tego nie było. Największym przysmakiem w domu była kromka chleba posypana cukrem, ale często i tego brakowało. Dzisiaj wydaje się to śmieszne, ale była wojna i te niemieckie przysmaki były nie do pogardzenia. Może ci żołnierze też mieli małe dzieci, które zostawili w domu idąc na wojnę. W każdym narodzie ludzie są dobrzy i źli. Nie wszyscy Niemcy byli potworami. Dobrym człowiekiem był ten, kto dał dziecku cukierek. Ale trafiłem też na innych Niemców.

Kiedyś wdrapałem się na czołg, który remontowano. Kierowca mnie nie widział, bo wchodziłem od tyłu. Ruszył ostro do przodu, a ja spadłem na ziemię i złamałem obojczyk. Zacząłem płakać, jak to dziecko. Matka myślała, że grymaszę i dołożyła jeszcze klapsa. Sprawa wyglądała poważnie i wymagała interwencji lekarza. Niemiecki dowódca warsztatu zaoferował pomoc. Dał samochód ciężarowy, bo innego mniejszego akurat nie było. Kierowca zdjął zasmarowany kombinezon i przebrał się w czarny mundur wyjściowy, na głowę założył beret. Na wyłogach kołnierza miał trupie czaszki. Nie był to esesman, lecz żołnierz wojsk pancernych. Ponieważ połamany nie mogłem sam wejść do samochodu, to kierowca musiał mnie wnosić i wynosić. Droga po wybojach była straszna, cały czas kość tarła o kość, co bardzo bolało. Żołnierz zawiózł mnie do niemieckiego szpitala polowego, który mieścił się pod namiotami. Wysiadł zasięgnąć języka. Wrócił po chwili i podeszliśmy do dwóch lekarzy – oficerów, w mundurach z kaburami na brzuchach. Grali w ping-ponga. „Mój” żołnierz zameldował się oficerowi najstarszemu stopniem. Ten bardzo uprzejmy, uśmiechnięty, przerwał grę, wysłuchał meldunku i nieco zdziwiony spojrzał w moją stronę, zrobił się czerwony, a później aż purpurowy i nie krzyknął, nic z tych rzeczy, ale wrzasnął „RAUS”, pokazując jednocześnie ręką na bramę. „Mój” Niemiec – kierowca, bardzo wystraszony złapał mnie za rękę i uciekliśmy do samochodu. W czasie jazdy kierowca mełł w ustach jakieś przekleństwa. Cóż, chłop chciał dobrze, chciał pomóc – nie wyszło, bo ten „lekarz” ze szpitala był z gatunku lekarzy sk...synów. Wiem, że to słowa złe, nie powinny być używane, ale żadnego innego odpowiedniego nie mogę znaleźć.

Moja religia nakazuje wybaczać wrogom, tym którzy nas skrzywdzili. Ja już wybaczyłem, ale nie miałbym nic przeciwko temu, gdyby jakiś czerwonoarmista tego „lekarza” ustrzelił. A może to był dobry lekarz, przecież mógł mnie bezkarnie zastrzelić, a nie zrobił tego. Co mogło go obchodzić czyjeś zapłakane, połamane dziecko. Tak, chyba był dobrym niemieckim lekarzem.

Tu mała dygresja. Ponad czterdzieści lat byłem ratownikiem górskim. Nigdy dla mnie nie stanowiło żadnej różnicy, czy ofiara wypadku jest Niemcem, Polakiem czy Rosjaninem. W miarę swej wiedzy i środków starałem się każdemu pomóc. Tak samo postępowali koledzy – ratownicy.

Kończę te wspomnienia z dzieciństwa.

Matka znalazła felczera – Polaka, który założył na obojczyk dwie duże taśmy samoprzylepne z przykazaniem, że trzeba często machać ręką, aby obojczyk się równo zrósł. Tak się też stało.

A jak wyglądało życie codzienne w Jeleniej Górze w pierwszych miesiącach powojennych?

Wojna, która przewaliła się przez świat, zapomniała o maleńkim, bo liczącym 35 tysięcy mieszkańców miasteczku schowanym gdzieś w Riesengebirge (Karkonoszach). Przybyłym ze zrujnowanej Polski, miasto wydało się oazą spokoju, porządku i dobrobytu. Utworzono tu wiele centralnych zarządów, które w miarę powstawania życia w Warszawie tam przenoszono. Jelenia Góra była centrum życia kulturalnego. W samym mieście i okolicy zamieszkiwało wielu znanych ludzi pióra. Należy przypomnieć, że w miejscowym teatrze grano sztuki z udziałem najznakomitszych aktorów scen polskich. Zjechało tu wielu ludzi przedsiębiorczych, jak również złodziei i tzw. „niebieskich ptaków”. Znalazło tu również schronienie wielu członków organizacji niepodległościowych. Liczyli, że w ogólnym rozgardiaszu uda się przetrwać czas największych represji. Jakże się mylili. Rodzime NKWD znacznie przewyższyło swojego nauczyciela – było godne mistrza.

Komenda Wojenna Wojsk Radzieckich mieściła się przy alei Wolności (obecna

Bankowa) nr 21/22. Komendantem był mjr Smirnow. W mieście można było spotkać grupy czerwonoarmistów wiecznie pijanych i szukających zaczepki. Często dochodziło do bójek między nimi a żołnierzami WP. Nie należy tu szukać sensacji. Wszędzie, gdzie są zgromadzone wojska różnych narodowości, dochodzi do bójek i awantur między nimi. Ruscy odróżniali się tym, że na każdej ręce nosili po kilka zegarków. Opowiadano, że zegarki nosili również na nogach, ale ja tego nie widziałem. Nie zwracałem uwagi na te rzeczy. Nazywano ich różnie: Moskalami, bolszewikami, Kałmukami, a najczęściej pogardliwie kacapami.

Między bajki można włożyć przyjaźń i braterstwo broni między żołnierzami polskimi a rosyjskimi. Jak może się zaprzyjaźnić „dupa z batem"? Przyjaźń zniszczyła ogłupiająca, tępa, wszechobecna propaganda. W tym okresie wielka przyjaźń panowała między Rosjanami a Niemcami. Niemcy bardzo często chodzili na skargę do komendanta rosyjskiego, oskarżając Polaków o różne sprawy. Oczywiście, każda skarga poparta była wódką, zegarkiem lub bardzo w tym okresie poszukiwanymi – ubraniami męskimi i damskimi. Oczywiście, że Niemcy zawsze mieli rację, zawsze byli krzywdzeni, zawsze wygrywali. Wszystko na tzw. Ziemiach Odzyskanych było tymczasowe. Ziemie te jeszcze były „niczyje". Wszyscy mówili, że na wiosnę na pewno wybuchnie trzecia wojna światowa. Wrócą Niemcy, a Polsce zostaną oddane, zagrabione przez Rosję nasze Ziemie Wschodnie. Jak widać, najtrwalsze są rzeczy tymczasowe. A na razie ludzie korzystali z chwilowej swobody i hucznie się bawili.

Restauracje były dobrze zaopatrzone i zawsze pełne gości do ostatniego miejsca. Pamiętam, że u wejścia do obecnego Biura Wystaw Artystycznych na rogu Długiej i Rynku pod arkadami była restauracja. Leżały tam na stosie olbrzymie cielska jeleni. Taki sam stos był na styku ul. Drucianej i Rynku. Trzeba było kilku ludzi, aby takiego jelenia wciągnąć do kuchni. Mimo długoletniej i wyniszczającej wojny zaopatrzenie sklepów w mięso było bardzo dobre. Na Długiej, w okolicy dzisiejszej „Żabki", był sklep mięsny, zawsze dobrze zaopatrzony. Wisiały tam na hakach półtusze wieprzowe. Na skarpie od ul. Kopernika znajdował się tzw. „czarny rynek". Można tu było dostać wszystko, czego dusza zapragnie. Największym wzięciem cieszyły się modne ubrania.

W kinach był zawsze tłok, grali głównie filmy amerykańskie i zachodnie. Dopiero później nastała era filmów radzieckich. Narodził się nowy, nieformalny zawód – „konik kinowy". Polegało to na tym, że taki konik sobie znanym sposobem wykupywał bilety w kasie, a następnie z zyskiem odsprzedawał chętnym.

Moją szkołą była Szkoła Powszechna nr 1 przy ul. Strzeleckiej (obecnie Piłsudskiego). Dyrektorem był Władysław Mróz. Raz z kolegą, zupełnie przypadkowo, podsłuchaliśmy rozmowę dwojga nauczycieli. Mówił nauczyciel do nauczycielki, że dyrektor jest „czerwonym bolszewikiem". Wielce nas to zaintrygowało. Co znaczy „bolszewik" dobrze wiedzieliśmy, bo tym słowem rodzice straszyli niesforne dzieci, ale dlaczego „czerwony"? Akurat byliśmy na etapie połykania książek o czerwonoskórych. Kolega – taki sam mądry jak ja – twierdził, że na pewno nasz dyrektor jest potomkiem Indian i musi mieć czerwoną skórę. Raz z okazji jakiejś akademii „ku czci" podeszliśmy bardzo blisko dyrektora. Ku naszemu wielkiemu zdumieniu jego skóra była biała, taka sama jak nasza i – nie ma Indianina. I właściwie nie wiem do dzisiaj, dlaczego dyrektora nazywali „czerwonym bolszewikiem". Może ktoś wie?

W szkole codziennie każdy uczeń dostawał łyżkę tranu z dorsza. Wyglądało to w ten sposób, że klasa stała w szeregu, a nauczycielka jedną łyżką karmiła wszystkich. Jedną łyżką bez mycia obsługiwała całą klasę. Ponoć ten tran miał nas wzmocnić. Może był zdrowy, ale ohydny. Jeszcze dzisiaj czuję ten smak rycyny.

Uczniowie uprawiali bardzo popularne gry. Jedna to była „Zośka”. Do ołowiu przyczepiało się wełnę i podbijało nogą. Drugą grą, znacznie popularniejszą, było odbijanie od cegieł monet, głównie srebrnych poniemieckich, bo innych nie było. Cała „szkoła jedynka” miała na wysokość dziecka odbite czerwone cegły. Dość popularną grą był też cymbergaj, który wszyscy znają i nie trzeba tłumaczyć zasad tej gry.

Chociaż to nie bardzo odległe czasy to w moich zakamarkach pamięci zachowało się kilka nazwisk chłopaków z naszej klasy: Gienek Tabaka – jego ojciec był pierwszym starostą w Jeleniej Górze; Wojtek Szpunar – poszedł w pułkowniki i długo służył w Śląskim Okręgu Wojskowym we Wrocławiu – niedawno zmarł; Adam Goździk – późniejszy sędzia; Janek Kotlarski – chirurg; Zygmunt Joks – spotkałem go kiedyś po 70 latach, Jelenia Góra to miasto niewielkie, ale nasze drogi nie mogły się spotkać, narzekał na szwankujące zdrowie. Pamiętam również Waldka Kucharskiego – jego ojciec był komendantem UB na miasto i powiat Jelenia Góra. Ten chłopak miał ciąg do broni palnej. Przynosił do szkoły pistolety zarekwirowane przez ojca. Pamiętam, że kiedyś poszliśmy całą paczką na Wzgórze Kościuszki, aby sobie postrzelać. Złapała nas milicja. Kucharskiego – głównego herszta, szybko wypuszczono do domu. Nawet MO bała się zadzierać z UB. Po nas – wystraszonych, płaczących biedaków, musieli przyjść jeszcze bardziej wystraszeni rodzice i zabrać do domu. Siedzieliśmy na komendzie MO przy obecnej ul. Bankowej, później była tam przychodnia lekarska vis a vis kościółka św. Anny. Jaka to była piękna awantura, ale nam smarkaczom, a głównie rodzicom, nie było do śmiechu. Dzisiaj wspominam to z rozrzewnieniem. Pamiętam, że tatule niektórym z nas mocno przetrzepali spodnie, w tym i moje.

Na drugi dzień, jak gdyby nigdy nic, Kucharski przyniósł pistolet do szkoły. Ale już chętnych do strzelania nie znalazł. W szkole w tym czasie modne były walki między uczniami „sam na sam”. Niby były to walki udawane, w żartach, ale w zapale nikt o tym nie pamiętał. Krew cieknąca z rozbitych nosów, guzy, siniaki, podbite oczy i podarte ubrania były jak najbardziej prawdziwe. W tych drapanych walkach celował uczeń o nazwisku nomen omen KOCUR. Byliśmy dziećmi wojny. Kilku z nas, po zabawie z amunicją i po działaniach wojennych, było bez nóg i rąk. W tym czasie miałem również krótki epizod harcerski. W szkole nr 1 była drużyna harcerska nr 1. Zbiórki mieliśmy za obecną Gwardią i Paulinum. Była tam skała z grotą i pojedynczy grób – ponoć harcerski. Tam zdobywaliśmy stopnie i sprawności. Niestety, trwało to krótko. Któregoś pięknego dzionka przyszedł na zbiórkę jakiś ponury typ w czerwonym krawacie i oznajmił, że powstało prawdziwe harcerstwo socjalistyczne. Kto chce, może wstąpić, reszta może iść do domu. Nie pamiętam, aby ktoś wstąpił. Miałem honor być tym prawdziwym harcerzem. Może nie dotrzymałem wszystkich przyrzeczeń, ale do dzisiaj nie palę. Inne grzechy posiadam. Tym grabarzem harcerstwa był facet o nazwisku Piotrowski.

W szkole jeszcze odbywały się lekcje religii. Pamiętam, że była dość liczna grupa tzw. „innowierców”. Było kilku prawosławnych, grekokatolików, jeden Świadek Jehowy i kilku wyznania mojżeszowego. Oczywiście najliczniejszą grupę stanowili uczniowie wyznania rzymskokatolickiego. Religii uczyliśmy się na pierwszej lekcji. Uczniowie innych wiar przychodzili na drugą lekcję. Nie było między nami żadnych sporów. Wiara była osobistą sprawą ucznia, a głównie jego rodziców. Po Pierwszej Komunii urządzono nam przyjęcie w szkole. Każdy dostał kubek kakao i ciastko, podobne do późniejszej wuzetki. Nie było żadnych innych prezentów, ani rewii mody, tak później popularnych. Wszyscy byli równi. Jak pamiętam, na lekcji religii czytałem po kryjomu pod ławką książkę. Ksiądz – katecheta, olbrzymie chłopisko

o donośnym głosie, stanął koło ławki. Ja zaczytany, byłem w innym świecie, nie zauważyłem niebezpieczeństwa i tej ciszy, która nastąpiła. Dostałem otwartą ręką od księdza po głowie. Klasa miała ubaw. Czy miałem za złe księdzu, czy miałem się gniewać? Moja wina. Nie zachowałem ostrożności, a co ważniejsze złamałem regulamin szkolny. Tego księdza zawsze mile wspominam.

W szkole uczono nas dziwnych wierszyków, które trzeba było znać na pamięć, jak na przykład taki:

Stalin wszystkich bojów naszą chwałą.
Stalin to młodości naszej blask.
Ze Stalinem walcząc zwyciężając,
Ze Stalinem idzie Naród nasz.

Dziwne to, że Polacy uważający siebie za naród mądry i roztropny, tak szybko ulegli nowej ideologii. Hasła głosiły walkę o pokój, zapominając o kuchni i spiżarni. Nam dzieciom kazano podpisywać apel o uwolnienie radzieckich agentów, którzy za pieniądze kupili tajemnicę broni atomowej. Na szczęście Amerykanie wyrok śmierci wykonali. Zdrajcy zostali przykładnie ukarani.

Perfidia polityki Niemiec hitlerowskich i Związku Radzieckiego odniosły pożądany skutek. Inteligencja w Polsce została zniszczona, reszta się nie liczyła przez długie lata.

Ta stara, ponura, kamienica poniemiecka, przy ul. Pańskiej 5, w której mieszkałem po wojnie, pamiętająca jeszcze czasy panowania Habsburgów, była świadkiem romantycznej miłości dwojga osób z śmiertelnie wrogich sobie narodów.

Po wojnie zatrzymał się w Jeleniej Górze i mieszał u nas wujek Janek W.

W czasie walk wrześniowych 1939 r. został ranny i umieszczony w niemieckim szpitalu. Gdy się podleczył, umieszczony został w stalagu (obóz jeniecki dla podoficerów i szeregowców). Stąd niemiecki bauer kupił go i przywiózł do swojego gospodarstwa, jako bezpłatną siłę roboczą. Po zakończeniu wojny wujek wrócił do Polski i zamieszkał z nami. Dziwne to, że po tak ciężkiej niewoli, był w bardzo dobrej kondycji fizycznej i psychicznej. Duże chłopisko, nieco niedźwiedziowaty. Wcale nie było widać po nim trudów wojny. Był dobrze odżywiony, nawet przytył. Co innego Ojciec. Ten wrócił z internowania w Szwajcarii chudy, wymizerowany, o twardych spracowanych dłoniach. Broda, którą zapuścił, jeszcze bardziej wyszczuplała jego sylwetkę. Pamiętam, że wujek Janek miał w tym czasie kilka narzeczonych, które często odwiedzał. Mówiło się o jego rychłym ślubie. Ludzie w tym czasie żyli szybciej i weselej, chcieli nadrobić zaległości wojenne.

Był zimny październikowy poranek. Ktoś zaczął głośno i natarczywie dobijać się do drzwi. Matka poszła otworzyć. Ojciec wystraszony, miał już wcześniej przygotowany gruby sweter i ciepłe kalesony, myślał, że przyszli po niego. Takie były wówczas dziwne czasy, że zwykły, szary, normalny człowiek, nie był pewny dnia ani godziny. Kilku jego kolegów z wojska już zabrali – dotąd nie wrócili.

W drzwiach stała młoda dziewczyna w przybrudzonej, pomiętej, podartej sukience. Włosy miała zmierzwione, jakby „pierun w nie strzelił". Zaczęła coś mówić po niemiecku. Ojciec, po kilku latach pobytu w Szwajcarii liznął nieco tego języka i mógł się dość swobodnie w nim porozumieć, podszedł pod drzwi.

Tu mieszka mój Janek! Ja przyjechałam do niego. Gdzie on jest?

Ta szczupła drobna osóbka o czarnych włosach, wcale nie była podobna do germańskiej, czystej rasy panów.

Jak pamiętam – Ojciec był znany z tego, że nie kłamał. Często Matka miała pretensje do niego, że mówił wszystko obcym ludziom, co dzieje się w domu. Przecież nie kłamię – odpowiadał. Mówię prawdę. W tym przypadku wzięła jednak górę męska solidarność i Ojciec złamał zasadę. Janek poszedł do kościoła – naprędce skłamał. Może niedługo wróci – dodał i zaprosił dziewczynę do mieszkania, aby zaczekała na swojego Janka. Ta mocno zniecierpliwiona, stale pytała – Dlaczego jeszcze go nie ma? Wujek wrócił dobrze po południu. Prawdopodobnie w tym czasie przebywał u jednej ze swoich licznych narzeczonych. Był mocno zdziwiony i zaskoczony niespodziewaną wizytą.

Od razu rozegrała się scena zazdrości. Oboje wyszli do drugiego pokoju. Słychać było płacz Niemki i uderzenie otwartą dłonią w twarz. Później nastąpiła cisza. Po jakimś czasie już pogodzeni i uśmiechnięci przyszli na obiad.

W tym czasie panowała taka nienawiść do Niemców, że strasznym mezaliansem było małżeństwo z Niemką lub Niemcem. Nigdy nie przypuszczałem, że moją ciotką będzie Niemka.

Jak opowiadała, Janek był bezpłatnym parobkiem u jej ojca. Traktowano go przyzwoicie. Mógł nawet siadać razem z gospodarzami do posiłków. Było to nie do pomyślenia u innych Niemców. Tam się poznali, byli młodzi i jak to zwykle bywa, zakochali się w sobie. Po zakończeniu wojny Janek wyjechał do Polski, a ona cały czas myślała, tęskniła i marzyła o spotkaniu z ukochanym. Miłość, nie od dziś wiadomo, jest ślepa, głucha i nieczuła na wszelkie logiczne argumenty.

Elze – bo tak miała na imię moja przyszła ciotka – pożyczyła, gdzie mogła, dolary. Rodzice odradzali jej wyjazd, opowiadali o trudnościach i kłopotach, jakie ją czekają w Polsce. Wszystko na darmo. Była uparta i dopięła swojego. Od rodziców dostała trochę złotych monet, pierścionków i zegarków. Pojechała szukać Janka. Budziła niemałe zdziwienie. Wszyscy uciekali na zachód, a ona w odwrotnym kierunku – do Polski. Opowiadała, że niemiecki przewodnik prowadził ją jakimiś rurami, lasami, rzekami i polami. Na koniec ją okradł i zostawił w polu. Pokazał tylko kierunek marszu. Na szczęście złoto i dolary miała pochowane w różnych miejscach osobno i to ją uratowało.

Jakie były ich dalsze losy?

Duży kłopot był z zameldowaniem Niemki. Milicjant, który dowiedział się o Niemce mieszkającej bez zameldowania kilka razy brał łapówki, po których nic nie widział i nic nie słyszał i nie zgłosił tego strasznego przestępstwa. Skończyło się na tym, że pokaźna sumka, dana gdzie trzeba, załatwiła wszelkie kłopoty, w tym legalny meldunek. Mimo, że ona była ewangeliczką, a wujek katolikiem, ksiądz Kostial znalazł wyjście i bez większych ceregieli dał im ślub. Wesele było skromne – takie były czasy. Oczywiście o tych niuansach Rodzice nas nie informowali, rozmawiali o tych sprawach z wujkiem. Po poduczeniu się języka polskiego, ciotka (już legalna) zaczęła pracować w sklepie spożywczym. Pamiętam, że śmiesznie mówiła po polsku. Młodzi przenieśli się do jednej z willi przy ul. Mostowej. Oczywiście takie dobre lokum kosztowało i to dużo. W tamtych czasach o porządne mieszkanie było bardzo ciężko. Bez większych kłopotów można było dostać mieszkanie w starych ruderach. Małżonkowie dorobili się dwóch synów. Po ociepleniu i uregulowaniu stosunków z RFN, w końcu lat pięćdziesiątych, w ramach łączenia rodzin, wyjechali do Niemiec Zachodnich. Jakie były ich dalsze losy nie wiem. Wiem tylko, że wujek pracował w jakiejś stalowni. Rodzice utrzymywali z nimi kontakt listowny. Listy bardzo często przychodziły otwarte lub nieudolnie zaklejone. Wszystkie były czytane przez odpowiednich ludzi. Po śmierci Rodziców wszystko się urwało.

Taka była historia wielkiej miłości zakończonej happy endem.

Nieco podobną historię usłyszałem od kolegi, tylko bez szczęśliwego zakończenia.

Jego wujek, mieszkaniec Wilna, był plutonowym zawodowym w 6 pp. Legionów, stacjonującym w Wilnie. We wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej i osadzony został w Stalagu I A w miejscowości Stablack blisko Królewca. Tam poznał Niemkę i po zakończeniu wojny odnalazł ją gdzieś w głębi Niemiec i wziął ślub. Ponieważ jego rodzina była bardzo patriotyczna, więc za tę hańbę, która ich spotkała, wyrzekli się jego i zerwali z nim wszelkie stosunki. Nie mogli wybaczyć tego mezaliansu.

Dzisiaj czasy się zmieniły, świadczy to o naszej dojrzałości. Nie jesteśmy już tacy zaściankowi. Ślub Niemca z Polką, czy też Polaka z Niemką już nie budzi większych emocji ani sensacji. Jest rzeczą prawie normalną. I tak powinno pozostać.

Ojciec podczas spaceru po Jeleniej Górze spotkał kolegę, z którym we Francji służył w jednym pułku. Panowie rozpoznali się na ulicy i starym francuskim zwyczajem poszli na lampkę wina. Pamiętam jeszcze jego nazwisko „K...t". Ten pan K. był ważną figurą w miejscowym Urzędzie Bezpieczeństwa. W drodze awansu został służbowo przeniesiony do Warszawy. K. czuł się bardzo pewnie i bezkarnie. Chwalił się głośno, że w Hiszpanii, gdzie walczył, mordował księży i siostry zakonne. Oczywiście księży nazywał pogardliwie „katabasami".

Po wygaśnięciu walk w Hiszpanii wyjechał do Francji. Do Związku Radzieckiego ani do Polski wracać nie chciał. Chyba czuł pismo nosem. We Francji w 1940 roku został wcielony do 2 Dywizji Strzelców Pieszych. Później po klęsce Francji został wraz z całą dywizją internowany w Szwajcarii. Po wojnie wraz z innymi wrócił do Polski i zamieszkał w Jeleniej Górze. Żołnierze walczący w Hiszpanii i Polacy z Francji to był bardzo dobry materiał na ubowców, milicjantów i klawiszy więziennych. Szczególnie ci ostatni byli bardzo przydatni. Większość przybyłych z Francji nie znała języka polskiego. Władzy chodziło głównie o to, aby nie bratali się z więźniami, którymi byli w większości ludzie z różnych organizacji niepodległościowych, siedzących w polskich więzieniach. Ci strażnicy nie znali często języka polskiego, więc nie mogli się kumać z osadzonymi. Byli dla ówczesnej władzy bardzo wygodni i potrzebni.

Pan K. zaproponował Ojcu swoje mieszkanie przy ul. Demokratów (później Nowotki obecnie Groszowa) oczywiście za okrągłą sumkę. Ojciec musiał ubekowi zapłacić. Nic nie było za darmo. Ojciec obejrzał nowe mieszkanie. Nawet mu się spodobało. Pokoje przestronne i ciepłe. Jedynym mankamentem było to, że w dwóch blokach na końcu Demokratów mieszkali sami ubecy, milicjanci i klawisze. Towarzystwo było szemrane. Tylko jedna rodzina oprócz naszej nie należała do tego klanu. Wszyscy ci ludzie byli butni. Czuli się właścicielami Polski. Niczego i nikogo się nie bali. Byli całkowicie bezkarni. Byli panami życia i śmierci.

Zbliżała się zima, trzeba było napalić w piecu. W popielniku zawinięty w szmaty leżał rewolwer, a w palenisko włożona była amunicja. W komórce na węgiel leżał stos niemieckich szabel paradnych[1] – oficerskich oraz kilka skrzynek amunicji. Ta amunicja mogła być powodem dużych kłopotów. Rewolwer rozebrałem. Miał bardzo prostą konstrukcję. Części wyrzuciłem w różne miejsca. Gorzej było z amunicją. Co z tym fantem zrobić? Ojciec nie mógł tego zgłosić, mogła wyjść niezła awantura. Kiedyś z innymi dziećmi zaciągnęliśmy taką skrzynkę z amunicją na ogródek warzywny i zakopaliśmy ją w ziemi. Pies oficera UB z sąsiedniego bloku podczas

[1] Z tego stosu szabel, cudem ocalała tylko jedna, schowana w szafie, reszta pozostała w komórce na ul. Groszowej. Ta uratowana szabla jest obecnie na wystawie w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze.

spaceru wygrzebał skrzynkę. Zrobiła się straszna chryja. Podejrzewano zamach na nowe, „demokratycznie” wybrane władze. Wiem, że w okolicznych kamienicach zrobiono rewizje. Oczywiście niczego nie wykryto. Sprawdziło się przysłowie, że najciemniej jest pod latarnią. Później byłem bardziej ostrożny. Amunicję chowałem do kieszeni i rozrzucałem, gdzie się dało bez świadków.

Ten pies ubowca był przyczyną moich kłopotów – psa chyba również. Mówiło się, że olbrzymi i zły pies był poprzednio własnością SS-mana z pobliskiej filii obozu koncentracyjnego „Gross-Rosen” przy późniejszej Celwiskozie. Później tego psa przygarnął sąsiad – ubowiec. Cóż – pokrewne służby, musiały o swoje psy dbać. Mogło tak być – pies był wyjątkowo wredny – pan też. Pies mieszkał na zewnątrz bloku, w drucianej, ogrodzonej jakby klatce. Siatka była wysoka, bez górnej części. Nie było możliwości, aby pies ją przeskoczył. A jednak! Kiedy przechodziłem koło niego, ten na mój widok groźnie warczał, piana szła mu z mordy i skakał na siatkę. Szczególnie moją osobę sobie upodobał. Miłość była wzajemna. Kiedyś przyniosłem kij i przez siatkę zacząłem go dźgać. Pies wpadł w szał, jakimś cudem przeskoczył siatkę i z góry skoczył na mnie. Przewrócił mnie i wbił kły w moje ramię. Darłem się wniebogłosy. Po jakimś czasie przyszedł ubowiec i dopiero pies otworzył swoje szczęki i uwolnił mnie. Stałem się niechcący bohaterem dnia, bo powiedziałem, że pies napadł na dziecko, a ja je broniłem. Oczywiście właściciel psa był bezkarny, był przecież „właścicielem Polski”. Trzeba było siedzieć cicho, aby go nie zdenerwować.

Jednej, już wiosennej, niedzieli milicjant mieszkający w bloku, usiadł na ławce przed domem i z pistoletu strzelił sobie w głowę. Nawet nie spadł z ławki. Szybko otoczono to miejsce, aby nikt postronny tego nie widział.

Inne wydarzenie, które wryło mi się w pamięć, to wizyta klawisza z naszego bloku pana R. Zapukał do mieszkania. Ojciec otworzył. Panie sąsiedzie, pana brat Bronek został dzisiaj aresztowany i siedzi u nas w więzieniu. Jak pan chce to zrób pan paczkę, a ja mu dostarczę do więzienia. Ojciec kupił jakąś kiełbasę, boczek, cebulę, czosnek, czyli wszystko co więzień powinien mieć w celi. Oddał to klawiszowi – sąsiadowi. Kupił też butelkę wódki dla klawisza za przysługę. Wieczorem ktoś dzwoni do drzwi. Stoi w nich wujek Bronek. Ty nie siedzisz? Już ciebie wypuścili? Zdziwienie było obopólne. Okazało się, że to wszystko było kłamstwem. Klawisz R. chciał się tylko za darmo napić wódki i za zakąskę mieć kiełbasę. Jeszcze postraszył Ojca, że gdyby chciał zgłosić to wydarzenie, to on się wszystkiego wyprze i jeszcze może być oskarżony o przekupstwo. Klawisz oczywiście wódki ani paczki nie oddał. Taki to element mieszkał w tym bloku.

Najbliższym sąsiadem z piętra był pracownik UB Czesław K. Pamiętam, że największe i najgłośniejsze balangi, szczególnie w Wielki Piątek, urządzał właśnie ten sąsiad i koledzy z jego firmy. Chyba chciał pokazać, że ten dzień skupienia i powagi nic nie znaczy, że jest jednym z wielu dni w roku. Czy też chciał pokazać swoją wierność przełożonym. Ale w sumie był sąsiadem dobrym. Raz nakrył Ojca jak słuchał radia Londyn, czy też Wolnej Europy. O dziwo, nie zameldował tego zdarzenia odpowiednim władzom. Dopiero jak został wyrzucony z UB i zwolniony z więzienia, to powiedział przy jakiejś okazji Ojcu, że oni (ubowcy) wszyscy słuchali Wolnej Europy. A siedział tylko za to, że założył rozlewnię wód gazowanych. Gdzieś pokątnie kupił witaminę „C” i dodawał do tej wody gazowanej. Sprawa się wydała, dostał jak dobrze pamiętam 2 lata odsiadki. Skończył tragicznie. Po wyjściu z więzienia poszedł na spacer do parku na Wzgórze Kościuszki. Znalazł jakiegoś grzybka, usmażył go na patelni i zjadł. W straszliwych mękach zmarł po 3 dniach. Ponoć nie było ratunku dla niego.

Ojciec był kolejarzem i otrzymał mieszkanie służbowe z dużym ogrodem na ul. Powstańców Śląskich. I tu zaczęły się perypetie. Przyszedł do nas sąsiad – ten od psa, oficer UB i oświadczył Ojcu, że jak opuści mieszkanie, to klucz ma jemu oddać do rąk własnych. Nikomu innemu nie może ich oddać. Gdy tego nie uczyni będzie z nim (Ojcem) bardzo źle i mocno tego pożałuje. Równocześnie administracja PKP oświadczyła, że klucz z mieszkania musi oddać im, wtedy dostanie przydział i klucze na nowe mieszkanie. Ojciec był w rozterce. Nie wiedział jak to rozwiązać. Bał się ubeka, ale mieszkanie służbowe też chciał dostać. Koniec końców władze dogadały się między sobą, ponoć kłótnie były straszne. Ale już wtedy UB było mocno osłabione sprawą Światły[2]. Na nasze mieszkanie przyszła jakaś pielęgniarka z przychodni przyzakładowej PKP.

Oczywiście dzisiaj, gdy odwaga tak mocno staniała, gdy głupcy stali się bardzo odważni, takie sprawy niektórych śmieszą. Ale trzeba było żyć w tamtych, ponurych czasach i wykazać się odwagą. Takich dużo nie widzą. Wszyscy mocni są w gębie.

Pozostał jeszcze ciekawy wątek na styku WP i UB. Ale to może przy innej okazji.

W wielkim skrócie przedstawiłem atmosferą tamtych pionierskich dni na Ziemiach Odzyskanych. Mieszkałem kilka lat w tym „kłębowisku żmij" i nieco poznałem ich życie i obyczaje.

Teraz mogę śmiało wyznać, że boję się tylko Boga i Małżonki.

Medal niemiecki 25 lat wypędzenia z ojczyzny. Awers: Kościół Łaski, napis: GNADENKIRCHE ERBAUT 1709-HIRSCHBERG IM RIESENGEBIRGE-SEIT 1288 DEUTSCH. Rewers: WIR MUSSTEN DIE HEIMAT 1945-1947 DURCH VERTREIBUNG VERLASSEN. Materiał: srebro próby 925, średnica 40 mm

Pierwsza – mniej obszerna – wersja tych wspomnień ukazała się w Biuletynie Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „Radar", nr 11 i 15.

[2] Józef Światło, pierwotnie Izaak Fleischfarb (ur. 1 stycznia 1915 w Medynie koło Zbaraża, zm. 2 września 1994 w Stanach Zjednoczonych) – wysoki funkcjonariusz Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, m.in. wicedyrektor Departamentu X MBP. Obawiając się czystek po aresztowaniu Ławrientija Berii w 1953, uciekł na Zachód podczas podróży służbowej do Berlina Wschodniego.

Józef Sukniewicz*
Jelenia Góra

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

HISTORIA MUZYKĄ ZAPISANA (WYBRANE – O AMATORSKIM RUCHU ARTYSTYCZNYM ... I NIE TYLKO)

Powojenne dzieje jeleniogórskiej kultury muzycznej, przynaglają do sięgania pamięcią, w coraz odleglejsze lata. W potoku bieżących spraw, rozpamiętujemy je raczej sporadycznie, chociaż to one wspomagały aktywność mieszkańców, którzy przystąpili – do drugiego etapu zapuszczania korzeni w piastowskie dziedzictwo.

Mimo, iż przybyli z różnych regionów, również na skutek przymusowych wysiedleń ze wschodu (prawie trzecia część mieszkańców regionu) – szybko zdołali znaleźć wspólny język, by zgodnie działać, czego nie skrępowały nawet kolejne trendy ustrojowe, nieufne z reguły oddolnym inicjatywom. Pod Karkonoszami zasługują na swoistą pamięć, w tych pionierskich latach, przedsięwzięcia kulturalne, zwłaszcza w zakresie amatorskiego ruchu artystycznego, ponieważ w sporej części są kontynuowane przez środowiska artystyczne – trzeciego już, powojennego pokolenia mieszkańców miasta.

Ocalała z wojennej pożogi Jelenia Góra wydawała się wówczas enklawą ładu i spokoju – w kontekście zburzonej Warszawy, Wrocławia oraz innych, nie tylko nadodrzańskich miast Polski, w jej nowych granicach. Szybko okazała się nawet kulturalnym centrum, jako że po trzech miesiącach od zajęcia miasta otwarto tu pierwszy na Ziemiach Zachodnich polski teatr, w którym 23 sierpnia 1945 roku wystawiono „Zemstę" Aleksandra Fredry. W reprezentacyjnym obiekcie koncertowano i bawiono się okazjonalnie. Organizowano spotkania z wybitnymi twórcami, zapraszanymi pod Karkonosze. Objazdowy wówczas Państwowy Teatr Dolnośląski, dopiero po pięciu jednak latach, czyli po znacjonalizowaniu placówki – stać było na zaangażowanie etatowego zespołu muzycznego, chociaż dużo wcześniej posiadał społeczną orkiestrę.

Instrumentaliści zatrudniali się więc „dla chleba" w lokalach rozrywkowych oraz podgórskich ośrodkach wczasowych i sanatoryjnych. Grali do tańca i tworzyli grupy estradowe. Posiadający muzyczne wykształcenie – wzbogacali repertuar utworami ambitniejszymi.

Pierwsza w powojennej Jeleniej Górze, większa orkiestra symfoniczna zorganizowała się w maju 1946 roku, koncertując przez 4 lata pod batutą **Maksymiliana Ptaszyńskiego** (1899-1952) – seniora muzycznej rodziny Buczniewskich. Był on przedwojennym tamburmajorem Wojska Polskiego, który po wydostaniu się z niewoli – osiadł pod Karkonoszami i został niebawem dyrygentem, a ponadto prezesem miejscowego Oddziału Związku Zawodowego Muzyków, organizującego środowisko i koncerty.

---

* Józef Sukniewicz – prezes Towarzystwa Miłośników Muzyki w Jeleniej Górze.

W pamięci jeleniogórzan zapisała się podobnie **orkiestra Aleksandra Szymczaka**, grająca od 1948 roku – muzykę popularną (tzw. salonową), zinstrumentowaną na mniejsze składy osobowe. Jej twórca – kapelmistrz oraz pedagog, prowadził potem półprofesjonalną orkiestrę symfoniczną w Młodzieżowym Domu Kultury. Koncertowali przez kilka lat, uświetniając muzyką miejskie imprezy oraz uroczystości w szkołach i zakładach pracy. Obie orkiestry symfoniczne funkcjonowały w Jeleniej Górze w latach 1946-1950 oraz 1955-1959.

Dłuższe przetrwanie uniemożliwił brak własnej sali do prób i występów oraz permanentne niedofinansowanie. Instrumentaliści poszukujący lepszych warunków zaczęli, więc wyjeżdżać. Wcześniej przeniósł się już do Legnicy – Maksymilian Ptaszyński. Likwidacji uległ nawet (domiary podatkowe) jedyny w regionie sklep muzyczny (przy obecnej ul. 1 Maja), prowadzony przez **Tadeusza Buczniewskiego** (1910-1995), na zapleczu, którego funkcjonował specjalistyczny warsztat naprawy instrumentów dętych i urządzeń odtwarzających (patefonów i gramofonów).

Podczas uroczystości muzyka na ulicach i placach miasta jednak brzmiała, dzięki popisom półprofesjonalnych orkiestr dętych – takoż wojskowych, jak cywilnych. W 1946 roku wszczęła długoletnią działalność **Orkiestra Dęta Węzła PKP**, pod gorliwą batutą **Adama Krynickiego** (1889-1976), a następnie jego syna – Józefa (1922-1986). Pomimo wielu późniejszych problemów kolejowi muzycy koncertowali przez 30 lat – w różnych składach osobowych, ćwicząc umiejętności w obiektach PKP przy ul. W. Pola, „Pod zegarem" przy ob. ul. 1 Maja, a na koniec w sali cieplickiej stacji PKP. Gdy obchodzono 25-lecie orkiestry – w lipcu 1971 roku, dyrygent **Leon Późniak** wspominał zasługi takich muzyków, jak m.in. Józef Kałużny, Antoni Gierlicki, Jan Kurek, czy wreszcie chorąży Andrzej Augustyniak. Zamieszkali w regionie zawodowi żołnierze-muzycy, cały czas wspomagali bowiem różne zespoły i orkiestry – w ramach współpracy wojska z ludnością cywilną, tak w roli instrumentalistów, jak i dyrygentów.

W marszu **muzycy w mundurach** najwcześniej koncertowali w 10 Sudeckiej Dywizji Piechoty, przygrywając podczas apeli i innych ceremoniałów wojskowych, a jeleniogórskiej ludności w czasie uroczystości, lub gdy pododdziałami maszerowali

Ryc. 1. ORKIESTRA DĘTA WĘZŁA PKP, r. 1985

przez miasto na m.in. świąteczne nabożeństwa do Kościoła Garnizonowego. Dzięki tej tradycji mocno zapisała się w kilkudziesięcioletniej historii miasta – **Szkoła Oficerska**, najpierw Piechoty, a następnie Radiotechniczna (od 1955), gdy skierowano tu podchorążych łódzkiej Szkoły wraz z orkiestrą. Do miasta przybyli tacy elewi, jak m.in. Jan Charjasz i Wiesław Nowak, cenieni później instrumentaliści-instruktorzy. Dołączył do nich **Andrzej Augustyniak**, późniejszy kapelmistrz **orkiestry Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej** (w latach 1974-1985), który przejął batutę po sławnym swym poprzedniku, majorze-kompozytorze **Józefie Pasku** (1922-1988), który w ostatnich latach życia był pedagogiem jeleniogórskiej szkoły muzycznej.

Zalążkiem zasłużonej dla miasta placówki okazała się **prywatna szkoła muzyczna Kazimierza Koszowskiego**, powstała w grudniu 1946 roku w kilku pomieszczeniach przy ówczesnej ul. 22 Lipca. Poza teorią uczono gry na fortepianie, skrzypcach, akordeonie oraz śpiewu solowego. Gdy nowy jej dyrektor – **Maksymilian Firek** (przedwojenny kapelmistrz i kapitan Wojska Polskiego) doprowadził do upaństwowienia szkoły (r. 1953) – uruchomiono następne klasy.

W regionie zapotrzebowanie na muzyków wzrosło ponownie, gdy miejscowe zakłady pracy (kilkadziesiąt), pootwierały własne świetlice – do organizacji zebrań i zabaw pracowniczych. W ten sposób zaistniały nowe warunki do rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego, pod kierunkiem zawodowych muzyków.

Zespoły muzyczne i chóry powstawały spontanicznie od początku. Mieszkańcy tych pionierskich lat pamiętają działające do lat 50-tych „**Echo Jeleniogórskie**" oraz śpiewaków **Związku Młodzieży Chrześcijańskiej „YMCA**". Z czasem zaczęły pojawiać się również amatorskie zespoły branżowe: chemików, drukarzy, tramwajarzy, włókniarzy, a nawet milicjantów.

Ich działalność szczególnie zaowocowała podczas wrześniowych obchodów 850-lecia miasta (r. 1958) w wyniku czego podjęto decyzję o kontynuowaniu obchodów dni Jeleniej Góry w dalszych latach. W największej jeleniogórskiej firmie, Zakładach Celulozy i Włókien Sztucznych „Celwiskoza" powstał rok później – **Zespół Pieśni i Tańca ELANA**, zorganizowany z inicjatywy kresowiaka – **Stanisława Kozara** (1953-1990) – redaktora pierwszej w Polsce, zakładowej gazety „Wspólny Cel", wydawanej już od 1953 r. (do 1989).

Dyrygentem i czołowym animatorem koncertującego w regionie i w kraju, kilkudziesięcioosobowego zespołu folklorystycznego z grupą estradową – był **Zbigniew Czorny**, kierownik Domu Chemika. Instruktorem-muzykiem – Wiesław Nowak, a akompaniatorem-instruktorem Jan Grochalski. Solistami m.in. Mieczysław Borysiewicz, Helena Nowak, Jerzy Falborski i Józef Sukniewicz. W zespole muzycznym występowali m.in. puzonista Feliks Banaś oraz Władysław Stasienko – GOPR-owiec i znany później kolekcjoner jeleniogórski, wcześniej także członek orkiestry mandolinistów w Młodzieżowym Domu Kultury, a następnie kontrabasista w Społecznej Orkiestrze Symfonicznej Stefana Strahla.

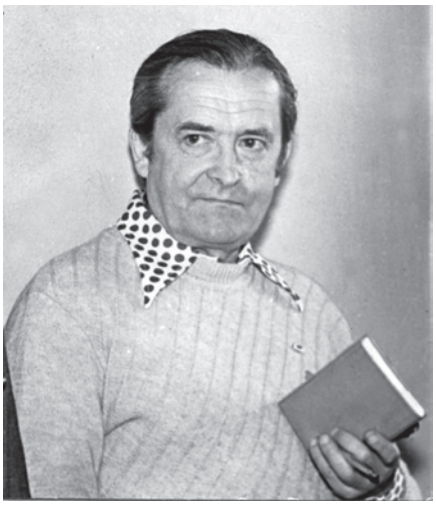

Ryc. 2. STANISŁAW KOZAR – wieloletni Redaktor Naczelny gazety zakładowej Wspólny Cel w Celwiskozie oraz współtwórca Zespołu Pieśni i Tańca ELANA

Ryc. 3. Orkiestra Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej – dyrygent mjr JÓZEF PASEK, 1970 r.

W popularyzacji amatorskiego ruchu artystycznego spore osiągnięcia ma **Młodzieżowy Dom Kultury**, gdzie już od 1952 roku powstawały zespoły, sekcje i pracownie. Muzycznie zasłynął dzięki koncertom własnej Orkiestry Mandolinistów, której dyrygentem był Stanisław Grzankowski (1922-1998), a następnie blisko stuosobowego chóru i zespołu dziecięcego „Balbinki" (dyrygent Jan Bródek).

W okresie istnienia Województwa Jeleniogórskiego (lata 1975-1998) co roku organizował Przeglądy Szkolnych Zespołów Artystycznych, obejmujące zasięgiem całe województwo. Spośród miejscowych wielokrotnie nagradzano m.in. harcerski zespół „Słoneczko" – przekształcony później w Studio Piosenki i Ruchu, które prowadził przez kilkanaście lat **Roman Buczniewski**.

Natomiast radiotechnicy, zabiegający o wyższy, artystyczny poziom orkiestry – kierowali uzdolnionych żołnierzy do jeleniogórskiej Szkoły Muzycznej, dzięki czemu pozyskano nowych instrumentalistów, zasilających również miejską orkiestrę symfoniczną.

Muzycy w mundurach muzykowali takoż estradowo, przygotowując w jednostce przy ul. Podchorążych przebojowe programy estradowe, korzystając m.in.. z dorobku własnego kompozytora majora **Józefa Paska** (napisał m.in. operetkę „Angelina). Na resortowe przeglądy i festiwale aranżowano, większe formy sceniczne. Jednym z cywilnych solistów w dekadzie lat 60-tych był m.in. Henryk Gradkowski, obecny prof. doktor habilitowany, przez dwie kadencje rektor Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze. Solistami wojskowego zespołu estradowego byli poza tym m.in. Danuta Pasek, Jerzy Szulc, Tadeusz Sawicki oraz Anna Grzyb (**Hanka Panasiuk**) – najsłynniejsza jeleniogórska piosenkarka, która dotąd śpiewa – (od ponad 10 lat), w zespole estradowym „Bella Mafia" Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Życie muzyczne regionu urozmaicali ówcześni kompozytorzy, w tym m.in. **Władysław Banach** oraz pamiętny kierownik muzyczny teatru: – **Bogdan Dominik**,

aranżujący od 1958 roku także popisy wielu amatorskich wykonawców. Skomponował dla nich sporo popularnych później utworów, np. nagrodzoną w konkursie „Września-62" piosenkę pt. „Walc nie na wiatr" do słów Olgi Firek, która była też autorką tekstu do nagrodzonej piosenki Andrzeja Bujakiwicza pt. „Mojemu miastu". W kolejnym konkursach wyróżniono m.in. piosenkę Bronisława Stasiaka do słów Michała Sabatowicza pt. „Pożegnanie". Natomiast autorem historycznego już hejnału jeleniogórskiego z 1958 roku był – **Tadeusz Natanson** (1926-1990), ceniony dolnośląski kompozytor ponad stu dzieł muzycznych i profesor Akademii Muzycznej we Wrocławiu.

Ryc. 4. Piosenkarka jeleniogórska HANKA PANASIUK (zd. Grzyb) – obecnie solistka zespołu BELLA MAFIA – Uniwersytetu III Wieku

W tych latach wydarzeniem na skalę miasta i regionu okazało się – międzyzakładowe porozumienie o utworzeniu 25 września 1959 roku **Towarzystwa Klubów Robotniczych i Chłopskich** (TKRiCh). Zainspirowały je założenia do **Jeleniogórskich Tez Rozwojowych** w ramach Tygodnia Ziem Zachodnich (maj 1958 roku). Zaczęto je nawet wdrażać w czasie przygotowań do obchodów 850-lecia Jeleniej Góry, co odnotowała ówczesna prasa, w tym nowe czasopismo – „Nowiny Jeleniogórskie", wydawane od kwietnia tegoż roku.

Unikalne w kraju Tezy, chociaż w większości mające wtedy charakter życzeniowy – stanowiły jednak pierwszy, tak szeroki program aspiracji Jeleniogórzan, również w obszarze rozwoju kultury muzycznej. W tezie nr 81 przewidziano np. objęcie opieką władz, niedofinansowanej orkiestry symfonicznej, natomiast w 85-tej – wybudowanie sali widowiskowo-koncertowej obok kortów tenisowych przy obecnej ul. Sudeckiej.

Z racji owych nowatorskich działań społeczność pod Karkonoszami znowu okazała się wiodącą w podejmowaniu lokalnych inicjatyw. Najstarsi podkreślają, że stało się to możliwe dzięki atmosferze współpracy i zaangażowania obywateli, gdy na czele władz stanął bezpartyjny, niezwykle sumienny i energiczny prawnik – **Zbigniew Daroszewski** (1923-2003). W pamięci wielu był przez 14 lat przykładnym gospodarzem, pytającym przechodniów na ulicy o doskwierające miejskie problemy, aby szybko je usuwać.

Ryc. 5. ROMUALD PISTL rozmawia z ZBIGNIEWEM DAROSZEWSKIM w programie „My Jeleniogórzanie"

Powstałe z jego poparciem i z inspirującym udziałem **Romualda Pistla** (kombatanta walk o Monte Cassino) – Towarzystwo Klubów Robotniczych i Chłopskich, rozpoczęło uruchamianie

w Jeleniej Górze (a później także w okolicznych miejscowościach) – atrakcyjnie wyposażonych klubo-kawiarni w miejsce nieciekawych świetlic pracowniczych. Od lat 60-tych finansowane przez grupy największych zakładów pracy, miały ogromne powodzenie przez blisko 20 lat – oferując cykliczne zajęcia i kursy, turnieje oraz spotkania z popularnymi w Polsce aktorami, literatami i muzykami. Dominowały cotygodniowe imprezy zabawowo-rozrywkowe, urozmaicane występami, własnych zespołów wokalno-instrumentalnych i folklorystycznych.

Ryc. 6. MARIA LACH szefowa Klubu Klakson (przez 20 lat),a potem przez 17 lat dyrektor ODK na Zabobrzu

Do końca lat 70-tych XX w. Jelenia Góra bywała i tłumnie się bawiła po południu (fajfy) w tak popularnych klubach jak: „Kosmos", „Kwadrat", „Kongo" (później „Iskra"), „Muflon", „Relaks", „Turysta", „Księgarz" i „Gencjana" – którego kierownikiem był m.in. Wojciech Augustyński. Klub „Klakson", który powstał najpóźniej (1967) – szybko stał się jednak (podobnie jak „Kwadrat") – kuźnią nieprofesjonalnej działalności artystycznej, głównie dzięki zabiegom i pomysłom **Marii Lach**. W końcu lat 60-tych rozpoczął też działalność Garnizonowy Klub Oficerski. Zanim stał się ogólnodostępnym zapraszał na imprezy, kilkutysięczne rodziny wojskowych z obu jednostek – zapewniając im rozrywkę. Do dzisiaj wielu wspomina głośne w mieście bale z udziałem zespołu muzycznego wojskowych pod kierunkiem Andrzeja Augustyniaka.

Wizytówką wszystkich klubów były ich oferty zabawowe oraz dotyczące różnych zajęć i kursów. Przede wszystkim jednak w zakresie rozrywki, w tym występów półprofesjonalnych zespołów wokalno-instrumentalnych. Między innymi w „Kosmosie" przy starej zajezdni tramwajowej, powstał w roku 1960, nagradzany potem zespół gitar elektrycznych „**Białe Błyskawice**", którego liderem był **Józef Zapała** (1943-2015) – gitara solowa, a członkami: Zygmunt Hutt – gitara basowa, Włodzimierz Kołdej – gitara funkcyjna, Edwin Krauze – pianino, Włodzimierz Klimczak – perkusja. Zespół występował z solistami, śpiewającymi po polsku modne wówczas przeboje. Wraz ze wzrostem powodzenia wędrował po najpopularniejszych klubach w Jeleniej Górze, jak „Relaks", „Kwadrat" i „Iskra".

Znanymi grupami muzyki młodzieżowej tych lat były również: zespół: „**Tomki**" w klubie „Relaks", gdzie solistką była m.in. Anna Grzyb, a menadżerem **Bogdan Dominik** oraz grupa „**Telstar**" i big-beatowe „**Elektrony**" – grająca wcześniej w „Kosmosie" (1966) w składzie: Józef Ligocki – gitara solowa, Bogdan Kuszel – gitara funkcyjna, Zbigniew Zamorski – gitara basowa, Zbigniew Wojtkowski – perkusja.

Zachował się z tamtych czasów unikalny dokument medialny z roku 1964 – wyprodukowany przez Wytwórnię Filmów Dokumentalnych w Warszawie w reż. Lucjana Jankowskiego, pt. „**Wieczorem w Jeleniej Górze**". Wyświetlano go w formie dodatku do Polskiej Kroniki Filmowej w kinach, jako przykład intrygującej organizacji życia kulturalnego w mniejszych miastach. Przedstawia imprezy klubowe: w tym m.in. spotkanie z aktorem Bogusławem Kobielą oraz Przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej – Zbigniewem Daroszewskim, opowiadającym o rozpoczęciu budowy Zabobrza, obecnie kilkudziesięciotysięcznego

Ryc. 7. Najpopularniejszy w latach 60-tych zespół gitar elektrycznych BIAŁE BŁYSKAWICE – niedługo po powstaniu

już osiedla Jeleniej Góry. Poza tym pokazano tam posiedzenie Rady Programowej zakładowych klubów TKRiChu, pod przewodnictwem ich pomysłodawcy i animatora ówczesnego życia kulturalnego – Romualda Pistla (kierownika klubu „Kwadrat"), z udziałem Martyny Borowskiej ówczesnej szefowej Wydziału Kultury Miasta i Powiatu, Mieczysława Borysiewicza (kierował klubem „Iskra" przez 20 lat – do r. 1981), Czesława Żyłowskiego (klub „Relaks") i Natalii Czuczko (klub „Kosmos"). Zamieszczono poza tym wstawkę muzyczną z występem rodzimych solistów: Krystyny Koniecznej i Józefa Sukniewicza z wspomnianym zespołem „Białe Błyskawice" – prezentującego ich piosenkę własną.

Międzyzakładowe kluby stały się z czasem kuźnią nieprofesjonalnego ruchu artystycznego, stwarzającego warunki do rozwoju uzdolnień artystycznych. Były nawet gospodarzami renomowanych przeglądów i festiwali ponadregionalnych. To właśnie w klubie „Kongo" (później „Iskra") odbył się w 1964 roku – pierwszy **Wojewódzki Przegląd Ruchu Amatorskiego**, zorganizowany z inicjatywy TKRiCh-u, z udziałem Polskiego Radia i Telewizji we Wrocławiu. Spośród ponad 120 uczestników na pierwszych miejscach znaleźli się jeleniogórscy piosenkarze: Krystyna Konieczna, Krystyna Oleszczuk, Jerzy Falborski i Marek Zaręba. W kategorii grup muzycznych, nagrodzono m.in. **zespół Garnizonowego Klubu Oficerskiego**. Z racji zainteresowania imprezą Przegląd postanowiono organizować w Jeleniej Górze, co roku. Dwa lata później wylansował on popularnego piosenkarza Jacka Lecha (z Bielska-Białej), który niebawem otrzymał propozycję współpracy z zespołem „Czerwono-Czarni".

O rozmiarze oraz wysiłku organizacyjnym ogólnopolskiego przedsięwzięcia najlepiej świadczy liczba uczestników. Na **III Przegląd Piosenki i Muzyki'66** nadesłano tysiąc zgłoszeń ze wszystkich krańców Polski, w tym – od 50 zespołów muzycznych, 30 wokalnych i ponad 300 solistów. W VI Ogólnopolskim Przeglądzie Piosenkarzy i Zespołów Amatorskich wzięło udział ponad sześciuset uczestników: 82 solistów, 18 zespołów wokalnych, 50 wokalno-instrumentalnych i 8 instrumentalnych – z 15 województw oraz miast wydzielonych.

W 1971 roku październikowe święto jeleniogórskiej piosenki nazwano **Festiwa-**

Ryc. 8. Kierownik „Kwadratu" ROMUALD PISTL z współpracownikami: od prawej M. BORYSIEWICZ i KAROLINA BURAKIEWICZ

lem Piosenkarzy i Zespołów Amatorskich i wpisano je do imprez krajowych. Inspiratorem i gospodarzem ogólnopolskich zmagań nieprofesjonalnych piosenkarzy i zespołów był **klub „Kwadrat**" z jego kierownikiem Romualdem Pistlem, wyjątkowo sprawnym aranżerem i sekretarzem imprezy.

Pomimo tak wielkiej konkurencji jeleniogórscy wykonawcy zawsze zdobywali nagrody. Np. w koncercie laureatów tygodniowego festiwalu w 1969 roku, wystąpili w sali Teatru: Elżbieta Hołub, Teresa Zawlik oraz wyróżnieni: Halina Homan i Krzysztof Małczyński. Nagrodę specjalną otrzymał zespół jeleniogórskich Greków „Savres". Impreza o krajowym zasięgu organizacyjnie jednak się zmieniała. W roku 1972 trwała już tylko 3 dni, podczas których przesłuchiwano 40 reprezentacji nieprofesjonalnych artystów, wyselekcjonowanych przez wojewódzkie domy kultury. W dalszych latach zmieniono też jej nazwę i zakres. W roku 1980 na XVI **Krajowym Festiwalu Muzycznych Zespołów Amatorskich MUZA –** w sali widowiskowej Domu Kultury „Gencjana", oceniano 16 grup, wyłącznie już instrumentalnych. Spośród miejscowych główne nagrody otrzymali „**Jeleniogórscy Stompersi**" oraz indywidualnie Henryk Citkow i Andrzej Waśniewski z tegoż zespołu.

Słuchano nie tylko muzyki rozrywkowej. W największym klubie „Iskra" mieszkańcy mogli uczestniczyć w bezpłatnych koncertach **Społecznej Orkiestry Symfonicznej – Stefana Strahla**, z którą występowali znani artyści, w tym np. skrzypaczka – Wanda Wiłkomirska oraz pianistka – Barbara Hesse-Bukowska. TKRiCh włączył się, bowiem w upowszechnianie ambitniejszej muzyki – prezentowanej przez najnowszą wersję jeleniogórskich symfoników. Powstała w roku 1964 na bazie Szkoły Muzycznej I stopnia orkiestra– okazała się trwałym zalążkiem pierwszej podkarkonoskiej filharmonii.

Grali w niej najzdolniejsi uczniowie i tacy muzycy, jak m.in. Tadeusz Buczniewski, Stanisław Bezdyk, Bronisław Chruściel, Zbigniew Golian, Ryszard Kurzak, Gertruda Mutkowska, Wiesław Nowak, Kozielscy – Krystyna i Stefan, Bożena Pawłowska, Ewa Rajkowska, Bronisław Stasiak, Danuta Strahl, Franciszek Rataj-

Ryc. 9. Społeczna Orkiestra Symfoniczna STEFANA STRAHLA podczas festiwalu w Cieplicach, skrzypek – HENRYK PALULIS – 8 maja 1969 r.

czak, Władysław Stasienko, Elżbieta Wojdan. W grupie utalentowanej młodzieży byli wówczas m.in.: Halina Buszyńska, Kazimierz Cyna, Andrzej Kowzan, Andrzej i Urszula Gniewkowie, Janusz Nykiel, Teofil Jurczyk, Violetta Krzyszkowska, Bernard Stankiewicz, Ewa Werc.

Pod Karkonoszami pod koniec lat 60-tych rozwojowi edukacji muzycznej posłużyło przekazanie Szkole Muzycznej dalszej części gmachu. Uruchomiono więc Szkołę Muzyczną II stopnia (średnią), aby połączyć ją potem z podstawową – pod obecną nazwą: **Szkoła Muzyczna I i II stopnia im. Stanisława Moniuszki** (r. 1979). Gdy po czterech latach placówka zajęła bliźniaczą połowę gmachu przy obecnej ul. Piłsudskiego 26 – uruchomiono po przebudowie pomieszczeń Salę Kameralną i Aulę Koncertową wraz z dodatkowymi klasami.

Pomimo braku miejskiej sali koncertowej wraz ze szkołą wzrastała orkiestra. Występy organizowano wraz z TKRiChem w kinie „Turysta", w klubach „Iskra" i „Kwadrat", w szkołach, zakładach pracy oraz w teatrze. Dyrektorowi Strahlowi udało się zmaterializować starania o budowę sali koncertowej, gdy miasto pod przewodnictwem Zbigniewa Daroszewskiego przekazało Społecznej Orkiestrze Symfonicznej do zaadoptowania – budynek przy obecnej ul. Piłsudskiego 60.

Pierwszy w mieście publiczny obiekt koncertowy (na ok. 200 miejsc) **otwarto 1 marca 1974 r**., i nadano mu imię **Ludomira Różyckiego** – w obecności córki kompozytora, jako że w ostatnich latach życia, kompozytor mieszkał i tworzył w pobliskim Zachełmiu. W koncercie inauguracyjnym wystąpił z jeleniogórskimi symfonikami młody pianista Piotr Paleczny, laureat VIII Konkursu Chopinowskiego w Warszawie – co zbiegło się z 10-leciem powstania Społecznej Orkiestry Symfonicznej Stefana Strahla. Dwa lata później zespół, posiadający już stałe miejsce do prób i koncertów, otrzymał status **Państwowej Orkiestry Symfonicznej**.

Gdy w roku następnym Jelenia Góra została miastem wojewódzkim (lata 1975-1998), pojawiły się nowe możliwości rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego. Utworzono m.in. **Towarzystwo Śpiewacze i Chór Chłopięco-Męski**, założony

Ryc. 10. Jeleniogórski Chór Chłopięco-Męski pod dyr. FRANCISZKA KOSCHA, 1982 r.

przez **Franciszka Koscha**, dyrektora Szkoły Podstawowej nr 2, chórzystę i absolwenta prof. Stefana Stuligrosza. Udało mu się skłonić władze oświatowe do rozszerzenia programu nauczania dzieci (w klasach sprofilowanych) – o zajęcia muzyczne na potrzeby chóru. Grupę męską chórzystów zorganizowano w Towarzystwie Śpiewaczym, z dotacji prowadzącym administrację i finanse chóru.

Od inauguracji (30 kwietnia 1980), pomimo wielu problemów i późniejszych przekształceń organizacyjnych, 60-cio osobowy chór (rotacyjnie ponad 40 chłopców i ok. 20 mężczyzn) – promował kulturę muzyczną miasta przez ponad 10 lat, koncertując w regionie i za granicą (w Finlandii, dwukrotnie w NRD, Francji i na Węgrzech). Repertuar (od Bacha, Mozarta, Chopina i Moniuszkę – po współczesne) umożliwił też występy z orkiestrami symfonicznymi – jeleniogórską oraz wałbrzyską, z udziałem profesjonalnych solistów. W ramach Towarzystwa działał ponadto mieszany Chór Kameralny. Jego członkami byli m.in. uczniowie klasy wokalnej średniej szkoły muzycznej, dzięki czemu bez problemów mogli kontynuować później swoje kariery śpiewacze, m.in. **Agnieszka Rehlis**, Julia Fercho-Przyborowska, czy Piotr Buncler. Dla dziesiątków chórzystów, wśród których był również świetny tenor liryczny Mieczysław Borysiewicz – wieloletnia edukacja pod kierunkiem pedagoga chóralistyki F. Koscha – okazała się nie do przecenienia.

W zakresie umuzykalniania dzieci i młodzieży porównywalne osiągnięcia ma, dotowane od r. 1976, **Jeleniogórskie Towarzystwo Muzyczne** (JTM), które przez 10 lat prowadziło w regionie kilkanaście Społecznych Ognisk Muzycznych (od Zgorzelca po Kamienną Górę) – ucząc chętnych podstaw gry na instrumentach. Dla wyłonienia najzdolniejszych organizowano przeglądy i cykliczne konkursy, stwarzając im w ten sposób warunki do rozwijania nauki w szkołach muzycznych. Oprócz tego JTM, we współpracy z Dolnośląskim Towarzystwem Muzycznym, or-

ganizowało przez 10 lat podczas obchodów Września Jeleniogórskiego – Festiwale Muzyki Kameralnej i Organowej, przekształcone później w Festiwale Muzyki Kameralnej. Społecznym prezesem Towarzystwa był Marian Mahoy, natomiast skutecznie urzędującym przez wiele lat – **Tadeusz Matysiak**. Od kilkunastu lat działalność Społecznych Ognisk Muzycznych nadzoruje obecnie Roman Buczniewski. Utrzymywane są one jednak już wyłącznie z opłat czesnego, przez co istnieją tylko w Karpaczu i Kamiennej Górze oraz dwa w Jeleniej Górze.

Warta odnotowania jest też 10-cio letnia działalność (1973-1983) nauczycielskiego zespołu wokalnego „**Bajaderki**", jako że jego członkiniami były nauczycielki ze szkół podstawowych, prowadzące lekcje wychowania muzycznego. Zespół notował sukcesy, otrzymał m.in. I nagrodę (1975) w warszawskich popisach Nauczycielskich Zespołów Artystycznych, zorganizowanych przez zarząd Główny ZNP. Został również laureatem III Artystycznego Festiwalu Nauczycieli FAN 78 w Lesznie. Instruktorem muzycznym zespołu była Ligia Orłowska, a akompaniatorami Roman Buczniewski i Ryszard Popkowski.

Przeobrażenia społeczne, w tym upowszechnienie telewizji – zmniejszyły zapotrzebowanie na kameralne zajęcia i imprezy w jeleniogórskich i regionalnych klubach, finansowanych przez grupy zakładów pracy. Po utworzeniu wojewódzkiego, miejskich oraz gminnych domów kultury – ustała więc działalność TKRiCh-u, którego zadania przejęło w części (w lutym 1976 roku) **Jeleniogórskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne** (JTSK).

Obok istniejącego już Klubu Literackiego i grupy plastycznej „Zadra", w połowie 1985 roku powstał przy JTSK – społeczny **Klub Melomana**, którego prezesem został Józef Sukniewicz. Niewielkie z początku gremium, skupiające entuzjastów muzyki filharmonicznej, przekształciło się w 2000 roku w samodzielne **Towarzystwo Miłośników Muzyki** (TMM) z tymże prezesem – lecz z siedzibą już w obiekcie rozbudowywanej filharmonii. Organizowane przez niego cykliczne spotkania

Ryc. 11. Spotkanie Towarzystwa Miłośników Muzyki z TOMASZEM STRAHLEM, 2008 r.

przedkoncertowe – z przyjeżdżającymi do Jeleniej Góry, najlepszymi dyrygentami i solistami, stały się nową – zupełnie unikalną w kraju formą edukacji muzycznej bywalców jeleniogórskiej filharmonii.

Filharmonia zabiegała wtedy nie tylko o lepsze instrumenty i większą liczbę słuchaczy, ale przede wszystkim o nową salę koncertową. **Stefan Strahl**, pomysłodawca szeregu przedsięwzięć muzycznych, w tym Festiwali Społecznych Orkiestr Symfonicznych, Muzyki Polskiej i Europejskiej oraz spotkań z Muzyką Dawną – starania o budowę rozpoczął w 1985 roku. Ruszyła po czterech latach, a instytucji pod nazwą Państwowa Orkiestra Symfoniczna – nadano status **Filharmonii im. Ludomira Różyckiego w Jeleniej Górze** (1989).

Gdy inwestycja zaczęła przyspieszać, dzieło i stanowisko dyrektora Strahla na początku lat 90-tych przejęła **Zuzanna Dziedzic**, będąca dotąd jego zastępcą. Kilka lat później (w 1999 roku), podkarkonoska filharmonia stała się placówką samorządu Województwa Dolnośląskiego, otrzymując nowy statut oraz obecną nazwę – **Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze**. Po kolejnej interwencji miejscowych parlamentarzystów, kulejącą inwestycję wpisano do zadań centralnych, dzięki czemu nową, **amfiteatralną salę koncertową** otwarto **10 stycznia 2002 r.**

Po tym jak Stefan Strahl (1931-2009) przestał kierować filharmonią (1990), a następnie również szkołą – zajął się on prowadzeniem **Młodzieżowej Orkiestry Symfonicznej Szkoły Muzycznej I i II stopnia**. Wkrótce stała się ona dzięki temu następną muzyczną wizytówką Jeleniej Góry, koncertującą okresowo w sali filharmonii oraz w regionie i za granicą. Aspiracje kadry i metody nauczania skutkują sukcesami wychowanków Szkoły im. Stanisława Moniuszki, której dyrektorem była ostatnimi laty **Urszula Borkowska**. Znane są kariery artystyczne absolwentów instrumentalistów, np.: Grzegorza Curyły, Aleksandra Pokrywki, Tomasza Strahla, Małgorzaty Wasiucionek, Marcina Wyrostka. Co roku placówka powiększa ów dorobek podczas krajowych przesłuchań oraz festiwali. Sukcesy zawdzięczają zarówno talentowi, jak i pedagogom. Wydział wokalny szkoły prowadzą doświadczone wokalistki – Marta Mokrzycka oraz niegdysiejsza primadonna opery wrocławskiej – Aleksandra Lemiszka. Uczennicą szkoły była m.in. **Anna Patrys**, najsławniejsza ostatnio jeleniogórska śpiewaczka, zdobywczyni **Grand Prix** oraz **Universal Music Award** w kategorii sopranów dramatycznych – na międzynarodowym konkursie wokalnym „Elizabeth Connell Prize" w Sydney (r. 2014).

Ryc. 12. ANNA PATRYS zdobywczyni Grand Prix oraz Universal Music Award na światowym konkursie „Elizabeth Connell Prize" w Sydney, 2014 r.

W grupie zasłużonych nauczycieli muzyki znaleźli się tacy cenieni symfonicy, jak m.in.: Ludmiła Sołowiewicz, Halina Buszyńska, Kazimierz Cyna, Danuta Nowik, Ewa Raksa, Irena i Ry-

szard Maciejewscy, Grzegorz Szymański, Jacek Wieczorek, Natalia Wysocka, czy Andrzej Zwarycz. Od początku bowiem dzieje szkoły mocno splatają się z rozwojem i działalnością filharmonii. Doczekała się ona konkurenta w postaci Młodzieżowej Orkiestry Symfonicznej szkoły. Jej piętnastoosobowa reprezentacja wystąpiła w 2016 roku w warszawskiej Królikarni – na zamówienie Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień" pod batutą jeleniogórskiego nauczyciela i kompozytora **Sławomira Kupczaka**. Koncert zatytułowano: Sławomir Kupczak „Nie wiem" (performans plenerowy).

Pod Karkonoszami do zbliżonych osiągnięć aspiruje (od 1982 roku) podstawowa **Szkoła Muzyczna w Cieplicach im. Janiny Garści**, której założycielem i pierwszym dyrektorem był Tadeusz Matysiak. Poza zwykłym programem nauczania muzyki, placówka patronowała w dalszych latach kolejnemu chóralnemu eksperymentowi – wychowywania dzieci poprzez sztukę śpiewu, gdy w Szkole Podstawowej nr 11 na Zabobrzu wprowadzono w wybranych klasach chóralistykę. Nie realizowano jednak ustalonych z Franciszkiem Koschem założeń programowych, więc zadanie przejął jego chóralny asystent – **Mariusz Mieszkowski**.

Przez 15 lat prowadzony przez niego dziecięcy **Chór im. F. Chopina**, był laureatem Ogólnopolskich Konkursów Chórów a Cappella Dzieci i Młodzieży – w tym nagrody Brązowego Kamertonu (trzeciej w kraju) i dwukrotnie Srebrnego Kamertonu (II miejsce) przez trzy lata z rzędu (1997-1999). Oprócz tego chór SP nr 11 uczestniczył z sukcesami w międzynarodowych projektach, Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży „Muzyka bez granic". Obecnie od ponad 10 lat w SP nr 11 działa, pod opieką cieplickiej Szkoły Muzycznej, chór dziecięcy „Cieplickie Trele", który prowadzi od 2008 roku Monika Frąckiewicz-Motyka.

Przetrwały jeleniogórskie tradycje muzykowania w marszu. Po likwidacji garnizonu wojskowego z orkiestrą radiotechników, oficjalne święta i uroczystości miejskie uświetnia od roku 2003 – finansowana przez miasto**, Orkiestra Dęta** powstała przy Filharmonii Dolnośląskiej. Podtrzymuje ona w ten sposób ponad

Ryc. 13. Jeleniogórska Orkiestra Dęta pod batutą MARLA FLIGIERA – powstała przy Dolnośląskiej Filharmonii

półwieczną tradycję ulicznych parad koncertowych w stolicy Karkonoszy. Jej założycielem i kapelmistrzem jest **Marek Fligier**, czołowy waltornista filharmoniczny. Pozostali instrumentaliści również są czynnymi bądź byłymi symfonikami. Muzycy występują w historycznych mundurach z czasów Powstania Listopadowego, ufundowanych przez mieszkańców z inicjatywy **płk. Edwarda Jakubowskiego**, prezesa Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych – jeszcze dla jeleniogórskiej orkiestry radiotechników.

Dawne klubowe tradycje i inicjatywy odnoszące się do amatorskiego ruchu artystycznego, przejęły i nadal rozwijają, miejskie oraz gminne domy kultury. Spore osiągnięcia w wielu kategoriach kształcenia muzycznego odnotował m.in. **Osiedlowy Dom Kultury** (ODK) działający na Zabobrzu od roku 1987. W obiektach Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zorganizowała go i prowadziła przez 17 lat Maria Lach, po likwidacji międzyzakładowego klubu „Klakson". Spośród zespołów i sekcji wyróżnia się Studio Piosenki, które wykształciło wielu półprofesjonalnych piosenkarzy, uświetniających imprezy i uroczystości miejskie, m.in. podczas konkursów „Region jeleniogórski w gawędzie, poezji i piosence" – przygotowywanych pod kierunkiem zasłużonego (od 1958 r.) kompozytora i instruktora – **Janisława Hillera**. Wokalistów regionalnych oklaskiwano podczas Festiwali Piosenki Lwowskiej i Kresowej. W grupie najczęściej nagradzanych byli: Danuta Brzezicka, Maryla Nowak, Anna Kosa, Grażyna Kołtowska, Barbara Piotrowska, Bernard Szmydtke i Waldemar Korczyński. W historii dorobku ODK należy wymienić ponadto wieloletnią działalność Kapeli Podwórkowej oraz innych zespołów, m.in. grupę wokalną „Agat"z solistką Ewą Chmielewską – prowadzoną przez zasłużonego muzyka-instruktora **Andrzeja Augustyniaka** oraz zespół folklorystyczny **„**Jeleniogórzanie", występujący z powodzeniem ponad 30 lat pod kierunkiem Mariana Zdybały.

Cieszy ponadto wieloletnie muzykowanie różnych zespołów w okolicznych placówkach kultury, w tym w dynamicznie działającym od lat **MDK „Muflon**" w Sobieszowie, a ostatnio (od 2009 r.) – w Centrum Kultury **„Przystań Twórcza**" w Cieplicach.

Młodzieżowy Dom Kultury kultywuje natomiast swe ponad półwieczne tradycje umuzykalniania dzieci i młodzieży. M.in. od 10 lat jest organizatorem rejonowych eliminacji (od Zgorzelca po Kamienną Górę) – w ramach Dolnośląskiego Przeglądu Piosenki i Pieśni Patriotycznej uczniów szkół, nie tylko podstawowych. Co do ostatnich osiągnięć, w 2015 roku zespół muzyki dawnej „**Gaudium Ludentem**", pod kierunkiem nauczycielki Sylwii Raban, został laureatem XXXVII Ogólnopolskiego Festiwalu w Kaliszu (Złota Harfa w kategorii zespołów instrumentalno-wokalnych). Oprócz tego od 20 lat laury zbiera grupa „**Paka Bu-**

Ryc. 14. PAKA BUZIAKA, grupa wokalna z MDK, laureat wielu prestiżowych nagród w Polsce

ziaka" – prowadzona przez Wiesława Kowalewskiego, odnosząc znaczne sukcesy i koncertując za granicą. Przywoziła już nagrody z takich ogólnopolskich przeglądów jak: Evergreens Festiwal w Krynicy, „Folklor Świata" w Zduńskiej Woli, Grand Prix na MF „Piosenki Naszych Sąsiadów" w Międzychodzie, Brązowa Łódka – na MF Twórczości Młodych "Folkowe Inspiracje Młodzieży" w Łodzi. Otrzymała też nagrodę specjalną na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Lwowskiej w Krakowie i szczyci się współpracą studyjną, z kompozytorką Katarzyną Gaertner.

Natomiast **Jeleniogórskie Centrum Kultury** (JCK), będące spadkobiercą połączonych: Regionalnego Centrum i Miejskiego Ośrodka Kultury – od lat promuje starszych, półprofesjonalnych wykonawców. Gitarzyści zawdzięczają swoje sukcesy artystyczne m.in. sławnym obecnie w kraju instrumentalistom jazzowym – Markowi Napiórkowskiemu i Arturowi Lesickiemu. Godne odnotowania są również osiągnięcia muzyka-pedagoga **Jacka Szreniawy** – kompozytora, aranżera, multiinstrumentalisty i wokalisty, a od grudnia 2006 r. nawet aktora Teatru Naszego Jadwigi i Tadeusza Kutów, związanego z ową placówką kulturalną od ponad 20 lat. W kategorii cyklicznych imprez muzycznych JCK słynie w kraju z dorocznego „Krokus Jazz Festiwal" (od 2002) – ostatnio w rozmiarze międzynarodowym – we współpracy z ośrodkami kultury z Niemiec i Czech. Nowe zespoły jazzowe walczą o statuetkę Złotego Krokusa w koncertach konkursowych pn. „Powiew Młodego Jazzu". Imprezie towarzyszą ogólnopolskie warsztaty muzyczne oraz prezentacje sztuki powiązanej z muzyką jazzową. Warto przypomnieć, iż pomysłodawcą i wieloletnim współorganizatorem Festiwalu był **Tadeusz „Erroll" Kosiński** (1932-2012) – pianista, legenda polskiego jazzu, wcześniej jeden z założycieli Stowarzyszenia Muzycznego Śląski Jazz Club w Gliwicach (1956 r.). Poza tym w JCK regularnie odbywają się ogólnopolskie przeglądy grup muzyki młodzieżowej „Jeleniogórska Liga Rocka". Ta konkursowa impreza (od 1999 r.), jest obecnie jedną z ważniejszych, rekomendujących młode zespoły rockowe, ostatnio też w ramach polsko-niemieckich spotkań młodych muzyków.

Ryc. 15. Solista jednego z koncertów festiwalowych Krokus Jazz Festiwal, 2007 r.

Jest również nadzieja na odrodzenie się artystycznej chóralistyki. W 2011 roku reaktywowano bowiem chór **Franciszka Koscha**, pod nazwą „**Collegium Musicum, Chór Kameralny – Jelenia Góra**" (z inicjatywy prezesa TMM – J. Sukniewicza, który opracował statut Stowarzyszenia Śpiewaczego i zarejestrował go w sądzie). Cenionemu dyrygentowi chóru partnerują m.in. dwaj jego wieloletni asystenci: Mariusz Mieszkowski i Zenon Siegieńczuk. Zarazem chórzyści w różnym wieku, jak inne amatorskie zespoły – nadal podtrzymują więc tradycje „kształcenia dla kultury – przez kulturę".

W zakresie tej wysokiej, Jeleniej Górze dodaje splendoru **Festiwal „Silesia Sonans**", organizowany oficjalnie przez parafię Podwyższenia Krzyża Świętego, a faktycznie przez jej proboszcza, jeleniogórzanina: – **płk. Andrzeja Bokieja**. Od 19 lat udaje mu się jakimś cudem pozyskiwać co roku od instytucji i darczyńców środki finansowe na tygodniową zwykle imprezę – z udziałem wybitnych wykonawców, którą – tylko w części sponsoruje miasto.

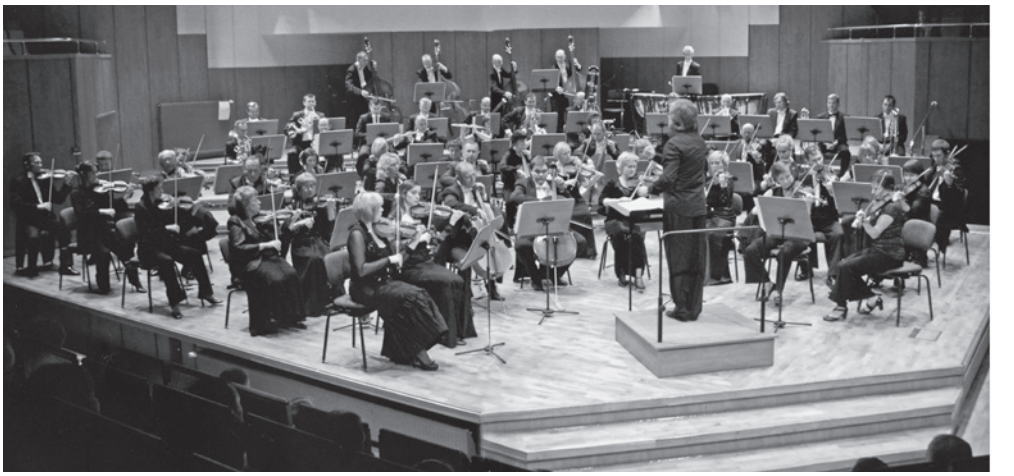

Ryc. 16. Próba orkiestry symfonicznej Dolnośląskiej Filharmonii – pod batutą Jerzego Swobody, 2009 r.

W dłuższej przestrzeni lat największy, muzyczny dorobek ma niewątpliwie, kierowana do sierpnia 2016 roku przez **Zuzannę Dziedzic** – Filharmonia Dolnośląska, jako że stała się czołową pod Karkonoszami instytucją kulturalną, z którą współpracują muzyczne osobistości i placówki. Ostatnimi laty zyskała uznanie m.in. za unikalny w Polsce festiwal „Gwiazdy Promują"– organizowany przez ponad 20 lat (do roku 2015) we współpracy z Akademią Muzyczną w Warszawie oraz za **Międzynarodowy Konkurs Chopinowski dla Dzieci**. Jego laureatem w roku 1999 był **Rafał Blechacz**, późniejszy zwycięzca XV Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Gdy dodać regularność koncertów filharmonicznych ze zróżnicowaną ofertą programową, aktywność w zakresie edukacyjnych programów dla dzieci i młodzieży, wymierne efekty współpracy z szkołami muzycznymi i uczelniami oraz promocję Jeleniej Góry w kraju i za granicą – nasuwa się wniosek, iż rozwój jeleniogórskiego życia muzycznego w rozpiętości czasowej, tak pod względem profesjonalnym, jak amatorskim – niezależnie od społecznych i politycznych przemian – skutecznie podąża za aspiracjami mieszkańców.

Ullrich Junker*

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

DIE MARIENSÄULE AN DER KATH. KIRCHE ST. PANCRATIUS UND ERASMUS IN JELENIA GÓRA

Im Mai 2016 wurde damit begonnen die Mariensäule, die Epitaphien und der Balkon an der Westseite der kath. Kirche St. Pancratius und Erasmus zu restaurieren. Der Balkon über der schönen Renaissancetür stammt aus dem 18. Jahrhundert und ist vermutlich errichtet worden, damit von hier aus der um die 1712 errichteten Mariensäule versammelten Gemeinde gepredigt werden konnte.

Die Mariensäule und die Epitaphien wurden nach Krakau zur Restaurierung gebracht. Die Schriften auf den Epitaphien waren noch gut lesbar. Bei der Mariensäule waren die Buchstaben auf dem Postament an allen vier Seiten der eingemeißelten lateinischen Inschrift durch die Verwitterung leider teilweise nicht mehr lesbar. Die Restauratoren baten den Landeskonservator Wojciech Kapalczynskium Hilfe, ob die Inschriften im Archiv des Landeskonservators zu finden wären. Leider wurde man hier nicht fündig und Kapalczynski sprach die Verfasser dieses Aufsatzes an und nach einigen Recherchen wurden diese glücklicherweise in der Hirschberger Chronik Band 4 von David Zeller fündig.

Die Mariensäule

Der Hirschberger Pfarrer Caffart ließ An. 1712 der gebenedeiten Mutter Gottes, der heiligen Jungfrauen MARJĆ vor der großen Kirchentür eine hohe steinerne Säule aufrichten. Auf Anregung der Jesuiten, die damals noch in Hirschberg waren, wurde vom 8. Dezember 1712 ab hier an jedem Marienfeste die Lauretanische Litanei gesungen. Die Säule wird gekrönt von der Figur der unbefleckt Empfangenen. Der Sockel zeigt das Wappen des Stifters. Die Säule im Jahre 1898 renoviert. Auf der Ostseite des Sockels liest man Ren. v. H. V. 1898. Die vier Seiten des Sockels zeigen folgende lateinische Inschrift[1]:

* Ing. Ullrich Junker jest miłośnikiem i badaczem przeszłości regionu karkonoskiego.

[1] Wcześniejsze opracowanie patrz: *Pomniki i tablice pamiątkowe Jeleniej Góry*, pod red. Ivo Łaborewicza, Jelenia Góra 2012, s. 20-21 (przyp. red.).

vorne	
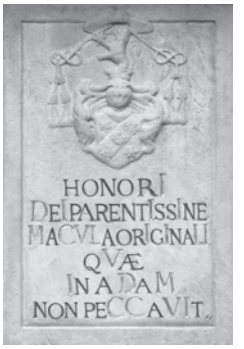	Zur Ehre der Mutter Gottes ohne Erbsünde die in Adam nicht gesündigt.
hinten	
	Der allgemeinen Welt- erretterin, unserer besonderen Stadt- beschirmerin.
rechts	
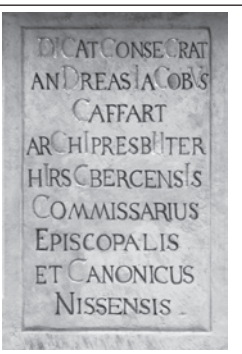	geweiht und gewidmet von Andreas Jacobus Caffart, Erzpriester von Hirschberg. Kommissar des Bischofs und Kanonikus von Neiße.
links	
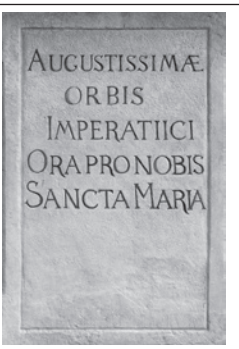	Der erhabensten Welt- Kaiserin Bitte für uns, Heilige Maria!

Die Inschriften auf der Seite „gegen Abend“ und „gegen Morgen“ sind als Chronogramm[2] ausgeführt.

Die großen Buchstaben der Seite „gegen Abend“ haben Ziffernwert3424(= 2x1712) und die der Seite „gegen Morgen“ den Ziffernwert 1712. Diese beiden Zahlen geben das Jahr der Errichtung der Mariensäule an.

Auf der Suche nach Zeugnissen von Caffart konnten wir dessen Wappen am Barbara-Altar und seinem Epitaph finden.

Der Barbara-Altar

Er ist eine Stiftung des Pfarrers Caffart. Das beweist die Aufschrift: DIVae Barbarae agonlzantIVM Patronae ConseCrat A. I. F. C.(Der hl. Barbara, der Patronin der Sterbenden, gewidmet von Andreas Jacobus Ferdinand Caffart. Die Ziffernbuchstaben nennen 1713 als Jahr der Errichtung), über dem Barbarabild sehen wir Caffarts Wappen. darüber ein Bild, Christus mit den beiden Apostelfürsten Petrus und Paulus darstellend. Das Antependium ist schön geschnitzt und zeigt in der Mitte die Krone der Märtyrer.

Die Kreuzkapelle

Auf der rechten Seite des Kirchenschiffes ist die Kreuzkapelle angebaut. Ihr Stifterist Pfarrer Pancks Nachfolger Caffart, der in dieser Kapelle auch sein Grabdenkmal bekommen hat. Am Altar lesen wir: „Renoviert auf Kosten des Kaufmanns Robert Weigang hier.“ Caffarts Grabmal steht rechts in der Kapelle. Es zeigt oben sein Brustbild auf Kupfer gemalt. Die Grabschrift hat er sich selbst verfaßt:

Sta Viator
Et Vivi Mortui
lege Cenotaphium
quod
Crucifixi Magistri
Discipulus posuit.
Vivus
Ut ejusdem pedibus se totum substerneret
Mortuus
Usque ad crucem fidelis
Andreas Jacobus Ferdinandus Caffart
Archipresbyter primum Zirckwicii, Frankensteinac
Praepositus et Archipresbyter in Wintzig,
Archidiaconus et Curatus Lignicii
Protonotarius Apostolicus
Canonicus Nissae.

[2] Ein Chronogramm ist ein Satz oder eine Inschrift, meist in lateinischer Sprache, bei der alle darin vorkommenden Buchstaben, die zugleich römische Zahlen symbole sind (I, V, X, L, C, D, M), zusammen gezählt die Jahreszahl des Ereignisses ergeben, auf das sich der Text des Chronogramms bezieht. Die Zahlen symbole sind hier bei meist hervorgehoben, etwa durch größer heraus gearbeitete Buchstaben, als Großbuchstaben an sich und/oder Vergoldung..

Commissarius Episcopalis
Actualis Archipresbyter et Parochus Hirschbergae.
His in muniis
Vivens
Deo Ecclesiae et Proximo
Mortuus
Uni sibi
Sub ara Crucis
Terminum elegit laborum
SVb qVa LoCVLVM paranDo
demum
se et sua locando
Victurus sine termino
obiit
Crucifixo Commortuus
Ao 1721, 1. 12. Aetatis an.

(Steh still, Wanderer, und lies am leeren Grab des lebendigen Toten, das ein Jünger seines gekreuzigten Meisters zu Lebzeiten errichtet hat, um nach seinem Tode ganz zu seinen Füßen sich niederzuwerfen, bis zum Kreuz getreu. A. J. F. Caffart. Erzpriester, erst in Zirkwitz, in Frankenstein, Propst und Erzpriester in Winzig. Archidiakonus und Kuratus in Liegnitz, Apostolischer Protonotar, Kanonikus von Neiße. Bischöflicher Kommissar, jetzt Erzpriester und Pfarrer in Hirschberg; in diesen Ämtern Gott, der Kirche, und dem Nächsten lebend hat er für sich nach seinem Tode den Kreuzalter als sein letztes Ziel seiner Mühen ausgesucht; unter ihm bereitete er seine Gruft vor; um ohne Ende zu leben, starb er, mit dem Gekreuzigten gestorben. 1721 am 1. Dezember, 58 Jahr alt). Die Ziffernbuchstaben ergeben als Jahr der Errichtung von Gruft und Tafel 1720.

Unter der Kreuzkapelle befindet sich die im Jahre 1936 erweiterte Pfarrgruft. An die hier ruhenden Hirschberger Pfarrer erinnern die neuen, 1936 in den Fußboden eingelassenen Sandsteinplatten mit folgenden Angaben:

Andreas Jacobus Caffart, † 1. 12. 1721.
Johannes Leopold Gulitz, † 27. 11. 1751.
Benedikt Orttmann, † 16. 3. 1769.
Constantin Pauli, † 5. 3. 1795.
Johannes Putze, † 8. 11. 1817.

Der schöne Beichtstuhl daneben ist gekrönt von einer Nepomukstatue, der Aufbau hinter ihr ist der Rest eines früheren Altares.

Vorn gegen Abend:	
HonorI DeI parentIs sIne MaCVLa orIgInaLI QVae In ADaM non peCCaVIt	Zur Ehre der Mutter Gottes ohne Erbsünde die in Adam nicht gesündigt.
Zur Rechten gegen das Jesuiter=Collegium, oder gegen Mitternacht:	
Universali Unniversi Reparatrici, Speciali Urbis Nostrae Auxiliatrici	Der allgemeinen Welt- erretterin, unserer besonderen Stadt- beschirmerin.
Hinten gegen die Kirche oder gegen Morgen:	
DICat ConseCrat AnDreas IaCobVs Caffart ArChIpresbIIter HIrsChbergensIs Commisarius Episcopalis et Canonicus Nissensis	geweiht und gewidmet von Andreas Jacobus Caffart, Erzpriester von Hirschberg. Kommissar des Bischofs und Kanonikus von Neiße.
Zur Linken gegen die Schilder=Gasse oder gegen Mittag:	
Augustissimae Orbis Imperatrici. Ora pro nobis, Sancta Maria.	Der erhabensten Welt- Kaiserin Bitte für uns, Heilige Maria!

Bartosz Wójciakowski*
Jelenia Góra

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

DZIEJE MOSTU NEPOMUCENA NA RZECE BÓBR W JELENIEJ GÓRZE

Artykuł opisuje dzieje mostu kamiennego na Bobrze, znajdującego się w ciągu ul. Mostowej w Jeleniej Górze, na tle historii miasta i rozwoju mostownictwa na świecie. Autor opisał historię tego mostu na tle zmian w budownictwie mostowym na przestrzeni wieków. Opisana została również historia patrona mostu Św. Jana Nepomucena, którego rzeźba zdobiła obiekt, a następnie została z niego usunięta i przeniesiona w inne miejsce.

Historia kamiennych mostów łukowych na świecie

Kamień naturalny był do przełomu XIX i XX w. obok drewna podstawowym materiałem konstrukcyjnym, stosowanym do budowy mostów. Pierwsze mosty były bardzo prymitywne. Budowano je z płyt lub bloków kamiennych, opartych obustronnie na kamiennych podporach lub układano kamień wspornikowo warstwami, aż do połączenia w środku przęsła. Przy takich konstrukcjach rozstaw podpór nie mógł być duży, głównie ze względu na kruchość kamienia i jego duży ciężar.

Szersze możliwości budowy mostów kamiennych powstały po odkryciu zasad konstrukcji sklepień. Sztuka ta, znana już była w IV wieku p.n.e., doskonale opanowana prymy Sumeryjczyków, Egipcjan, Babilończyków, Asyryjczyków, Greków i Etrusków. Ci ostatni przekazali swoją wiedzę Rzymianom, którzy udoskonalili ten rodzaj konstrukcji, osiągając doskonałe efekty w budowie mostów. Po upadku Cesarstwa Rzymskiego znaczna część zbudowanych przez nich mostów uległa zniszczeniu. We wczesnym średniowieczu technika budowy mostów kamiennych nie stała na wysokim poziomie. Jedynie na obszarach Bizancjum budowano obiekty, które nie ustępowały rzymskim.

Na początku drugiego tysiąclecia, stopniowy rozwój ośrodków gospodarczych w Europie stworzył konieczność naprawy rzymskich obiektów oraz budowy nowych mostów kamiennych. W tym okresie oprócz tradycyjnych sklepień półkolistych, opartych na wzorach rzymskich, stosowano często sklepienia strzeliste, wprowadzone przez starożytnych Persów, które trafiły do Europy w okresie wojen krzyżowych. W tym czasie budowano również na mostach baszty warowne. Mosty takie, oprócz funkcji komunikacyjnej, pełniły również funkcje handlowe i mieszkalne.

Wiek XV, XVI oraz początki XVII stanowią – z punktu widzenia konstrukcyjnego – kontynuację dotychczasowych rozwiązań. Uwagę należy zwrócić na

* inż. Bartosz Wójciakowski jest miłośnikiem regionu Karkonoszy.

pierwsze wymogi dotyczące ograniczeń w pochyleniach podłużnych i łagodzenia załomów niwelety oraz zwiększania światła mostów. Wymogi te doprowadziły do pojawienia się nowych kształtów sklepień kamiennych – odcinkowych, eliptycznych i koszowych. Powodem takich wymogów był wzrost komunikacji lądowej oraz wodnej (wymiana handlowa).

Okres XVII-XVIII w. cechują łagodne łuki koszowe sklepień oraz przesadne zdobnictwo i wykończenia mostów. Jednak najważniejszym faktem wartym zaznaczenia było odejście od projektowania mostów metodą doświadczalną. Pojawiły się pierwsze obliczenia statyczno-wytrzymałościowe, głównie za sprawą prac takich uczonych jak: R. Hooke, Jacques Bernoulli, Jan Bernoulli, J. Lagrange, Ch. Coulomb, czy L. Euler. Sklepienia kształtowane były w taki sposób, aby w ich przekrojach poprzecznych występowały naprężenia ściskające, czyli geometria ich powinna odpowiadać przebiegowi linii ciśnień, zależnej od sposobu obciążenia i warunków brzegowych.

Wiek XIX to dalsze doskonalenie obliczeń statyczno-wytrzymałościowych. Zaznaczyć należy udział w badaniach m.in. Boistarda i Lamego, którzy potwierdzili tzw. krawędziową teorię Coulomba. Ponadto duży wkład w rozwój obliczeń mieli Clayperon, Audry, Navier, Mery, Poncelet, Gerstner oraz Moseley. Jednak okres ten stanowi jednocześnie schyłek mostów kamiennych, gdyż te nie wytrzymały rywalizacji z mostami stalowymi i betonowymi pod względem ekonomicznym, czasu budowy oraz osiągalnych rozpiętości przęseł.

Dzieje Mostu Nepomucena na rzece Bóbr w Jeleniej Górze

W średniowieczu miasta lokowano nie tylko w miejscach o walorach strategicznych i rozwiniętych cechach obronnych, ale również w miejscach dogodnych do przeprawy, gdzie krzyżowały się szlaki komunikacyjne. Najpierw była droga, która w miejscu dogodnym do przeprawy przekraczała rzekę. Z reguły skupiało się tu kilka szlaków. W miejscu tym gromadzili się kupcy, a ich obsługa pozwalała na powstanie osiedla, które z czasem zamieniało się w gród z siedzibą możnowładcy. Kupcy stanowili o dobrobycie danego grodu, gdyż drogi prowadzące do przeprawy charakteryzują się większym natężeniem ruchu od przeciętnego. Te walory, wsparte akcją osadniczą, przeprowadzoną przez księcia Bolesława II Rogatkę (1220-1278), miały istotny wpływ na rozwój miasta Jelenia Góra. Data nadania praw miejskich nie jest znana, ale wiadomo, że w drugiej połowie XIII w. Jelenia Góra posiadała status miasta. Można zatem przyjąć, że wraz z tymi wydarzeniami i stopniowym rozwojem miasta, miał również swój początek rozwój budownictwa, w tym także mostowego.

Brak informacji kiedy i w jakiej konstrukcji zbudowano pierwszy most na Bobrze w Jeleniej Górze. Mógł on funkcjonować już od XIII w. Ulica Mostowa, nazywana była dawniej drogą Miedzy Mostami (Zwischen den Brücke). Łączyła dwa mosty: pierwszy położony na kanale Młynówki, o którym pojawiają się wzmianki już w 1280 r. i drugi na korycie rzeki Bóbr.

Z analizy najstarszych zachowanych planów miasta w Jeleniej Górze z roku 1740 i 1830 [Ryc. 1, 2] wynika, że most na Bobrze w ciągu dzisiejszej ulicy Mostowej istniał i funkcjonował.

Z planu z 1740 r. trudno wywnioskować, jaki to był dokładnie obiekt, ale wzorując się na ogólnie przyjętych trendach w budownictwie tamtego okresu możemy przypuszczać, że był to kamienny obiekt łukowy, półkolisty. Należy jednak za-

znaczyć, że niemal do poł. XIX w. mosty na Dolnym Śląsku budowano z drewna, mimo że umiejętność wznoszenia mostów kamiennych znana była tu już od XIV w. Przyczyną tego była niedostateczna ilość odpowiedniego materiału kamiennego, a także ciężar mostów, wymagający określonych warunków gruntowych do posadowienia masywnych podpór. Budowa mostów kamiennych wymagała poza tym fachowych specjalistów kamieniarzy i murarzy do obróbki, układania i murowania klińców kamiennych, oraz cieśli do budowy rusztowań krążynowych.

Analizując plan miasta z 1740 r. możemy stwierdzić, że nie był to raczej obiekt jednoprzęsłowy, tak jak widać to na ryc. 1, lecz kilku przęsłowy (np. pięcioprzę-

Ryc. 1. Plan Jeleniej Góry z zaznaczonym mostem Św. Jana 1740 r. [10]

słowy). Most w tym miejscu, gdzie rzeka (koryto) ma ok. 50 m szerokości, oraz ok. 6,0 m głębokości, gdyby miał konstrukcję jednego łuku, wówczas musiałby być z jazdą pośrednią lub jazdą dołem – czyli posiadać schemat mostu wiszącego, co w tamtym okresie nie było jeszcze znane.

Most kamienny na rzece Bóbr w Jeleniej Górze (Stary Most) został zbudowany najprawdopodobniej w 1621 r. Data ta podana jest w aktach z lat 1882-1885, a dotyczących budowy nowego mostu.

Stary most na Bobrze (*Alten Boberbrücke*) znany jest z rycin, w tym najlepiej przedstawiony jest na rysunku Theodora Blätterbauera z 1866 r. (ryc. 3 i 4). Dokumentację rysunkową (kopie z dokumentacji projektowej lub inwentaryzację) mostu Alte Nepomuck Brücken in Hirschberg, zamieścił Ernest Wilhelm Knippel w pracy *Die Alten Schlesischen Brücken* z 1942 r., opublikowanej w Wyższej Szkole Technicznej we Wrocławiu (dzisiaj Politechnika Wrocławska, a praca zachowała się w zbiorach biblioteki – sygn. PWr 354362).

Most z roku 1866 był obiektem pięcioprzęsłowym o zróżnicowanej rozpiętości przęseł, nieprzekraczającej 6,00 m o sklepieniu półkolistym. Niweleta mostu była

Ryc. 2. Sytuacja mostu Św. epomucena (St. Nepomuk Brücke) na planie Jeleniej Góry z 1830 roku [1]

mocno wyniesiona, gdyż właściwy przepływ wody zapewniała wysokość otworów. Był to charakterystyczny element budowy mostów w okresie do końca XVII w. Cztery podpory pośrednie – filary o szerokości ok. 3,00 m znacznie ograniczały przepływ wody.

Obok daty prawdopodobnej budowy mostu w 1621 r., można również zaryzykować, że mógł to być rok 1778. W roku tym Kotlinę Jeleniogórską dotknęła wielka powódź, która była powodem podjęcia przez władze Jeleniej Góry decyzji o korekcie koryta rzeki Bóbr (trasa rzeki zachowała się do dnia dzisiejszego), mogącą wymusić budowę nowego mostu.

Do początków XIX w. budowa mostów kamiennych stanowiła – z punktu widzenia konstrukcyjnego – kontynuację dotychczasowych rozwiązań. Uwagę należy zwrócić na pierwsze wymogi dotyczące ograniczeń w pochyleniach podłużnych i łagodzenia załomów niwelety oraz zwiększania światła mostów. Wymogi te doprowadziły do pojawienia się nowych kształtów sklepień kamiennych – odcinkowych, eliptycznych i koszowych.

Ryc. 3. – Stary most na Bobrze (Alten Boberbrücke) na rysunku Theodora Blätterbauera z 1866 roku [10]

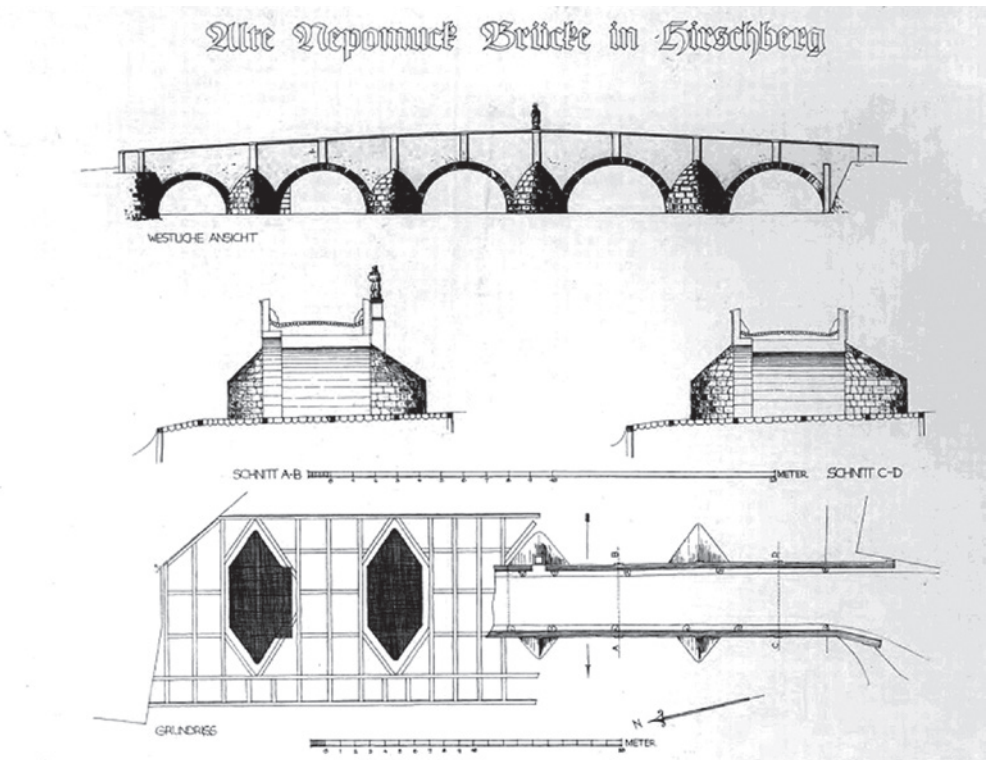

Ryc. 4. Stary most na Bobrze (Alten Boberbrücke) 1880 r.; Rysunek inwentaryzacyjny lub kopia z dokumentacji projektowej mostu o sklepieniu odcinkowym, Ernest Wilhelm Knippel, Alten Schlesischen Brücken [1]

Jednak najważniejszym faktem wartym zaznaczenia było odejście od projektowania mostów metodą doświadczalną. Pojawiły się pierwsze obliczenia statyczno-wytrzymałościowe. Sklepienia kształtowane były tak, aby w ich przekrojach poprzecznych występowały naprężenia ściskające, czyli geometria ich powinna odpowiadać przebiegowi linii ciśnień zależnej od sposobu obciążenia i warunków brzegowych.

Decyzję o budowie nowego mostu podjęto w 1882 r. (ryc. 4, 5). Stary most był wówczas mocno zniszczony przez liczne powodzie, nawiedzające Kotlinę Jeleniogórską, a jego parametry użytkowe nie spełniały podstawowych norm. Dokumentacja budowy zachowana jest w Archiwum Państwowym Oddział w Jeleniej Górze. Dysponując szczegółowymi rysunkami technicznymi można dokładniej opisać badany most (ryc. 6, 7). W założeniach projektowych był to most o parametrach:

- sklepienie odcinkowe,
- ilość przęseł – trzy,
- długość całkowita obiektu L_c – 50,80 m,
- długość mostu w świetle – L_o – 40,80 m,
- rozpiętość teoretyczna przęsła l_t – 16,10 m,
- rozpiętość przęsła w świetle l_o – 13,60 m,
- całkowita szerokość pomostu b_c – 9,80 m.

Długość mostu jest prawie taka sama jak obiektu poprzedniego (ok. 50 m), ale podstawowe różnice to zastąpienie pięciu przęseł – trzema o rozpiętości w świetle po 13,60 m (niemal dwukrotnie większej) i czterech podpór pośrednich (filarów) – dwoma o szerokości 2,50 m. Poprawiło to w sposób jednoznaczny przepływ wód powodziowych pod obiektem, chroniąc go przed zniszczeniem, a okoliczne tereny przed zalaniem.

Obiekt z 1884 r. przetrwał do dziś, co dokumentują fotografie z lat 1906, 1925 i 2016 (ryc. 8, 9, 10, 11 i 12). Zmieniono tylko elementy wyposażenia mostu dostosowując je do obowiązujących normatywów, jak np. balustrady, elementy odwodnienia, czy konstrukcję nawierzchni jezdni i chodników. Warto również

Ryc. 4. Budowa nowego mostu na Bobrze w latach 1882-1885. Na drugim planie pięcioprzęsłowy, kamienny most Św. Nepomucena z 1621 roku [1]

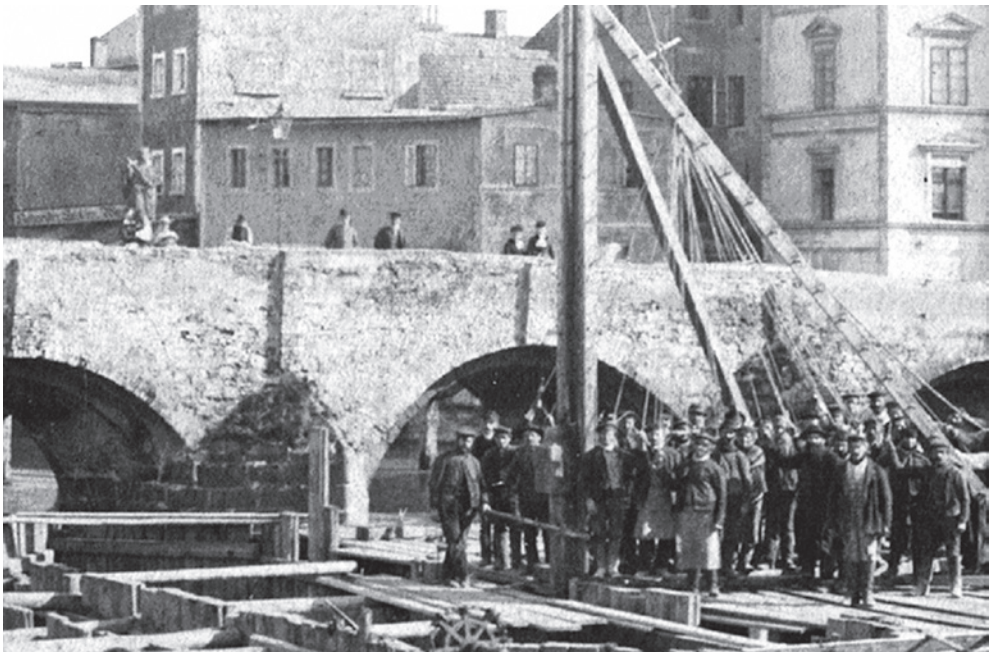

Ryc. 5. Most Św. Jana Nepomucena o sklepieniu odcinkowym. Jedyne zdjęcie, na którym widać figurę św. Jana Nepomucena [1]

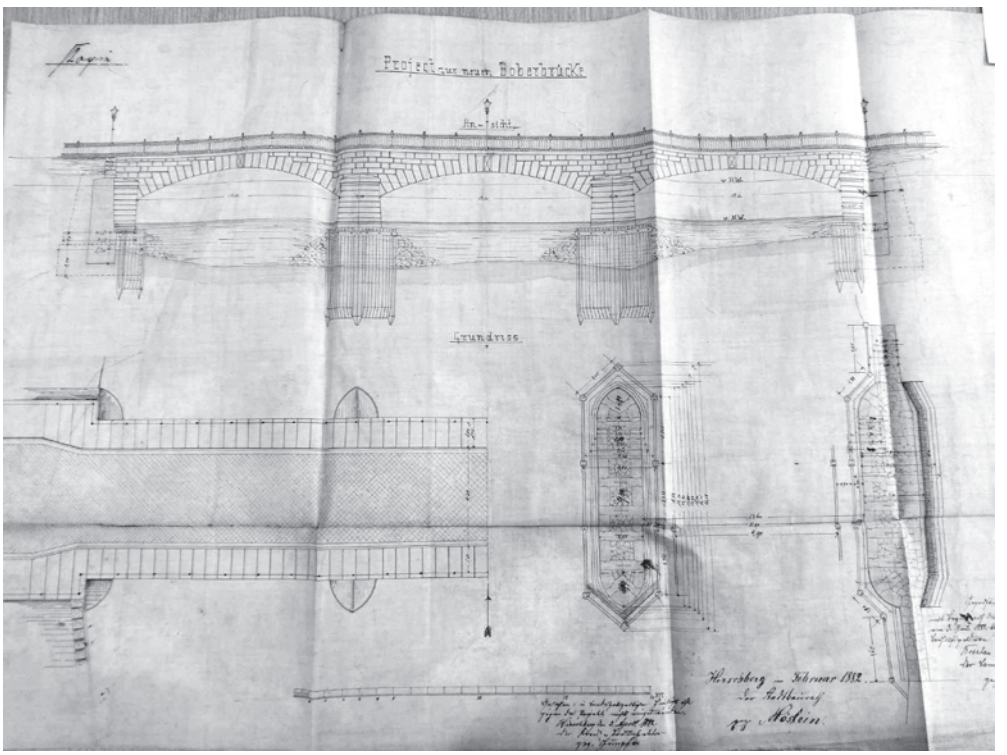

Ryc. 6. Most Św. Jana o sklepieniu odcinkowym [1]

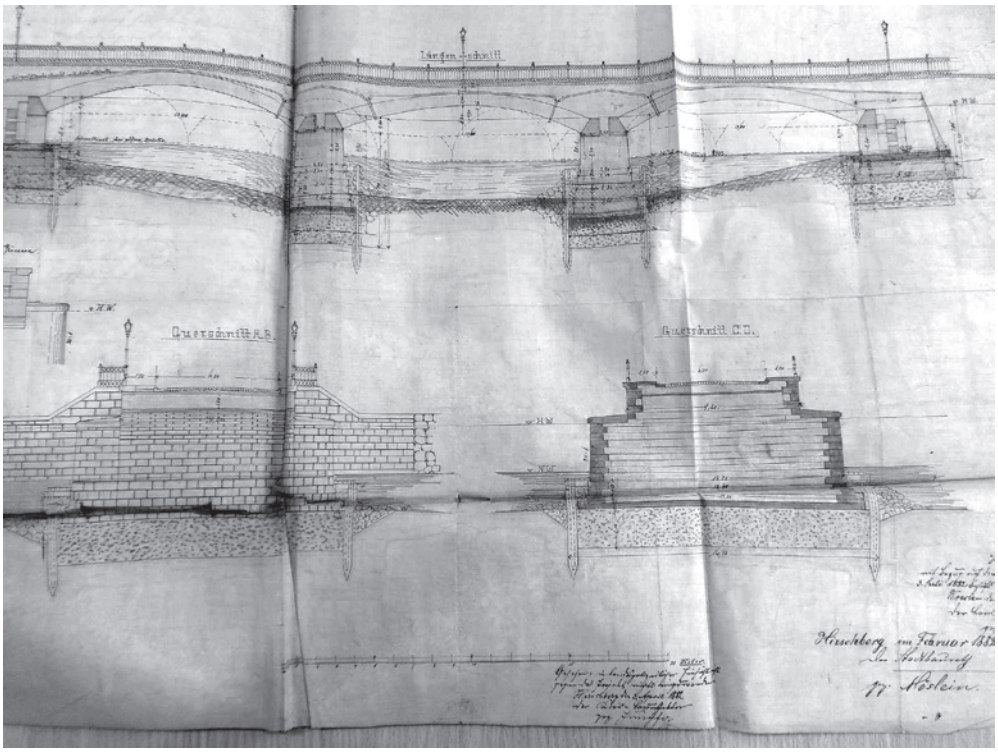

Ryc. 7. Most Św. Jana o sklepieniu odcinkowym [1]

Ryc. 8. Boberbrücke – Most Św. Jana na Bobrze w Jeleniej Górze z 1906 roku [10]

Ryc. 9. **Most** *Św. Jana na Bobrze w Jeleniej Górze i widok w stronę centrum miast z roku 1925 [10]*

Ryc. 10. Widok mostu Św. Jana, ul. Mostowa w Jeleniej Górze z 2016 roku [oprac. własne]

Ryc. 11. Widok mostu Św. Jana, ul. Mostowa w Jeleniej Górze z 2016 roku (oprac. własne)

Ryc. 12. Widok mostu Św. Jana, ul. Mostowa w Jeleniej Górze z 2016 roku (oprac. własne)

zauważyć, że na początku XX w. rzeka płynęła pod trzema przęsłami, tymczasem dziś koryto rzeki usytuowany jest pod dwoma, trzecie przęsło zaś umieszczone jest nad folderem zalewowym.

Jan Nepomucen, patron mostu „na wygnaniu"

Most na Bobrze określany jest tradycyjnie mianem mostu Św. Jana lub mostu Nepomucena. Tradycja ta odnosi się do barokowej figury św. Jana Nepomucena zdobiącej most od 1709 r.

Pierwszą figurę świętego postawiono na moście Karola w Pradze w 1683 r. – moście, z którego jego zwłoki 20 marca 1394 r. zostały wrzucone Wełtawy przez oprawców nasłanych przez króla Czech Wacława IV Luksemburskiego (1361-1419). Legenda głosi, że został stracony, gdyż nie chciał zdradzić treści spowiedzi Zofii Bawarskiej (1376-1425), podejrzewanej o zdradę żony króla. Prawda jest bardziej prozaiczna, gdyż Nepomucen był ofiarą konfliktu między Wacławem IV, a arcybiskupem praskim Janem z Jenštiena, którego był wikariuszem. Jan Nepomucen został beatyfikowany w 1721 r., a kanonizowany w 1729 r., ale już wcześniej jego kult rozprzestrzeniał się na terenie Czech i Śląska. Jest patronem spowiedników, dobrej sławy, tonących i powodzi. Jego figury ustawiane są na drogach i mostach. Jest patronem mostów i ich budowniczych. Liczba jego wizerunków rzeźbiarskich, tylko na terenie Europy, szacowana jest na przeszło trzydzieści tysięcy, a kilkadziesiąt figur zdobi mosty na terenie Polski, w tym liczne mosty Dolnego Śląska.

Rzeźba Jana Nepomucena, jeszcze wtedy nie świętego, została ustawiona na moście jeleniogórskim w 1709 r., w okresie kontrreformacji. Głównym celem kontrreformacji było odzyskanie przez kościół katolicki pozycji i wpływów, utraconych wskutek reformacji. Habsburgowie realizowali te cele poprzez prześladowanie innowierców z wykorzystaniem aparatu państwowego i innych metod w tym wszechobecnej propagandy wizualnej, do której zaliczano również ustawianie licznych rzeźb, odnoszących się do kultu katolickiego. Rzeźba stała na swoim miejscu do czasu wojen napoleońskich. W 1812 r. żołnierze napoleońscy, zrzucili ją z cokołu i niemal całkowicie zniszczyli. Jeszcze tego samego roku, 20 listopada, powróciła na swoje miejsce. Wykonanie nowej figury zlecono rzeźbiarzowi Lachelowi z Lwówka Śląskiego, a sfinansowano za pomocą zbiórki publicznej (514 mieszkańców Jeleniej Góry łożyło na ten cel

Ryc. 13. Figura św. Jana Nepomucena, która po rozebraniu mostu w 1884 r. została ustawiona obok kościoła Erazma i Pankracego (oprac. własne)

181 talarów, 28 srebrnych groszy i 3 fenigi). Figura stała na moście przeszło 60 lat, do wyburzania starego mostu w 1884 r. Decyzją władz miasta, w których większość stanowili wówczas ewangelicy, usunięto ją i nakazano przewiezienie na plac kościelny.

Figura do dzisiaj, mimo że większość mieszkańców Jeleniej Góry to katolicy, pozostaje na wygnaniu, ustawiona przy bazylice mniejszej pod wezwaniem św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze [Ryc. 13]. Na terenie bazyliki zachowana jest również, wmurowana w budynek plebani, głowa figury św. Jana Nepomucena z 1709 r. [Ryc. 14].

Niestety do dzisiaj, choć od 1945 r. mieszkańcami Jeleniej Góry są w większości katolicy, nie udało się przenieść jeleniogórskiej figury św. Jana Nepomucena na miejsce dla niego najwłaściwsze, tj. w okolice mostu na Bobrze, przy ul. Mostowej. Rzeźba wciąż pozostaje „na wygnaniu".

Ryc. 14. Wmurowana w budynek plebani głowa figury św. Jana Nepomucena z 1709 roku (oprac. własne)

Henryk Magoń*
Jelenia Góra

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

NOWE FAKTY O DZIEJACH JELENIOGÓRSKICH TRAMWAJÓW

Po ukazaniu się w 2012 r. książki o jeleniogórskich tramwajach[1], wiedza na ich temat znacznie się poszerzyła. W związku z tym należy uzupełnić podane tam informacje, o nowoodkryte fakty. Wiele materiałów odnaleziono w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze. Są to mapy z 1899 r., dotyczące przejścia z trakcji gazowej na elektryczną. Jest ich cztery, a każda składa się z wielu kart (dwie w skali 1:2 500 i dwie w skali 1:500. Jedna z nich jest bardzo szczegółowa. Pokazuje dwie szyny, planowane mijanki i węzły komunikacyjne. Jest wjazd do zajezdni na ul. Obrońców Pokoju. Mieściła się ona w miejscu Zakładu Energetycznego. Na planie centrum miasta nie ma toru na ul. M. Konopnickiej, pl. Ratuszowym i ul. Długiej oraz linii do koszar. Planowano budowę linii jednotorowej na ul. Wojska Polskiego (wówczas *Wilhelmstraße*), a na niej dwie mijanki. Jedna między ulicami Klonowica i Armii Krajowej, a druga za ul. Słowackiego przed połączeniem z ul. Wolności. Zamierzenia tego nigdy nie zrealizowano. Dołączony jest rysunek tramwaju na ul. Wojska Polskiego. Tramwaj jest na torze 1000 mm, jest też szyna koloru czerwonego i tworzy z przeciwległą rozstaw 1435 mm. Wynika, że nie zdecydowano jeszcze ostatecznie o szerokości toru. Są też narysowane ozdobne słupy, tak aby linia tramwajowa współgrała z ekskluzywnym charakterem ulicy.

Na żadnej z map nie ma zajezdni przy ul. Wolności. O jej umiejscowieniu można się tylko domyślać na podstawie dostępnych materiałów. W wydanej już książce w rozdziale 10 jest notatka: (...) *Zarządzenie z 8 sierpnia 1898 r. przy wyjeździe z zajezdni koło Villa Schäfferw konduktor musi wysiąść i sprawdzić czy po drodze głównej z góry nie jadą furmanki, aby nie doprowadzić do zderzenia* (...). Ponieważ tor był po wschodniej stronie ulicy (po tej gdzie jest teraz zajezdnia autobusowa), a więc stara zajezdnia była po przeciwnej stronie. W miejscu późniejszej izby wytrzeźwień była restauracja Trzy Dęby (*Drei Eichen*). Pozostaje więc tylko lokalizacja w miejscu późniejszego JPBM. Wyjazd był na końcu działki (w stronę centrum miasta). Furmanki miały za sobą spory kawałek jazdy z góry. Prawdopodobnie mieściła się tam zajezdnia tramwaju gazowego, jak też elektrycznego do roku 1904.

Z okazji uruchomienia tramwaju elektrycznego do Sobieszowa wydano okolicznościową kartkę pocztową (ryc. 1). Dlaczego zatem jest na niej fałszywa data (10 lutego 1900 r., a pierwszy tramwaj elektryczny odjechał z Sobieszowa 8 kwietnia)?

---

* Henryk Magoń jest emerytowanym pracownikiem MZK w Jeleniej Górze i badaczem historii jeleniogórskiej komunikacji miejskiej.

[1] Henryk Magoń, Jerzy Podobiński, *Tramwaje dolnośląskie*, t. I: *Historia tramwajów w Jeleniej Górze oraz w Zgorzelcu/Görlitz*, Wydawnictwo EUROSPRINTER, Rybnik 2012, ss. 152.

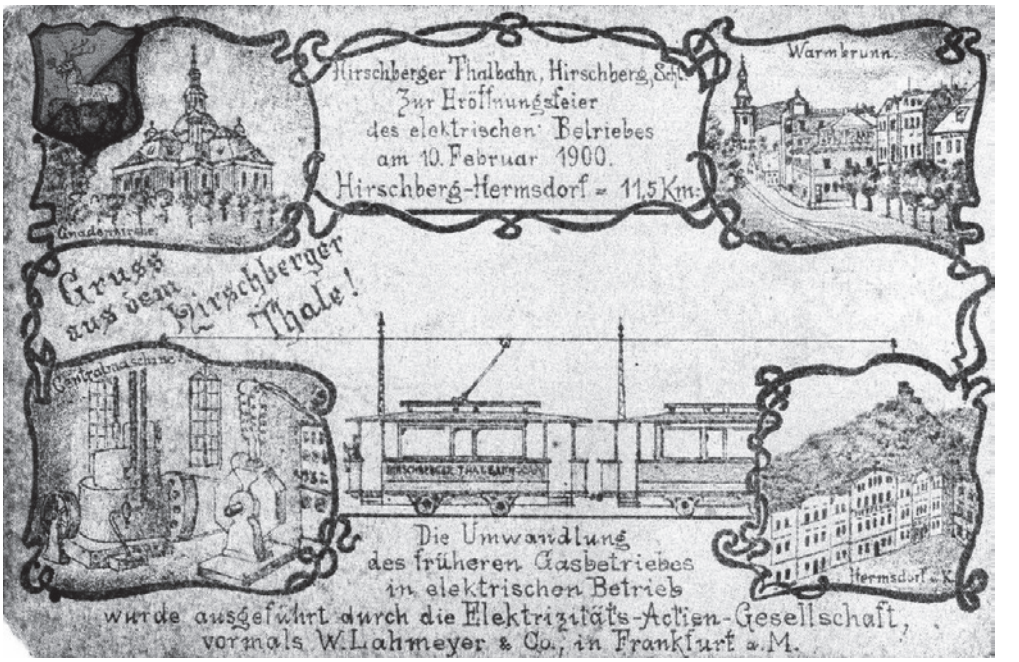

Ryc. 1. Kartka okolicznościowa z okazji uruchomienia tramwaju elektrycznego do Sobieszowa. Fot. ze zbioru Henryka Magonia

Dalsze moje wnioski nie są poparte żadnymi dowodami. Proces wydawania kartki trwał ponad dwa miesiące. Jej wydanie zlecono zapewne na przełomie listopada i grudnia 1899 r. Wpisano więc datę planowaną. Późniejsza zima nie pozwoliła na

Ryc. 2. Odśnieżanie torów przez tramwaj. Na dachu tramwaju widoczny jest kominek i odbierak drążkowy. Fot. ze zbioru Henryka Magonia

prowadzenie prac. Dlatego założonego terminu nie dotrzymano a prace prowadzono, gdy pogoda na to pozwoliła (ryc. 2).

Początkowo tramwaje ogrzewane były piecami. W zimie do obowiązków konduktora należało palenie w piecu.

Przy koszarach na ul. Obrońców Pokoju był tylko jeden tor zakończony na ścianie budynku. Jednak na tejże ścianie były dwie rozety, co sugerowało, że torów było dwa. Zachowane zdjęcia pokazują, że tor był jeden. Ponieważ na końcu nie było mijanki, linia mogła być obsługiwana tylko pojedynczymi wozami. Odnalezione zdjęcie pokazuje, że przewód na końcu się rozwidlał w kształcie litery V i dlatego były dwie rozety (ryc. 3). W tamtym czasie tramwaje były wyłącznie dwukierunkowe. Motorniczy ustawiał nastawnik główny i kierunkowy na 0 i wyjmował klucz (klucz był potrzebny do uruchomienia wozu z drugiego końca). Z zewnątrz musiał obrócić pałąk odbieraka (musiał być zawsze skierowany do tyłu) i ustawić na prawy przewód. Mijanka była naprzeciwko wieży Bramy Zamkowej, druga obok klubu „Relaks", bowiem na odcinku ul. 1 Maja – dworzec kolejowy kursowały dwie linie. Linię do koszar obsługiwały cztery pojedyncze wozy. Po likwidacji linii miejskiej mijankę przy „Relaksie" zlikwidowano.

Ryc. 3. Rozety na ścianie budynku na Obrońców Pokoju, miejsce zakończenia dawnej linii do koszar. Rok 1998. Fot. Henryk Magoń

Do przyciągania wagonów z węglem do elektrowni tramwajowej na wyposażeniu przedsiębiorstwa był parowozik (ryc. 4). Jego wizerunek jest w archiwum; na odwrocie pieczątka producenta (Szwajcarska Fabryka Lokomotyw i Maszyn Winterthur).

Po wojnie planowano, że tramwaje będą nawracały, a nie wykonywały manewry związane ze zmianą kierunku jazdy. W tym celu w 1954 r. wykonano plany budowy pętli za dworcem kolejowym i w Sobieszowie (ryc. 5). W przypadku niewykonania pętli za dworcem (przedsięwzięcie wymagało niwelacji położonego w tym miejscu wzgórza; góra Parkowa) zaplanowano też wykonanie trójkąta nawrotnego, poło-

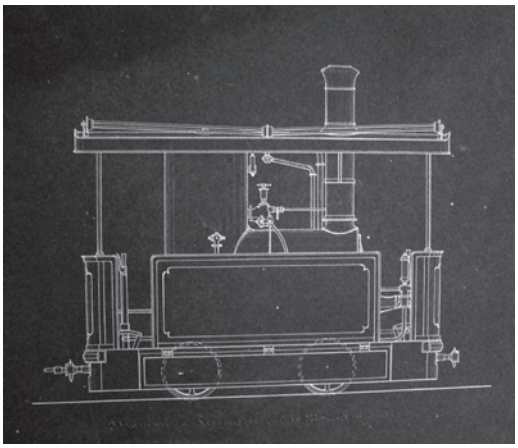

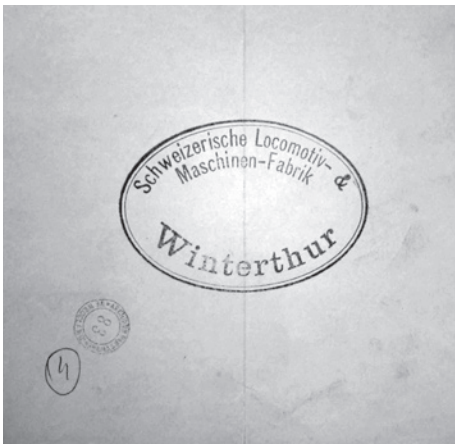

Ryc. 4. Wizerunek parowozy eksploatowanego przez Hirschberger Thalbahn. Z prawej strony pieczątka producenta, umieszczona na odwrotnej stronie rysunku. Ze zbioru Archiwum Państwowego we Wrocławiu – Oddział w Jeleniej Górze

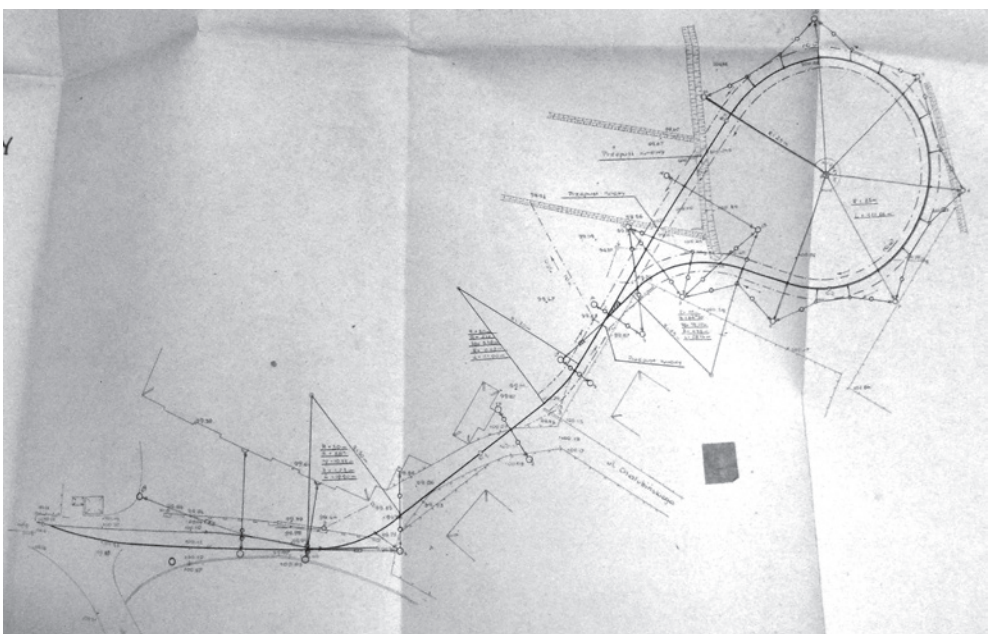

Ryc. 5. Plan pętli w Sobieszowie. Ze zbioru Archiwum Państwowego we Wrocławiu – Oddział w Jeleniej Górze

żonego nieco dalej. Wzgórze jednak zdołano zniwelować i trójkąt nawrotny nie był potrzebny. Zwiększono też tabor.(ryc. 6 i 7). W Sobieszowie był plan budowy pętli, lecz nigdy go nie zrealizowano. Pisano, iż pętla ma być ogrodzona siatką na żelaznych słupkach (obecnie używa się określenia stalowe słupki i „żelazne słupki" jest już określeniem archaicznym).

Nasze zainteresowanie tramwajami zauważyli Niemcy. W czasopiśmie dla hobbystów tramwajowych „Strassenbahn Magazin" nr 2/2015 ukazał się obszerny artykuł o tramwajach jeleniogórskich, a w nim notatka o książce. Należy się spodziewać, że w przyszłości zostaną odkryte inne ciekawostki.

To czego jeszcze się dowiemy pokaże czas.

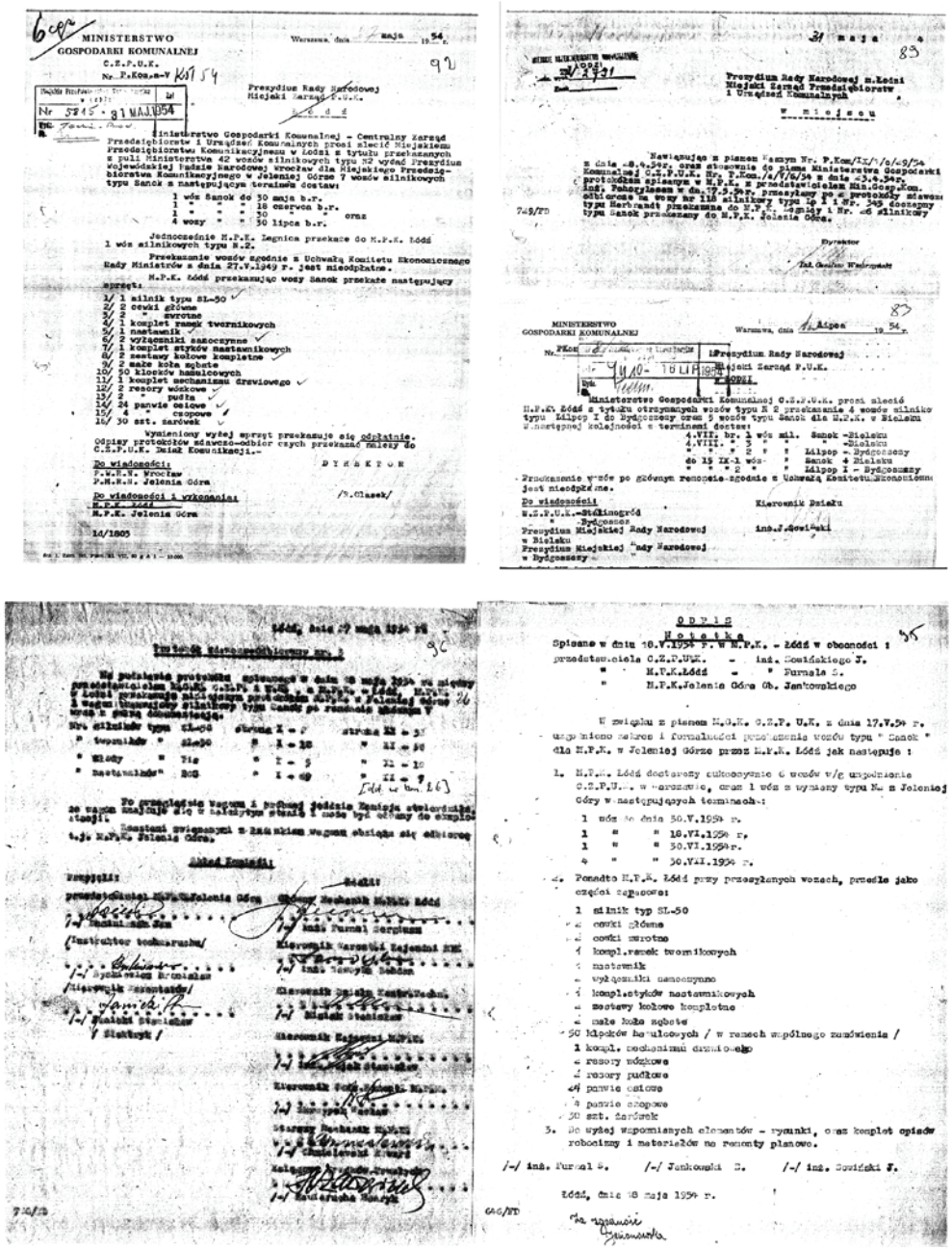

MINISTERSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ
C.Z.P.U.K.
Nr P.Kom.s-V KST 54

Warszawa, dnia maja 1954 r.

Prezydium Rady Narodowej
Miejski Zarząd P.U.K.
Łódź

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej - Centralny Zarząd Przedsiębiorstw i Urządzeń Komunalnych przed alecić Miejskiemu Przedsiębiorstwu Komunikacyjnemu w Łodzi z tytułu przekazanych z puli Ministerstwa 42 wozów silnikowych typu N2 wóźnć Prezydium Wojewódzkiej Radzie Narodowej wrocław dla Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Jeleniej Górze 7 wozów silnikowych typu Sanok z następującą terminów dostaw:

1 wóz Sanok do 30 maja b.r.
1 " " " 18 czerwca b.r.
1 " " " 30 " " oraz
4 wozy " " 30 lipca b.r.

Jednocześnie M.P.K. Legnica przekaże do M.P.K. Łódź 1 wóz silnikowych typu N.2.

Przekazanie wozów zgodnie z Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 27.V.1949 r. jest nieodpłatne.

M.P.K. Łódź przekazując wozy Sanok przekaże następujący sprzęt:

1/ 1 silnik typu SL-50
2/ 2 cewki zgówne
3/ 2 " zwrotne
4/ 1 komplet ramek twornikowych
5/ 1 nastawnik
6/ 2 wyłączniki samoczynne
7/ 1 komplet styków nastawnikowych
8/ 2 zestawy kołowe kompletne
9/ 2 małe koła zębate
10/ 50 klocków hamulcowych
11/ 1 komplet mechanizmu drewnowego
12/ 2 resory wózkowe
13/ 2 " pudła
14/ 24 panwie osiowe
15/ 4 " czopowe
16/ 30 szt. żarówek

Wymieniony wyżej sprzęt przekazuje się odpłatnie. Odpisy protokółów odwzoć-odbior ych przekazać należy do C.Z.P.U.K. Dział Komunikacji.-

Do wiadomości:
P.W.K.N. Wrocław
P.M.K.N. Jelenia Góra

Do wiadomości i wykonania:
M.P.K. Łódź
M.P.K. Jelenia Góra

14/1805

DYREKTOR
/S.Clasek/

31 maja 83

Prezydium Rady Narodowej m.Łodzi
Miejski Zarząd Przedsiębiorstw i Urządzeń Komunalnych
w miejscu

Nawiązując z pismem naszym Nr. P.Kom/XI/1/a/c9/54 z dnia 8.4.54r. oraz stosownie do pisma Ministerstwa Gospodarki Komunalnej C.Z.P.U.K. Nr. P.Kom./a/1/6/54 z dnia 23.4.54r. protokółem spisanym w M.P.K. z przedstawicielem Min.Gosp.Kom. dnia 7.5.54r. przesyłamy po 4 protokóły odwzoć odbiorczych na wozy nr 118 silnikowy typ 2 i 1 Nr. 245 doczepny typ Hartrandt przekazane do M.P.K. Legnica i Nr. 26 silnikowy typ Sanok przekazany do M.P.K. Jelenia Góra.

Dyrektor

MINISTERSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ

Warszawa, dnia 1 lipca 1954 r.

Prezydium Rady Narodowej
Miejski Zarząd P.U.K.
Łódź

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej C.Z.P.U.K. prosi alecić M.P.K. Łódź z tytułu otrzymanych wozów typu N 2 przekazanie 4 wozów silnikowych typu Lilipop I do Bydgoszczy oraz 5 wozów typu Sanok dla M.P.K. w Bielsku w następującej kolejności i terminach dostaw:

4.VII. br. 1 wóz mil. Sanok - Bielsku
4.VIII. " 2 " " " - Bielsku
" " 2 " " Lilipop - Bydgoszczy
do 15 IX-1 wóz " " Sanok 4 Bielsku
" " 2 " " Lilipop I - Bydgoszczy

Przekazanie wozów po głównym remoncie - zgodnie z Uchwałą Komitetu Ekonomicznego jest nieodpłatne.

Do wiadomości:
M.P.K. Łódź
M.P.K. Bydgoszcz
Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bielsku
Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy

Kierownik Działu
inż. J. Sowiński

Łódź, dnia 7 maja 1954 r.

Instrukcja Wstępnego Odbioru nr. 1

Na podstawie protokółu spisanego w dniu 18 maja 1954 r. na między przedstawicielem Zakładu C.Z.P.U. i Zakładu w Łodzi, M.P.K. w Łodzi przekazuje silnikowy protokółem M.P.K. w Jeleniej Górze 1 wagon tramwajowy silnikowy typu Sanok po remoncie głównym V wraz z pełną dokumentacją.

Nr silnika typ SL-50 strona I - 7 strona II - 3
" twornika " " " I - 18 " II - 18
" wlotu " " " I - 5 " II - 10
" nastawnika " " " I - 49 " II - 7

Po przeglądzie wagonu i próbnej jazdzie Komisja stwierdziła, że wagon znajduje się w należytym stanie i może być odbany do eksploatacji.

Kontrolni związanymi z zakładem wagonu obciąża się odbierającą j.j. M.P.K. Jelenia Góra.

Skład Komisji:

Przyjęli:
przedstawiciel M.P.K. Jelenia Góra
/-/ Bednarczyk Zdz
/Instruktor technologiczny/
/-/ Bykowski Bronisław
/Kierownik Remontowy/
/-/ Sikatyk Sikatyk
/ Sikatyk /

Sikatyk
Starszy Mechanik M.P.K. Łódź
/-/ inż. Furmal Zbigniew
Kierownik Warsztatu Zajezdni MPK
/-/ inż. Sowiński Bohdan
Kierownik Działu Kontroli Techn.
/-/ Bielak Stanisław
Kierownik Zajezdni M.P.K.
/-/ inż. Wojak Stanisław
Kierownik Zakł. Remontowego
/-/ Sowiński Antoni
Starszy Mechanik M.P.K.
/-/ Chmielewski Kazimierz
Kierownik Zakładu Przetwórczego
/-/ Kaczorowska Maryla

ODPIS
Notatka

Spisana w dniu 18.V.1954 r. w M.P.K. - Łódź w obecności :
przedstawiciela C.Z.P.U.K. - inż. Sowińskiego J.
" M.P.K.Łódź - " Furmala Z.
" M.P.K.Jelenia Góra Ob. Jankowskiego

W związku z pismem M.G.K. C.Z.P. U.K. z dnia 17.V.54 r. - uzupełniono zakres i formalności przekazania wozów typu " Sanok " dla M.P.K. w Jeleniej Górze przez M.P.K. Łódź jak następuje :

1. M.P.K. Łódź dostarczy sukcesywnie 6 wozów w/g uzupełnienia C.Z.P.U.K. w Warszawie, oraz 1 wóz z wymiany typu N. z Jeleniej Góry w następujących terminach:
   1 wóz do dnia 30.V.1954 r.
   1 " " 18.VI.1954 r.
   1 " " 30.VI.1954 r.
   4 " " 30.VII.1954 r.
2. Ponadto M.P.K. Łódź przy przesyłanych wozach, prześle jako części zapasowe:
   1 silnik typ SL-50
   2 cewki zgówne
   2 cewki zwrotne
   1 kompl.ramek twornikowych
   1 nastawnik
   2 wyłączniki samoczynne
   1 komplet styków nastawnikowych
   2 zestawy kołowe kompletne
   2 małe koła zębate
   50 klocków hamulcowych / w ramach wspólnego zamówienia /
   1 kompl. mechanizmu drewnowego
   2 resory wózkowe
   2 resory pudłowe
   24 panwie osiowe
   4 panwie czopowe
   30 szt. żarówek
3. Do wyżej wspomnianych elementów - rysunki, oraz komplet opisów robocizny i materiałów na remonty planowe.

/-/ inż. Furmal Z. /-/ Jankowski O. /-/ inż. Sowiński J.

Łódź, dnia 18 maja 1954 r.

Za wyjątkiem
Wyciąwska

Ryc. 6. Dokumenty przekazania tramwajów Sanok z Łodzi do Jeleniej Góry. Ze zbioru Henryka Magonia

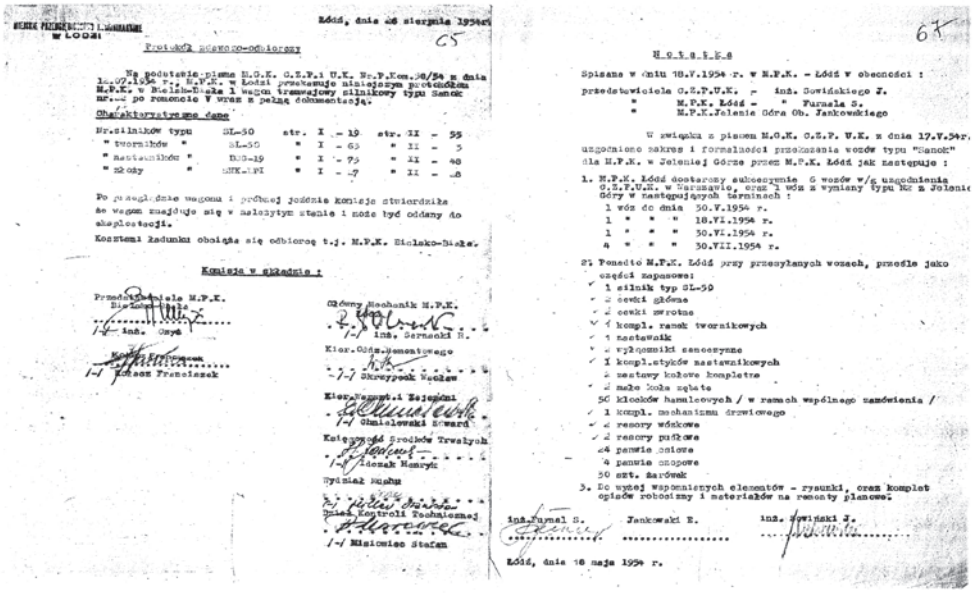

Łódź, dnia 26 sierpnia 1954 r.

Protokół zdawczo-odbiorczy

Na podstawie pisma M.G.K. G.Z.P.i U.K. Nr.P.Kom.30/54 z dnia 16.07.1954 r., M.P.K. w Łodzi przekazuje niniejszym protokółem M.P.K. w Bielsko-Białej 1 wagon tramwajowy silnikowy typu Sanok nr... po remoncie W wraz z pełną dokumentacją.

Charakterystyczne dane

Pr.silników typu	SL-50	str. I	- 19	str. II	- 55
" tworników "	SL-50	" I	- 63	" II	- 3
" nastawników "	DB-19	" I	- 93	" II	- 48
" 22 oby "	MK-1PI	" I	- 7	" II	- 28

Po przeglądzie wagonu i próbnej jeździe komisja stwierdziła że wagon znajduje się w należytym stanie i może być oddany do eksploatacji.

Kosztami ładunku obciąża się odbiorcę t.j. M.P.K. Bielsko-Biała.

Komisja w składzie :

Przedstawiciele M.P.K. Bielsko-Biała
/-/ inż. Czyż
/-/ Łukasz Franciszek

Główny Mechanik M.P.K.
/-/ inż. Sarnecki H.

Kier.Oddz.Remontowego
/-/ Skrzypczak Wacław

Kier.Wydz.i Zajezdni
/-/ Olmielewski Edward

Kierownik Środków Trwałych
/-/ Adamek Henryk

Dyrektor Biura
Przew.Kontroli Technicznej
/-/ Misiewicz Stefan

Protokół

Spisany w dniu 18.V.1954 r. w M.P.K. - Łódź w obecności :

przedstawiciela G.Z.P.U.K. - inż. Sowińskiego J.
" M.P.K. Łódź - " Furmala S.
" M.P.K.Jelenia Góra Ob. Jankowskiego

W związku z pismem M.G.K. G.Z.P. U.K. z dnia 17.V.54 r. uzgodniono zakres i formalności przekazania wozów typu "Sanok" dla M.P.K. w Jeleniej Górze przez M.P.K. Łódź jak następuje :

1. M.P.K. Łódź dostarczy sukcesywnie 6 wozów w/g uzgodnienia G.Z.P.U.K. w Warszawie, oraz 1 wóz z wymiany typu Kr z Jelenie Góry w następujących terminach :
   1 wóz do dnia 30.V.1954 r.
   1 " " " 18.VI.1954 r.
   1 " " " 30.VI.1954 r.
   4 " " " 30.VII.1954 r.
2. Ponadto M.P.K. Łódź przy przesyłanych wozach, przedle jako części zapasowe:
   1 silnik typ SL-50
   2 cewki główne
   2 cewki zwrotne
   1 kompl. ramek tworników
   1 nastawnik
   2 rękojemniki sanczyzne
   1 kompl.styków nastawników
   2 zestawy kołowe kompletne
   2 małe koła zębate
   50 klocków hamulcowych / w ramach wspólnego zamówienia /
   1 kompl. mechanizmu drzwiowego
   2 resory wózkowe
   2 resory ruffrowe
   24 pewnie zniowe
   4 pewnie snopowe
   50 szt. żarówek
3. Do wyżej wspomnianych elementów - rysunki, oraz komplet opisów robocizny i materiałów na remonty planowe.

inż.Furmal S. Jankowski E. inż. Sowiński J.

Łódź, dnia 18 maja 1954 r.

Ryc. 7. Dokumenty przekazania tramwajów Sanok z Łodzi do Jeleniej Góry. Ze zbioru Henryka Magonia

Bibliografia:

Zbiory Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze.
Zbiory własne Henryka Magonia
Henryk Magoń, Jerzy Podobiński „Tramwaje dolnośląskie" tom I.

Zbigniew Adamski*
Zofia Wąsik**
Jelenia Góra

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

POMNIK PAMIĘCI OFIAR FASZYZMU WIĘŹNIÓW FILII OBOZU KONCENTRACYJNEGO GROSS-ROSEN W JELENIEJ GÓRZE

Pomnik „Ofiar Faszyzmu" stał na placu przed główną bramą Zakładów Chemicznych „Celwiskoza" w Jeleniej Górze przy ul. Karola Miarki 42. Wykonany z betonu, ustawiony na trzystopniowym podwyższeniu, miał ok. 4 m wysokości. Przedstawiał kontury dwóch postaci połączone w jeden blok. Przez piersi obu figur przebiegało pięć rzędów drutów kolczastych, jako symbol zniewolenia i męczeństwa. Na podłużnym cokole umieszczono kamienną tablicę z napisem: PAMIĘCI OFIAR FASZYZMU WIĘŹNIÓW FILII OBOZU KONCENTRACYJNEGO GROSS-ROSEN. Po lewej stronie znajdował się znicz (ryc. 1).

Historia pomnika zaczęła się w 1966 r., gdy pracownicy „Celwiskozy" postanowili upamiętnić ofiary tutejszej filii niemieckiego obozu koncentracyjnego. Zdecydowano się poświecić im pomnik. Wykonano go w czynie społecznym w Samodzielnym Oddziale Wykonawstwa Inwestycji, pod kierunkiem mgr inż. Józefa Drzewickiego, według projektu inż. Jerzego Steca, z tego działu.

Ryc. 1. Pomnik „Ofiar Faszyzmu"

1 września 1966 r. – w 27 rocznicę wybuchu II wojny światowej – nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika. Ceremoniał połączono z obchodami 1000-lecia Państwa Polskiego. Odtąd pomnik stał się miejscem, przy którym co roku organizowano rocznice rozpoczęcia

* Zbigniew Adamski jest emerytowanym redaktorem czasopism regionalnych, fotografem oraz korespondentem czasopism łowieckich i przyrodniczych.
** Zofia Wąsik jest emerytowaną nauczycielką i działaczem społecznym.

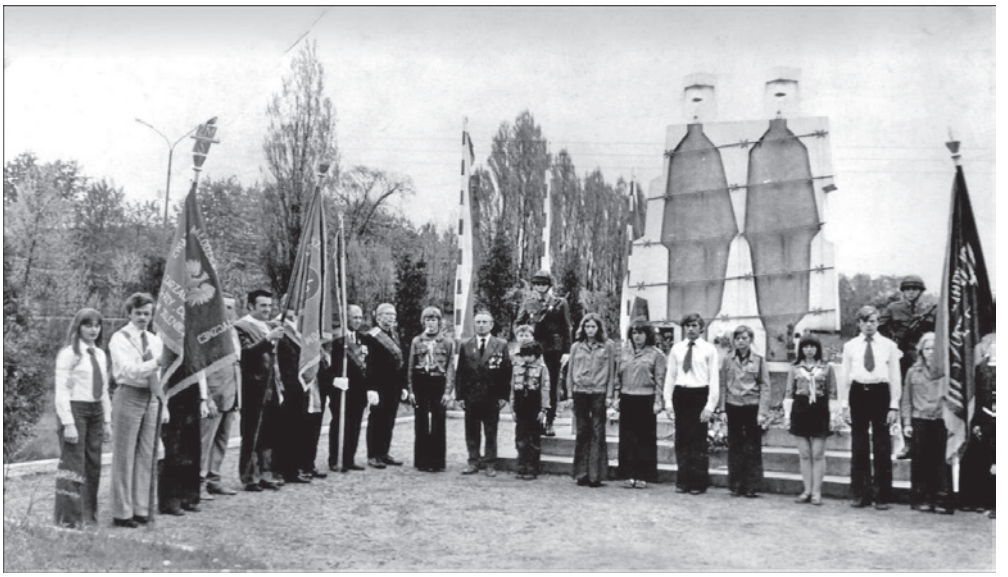

Ryc. 2. Odsłonięcie pomnika

i zakończenia II wojny światowej. Wystawiano przy nim warty honorowe, składające się z żołnierzy Wojska Polskiego i harcerzy (ryc. 2). W 1980 r. umieszczono na cokole dodatkową żeliwną tablicę, ufundowaną przez kombatantów francuskich z napisem: FRANCUSKIM JEŃCOM WOJENNYM ZAMORDOWANYM PRZEZ HITLEROWCÓW W LATACH 1944-1945, 8-V-1980.

Po zamknięciu „Celwiskozy" z początkiem 1990 r. – fundatora i opiekuna pomnika, popadł on w zapomnienie i dewastację. W 1999 r. Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „SIM" S.C., posiadające sąsiednią działkę, zwróciło się o przeniesienie w inne miejsce lub rozebranie pomnika, który przeszkadzał w rozbudowie hurtowni. W 2000 r. władze miejskie i Wojewódzki Komitet Pamięci Walki i Męczeństwa w Jeleniej Górze, wydały zgodę na demontaż pomnika, pod warunkiem zachowania i wyeksponowania znajdującej się na nim tablicy. Tablicę wmurowano w południową ścianę magazynu hurtowni „SIM" przy ul. Karola Miarki 38 (ryc. 3).

Pomnik wysadzono. Pod nim odnaleziono „kapsułę czasu". W tubie znajdował się „akt erekcyjny" oraz wówczas używany bilon, które zostały oprawione w ramki i powieszone w biurze prezesa firmy. Na odwrocie przyklejono zdjęcia z uroczystego odsłonięcia pomnika.

Ryc. 3. Na miejscu pomnika znajduje się hurtownia SIM, ul. K. Miarki 38

AKT EREKCYJNY NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

Dla upamiętnienia miejsca byłej kaźni hitlerowskiej, filii obozu koncentracyjnego „Gross-Rosen" na terenie dzisiejszych Jeleniogórskich Zakładów Celulozy i Włókien Sztucznych w Jeleniej Górze, miejscu martyrologii i męczeństwa setek więźniów w okresie 1938-1945, załoga Celwiskozy funduje w dniu dzisiejszym tj. 2 sierpnia 1966 r. pomnik obelisk w ramach jubileuszowych obchodów Tysiąclecia istnienia Państwa Polskiego i 22-ej Rocznicy Władzy Ludowej.

Na obelisku umieszczony zostanie następujący napis:

1939-1945
PAMIĘCI TYCH, KTÓRZY PRACOWALI I GINĘLI NA TYCH TERENACH
W HITLE-ROWSKIM OBOZIE PRACY PRZYMUSOWEJ FILII GROSS-ROSEN.
CELWISKOZA 1966 R.

Cześć pamięci byłych więźniów męczenników za sprawę zwycięstwa nad hitleryzmem!

Wmurowania Aktu Erekcyjnego dokonał Dyrektor Jeleniogórskich Zakładów Celulozy i Włókien Sztucznych imieniem Klementa Gottwalda w Jeleniej Górze obywatel inżynier Stanisław Zalewski, w obecności:

– Sekretarza Komitetu Zakładowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Towarzysza Szmich Henryka,

– Przewodniczącego Rady Zakładowej Obywatela Stanisława Krakowskiego,

– Przewodniczącego Rady Robotniczej Obywatela Józefa Straszewskiego,

– Sekretarza Zarządu Zakładowego Związku Młodzieży Socjalistycznej Towarzysza Henryka Pawłowicza, oraz zebranej załogi Celwiskozy.

Monety umieszczone w tubie to: 5x1 złoty; 4x50 groszy; 2x20 groszy; 2x10 groszy; 2x5 groszy; 1x5 złotych (ryc. 4).

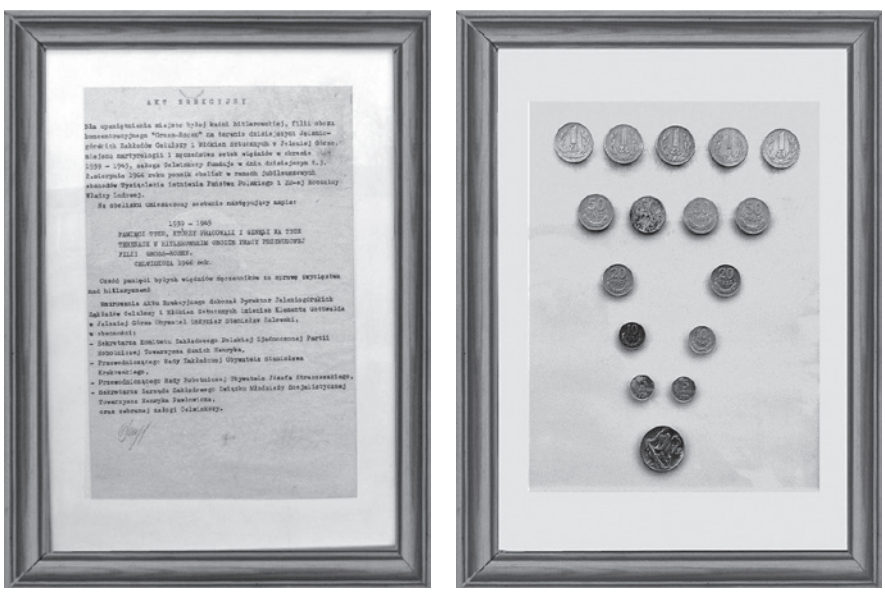

Ryc. 4. Akt erekcyjny i ówczesny bilon wyjęty z kapsuły czasu

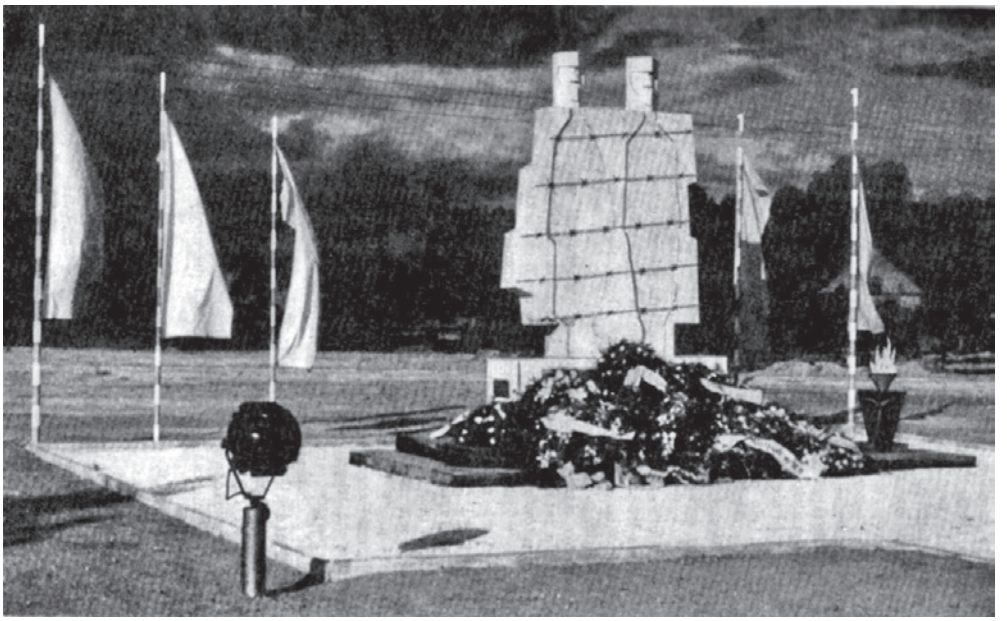

Ryc. 5. Pomnik ofiar filii obozu Gross-Rosen stał na placu przed zakładowa stołówką ku czci bezimiennych ofiar, pomordowanych w miejscu kaźni niemieckich hitlerowców, jako milczące oskarżenie czasów, które minęły i nigdy nie wrócą (na cokole po lewej stronie, widoczna tablica francuskich kombatantów).

Podczas rozbiórki pomnika, tablicy francuskiej nie było, zaginęła… (ryc. 5)

Czytając treść napisu w akcie erekcyjnym i na tablicy, zauważamy różnice w treści tekstu. Szkoda, że na tablicy nie umieszczono żadnej daty.

O czasach, które nie wrócą

Pod koniec XVIII w. na terenie, na którym wznoszą się zabudowania dawnych Jeleniogórskich Zakładów Włókien Sztucznych „Celwiskoza", wybudowany został mały zakład przemysłowy – fabryka papieru. Ten niewielki, poruszany siłą wodną „młyn papierniczy" (ryc. 6.). 100 lat później w latach 90-tych XIX w., na miejscu byłej papierni, niemiecki koncern Schöllera uruchomił produkcję celulozy papierniczej. Ówczesna celulozownia była wielkim zakładem, jak na te czasy, zatrudniała 1 600 pracowników, a jej zdolność produkcyjna wynosiła ok. 60 ton celulozy na dobę.

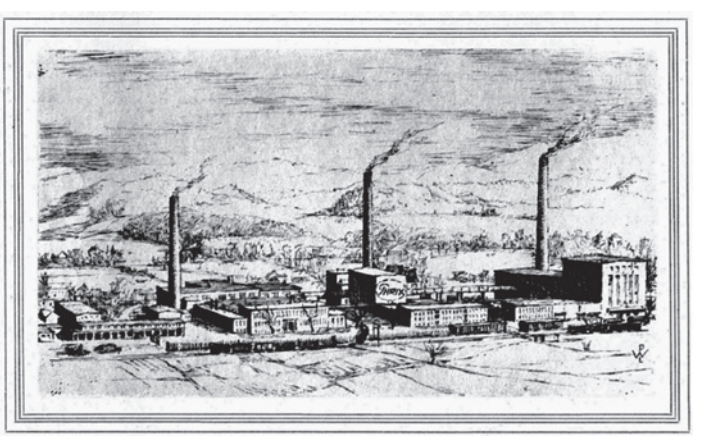

Ryc. 6. Zakłady w latach 30-tych XX w.

W 1930 r. fabrykę zamknięto z powodów ekonomicznych. Jej zabudowania w 1932 r. kupił niemiecki koncern „PHRIX", który uruchomił na ich miejscu produkcję włókien sztucznych. W 1933 r., po wyburzeniu byłej celulozowni, przystąpiono do budowy kombinatu pod nazwą „Schlesische Zellwolle A.G. Hirschberg". Produkcja włókien sztucznych ruszyła w 1937 r. W kombinacie znajdowało się laboratorium badawcze i instytut naukowo-badawczy, zatrudniające w sumie 190 inżynierów i techników. Budowę celulozowni rozpoczęto w 1938 r., a jej rozruch nastąpił w styczniu 1941 r. Łącznie zatrudnionych było ok. 3 200 osób. W okresie II wojny światowej oprócz celulozy i włókien sztucznych produkowano nitrocelulozę (materiał wybuchowy, który też w powojennym okresie był przyczyną wielu wybuchów i śmierci pracowników podczas prac budowlanych).

Podczas wojny coraz bardziej odczuwano brak rąk do pracy, dlatego kierowano tu liczne transporty niewolników, do pracy przymusowej, z prawie wszystkich okupowanych przez Niemców krajów Europy. Wśród zesłanych na roboty przymusowe najliczniejszą grupę stanowili Polacy, Czesi, Francuzi, Belgowie i Rosjanie. W ostatnich latach wojny zaniepokojeni opiekunowie PHRIXA znaleźli „środek zaradczy", kierując do pracy w „Schlesische Zellwolle" więźniów z przepełnionego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. W pobliżu obecnego kombinatu, gdzie wznoszą się zabudowania wytwórni energetycznej, pobudowano kilkanaście baraków, które ogrodzono podwójną linią drutów kolczastych, ustawiono wieże strażnicze, spiżarnię obozową zaopatrzono w gnijące buraki, wyposażono obóz w odpowiednią ilość psów specjalnie tresowanych do polowania na ludzi. Jednym słowem obóz przygotowano według najlepszych wzorów z Auschwitz – prymitywnie, ale szybko i tanio.

Długo zapewne i wylewnie dziękowali swym „opiekunom" panowie dyrektorzy „Schlesische Zellwolle" za pomoc i opiekę. Było przecież za co dziękować panu gauleiterowi. Wprawdzie pierwsi „robotnicy" przybyli z Gross-Rosen trzymali się ledwie na nogach, przypominali raczej kościotrupy niż żywych ludzi, ale stanowili darmową siłę roboczą. Trudno dziś powiedzieć ilu więźniów przewinęło się przez filię obozu koncentracyjnego z Gross-Rosen przy zakładach włókien sztucznych w Hirschberg. Nie wiemy dokładnie ilu ich zmarło z wycieńczenia pracą ponad ludzkie siły, ilu zostało zatrutych oparami dwusiarczku węgla i siarkowodoru, którego stężenia w powietrzu na oddziałach produkcyjnych były zabójcze. Nie wiemy również ilu pomordowano i zakatowano przy niewolniczej pracy w fabryce i po pracy w obozie. Nie znamy nazwisk katów, którzy nadzorowali więźniów. Zbrodniarze postarali się o zatarcie śladów swej zbrodniczej działalności. Tylko z nielicznych dokumentów zachowanych w archiwum niemieckiej administracji fabryki wiemy, że w ostatnim roku przed zakończeniem wojny, w obozie przebywało ok. 500 więźniów różnej narodowości, a między nimi kilkudziesięcioosobowe grupy Polaków, Rosjan i Żydów. Warunki pracy były okropne, biciem i katowaniem zmuszano ludzi wycieńczonych głodem i chorobami do pracy ponad ich siły. Aby ułatwić transport więźniów z obozu do fabryki, wykopany został tunel podziemny, przez który codziennie przepędzano więźniów do pracy. Na trawniku nad tunelem stała szubienica, postrach dla niepokornych więźniów.

Ich pierwsze spotkanie z zakładem

Z perspektywy mienionego czasu, zamieszczone wspomnienia tych tragicznych i pełnych poświęcenia dni, odtworzone przez robotników przymusowo zatrudnionych i więźniów obozu Gross-Rosen Hirschberg, w zakładach „PHRIX" oraz pra-

cowników odbudowujących ten zakład po wojnie. Nie tylko po to, by przypomnieć tamte tragiczne lata z Schlesische Zellwolle Hirschberg, ale i po to by, upamiętnić czasy i pracowników późniejszej pracy, tych co tworzyli ofiarnie od podstaw ten zakład i spędzili w nim najlepsze swoje lata, wykorzystując nabytą wiedzę i doświadczenie. Także wspomnienia, fotografie i praca red. Zbigniewa Adamskiego i zespołu redakcyjnego gazety, wniosły wkład w upamiętnienie tamtych czasów. W 1952 r. przyjechał do tego zakładu z nakazem pracy. Widział fabrykę, pracownicze i obozowe baraki, płoty z drutu kolczastego i wieże strażnicze. 12 lipca 1953 r. powstała zakładowa gazeta „Wspólny Cel", najpierw dwutygodnik, później dekadówka, która ukazywała się do momentu zakończenia produkcji włókien w Celwiskozie. Była ona swoistym dokumentem tego, co działo się w zakładzie, co i ile produkowano, co unowocześniano, jak również jak spędzała czas wolny załoga zakładu. Redakcja jej mieściła się w korytarzu „Elany", fabryki produkującej między innymi żyłkę rybacką. Kontakt z pracownikami był na bieżąco. Później redakcję przeniesiono do centrum zakładu. Fotografował i notował wypowiedzi ludzi, którzy tu pracowali, umieszczał je w zakładowej gazecie, w nakładzie 3-tysięcznym, w gablotach z nowościami, naprzeciw redakcji, również w „Monografii Jeleniogórskich Zakładów Celulozy i Włókien Sztucznych", która ukazała się w 1967 r. oraz innych wydawnictwach (np. BHP, PTTK, Foto-Klub, Klub Filmowy). We „Wspólnym Celu" pracował jako redaktor naczelny do końca istnienia tego przedsiębiorstwa, czyli do końca 1989 r.

Wspomnienia pracowników zamieszczone w „Monografii":

STANISŁAW BIRAK – aparatowy „Elany"

Do Jeleniej Góry przywieziono mnie w 1940 r. wraz z grupą kilkuset Polaków ze skierowaniem na roboty przymusowe w Niemczech. Już na dworcu kolejowym posegregowano nas na grupy i skierowano do różnych firm, przeważnie budowlanych. Mnie los skierował do firmy Künzon z przydziałem do pracy w ówczesnych zakładach „PHRIXA". Zakwaterowano nas początkowo z braku pomieszczeń w piwnicach budynku przy ulicy Warszawskiej 28. W późniejszym okresie przeniesiono nas do specjalnych baraków przy ul. Karola Miarki, znajdującymi się ok. 300 m przed zakładem. Prócz naszych baraków, na terenie fabryki stały także inne, ogrodzone płotem i drutem kolczastym, z wieżami wartowniczymi, była to filia obozu Gross-Rosen. Byliśmy zatrudnieni przy najgorszych pracach budowlano-ziemnych, szczególnie trudne warunki mieli więźniowie filii obozu Gross-Rosen. Zatrudniano ich przy pracach szczególnie szkodliwych, przy równoczesnym pozbawieniu jakiejkolwiek ochrony i zabezpieczenia. Nie wolno było im kontaktować się z innymi grupami pracowników, do pracy i do obozu konwojowali ich wartownicy SS. Wskutek pozbawienia jakiejkolwiek ochrony w czasie pracy, a także wobec ustawicznego braku żywności i złych warunków higieniczno-sanitarnych, częste bywały przypadki zachorowań. W znacznie gorszych warunkach znajdowali się więźniowie filii obozu, w którym przebywali Polacy, Żydzi, a także wojenni jeńcy radzieccy, francuscy i włoscy. Wśród nich częste były wypadki śmierci bądź z głodu, bądź też wskutek pobicia przez wartowników.

Obozy pracy przymusowej zostały zlikwidowane pod koniec 1944 roku, tylko filia obozu Gross-Rosen przetrwała do końca wojny i w ten sposób wszyscy naocznie mogli się przekonać o tragedii, która na terenie fabryki w czasach wojny się rozgrywała.

Dla wszystkich nas, zarówno pracowników przywiezionych tutaj przymusowo

do pracy jak i tych, którzy zdołali przetrwać w filii obozu, szczególną satysfakcją była bezładna i rozpaczliwa ucieczka naszych gnębicieli i wrogów w chwili zbliżania się do Jeleniej Góry Wojsk Radzieckich, które w 1945 r. wkroczyły na te tereny. Po wyzwoleniu pracowałem początkowo w miejskim szpitalu, ale już w 1950 r. przeniosłem się do „Celwiskozy".

ANDRZEJ GAŁĘSKI – pracownik Wydziału Gospodarki Pozaoperacyjnej

Moje pierwsze spotkanie z ówczesną Zellwolle, a obecną Celwiskozą miało miejsce w połowie maja 1945 r. Przybyłem wtedy z 10 Dywizją II Armii WP, która po ciężkich bojach nad Nysą, w Saksonii i Czechosłowacji miała objąć straż graniczną w Sudetach.

W mieście znajdowaliśmy właściwie wszystkie te cechy, jakie miały dziesiątki innych miast, spotykanych przez nas na frontowym szlaku. I tak jak w wielu innych miastach była tu fabryka położona na skraju miasta nad rzeką. Oglądana z daleka była nie tylko uśpiona co martwa. Patrzyliśmy na nią wzrokiem obojętnym. Inaczej widziałem fabrykę w kilka dni później, kiedy z nowego miejsca postoju mojej jednostki wojskowej, Przesieki, zjechaliśmy z dwoma jeszcze kolegami konno, przez Zachełmie, Sobieszów, Goduszyn do Jeleniej Góry i dotarliśmy właśnie do tego zakładu. Przede wszystkim zobaczyliśmy grupę baraków otoczonych drutami. Napisy ostrzegawcze ze znakami SS i Arbeitsdienst znamionowały mały obóz koncentracyjny. Brama była otwarta, baraki w nieładzie, któryś nawet spalony. Przebyliśmy jeszcze kilkaset metrów i natrafiliśmy znów na skupisko baraków. Kilka zamieszkałych było przez niemieckich uchodźców ze zbombardowanych miast Nadrenii. Od nich dowiedzieliśmy się, że jeszcze kilka tygodni temu mieszkali w tych barakach robotnicy, zwiezieni przemocą z różnych podbitych krajów, którzy jednakże częściowo wybrali się już w drogę powrotną do swoich domów, częściowo zaś przenieśli się do miasta.

Właściwe budynki fabryczne strzeżone były przez żołnierzy radzieckich. Pamiętam jeszcze, że gdzieś pomiędzy osiedlem barakowym a fabryką stała szubienica, na której zapewne wykonywano wyroki, celem utrzymania terroru nad więźniami i niewolnikami.

W miesiącu sierpniu lub wrześniu 1945 r. Przybyła do Komendy Wojennej grupa operacyjna Ministerstwa Przemysłu pod kierunkiem profesora Boryńca, posiadająca upoważnienie parafowania przez sztab wojsk radzieckich w Legnicy na przejęcie fabryki „Zellwolle" i przeprowadzenie wszelkich w tej sprawie sondaży. Ponieważ według posiadanych informacji urządzenia fabryki zostały po demontażu złożone na małej stacyjce w Słowacji, zaszła konieczność wyjazdu wspomnianej grupy operacyjnej na teren Czechosłowacji, w czym z racji mego urzędu udzieliłem pomocy tak w trybie administracyjnym, jak też przydzielając ochronę wojskową na czas tej podróży. Po swym powrocie z Czechosłowacji profesor Boryniec wspominał w rozmowie ze mną, że renowacja możliwa wówczas tylko w Szwajcarii byłaby całkowicie nieopłacalna. Z tym wnioskiem grupa operacyjna udała się do Warszawy, skąd za kilka tygodni przybyła inna grupa ze specjalistami zagranicznymi. Tak pamiętam początki zakładu, który według opinii nie tylko Niemców, ale nawet życzliwych nam obcokrajowców nie miał żadnych szans na przyszłość. Tymczasem rzeczywistość „Celwiskozy" jest godna socjalistycznej rzeczywistości naszego kraju, jest bowiem stworzona rękami ludzi, którzy tu odnaleźli swoją szansę. Do załogi „Celwiskozy" należę dopiero 8 lat, ale podobnie jak wielu starych pracowników zakładu, mój stosunek do niego jest szczególnie serdeczny. Widziałem go przecież martwym, więc cieszy mnie jego życie.

ZDZISŁAW RZEŚNIOWIECKI– kierownik Działu Konstrukcyjnego

W czasie wojny i zaraz po wyzwoleniu byłem pracownikiem Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych. W sierpniu 1945 r. zakład nasz otrzymał parę skierowań na wczasy do Matejkowic koło Jeleniej Góry – Matejkowice, to obecna Przesieka.

Chętnych nie było, czasy jeszcze nieustabilizowane, a tu wczasy na „dzikim zachodzie". Ostatecznie znalazło się 5 śmiałków, a wśród nich i ja. I chociaż jazda różnymi środkami lokomocji, a częściowo i pieszo była uciążliwa, to jednak urzekające piękno Karkonoszy i niezapomniane, malownicze okolice, zrodziły decyzję – wracamy tu na stałe po urlopie. Marzenia nasze spełniły się zresztą bardzo prędko. Po powrocie bowiem do zakładu dowiedzieliśmy się, że montuje się ekipa do Jeleniej Góry, celem przejęcia byłych zakładów „PHRIXA".

Z Tomaszowa wyjechało nas trzech – Gowin, Zabawski i ja oraz inżynier Idzikowski z Chodakowa, mianowany dyrektorem zakładu w Jeleniej Górze. Tym razem jazda była wygodna i już we wrześniu 1946 r. zostałem pracownikiem naszego zakładu, którego ówczesna nazwa brzmiała: Dolnośląska Fabryka Włókien Sztucznych. Po przyjeździe do Jeleniej Góry pracę naszą rozpoczęliśmy od zorganizowania pierwszych pomieszczeń biurowych i naboru pracowników oraz porządkowania terenu zakładu.

W okresie tym pracowaliśmy często po 12 godzin, ludzi bowiem było mało, trzeba było nie tylko organizować pracę, ale także nadzorować pracowników i pilnować przed szabrownikami pozostałych na terenie zakładu materiałów i resztek urządzeń. Organizowaliśmy także pierwsze partie celulozy wiskozowej do wysyłki, do czynnych już w głębi kraju zakładów włókien sztucznych. Przed okresem zimy należało też zabezpieczyć instalacje wodne, naprawić instalację świetlną, uruchomić ogrzewanie.

Nawiązano też pierwsze kontakty z pracownikami naukowymi Instytutu Włókien Sztucznych w Łodzi i wówczas zrodziła się myśl uruchomienia pierwszej w kraju produkcji włókien syntetycznych nazwanych później stilonem. W związku z tym gromadziliśmy ocalałe chemikalia, surowce oraz różne części aparatów i urządzeń, aby umożliwić pracę w laboratorium i przygotować aparaturę do rozpoczęcia produkcji. Był to już okres, w którym przybywało coraz więcej pracowników i w którym zakład wstąpił w pierwszy okres stabilizacji.

Wspomnienia fragmentów z życia obozowego więźniów filii obozu Gross-Rosen w Jeleniej Górze zamieszczone w Biuletynie nr 11 Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „RADAR".

WŁADYSŁAW STASIEŃKO – pracownik zakładu

Mecz piłki nożnej „Żydzi – esesmani"

...Opowiem historię meczu piłkarskiego, gdzie nagrodą dla zawodników była kromka chleba i miska podłej zupy. Opowieść swą opieram na kanwie książki Arnolda Mostowicza: „Żółta gwiazda i czerwony krzyż" (książka ukazała się w 1988 r. nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego) oraz wspomnień własnych z dziecięcych lat. Jako dziecko widziałem fabrykę, baraki poobozowe otoczone płotem z drutu kolczastego i wieże strażnicze. To jest miejsce akcji mojej opowieści.

Nawet dla znawców piłki nożnej mało znany jest fakt, że w Hirschbergu, czyli obecnej Jeleniej Górze, rozgrywane były mecze w piłkę nożną między drużynami międzynarodowymi…

Wachmani SS z obozu koncentracyjnego przy Schlesische Zellwolle A.G. mieli dobre rozeznanie w europejskiej piłce nożnej. Wiedzieli, że Żydzi grali w węgierskich klubach ligowych. Postanowili tych piłkarzy wyłowić i wykorzystać do zapewnienia sobie rozrywki sportowej, która urozmaicałaby ich nudę, rutyniarską służbę. Pomysł z rasowego niemieckiego punktu widzenia był niedopuszczalny, wszak nie mogli grać nadludzie z podludźmi. Niemcy jednak wiedzieli, że nic im nie grozi. Mecze miały rozgrywać się wewnątrz obozu, bez świadków innych niż więźniowie, a tym nie przewidywano długiego życia. Nie wchodziła w rachubę porażka esesmańskiej drużyny w meczu z drużyną więźniów wygłodzonych i zamęczonych wyczerpującą pracą, a także podtrutych przy obsłudze aparatury chemicznej. Organizacja tych meczów świadczy o szczególnym cynizmie, bo kat zabawiał się swoją ofiarą. Przeznaczeni na zagładę więźniowie musieli grać szczególnie fair z sytymi i zdrowymi wachmanami SS. Kibicem rozgrywek był Arnold Mostowicz. Dzięki jego wspomnieniom znamy dość dokładnie przebieg jednego z ostatnich meczów piłkarskich. Lagerplatz z powodu ulewnych, jesiennych deszczy do gry w późniejszych terminach nie nadawał się.

Była słoneczna ciepła niedziela 29 października 1944 r. Boisko, na którym rozgrywano mecz miało wymiary ok. 80 m na 40 m (ryc. 7). Kredą wytyczono boki i środek, jak również tzw. wapno, z którego strzela się rzuty karne. Były ustawione też oryginalne pełnowymiarowe bramki. Zebrało się ok. 500 kibiców, przyszli prawie wszyscy więźniowie, którzy pracowali na zmianie nocnej. Esesmanów nie dopingował nikt. Część załogi SS korzystała z wolnej niedzieli poza obozem, reszta pełniła esesmańskie obowiązki w fabryce i obozie. Sędzią meczu był najstarszy stopniem wachman SS-Oberscharführer (sierżant) Handke. Na boisko wbiegły obie drużyny. Rozpoczęła się rozgrywka.

Ryc. 7. Boisko, na którym rozegrano mecz „Żydzi-esesmani”

Więźniowie ubrani byli w biało-niebieskie pasiaki z nogawkami podwiązanymi sznurkami. Na czas meczu otrzymali buty skórzane (na co dzień chodzili w drewniakach). Esesmani wystąpili w białych koszulkach i zielonych bryczesach swoich zwykłych mundurów. Każda drużyna składała się z 8 zawodników. W drużynie więźniów grali Żydzi węgierscy. Po krótkiej rozgrzewce zawodników na boisko wbiegł sędzia ubrany w kompletny mundur esesmański. Kibiców przebiegł dreszcz i nagle zdziwienie, bo stała się rzecz niesamowita – kapitanowie obu drużyn podali sobie ręce. Sędzia dał znak gwizdkiem. Rozpoczął się mecz.

Od pierwszych minut trwała zacięta walka. Pasiaki fruwały w powietrzu niby skrzydła jakichś egzotycznych ptaków. Dziwne to, ale zawodnicy obu drużyn grali uśmiechnięci. Nie był to uśmiech udawany. Esesmani uśmiechali się z pobłażaniem, ponieważ wiedzieli, że ta chwilowa przerwa dla więźniów szybko się skończy i zapanuje „normalny” obozowy porządek. Uśmiech Żydów był wynikiem radości ludzi sponiewieranych, ale świadomych swojej wartości i zdolności do stawiania oporu esesmanom.

Od pierwszych minut meczu uwidoczniło się lepsze wyszkolenie techniczne więźniów. Było widać, że dla wielu z nich piłka nożna jest sztuką dobrze znaną. Kibice coraz śmielej i zgodniej dopingowali swoich i zgodnie protestowali przeciwko, ich zdaniem, nieprzychylnym i stronniczym decyzjom sędziego. Zachowywali się tak jak wszyscy kibice na całym świecie. Widzieli tylko faule przeciwników, nie zauważali nieczystej gry swoich ulubieńców. Sędzia według nich był stronniczy, bo patrzył z pobłażaniem na wyczyny esesmanów, a krzywdził błędnymi decyzjami więźniów.

Z upływem czasu na boisku przewagę zdobyli esesmani. Więźniów opuściły siły. Esesmani dominowali, ale bramek zdobyć nie mogli. Bramkarz więźniów miał swój dzień i dokonywał cudów, broniąc bramki w najbardziej nieprawdopodobnych sytuacjach. Ustawiał się zawsze tam, gdzie miała lecieć piłka. Dzięki niemu, wynik do przerwy wynosił dla esesmanów tylko 1:0. Bramkarz, a był nim Żyd węgierski Ferenc Moros, został bohaterem meczu. Nawet Niemcy gardzący Żydami, kilkakrotnie poklepywali go po plecach, wyrażając uznanie za udane interwencje.

W czasie przerwy obie drużyny rozłożyły się na boisku. Więźniowie od kapo kuchni otrzymali po misce zupy i po kromce chleba. Esesmani raczyli się piwem. Prawdopodobnie to piwo tak ich osłabiło, że po przerwie całkowicie opadli z sił i więźniowie opanowali boisko.

Pod koniec meczu dwa wydarzenia „do czerwoności" rozgrzały kibiców. Była to wyrównująca bramka strzelona przez więźniów, a drugim wydarzeniem był rzut karny, który przeciwko drużynie więźniów zarządził sędzia. Decyzja ta, skądinąd słuszna, wywołała gwałtowne protesty wśród kibiców. Na sędziego posypały się epitety w języku węgierskim, polskim, a pojedynczo i niemieckim. To mogło być poczytane za zbrodnię. W normalnych warunkach obozowych za jakikolwiek najmniejszy opór, czy słowne wyrażenie sprzeciwu wobec esesmana groziła śmierć. A tutaj… mecz trwał dalej.

Ostatnia minuta meczu. Wszyscy zamarli, kibice i Niemcy. Zawodnik wermachtu SS – ustawił piłkę na wapnie, by wykonać jedenastkę i strzelił… Zapadła cisza. Nagle wszyscy więźniowie jakby oszaleli – Moros obronił i mecz zakończył się wynikiem 1:1. Przebieg meczu i związane z nim wyjątkowe wydarzenia jeszcze długo były komentowane przez więźniów. Bramkarz Moros został bohaterem wśród więźniów pochodzenia żydowskiego i węgierskiego. W tym meczu był również i polski akcent, wyrównującego gola dla więźniów zdobył polski Żyd z Będzina. Niestety kilka dni po meczu, zmuszony do pracy bez środków ochronnych, zatruł się oparami dwusiarczku węgla i zmarł.

Również tragicznie zakończył życie bohaterski bramkarz Ferenc Moros, ten podziwiany i chwalony zarówno przez swoich jak i Niemców. Pracował przy ładowaniu drewna na małe wagoniki, którymi zawożono je do młyna celulozowni. Podczas pracy rozbolał go brzuch. Prawdopodobnie z powodu niedogotowanej zupy z brukwi. Zwykła rzecz. Moros poprosił majstra na pójście do klozetu. Ten się nie zgodził. Moros poprosił o to jeszcze kilkakrotnie i za każdym razem majster nie pozwalał mu na przerwanie pracy. Moros nie mając innego wyjścia, spuścił spodnie i kucnął za stosem kloców. Majster uznał to za naigrywanie się z niemieckich rozkazów i wskazał Morosa jednemu z wachmanów, krzycząc, że więzień chce uciekać. Esesman bez zastanowienia strzelił kilkakrotnie w stronę Morosa raniąc go w udo i rękę. Rana ręki okazała się ciężka. Łokieć został strzaskany. Na drugi dzień Moros zaczął gorączkować i tracić przytomność. W ciężkim stanie został zaniesiony do szpitala obozowego, gdzie lekarzem był więzień Neumann – Żyd z Zagłębia. Ten chciał przypochlebić się esesmanom. Postanowił w ich obecności

przeprowadzić pokazową operację. Nie był ortopedą, ani chirurgiem, a operację łokcia widział na uczelni, gdzie studiował. Ponadto prowizoryczny szpitalik obozowy nie był odpowiednim miejscem do przeprowadzania tak skomplikowanego zabiegu. O podanie narkozy Neumann poprosił Arnolda Mostowicza, który w tym czasie przebywał w szpitalu obozowym jako pacjent.

Neumann wiedział, że to symulant udający atak nerek, aby choć na jakiś czas uchylić się przed ciężką pracą przy wyładunku miału węglowego z wagonów kolejowych.

Arnold Mostowicz (lekarz), początkowo nie wyraził zgody na asystowanie Neumannowi. Wtedy ten zagroził, że jako symulanta odeśle go do komanda roboczego. Szantaż był skuteczny. Mostowicz ugiął się… Rozpoczęła się operacja. Pacjenta szybko uśpiono, wystarczyło kilka kropel eteru na maseczkę. Neumann zabrał się do roboty. To skalpelem, to pincetką, to jakimś innym narzędziem pokazywał esesmanom fragmenty strzaskanego łokcia. Przy tym objaśniał, mówiąc powoli i używając nader poprawnej niemczyzny. Esesmani pochylili się nad Neumannem i z uznaniem kiwali głowami. Niestety, łokieć był tak strzaskany, że nadawał się tylko do amputacji. Chyba jednak Neumann już kiedyś dokonywał zabiegów amputacji, o czym świadczyły jego sprawne ruchy. Dalej objaśniając każdą czynność doprowadził operację do końca. Niemcy byli naprawdę zachwyceni i niewiele brakowało, by po zakończeniu operacji obdarzyli oklaskami głównego aktora i reżysera tego masakrycznego spektaklu. Nazajutrz Moros zmarł. Jego zwłoki zawieziono wózkiem do kotłowni fabrycznej i tam spalono. Przypadkowo stojący tam wachman SS powiedział: „ten chłopak był nadzwyczajnym bramkarzem”…

Wspomnienia pracownika zakładu Arbeitslager Gross-Rosen (AL Gross-Rosen).

ARNOLD MOSTOWICZ – lekarz, były więzień obozu AL Hirschberg

Wówczas miał 26 lat, pochodził z zamożnej, żydowskiej rodziny mieszkającej w Łodzi. Ukończył medycynę. Po wybuchu wojny został wolontariuszem w warszawskim szpitalu. W czasie oblężenia miasta niósł dzielnie pomoc rannym i chorym żołnierzom. Był bystrym obserwatorem życia codziennego, dzięki jego relacjom poznaliśmy dość dokładnie życie Żydów w łódzkim getcie, gdzie pracował jako sanitariusz. Po likwidacji obozu w sierpniu 1944 r. trafił do Auschwitz. Tam szczęśliwie dostał się do grupy więźniów przeznaczonych do pracy w innych gettach na terenie Rzeszy. Na początku października jego transport z Żydami po całodziennej podróży stanął, kiedy otwarto szeroko drzwi wagonu, więźniowie ujrzeli przepiękną panoramę gór pokrytych białym śniegiem. Niemiecki oficer SS poinformował ich, że znajdują się w Riesengebirge, czyli w Górach Olbrzymich.

Stąd prowadzono kolumnę więźniów przez miasteczko z zadbanymi i czystymi ulicami, po drodze spotkali na słupie tablicę z napisem „Hirschberg”. Domy były tu kolorowe, nie zauważono żadnych śladów wojny. Szli środkiem miasteczka. Przechodnie nie zwracali na nich najmniejszej uwagi, po godzinie marszu dotarli do bramy obozu otoczonego kolczastymi drutami. Tak znaleźli się we wnętrzu podobozu AL Gross-Rosen, przy Schlesische Zellwolle A.G. Na przeciwko stały trzy wysokie kominy, tam zarządzono apel kolumny, wszystko się zgadzało. Esesmani z Auschwitz z uśmiechem przekazywali miejscowym, w komplecie dostarczony „towar”. Zaprowadzono ich do kantyny, gdzie otrzymali porcję zupy wodnistej i niesmacznej. Pozwolono im odpocząć. Do wnętrza weszli esesmani, więźniowie stanęli na baczność. Oznajmiono im, że tak zawsze musi być, kiedy wchodzą

przedstawiciele władzy niemieckiej. Jeden z esesmanów unterscharführer kazał Mostowiczowi wstać i iść za nim. Wprowadził go do jednego z pustych pomieszczeń. Pozwolił mu usiąść i poczęstował papierosem, który był pierwszym od czterech miesięcy w ustach więźnia Arnolda.

– Chciałem się pana o coś zapytać – zagadnął esesman. – Czy prawdą jest co mówią o Auschwitz? Czy prawdą jest, że tam gazują ludzi? Proszę się nie bać, mówić tylko prawdę! Proszę też mówić po polsku, ja dobrze znam ten język. – To prawda – odpowiedział Mostowicz, – byłem w Auschwitz, a tam wszyscy to wiedzą.

Tym bardziej, że wiadomo już było, że Niemcy wojnę przegrywają. Mostowicz wykorzystał esesmana i poprosił o notes z ołówkiem, do końca wojny notował w nim wszystkie wydarzenia, które przeżywał.

W Schlesische Zellwolle A.G. przebywali Żydzi z Węgier, Polacy i więźniowie innych narodowości. Wszyscy pracowali na oddziałach szkodliwych w oparach siarkowodoru i dwusiarczku węgla: w przędzalni włókien, w gniotownikach i baratach przygotowujących wiskozę, na stacji kwasów i celulozowni. Francuzi pracowali na oddziale belowaczek, przy pakowaniu włókna.

Ostatni transport 70 więźniów z Auschwitz-Birkenau do pracy w fabryce chemicznej przybył na początku października 1944 r. W sumie do niewolniczej pracy w zakładach chemicznych przywieziono razem około tysiąca pięciuset więźniów, po likwidacji nieodległego AL Bolkenhain. W obozie tym przeprowadzano ostre selekcje zwożonych tu „podludzi" z krajów okupowanych przez Niemcy. Esesmani oddzielali zdrowych, młodych więźniów od ludzi starszych i chorych. Tych niezdolnych do pracy, krnąbrnych i niewdzięcznych wieszano na szubienicy, stojącej na centralnym miejscu na przeciw oddziału włókniarni, przy której zimą 1944 r. również stała wielka bożonarodzeniowa choinka zasypana śniegiem. Tych zatrutych, zastrzelonych, tych co zginęli lub zmarli czy zamarzli, spalano w piecach celulozowni.

Arnold Mostowicz pracę dostał na placu drzewnym, przy rozładunku wagonów i sortowaniu papierówki idącej do rębalni. Dla niego była to ciężka praca, naoglądał się strzelania do więźniów przez wartowników, o tym pisał nocami w swym notatniku, który każdego dnia stawał się coraz grubszy. Kiedy brakowało ludzi do zbierania zatrutych więźniów i po śmiertelnych wypadkach pracowników, nakazano lekarzowi Mostowiczowi zajmować się udzielaniem pomocy chorym i zbierania nieżywych więźniów. Ta praca była dla niego wdzięczniejsza, mógł w ten sposób przebywać niemal w całym zakładzie, zapamiętywać zdarzenia. Przechodził często obok wartowni, gdzie trójka wachmanów ze swastykami na rękawach, pilnowała wejścia do zakładu. Później odwiedził stołówkę z wiszącą na czerwonym płótnie swastyką. Nasłuchał się od węgierskich Żydów relacji o meczach piłki nożnej rozgrywanych na „placu apelowym" i „sport placu" naprzeciw Wzgórza Krzywoustego (tzw. Grzybka) w widłach rzek Kamiennej, Bobru i Młynówki. Na wielu meczach kibicował i opisał je we „Wspomnieniach z AL Hirschberg".

Kiedy wiosną w 1943 r. zakładano obóz AL Gross-Rosen Bad Warmbrunn (Cieplice Zdrój) obficie korzystano z doświadczeń Zellwolle Hischberg. Zbudowano go w sąsiedztwie hal produkcyjnych „Füllnerwerk", fabryki maszyn papierniczych. Przebywało w nim 600-800 więźniów: Żydów, Belgów, Holendrów, Greków i Czechów. Więźniowie pracowali w produkcji zbrojeniowej, przy wytwarzaniu armat i amunicji. W obozie tym potrzebna była fachowa pomoc. Do obsługi filii wysłano z Zellwolle kilku kapo, szefów bloków, dentystę i kucharza. Tak w obozie Hirschberg, jak i Bad Warmbrunn, więźniów wpisywano w kartotekę, gdzie odnotowy-

wano u nich ilość złotych zębów. Po śmierci dentysta wyłamywał ich szczęki, aby rozliczyć się ze złota.

Pod koniec 1944 r. w AL Bad Warmbrunn wybuchła groźna epidemia, więźniowie jak muchy padali, ich stan w krótkim okresie zmniejszył się do połowy. Pozostało ich tylko około 400. Lekarz Arnold Mostowicz czując dobrą okazję, zgłosił się do swojego komando o przeniesienie do AL Bad Warmbrunn, motywując, że może tam jako lekarz im pomóc. Nie spodziewał się pomyślnej odpowiedzi, bo przecież mógł być posądzony o lenistwo. Stała się jednak rzecz niezwykła, w połowie lutego 1945 r. ubrany w nowy pasiak i płaszcz, wraz z lekarzem z Pragi, Emilem Voglem, pod eskortą żandarma ruszyli drogą do AL Bad Warmbrunn. Mróz sięgał wówczas około 25 stopni. Na gołych nogach mieli drewniaki, marzli strasznie, ich pocieszeniem jednak było to, że żandarm mimo, że ubrany był w gruby płaszcz i filcowe buty, trudno znosił tę podróż.

W obozie panowała epidemia tyfusu. Dawidek, szef kuchni, dał im na powitanie po pajdzie chleba z margaryną i talerzu zupy. W tym czasie do pracy chodziło około 300 więźniów, zatrudnieni byli w firmie „Füllnerwerk" (późniejszej Fabryki Maszyn Papierniczych). Reszta chorowała lub była tak osłabiona przebytą chorobą, że nie nadawała się do pracy. Pobyt w nowym obozie zaczął się od tego, że esesmani bali się wchodzić za płot obozu, by nie zarazić się tyfusem. W obozie wprowadzili kwarantannę, przebywali tam tylko chorzy i lekarze. Do lekarzy należał rozdział chleba i zupy. Stale musieli podawać stan żyjących osób, a martwych wystawiać przed bloki. Chodziło o to, żeby ilość posiłków zgadzała się z żyjącymi osobami.

Teraz Mostowicz i Vogel, jako lekarze obozowi mogli ukrywać martwych więźniów przed Niemcami nawet do 3 dni. W ten sposób zostawały dla nich dodatkowe porcje żywności. Zwłoki chowali w szafach i pod łóżkami. Początkowo ten system działał sprawnie, chociaż zapach w barakach był zdradliwy i okropny.

Był początek marca 1945 r. Obóz AL Bad Warmbrunn odwiedził doktor śmierci Mengele, naczelny lekarz Auschwitz, z całą świtą esesmanów. Mostowicz przebywał na kwarantannie, oprowadzał go lekarz Vogel, Mengele otworzył cuchnącą szafę, z której wypadł martwy więzień. Powstała awantura, Mengele opuścił obóz.

Epidemia powoli przygasała. Więźniowie chodzili do pracy, ładowali maszyny na wagony przygotowując je do wysyłki. Z początkiem maja tegoż roku wsadzono ich do wagonów wyścielonych słomą i ruszyli do obozu w Erlenbusch (Olszyniec w gminie Walim).

Pod koniec wojny więźniowie obozu AL Hirschberg wyjechali bydlęcymi wagonami do macierzystego obozu w Rogoźnicy, gdzie po kilku dniach doczekali się wyzwolenia przez Wojska Radzieckie.

W barakach po więźniach w Schesische Zellwolle w Jeleniej Górze zamieszkali robotnicy niemieccy, którzy pomagali Komendanturze Radzieckiej w demontażu urządzeń zakładu (ryc. 8). Wzdłuż oddziałów włókniarni, wiskozy i stacji kwasów ustawiono sznur wagonów, na które ładowano maszyny włókiennicze, gniotowniki, silniki, blachy nierdzewne i ołowiane oraz turbiny i sprzęt elektroniczny. Ponieważ niektóre z maszyn (gniotowniki) były dwu piętrowe musiano wyrwać czołową ścianę tego budynku, by je wydostać. Wagony z tym sprzętem były transportowane przez Czechosłowację do Rosji. Po kilku miesiącach po zakończeniu wojny, do Jeleniej Góry przyjechała ekipa ze Zjednoczenia Przemysłu Włókien w Łodzi. Należało całą poniemiecką fabrykę przejąć, zabezpieczyć i odbudować. Profesor Boryniec posiadający zezwolenie od sztabu wojsk radzieckich w Legnicy na przejęcie byłej fabryki „Zellwolle", w wojskowej obstawie odwiedził jeden z tych transportów w Czechosłowacji. Obejrzał zdemontowane urządzenia z Zellwolle

Ryc. 8. W dawnych obozowych barakach odremontowanych i zmodernizowanych, przy obecnej ul. Wojewódzkiej, dziś mieszkają ludzie. Obok baraków postawiono Pomnik Ofiar Faszyzmu.

i stwierdził ich nieprzydatność, konieczny byłby przyszły nieopłacalny, bardzo drogi remont. Tym bardziej, że dokumentację fabryki i dysze do snucia włókien, wcześniej wywieźli Niemcy.

Ekipa z dyr. Eugeniuszem Idzikowskim, przedstawicielami Zakładów Włókien Sztucznych z Tomaszowa, Chodakowa i Łodzi, zabezpieczali resztki urządzeń – aparatury i chemikalia. Dokument o przejęciu fabryki przez władze polskie podpisano 15 października 1945 r. Uchwałę o odbudowie Zakładu Włókien Sztucznych Rząd Polski podjął w listopadzie 1945 r. Uchwała ta przewidywała przede wszystkim jak najwcześniejsze uruchomienie produkcji włókna poliamidowego. Wkrótce po tym sporządzony został akt erekcyjny o utworzeniu przedsiębiorstwa pod nazwą Dolnośląskie Zakłady Włókien Sztucznych w Jeleniej Górze.

W styczniu 1947 r. uruchomiono produkcję włókna poliamidowego-stilon. Od 1950 r. fabryka dawała już 500 kg na dobę wyrobów stilonowych: przędzy, żyłki rybackiej i żyłki szczotkarskiej.

Rozruch własnego zakładu energetycznego nastąpił 22 lipca 1952 r. Uruchomienie Wytwórni Włókien Wiskozowych nastąpiło w styczniu 1953 r.

O postępach odbudowy Jeleniogórskich Zakładów Włókien Sztucznych na bieżąco informowała prasa i inne środki przekazu.

„Wspólny Cel" ukazywał się od 12 VII 1953 r. do 20 XII 1989 r. (przez 37 lat – 1117 numerów). Wychodził 3 razy w miesiącu w nakładzie 3500-2500 egzemplarzy, 4-6 stron. Najpierw jako Gazeta Samorządu Robotniczego Celwiskozy, potem jako Gazeta Załogi „CHEMITEX – CELWISKOZA". W latach 60-tych XX w. odznaczona Honorową Złotą Odznaką Związku Zawodowego Chemików, a w latach 80-tych XX w. odznaczona Medalem Honorowym „Za Zasługi Dla Miasta Jeleniej Góry" (ryc. 9).

Z dniem 1 kwietnia 1953 r. przestała formalnie istnieć Dyrekcja Budowy i utworzone zostało przedsiębiorstwo pod nazwą Jeleniogórskie Zakłady Celulozy i Włókien Sztucznych, w skład którego weszły wszystkie cztery zakłady: Wytwórnia Celulozy, Wytwórnia Włókien Wiskozowych, Wytwórnia Stilonu i Wytwórnia Energetyczna.

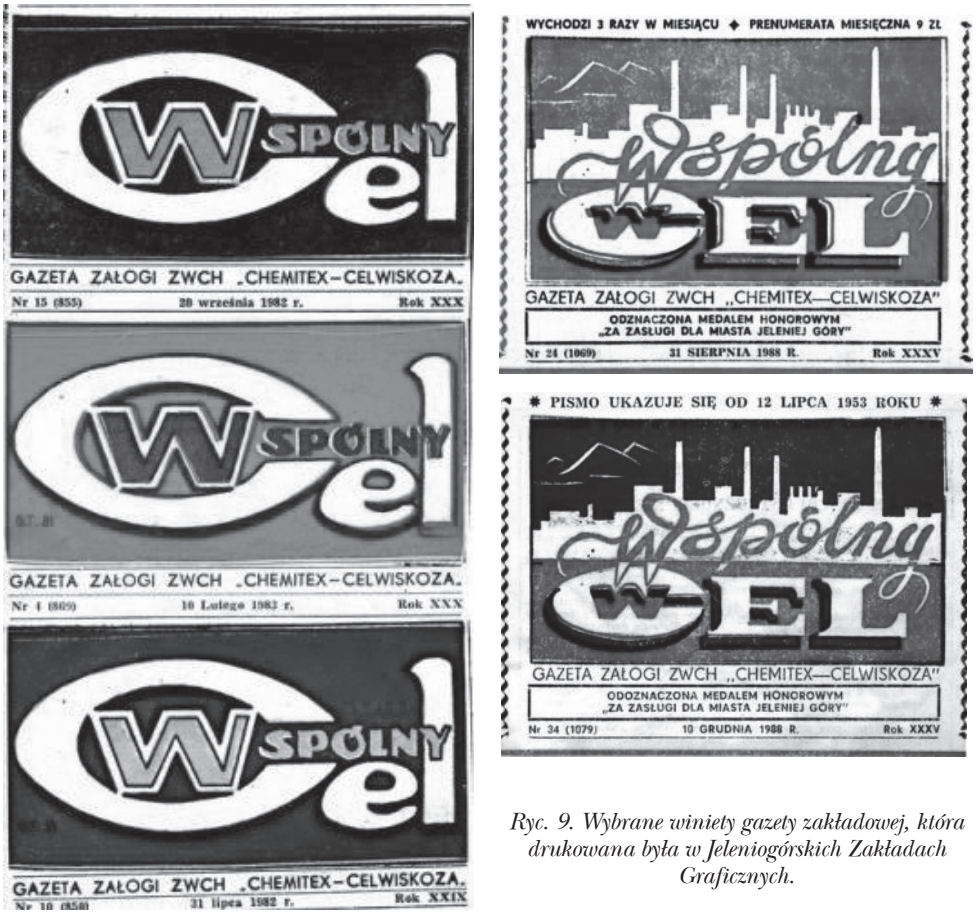

Ryc. 9. Wybrane winiety gazety zakładowej, która drukowana była w Jeleniogórskich Zakładach Graficznych.

Bibliografia:

Monografia Jeleniogórskich Zakładów Celulozy i Włókien Sztucznych, Jelenia Góra 1967
„Wspólny Cel" gazeta zakładowa 1953-1989
Biuletyn „Wir PHRIXER" 1935-1938
Biuletyn „PHRIX Arbeit und Freude", Berlin 1938
Arnold Mostowicz, *Żółta gwiazda i czerwony krzyż*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988
Władysław Stasieńko, *Mecz piłki nożnej Żydzi-esesmani*, Biuletyn „RADAR", nr 11, 2010
Jelenia Góra – zarys rozwoju miasta, pod red. Z. Kwaśnego, Karkonoskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław 1989
Pomniki i tablice pamiątkowe Jeleniej Góry, pod red. Ivo Łaborewicza, Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry, Jelenia Góra 2012
Miasto i powiat Jelenia Góra, Śląski Zespół Wydawniczy 1947

Marta Ciesielska*
Ściegny

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

WESTERN CITY – NIESAMOWITY ŚWIAT WESTERNU POD ŚNIEŻKĄ

W dzisiejszych czasach człowiek ma prawo czasami poczuć się osaczony, otoczony setkami elektronicznych gadżetów i wynalazków naszej cywilizacji, podświadomie goniący za nieuchwytnymi celami, wyznaczanymi przez wielkie korporacje, pędzący z miejsca na miejsce w metalowych puszkach, odcięty betonowymi ścianami od zieleni drzew… Wszechobecny napływ informacji przytłacza i budzi niejasne pragnienie ucieczki do natury, cofnięcia się w czasie, kiedy żyliśmy w zgodzie z przyrodą, , korzystając w życiu codziennym z jej darów, wdychając świeże powietrze, jedząc to, co nam wyrosło w ogrodzie oraz to, co sami wyhodowaliśmy, a do transportu wykorzystując konie… Większość z nas westchnie rozmarzona, mając taką wizję przed oczami.

Jazda konna jest doskonałą antycywilizacyjną terapią, przebywanie ze zwierzętami daje nam więcej, niż jesteśmy w stanie ubrać w słowa (ryc. 1). Nie jest to jednak coś, co możemy mieć natychmiast, wymaga przygotowania, szkolenia,

Ryc. 1. Nie ma to jak jazda konna

* Marta Ciesielska jest pracownikiem Western City w Ściegnach.

licznych treningów i wielu godzin w siodle, byśmy czuli się w nim pewnie, byśmy mogli pogalopować otwartą łąką, plażą, czy brzegiem jeziora, jak w naszych dziecinnych marzeniach… A kiedy już galopujemy i kłusujemy, skaczemy i pokonujemy konno bezdroża, w pewnym momencie niektórym z nas przestaje to wystarczać i zaczynamy szukać mocniejszych doznań… Koń jest mądrym stworzeniem, jazda na nim daje wiele satysfakcji, ponieważ reaguje on na nasze wskazówki, wykonuje polecenia, współpracuje z nami. Natomiast byk? Waży więcej niż tona, jest silny jak przysłowiowy tur, a jego największym pragnieniem jest zrzucenie nas ze swojego grzbietu… A jazda na nim? Wygląda na to, że siadamy i… do przodu!

16-17 lipca w kowbojskim mieście Western City koło Karpacza po raz trzeci odbyły się Międzynarodowe Mistrzostwa BULL RIDING – czyli prawdziwe amerykańskie rodeo. Widowisko było tak oszałamiające i fascynujące w swej prostocie, że niejedna osoba – oglądająca szalejące byki z bezpiecznych siedzisk Hot Fun Arena – zapragnęła dosiąść bestii i zmierzyć się ze swoimi słabościami... I komuś to się udało! Dariusz Rogala – młody kowboj startujący od lat w konkurencjach szybkościowych (Pole Bending, Barrel Racing) w zawodach jazdy konnej w stylu western, zrobił to. Wsiadł na byka – pierwszy raz w życiu – i poleciał na jego grzbiecie przez całą arenę niczym indiańska strzała, wykrzykując swoje szczęście wniebogłosy, dzięki czemu zdobył serce publiczności… (ryc. 2)

Sędziowie nie docenili jednak jego ducha walki i został niezbyt wysoko oceniony… No właśnie. Bo co tu oceniać? Wygląda to banalnie prosto. Byk wprowadzany jest do boksu startowego, zawodnik siada na jego grzbiecie, łapie jedną ręką za linkę otaczającą klatkę piersiową byka, daje znak sędziemu, klatka jest otwierana, byk wypada na arenę, starając się zrzucić zawodnika, a zawodnik walczy o to, by utrzymać się na jego grzbiecie 8 sekund, po czym zeskakuje i ucieka, co sił w nogach, aby byk nie podziękował mu na swój sposób za tę przejażdżkę.

Ryc. 2. Jazda na byku

Ryc. 3. Byki przyjechały z Węgier

Wbrew pozorom to wcale nie jest takie proste. Większość zawodników utrzymuje się 8 sekund, więc jak wyłonić zwycięzcę? Wszystko odbywa się szybko, jednak proces oceniania danego przejazdu jest bardzo skomplikowany.

Na początku, poza areną, organizowane jest losowanie. Każdy zawodnik losuje byka, z którym zmierzy się danego dnia. Byki też nie są przypadkowymi zwierzętami, „wziętymi z łąki", to osobniki trenowane specjalnie do ujeżdżania (w wieku 4-8 lat), wybrane spośród wielu innych na wielkim ranczu Josefa Nadora[1] (zwanego Tyuxi) na Węgrzech, gdzie przeszły już specjalistyczne szkolenie, jeśli wykazywały dostatecznie silną wolę walki. I tak tego roku do Western City zawitało dziewięć byków: Huuu – otrzymał imię z powodu reakcji kowbojów, którzy zobaczyli go pierwszy raz; Huuu Brother – jego młodszy brat, który lubi atakować zrzuconego zawodnika, Suffering – urodzony w 2009 roku lubi pokazywać kto jest szefem, bardzo agresywny, nieprzewidywalny Majdmeg, nazwane ze względu na umaszczenie Tiger i Ice Coffee – szybkie i niebezpieczne, skaczący jak szalony Black Magic oraz dwaj bracia: Pali – najnowszy nabytek Tyuxi Rodeo, był tak podekscytowany podróżą, że przespał całą drogę aż do Polski i jego brat Ezjasz, który dostał ksywkę „Księżniczka", bo całą drogę płakał, chcąc być blisko brata. I tak po jednej stronie mamy byki – po drugiej tych, którzy mają na tyle odwagi, lub są na tyle szaleni (zależy jak na to spojrzeć), by ich dosiąść (ryc. 3).

Bull Riderzy – czyli specjaliści od ujeżdżania byków, pokazali się w tym roku z jak najlepszej strony. Była tryskająca adrenaliną akcja, krew, pot i łzy. Sanitariusze i lekarz, wbiegający na arenę (po której przechadzał się dostojnie byk) z noszami, by zabrać półprzytomnego bull ridera, otrzymywali owację publiczności na stojąco. W tym roku Polskę reprezentowało siedmiu zawodników: Szymon

[1] http://tyuxirodeo.hu/ (ten i pozostałe cytaty z internetu – dostęp 20.09.2016).

Wierzchosławski, Łukasz Wierzchosławski, Daniel Kociok, Szymon Rolla, Konrad Kobak, Łukasz Olszewski i szalony debiutant – Dariusz Rogala. Wystąpiło też dwóch zawodników ze Słowacji: Zdeno Giertli, uwielbiający jazdę na rowerze w górach, pomocnik cuttingowy, zawodowo zajmuje się robieniem wędzideł dla koni oraz Minio Ćnapek – uwielbia wspinaczki górskie, bierze udział w zawodach rodeo w całej Europie. Z Węgier przyjechało aż dziesięciu zawodników: Kristofer Horvat – 22 lata w charakterystycznych różowych czapsach (ubiera go siostra), Kristian Takacz – 21 lat, startował po raz drugi, Czaba Wajda – wraca po 6 latach, dumny tata małej córeczki, Joe Lakatosz – starszy brat Marca Lakatosza – 20 lat, zeszłoroczny zwycięzca, od 14 roku życia wiedział, że będzie bull Riderem, Tomas Szinczak – 30 lat, najnowszy zawodnik, pierwszy sezon startów, 3 jazda, Gabor Szymoni – 25 lat, jeździ na bykach po całej Europie, Robert Kutniański – 27 lat, dołączył wiosną do zespołu, Marci Tokoli – najmłodszy zawodnik 19 lat, rodzice kazali mu jeździć w kasku, po skończeniu 18 lat mógł zacząć jeździć w kapeluszu, Sandor Szafar – wrócił do sportu po kontuzji.

Mamy byki, mamy zawodników, mamy mistrzostwa – musimy wyłonić najlepszego – sędziowie (Marek Kociok, Gabor Pinter) mieli nie lada zadanie, ponieważ każdy przejazd trwa zaledwie 8 sekund, czasem krócej, jeśli zawodnikowi nie uda się pokonać byka. Jak już wspomniałam, system oceniania nie jest wcale taki prosty jakby to się mogło wydawać. Najpierw oceniany jest ruch byka: po pierwsze jego szybkość, czy robi „spiny", kręci się, czy zmienia kierunek, jak wysoko podnosi zad, punktowany jest również kąt podnoszenia zadu… W następnej kolejności punktowany jest zawodnik – ale tylko jeśli wysiedzi regulaminowe 8 sekund. Oceniana jest tutaj praca ostrogami, czy tylko się trzyma i walczy o przetrwanie, czy „nabija" punkty. Oceniana jest też praca nóg, praca „wolną" ręką, która nie może dotknąć niczego – byka, siebie, pomocy. Duże znaczenie ma też dosiad, balans ciałem, niewiele punktów otrzyma zawodnik, jak to mówią sędziowie, „sztywny jak patyk". To tłumaczy, dlaczego Dariusz, który wpadł na arenę i poszedł przed siebie prosto jak strzała, nie został doceniony przez sędziów, mimo że usiedział przepisowe 8 sekund. Jak się zdaje, im bardziej zawodnik wytrenowany jest technicznie, im większe ma doświadczenie, im więcej jazd w ogóle odbył, co oczywiście podnosi jego umiejętności, tym więcej punktów dostaje. Od razu widać w czasie jazdy, że niektórzy walczą o przeżycie, a inni jadą po punkty, starając się sterować bykiem przy pomocy ostróg, zakręcić nim, wymusić ruch – ci mają szansę na tytuł mistrzowski.

A w tym roku sięgnął po niego reprezentant Polski Szymon Wierzchosławski – niezwykle utalentowany młody jeździec z bardzo bogatym doświadczeniem, zeszłoroczny zdobywca tytułu najbardziej wszechstronnego jeźdźca w najbardziej prestiżowych europejskich mistrzostwach Equiblues[2] (to nie tylko bull riding, ale również inne widowiskowe konkurencje, jak np. ujeżdżanie dzikich koni). Drugie miejsce zajęli ex aequo Zdeno Giertli i Mark Lakatos z tą samą ilością punktów, a zeszłoroczny zwycięzca Międzynarodowych Mistrzostw Polski Bull Riding – Daniel Kociok był tym razem trzeci.

Nie mogę pominąć tutaj także ekipy ludzi, bez których wiele przejazdów mogłoby się skończyć tragicznie – są to prawdziwi bohaterowie areny – „Bull Fighterzy", faceci w kolorowych trykotach i trampkach z korkami, którzy zawsze są na miejscu, chronią Bull Riderów, odwracają uwagę byka, kiedy zawodnik opuści (spadając lub zeskakując) jego grzbiet, a byk odruchowo atakuje niedawnego

[2] http://www.equiblues.com

jeźdźca. Mają oni także za zadanie zagonić rozwścieczonego byka z powrotem do bramki…

Zasady, których muszą przestrzegać zawodnicy, są ściśle sprecyzowane. Zawodnicy muszą mieć koszule z długim rękawem, mankietami i kołnierzem, wymagane są buty westernowe, a koszulki z krótkim rękawem ani swetry nie są dopuszczalne. Obowiązkowe są jeansy oraz czapsy. Kowboj musi mieć kapelusz, jednak może być on zastąpiony kaskiem. Zawodnicy nie mogą posiadać podczas przejazdu żadnych urządzeń elektronicznych i zobowiązani są do noszenia kamizelki ochronnej. Szef areny, komisja dyscyplinarna, lub sędzia mają prawo sprawdzić sprzęt zawodnika przed startem. Jakikolwiek przejaw agresji względem zwierzęcia skutkuje dyskwalifikacją. Na arenie oraz w miejscu przygotowania do startu obowiązuje zakaz palenia.

Tegoroczne widowisko było naprawdę niesamowite, adrenalina wypełniała arenę, unosząc publiczność falami, zapierając dech, kiedy byki atakowały zawodników, czy szły ostro na bull fighterów. Szymon Rolla oberwał rogiem po nosie, co jednak nie przeszkodziło mu wystąpić na drugi dzień… Jeden z węgierskich zawodników prawie stracił przytomność, kiedy spadając zderzył się głową z głową byka i został wyniesiony na noszach przez bohaterską opiekę medyczną, a następnego dnia znowu siedział na byku… Nawet lejący strugami drugiego dnia deszcz nie osłabił woli walki zmagających się z tonowymi bestiami mężczyzn. Bez względu na to, jak bardzo starałabym się to opisać – i tak nie zrozumiecie tego fenomenu, jeśli nie zobaczycie go na własne oczy… A Western City nawet po wyjeździe wielkich byków codziennie rozbrzmiewa echem wystrzałów, napadów na bank i pojedynków rewolwerowców. Mierzą się tutaj zawodnicy z całej Europy w międzynarodowych mistrzostwach jazdy konnej w stylu western, ciągle coś się dzieje. Przyjedźcie i przekonajcie się sami – Bull Riding już za rok, a 5-7 sierpnia Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Western i Rodeo w konkurencjach z bydłem ;) Byków nikt tym razem dosiadał nie będzie, ale za to popracują z nimi doskonale wyszkolone konie, w innej konkurencji kowboje spróbują łapać je na lasso, a to tylko ułamek atrakcji, jakie nas czekają…

W czerwcu tego roku po raz pierwszy w Polsce – w Western City koło Karpacza – odbyły się zawody pod flagą ERCHA (ERCHA/NRCHA HACKAMORE CLASSIC 2016[3]) i odtąd będą się odbywać cyklicznie co roku. European Reined Cow Horse Association z siedzibą we Włoszech to organizacja zrzeszająca zawodników specjalizujących się w Working Cow Horse – niezwykle wymagającej konkurencji jazdy konnej w stylu western, generalnie składającej się z trzech podkategorii: Reinigu, Cow Horse oraz Cuttingu. Zawodnik, który chce startować w WCH, musi być bardzo wszechstronny, musi umieć doskonale współpracować ze świetnie wyszkolonym koniem – wtedy widowisko jest naprawdę warte obejrzenia. Konkurencje składowe są punktowane osobno, później punktacja jest sumowana. A są to:

Reining to jedna z najwyżej cenionych nie tylko w Europie, ale i na świecie, konkurencji jazdy konnej w stylu western, zwana jest często westernowym ujeżdżeniem (ryc. 4). Polega na przejechaniu galopem wybranego przez sędziów schematu (Pattern), składającego się z określonych elementów, ułożonych w różnej kolejności w różnych patternach. W Reiningu jest ich 11 (10 plus 1 dla dzieci) i składają się one z następujących elementów:

- Koła — wykonywanie jak najdoskonalszych małych (wolnych) i dużych (szybkich) kół w galopie.
- Spin — szybkie obroty konia na tylnej wewnętrznej nodze.

[3] http://ercha.org/

Ryc. 4. Reining

- Sliding stop — zatrzymanie konia z galopu, koń powinien pochylić zad, wyciągnąć szyję i prześlizgnąć się na tylnych nogach – im dłuższy slide, tym wyżej punktowany.
- Roll back — szybkie obrócenie konia na zadzie o 180 stopni po uprzednim jego zatrzymaniu.
- Cofanie — cofnięcie konia o minimum 3 metry.
- Lotna zmiana nogi — wykonanie zmiany nogi, na którą koń galopuje, dokładnie na środku areny.

Cutting – szeroko znana już w Polsce konkurencja, dzięki popularyzującemu ją od wielu lat Jerzemu Pokojowi, wielokrotnemu mistrzowi w tej dziedzinie, polegająca na wyodrębnieniu ze stada bydła jednego cielaka i zaprezentowaniu umiejętności konia, którego zadaniem jest przeszkodzenie cielakowi w powrocie do stada (ryc. 5).

Cow Horse – jest konkurencją, gdzie zawodnik ma za zadanie jak najdokładniejsze przejechanie wybranego przez sędziego patternu (jednego z 10) – są one podobne do reiningowych, jednak nieco uproszczone. W drugiej części natomiast pracuje z jednym cielakiem i ma zadanie zaprezentowana umiejętności jego prowadzenia (boxing) – wzdłuż krótszej ściany od znacznika do znacznika i zmiana kierunku, następnie wzdłuż dłuższej ściany rozpędzanie cielaka do galopu i zawracanie go przy znaczniku, czy też sterowanie ruchem cielaka po kole w prawo i lewo.

A jak poradzili sobie zawodnicy WCH tym razem?

Tomas Barta na Hot Tec Dream, 7 letnim wałachu, którego właścicielem jest Birgitte Locher, wygrał Novice Horse Open Class z wynikiem 136,5 pkt (69,5 rein / 67 cow). Właściciel Western City Jerzy Pokój na Golden Funny Chex był drugi z wynikiem 135,5 pkt (71,5 rein / 64 cow). W Novice Horse Non Pro wygrał Vaclav Vacik, który doskonale zaprezentował swojego Apaloosa GF Maggie Smart z wynikiem 131,5 (69,5 rein / 65,5 cow).

W Two Rein Open (wodze w dwóch rękach), w pierwszej akceptowanej przez

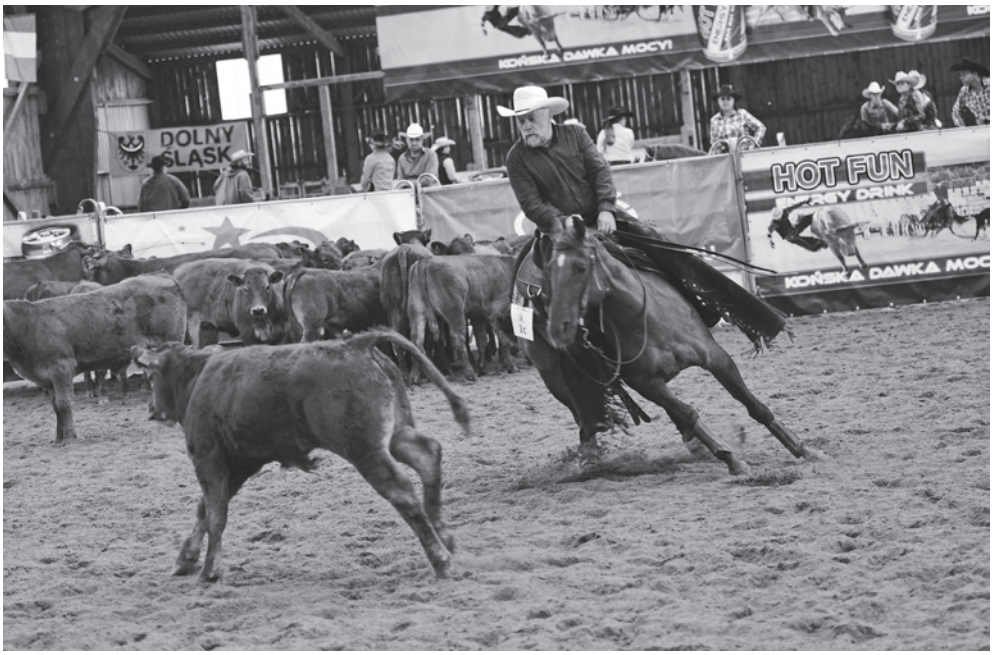

Ryc. 5. Cutting

NRCHA klasie, Markus Schopfer jechał na Spat Sailor Lena i wygrał z wynikiem 146 pkt (73 rein / 73 cow). Marcus Schopfer na koniu Dual Chic SQVR zwyciężył również w Open Hackamore z wynikiem 139,5 pkt (71,5 rein / 68 cow). W dywizji regionalnej Alena Buriankova and Safaris Boon zdobyli 126 pkt (66 rein / 66 cow).

W konkurencji Novice Riders po najwyższe miejsce sięgnął Peter Kun na koniu Red Pep Whiz z 140,5 punktami (70,5 rein /70 boxing). Drugie miejsce zajęła Birgit Locher i Hot Tec Dream – 131.5 pkt (64.5 rein / 67 boxing).

W konkurencji Open Bridle oraz Limited Open Bridle tym razem zwycięzcą okazał się po raz kolejny Philipp Martin Haug na wielkim kasztanowym wałachu Peppy Steppin Jac. Jego wynik to 143 (70 rein / 73 cow). Na drugim miejscu stanął Markus Schopfer na Spat Sailor Lena z wynikiem 142.5 (72.5 rein/70 cow).

W dywizji regionalnej wygrał Tomas Barta na ogierze Smokin Cowboy SB z wynikiem 138 pkt (68 rein / 70 cow). Mistrzostwo w Limited Open regional należał do Ondrej Houska i ogiera This Cats Light.

Tytuł mistrza Non Pro Bridle przypadł Peterowi Kun i Smart Blackbird. Jego wynik końcowy to 132 (67 rein/65 cow). Andrea Popp zwyciężyła w regionalnej dywizji na Sugars Smartest Lena z wynikiem 137 pkt (70 rein/67 cow).

The Herdwork All Ages Open była kolejną konkurencją, w której po złoto sięgnął świetnie się prezentujący Tomas Barta, jadąc tym razem na Hot Tec Dream oraz na Smokin Cowboy SB i zdobywając dwa pierwsze miejsca.

Reprezentant Polski Paweł Paliwoda zwyciężył Non Pro regional na koniu Pretty Lil Sam, uplasował się on także na drugiej pozycji z koniem Sugar Leo Slena egzekwo z Dariuszem Stolarczykiem na koniu Bubba Jay.

Championat zawodów (European Non Pro Herdwork All Ages) zdobył Peter Kun na CR Sassylittlelegend.

Ci, którzy od lat kibicują w konkurencjach westernowych, jak i ci, którzy wi-

Ryc. 6. Wetern City to największa w Polsce jeździecka impreza edukacyjna

dzieli je po raz pierwszy, na pewno nie byli rozczarowani. Włosi byli zachwyceni atmosferą Western City – kowbojskiego miasteczka, żyjącego własnym życiem, gdzie na hali ujeżdżeniowej toczy się walka o zwycięstwo w zawodach, a poniżej, w tle, rozbrzmiewają strzały pojedynków rewolwerowców i napadów na bank, gdzie tańce indiańskie i dźwięk uderzającego bicza kowbojskiego są na porządku dziennym. Organizatorzy zawodów również ulegli urokowi prawdziwego Dzikiego Zachodu i zapowiedzieli, że na pewno za rok (i za rok, i za rok) tu wrócą, by umożliwić zawodnikom walczenie pod Śnieżką o kolejne tytuły mistrzowskie ERCHA.

A dla tych, którzy chcieliby obejrzeć jeszcze świetnego trenera oraz zawodnika Markusa Schopfera i jego przyjaciół, zdradzę, że wystartują oni wraz z wieloma czołowymi reiningowymi zawodnikami w najbliższym czasie w NRHA European Affilitate Championships Host w Roleski Ranch (5-9 lipca 2016).

Western City jest gospodarzem nie tylko kapiących adrenaliną zawodów, ale także największej w Polsce jeździeckiej imprezy edukacyjnej – „Myśląc o koniu”[4] (19-21 sierpnia 2016), będącej cyklem wykładów o tematyce końskiej, prowadzonych przez najlepszych specjalistów w swoich dziedzinach. (ryc. 6) Ideą imprezy jest propagowane: Jeździectwo Naturalne Bez Tajemnic[5], naturalne układanie koni bez użycia siły, bez użycia przymusu, pełne zrozumienie i tworzenie więzi między człowiekiem a koniem, a potem między koniem a jeźdźcem. W ramach imprezy rozgrywany jest również konkurs trenerów (trzech z całego świata) – polegający na przygotowaniu pod siodło trzech losowo wybranych koni z cieszącej się doskonałą renomą hodowli koni „Konie Parkitny”[6] w Kowarach. W tym roku do konkursu stanęli: Ireneusz Szlachta z Polski, Thierry Dhaussy z Francji oraz team Kate Mably oraz Angelika

[4] http://www.myslacokoniu.pl/
[5] http://www.jnbt.pl/
[6] http://www.konieparkitny.pl/

Schneider z Anglii. Trenerzy mieli do dyspozycji dowolnie wybrane pomoce: folie, linki, piłki, parasole, mostki, siodła, ogłowia, drągi itp. oraz pięć dwugodzinnych sesji po to, by nawiązać z koniem więź, używając metod naturalnych, a w finale dosiąść go i pokonać tor przeszkód z siodła. Emocje sięgały zenitu, kiedy młode konie z wolnego chowu, które nigdy nie miały kontaktu z człowiekiem, powoli nabierały zaufania do trenerów, czy też buntowały się, stając dęba, a nawet w chwilach kiedy zwyciężał lęk – próbując zrzucić z grzbietu jeźdźca. Oczywiście nikomu nic się nie stało, jednak widowisko było naprawdę warte uwagi. Najlepszy w konkursie trenerów okazał się Francuz – doświadczony trener, który zdobywał wiedzę m.in. pod okiem niepisanego guru świata naturala – Monty Robertsa[7].

Wiele się działo w świecie westernu w roku 2016, nie tylko wściekłe byki i przepełnieni spokojem trenerzy pojawiali się na czterech arenach Western City[8], liczne imprezy ściągnęły tu liczne grono zawodników, próbujących swoich sił w konkurencjach technicznych, w konkurencjach z bydłem, ale nie tylko. Na polskich arenach na dobre rozgościł się, wywodzący się z Komarna koło Jeleniej Góry, Extreme Trail, przebojem zdobywający wciąż nowych zwolenników oraz wielka nowość w naszym kraju – Cowboy Race, czyli niezwykle widowiskowy kowbojski tor przeszkód. Ale po kolei.

Pierwsze w sezonie 2016 kwalifikacje do Mistrzostw Polski odbyły się w czerwcu w Młodzikowie oraz w lipcu w Western City w Ścięgnach – w miasteczku, które zna każdy, kto kiedykolwiek siedział w westernowym siodle – jest ono bez wątpienia sercem polskiego westernu. Tu też, jak co roku w każdy pierwszy weekend sierpnia, mogliśmy zobaczyć Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Western i Rodeo[9] oraz Mistrzostwa Polski w konkurencjach z bydłem. Kolejne kwalifikacje do mistrzostw odbyły się w sierpniu w stajni Gostar[10] w Goduszynie koło Jeleniej Góry, a we wrześniu zawodnicy wrócili po raz kolejny do Western City, by w finale Mistrzostw Polski rywalizować o tytuły w konkurencjach technicznych. W czerwcu w Gostarze odbyły się również Mistrzostwa pod egidą NBHA Poland[11] – zawodnicy tej organizacji – jak Małgorzata Pokój, Iwona Loch, Jarosław Bilski odnoszą duże sukcesy na arenach międzynarodowych. Ale wróćmy do Karpacza. Trzeba przyznać, że emocji było naprawdę wiele.

Zacznę od królowej wszystkich konkurencji westernowych, która przyciąga wielu najwyższej klasy zawodników z całej Europy, na którą publiczność zawsze czeka najbardziej – od Cuttingu. W tym roku gospodarz mistrzostw Jerzy Pokój nie zawiódł swoich kibiców – po raz kolejny zdobył tytuł mistrza Polski po fantastycznym przejeździe na High Jack Hickory z wynikiem 72 pkt. Drugi był Anton Kondela z wynikiem 69 pkt, trzeci również Jerzy Pokój na koniu High Brown Callie. W konkurencji Cutting non pro najlepszy był Zoltan Vizi na koniu EG Leanin Sylvester (71 pkt), drugi Marek Medvecky na na Angel Of Time (68 pkt.). W konkurencji Cutting Ltd. 5.000 NH po złoto sięgnął Karel Spacil na Catz Pep (70 pkt). Warto wspomnieć, że trenujący od niedawna w Western City debiutujący właściwie w Cuttingu Paweł Paliwoda zdobył 63 pkt zajmując tym samym 5 miejsce. Mistrzynią Cuttingu Ltd. 25.000 NH została Katerina Spacilova na CD Of The Year z doskonałym wynikiem 72 pkt., natomiast w konkurencji Cuttingu

[7] http://www.montyroberts.com/
[8] www.western.com.pl
[9] http://www.plwir.pl/
[10] http://www.gostar.pl/
[11] http://www.nbha.pl/

dla początkujących jeźdźców: Ltd. 500 Amateur /Rookie zwyciężyli ex aequo Jiri Steinbach na Reys Lucky Gal oraz Paweł Paliwoda na Dual Chic.

Ranch Sorting – wprowadzona niedawno do Polski konkurencja polegająca na wyodrębnianiu przez dwóch jeźdźców ze stada cielaków oznaczonych kolejnymi numerami i przeganianiu ich do drugiej zagrody również okazała się szczęśliwa dla gospodarza mistrzostw – najlepszą złotą drużyną okazał się skład: Jerzy Pokój na Samilce i Mateusz Pokój na Badges Handsome Man.

W Cattle Penningu bezkonkurencyjny dotąd w konkurencjach z bydłem Jerzy Pokój ustąpił miejsca Dominikowi Libickiemu i JAD Rock Boogie, który zwyciężyl z wynikiem 146,73 s. W team Penningu także triumfował Dominik Libicki wraz z Tomaszem Turkowskim oraz Jarosławem Gmurczykiem – zapędzili do klatki w pierwszym przejeździe 2 cielaki w czasie 78 s., a w drugim jednego cielaka w 67 s. Konkurencja Working Cow Horse należała do Tomasa Barty i jego konia Smoking Cowboy – uzyskał on wynik 144 pkt.

Nie wszystkie konkurencje jednak zostały rozstrzygnięte – ku rozczarowaniu licznej i dzielnie kibicującej widowni hali Western City ani jeden spośród dziesięciu startujących zawodników nie złapał na lasso cielaka – więc tytuł mistrza Calf Ropingu nie znalazł swojego właściciela. Może za rok?

W konkurencjach technicznych rywalizacja była naprawdę zażarta. Mistrzem Polski w Reining Amateur w wynikiem 206,5 pkt na Spook Dun It All został Andrzej Ciok, który zgarnął również srebrny medal w tej konkurencji na Smoke N Misty. Swoją klasę w Reining Open potwierdził This is Love pod Tomaszem Turkowskim uzyskując wynik 215,5 pkt. Druga była Katarzyna Kaczmarek na Poco Jolly Jumper (201,5 pkt). Świetny wynik 204,5 pkt uzyskał również jadący poza konkursem Artur Górecki na A Lot O Rima.

Mistrzem Polski w Western Horsemanship (nie tylko w Mistrzostwach Polski, ale także w ramach rozgrywanych równolegle Akademickich Mistrzostw Polski) oraz Western Pleasure Open został Leszek Baca na perfekcyjnie prezentującym się Wapi Cashin „Pepe", w Western Horsemanship Amateur oraz w Western Pleasure Amateur najlepiej zaprezenowała się świetna Wanessa Lis na Hawkeye Jack LV, wśród juniorów Western Pleasure'owych, czyli w kategorii youth – złoto zgarnęła Weronika Chwałek na Lot O Rima, natomiast najmłodsze pokolenie godnie zaprezentowała doskonała Agata Grzywocz po świetnym przejeździe na swoim Wojtku. W ramach Akademickich Mistrzostw Polski złoty medal Western Pleasure do domu zabrała Klaudia Sójka na Frisky Philadelphia, która okazała się również bezkonkurencyjna w pokonywaniu niezwykle trudnego schematu traila – zdobywając złoty (na Neriel) i srebrny medal (na Frisky Philadelphia). Akademicki Reining zakończył się wynikiem 200,5 pkt dla A Lot O Rima pod Arturem Góreckim. W Western Horsemanship najlepsza była świetnie zapowiadająca się młoda zawodniczka – Julia Nasarzewska na Marino, a wśród najmłodszych zawodników Western Horsemanship – czyli youth 13&under – fantastynie pojechała Natasza Cimerman na Skips Slayer RR. Zacięta rywalizacja między dwojgiem świetnych zawodników Leszkiem Bacą i Klaudią Sójką rozegrała się znowu w Trail Open – tym razem na korzyść Klaudii, która pokonała tor z wynikiem 194,5 pkt przed Leszkiem z wynikiem 191,5 pkt. Trail Amateur należał do Anny Wąsiewicz na Tuff Lovely Girl – 181,5 pkt. Frisky Philadelphia zdobyła złoty medal również w Trail youth – tym razem pod Julią Wolską. W Trailu dzieci emocje sięgały zenitu – po pięknych przejazdach wygrała o pół punktu lepsza Agata Grzywocz na Wojtku, tuż przed Nataszą Cimerman.

Warto tu wspomnieć o świetnym teamie BLB Western Horses z niezwykle

utalentowanym triumfatorem tegorocznych Mistrzostw Polski w Jeździe Bez Ogłowia na wrocławskich Partynicach Leszkiem Bacą na czele – zabrali oni do domu aż 10 medali.

Areny Western City zawrzały gorącym dopingiem, kiedy tylko rozpoczęły się szybkościówki – wyścig wokół beczek w kategorii dzieci (Barrel Race youth 13&under) zwyciężyła Wiktoria Jaśkiewicz na koniu Irokezka z wynikiem 16,44 s, druga była mała torpeda Natalka Słowik na Jaqulinie (16,73 s) Warto wspomnieć, że w sierpniowych mistrzostwach było odwrotnie – Natalia wygrała z wynikiem 16,28 s, Wiktoria była druga (16,98 s). W beczkach juniorów – Barrel Race youth mistrzynią Polski została ostatecznie po raz kolejny Wanessa Biela (16,03 s) na Gamirze – koniu profesorze z Western City o wielkim sercu do walki, który wychował już przynajmniej dwa pokolenia jeźdźców. Druga była Karolina Jaśkiewicz na Irysie z wynikiem 16,77 s, której nie udało się tym razem powtórzyć swojego doskonałego wyniku z sierpnia – 15,95 s. Podgrzana widownia szalała, kiedy rozpoczął się Barrel Race Open – złoty medal powędrował do Aleksandry Szubart na Picazo (15,46 s), druga była uwielbiana przez publiczność i zawodników mała petarda Natalka Słowik na swojej Jaqulinie (15,60 s). Faworytka i triumfatorka mistrzostw sierpniowych Małgorzata Pokój nie wystartowała ze względu na kontuzję swojej rudej błyskawicy – Dorothy Freakless, która postanowiła nocą odwiedzić krowy sąsiada na sąsiednich pastwiskach i do tej pory leczy rany po tej eskapadzie. Oli Szubart nie wystarczyło złoto z Barrel Race, jej bezkonkurencyjny Picazo prześliznął się również najszybciej przez slalom między tyczkami w Pole Bending Open.

W tym roku jednak nie tylko szybkościówki podnosiły adrenalinę rozgrzanej do czerwoności widowni – na polskich arenach zagościł Polish Cowboy Race ze swoimi dynamicznymi, niezwykle widowiskowymi konkurencjami, składającymi się z elementów właściwie większości konkurencji westernowych, jak Barrel Race, Calf Roping, Trail, Pole Bending itd. Cowboy Race to niezwykle pomysłowo ustawione schematy składające się z nieprawdopodobnych czasami przedmiotów, tworzących wymagający ogromnej wszechstronności zarówno od konia jak i jeźdźca tor przeszkód. W tym roku znalazły się tutaj np. kartonowe pudła do rozrzucenia dowolną techniką, bramka z wiszącymi paskami foliowymi, czy balonami, poruszający się drewniany „baranek" do złapania na lasso, wiadro wody do precyzyjnego przelania… oczywiście wszystko z siodła i to w jak najkrótszym czasie.

I tak właśnie w roku 2016 Mistrzami Polski Cowboy Race zostali:

Cowboy Trail – Katarzyna Pieprzyk i Nugat (SK Emirat)

Cowboy Race Youth – Amelia Pajda i M-Olimpia (Rancho Montana)

Team Cowboy Race – Daniel Kociok i Imperial Camelot (Polish Profesional Rodeo Team/Stajnia Ferdyn) oraz Szymon Wierzchosławski i Two Eyed Baltic Pine (Polish Profesional Rodeo Team/John West Ranch)

Cowboy Parallel Race – Szymon Wierzchosławski i Two Eyed Baltic Pine (Polish Profesional Rodeo Team/John West Ranch)

Cowboy Race Open – Szymon Wierzchosławski i Two Eyed Baltic Pine (Polish Profesional Rodeo Team/John West Ranch)

Warto wspomnieć, że na zakończenie sezonu (7 – 9.10.2016) odbędą się w Western City jeszcze jedne zawody – Puchar Europy Środkowej w Konkurencjach Western i Rodeo. Wystąpią zawodnicy z Polski, Niemiec, Czech, Słowacji, Austrii i Węgier, a walczyć będą o mistrzostwo w następujących konkurencjach: Cowboy Race Open, Western Pleasure Open, Trail Open, Barrel Race Open, Pole Bending Open oraz w konkurencjach z bydłem: Team Penning, Cattle Penning, Calf Roping oraz Ranch Sorting.

Markus Bauer
Görlitz

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

NAGRODA KULTURALNA ŚLĄSKA 2016 PO RAZ PIERWSZY W JELENIEJ GÓRZE

W 2016 r. Julita Izabela Zaprucka – Dyrektor Muzeum Miejskiego „Dom Gerharta Hauptmanna" w Jeleniej Górze została laureatką głównej Indywidualnej Nagrody Kulturalnej Śląska (ryc. 1).

Ideą nagrody jest wyróżnienie za szczególne zasługi w budowanie porozumienia między Niemcami i Polakami, pielęgnowanie i promowanie śląskiego dziedzictwa kulturowego.

Nagroda Kulturalna Śląska przyznawana jest od 40 lat (od 1977 r.) przez Kraj Związkowy Dolnej Saksonii za wybitne osiągnięcia i wkład w promowanie kultury Śląska. Od 1991 r. rząd Dolnej Saksonii, wiedziony ideą porozumienia i pojednania między Niemcami a Polakami, zmienił formułę nagrody i przyjął za cel wspieranie Nagrodą Kulturalną Śląska wspólne pielęgnowanie i rozwój śląskiego dziedzictwa kulturowego, oraz twórczości kulturalnej Ślązaków. Od tamtej pory wraz z Dolno-

Ryc. 1. Boris Pistoius, Julita Zaprucka, Tadeusz Samborski, Opera Wrocławska, 24.09.2016, fot. Barbara Górniak

* Dr. Markus Bauer jest dyrektorem Schlesische Museum w Görlitz.

śląskim Urzędem Marszałkowskim wyróżnia, za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury, literatury i sztuki polskich i niemieckich twórców. Ponadto nagroda jest przyznawana za szczególne zasługi w zakresie utrzymywania, rozwoju i krzewienia śląskiego dorobku kulturowego. Nagroda ta przekształciła się w minionych latach w prestiżowe wyróżnienie polsko-niemieckie, zaliczane do trwałych elementów porozumienia między Polską a Niemcami. Międzynarodowe 12 osobowe jury przyznaje nagrodę główną dla laureata z Polski i z Niemiec i nagrodę specjalną.

Wśród dotychczasowych laureatów nagrody głównej są m.in. tacy twórcy kultury jak: prof. Jan Miodek, Tadeusz Różewicz, Olga Tokarczuk, Karl Dedecius, prof. Jerzy Harasimowicz, Kurt Mazur, Franciszek Pieczka, Kinga Preis. Rzadko laureatami byli dyrektorzy instytucji kultury – wśród nich nagrodę otrzymali przed laty m.in. dr Maciej Łagiewski – Dyrektor Muzeum Miejskiego Wrocławia i Pani Ewa Michnik – Dyrektor Opery Wrocławskiej.

W 2016 r. laureatką nagrody głównej została Julita Izabela Zaprucka. Jubileuszowa 40 edycja Nagrody miała szczególnie uroczystą oprawę. 40. Nagroda Kulturalna Śląska 2016 była wręczana 24 września br., podczas uroczystej gali organizowanej przez Dolnośląski Urząd Marszałkowski i rząd Kraju Związkowego Dolnej Saksonii we Wrocławiu – Stolicy Kulturalne Europy.

Ladudacja dla Julity Izabeli Zapruckiej

Szanowni Państwo,

Honorujemy dzisiaj laureatkę, przed którą stoi trudne, niemal niewykonalne zadanie: zachować i rozpropagować we współczesnej Polsce dziedzictwo zmarłego przed 70-ciu laty niemieckiego poety. Zadanie tym trudniejsze, że i Niemcy miewają dziś z tym twórcą kłopot. Przy tym działalność jej powinna być dostrzegalna w środowisku lokalnym i promieniować na skalę międzynarodową – laureatka wypełnia to zadanie brawurowo, z wdziękiem i odnosząc wielkie sukcesy. Julita Izabela Zaprucka kieruje od 2003 r. Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna" w Jagniątkowie, które należy dzisiaj do Jeleniej Góry (ryc. 2).

Jej droga do zamku poety, położonego w surowym świecie gór Karkonoszy, nie szła prostą linią. Była to raczej stroma, kręta górska ścieżka, niż wygodny szlak wędrowny. Urodzona w 1968 r. w Nowym Mieście na Mazowszu, jako córka nauczycielki i oficera, cierpiała jako dziecko z powodu ciągłych przeprowadzek i wymuszonych nimi zmian szkoły. Ostoję znalazła dopiero na Śląsku, gdzie przybyła w wieku 14 lat, by już tu pozostać. W Jeleniej Górze uczęszczała do liceum, a pierwszy kontakt z językiem niemieckim miała podczas wizyt u krewnych w Niemczech.

Ryc. 2. Julita I. Zaprucka w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna" w Jagniątkowie

Chętnie studiowałaby literaturę lub sztukę, ale rodzice naciskali na edukację w bardziej solidnym zawodzie. I tak zdecydowała się początkowo na „turystykę" i naukę angielskiego na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Dopiero w kolejnym kroku podjęła studia germanistyki na Wyższej Szkole w Jeleniej Górze i Studia Marketingu Kultury na Uniwersytecie Warszawskim. Pracując w administracji Jeleniej Góry, gdzie była odpowiedzialna za współpracę i kontakty z miastami partnerskimi, wygrała w 2003 r. konkurs na stanowisko dyrektora „Domu Gerharta Hauptmanna".

Ryc. 3. Julita I. Zaprucka

Laureatka przejęła instytucję w trudnej sytuacji. Podczas legendarnego spotkania w listopadzie 1989 r. premier Tadeusz Mazowiecki i kanclerz Helmut Kohl zdecydowali, że w Jagniątkowie powstanie miejsce pamięci Gerharta Hauptmanna. Tutaj, w należącej do niego willi „Łąkowy Kamień" (Wiesenstein), którą kiedyś nazwał „świątynią mojej duszy", spędził poeta większą część swojego życia. Po wojnie w budynku utworzono ośrodek wczasów dziecięcych. Po jego zamknięciu w 1997 r. gmach został gruntownie odrestaurowany, głównie dzięki wsparciu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. We wrześniu 2001 r. „Łąkowy Kamień" ponownie otworzył swoje podwoje: jako miejsce upamiętniające Gerharta Hauptmanna oraz centrum spotkań, wymiany i badań naukowych. Wprawdzie polska i niemiecka strona pracowały od początku wspólnie przy tworzeniu muzeum, niemniej występowały różnice zdań odnośnie funkcji Domu i struktury jego wsparcia finansowego.

W tej początkowo trudnej sytuacji pani Zaprucka wykazała się harmonijną równowagą, stanowczością i wytrwałością (ryc. 3).

W roku 2005 „Łąkowy Kamień" otrzymał status muzeum według prawa polskiego i nosi od tej chwili nazwę *Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna"*. Zgodnie ze statutem do zadań placówki należy gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie do celów naukowych dzieł Hauptmanna, jak i zbiorów związanych z jego twórczością, a także inspirowanie do zainteresowania tym dziełem oraz śląską literaturą i historią. W stałej ekspozycji można zobaczyć przedmioty będące niegdyś własnością Gerharta Hauptmanna oraz elementy wcześniejszego wyposażenia domu. Prezentacja multimedialna przybliża zwiedzającym biografię poety i daje wyobrażenie o jego pracy. Biblioteka z czytelnią zawiera cenne pierwsze wydania utworów Gerharta Hauptmanna oraz publikacje na temat jego biografii i dzieła.

Jednak ekspozycja stała i biblioteka to tylko mała część oferty, z jaką placówka wychodzi do ok. 20 000 zwiedzających rocznie – jest ona ledwie bazą wyjściową do zdumiewająco różnorodnych działań. Należą do nich międzynarodowe warsztaty dla studentów, konferencje i sympozja naukowe, koncerty, wieczory autorskie,

odczyty i spotkania dyskusyjne na temat współczesnej literatury, czy polsko-niemieckiej historii dnia dzisiejszego. Co roku pani Zaprucka oferuje w swoim Muzeum około dwudziestu wydarzeń, ponadto opracowuje wystawy specjalne, organizuje oprowadzania i opiekuje się grupami młodzieży. Stałymi datami w kalendarzu kulturalnym Karkonoszy są wielkie uroczystości urodzinowe Gerharta Hauptmanna, co roku w dniu 15 listopada, oraz wieczory literackie pisarzy z regionu, które odbywają się dwa razy w roku (ryc. 4).

Początkowo niełatwo było uzyskać w najbliższym sąsiedztwie akceptację dla idei placówki pamięci Hauptmanna. „Łąkowy Kamień" postrzegany był jako „dom niemiecki", budzący szacunek, ale obcy. Dlatego do najpilniejszych zadań pani Zapruckiej należało przezwyciężanie obaw i lęków, budzenie zainteresowania i przyciąganie uwagi. Stąd właśnie m.in. uderzająco bogata oferta imprez dla dzieci i młodzieży. W wielu przypadkach grupy te są forpocztą rodziców i dorosłych krewnych.

Ze względu na dużą różnorodność grup docelowych wśród partnerów i gości „Łąkowego Kamienia" rok 2012 był szczególnym wyzwaniem: zorganizowanie obchodów 150. rocznicy urodzin Gerharta Hauptmanna i 100-nej rocznicy otrzymania przez niego Nagrody Nobla. Dom Hauptmanna prezentował wystawy specjalne w szesnastu miejscach w Polsce i w Niemczech. W Żytawie (Zittau) i Jeleniej Górze pani Zaprucka zorganizowała koncerty jubileuszowe jeleniogórskiej Filharmonii Dolnośląskiej, w programie których znalazły się m.in. fragmenty opery Krzysztofa Pendereckiego „Czarna maska" na motywach dramatu Gerharta Hauptmanna. Wspólnie z Instytutem Germanistyki Uniwersytetu Wrocławskiego i Biblioteką Państwową w Berlinie muzeum zorganizowało konferencję naukową „Niemieckie dziedzictwo kulturowe na Śląsku". Pokłosiem międzynarodowego konkursu poetyckiego było 440 utworów z Polski, Niemiec, Czech i Austrii, a wyróżnione wiersze ukazały się drukiem w wydanej przez muzeum publikacji. Z dużym zainteresowaniem spotkał się konkurs graficzny dla młodzieży, w którym chodziło o stworzenie oryginalnych portretów Gerharta Hauptmanna. Z inicjatywy Muzeum Poczta Polska wydała kartę pocztową z motywem zwycięskiego projektu, wprowadzoną do obiegu w całym kraju.

Od kiedy pani Zaprucka kieruje „Łąkowym Kamieniem" bardzo wzrosła ranga tej placówki. W 2008 r. zdobyła dla „Domu Gerharta Hauptmanna", jako najlepszej instytucji kultury w całym województwie, prestiżową nagrodę „Dolnośląski Klucz Sukcesu" – żadna instytucja jeleniogórska nie zanotowała wcześniej takiego osiągnięcia. Pani Zaprucka ściągnęła do odległego Jagniątkowa wiele osobistości o znanych nazwiskach, nawiązała mocną sieć kooperacji z partnerami w Polsce i w Niemczech, na przykład z Domami Hauptmanna w Erkner i Hiddensee, z Biblioteką Państwową w Berlinie, z instytutami germanistyki w kraju i za granicą, a także z moją placówką, Muzeum Śląskim w Görlitz, jak również utrzymywała ścisłe stosunki z rodziną Gerharta Hauptmanna. Z prawnuczką poety Harriet Hauptmann łączy ją wieloletnia przyjaźń. Zasięg działania laureatki jest tym bardziej godny uwagi, że większość prac musi wykonywać sama, bez stałego personelu naukowego, przy wsparciu jedynie w zakresie administracji i techniki. Odległy obserwator nie może oprzeć się obawom, czy starcza jej przy tym wszystkim czasu i sił dla syna Konrada i męża dra Józefa Zapruckiego, germanisty wykładającego w Karkonoskiej Państwowej Szkole Wyższej w Jeleniej Górze.

Wytrwale i konsekwentnie dążąc do celu, zręcznie przyciągając bogatym kalejdoskopem imprez, pani Zaprucka umiejętnie przekształciła „Dom Gerharta Haupt-

Ryc. 4. Tadeusz Różewicz w „Domu Gerharta Hauptmanna" w Jagniątkowie

manna" w promieniujące daleko centrum kultury w Karkonoszach, w prestiżowe forum polsko-niemieckiego dialogu i ważne miejsce na mapie ośrodków literackich.

Gratuluję jej przyznania Nagrody Kulturalnej Śląska za rok 2016!

Dr. Markus Bauer, Schlesiches Museum zu Görlitz

Laudatio Julita Izabela Zaprucka

Meine sehr geehrten Damen und Herren,

wir ehren heute eine Frau mit einer schwierigen, fast unlösbaren Aufgabe: sie soll im modernen Polen das Erbe eines vor 70 Jahren verstorbenen deutschen Dichters bewahren und bekannt machen, eines Dichters zumal, mit dem sich heute auch die Deutschen nicht immer leicht tun, sie soll dabei lokal Präsenz zeigen und international ausstrahlen – und sie tut dies mit Bravour, mit Charme und großem Erfolg. Julita Izabela Zaprucka leitet seit 2003 das Städtische Museum Gerhart Hauptmann Haus in Agnetendorf (Jagniątków), das heute zu Hirschberg, zu Jelenia Góra, gehört.

Ihr Weg auf die Dichterburg in die rauhe Bergwelt des Riesengebirges verlief nicht geradlinig, es war eher ein steiler, gewundener Gebirgspfad, kein bequemer Wanderweg. 1968 in Nowe Miasto in Masowien als Tochter einer Lehrerin und eines Offiziers geboren, litt sie als Kind unter den ständigen Umzügen und erzwungenen Schulwechseln. Heimat fand sie erst in Schlesien, wohin sie mit 14 Jahren kam, um zu bleiben. In Hirschberg besuchte sie das Lyceum; mit der deutschen Sprache kam sie bei Verwandtenbesuchen in Deutschland erstmals in Berührung. Sie hätte gern ein literarisches oder künstlerisches Fach studiert, aber die Eltern

drängten auf eine solidere Ausbildung. So wählte sie an der Wirtschaftsakademie in Breslau zunächst den Schwerpunkt „Tourismus“ und lernte Englisch. Erst danach folgte ein Germanistikstudium an der Fachhochschule in Hirschberg und ein postgraduales Studium Kultur und Management an der Universität Warschau. Als Mitarbeiterin in der Stadtverwaltung Hirschberg, zuständig für internationale Zusammenarbeit und Kontakte zu den Partnerstädten, bewarb sie sich 2003 erfolgreich um die Stelle einer Direktorin des Gerhart-Hauptmann-Hauses.

Sie übernahm das Haus in einer schwierigen Situation. Bei ihrem legendären Treffen im November 1989 hatten Ministerpräsident Tadeusz Mazowiecki und Bundeskanzler Helmut Kohl beschlossen, dass in Agnetendorf eine Gedenkstätte für Gerhart Hauptmann entstehen sollte. Hier, in seinem Haus Wiesenstein, das er einmal als die „Schutzhülle meiner Seele“ bezeichnete, hatte der Dichter den größten Teil seines Lebens verbracht. Nach dem Krieg war in dem Haus ein Kindererholungsheim eingerichtet worden. Dieses schloss 1997, danach wurde das Gebäude von Grund auf renoviert, überwiegend aus Mitteln der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit. Im August 2001 öffnete der Wiesenstein wieder seine Tore: als Hauptmann-Gedenkstätte und Zentrum für Begegnung, Austausch und Forschung. Deutsche und polnische Stellen arbeiteten bei der Einrichtung der Gedenkstätte von Anfang an zusammen, es gab aber durchaus unterschiedliche Vorstellungen hinsichtlich der Funktion des Hauses und der Trägerstruktur. In einer anfangs schwierigen Position hat Frau Zaprucka ein ausgleichendes Temperament, Standfestigkeit und Beharrlichkeit unter Beweis gestellt.

2005 erhielt der Wiesenstein den Status eines Museums nach polnischem Recht und trägt seitdem den Namen „Städtisches Museum Gerhart-Hauptmann-Haus“. Laut seiner Satzung hat es die Aufgabe, Literatur von und über Gerhart Hauptmann zu sammeln, zu bewahren und zu erschließen und zur Auseinandersetzung mit Hauptmanns Werk, mit schlesischer Literatur und Geschichte anzuregen. In der ständigen Ausstellung sind Gegenstände aus dem Besitz Gerhart Hauptmanns und aus der früheren Ausstattung des Hauses zu sehen. Eine multimediale Präsentation bringt dem Betrachter die Biographie des Dichters nahe und vermittelt einen Eindruck von dessen Werk. Eine Bibliothek mit Leseraum birgt wertvolle Erstausgaben der Werke Gerhart Hauptmanns, Literatur zu seiner Biographie und seinem Werk.

Aber ständige Ausstellung und Bibliothek stellen nur einen kleinen Teil der Angebote dar, die das Haus seinen jährlich rund 20.000 Besuchern unterbreitet – es ist die Ausgangsbasis für eine staunenswerte Vielfalt von Aktivitäten. Zu diesen gehören internationale Workshops für Studenten, wissenschaftliche Tagungen und Symposien, Konzerte, Autorenabende, Vorlesungen und Diskussionsveranstaltungen zu Themen der modernen Literatur, der deutsch-polnischen Geschichte und Gegenwart. Jedes Jahr bietet Frau Zaprucka in ihrem Museum rund zwanzig Veranstaltungen, entwickelt daneben Sonderausstellungen, organisiert Führungen und betreut Jugendgruppen. Feste Termine im Kulturkalender des Riesengebirges sind die große Geburtstagsfeier für Gerhart Hauptmann, jedes Jahr am 15. November, und die literarischen Abende für Schriftsteller aus der Region, die zweimal jährlich stattfinden.

Die Voraussetzungen, Akzeptanz für eine Hauptmann-Gedenkstätte in der näheren Umgebung zu finden, waren anfangs nicht günstig. Der Wiesenstein galt als ein „deutsches Haus“, achtungsgebietend, aber fremdartig. Scheu und Schwellenängste zu überwinden, Interesse und Aufmerksamkeit zu erwecken

gehört daher zu Frau Zapruckas vordringlichen Aufgaben. Auch deswegen ist die Zahl der Veranstaltungen für Kinder und Jugendliche auffällig hoch. In vielen Fällen sind sie Türöffner für ihre Eltern und erwachsenen Verwandten.

Angesichts der sehr unterschiedlichen Zielgruppen unter den Partnern und Besuchern des Wiesenstein stellte das Jahr 2012 eine besondere Herausforderung dar: Gerhart Hauptmanns 150. Geburtstag wie der 100. Jahrestag der Nobelpreisverleihung waren zu begehen. An sechzehn Orten in Polen und Deutschland präsentierte das Gerhart-Hauptmann-Haus Sonderausstellungen. In Zittau und Hirschberg organisierte Frau Zaprucka Jubiläumskonzerte der Niederschlesischen Philharmonie Jelenia Góra, u.a. mit Ausschnitten aus Krzysztof Pendereckis Hauptmann-Oper „Die schwarze Maske". Gemeinsam mit dem Germanistischen Institut der Universität Breslau und der Staatsbibliothek zu Berlin veranstaltete das Museum die wissenschaftliche Tagung „Das deutsche Kulturerbe in Schlesien". Ein internationaler poetischer Wettbewerb erbrachte 440 Beiträge aus Polen, Deutschland, Tschechien und Österreich; die preisgekrönten Gedichte wurden am Jahresende publiziert. Auf große Resonanz stieß ein Kunstwettbewerb für Jugendliche, bei dem auf originelle Weise ein Hauptmann-Porträt zu konstruieren war. Die Polnische Post hat den Siegerentwurf landesweit als Postkarte vertrieben.

Seitdem Frau Zaprucka Hausherrin auf dem Wiesenstein ist, hat sie das von ihr geleitete Haus gewaltig nach vorn gebracht. 2008 errang sie für das Gerhart-Hauptmann-Haus einen begehrten Kulturpreis, den „Niederschlesischen Erfolgsschlüssel" als beste Kulturinstitution in der gesamten Woiwodschaft – nie zuvor war einer Einrichtung aus Hirschberg dieser Erfolg beschieden. Frau Zaprucka hat viele Persönlichkeiten mit großen Namen in das entlegene Agnetendorf geholt, sie hat mit Partnern in Deutschland und Polen ein festes Netz der Kooperationen geknüpft, so mit den Hauptmann-Häusern in Erkner und Hiddensee, mit der Staatsbibliothek zu Berlin, mit germanistischen Instituten im In– und Ausland und mit meinem Haus, dem Schlesischen Museum zu Görlitz, und sie hat nicht zuletzt enge Verbindung zur Familie Gerhart Hauptmanns gehalten. Mit Harriet Hauptmann, der Enkelin des Dichters, verbindet sie eine langjährige Freundschaft. Der Umfang ihrer Tätigkeiten ist umso bemerkenswerter als sie die meiste Arbeit alleine leisten muss, ohne fest angestellte wissenschaftliche Mitarbeiter, mit Unterstützung lediglich in der Verwaltung und für die Technik. Da muss sich der Beobachter aus der Ferne Sorgen machen, ob ihr genügend Zeit und Kraft für ihren Sohn Konrad bleiben und ihren Mann, den Germanisten Dr. Józef Zaprucky, Dozent an der Staatlichen Fachhochschule in Hirschberg.

Meine sehr geehrten Damen und Herren, zielstrebig und ausdauernd, mit Geschick und einem Feuerwerk von Aktivitäten hat Frau Zaprucka das Gerhart-Hauptmann-Haus zu einem weithin ausstrahlenden Kulturzentrum im Riesengebirge gemacht, zu einem angesehenen Forum des deutsch-polnischen Dialogs und zu einem wichtigen Ort auf der Landkarte der literarischen Stätten. Ich gratuliere ihr zum Empfang des Kulturpreises Schlesien 2016!

Dr. Markus Bauer
Schlesisches Museum zu Görlitz

ZARZĄD ODDZIAŁU REJONOWEGO POLSKIEGO ZWIĄZKU EMERYTÓW, RENCISTÓW I INWALIDÓW

ul. Prusa 8, 58-500 Jelenia Góra

Sprawozdanie za rok 2015

Działalność naszego Zarządu, na rzecz emerytów i rencistów miasta Jeleniej Góry i sąsiednich powiatów, od roku 2011 prowadzimy w lokalu składającym się z trzech pomieszczeń, przyznanym przez Urząd Miasta Jeleniej Góry. Lokal ten nie spełnia naszych zwiększających się potrzeb.

W sytuacji zwiększającej się ilości osób obsługiwanych, a także poszerzającego się zakresu naszej działalności – nowe oferty imprez, również duże ilości ofert składanych w ramach konkursów na zadania publiczne.

Dla rozwoju naszej działalności potrzebne są środki finansowe, które zdobywamy różnymi sposobami, jednym z wielu jest możliwość pozyskiwania środków jako organizacja pożytku publicznego, którą niestety nie jesteśmy, mimo wielu postulatów zgłaszanych pod adresem Zarządu Głównego, dziwi nas taka postawa. Żeby prowadzić działalność na uzyskanym przez nas poziomie, w ciągu roku 2015 złożyliśmy w sumie 15 wniosków w ramach konkursów na zadania publiczne.

Dużym problemem jest angażowanie wolontariuszy do stałej pracy bez gratyfikacji finansowych, a ograniczenia istniejące – patrz Zasady Gospodarowania Funduszami i Majątkiem Związku, w znacznym stopniu utrudniają organizację pracy na szczeblu Zarządu Oddziału Rejonowego.

W ostatnich latach mimo ogólnie panującego trendu zmniejszania się szeregów członkowskich to nam mimo wszystko udaje się utrzymać powolny ale stały przyrost członków w naszym Rejonie, duży wpływ na taką tendencję na pewno mają ilość i jakość organizowanych imprez.

Propagowanie naszych imprez, szeroki dostęp społeczności, a także udział w imprezach organizowanych przez organy lokalnych samorządów jak np. Targi Organizacji Pozarządowych, piknik zdrowotny organizowany przez MOPS Jelenia Góra, i inne organizowane przez poszczególne Urzędy Gmin. Na pewno doskonałym propagatorem naszych działań jest największa impreza pn. „Senioralia", w której od czterech lat bierze udział blisko 4 tys. uczestników.

Ponadto umieszczamy informacje w Internecie – własna strona internetowa, udzielamy wywiadów w lokalnych mediach, a także wykorzystywanie tablic informacyjnych jak i wydawanych przez Zarząd folderów.

Współpraca z organizacjami działającymi na terenie miasta Jelenia Góra i sąsiednich powiatów jest stała i przynosząca korzyści uczestnikom. To samo dotyczy naszej współpracy z organami lokalnych władz, zarówno Zarządu Oddziału Rejonowego jak i Zarządów Kół. W ostatnich latach zwiększa się zainteresowanie władz lokalnych działalnością Kół, wolno ale stale zwiększają się dotacje do realizowanych zadań.

Jako Zarząd OR blisko współpracujemy z instytucjami kultury (filharmonia,

teatr oraz Jeleniogórskie Centrum Kultury) poprzez uczestnictwo w ich programach, a także poprzez organizację własnych imprez w ich obiektach.

Bardzo dobrze i blisko współpracujemy z Prezydentem i Radą Miasta Jeleniej Góry, którzy wysoko oceniają działalność Związku. Wysoka ocena zaowocowała wyróżnieniem nas spośród 200 organizacji statuetką Najlepszej Organizacji Pozarządowej Roku.

Nasi członkowie aktywnie działają w wielu organizacjach senioralnych i osób niepełnosprawnych, między innymi Uniwersytet III Wieku gdzie większość stanowią nasi członkowie.

Współpracujemy bardzo blisko z organizacjami służb mundurowych np. „Stowarzyszenie Radar", Związek Żołnierzy Wojska Polskiego". Za współpracę otrzymaliśmy liczne odznaczenia wojskowe.

We wszystkich realizowanych przez Zarząd Oddziału Rejonowego zadaniach uczestniczą członkowie Kół. Dotyczy to zarówno szkoleń, wykładów, programów rozrywkowych jak również turnusów rehabilitacyjnych i wczasowych.

Proponujemy, naszym członkom nowe formy aktywności, w ramach konkursów na zadania publiczne, są to: wycieczki po najbliższych atrakcyjnych okolicach, eksponujemy seniorów z uzdolnieniami muzycznymi, literackimi, wokalnymi, manualnymi. Nasza standardowa, stale rozwijająca się impreza „SENIORALIA" w roku 2015 czwarta edycja, to również zadanie publiczne realizowane z funduszów uzyskiwanych w ramach konkursów, W skrócie: udział w IV Dolnośląskim Przeglądzie Twórczości Seniorów 28 zespołów w skład których weszło blisko 400 osób – wykonawców, a w sumie ze słuchaczami, uczestnikami imprez towarzyszących jak korowód, bal seniora, akademia z okazji „Światowego Dnia Seniora" to blisko 4 tysiące osób.

Szczególnie dotkliwymi bolączkami jest brak działań na szczeblu centralnym w zakresie pomocy w komputeryzacji ogniw terenowych Związku między innymi /brak jednolitych programów/: pracy skarbników, rejestracji członków a także komunikacji, brak w tym zakresie jakichkolwiek działań jest bardzo poważnym problemem w dobie wszędzie panującej komputeryzacji.

Sporządził w imieniu Zarządu Oddziału Rejonowego
PZERiI w Jeleniej Górze
Sekretarz Zarządu Jerzy Mandryk

Dodatkowe informacje dotyczące działalności Związku w liczbach

W minionym roku łącznie zorganizowaliśmy 24 imprezy w których uczestniczyło 6 800 osób, wśród najczęściej organizowanych imprez są obchody Dnia Inwalidy, Dnia Seniora, Spotkania Wigilijne, czy też Dzień Kobiet. Organizujemy wyjazdy turystyczne w sumie zorganizowaliśmy 6 wycieczek 1-dniowych, oraz 7 wycieczek wielodniowych.

Zorganizowaliśmy 10 turnusów wczasowych i rehabilitacyjnych, w których uczestniczyły 467 osób. O swoich działaniach informujemy naszych członków za pośrednictwem strony internetowej www.emeryci.jgora.pl. Ponadto chętnie udzielamy odpowiedzi zainteresowanym drogą e-mailową a adres nasz to oddzialjg@wp.pl

Wydajemy ZAŚWIADCZENIA na zakup biletów ulgowych dla wszystkich emerytów, rencistów zamieszkałych na terenie naszej działalności, Jeleniej Góry, powiatu jeleniogórskiego i złotoryjskiego.

JELENIOGÓRSKI ODDZIAŁ TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH

Sprawozdanie z działalności za rok 2016

Nasi członkowie Nowy Rok przywitali w różny sposób. Na sylwestrowych zabawach, w zaciszu domowym z rodziną, a grupa zapaleńców tradycyjnie na polanie leśnej przy ognisku i przyniesionych tradycyjnych kresowych wiktuałach.

Dnia 9 stycznia 2016 r. mieliśmy spotkanie wszystkich członków w restauracji „Europa" przy święconym opłatku. Na pierwszym posiedzeniu Zarządu Oddziału opracowano propozycje planu pracy na nowy rok. Ustalono daty spotkań (zebrania ogólne) członków, wycieczki autokarowe – krajowe i zagraniczne, wycieczka na Kresy, imprezy integracyjne, formy współpracy z władzami miasta i powiatu, organizacjami pozarządowymi. Wyznaczono odpowiedzialnych za realizację poszczególnych zadań.

Na pierwszym styczniowym zebraniu, zapoznano członków z przyjętymi przez zarząd oddziału propozycjami działalności na cały rok, i podano termin zebrania sprawozdawczo – wyborczego. Prelekcję pt. „Lwowski malarz – Kazimierz Sichulski" wygłosił Henryk Mitraszewski.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze odbyło się 27 lutego 2016 roku w sali Jeleniogórskiego Centrum Kultury. Do nowego zarządu Oddziału wybrano następujące osoby: Bieniek Czesława, Dach Jan, Kańczukowski Stanisław, Malinowski Michał, Milczarek Stanisława, Mitraszewski Henryk, Mudrak Urszula, Puluj Bogusław, Sierka -Dach Elżbieta, Zalewska Krystyna, Ziembik Edward. Prezesem na kolejną kadencję został Kańczukowski Stanisław. I tak rozpoczął się kolejny 27 rok działalności naszego Oddziału TML i KPW (ryc. 1).

Ryc. 1. Uczestnicy zebrania sprawozdawczo-wyborczego, 27 .02.2016

W marcu rozpoczęto cykl imprez pt. „Wiosna Kresowa". W auli Zespołu Szkół Licealnych i Zawodowych nr 2 im. Stanisława Staszica 18 marca br. odbył się konkurs gastronomiczny „Smaki kresowe w tradycji kuchni polskiej".

Uczniowie szkół gastronomicznych z województwa wrocławskiego mieli przygotować po jednej potrawie zgodnie z dawną kresową recepturą.

Następnie odbył się pokaz i degustacja potraw wykonanych przez uczestników konkursu oraz przygotowanych przez członkinie naszego Oddziału.

Jury długo obradowało aby wskazać zwycięzców, gdyż wszystkie potrawy były znakomite.

Zwycięskie zespoły uczniów otrzymały nagrody ufundowane przez władze oświatowe (ryc. 2). Członkinie naszego Towarzystwa uhonorowano pamiątkowymi albumami o Kresach (ryc. 3).

Ryc. 2. Laureaci konkursu gastronomicznego, 18.03.2016

Kolejne spotkanie odbyło się 19 marca br. w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach. Rozpoczęło się prelekcją dr. Pawła Brzegowego z Ossolineum we Wrocławiu pt. „Przyrodnicy przedwojennego Lwowa na cmentarzu Łyczakowskim" (ryc. 4). Spotkanie umilił występ zespołu „Agat" piosenkami o tematyce kresowej (ryc. 5).

Uroczyste kwietniowe spotkanie wielkanocne wszystkich naszych członków odbyło się w restauracji „Na skałce" przy „Święconym jajku". Ksiądz Eugeniusz rozpoczął modlitwą i poświęceniem potraw wielkanocnych (ryc. 6). Następnie zaśpiewano pieśń „Wesoły nam dzień dziś nastał", która powstała w XIX wieku, autor tekstu i kompozytor są nieznani. Ksiądz Michał Marcin Mioduszewski (ur. 16.09.1787, zm. 30.05.1868), kompozytor i zbieracz pieśni religijnych na terenach polskich, umieścił ją w swoim śpiewniku ratując od zapomnienia.

Podczas spotkania wspominano jak uroczystości wielkanocne obchodzono na Kresach, podczas wojny i w pierwszych latach po wysiedleniu. Panie wymieniły się przepisami na wykonanie potraw świątecznych. Okazuje się, że taką samą potrawę można przygotować na różne sposoby i każda jest najlepsza.

Ryc. 3. Członkinie Towarzystwa uhonorowane pamiątkowymi albumami o Kresach

Ryc. 4. Prelekcja dr. Pawła Brzegowego, 19.03.2016

Ryc. 5. Występ zespołu „Agat", 19.03.2016

Ryc. 6. Poświęcenie potraw wielkanocnych

Podczas majowego zebrania, tradycyjnie odczytano kalendarium, omówiono sprawy organizacyjne i wysłuchano prelekcji pt. „Muzeum Przyrodnicze im. Dzieduszyckich" we Lwowie.

Ryc. 7. Występ młodzieży na spotkaniu „Bohaterów kresowych wskrzesić czas"

W Zespole Szkół Technicznych „Mechanik" w Jeleniej Górze odbyło się spotkanie młodzieży opiekującej się: Skwerem Lwowskim, Skwerem Orląt Lwowskich i Skwerem Wołyńskim, pod hasłem „Bohaterów kresowych wskrzesić czas". Uczniowie przygotowali prelekcje, piosenki, monologi, wspomnienia o rówieśnikach, którzy bohatersko walczyli o swój Lwów (ryc. 7). Kilka piosenek lwowskich zaśpiewał zespół „Agat" uświetniając uroczystość.

W ramach Tygodnia Organizacji Pozarządowych zorganizowaliśmy Tydzień Kultury Lwowskiej i Kresowej. Po nawiązaniu współpracy z Związkiem Gmin Karkonoskich w Bukowcu w dniach 13-14 maja 2016 r. uczestniczyliśmy w otwarciu wystawy fotograficznej Jolanty Stopki pt. „Twierdze i pałace Rzeczypospolitej Obojga Narodów", seminarium pt. „Rozmowy o historii – drogi na Zachód" z udziałem zaproszonych gościa z Wielkiej Brytanii hrabiego Wojciecha Linde Apanowicza, który opowiedział o historii swego rodu na Kresach. Działalności naszego Oddziału zaprezentował prezes Stanisław Kańczukowski.

Powoli odchodzą kresowianie, którzy osiedlili się w wyniku przesiedleń, na innych Kresach na Kresach Zachodnich. Mimo upływu czasu nie zapominamy o miejscach urodzin i dzieciństwa. Staramy się kultywować dawne polskie zwyczaje, tradycje wyniesione z domu i przybliżać je szczególnie młodzieży.

Dlatego organizujemy kolejne XIX Spotkania z Piosenką Lwowską i Kresową (17.06.2016), które jak zwykle przyciągnęły do sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury nie tylko kresowian. Przyjechali zaprzyjaźnieni Serbołużyczanie z Budziszyna. Ogłoszono wyniki X edycji konkursu adresowanego do młodzieży szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych Jeleniej Góry i powiatu – „Ocalić od zapomnienia".

W ramach konkursu piosenki udział wzięły zespoły: „Agat", „Rybniczanki", „Sokoli", „Sybiraczki i Kresowianie" i „Wojcieszowianki".

W 110 rocznicę powstania Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie, oraz 100 rocznicę walk II Brygady Legionów a Karpatach zorganizowano kolejną wycieczkę na Kresy (7-17.07.2016). Odwiedzono miejsca bitew II Brygady, kończąc wycieczkę w miejscu powołania do życia AKT, czyli we Lwowie.

Nie zacieśniamy naszych kontaktów jedynie do Kresów, od wielu lat utrzymujemy kontakty z Serbołużyczanami z Budziszyna i Czechami z Jablonca. Organizujemy wspólne spotkania i wycieczki turystyczne. W tym roku zorganizowaliśmy wspólną wystawę fotograficzną „Na wschód i zachód Nysy Łużyckiej". Serbołużyczanie prezentują fotografie terenów Kotliny Jeleniogórskiej, a nasi członkowie pochwalą się fotografiami wykonanymi podczas zwiedzania Budziszyna.

Wernisaż wystawy odbył się 9 września 2016 roku w Pałacu w Bukowcu, dzięki uprzejmości Związku Gmin Karkonoskich (ryc. 8).

Autorzy fotografii: Jolanta B. Rötschke, Majka Stacewicz-Wojdyło, Stanisław Kańczukowski, Henryk Mitraszewski i Tomasz Nawka.

Pan Krzysztof Tęcza opowiedział historię pałacu w Bukowcu oraz oprowadził po terenie pięknego parku i zabytkowych komnatach.

Ryc. 8. Wystawa fotograficzna „Na wschód i zachód Nysy Łużyckiej", 9.09.2016

Zeszyty Historyczne nr 3(7)2016 wydane przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy w Bukowcu całości poświecono działalności naszego Towarzystwa i przedrukowano fragmenty nagrodzonych prac uczniów przysłanych na konkurs „Ocalić od zapomnienia".

Święto Niepodległości 11 listopada uroczyście obchodzimy w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach. Jest to wieczór wspomnień historycznych, pieśni patriotycznych oraz wernisaż wystawy fotograficznej „Przyroda Kresów". Rok kończymy wspólnym spotkaniem mikołajkowym.

Niestety zabrakło wśród nas jednego z inicjatorów powstania Towarzystwa Miłośników Lwowa nieodżałowanego Krzysztofa Bulzackiego. Zmarł 25 grudnia 2015 roku w Sydnej w Australii, gdzie przebywał z wizytą u swojej siostry.

Henryk Mitraszewski

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ JELENIOGÓRSKI

58-500 Jelenia Góra ul. Bohaterów Getta 2
tel. 507 832 000

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI STATUTOWEJ ODDZIAŁU JELENIOGÓRSKIEGO NA 2015 ROK

03.01. godz. 16^{00} – Spotkanie opłatkowe – restauracja Barka;

24.01. godz. 16^{00} – Spotkanie Oddziału – Relaks (kalendarium, prelekcja, sprawy organizacyjne);

14.02. godz. 16^{00} – Wystawa współczesnych wydawnictw o Kresach i prelekcja: „Historiotwórcza rola Kresów w kształtowaniu granic II Rzeczpospolitej" – prof. Bogdan Rok, Książnica Karkonoska;

28.02. odz. 16^{00} – Spotkanie Oddziału – Relaks (kalendarium, prelekcja, sprawy organizacyjne);

21.03. godz.16^{00} – Wernisaż wystawy „Piękno architektury Kresów w fotografii" – Muzeum Przyrodnicze oraz „Smaki Kresowe w tradycji kuchni polskiej" – pokaz potraw Kresowych w ZSZ nr 2 w godz.11^{00} do 12^{00} i w Muzeum Przyrodniczym podczas wernisażu;

28.03. godz. 16^{00} – Spotkanie Oddziału – Relaks (kalendarium, prelekcja, sprawy organizacyjne);

11.04. godz. 16^{00} – Spotkanie Oddziału „Święcone jajko";

25.04. godz. 7^{00} – wycieczka autokarowa – Czechy zamek Trosky;

15.05. Spotkania w szkołach opiekujących się: Skwerem Lwowskim, Skwerem Orląt Lwowskich i Skwerem Wołyńskim. Prelekcje „Bohaterów kresowych wskrzesić czas";

23.05. godz. 7^{00} – wycieczka autokarowa – arboretum Wojsławice;

13.06. Spotkanie Oddziału – Relaks (kalendarium, prelekcja, sprawy organizacyjne);

Tydzień Kultury Lwowskiej i Kresowej w ramach Tygodnia Organizacji Pozarządowych 16.06. godz. 16^{00} – Wernisaż wystawy fotograficznej „Książki i wydawnictwa o Lwowie i Kresach" – Książnica Karkonoska;

18.06. godz. 16^{00} – Spotkanie z przedstawicielem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu – dr Grzegorzem Polakiem, poruszającego tematy dziejów Zakładu we Lwowie – Książnica Karkonoska;

19.06. godz. 16^{00} – XVIII Spotkania z Piosenką Lwowską i Kresową oraz ogłoszenie wyników IX edycji konkursu dla młodzieży szkół gimnazjalnych i ponad gimnazjalnych „Ocalić od zapomnienia", spotkanie z zaprzyjaźnionymi Serbołużyczanami z miasta partnerskiego Jeleniej Góry, Budziszyna – sala widowiskowa Jeleniogórskiego Centrum Kultury;
godz. 19^{00} **–** Biesiada Kresowa – Hotel Barok;

20.06. Zaprezentowanie Serbołużyczanom walorów turystycznych Kotliny Jeleniogórskiej;
27.06. godz. 7^{00} – wycieczka autokarowa – Złoty Stok;
04.07. godz. 16^{00} – Spotkanie Oddziału – Relaks (kalendarium, prelekcja, sprawy organizacyjne);
08-19.07. Wycieczka na Kresy szlakiem II Brygady Legionów;
25.07. godz. 7^{00} – wycieczka autokarowa – Hrensko, czeska Szwajcaria;
08.08. godz. 16^{00} **–** Spotkanie Oddziału – Relaks (kalendarium, prelekcja, sprawy organizacyjne);
29.08. godz. 7^{00} – wycieczka autokarowa – Liberec;
05.09. Spotkanie w Budziszynie z Serbołużyczanami;
12.09. godz. 16^{00} – Spotkanie Oddziału – Relaks (kalendarium, prelekcja, sprawy organizacyjne);
19.09. godz. 7^{00} – wycieczka autokarowa – Świdnica, Jawor – kościoły pokoju;
10.10. godz. 16^{00} – Spotkanie Oddziału – Relaks (kalendarium, prelekcja, sprawy organizacyjne);
17.10. godz. 7^{00} – wycieczka autokarowa po Kotlinie Jeleniogórskiej – zakończenie sezonu turystycznego;
07.11. godz. 16^{00} – Spotkanie Oddziału – Relaks (kalendarium, prelekcja, sprawy organizacyjne);
11.11. godz. 16^{00} – wernisaż wystawy „Szlakiem II Brygady Legionów", konferencja pt. „II Karpacka Brygada Józefa Hallera", spotkanie patriotyczne – Muzeum Przyrodnicze;
05.12. godz. 16^{00} – Spotkanie Mikołajkowe Oddziału z podsumowaniem całorocznej pracy – Relaks.

W każdą wolną sobotę odbywały się wycieczki piesze po Karkonoszach Polskich i Czeskich oraz pozostałych górach otaczających Kotlinę Jeleniogórską.

Nasi członkowie piszą o naszych sprawach do lokalnych gazet, miesięczników jak i do „Rocznika Jeleniogórskiego".

Na wszystkich manifestacjach i spotkaniach patriotycznych organizowanych w naszym regionie uczestniczyła nasza liczna delegacja.

W biurze Oddziału we wtorki i czwartki pełnione są społeczne dyżury od godziny 12 do 14. Jest czynna biblioteka, można wypić herbatę lub kawę, poczęstować się ciastkiem i porozmawiać z odwiedzającymi.

Stanisław Kańczukowski

JELENIOGÓRSKIE STOWARZYSZENIE ŻOŁNIERZY RADIOTECHNIKÓW „RADAR”

58-503 Jelenia Góra, ul. Lwówecka 18, tel. 662 183 102

Sprawozdanie z działalności statutowej w 2016 roku

STYCZEŃ

13 stycznia, zebranie członkowskie; goście zaproszeni: p. Stanisław Błasiak – JKSL i p. Tadeusz Szociński – b. prezes AJ; prelekcja z prezentacją multimedialną pt. „70 lat Aeroklubu Jeleniogórskiego – zarys historii**”.** Biblioteka KPSW;

28 stycznia, uroczysta kolacja – „Spotkanie Noworoczne” z udziałem władz miasta i powiatu, prezentacja multimedialna „Kronika Stowarzyszenia RADAR za 2015 r.” Podziękowania, wyróżnienia, dyplomy. Restauracja „Europa”.

LUTY

10 lutego, zebranie członkowskie, prelekcja płk. Jerzego Górskiego oraz prezentacja slajdów pt. „Moja podróż do USA”. Biblioteka KPSW.

MARZEC

10 marca, Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia RADAR – sprawozdawcze za 2015r., plan działania na 2016r., dyskusja. Biblioteka KPSW.

KWIECIEŃ

3 kwietnia, XIII Zimowy Piknik Stowarzyszenia RADAR, a w jego ramach VII Narciarski Bieg Kapeluszowy – Przywitanie Wiosny, impreza integracyjna, zaproszeni goście, wojskowa grochówka. Polana Jakuszycka;

13 kwietnia, zebranie członkowskie, gość zaproszony: Eugeniusz Gronostaj – wykładowca KPSW, prelekcja z prezentacją multimedialną pt. „Historia Jeleniej Góry – cz. 3”. Biblioteka KPSW.

MAJ

3 maja, uczestnictwo w miejskich obchodach Święta Konstytucji. Plac Ratuszowy;

6 maja, uroczystości z okazji 72 rocznicy Wielkiej Ucieczki, spotkanie wspomnień przy tablicy pamiątkowej lotników RAF-u. Lotnisko AJ, ul. Łomnicka;

8 maja, udział delegacji Stowarzyszenia RADAR w uroczystościach Dni Pionierów Osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych. Legnica;

9 maja, udział delegacji i prowadzenie uroczystości patriotycznej z okazji 71 rocznicy zakończenia II wojny światowej w Europie. „Miecze Piastowskie” Jelenia Góra-Cieplice;

10 maja, prace porządkowe przy bramie „Pod Jeleniami” i na strzelnicy KKS „Polonia” przed Świętem RADARU;

11 i 12 maja, „patrole pamięci” – zapalenie zniczy na grobach jeleniogórskich radiotechników. Cmentarze Jeleniej Góry;

14 maja, Święto Stowarzyszenia RADAR, oficjalne uroczystości – przemówienia, wyróżnienia, złożenie kwiatów. Brama „Pod Jeleniami” ,obelisk przy „Dębie Pamięci”;

14 maja, zawody strzeleckie o „Puchar gen. Peikerta” i „Puchar Prezydenta Jeleniej Góry”, piknik rodzinny radiotechników. Strzelnica KKS „Polonia”;

18 maja, wycieczka autokarowa pn. „Szlakiem jeleniogórskich zapór i elektrowni wodnych”;

CZERWIEC

9 czerwca, zebranie członkowskie, goście zaproszeni: płk Edward Basałygo –

prezes Koła Miejskiego ZŻ WP i mjr Kazimierz Kopaniarz – prezes Zarządu Rejonowego ZŻ WP, informacja nt. „ Odchody 35-lecia Związku Żołnierzy WP w kraju i regionie". Biblioteka KPSW.

LIPIEC

1-31 lipca, pomoc organizacyjna i logistyczna członków Stowarzyszenia przy operacji przeniesienia eksponatów wystawy sprzętu radiolokacyjnego z Łomnicy do Jeleniej Góry. Muzeum Historii i Militariów, ul. Sudecka 81.

SIERPIEŃ

5 sierpnia, godz. 12.00, przygotowanie i prowadzenie uroczystości patriotycznej z okazji 102 rocznicy wymarszu 1.Kompanii Kadrowej Józefa Piłsudskiego z krakowskich Oleandrów do zaboru rosyjskiego w 1914 r., ceremonia przy grobie ppłk Eugeniusza Głowacza. Cmentarz w Jeleniej Górze – Sobieszowie;

10 sierpnia, godz. 11.00, umieszczenie o cokole pomnika „Wolność Krzyżami się Mierzy" dwóch urn z ziemią z cmentarzy wojennych i pól bitew żołnierza polskiego oraz certyfikatów autentyczności ich pobrania. Plac przy Kościele Garnizonowym;

15 sierpnia, godz. 11.00, organizacja i prowadzenie uroczystości odsłonięcia wojskowej tablicy pamiątkowej oraz otwarcia przeniesionej z Łomnicy do Jeleniej Góry wystawy sprzętu radiolokacyjnego. Plac przy Muzeum Historii i Militariów, ul. Sudecka 81;

15 sierpnia, godz. 12.00, organizacja i prowadzenie głównych uroczystości Święta Wojska Polskiego w Jeleniej Górze. Plac przy Kościele Garnizonowym;

21-27 sierpnia, udział reprezentacji turystów Stowarzyszenia RADAR w XIX Rodzinnym Rajdzie Górskim WP „Tatry 2016" w Zakopanem; WDW Rewita Kościelisko.

28 sierpnia, udział członków Stowarzyszenia RADAR w II Familijnym Rajdzie Rowerowym ZŻ WP do Kowar. Trasa: lotnisko AJ – Kowary – Zabobrze.

WRZESIEŃ

2 września, udział delegacji i prowadzenie uroczystości patriotycznej z okazji 77 rocznicy wybuchu II wojny światowej. „Miecze Piastowskie", Jelenia Góra – Cieplice

15 września, zebranie członkowskie; gość zaproszony: p. Tadeusz Wnuk – dyrektor Teatru im. Cypriana Kamila Norwida, prelekcja pt. „Kulturotwórcza rola teatru – nowe wyzwania". Dom Kombatanta, ul. Teatralna 1;

28 września, udział wojskowej grupy rowerowej w korowodzie otwarcia Jeleniogórskich Senioraliów. Trakt miejski Jeleniej Góry.

PAŹDZIERNIK

1 października, Światowy Dzień Seniora, udział delegacji Stowarzyszenia w podsumowaniu Jeleniogórskich Senioraliów, finałowy koncert laureatów V DPATS. Filharmonia Dolnośląska;

14 października, zebranie członkowskie, gość zaproszony: p. Ewa Milińska – kierownik czytelni Książnicy Karkonoskiej, prelekcja pt. „Książka w życiu człowieka", prezentacja działów placówki. Jeleniogórskie Centrum Informacji Bibliotecznej i Edukacji-Książnica Karkonoska, ul. Bankowa 27.

LISTOPAD

17 listopada, zebranie członkowskie, gość zaproszony: p. Anna Konieczyńska – starosta powiatu jeleniogórskiego, prelekcja pt. „Integracyjna rola powiatu w regionie". Starostwo, ul. Kochanowskiego 30 listopada, zakończenie prac przy wydaniu do druku Biuletynu Nr 18.

GRUDZIEŃ

15 grudnia, zebranie członkowskie, gość zaproszony: prof. Marian Ursel – rektor KPSW, prelekcja pt. „KPSW – nowoczesną uczelnią zawodową", spotkanie „opłatkowe", wręczenie obecnym nowego „radarowego" Biuletynu Nr 18. Biblioteka KPSW.

14 LAT DZIAŁALNOŚCI JELENIOGÓRSKIEGO STOWARZYSZENIA ŻOŁNIERZY RADIOTECHNIKÓW „RADAR” – SPADKOBIERCY TRADYCJI SZKOLNICTWA WOJSKOWEGO W JELENIEJ GÓRZE

W kwietniu 2016 r. minęła 14 rocznica utworzenia Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników RADAR. Organizacji pożytku publicznego, skupiającej w swych szeregach nie tylko byłą kadrę zawodową i żołnierzy jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych z koszar „Pod Jeleniami”, ale również jej sympatyków.

Stowarzyszenie RADAR powstało, jako reakcja kadry jeleniogórskich szkół radiotechnicznych na wiadomość o planach rozwiązania Centrum Szkolenia Radioelektronicznego (dawnej WOSR) w 2002 r., a zarazem likwidacji mającego blisko 200-letnią historię garnizonu jeleniogórskiego.

Inicjatorem i pomysłodawcą zawiązania Stowarzyszenia był Komendant WOSR, a potem CSR, były Dowódca Garnizonu Jelenia Góra **– gen. bryg. dr inż. Bronisław Peikert**.

Prace nad projektem Stowarzyszenia ruszyły z początkiem 2002 r.. Siedmio-osobowy Zespół Organizacyjny pracował „pełną parą”. Formalnie Stowarzyszenie powstało na Zebraniu Założycielskim w dniu **5 kwietnia 2002 r.**, na którym było obecnych 59 członków założycieli. Określono wówczas: nazwę Stowarzyszenia, powołano Tymczasowy Zarząd, Komisję Rewizyjną, adres siedziby oraz propozycję statutu. Stosowne dokumenty przesłano do Krajowego Rejestru Sądowego (**nr KRS 0000118256**).

Pierwsze Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia odbyło się w dniu **18 czerwca 2002 r**. Wybrano władze, określono główne zadania, okres kadencji Zarządu, omówiono kwestie finansów, ustanowiony został herb – logo Stowarzyszenia, zdecydowano o wydawaniu biuletynu oraz uruchomieniu strony internetowej, opracowano wzory potrzebnych dokumentów (deklaracja, legitymacja, lista składek, pokwitowania itp.) wskazano na potrzebą pozyskania lokalu na potrzeby organizacyjne Stowarzyszenia.

Pierwszym Prezesem JSŻR RADAR został **płk dr Józef Piekarczyk –** były komendant WOSR w latach 1987-1991, oficer o wielkim autorytecie wśród radiotechników.

Aktualnie Stowarzyszenie liczy już ponad 100 członków zwyczajnych, wspierających i honorowych. Są wśród nas m.in. rektorzy wyższych uczelni, prorektorzy, profesorowie, nauczyciele akademiccy oraz kadra dowódcza i sztabowa byłej WOSR i CSR.

Nadrzędnym postanowieniem, jakie sobie określiliśmy u zarania działalności Stowarzyszenia było stwierdzenie, że: „misją Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników RADAR jest zachowanie od zapomnienia tradycji i dorobku jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych oraz popularyzowanie historii jednostek radiotechnicznych Wojska Polskiego oraz jeleniogórskiego garnizonu”.

Celami głównymi w działalności Stowarzyszenia RADAR są:

– pielęgnowanie tradycji i dorobku jeleniogórskich radiotechników,

– ukazywanie i utrwalanie w świadomości mieszkańców miasta znaczenia, jakie miało Wojsko Polskie w rozwoju materialnym i intelektualnym w powojennej Jeleniej Górze,

– integracja środowiska wojskowego i ich rodzin na terenie miasta,

– gromadzenie pamiątek wojskowych po garnizonie jeleniogórskim,

– współpraca z innymi instytucjami, organizacjami, Jednostkami Wojskowymi, uczelniami i administracją samorządową w ramach promocji bezpieczeństwa i obronności,

– wspieranie i ukazywanie inicjatyw obywatelskich w zakresie wojskowości (podróże wojskowo-historyczne, wystawy, wykłady, publikacje, spotkania, grupy rekonstrukcyjne, wycieczki itp.),

– działalność publicystyczno-edukacyjna (wydawanie biuletynu Stowarzyszenia, organizowanie konferencji naukowych, spotkań z ludźmi nauki, kultury, sztuki itp.),

– popularyzacja i prezentacja sylwetek i dorobku dowódców – radiotechników,

– organizowanie i aktywne uczestnictwo w imprezach rekreacyjnych, sportowych i turystycznych w ramach popularyzacji zdrowego trybu życia,

– organizowanie i uczestnictwo w uroczystościach świąt państwowych, wojskowych i patriotycznych obchodzonych na terenie Jeleniej Góry i regionu,

– aktywny kontakt z Dowództwem Generalnym, Inspektoratem Sił Powietrznych, szefostwem Wojsk Radiotechnicznych oraz 3 Wrocławską Brygadą Radiotechniczną i innymi JW.

Cele te Stowarzyszenie RADAR realizowało z dużym powodzeniem, o czym świadczą następujące przykłady:

1. Zorganizowanie wraz z Komendą CSR **14 maja 2004 r.** uroczystości zakończenia działalności Centrum Szkolenia Radioelektronicznego oraz godnego pożegnania sztandaru jednostki w obecności władz miasta i regionu, przedstawicieli Wojska Polskiego, kombatantów, mieszkańców Jeleniej Góry i Rodziców Chrzestnych sztandaru: pani Zofii Czernow i płk.Edwarda Jakubowskiego.

2. Nadanie nazw ulicom pokoszarowym, dzisiaj miejskim: **ul. Elewów**, **ul. Kadetów, ul. Radarowa, ul. Płk. Wacława Kazimierskiego.** Czteroletnie starania Stowarzyszenia w tym zakresie, zwieńczone zostały powodzeniem i Rada Miejska Jeleniej Góry w 2007 r. podjęła stosowną uchwałę.

3. Wpisanie do rejestru zabytków Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków **posągów jeleni** z bramy głównej koszar przy ul. Podchorążych. Cenne ze względu na wartości historyczne, artystyczne i symbolikę, posągi jeleni są charakterystycznym elementem wystroju byłego zespołu pokoszarowego i stanowią trwały element architektury miasta chroniony prawem.

4. **Odsłonięcie na arkadach bramy głównej byłych koszar siedmiu tablic** upamiętniających żołnierzy Wojska Polskiego, którzy służyli tutaj w latach 1945-2004, szkoły i instytucje wojskowe, komendantów tych szkół oraz Stowarzyszenie Radar będące spadkobiercą i kontynuatorem tych tradycji. Fundatorami tych tablic byli w głównej mierze absolwenci jeleniogórskich szkół wojskowych. Zatem brama byłych koszar z jej posągami jeleni, jest nie tylko zabytkiem historycznym, lecz dzięki tablicom pamiątkowym jest symbolem więzi miasta i jego mieszkańców z prawie 90 tysiącami żołnierzy – obywatelami naszego kraju, którzy „Pod Jeleniami" pełnili służbę wojskową w okresie powojennym właśnie tutaj w Jeleniej Górze.

5. Utworzenie jesienią 2005 r. **ekspozycji muzealnej sprzętu radiolokacyjnego** w Łomnicy koło Jeleniej Góry. Plenerowa ekspozycja radarów w Łomnicy, nie tylko przypomina o związkach Jeleniej Góry z radiolokacją i kształceniem tu

przez blisko 50 lat specjalistów radiotechników dla Wojska Polskiego, lecz również pokazuje kolejne generacje konstrukcji radarów i kierunki rozwoju polskiej wojskowej myśli technicznej.

W lipcu 2016 r. wystawa plenerowa z Łomnicy, wysiłkiem organizacyjnym zarządu Stowarzyszenia RADAR, dowództwa 3. Wrocławskiej Brygady Radiotechnicznej, kierownictwa Muzeum Karkonoskiego, przy finansowym wsparciu Urzędu Marszałkowskiego we Wrocławiu oraz siłami firmy transportowo – budowlanej została przeniesiona do Jeleniej Góry na plac przy ul. Sudeckiej 81 na teren dawnej JW. 2773. Uroczyste otwarcie wystawy nastąpiło 15 sierpnia 2016 r. w dniu Święta Wojska Polskiego z udziałem wielu oficjeli, mieszkańców miasta oraz oprawą wojskową. Obecnie wystawa jest częścią zbiorów wojskowego sprzętu ciężkiego Muzeum Historii i Militariów – Oddziału Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze.

6. Zorganizowanie w kwietniu 2006 r. we współpracy z Departamentem Wychowania i Promocji Obronności MON trzy-dniowych warsztatów metodycznych dla pracowników muzeów, fundacji i stowarzyszeń współpracujących z wojskiem nt: „Tradycje oręża polskiego, rozwój techniki wojskowej, promocja obronności". W warsztatach uczestniczyło 60 osób z całej Polski.

7. Zorganizowanie z dużą oprawą i ceremonią wojskową centralnych ogólnopolskich uroczystości święta Wojsk Radiotechnicznych w 2007 i 2012 r. w Jeleniej Górze w obiektach Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej, dawnej WOSR. Święto WRt zgromadziło wielu znamienitych radiotechników z całej Polski oraz znaczących gości, w tym między innymi posłów, senatorów, szefów firm przemysłu zbrojeniowego oraz władze samorządowe miasta i powiatu Jeleniej Góry.

8. Coroczne organizowanie na terenie miasta obchodów Święta Wojska Polskiego w dniu15 sierpnia w pełnej gali z udziałem kompanii honorowej JW z Wrocławia lub Bolesławca, orkiestry dętej, pocztów sztandarowych oraz pocztu flagowego. Uroczystości odbywają się w centrum miasta pod powstałym w 2006 r. pomnikiem „Niepodległość i Wolność" na placu przy byłym Kościele Garnizonowym.

9. Udział członków Stowarzyszenia w uroczystościach patriotyczno-rocznicowych organizowanych w naszym mieście oraz w regionie z okazji:
- Święta Konstytucji 3 Maja,
- forsowania Nysy Łużyckiej – 16 kwietnia,
- zakończenia II wojny światowej w Europie – 8 maja,
- Święta WP -15 sierpnia,
- wybuchu II wojny światowej – 1 września,
- Święta Niepodległości – 11 listopada.

Większość tych uroczystości komentuję i prowadzę osobiście.

10. Współpraca Stowarzyszenia z Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze w organizowaniu wystaw przedstawiających historię garnizonu, szkolnictwa wojskowego, militariów oraz wystawy z okazji tematycznych rocznic wojskowych. Współautorem i wystawcą wielu z nich jest znany kolekcjoner i znawca militariów – członek JSŻR RADAR – **kolega Władysław Stasienko.**

11**. Założenie witryny internetowej Stowarzyszenia** – www.radar.jgora.pl . Witryna ta jest wizytówką naszej organizacji i przedstawia historyczny i bieżący dorobek Stowarzyszenia przez lata jego działalności.

12**.** Wydawanie „radarowego" **Biuletynu** (w druku jest właśnie Nr 18, a w przygotowaniu Nr 19) na łamach, którego publikowane są artykuły z życia Stowarzyszenia, o historii garnizonu i historii szkolnictwa wojskowego w Jeleniej Górze, o historii i przemianach w polskiej radiolokacji, rozwoju rodzimej myśli technicznej,

kolejnych generacjach sprzętu radiotechnicznego, pionierach WRt, dowódcach JW oraz artykuły wspomnieniowe, analityczne, podsumowujące, a także relacje i sprawozdania z konferencji naukowych, uroczystości państwowych, kombatanckich, środowiskowych, rocznicowych, ceremonii wojskowych, spotkań, wystaw, podróży, rajdów turystycznych, imprez sportowo-rekreacyjnych, integracyjnych itp.

Największy wkład pracy, dorobek publicystyczny i wysiłek edytorski w wydanie dotychczasowych 18 Biuletynów wnieśli koledzy: Jan Ganowicz, śp. Paweł Kaliński, Janusz Górecki, Franciszek Michalik, Jerzy Górski, Franciszek Mroczko, Bronisław Peikert, Marek Gołębiowski.

13**. Podpisanie porozumień o współpracy** z następującymi instytucjami:

– czerwiec 2003 r. – z Ministerstwem Obrony Narodowej – Warszawa,

– maj 2004 r. – ze Stowarzyszeniem Byłych Absolwentów OSR „NAYA –II" z Indonezji,

– maj 2005 r. – z Karkonoskim Towarzystwem Naukowym – Jelenia Góra,

– maj 2005 r. – z Towarzystwem Przyjaciół Jeleniej Góry,

– maj 2005 r. – z Instytutem Badań Naukowych im.gen.Edwina Rozłubirskiego,

– październik 2005 r. – z Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze,

– grudzień 2008 r. – z Wydziałem Technicznym Kolegium Karkonoskiego,

– maj 2012 r. – z 31 brt z Wrocławia.

14**. Zorganizowanie konferencji naukowej** – wspólnie z Kolegium Karkonoskim – w **maju 2008** r. nt.: „Rola wojska w rozwoju intelektualnym Jeleniej Góry" z okazji jubileuszy: 900 lecia Jeleniej Góry, 35 lecia Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego, 10-lecia Kolegium Karkonoskiego i 6 rocznicy Święta JSŻR RADAR. Wydana została drukiem **publikacja,** jako bogaty materiał pokonferencyjny.

15**. Organizowanie** co roku w połowie czerwca(sobota) – wspólnie z Muzeum Karkonoskim– **Pilniku Militarnego** w Łomnicy przy Wystawie Sprzętu Radiolokacyjnego obok stacji benzynowej. Piknik jest realizowany w ramach promocji Wojska Polskiego, sprzętu bojowego, sprawności działania JW., popularyzacji militariów oraz pokazów sprzętu policji i straży pożarnej, jak i działań grup rekonstrukcyjnych. Impreza ma charakter otwarty, masowy i rekreacyjny. Skierowana jest do mieszkańców Ziemi Jeleniogórskiej i turystów, jako atrakcja weekendowa dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Od 2017 r. Pikniki Militarne odbywać się będą w nowym miejscu wystawy – w Jeleniej Górze przy ul. Sudeckiej 81.

16. **Posadzenie Dębu Pamięci Żołnierzy WP Garnizonu Jelenia Góra –** wspólnie ze Związkiem Żołnierzy WP oraz Związkiem Żołnierzy LWP przy udziale Związku Kombatantów RP i BWP w Jeleniej Górze 15 sierpnia 2010 r. w dniu Święta WP, obok budynku dawnej stołówki żołnierskiej, a obecnie pięknego gmachu Biblioteki Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej – jako symboliczny hołd żołnierzom WP, którzy służyli w Jelenie Górze w latach 1945-2010. To właśnie w 2010 r. ostatnia instytucja wojskowa w Jeleniej Górze – Wojskowa Komenda Uzupełnień(WKU) została rozformowana.

17. **Organizowanie** od 2004 r. **w I połowie marca** stałej cyklicznej **rekreacyjnej imprezy integracyjnej** w domku góralskim na Polanie Jakuszyckiej pn**.: „Rodzinny Zimowy Piknik Stowarzyszenia RADAR"** (dotychczas 13 edycji). Ma ona na celu popularyzować aktywny wypoczynek rodzin wojskowych na trasach narciarskich Biegu Piastów w pięknym otoczeniu lasów świerkowych Gór Izerskich i urokliwych zimowych krajobrazów w tej niezwykłej okolicy. Podczas Pikniku organizowane są gry i zabawy sprawnościowe na śniegu, spacer na nartach biegowych, spotkanie z organizatorami Biegu Piastów, degustacja specjałów domowej kuchni i tradycyjnej żołnierskiej grochówki. Impreza ma charakter

dobrowolny, otwarty, organizowana społecznie, w dzień wolny(sobota, niedziela), składkowa, dojazd we własnym zakresie.

Od 2009 r. w ramach Pikniku odbywa się **Bieg Kapeluszowy – Przywitanie Wiosny**. Uczestnicy biegną w kolorowych strojach „przebierańców" i obowiązkowo w kapeluszach, które symbolizują odejście od zimowych ciepłych czapek z nastaniem wiosny.

18. Postawienie pomnika pamięci żołnierzy Wojska Polskiego poległych w walce o wolność i niepodległość Ojczyzny pn.: **„WOLNOŚĆ KRZYŻAMI SIĘ MIERZY"** na placu przy głównym wejściu do Kościoła Garnizonowego w Jeleniej Górze. Pomnik wybudowano społecznie z inicjatywy ZŻ WP przy wsparciu członków JSŻR RADAR, gen. bryg. Bronisława Peikerta, ks. płk. Andrzeja Bokieja i pomocy lokalnych firm. Uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpiło **15 sierpnia 2011 r.** podczas ceremonii obchodów Święta Wojska Polskiego z udziałem kompanii honorowej, pocztów sztandarowych, generalicji, parlamentarzystów, władz samorządowych, młodzieży i mieszkańców Jeleniej Góry. Pomnik zawiera w sobie urny z ziemią z pól bitewnych, gdzie żołnierz Polski bił się i ginął za wolną POLSKĘ. Co roku składane są kolejne urny w postumencie pomnika. Dotychczas (do 2016r.) złożono 21 urn z ziemią z pól bitewnych i cmentarzy wojennych z całej Europy.

19. Stałe „wojskowe" kontakty robocze Stowarzyszenia RADAR i uczestnictwo we wszystkich ważnych przedsięwzięciach okolicznościowych i rocznicowych realizowanych przez: Szefostwo WRt w Warszawie, 3.WBRt we Wrocławiu, 23 Śl.PArt. w Bolesławcu, 31 brt we Wrocławiu, WKU Bolesławiec, Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników z Radzionkowa, ZŻ WP w Jeleniej Górze, Stowarzyszenie Byłych Żołnierzy 62 KS Commando z Bolesławca i Związek Kombatantów i BWP w Jeleniej Górze.

20. Opracowanie i wydanie dwóch dużych historycznych publikacji: z okazji 60. (2010) rocznicy utworzenia Wojsk Radiotechnicznych przez zespół członków Stowarzyszenia RADAR w osobach: Bronisław Peikert, Zbigniew Kuśmierek, Adolf Stachula i Jan Ginowicz oraz z okazji 65 rocznicy WRt (2015) przez Zbigniewa Kuśmierka.

21. Organizowanie każdego roku w połowie maja **Święta Stowarzyszenia RADAR** i jeleniogórskich szkół radiotechnicznych na pamiątkę utworzenia 14 maja 1952 r. Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej. Z tej okazji odbywają się:
– „patrole pamięci" na groby zmarłych kolegów i pracowników wojska;
– uroczystości oficjalne przy bramie głównej dawnych koszar „Pod Jeleniami";
– wręczenie okolicznościowych podziękowań, dyplomów i upominków;
– spotkanie wspomnień przy Dębie Pamięci Żołnierzy Garnizonu Jeleniogórskiego;
– zwiedzanie obiektów Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej;
– zawody strzeleckie „O puchar gen. Peikerta" i „Puchar Prezydenta Jeleniej Góry";
– plenerowy piknik radiotechników, rodzin i sympatyków Stowarzyszenia.

22. Począwszy od 2014 r., **każdego 6 sierpnia** w kolejną rocznicę wymarszu 1.Kompanii Kadrowej Józefa Piłsudskiego (168 żołnierzy) z krakowskich Oleandrów do zaboru rosyjskiego, na cmentarzu w Jeleniej Górze – Sobieszowie przy grobie ppłk Eugeniusza Głowacza – żołnierza pierwszego plutonu 1.KK (jedynego pochowanego na Dolnym Śląsku), Stowarzyszenie RADAR ze Związkiem Żołnierzy WP w Jeleniej Górze organizują Apel Pamięci poświęcony temu wydarzeniu. Uroczystości mają oprawę wojskową. Obecni są członkowie najbliższej rodziny Pułkownika z Wołomina, delegacje władz miasta i powiatu jeleniogórskiego, przedstawiciele wojska, związków, instytucji, organizacji pozarządowych, miejscowe stowarzyszenia, młodzież szkolna i harcerska.

23. Od lipca 2015 r. Stowarzyszenie RADAR i Związek Żołnierzy WP zorganizowały szereg przedsięwzięć pod hasłem „**70 lat Wojska Polskiego w Jeleniej Górze**". W ramach tych rocznicowych obchodów przeprowadzono następujące przedsięwzięcia:

a) 5 lipca – powołanie Komitetu Organizacyjnego uroczystości rocznicowych,
b) 6 sierpnia – uroczystości z okazji 101 rocznicy wymarszu 1.KK – cmentarz Jelenia Góra-Sobieszów,
c) 13 sierpnia – złożenie 2 urn z ziemią z pól bitewnych w postumencie pomnika „Wolność Krzyżami się Mierzy" – plac przy Kościele Garnizonowym,
d) 15 sierpnia – odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej żołnierzom WP służącym w koszarach przy ul. Sudeckiej – budynek Muzeum Historii i Militariów (dawne Biuro Przepustek JW. 2773),
e) 15 sierpnia – uroczystości Święta Wojska Polskiego w Jeleniej Górze – plac przy Kościele Garnizonowym,
f) 23 sierpnia – I Familijny Rajd Rowerowy szlakiem miejsc pamięci narodowej i stacjonowania jednostek wojskowych w Jeleniej Górze – Jelenia Góra i okolice,
g) 2 września – uroczystości patriotyczne z okazji 76 rocznicy wybuchu II wojny światowej – „Miecze Piastowskie" Jelenia Góra – Cieplice,
h) 1 października – udział wojskowej grupy rowerowej w korowodzie otwarcia Jeleniogórskich Senioraliów – trakt miejski Jeleniej Góry,
i) 4 października – udział delegacji Wojska Polskiego w gali podsumowania Senioraliów w Jeleniej Górze – Filharmonia Dolnośląska,
j) 19 października – zawody strzeleckie pn.: „10 strzałów ku chwale Ojczyny" – strzelnica LOK Wzgórze Kościuszki,
k) 2 listopada – akcja „światełko pamięci"– zapalenie zniczy na grobach żołnierzy WP pochowanych na cmentarzach Jeleniej Góry,
l) 11 listopada – uczestnictwo w uroczystościach Święta Niepodległości – delegacja oficjalna Stowarzyszenia – Plac Ratuszowy, złożenie wieńców, Kościół Garnizonowy,
m) 3 grudnia – wystawa zbiorów wojskowych odznak lotniczych i radiotechnicznych – sala konferencyjna „Euforia",
n) 3 grudnia – Konferencja popularno-naukowa pt.: „70 lat Wojska Polskiego w Jeleniej Górze" – wręczenie pamiątkowych statuetek – sala konferencyjna „Euforia".

W październiku 2014 r. na V Forum Organizacji Pozarządowych współpracujących z MON, które odbyło się w Klubie Garnizonowym 2 Korpusu Zmechanizowanego w Krakowie Minister Obrony Narodowej wyróżnił Stowarzyszenie RADAR za aktywność, dorobek i promocję obronności pamiątkowym grawerowanym dyplomem na deseczce.

Dziś po ponad 14 latach działalności Stowarzyszenia RADAR możemy z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że słowa Jana Kochanowskiego, które są mottem Stowarzyszenia – **„Służymy poczciwej sławie. A jako kto może – niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże" –** dokładnie oddają cele, zakres działania i sens istnienia oraz charakter Stowarzyszenia.

Słowa te rozumiemy w sposób nam szczególnie bliski i czytelny. Całe nasze aktywne zawodowo życie to była właśnie służba. Służba Polsce, służba narodowi, służba armii, służba jednostce wojskowej, służba garnizonowi (miastu). Służyliśmy więc określonej ważnej sprawie. To dalej w nas zostało. Dlatego słowa te dają nam otuchę, energię i siłę oraz przyczyniają się do budowania wizerunku naszej organizacji.

Stowarzyszenie RADAR jest już dobrze znane nie tylko w mieście i regionie jeleniogórskim. Znani jesteśmy w całym środowisku polskich radiotechników. Jesteśmy neutralni politycznie, nie angażujemy się w deklaracje partyjne, natomiast wspieramy pożyteczne inicjatywy obywatelskie, sprawy z perspektywą i szansą pomyślnej realizacji dla regionu, miasta i środowiska rodzin wojskowych. Cieszy nas każde przedsięwzięcie, którego celem jest dobro wspólne.

Jesteśmy otwarci na współpracę. Z wieloma instytucjami mamy ją formalnie podpisaną. Z innymi wspólnie aktywnie działamy, tak jak ze Związkiem Żołnierzy WP w Jeleniej Górze, Związkiem Kombatantów i BWP czy Związkiem Inwalidów Wojennych.

Mamy wielu sympatyków i przyjaciół tu w Jeleniej Górze oraz w wielu innych miejscowościach naszego kraju. To dobre perspektywy do działania na przyszłe lata.

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

PODZIĘKOWANIE

dla

JELENIOGÓRSKIEGO STOWARZYSZENIA ŻOŁNIERZY RADIOTECHNIKÓW „RADAR"

za

wybitne zaangażowanie
w działalności na rzecz umacniania obronności
Rzeczypospolitej Polskiej
oraz kultywowanie historii i tradycji oręża polskiego.

PODSEKRETARZ STANU
w Ministerstwie Obrony Narodowej

Maciej JANKOWSKI

V Forum Organizacji Pozarządowych
działających na rzecz obronności państwa
Kraków, 18 października 2014 r.

Ryc. 1. Wyróżnienie MON dla JSŻR „Radar" otrzymane na V Forum OPP w Krakowie – październik 2014 r.

Marek Gołębiowski

Ryc. 2. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej pierwszej inauguracji roku akademickiego w Jeleniej Górze. Hol Biblioteki KPSW – grudzień 2014 r.

Ryc. 3. Obchody Święta Wojska Polskiego na placu przy Kościele Garnizonowym – 15 sierpnia 2015 r.

Ryc. 4. Jeleniogórscy radiotechnicy na Rodzinnym Rajdzie Górskim WP Tatry 2015 – Zakopane, sierpień 2015 r.

Ryc. 5. Otwarcie Wystawy Sprzętu Radiotechnicznego przy ul. Sudeckiej 81 (teren dawnej JW 2773) przeniesionej z Łomnicy – 5 sierpnia 2016 r.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO WE WROCŁAWIU ODDZIAŁ W JELENIEJ GÓRZE ZA ROK 2015

ZASÓB ARCHIWALNY

Na koniec 2015 r. Archiwum posiadało 787 zespołów archiwalnych, liczących 182 581 jednostek aktowych (j.a.), które zajmowały 2 502,4 metrów bieżących (mb) półek. Z tego dokumentacja aktowa stanowiła 174 685 j.a., dokumenty pergaminowe i papierowe 1 108 j.a., dokumentacja techniczna 438 j.a., dokumentacja kartograficzna 6 161 j.a., dokumentacja fotograficzna 189 j.a. W roku sprawozdawczym odnotowano jeden ubytek i 96 nabytki. Przybyło 9 nowych zespołów z lat 1950-2011, obejmującą 618 j.a. = 7,33 mb oraz 87 dopływów do 81 zespołów, liczące 4 828 j.a. = 41,24 mb. Ubytek stanowiło przekazanie do Oddziału w Bolesławcu akt zespołu nr 83/520 „Sąd Obwodowy w Bogatyni" z lat [1607-1878] 1879-1945 w ilości 2 116 j.a. = 23,90 mb, który wykreślono z ewidencji. Per saldo zasób wzrósł o 2 712 j.a. = 17,34 mb.

W 2015 r. biblioteka podręczna Oddziału wzbogaciła się o 237 woluminów, głównie z darów (zakupiono jedynie 9 książek). Księga inwentarzowa biblioteki zamknięta została na numerze 10 089.

OPRACOWANIE ZASOBU ARCHIWALNEGO W ROKU SPRAWOZDAWCZYM

W 2015 roku opracowano i zatwierdzono przez Komisję Metodyczną dwa zespoły: nr 83/340 „Urząd Stanu Cywilnego w Grodztwie" [Standesamt Kreppelhof] z lat 1874-1903, liczący 93 j.a. = 1,32 mb; nr 83/412 „Urząd Gminy w Janowicach Wielkich", liczący 119 j.a. = 1,70 mb.

Kontynuowane prace przy opracowaniu zespołu nr 83/353 „Prezydium Powiatowej Rady Narodowej we Lwówku Śląskim", 1950-1974 (1 569 j.a. = 54,24 mb). Ponadto w ramach ewidencji wpisano do bazy IZA: 411 j.a. = ok. 5,00 mb zespołu nr 83/746 „Wojewódzki Urząd Statystyczny w Jeleniej Górze", 1975-1998; 93 j.a. zespołu „USC w Grodztwie"; 2 304 j.a. zespołu „Akta miasta Jeleniej Góry"; jak również 35 zespołów rolniczych spółdzielni produkcyjnych liczących łącznie 496 j.a. = 0,75 mb. Do bazy „AtoM" przeniesiono opisy 440 zespołów oraz dokonano przy ich opisach ok. 150 innych, niezbędnych poprawek i uzupełnień. W bazie „PRADZIAD" dokonano uzupełnień w 62 rekordach. W bazie „SEZAM" dokonano 118 różnych wpisów i zmian. W bazie „NADZÓR" 384 zmiany i uzupełnienia.

TECHNICZNE ZABEZPIECZENIE ZASOBU

W 2015 r. w Oddziale spaginowano 1 466 j.a. = 38 848 stron. Założono ponad 3 500 metryczek. Naniesiono pieczęcie własnościowe na 1 434 j.a. W 1220 pudłach ułożono 9 289 j.a. = 134,93 mb, odkurzono ok. 14 000 j.a. = ok. 160,00 mb, przeprowadzono drobne prace konserwatorskie w 165 j.a. i 90 j.b. Sporządzono etykietki i oklejono nimi 630 pudeł.

KOPIE ZABEZPIECZAJĄCE ZASOBU ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO

W 2015 r. uruchomiono w Oddziale skaner przystosowany jednak do zbiorów

bibliotecznych (do formatu A4). Sporządzono na nim 17 437 skanów z 56 j.a. zespołu nr 83/79 „Urząd Stanu Cywilnego w Jeleniej Górze" (księgi urodzeń 39 j.a. i księgi małżeństw 17 j.a.), ponadto 166 skanów z jednostki sygn. 355 nr 83/11 „Akta miasta Gryfowa Śląskiego".

NARASTAJĄCY ZASÓB ARCHIWALNY

Zaległości w przejmowaniu materiałów archiwalnych

Na przedpolu archiwalnym, czyli w archiwach zakładowych, na koniec grudnia 2015 r. pozostawało blisko 1 400,00 mb dokumentacji wieczystej, która powinna już być przejęta. Pozostaje ona u aktotwórców najczęściej z powodu jej nieuporządkowania (ok. 400,00 mb), lub przetrzymywania (ok. 1000,00 ma), jako materiały nadal służące pracy bieżącej. Wśród tych materiałów znajduje się też dokumentacja masowa: m.in. akta osobowe (kadry kierowniczej oraz rozpoczęte przez 1950 r.) – ok. 500,00 mb, koperty dowodów osobistych – ok. 300,00 mb i akta osiedleńcze oraz meldunkowe – ok. 250,00 mb.

Dzięki nawiązywaniu kontaktów z instytucjami i organizacjami prywatnymi udało się pozyskać akta „Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczpospolitej Polskiej w Jeleniej Górze", z lat 1988-1999 [2000-2007], 14 j.a. = 0,20 mb. Monitorowano sprawę dokumentacji przechowywanej przez upadłe Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Tawiz" Spółka z o.o. w Jeleniej Górze, która znalazła się w gestii sądu, mającego wyznaczyć kuratora majątku spółki. Oddział prowadził pertraktacje z różnymi kolekcjonerami na temat przejęcie akt, lub ich właściwego przechowywania i ewidencjonowania. Ich wynikiem pozyskano od p. Jerzego Gruszki materiały Wojewódzkiej Komisji Spółdzielczości Uczniowskich w Jeleniej Górze z lat 1980-1995; od p. Kazimierza Piotrowskiego dokumentację fotograficzną z lat 70. XX w.

Skuteczność nadzoru archiwalnego

Stopień realizacji zaleceń pokontrolnych można oszacować na ok. 85%. Najczęstszą przyczyną braku realizacji zaleceń jest brak możliwości technicznych lub finansowych na przeprowadzenie niektórych zmian warunków przechowywania akt. Osobny problem stanowią trudności w stosowaniu przepisów kancelaryjno-archiwalnych. Nadal część instytucji posiada niepełną lub nieprawidłową ewidencję archiwalną. Ok. 20% archiwistów zakładowych nie posiada specjalistycznego przeszkolenia archiwalnego.

Likwidacje nadzorowanych jednostek organizacyjnych

W 2015 r. wykreślono spod nadzoru Zarząd Dróg Powiatowych w Jeleniej Górze, który stały się częścią jednego z wydziałów Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze. Nadzorem archiwalnym objęto 4 jednostki organizacyjne, dwie państwowe (Sąd Rejonowy w Kamiennej Górze i Sąd Rejonowy we Lwówku Śląskim) oraz dwie samorządowe (Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy Gryfów Śląski i Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy w Mirsku). Liczba jednostek nadzorowanych wynosi obecnie 89.

Brakowanie dokumentacji niearchiwalnej

W 2015 r. rozpatrzono 130 spraw z zakresu brakowania dokumentacji niearchiwalnej, wydając 115 zgód, z których 82 dotyczyło instytucji nadzorowanych

(957,20 mb), a 33 instytucji nienadzorowanych (732,41 mb). W sumie zgody opiewały na 1 689 mb. Ponadto zaopiniowano 5 wniosków na 242,80 mb, zaś 2 wnioski odesłano według właściwości do innych archiwów. Wreszcie 9 wniosków odesłano do poprawy (z uwagi na błędy formalne, błędy lub niejasności w spisach). Ponadto wpłynęło 11 wniosków od innych podmiotów (prywatnych), dla których wydano pozytywne opinie na wybrakowanie 188,50 mb. Łącznie zgody i opinie wydano na 2 120,91 mb.

Przedsięwzięcia edukacyjne z zakresu kształtowania narastającego zasobu

Pracownicy Oddziału prowadzili dwa szkolenia dla archiwistów zakładowych. Udzielił 396 rejestrowanych konsultacji archiwalnych.

WYKORZYSTANIE ZASOBU ARCHIWALNEGO

W 2015 r. w pracowni naukowej zarejestrowano 210 użytkowników (krajowych 137, zagranicznych 73), którzy odwiedzili pracownię naukową 583 razy. Wzrost w tym zakresie odnotowano pomimo, iż badacze mają możliwości wykonywania kopii cyfrowych własnymi aparatami, co znacznie skróciło czas, jaki poświęcają na zapoznanie się z udostępnioną dokumentacją. Użytkownicy zamówili z magazynów 9 576 jednostek. Stanowiło to łącznie 5,8% całości zasobu na koniec 2015 r. Do tego należy doliczyć 50 szpul mikrofilmów własnych i sprowadzonych z innych archiwów. Wśród udostępnionych zbiorów znalazło się 1 476 jednostek bibliotecznych.

Kwerendy wykonywane przez archiwum

Ilość kwerend zwiększyła się w stosunku do ubiegłego roku o 30 i zamknęła się liczną 380. Przeważały kwerendy genealogiczne – 157 oraz socjalne – 111. Przeprowadzono też 31 kwerend własnościowych. Wzrosła liczba kwerend naukowych do 68 (49 od badaczy i instytucji zagranicznych, a tylko 19 od polskich). Wśród innych kwerend przeważały sprawy dla urzędów oraz innych instytucji. Dla potrzeb tych kwerend pracownicy sprowadzili z magazynów archiwalnych 1 020 j.a. Ponadto Archiwum udzieliło: 2 016 informacji o miejscu przechowywania akt zlikwidowanych zakładów pracy, jak również 3 604 informacji o własnym zasobie archiwalnym i zasobie innych archiwów historycznych.

Reprodukcje

Dla potrzeb użytkowników (do kwerend) wykonano 130 kserokopii. Oddział wykonał też ok. 6 000 kserokopii oraz ok. 800 skanów i ok. 100 zdjęć cyfrowych na własny użytek (dla potrzeb przygotowywanych wystaw).

Popularyzacja i działalność naukowa

W 2015 r. Oddział przyjął w swoim budynku 15 wycieczek szkolnych, liczących łącznie 330 osób, dla których przygotowano lekcje archiwalne oraz prelekcje o dziejach, zadaniach i zasobie. Ponadto pracownicy wygłosili 13 innych prelekcji w różnych instytucjach. Wzięto udział w pięciu audycjach radiowych, czterech programach telewizyjnych, a o działalności Oddziału ukazały się cztery artykuły prasowe. Archiwum samodzielnie przygotowało i udostępniło w swojej siedzibie trzy wystawy, w tym jedną przygotowaną z archiwistami czeskimi pt. „Schroniska turystyczne Karkonoszy i Gór Izerskich w Polsce oraz w Czechach". Ponadto Archiwum było współorganizatorem trzech innych wystaw materiałów archiwalnych, w Jeleniej Górze, Lwówku Śląskim i we Wleniu.

Pracownicy archiwum wzięli udział w pięciu naukowych konferencjach krajowych i trzech międzynarodowych, na których wygłosili łącznie sześć referatów.

Pracownicy Archiwum opublikowali 27 pozycji bibliograficznych, wśród których znajdowały się: dwie książki autorskie, dwa opracowanie pod ich redakcją, dwie edycje źródeł, jeden katalog wystawy, 15 artykułów naukowych i popularnonaukowych w różnych periodykach, trzy recenzje. Ponadto zamieścili ponad 20 notatek informacyjnych na naukowych portalach archiwalnych w Internecie. Oddział był wydawcą lub współwydawcą trzech pozycji książkowych: „Rocznik Jeleniogórski – Pismo Regionu Karkonoszy", t. 47, 2015, Jelenia Góra 2015, ss. 323; *Schroniska turystyczne Karkonoszy i Gór Izerskich w Polsce i Czechach*, Jelenia Góra 2015, ss. 55; *60 lat Nowego Lądu*, Jelenia Góra 2015, ss. 130 (dotyczy Kopalni Gipsu i Anhydrytu „Nowy Ląd" w Niwnicach).

Zatrudnienie

W stanie zatrudnienia od ponad 10 lat nie zaszły żadne zmiany. W 2015 r. w Archiwum pracowało osiem osób: 5 na stanowiskach archiwalnych (cztery z wyższym wykształceniem – w tym trzy archiwalnym), jedna osoba na stanowisku administracyjnymi, dwie na stanowiskach gospodarczych. Przyjęto też jednego stażystę z Powiatowy Urząd Pracy w Jeleniej Górze, który przepracował łącznie 1568 godzin.

SYTUACJA LOKALOWA

Archiwum zajmuje własny budynek znajdujący się w Jeleniej Górze przy ul. płk. Wacława Kazimierskiego. Rezerwa magazynowa na przejmowanie dokumentacji wyniosła na koniec roku blisko 600 mb. W 2015 r. przeprowadzono następujące prace budowlano-remontowe: (1) wymiana poszycia dachu (dachówka, łaty, blacharka, rynny) po stronie wschodniej i północnej; (2) montaż windy; (3) wymiana 28 okien oraz montaż żaluzji zewnętrznych w oknach magazynowych od strony południowej. Środków pozabudżetowych Archiwum nie posiadało.

Ivo Łaborewicz

KRZYSZTOF ANDRZEJ BULZACKI
(02.01.1930-25.12.2015)

Bulzacki Krzysztof Andrzej; mgr inż. mechanik, nauczyciel i publicysta. Urodzony 2 stycznia 1930 r. we Lwowie, zm. 25 grudnia 2015 r. w trakcie pobytu u siostry Ewy w Frentzsch Forest koło Sydney w Australii. Jego ciało zostało spopielone w Australii, a urna z prochami złożona w grobie rodzinnym na Starym Cmentarzu w Jeleniej Górze przy ul. Sudeckiej.

Krzysztof Andrzej Bulzacki był synem Jana Stanisława i Janiny Józefy z domu Kuss; ojciec Jan S. Bulzacki, absolwent politechniki w Kijowie (1910 r.) był inżynierem pracującym do 1918 r. w kolejnictwie rosyjskim, a matka Janina ukończyła we Lwowie średnią szkołę handlową i pracowała we lwowskim szkolnictwie zawodowym jako nauczycielka księgowości. Ojciec Jan Stanisław Bulzacki w latach I wojny światowej był żołnierzem armii rosyjskiej, został ciężko ranny w ostatnich miesiącach wojny w 1918 r. i od tego czasu nie był zdolny do stałej pracy z powodu różnych dolegliwości chorobowych. Małżeństwo Bulzackich doczekało się czworga dzieci, spośród których rodziców przeżył tylko najstarszy syn Krzysztof i najmłodsza córka Ewa, która po wojnie zamieszkała w Australii.

Krzysztof Bulzacki we Lwowie był uczniem szkoły średniej prowadzonej w czasie okupacji niemieckiej przez zakonników zmartwychwstańców; w czerwcu 1946 r. jego rodzina została wysiedlona ze Lwowa i od lipca 1946 r. zamieszkała w Jeleniej Górze. Janina Bulzacka zatrudniła się jako nauczycielka księgowości w jeleniogórskim Technikum Ekonomicznym, a po jej zwolnieniu z przyczyn politycznych została księgową w elektromechanicznej spółdzielni pracy. Jelenia Góra w szkolnych latach Bulzackiego – wg jego odczuć – była *kotłem ludzi z całego świata. Nie brakowało tu wszelkich mętów społecznych, szabrowników i dorobkiewiczów z kieszeniami wypchanymi pieniędzmi i wśród nich my wysiedleńcy, nędzarze, byle jak ubrani, szczęśliwi, że można kupić chleb, prawdziwy chleb.*

Krzysztof w 1948 r. złożył egzamin maturalny w ówczesnym Liceum Ogólnokształcącym w Jeleniej Górze, a nastepnie podjął studia wraz z pracą zawodową w Gdańsku, przy odbudowie i rozbudowie stoczni gdańskiej oraz portu handlowego. W latach 1951-1957 pracował po kilka miesięcy w kilku innych tamtejszych przedsiębiorstwach. Od 1957 r. zdecydował się na pracę nauczycielską w zakresie przedmiotów zawodowych w Zespole Szkół Mechanicznych w Jeleniej Górze, gdzie tu pracował aż do uzyskania uprawnień emerytalnych. W 1961 r. ukończył dwuletni kurs nauczycielski, organizowany przez Centralny Urząd Szkolnictwa Zawodowego, dający uprawnienia do stałej pracy dydaktycznej w szkolnictwie zawodowym. Pozostawał w trzech związkach małżeńskich; w pierwszym zawartym w Gdańsku z Heleną Brodowską (29 IV 1953) został ojcem syna Romualda (ur. 8 kwietnia

1954). Po rozwodzie zawarł drugi związek małżeński z Matyldą Dziadosz (25 IX 1965) został ojcem córki Bogumiły (ur. 16 marca 1966). Po rozwodzie w 1989 r. po raz trzeci ożenił się, tym razem z Zofią Kloską z domu Dudziak 26 VI 2004 r. W Jeleniej Górze zamieszkiwał pod dwoma adresami, najpierw przy ul. Wolności 62, a w latach późniejszych przy ul. Gdańskiej 11.

Od 1971 r. często – mniej więcej co dwa lata – w towarzystwie matki (zm. 1985) odwiedzał krewnych zamieszkałych we Lwowie. Czterokrotnie w latach 70-tych i 80-tych przebywał w Paryżu, gdzie nawiązywał kontakty z ówczesną polską emigracją polityczną. W tych też latach zainteresował się publicystyką na tematy lwowskie, jednakże ze względu na obowiązujące przepisy cenzuralne miał bardzo ograniczone możliwości publikacyjne. Kilkakrotnie wylatywał do Australii na zaproszenie siostry zamieszkałej w Sydney. Tamże w 1991 r. (20 luty – 17 kwietnia) wygłosił 15 audycji radiowych w programie Polskiego Radia, prezentując przeszłość Lwowa i jego polskich mieszkańców; cieszyły się one żywym zainteresowaniem i popularnością wśród polskich radiosłuchaczy. Teksty te, wzbogacone o inne lwowskie rozważania, opublikował kilka lat później w książeczce pt. *Zawsze mój Lwów. Nie tylko dla młodych Polaków*, wydawca Stowarzyszenie Na Rubieży i Fundacja Kresowa Semper Fidelis Wrocław (brak roku wydania, ss. 114 + nlb 6).

Stał się także członkiem Stronnictwa Demokratycznego i jego aktywnym działaczem. W latach 1988-1990 był współorganizatorem w Jeleniej Górze koła Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, a w latach późniejszych, do 2000 r., członkiem Zarządu Głównego tegoż Towarzystwa. W 1989 r. ubiegał się o mandat poselski, ale bez powodzenia. W latach 1994-1996 na łamach pisma *Rynek Jeleniogórski* opublikował 17 szkiców biograficznych o polskich mieszkańcach Jeleniej Góry, pochodzących ze Lwowa bądź z Kresów Wschodnich; m.in. Zuzanny Łozińskiej – aktorki teatru jeleniogórskiego, dr med. Tadeusza Rolskiego – ordynatora w szpitalu jeleniogórskim, księży Dominika Kostiala i Michała Banacha, Stanisława Ratajskiego i mjr Bolesława Tomaszewskiego; w kilka lat później teksty te opublikował w formie książkowej pt. *Zawsze wierni Tobie Polsko* (Jelenia Góra 1999 ss. 260). Publikacja pt. *Na wariackich papierach* (Jelenia Góra 1997, ss. 70; wydawca Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, Wrocław, Plac Teatralny 4), zawiera kilkanaście tekstów publicystycznych z lat 1980-1992, wzbogacanych jego własnymi tekstami poetyckimi. Wśród nich przedruk najbardziej wartościowego tekstu *Ostatnia kadencja Rady Miejskiej Lwowa* w latach 1934-1939.

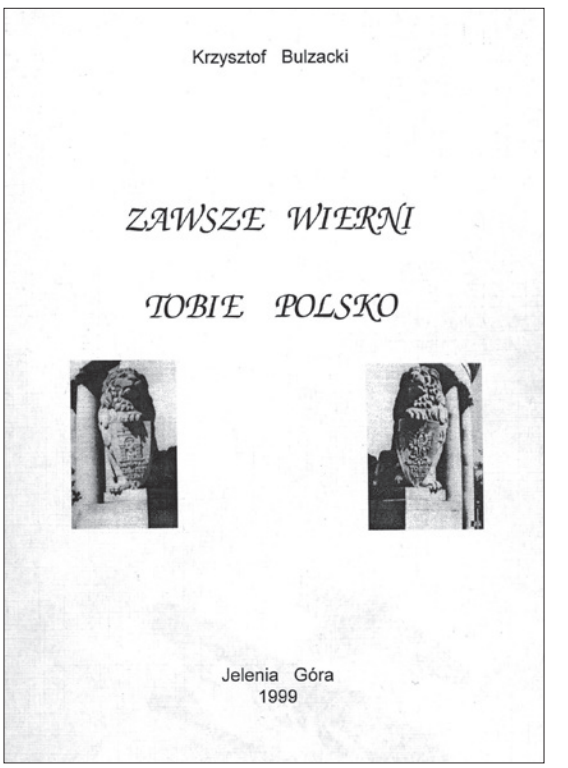

K. Bulzacki był także członkiem zespołu redakcyjnego *Na Rubieży*.

Czasopismo historyczno-publicystyczne wydawanego przez Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów z siedzibą we Wrocławiu. Także autorem kilku – co najmniej pięciu – publikacji historyczno-politycznych, m.in. *Polacy i Ukraińcy. Trudny rozwód* (1997, ss. 154); zamieszczone tu teksty stanowią próbę polemiki z tymi, którzy ukazywali historie tych ziem, w – zdaniem Bulzackiego – fałszywym świetle, wypaczając zdarzenia w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu „w okresie ostatniej wojny i później, a głównie przemilczania zbrodni ludobójstwa dokonywanego na narodzie polskim przez ukraińskich nacjonalistów". Według Bulzackiego dla *pojednania polsko-ukraińskiego niezbędna jest świadomość obu stron, znajomość tego co nas łączy i co nas dzieli. Ukraińcom brakuje wielopokoleniowej inteligencji, która kształtowałaby świadomość narodową i społeczną. Na drodze do pojednania polsko-ukraińskiego leży Lwów. Jest rzeczą wiadomą, że polski Lwów nigdy nie wróci do Polski, ponieważ tego Lwowa już nie ma, gdyż mieszkają w nim ludzie ze wsi, o zbyt niskim poziomie kultury, którzy zmienili wygląd i charakter miasta.* Zdaniem wielu czytelników jego tekstów, wyrażane w nich opinie o waśniach i konfliktach, o bratobójczych walkach i nieufności pomiędzy ludnością ukraińską i polską *szczególnie w latach 1943-1947 są przykładem zacietrzewienia i braku bezstronności i rozumienia procesów i postaw ukraińskich działaczy społeczno-politycznych. Jego prawie wszystkie teksty mają charakter polemiczny i są rozrzucone po trudno dostępnych czasopismach* (przynajmniej w Jeleniej Górze). *Niemniej tworzone i publikowane wypełniały w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku lukę w naszej wiedzy z najnowszych dziejów polsko-ukraińskich.*

K. Bulzacki dokonał także reedycji opracowania Fryderyka Papee, pt. *Historia miasta Lwowa w zarysie* (I wyd. 1894, II wyd. 1924), jako jego III wydanie (Jelenia Góra 2005, ss. 200 wraz z 23 czarno-białymi ilustracjami); publikacja została częściowo sfinansowana przez mgr inż. Waldemara Grossa zamieszkałego w Australii. Jej autor F. Papee (1856-1940) był znany jako historyk, badacz dziejów epoki jagiellońskiej; prof. UJ i członek AU i PAU, w latach 1905-1926 dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej; jego głównym dziełem jest „Polska i Litwa na przełomie wieków średnich" (Kraków 1903). W czasach Polski Ludowej jego osoba i dzieła nie cieszyły się uznaniem ówczesnych władz. Sam K. Bulzacki był także autorem publikacji „Lwów w Drugiej Rzeczypospolitej", Jelenia Góra 2010. Jednakże prawie wszystkie jego teksty, zwłaszcza te gazetowe – są rozrzucone po różnych trudno dostępnych tytułach – a w warunkach jeleniogórskich i w tak krótkim czasie niemożliwa jest prezentacja ich zawartości.

Jelenia Góra 19 października 2016.

Marian Iwanek

KS. PRAŁAT JERZY GNIATCZYK
(28.03.1950-19.10.2015)

Jerzy Gniatczyk urodził się 28 marca 1950 r. w Nowej Rudzie, jako syn Floriana i Janiny z domu Bewicz. Jego ojciec zatrudniony był w miejscowej kopalni węgla, której pracę organizował zaraz po wojnie. Dom rodzinny przenikała duża kultura religijna, a Jerzy od I komunii św. do matury był ministrantem. Jak sam wspominał, „gdzieś na przełomie drugiej i trzeciej klasy szkoły średniej uświadomiłem sobie, że droga życiowa duchownego, to jest to, czego Pan Bóg ode mnie oczekuje”[1]. Zanim na nią wkroczył, zdał egzamin maturalny w Liceum Ogólnokształcącym im. Henryka Sienkiewicza, do którego uczęszczał w latach 1964-1968. W szkole dość czynnie uprawiał sport, zwłaszcza siatkówkę, do czego predestynowały Go nie tylko zamiłowania sportowe, umiejętności, ale i warunki fizyczne – prawie 2 m wzrostu. Jako zawodnik klubu sportowego Chełmiec Wałbrzych był członkiem kadry Dolnego Śląska. Grał też w Gwardii Wrocław, dopóki nie usunięto go, gdy dowiedziano się, że jest alumnem.

W 1969 r. wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Spotkało się to z bardzo nieprzychylnym przyjęciem w kopalni zatrudniającej Jego ojca, który z tego powodu został zmuszony do wcześniejszego odejścia z pracy. Sam Jerzy podczas studiów również spotykał się z drobnymi lub większymi szykanami, straszono go wzięciem do wojska, kilkakrotnie zatrzymywano, proponowano zmianę uczelni, ale wytrwał w swym powołaniu. Po sześciu latach nauki, zakończonych obroną pracy magisterskiej i po odbyciu formacji duchowej, dopuszczony został do święceń prezbiteratu. Święcenia kapłańskie przyjął 31 maja 1975 r., jako pierwszy polski kapłan z Nowej Rudy.

Jego pierwszym miejscem posługi kapłańskiej została parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu – Piaskowej Górze, gdzie był wikariuszem w latach 1975-1976. W latach 1976-1979 pracował w parafii Wniebowzięcia NMP w Bielawie, po czym biskup przeniósł Go do parafii św. Michała Archanioła w Polkowicach, gdzie zajął się duszpasterstwem młodzieży i nauczycieli.

Praca w Zagłębiu Miedziowym (lata 1979-1982) przypadła na burzliwy czas historycznych przełomów, ruchów robotniczych i powstania NSZZ „Solidarność”, a następnie stanu wojennego. Wobec tych wszystkich wydarzeń młody kapłan nie pozostał obojętny. Dzięki jego działaniom w 1981 r. doszło do zawieszenia krzyży w lubińskich szkołach. Zaangażował się również w protest górników. Jak wspominał po latach, był to „czas, w którym ludzie odpowiedzialni za ekonomię kraju próbowali wykorzystać Zagłębie Miedziowe do ratowania kulejącej gospodarki, oczywiście przez wzmożone wydobycie i pracę w niedzielę i święta. Wywoływało to sprzeciw ludzi, a chcąc być kapłanem wiarygodnym, należało za tym myśleniem ludzi nadążyć, bo przecież byli to ochrzczeni ludzie Kościoła i od Kościoła między

[1] http://www.juda.legnica.opoka.org.pl/czarne/Jerzy01.htm (dostęp: 2.11.2016).

innymi oczekiwali pomocy"[2]. Został więc w sierpniu 1980 r. kapelanem górniczej „Solidarności" w zakładach Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie i Polkowicach. We współpracy z miejscowymi nauczycielami oraz wykładowcami z uczelni wrocławskich i warszawskich organizował wykłady Wszechnicy Związkowej w Polkowicach z zakresu historii i prawa. Dnia 4 grudnia 1981 r. poświęcił kaplicę św. Barbary i sztandar „Solidarności" Zakładów Górniczych „Polkowice". Po wprowadzeniu stanu wojennego zjechał ze strajkującymi górnikami z ZG „Rudna" w Polkowicach pod ziemię, gdzie w dniach 14-17 grudnia 1981 r. służył im za spowiednika, celebransa mszy świętych, a także psychologa. Rozumiał tych ludzi, umiał z nimi rozmawiać, zjednać ich serca, zapanować nad wzburzonymi umysłami, dzielił z nimi wszelkie trudy i niewygody, a oni Go szanowali. Po pacyfikacji strajku zaangażował się w pomoc prześladowanym i represjonowanym górnikom, udzielając ukrywającym się schronienia w kościele. Powstrzymał atak ZOMO na świątynię, wychodząc z krzyżem do oddziałów szturmowych. Poszukiwał pracy dla zwolnionych górników, organizował i koordynował dystrybucję darów. Z ramienia Kościoła został obserwatorem procesów działaczy „Solidarności" z Zagłębia Miedziowego. Współorganizował na tym terenie Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Na polu duchowym był inicjatorem Mszy św. za Ojczyznę. Przyjaźnił się w tym czasie z późniejszym błogosławionym, zamordowanym przez komunistów ks. Jerzym Popiełuszko. Mocno przeżył jego męczeńską śmierć.

Ponieważ zaangażowanie ks. Gniatczyka w Polkowicach po stronie „Solidarności" coraz bardziej doskwierało służbom komunistycznym, kardynał Henryk Gulbinowicz, chcąc ochronić kapłana przed ewentualnymi represjami, przeniósł Go do parafii garnizonowej pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze, pod „opiekę" księży kapelanów, a więc wojskowych, nad którymi SB nie miało takiej kontroli. W ten sposób ks. Jerzy Gniatczyk związał się z Jelenią Górą, w której spędził resztę swojego pracowitego życia.

Wikariuszem w parafii garnizonowej był w latach 1982-1987. Tu też zaangażował się mocno w działalność na rzecz robotników. Został współorganizatorem dni skupienia w Jagniątkowie, w których uczestniczyli działacze „Solidarności" z bliskich mu Polkowic i Lubina. Był duszpasterzem młodzieży szkolnej i akademickiej, mocno zaangażowany w niezależne harcerstwo, jako ojciec duchowy drużyn Czarna 13 i Victoria. Wspierał Duszpasterstwo Ludzi Pracy przy swojej parafii, a także jeleniogórską Wszechnicę, organizując wykłady w kościołach Podwyższenia Krzyża Świętego i św. św. Erazma i Pankracego. Dnia 11 listopada 1982 r. uczestniczył w uroczystej Mszy św. Za Ojczyznę w Jeleniej Górze. Razem z aktorami Teatru im. C.K. Norwida w Jeleniej Górze inicjował działalność duszpasterstwa środowisk artystycznych, a od 1984 r. podziemną grupę teatralną Niezależnego Teatru „Scena 44". Organizował również tzw. obiady czwartkowe dla aktorów. Wszystkie jego poczynania były pilnie śledzone przez Wydział IV Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Jeleniej Górze, który rozpracowywał kapłana aż do 17 czerwca 1989 r. w ramach Sprawy Operacyjnego Sprawdzenia.

Dnia 1 lipca 1987 r. został mianowany administratorem, a od 10 listopada proboszczem młodej (erygowana w 1982 r.) parafii pw. św. Judy Tadeusza w Jeleniej Górze-Czarnym. Postawiono przed nim jasne, ale bardzo trudne zadanie (przy ówczesnym kryzysie, braku środków finansowych oraz ogromnych trudnościach w zdobyciu materiałów budowlanych) wybudowania kościoła. Nowy proboszcz pokonywał jednak wszystkie trudności dzięki swej wielkiej energii i wytrwałości.

[2] Tamże.

W 1988 r. sporządzono projekt nowej świątyni, której bryłę sam zaproponował, zaś po dwóch latach, 12 sierpnia 1990 r., odbyło się uroczyste wmurowanie i poświęcenie kamienia węgielnego, pochodzącego z fundamentów katedry gnieźnieńskiej. Niemałą pomoc otrzymał od swoich byłych parafian, górników z Polkowic, z których kilkunastu przez szereg miesięcy pracowało społecznie przy budowie kościoła, przyjeżdżając tu w piątki po nocnej zmianie w kopalni. Sam ksiądz Jerzy nie tylko organizował całą pracę, ale również fizycznie w niej uczestniczył. Udało mu się też stworzyć niepowtarzalny wystrój kościoła, który powstał według Jego koncepcji, dzięki zaangażowaniu mieszkającego w Borowicach artysty plastyka, Andrzeja Boj-Wójtowicza. Gotowa świątynia została konsekrowana 4 czerwca 2006 r., przez bpa legnickiego Stefana Cichego. Rok wcześniej ukazały się specjalne modlitwy, w opracowaniu księdza Jerzego, do patrona parafii na Czarnym[3]. W 2010 r. umieszczono w kościele przejmujące obrazy stacji Drogi Krzyżowej, autorstwa tego samego artysty. Z tej okazji ksiądz Jerzy opracował i wydał specjalną książeczkę poświęconą tej instalacji[4], nazwaną przez wielu „Jeleniogórską Golgotą".

Mimo, iż w budowę świątyni ksiądz Jerzy wkładał ogrom pracy, własnego zdrowia i poświęcał temu zadaniu niemal cały swój czas wolny, nie szczędził też wysiłków i zaangażowania dla prac społecznych. Nie da się wymienić wszystkich Jego przedsięwzięć, ale przynajmniej na kilka trzeba zwrócić uwagę.

Najwięcej wysiłku włożył w modernizację Czarnego. Gdy w 1987 r. objął tutejszą parafię, zastał osiedle o charakterze wybitnie wiejskim: nieutwardzone drogi, brak wodociągu, kanalizacji, sieci gazowej, oświetlenia ulic, telefonów, a nawet pozamiejską strefę (a więc droższą) dla taksówek, a także ludzi wiodących „żywot typowo wiejski". Postanowił zintegrować tę społeczność wokół modernizacji i likwidacji wieloletnich zaniedbań, a także zmieniać mentalność części mieszkańców. Podjął się tego zadania bardzo umiejętnie, inspirując wiele przedsięwzięć, rzadko jednak afiszując się swoją osobą. W 1991 r. z Jego inicjatywy powstał społeczny Komitet Telefonizacji Osiedla, który doprowadził do załatwienia niezbędnych formalności, położenia kabli telefonicznych i uruchomienia centrali na 200 numerów, dając mieszkańcom po raz pierwszy w dziejach możliwość połączenia telefonicznego z własnego domu. Dzięki Jego inicjatywie i zaangażowaniu, ale i pracy mieszkańców, po 1993 r. doprowadzono do całego Osiedla wodociąg i instalację kanalizacyjną. W 1997 r. rozpoczął działania na rzecz gazyfikacji starej części Osiedla, jak również przystąpiono do prac przy regulacji Pijawnika. Zmodernizowano i utwardzono nawierzchnię ulic, przy których zainstalowano oświetlenie. W sferze kulturalnej doprowadził do opracowania przez zawodowych historyków i wydał drukiem w 2012 r. pierwszą w dziejach monografię historyczną Czarnego[5].

Ważnym działaniem integrującym mieszkańców Osiedla stały się różnorodne imprezy sportowe organizowane przez księdza Gniatczyka. Należał do nich coroczne „Grand Prix Karkonoszy o Puchar Czarnego" w narciarstwie rolkowym (zawsze 1 czerwca). Wśród innych wydarzeń warto wspomnieć o konkursie kolęd, organizowanym w Święto Trzech Króli – „Rodzinne kolędowanie", czy o konkursie na najpiękniejszą palmę Wielkanocną. Okazją do integracji duchowej i społecznej mieszkańców Czarnego stało się święto patrona parafii – 28 października, gdy obok uroczystości religijnych organizowane były różnego rodzaju atrakcje: loterie

[3] *Modlitwa do św. Judy Tadeusza*, [w:] *Święty Juda Tadeusz Apostoł i Męczennik*, oprac. J. Gniatczyk, Jelenia Góra 2005, s. 41.

[4] *Droga Krzyżowa. Kościół p.w. świętego Judy Tadeusza Jelenia Góra – Czarne*, red. ks Jerzy Gniatczyk, Jelenia Góra 2011, ss. [68].

[5] *Czarne wczoraj i dziś*, opr. Ks. Jerzy Gniatczyk, Jelenia Góra Czarne 2012, ss. 122 + 10 nlb.

fantowe, kiermasze książek, degustacje ciast, a także występy zaproszonych, często bardzo znanych, artystów. Niezwykle ważne stały się uroczystości 700-lecia Czarnego, zorganizowane przez księdza Gniatczyka wraz z organizacjami społecznymi w dniach 28-29 maja 2005 r. Podobnie istotną rolę zaczął odgrywać, wydawany od 1998 r. do dziś, z inicjatywy księdza Jerzego przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich przy parafii św. Judy Tadeusza, „Katolicki Biuletyn Czarnego", do którego sam pisywał. Ksiądz Jerzy był jednak przede wszystkim znakomitym mówcą. Jego krótkie, lecz niezwykle wyraziste kazania, przyciągały wiernych. Umiał dotrzeć ze słowem do różnych środowisk społecznych. Nic dziwnego, że bardzo często zapraszano Go, jako rekolekcjonistę, do wielu parafii w całej Polsce. Szczególnie bliskie kontakty utrzymywał w tym względzie z ludnością Podhala.

Społeczne działania ks. Gniatczyka wykraczały znacznie poza obszar parafii. Jednym z ważniejszych przedsięwzięć, prowadzonym od lat 90-tych XX w., było dożywianie dzieci jeleniogórskich szkół. Zorganizowane przez niego ekipy z drugim śniadaniem docierały do blisko 600 dzieci. Na rzecz dzieci parafia organizowała zbiórki przyborów szkolnych, książek, ubrań, paczek od św. Mikołaja. Wsparcie od parafii trafiało również do Zakładu Dzieci Upośledzonych w Ścinawce Dolnej. Bardziej indywidualną pomoc charytatywną ksiądz Jerzy kierował do kilkunastu najuboższych rodzin w parafii.

Ksiądz Jerzy działał też na innych polach. W 1991 r. został kapelanem Policji garnizonu w Jeleniej Górze i pozostał na tej funkcji do końca, ciesząc się ogromnym autorytetem wśród stróżów prawa, zaś w latach 1991-2009 był duszpasterzem tutejszej prokuratury. W 2011 r. został współzałożycielem Karkonoskiego Stowarzyszenia Edukacyjnego u Erazma i Pankracego, które stało się organizatorem i prowadzącym pierwszej w powojennej historii Jeleniej Góry szkoły katolickiej.

W ostatnich latach życia ks. Jerzy bardzo mocno chorował, ale w swej chorobie wspierał cierpiących wraz z nim, zarówno w Jeleniej Górze, w szpitalach, w których przeszedł kilkanaście operacji, jak i w ramach Fundacji Centrum Leczenia Szpiczaka z Krakowa, wraz z którą organizował bale charytatywne. W chorobie opiekowała się księdzem i udzielała mu wsparcia w walce z bólem i codziennej egzystencji siostra Krystyna Bogdan ze *Zgromadzenia* sióstr św. Marii Magdaleny od Pokuty.

Ważnym wydarzeniem w życiu księdza Jerzego był dzień 28 października 2012 r., kiedy to obchodzono potrójne święto: odpust św. Judy Tadeusza, 30 lat istnienia parafii w Czarnym oraz 25 lat proboszczowania w niej księdza Jerzego Gniatczyka. Przybyło 12 kapłanów, zaś sam jubilat, mocno schorowany, lecz pełen radości i siły duchowej, uczestniczył w niej siedząc na wózku inwalidzkim. Składając Mu życzenia kapłani podkreślali, iż poprzez swą chorobę w sposób szczególny uczy „zjednoczenia z Chrystusem cierpiącym". Parafianie dziękowali księdzu za wspaniałą świątynię, będącą ozdobą Jeleniej Góry, do zbudowania której potrafił w ludziach wyzwolić niezwykłą energię, jednocząc nie tylko parafian, ale wszystkich mieszkańców Czarnego, w wielu działaniach na rzecz rozwoju tego osiedla.

Za swą działalność był honorowany zarówno przez władze duchowne, jak i świeckie. W 2002 r. otrzymał tytuł kanonika, natomiast w 2007 r. tytuł prałata honorowego Jego Świątobliwości. Za zasługi w dziedzinie działalności społecznej Rada Miejska Jeleniej Góry w 2007 r. uhonorowała Go tytułem „Zasłużony dla Miasta Jeleniej Góry". W trzy lata później (w 2010 r.), za wspieranie NSZZ „Solidarność", przewodniczący tego związku Piotr Duda, uhonorował Go medalem „Zasłużony dla NSZZ Solidarność". Otrzymał też medal i odznakę Zasłużony dla Fundacji – Centrum Leczenia Szpiczaka z Krakowa.

Ksiądz Jerzy Gniatczyk był wielkim czcicielem bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Do

swojej parafii w Jeleniej Górze, jako jeden z pierwszych w diecezji, sprowadził relikwie błogosławionego kapelana „Solidarności", a jego wizerunek umieścił w głównym ołtarzu świątyni, wśród wielu innych świętych i wspomożycieli.

Ks. prałat Jerzy Gniatczyk odszedł do Pana w czasie niemal symbolicznym. Stało się to 19 października 2015 r., w dniu liturgicznego wspomnienia bł. ks. Jerzego Popiełuszki, a ponadto w godzinie Miłosierdzia Bożego. Jego pogrzeb odbył się 22 października 2015 r. Rozpoczęła go uroczysta Eucharystia, sprawowana w kościele pw. Judy Tadeusza, pod przewodnictwem bpa Zbigniewa Kiernikowskiego, w koncelebrze z bpem pomocniczym Markiem Mendykiem oraz kilkudziesięcioma innymi kapłanami. Następnie, w asyście przeszło 20 pocztów sztandarowych i tłumu wiernych, w kondukcie pogrzebowym trumnę z ciałem przeniesiono na nowy cmentarz przy ul. Sudeckiej, gdzie złożono ją do grobu. W homilii pogrzebowej biskup legnicki powiedział m.in., iż dla wielu ksiądz Jerzy był nie tylko pasterzem, ale i przyjacielem, przewodnikiem, a także obrońcą. Był kapłanem pełnym wiary, zaangażowanym wobec każdego człowieka. Był sługą Pana i sługą człowieka.

Dnia 4 czerwca 2016 r. w 10 rocznicę poświęcenia kościoła pw. św. Judy Tadeusza na Czarnym, w jego wnętrzu odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą księdzu Jerzemu Gniatczykowi, budowniczemu tej świątyni.

Ivo Łaborewicz

KRZYSZTOF R. MAZURSKI
(13.08.1946-30.03.2016)

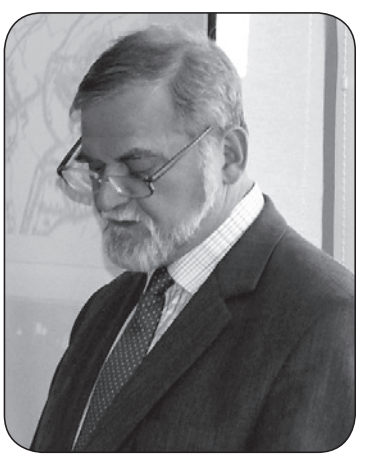

Karkonoska pamięć po Krzysztofie Radosławie Mazurskim

1. Między Warszawą a Wrocławiem

W zrujnowanej powstaniem Warszawie przyszedł na świat dnia 13 VIII 1946 r. Krzysztof Radosław Mazurski, czołowy polski krajoznawca, wybitny geograf regionu Dolnego Śląska i Łużyc oraz zasłużony działacz naczelnych władz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Był autorem około 1700 publikacji geograficznych, wydawnictw popularnonaukowych i informatorów o turystyce regionalnej. Jako działacz i podróżnik zasiadał w wielu gremiach międzynarodowych i spenetrował praktycznie wszystkie kontynenty globu ziemskiego (takie regiony jak np. Dania, Hawaje, Niemcy, Rumunia, Senegal, Włochy, Wyspy Cooka), co znajdowało swój ślad w niezliczonych wielojęzycznych publikacjach. Już w młodości pokochał Karkonosze, dokąd wyjeżdżał turystycznie przez całe swoje życie, aż zaczął udzielać swego naukowego wsparcia Karkonoskiemu Towarzystwu Naukowemu i kierownictwu Karkonoskiego Parku Narodowego, gdzie był wieloletnim członkiem jego Rady Naukowej.

2. Ku geografii

W życiu postanowił oddać się geografii, której aspekt regionalny przynosił mu największe zadowolenie poznawcze. W 1964 r. ukończył I Liceum Ogólnokształcące we Wrocławiu, a w 1969 r. studia geograficzne na Uniwersytecie Wrocławskim. Zdecydował się na drogę naukową i – w szerokim rozumieniu – dydaktyczną. Miał za sobą szereg badań środowiska geograficznego, w których niejednokrotnie posługiwał się danymi z regionu jeleniogórskiego. Wiele nowych treści wniosła mu pierwsza praca zawodowa w Zarządzie Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego we Wrocławiu (1969-1970) i w Wojewódzkim Biurze Geodezji i Terenów Rolnych (1970-1982), skąd zwolniono go w stanie wojennym, po czym internowano i skazano za działalność w NSZZ „Solidarność".

Pierwszym podejściem bibliograficznym po zakończeniu studiów była, wydana wraz z żoną, „Bibliografia krajoznawstwa województwa wrocławskiego". Ukazała się ona w dwóch częściach: za lata 1945-1970, w której znalazło się jego 6 pozycji[1], a także za lata 1971-1975, gdzie było ich – pomimo krótszego okresu czasu – 13[2]. Liczba publikacji Mazurskiego zaczęła pokaźnie wzrastać na przełomie lat 70. i 80. XX w.

Dużą zasługą tego geografa było stosowanie polskiej wersji językowej światowych nazw geograficznych, co – z jednej strony – zaznaczało naszą aktywną obecność w świecie, a z drugiej – przybliżało językowi polskiemu nazwy, które w sposób hermetyczny przenikały do różnych języków i w nich się nie asymilowały. Mazurski, dla odmiany, czynił to z pasją. Upodobał sobie niemiecki obszar językowy. Swoje odwieczne brzmienia miały nie tylko nazwy miast (Akwizgran, Budziszyn, Drezno, Lipsk, Lubeka, czy Monachium), ale i krainy geograficzne jak Szwarcwald zwany po polsku Czarnym Lasem[3]. Niewątpliwą zasługą autora okazało się przyjęcie niezmiennej reguły w tekście zarówno polskim, jak i obcym, polskie nazwy fizjograficzne miały zawsze polskie brzmienie. Pewne odstępstwo od tego zrobił Mazurski akceptując tłumaczce Doris Weyen wersję równoległą, polsko-niemiecką, w tytule poprawionego wyd. 2 tłumaczenia swojego przewodnika po Karpaczu[4].

Ten znany geograf, a w głównej mierze, sozolog [osoba czynnie ochraniająca środowisko naturalne], upodobał sobie i Jelenią Górę i cały obszar Karkonoszy. Można przy tym zaznaczyć, iż autorzy poświęcający swoje opracowania temu terenowi nie rozpieszczali go zbytnio należnymi powołaniami źródłowymi. Szczególnie widać to w korzystaniu z t. 3: Karkonosze i 4: Kotlina Jeleniogórska „Słownika geografii turystycznej Sudetów". Jednak czasami dostrzegano jego wkład w przypisach, tak jak uczynił to Ivo Łaborewicz we „Wprowadzeniu" do wydania drugiego epokowego przewodnika po Cieplicach Śląskich Zdroju i Karkonoszach z 1850 r. z oryginalnym tekstem Rozalii Saulson, zaś w tekście wymienia go obok Juliana Janczaka i Marka Staffy jako badaczy tego zagadnienia[5]. Natomiast ukazujące się

[1] *Bibliografia krajoznawcza województwa wrocławskiego 1945-1970*. Opracowali: Teresa Mazurska, Krzysztof R[adosław] Mazurski, Wrocław 1976, s. 95.

[2] Toż, 1971-1975, Wrocław 1978, s. 52.

[3] K. R. Mazurski, *Szwarcwald. Nasza Europa – nasze góry* (3), „Na szlaku", R. 18: 2004, nr 2: luty, s. 20-21.

[4] Tenże, *Karpacz (Krummhübel) und Umgebung*, [tłum. z j. pol. na niem. Doris Weyen], wyd. 2 popr., Wrocław 1975, s. [1]-[2].

[5] I. Łaborewicz, *Wprowadzenie*, [w:] R. Saulson, *„Warmbrunn i okolice jego…". Przewodnik po Cieplicach Śląskich Zdroju i Karkonoszach z 1850 r[oku] z oryginalnym tekstem Rozalii Saulson*. Opracował i wstępem opatrzył Ivo Łaborewicz, wyd. 2 popr. i uzup., Jelenia Góra 2008, s. 6-7.

z początkiem XXI w. opracowania krajoznawcze coraz częściej zaczęły powoływać się na bogaty dorobek Mazurskiego. Pojawiło się to w cyklu monografii miejscowości regionu jeleniogórskiego, np. Maciejowej[6].

3. Sudecki gigant w popularyzowaniu ziemi karkonoskiej.

Zmarły wielokrotnie poświęcał wiele swej uwagi autorskiej masywom górskim, otaczającym ziemię jeleniogórską. Był wszechstronnym autorem, mającym świadomość istnienia regionów o największej atrakcyjności (ziemia kłodzka i Karkonosze) – nie zapominał o obszarach znajdujących się między nimi. Śladem tego pozostają przewodniki oraz monografie niektórych miejscowości, jak dwa wydania zwartego przewodnika po Krzeszowie, czy po Wambierzycach (1986 i 1989)[7].

Oprócz wielu informacji krajoznawczych o regionie karkonoskim, zawartych w opracowaniach o charakterze ogólnym, a więc obejmującym cały region dolnośląski bądź sudecki, region jeleniogórski znajdował swój opis w przewodnikach turystycznych i opracowaniach krajoznawczych. Podobnie było w przypadkach innych części Sudetów, czego wyrazem stały się m.in. przewodniki po Górach Sowich[8], Masywie Ślęży, Równinie Świdnickiej czy Kotlinie Dzierżoniowskiej[9]. Kompleksowe podejście do – używając jego języka – przewodnikopisarstwa wytworzyło pewien schemat, który łatwo dał się reprodukować w dobie zapisu komputerowego. Z czasem każdy przewodnik, taki jak np. „Karkonosze" (wyd. 1, Warszawa 1992) dzielił się na część ogólną z wyjaśnieniem podstawowych nazw, określeniem położenia, budowy geologicznej, rzeźby terenu, klimatu, roślinności i świata zwierzęcego, a także przedstawieniem zagadnień ochrony przyrody, gospodarki i turystyki. W dziale „ABC miejscowości" umieszczał alfabetycznie sylwetki miast i wsi omawianego obszaru, by w części szczegółowej opisać atrakcyjnie trasy turystyczne według obszarów geograficznych, czy mijanych obiektów fizjograficznych (np. szczytów, wodospadów), architektonicznych (np. zamków) itp. Cennym uzupełnieniem ilustracyjnym, oprócz zdjęć terenowych, były mapy okolic. Zwieńczeniem każdego opracowania była, najczęściej skrócona, literatura przedmiotu, w której zawsze umieszczał kilka swoich opracowań. Wielce przydatnym przewodnikiem po tekście okazywał się zawsze skorowidz-informator, w którym – oprócz odwołań do stron tekstu głównego – znajdowały się adresy i numery telefonów do instytucji (stacji, dworców i przystanków PKP i PKS, policji, urzędów, stacji paliw i napraw samochodów, noclegowni (hoteli, domów noclegowych, wypoczynkowych i wczasowych). Swoje przewodniki opatrywał w spisy map, planów, rzutów i panoram, no i oczywiście na końcu spisy treści. Istotne znaczenie w prezentowaniu danego terenu miały każdorazowo fotografie, a więc starał się też przemawiać obrazem.

Nawet na łamach czasopism dzierżoniowskich, jako autor K. R. Mazurski wystąpił raz w t. 17 „Rocznika Dzierżoniowskiego", ale z tematem wykraczającym poza obszar regionu dzierżoniowskiego – w artykule, tematycznie bliższym Karkonoszom: „Krzeszowskie Mauzoleum Piastów Świdnickich"[10]. Mimo, że historycznie

[6] Tenże, *Maciejowa. Zarys dziejów i opis krajoznawczy*, Maciejowa 2006, s. 5.

[7] K.R. Mazurski, *Wambierzyce*, Warszawa 1986, s. 4; toż, wyd. 2 popr., Warszawa 1989, s. 4.

[8] Tenże, *Góry Sowie*, Wrocław 1996.

[9] *Słownik geografii turystycznej Sudetów* [dalej: SGTS], t. 20: *Masyw Ślęży, Równina Świdnicka, Kotlina Dzierżoniowrska*, pod redakcja Marka Staffy. Zespół autorski Marek Staffa, Krzysztof R[adosław] Mazurski, Janusz Czerwiński, Grzegorz Pisarski, Wrocław 2005.

[10] K. R. Mazurski, *Krzeszowskie Mauzoleum Piastów Świdnickich*, „Rocznik Dzierżoniowski", t. 17, 2007, Dzierżoniów 2008, s. 153-158, a szczególnie s. 158. Adnotacja bibliograficzna p. D. Sebastjan, *Bibliografia zawartości „Rocznika Dzierżoniowskiego" za lata 2000-2010*, tamże, t. 21, 2011, Dzierżoniów 2012, s. 197, 201.

obszar dawnego księstwa świdnicko-jaworskiego, stanowiący domenę Piastów świdnickich, pozostaje w kręgu zainteresowania badaczy ziemi dzierżoniowskiej, to sama wieś Krzeszów w pow. kamiennogórskim z dawnym opactwem cysterskim tematycznie wybiega na obszar odleglejszy, choć jest perłą w „rozległej części kontynentu europejskiego".

Wielką zasługą Zmarłego było dokumentowanie publikacji własnych, Do tego niewątpliwie dochodziły artykuły i wzmianki o podejmowanych przez siebie pracach. Kiedyś spytałem Krzysztofa: ile ma obecnie publikacji, na co odpowiedził mi bez wahania, że 1700. Wprowadzał bowiem tytuł każdej z nich do swojego pliku komputerowgo. To i tak wielka praca i wielu jest zdania, że to, co o nas piszą ma aspekt wtórny w zestawieniu z pracami własnymi, które wytyczają sylwetkę badacza. Mazurski działał według stałej formuły: jedna książka (najlepiej przewodnik) rocznie, kilka recencji prac godnych uwagi, a w trakcie opracowywania „Słownika geografii turystycznej Sudetów" był to jeden tom na rok, co przypadku tej pracy zbiorowej oznaczało także po dwa woluminy w jednym tomie (w 2003 r. t. 2: Pogórze Izerskie i w 2007 r. t. 21: Wzgórza Niemczańsko-Strzelińskie, Przedgórze Paczkowskie). Inni autorzy piszący o ziemi jeleniogórskiej wspominali jednak o dorobku Mazurskiego nie tylko w nawiązaniu do SGTS, ale i do jego przewodników po miastach i górach[11]. Sam też o nim nie zapominał, choć czynili to inni, o swoich powołaniach własnych[12]. Wielka pasja, jaką było dla Niego fotografowanie, poza kilkoma publikacjami własnymi, z trudem dostawała się w postci wykonanych przez niego fotografii do SGTS. A w przypadku regionu jeleniogórskiego liczba ich była nieznaczna – w tomie karkonoskim nie było żadnych jego zdjęć, a do t. 4 trafiły zaledwie 3 fotografie[13].

Materiał karkonoski nieraz stanowił podstawę do wydawania szeregu prac o charakterze ogólniejszym. Natomiast działalność społeczna w Komisji Krajoznawczej PTTK plasowała go przez wiele kadencji w składach władz krajowych (1977-2000)[14]. Odrębym kierunkiem działań popularyzatoskich stały się liczne wykłady popularne w placówkach oświaty i kultury na terenie całego Dolnego Śląska, gdzie mówił nie tylko o sprawach krajoznawczych regionu, ale i o swoich podróżach po świecie. Praca na Akademii Ekonomicznej w latach 1980-1999, a od 1999 r. na Politechnice Wrocławskiej, dała mu szerokie pole do działania dla regionu, ale duży swój wkład zostawił w Gabinecie Śląsko-Łużyckim Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (1982-1983). Natomiast po habilitacji (1987) i otrzymaniu tytułu profesora nauk ekonomicznych (1998) uaktywnił się na jeleniogórskim Wydziale Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu – od września 1991 r. zatrudniony tam jako profesor Katedry Gospodarki Przestrzennej Wydziału Gospodarki Regionalnej i Turystyki.

Wraz z postępem wiedzy informatycznej włączył się w jej wykorzystanie dla potrzeb popularyzacji krajoznawstwa oraz nauk geograficznych. Od 2005 r. zmienił formułę swojego miesięcznika „Na szlaku", który w r. 2005, po 19 latach wydawania tradycyjnego na papierze, stał się czasopismem internetowym, ukazując się

[11] J. Achramowicz, P. Gryszel, *[Piętnaście] 15 wycieczek z Jeleniej Góry*, Jelenia Góra [1999], s. 48; [W:] Cenian, K. Uryga, I. Łaborewicz, [tyt. okł.:] *Informator i katalog do wystawy „Polskie przewodniki turystyczne po ziemi jeleniogórskiej, grudzień 1991 r[oku]*, [Jelenia Góra 1991], s. 9.

[12] K.R. Mazurski, *Geografia turystyczna Sudetów*, Wrocław 2003, s. 122; Tenże, *Historia turystyki sudeckiej*, Kraków 2012, s. [5], [23], 605.

[13] SGTS, t. 4: *Kotlina Jeleniogórska*, pod redakcja Marka Staffy. Zespół autorski Marek Staffa, Krzysztof R[adosław] Mazurski, Janusz Czerwiński, Grzegorz Pisarski, Jacek Potocki, Wrocław 1999,, s. 234 (1 fotografia) i s. 235 (2 fotografie).

[14] Tenże, *Komisja Krajoznawcza ZG PTTK w 50-leciu Towarzystwa*, Wrocław 2000, s. 95.

tak aż do czasu jego śmierci. A ponieważ był zawsze pogodny i ufny wobec innych, to także i mnie opowiedział osobistą dygresję/anegdotę, związaną z Internetem. Kiedy posługując się tłumaczenim automatycznym języka angielskiego umieścił swoje nazwisko jako autora artykułu, to urządzenie przełożyło je, bazując na jego wersji pospolitej, na „Mazurian", co oznacza przymiotnik odgeograficzny „mazurski". Był z tego bardzo dumny. Na zakończenie dodam, iż zmieniając przed laty miejsce swojego zamieszkania, stał się Krzysztof R. Mazurski też moim wspaniałym kolegą, i sąsiadem z ulicy Samolotowej Osiedla Kosmonautów w dzielnicy Fabryczna we Wrocławiu.

Grzegorz Pisarski

Zachodniosudecka bibliografia Krzysztofa Radosława Mazurskiego

Pełna lista publikacji Krzysztofa Mazurskiego (zestawiona przez niego i umieszczona w Internecie, aktualizowana tuż przed jego śmiercią 22 marca 2016 r.) obejmuje 123 książki oraz 2310 artykułów. Są to rzecz jasna bardzo różne publikacje – od poważnych opracowań naukowych po krótkie notatki prasowe.

W poniższym zestawieniu uwzględnione zostały publikacje dotyczące szeroko rozumianych okolic Jeleniej Góry – a więc Sudetów Zachodnich, z pominięciem jednak Łużyc, dla których należałoby zestawić oddzielną bibliografię (Łużyce zajmowały bardzo ważne miejsce w zainteresowaniach Krzysztofa Mazurskiego). Pominięto też (dość liczne) recenzje oraz relacje z konferencji i imprez turystyczno-krajoznawczych. Jednak nawet tak ograniczona bibliografia obejmuje 71 publikacji naukowych i 117 popularnonaukowych, krajoznawczych i prasowych.

Należy też wspomnieć, że niektóre publikacje ukazały się pod nazwiskiem Radosław Mazur (niewielka liczba najwcześniejszych publikacji – w zestawieniu nie występują). Z kolei od lat 80. niektóre teksty prasowe (zwłaszcza w czasopiśmie „Na Szlaku" Krzysztof Mazurski publikował pod pseudonimami Henryk Krzysztoforski lub Zbysław Jugowic (pewna liczba tych publikacji pojawia się w drugiej części bibliografii).

Publikacje naukowe

Tragiczna lawina w Białym Jarze, [w:] *Streszczenia referatów i przewodnik wycieczkowy VI Ogólnopolskiego Zjazdu KNG, Jurata, maj 1969*. Gdańsk 1969 s. 40-43.
Lawina w Białym Jarze, „Rocznik Jeleniogórski" 1969, t. 7, s. 17-34.
[z Z. Warzechą] *Wielka lawina śnieżna w Karkonoszach i jej morfologiczne skutki*, „Czasopismo Geograficzne" 1969, T. 40, z. 3, s. 375-379.
Opad roczny w Karkonoszach, „Wszechświat" 1970. T. 71 nr 10 s. 272-273.
Lód włóknisty w Karkonoszach. „Wszechświat" 1971 T. 72 nr 4 s. 96-97.
Szlaki turystyczne Karkonoszy. „Rocznik Jeleniogórski" 1971 T. 9 s. 35-51.
Mikrorelief szlaków karkonoskich. „Opera corcontica". 1972 v. 9 s. 7-20.
Budownictwo drewniane w regionie jeleniogórskim. „Rocznik Jeleniogórski" 1973 T. 11 s. 44-64.
Rolnicze cechy i przydatność gleb byłego powiatu jeleniogórskiego. „Rocznik Jeleniogórski" 1975 T. 13 s. 28-47.
Gleby rolnicze Karkonoszy. „Opera corcontica" 1976 T. 13 s. 45-66.
Z dziejów osadnictwa na Pogórzu Izerskim. „Wierchy" 1979 /wyd. 1981/ R. 48 s. 252-257.
Problemy przekształcania gruntów w województwie jeleniogórskim. „Rocznik Jeleniogórski" 1981 T. 19 s. 27-48.
Szkic do portretu Stanisława Bernatta. „Rocznik Jeleniogórski" 1983 /wyd. 1984/ T. 21 s. 165-176.

Listy J.F. Zöllnera o Karkonoszach. Prace Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego nr 41 Jelenia Góra 1984 s. 11-20.
Znečištěni ovzduši polskich Sudet. „Opera corcontica" 1989, vol. 26, s. 51-59.
[współautorstwo] *Słownik geografii turystycznej Sudetów.* Red. M. Staffa. T. 1 *Góry Izerskie.* Warszawa: „Kraj" 1989, 124 s.
Podstawowe problemy ochrony środowiska w Jeleniogórskiem. [w:] *Przyroda i człowiek. Prace Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego* nr 59 Jelenia Góra 1991, s. 74-81.
Problemy ochrony środowiska w Jeleniogórskiem. Jelenia Góra: (KTN) 1991, 12 s.
Naukowa współpraca w Euroregionie Nysa. *„Przegląd Geograficzny"* 1992, T. 64, z. 1-2, s. 222-223.
[z T. Borysem]: *Technical and economic possibilities of limiting air pollution in the border areas of the „Neisse" Euroregion. Initial situation study.* Wrocław: "Sudety" 1993, 23 s. [skrót w języku polskim:] *Techniczno-ekonomiczne możliwości ograniczenia emisji atmosferycznych w rejonie przygranicznym Euroregionu Nysa. Wstępna ocena sytuacji*. [w:] *Problemy gospodarki i ekologii w Euroregionie „Nysa"*. AE: Jelenia Góra 1993, s. 1-3.
[współautorstwo] *Słownik geografii turystycznej Sudetów.* Red. M. Staffa. T. 3 *Karkonosze.* Warszawa: Wyd. PTTK "Kraj" 1993, 255 s.
Main ecological problems of the Euroregion Neisse – its reasons and a trial its improvement. [w:] *Seminar booklet*. AIESEC 17-20.03.1993 Sobótka – Wrocław.
Umweltschutz in der Euroregion Neisse. [w:] *24. Deutscher Schulgeographentag, Dresden 19.-24.09.1994*. s. 64-66a.
Zanieczyszczenie powietrza – najważniejszy problem sozologiczny w Euroregionie Nysa. „Ochrona Powietrza" 1994, R. 28, nr 6, s. 166-167.
Moralno-ekologiczne aspekty turystyki na obszarach górskich Euroregionu Nysa. *„de montibus"* 1994, vol. 1, s. 166-172.
[z M. Kachniarzem] *Emisja niezorganizowana zanieczyszczeń atmosferycznych w zachodniej części woj. jeleniogórskiego jako czynnik destabilizacji ekosystemów leśnych*. *Zeszyty Problemów Postępów Nauk Rolniczych* 1995, z. 418, s. 341-345.
Euroregion Nysa – nowy wyraz regionalizmu. *Dolny Śląsk* 1995, T. 1, s. 242-246.
Główne problemy ekologiczne Euroregionu Nysa. *„Vědecka Pojednani – Wissenschaftliche Abhandlungen – Prace Naukowe"* (Liberec) 1996 II-1, s. 46-53.
Ecological problems of border areas in the Neisse Euroregion and a trial of its improvement. [w:] *Environmental Engineering and Pollution Prevention*. Ed. J. Wotte, W. A. Halang, B. J. Krämer. Dordrecht: Kluwer Acad. Publishers 1996, s. 131-141.
Efekty i problemy Euroregionu Nysa. [w:] *Druga Konferencja Euroregionów między Unią Europejską i Republiką Czeską oraz Polską. Dokumentacja*. Karlovy Vary 31. X – 2. XI 1996, s. 43-46.
Rudawy Janowickie – turystyczna szansa dla gmin. *Gospodarka w Sudetach* 1997, nr 5(13), s. 11-12; przedruk w: *Ekorozwój Kotliny Jeleniogórskiej. Biuletyn* 1997, nr 2/97, s. 19.
[współautorstwo] *Słownik geografii turystycznej Sudetów.* Red. M. Staffa. T. 4 *Kotlina Jeleniogórska.* Wrocław: Wyd. I-Bis 1999, 518 s.
Współpraca transgraniczna na przykładzie Euroregionu Nysa. [w:] *Podlasie w warunkach transformacji systemowej lat '90*. Red. M. Ciechocińska. WSPR Siedlce 1997, s. 218-232.
[wraz z T. Borysem i M. Kachniarzem] *Uwarunkowania środowiskowe rozwoju turystyki w Karkonoszach*. [w:] *Turystyka jako element rozwoju gospodarczego regionów przygranicznych. Materiały seminarium, Karpacz, 12.04.1994*. Jelenia Góra 1994, s. 8-14.
Euroregion Nysa – problemy do rozwiązania. *„Gospodarka w Sudetach"* 1997, nr 12(20), s. 12-13.
Geopolityczne okoliczności powstania Okręgu Kwisy. [w:] *Mitteilungen des Zittauer Geschichts– und Museumsverein* 1997, Bd 25, s.123-128.
Kwantytatywna ocena stanu środowiska przyrodniczego. [w:] *Zachodniosudeckie pogranicze polsko-czeskie.* Red. K. R. Mazurski. Wrocław: OW Sudety 1998, s. 35-40.
Stan środowiska na zachodniosudeckim pograniczu polsko-czeskim. [w:] *Zachodniosudeckie pogranicze polsko-czeskie.* Red. K. R. Mazurski. Wrocław: OW Sudety 1998, s. 79-95.
[współautorstwo] *Słownik geografii turystycznej Sudetów.* Red. M. Staffa. T. 5 *Rudawy Janowickie.* Wrocław: Wyd. I-Bis 1998, 314 s.
Transformacja rolnictwa polskiej części Euroregionu Nysa. *„Vědecká Pojednání – Wissenschaftliche Abhandlungen – Prace Naukowe"* 1998, nr IV-1, s. 25-32.
[M. Kachniarz, K. R. Mazurski, M. Sej-Kolasa, R. Tchórz]: *Syntetyczna ocena zagrożenia*

środowiska na przykładzie zachodniosudeckiego pogranicza polsko-czeskiego. [w:] *47 Zjazd PTG Sosnowiec 23-26.09.1998 r. Streszczenia referatów, komunikatów i posterów*. s. 27-28.

Katedra Gospodarki Przestrzennej AE w Jeleniej Górze. *„Gospodarka Przestrzenna" I*. Wrocław: OW Sudety 1998, s. 7-10.

Ekologiczne aspekty obecności schronisk na terenie KPN. [w:] *Geoekologiczne problemy Karkonoszy*. T. 2. Poznań: Wyd. Arcus 1998, s. 279-284.

Euroregion Nysa jako przykład instytucjonalnych powiązań partnerskich. *„Zeszyty Naukowe"* WSIiZ Rzeszów 1998, R. 2(5), nr 4, s. 175-180.

Czynnik emocjonalny w konkurencyjnym kształtowaniu nowego podziału regionalnego Polski. *„Biuletyn KPZK"* 1999, nr 189, s. 305-311.

[współautorstwo] *Słownik geografii turystycznej Sudetów.* Red. M. Staffa. T. 6 *Góry Kaczawskie.* Wrocław: Wyd. I-Bis 2000, 360 s.

[z E. Bereźnicką-Szymańską] *Turystyka na Obszarze Chronionego Krajobrazu Karkonosze – Góry Izerskie*. „Opera corcontica" 2000 [wyd.2001], vol. 37, s. 283-287.

[współautorstwo] *Słownik geografii turystycznej Sudetów.* Red. M. Staffa. T. 7 *Pogórze Kaczawskie.* Wrocław: Wyd. I-Bis 2001, 703 s.

[z D. Szewczak]: *Soft tourism in the Jelenia Góra subregion*. [w:] *Conditions of the foreign tourism development in Central and Eastern Europe.* Vol. 7. *Problems of the development of ecotourism with special emphasis on mountain areas*. Wrocław: (University of Wrocław, Institute of Geography, Department of Regional and Tourism Geography) 2002, s. 185-198.

Kulturowe aspekty Karkonoskiego Parku Narodowego. [w:] *Ochrona dóbr kultury i historycznego związku człowieka z przyrodą w parkach narodowych*. Red. J. Partyka. Ojców 2003, s. 327-332.

[współautorstwo] *Słownik geografii turystycznej Sudetów.* Red. M. Staffa. T. 2 *Pogórze Izerskie.* Wrocław: Wyd. I-Bis 2003, A-Ł s. 485, M-Ż s. 520.

Atlas Euroregionu Nysa – koncepcja i uwagi. [w:] *Atlas (Maps) of the Euroregion Neisse-Nisa-Nysa*. CD-R Technicka Univerzita: Liberec (CZ) 2003.

[wraz z D. Szewczak] *Pozycja turystyki miękkiej w regionie jeleniogórskim*. „Rocznik Jeleniogórski" 2003, t. 35, s. 11-28.

Niektóre problemy sozologiczne podkarkonoskich gmin. „Opera corcontica" 2004, vol. 41/2, s. 504-507.

Pomniki kulturowe w Karkonoszach. [w:] *Karkonosze. Przyroda nieożywiona i człowiek*. Red. M. P. Mierzejewski. Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego 2005, s. 73-81.

[wraz z I. Lackowską] *Karkonoskie Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe*. „Rocznik Jeleniogórski" 2006 T. 38, s. 185-196.

Badania naukowe w Karkonoskim Parku Narodowym w latach 2003-2006. „Opera corcontica" 2006, vol. 43, s. 199-204.

Pięćdziesiąt lat badań naukowych w Karkonoskim Parku Narodowym. [w:] *Przyrodnicze dziedzictwo Karkonoszy.* Olsztyn: AFW Mazury 2010, s. 28-33.

Niemieckie toponimy w Karkonoszach. „Opera corcontica" 2010, vol. 47, Suppl. 1, s. 315-328.

Problemy rekreacyjnego użytkowania Karkonoskiego Parku Narodowego. [w:] *Granice ingerencji człowieka na obszarach chronionych. Zasady i modele gospodarowania. Streszczenia referatów i przewodnik sesji terenowych*. Red. J. Partyka. Ojców: Ojcowski Park Narodowy 2010, s. 47.

Problemy rekreacyjnego użytkowania Karkonoskiego Parku Narodowego. *„Prądnik. Prace i Materiały Muzeum im. Prof. Władysława Szafera"* 2010 [wyd. 2011], T. 20, s. 265-274.

Badania naukowe w Karkonoskim Parku Narodowym. [w:] *50 lat badań naukowych w Karkonoskim Parku Narodowym*. Red. R. Knapik, L. Przewoźnik, A. Raj. Jelenia Góra: (KPN) 2011, s. 19-27.

Karkonoski Park Narodowy. [w:] *Wody parkach narodowych w Polsce*. Red. R. Bogdanowicz, P. Jokiel, J. Pociask-Karteczka. Kraków: (IGiGP UJ – PTG) 2012, s. 119-136.

Twórcy turystyki czeskich Karkonoszy. [w:] *Zarys dziejów turystyki i przewodnictwa w Sudetach.* Red. A. Mateusiak. Jelenia Góra: (PTTK) 2013, s. 63-74.

[M. Gmurkowska, K. R. Mazurski] *Potencjał turystyczny Pogórza Izerskiego i warunki jego wykorzystania*. „Rocznik Jeleniogórski" 2013, t. 45, s. 13-24.

Sudeckie obiekty Stowarzyszenia Turystycznego „Przyjaciele przyrody". „Krkonoše. Podkrkonoší" 2013, T. 21. s.183-196.

The Karkonosze National Park and the English Geopark: comparative study of protection and education. „Opera corcontica" 2013 vol. 50/S, s. 123-134.
Jana z Jasieńca wędrówka w Karkonosze. [w:] „Rocznik Jeleniogórski" 2014, T. 46 Suplemen,t s. 5-13.
Lasocki Grzbiet w systemie orograficznym Sudetów Zachodnich. „Zeszyty Historyczne" 2015 nr 1 – *Grzbiet Lasocki w Karkonoszach*, s. 19-33. RPK „Karkonosze" w Bukowcu.
Refleksy linii granicznych w sudeckiej toponimii. „Rocznik Jeleniogórski" 2015. R. 47 s. 33-44.
Rola turystyki w zarządzaniu Euroregionem Nysa. „Gospodarka-Rynek-Edukacja" 2016 nr 1 s. 37-42.

Publikacje popularnonaukowe, krajoznawcze, publicystyka

Na grzbiecie Karkonoszy. „Słowo Polskie" 18-19.1.1970 nr 15 /7598/.
Lolobrygida, Filutek, Śnieżynka, Liczyrzepa. „Biuletyn TAP" 21-28.12.1970 nr 51-52.
W Karkonoszach bez rewelacji. „Biuletyn TAP" 1.11.1971 nr 44.
Góry i Pogórze Kaczawskie. [w:] *I Forum Krajoznawstwa Dolnośląskiego*. Jawor: PTTK 1972.
Pogórze Izerskie – zarys monografii krajoznawczej. [w:] *II Forum Krajoznawstwa Dolnośląskiego*. Bogatynia 1973.
Świeradów Zdrój i okolice. Warszawa: Sport i Turystyka 1974, 96 s.
Okop Pandurów na Pogórzu Izerskim. „Wierchy" 1974 R. 42.
Przyczynki zachodniosudeckie. „Materiały Krajoznawcze" XII 1977, s. 26-28.
Zagozd i Rajsko na Pogórzu Izerskim. „Wierchy" 1977 R. 46 s. 259-262.
Zarys genetyczny zachodniosudeckich nazw miejscowych. „Materiały Krajoznawcze" III 1978.
Karpacz i okolice. Wrocław: KAW 1978, 51 s.
Podchody z husytami. „Nowiny Jeleniogórskie" 1979 R. 21 nr 1.
Wojenne czasy. „Nowiny Jeleniogórskie" 1979 R. 21 nr 2.
Z historii dóbr czajkowskich. „Materiały Krajoznawcze" VI 1979 s. 1-6.
Rozwój rzeźby Karkonoszy. „Materiały Krajoznawcze" IX 1979 s. 19-42.
Potyczka Pandurów nad Przełomem Kwisy. „Wierchy" 1980 R. 47 s. 286-287.
Przed stu laty. „Nowiny Jeleniogórskie" 30.01.1980 R. 23 nr 5/1123/ – Karkonosze nr 15.
Granicą Zagozdu. „Gościniec" 1980 R. 12 nr 3.
Przez wzgórza Chełmy. „Gościniec" 1980 R. 12 nr 7-8.
Skrajem Pogórza Kaczawskiego. „Gościniec" 1981 R. 13 nr 2-3.
Przez Kaczawę na Niesytno. „Gościniec" 1982 R. 14 nr 2.
[W. Hermaszewski, K. R. Mazurski] *Studenci w „Domku Myśliwskim". Informacje ZW PTTK* Wrocław VIII 1982.
Adolf Traugott von Gersdorf – badacz spod Gór Izerskich. „Wszechświat" 1983 T. 84 nr 2 s. 39-41.
Jakub Böhme – mistyk ze Starego Zawidowa. „Informator Krajoznawczy" IX-XII 1981 s. 36-42. *Tyrolczycy pod Karkonoszami*. *„Gościniec"* 1983 R. 15 nr 12 s. 10-11.
Ocalić Wyrwak. „Przyroda Polska" 1984 nr 1.
Eksulanci pod Sudetami. „Gościniec" 1984 R. 16 nr 4 s. 10-11.
[z J. Czerwińskim] *Sudety. Sudety Zachodnie.* Warszawa: Sport i Turystyka 1983, 488 s.
Henryk Krzysztoforski: *Siedlęcińska wieża*. „Poznaj swój kraj" 1984 R. 28 nr 7 s. 8-10.
Wleń. „Poznaj swój kraj" 1984 R. 28 nr 7 s. 11-13.
Z biegiem Kwisy i Nysy Łużyckiej. „Poznaj swój kraj" 1984 R. 28 nr 10.
KRM: *Nadkwiskie zamki*. „Poznaj swój kraj" 1984 R. 28 nr 10.
Lwiniec i Świeradów Zdrój. „Informator Krajoznawczy" 1984 /wyd. 1985/ nr 3-4, s. 23-26.
Architektura i sztuka Sudetów Zachodnich. „Informator Krajoznawczy" 1983 /wyd. 1985/ nr 1-2, s. 11-19.
Szymonki koło Niwnic. „Informator Krajoznawczy" 1983 /wyd. 1985/ nr 1-2, s. 31-34.
[K. R. Mazurski, L. Panter] *Zebrzydowa*. „Informator Krajoznawczy" IX-XII 1983 (wyd. 1985), s. 25-29.
Z leczniczych tradycji Sulikowa. „Informator Krajoznawczy" IX-XII 1983 (wyd. 1985), s. 35-37.
Świeradów-Zdrój i okolice. Wyd. 2. Warszawa: Sport i Turystyka 1986, 156 s. + mapa.
Czernica – wieś w Górach Kaczawskich. „Informator Krajoznawczy" 1986, nr 45, s. 18-21.

Źródło Cesarza Józefa w Ulicku. „Informator Krajoznawczy" 1986, nr 45, s. 33-34.
Z przeszłości Mysłakowic. „Informator Krajoznawczy" 1987, nr 49, s. 32-37.
Wleń i okolice. Wrocław: DTSK 1988, 39 s.
Narodziny karkonoskiej tradycji. „Poznaj swój kraj" 1988, R. 30, nr 1, s. 5-7.
Góry takie olbrzymie... „Poznaj swój kraj" 1988, R. 30, nr 1, s. 10-13.
Marynista spod Karkonoszy. „Na szlaku" 1988, R. 2, nr 1, s. 10.
Spotkanie z Karkonoszem. „Na szlaku" 1989, R. 3, nr 1, s. 4-5.
[Henryk Krzysztoporski] *Przewodnickie „święto"?* „Na szlaku" 1989, R. 3, nr 1, s. 14.
[z J. Czerwińskim] *Góry Kaczawskie.* Warszawa: Sport i Turystyka 1990, 124 s.
Naskalny pejzaż koło Jagniątkowa. „Na szlaku" 1991, R. 5, nr 5, s. 24.
[z J. Czerwińskim] *Karkonosze.* Warszawa: Sport i Turystyka 1992, 144 s.
Euroregion Nysa rozkręca się. „Na szlaku" 1992, R. 6, nr 4, s. 13.
Nowogrodziec. *„Śląskie Zeszyty Krajoznawcze"* 1992, nr 65, s. 37-40.
Szrenica znów czynna! „Na szlaku" 1993, R. 7, nr 1, s. 2.
Wreszcie i „Karkonosze". „Na szlaku" 1993, R. 7, nr 7-8, s. 35.
Malowana Skała raz jeszcze. „Na szlaku" 1993, R. 7, nr 10, s. 17.
Zilleru podkarkonoskie parantele. „Na szlaku" 1993, R. 7, nr 11, s. 18-19.
Euroregion Nysa i jego kłopoty z przyrodą. „Poznaj swój kraj" 1993, R. 36, nr 10, s. 10-11,24-25.
Naukowa działalność w Euroregionie Nysa. *Nauka Polska* 1993, nr 5, s. 89-90.
Samochodem przez Okraj. „Na szlaku" 1994, R. 8, nr 5, s. 17.
Jubileusz Wangu. „Na szlaku" 1994, R. 8, nr 7-8, s. 23.
Karpacz (Krummhübel) und Umgebung. Wyd. 2. Wrocław: „Sudety" 1995, 85 s.
[redakcja i współautorstwo] *Wleń i okolice. Zarys monograficzny.* Wrocław: Wyd. DTSK „Silesia" 1995, 95 s.
Euroregion Nysa i jego środowiskowe problemy. „Na szlaku" 1995, R. 9, nr 1, s. 15.
[Zbysław Jugowic] *Zlikwidować Karkonoski Park Narodowy*. „Na szlaku" 1995, R. 9, nr 7-8, s. 20.
Karkonosze ciągną jak magnes. „Na szlaku" 1996, R. 10, nr 2, s. 16-17.
Przełom Bobru. „Na szlaku" 1996, R. 10, nr 7-8, s. 22.
Powstaje plan ochrony KPN. „Na szlaku" 1997, R. 11, nr 9, s. 10.
Bobrowe Skały. „Na szlaku" 1998, R. 12, nr 2, s. 19.
Wizyta w Czarnem. *„Słowo i Myśl"* 1998, nr 20/21, s. 22.
Schroniska Gór Izerskich. „Na szlaku" 1998, R. 12, nr 9, s. 24-25.
Moje pożytki z ER „Nysa". [w:] *Euroregion Nysa. Biuletyn Informacyjny* 1998, nr 37-38, s. 11.
Przez Wzgórza Radomickie. „Na szlaku" 1999, R. 13, nr 6, s. 23.
Wzniesieniami Gradowskimi. „Na szlaku" 1999, R. 13, nr 9, s. 18.
Zachodnim Pogórzem Izerskim. „Na szlaku" 1999, R. 13, nr 11, s. 18-19.
Naukowcy w Euroregionie NYSA. [w:] *Euroregion Nysa Biuletyn Informacyjny* 1999, nr 40, s.4.
[Zbysław Jugowic] *Czy tak ma wyglądać Śnieżka?* „Na szlaku" 2000, R. 14, nr 1, s. 11.
Schronisko PTTK „Szwajcarka". „Na szlaku" 2000, R. 14, nr 2, s. 18.
„Miniskansen" tyrolski w Mysłakowicach. „Na szlaku" 2000, R. 14, nr 5, s. 11.
Karkonoski Duch Gór w polskiej tradycji. [w:] *Z lamusa Rzepióra III*. Red. K. R. Mazurski. Wrocław: (TMW – KP PTTK „Rzepiór") 2000, s. 13-19; przedruk w: „Na szlaku" 2007, R. 21, nr e-10(207), s. 3-7.
Na Wysokim Kamieniu. „Na szlaku" 2001, R. 15, nr 2, s. 29.
Karkonosze ciągną jak magnes. „Na szlaku" 2001, R. 15, nr 4, s. 6-7.
Pogórze Izerskie. „Na szlaku" 2001, R. 15, nr 6, s. 6-7.
Góry Kaczawskie. „Na szlaku" 2001, R. 15, nr 9, s. 6-7.
Kotlina Jeleniogórska. „Na szlaku" 2001, R. 15, nr 10, s. 6-7.
Karkonosze. „Na szlaku" 2001, R. 15, nr 11, s. 6-7.
Kotlina Kamiennogórska. „Na szlaku" 2002, R. 16, nr 1, s. 6-7.
Podnóżem Wzniesień Gradowskich. „Na szlaku" 2002, R. 16, nr 1, s. 25.
Karkonosz ma nową siedzibę. „Na szlaku" 2003, R. 17, nr 7-8, s. 17.
Hala Szrenicka zaprasza. „Na szlaku" 2004, R. 18, nr 6, s. 3.
[J. K. Jeleńska, K. R. Mazurski] *Polsko-niemiecki przepływ informacji turystycznej w Euroregionie Nysa*. „Rocznik Jeleniogórski" 2004, T. 26, s. 39-50.
O schroniskach górskich w Karkonoszach. *Gościniec* 2005, nr 1/2(18/19), s. 165.

Karkonosze. [w:] *Atlas gór Polski*. Warszawa: ExpressMap 2006, s. 17-41., wyd. 2. Warszawa 2008, s. 17-43.
Pomnik Chrzcielnego Dębu na Pogórzu Kaczawskim. *„Słowo i Myśl”* 2007, nr 97, s. 15-17; przedruk: *„Przydrożne Pomniki Przeszłości”* 2007, z. 44, s. 23-25.
Karkonoski Park Narodowy bogatszy o Centrum Edukacyjne. *„Parki Narodowe”* 2007, nr 2, s. 18-19.
Karkonoska Samotnia. „Na szlaku” 2007, R. 2,1 nr e-11(208), s. 6.
[Henryk Krzysztoforski] *Dwór Czarne wreszcie przekazany*. „Na szlaku” 2008, R. 22, nr e-6(215), s. 24-25.
Wokół izerskiej Kamienicy. „Na szlaku” 2008, R. 22, nr e-9(218), s. 13-14.
Kaczawskie Podgórki. „Na szlaku” 2008, R. 22, nr e-10(219), s. 4-5.
Podnóżem Rudaw Janowickich. „Na szlaku” 2009, R. 23, nr e-4 (226), s. 10-11.
Mit Białego Jaru rozwiany. „Na szlaku” 2009, R. 23, nr e-9 (231), s. 6-7.
[K.R.M.] *Wieści z Karkonoszy*. „Na szlaku” 2009, R. 23, nr e-11 (233), s. 4.
Poszukiwanie karkonoskich Wierzcholców. „Na szlaku” 2010, R. 24, nr e-2 (236), s. 43-44.
Ku pamięci Tadeusza Stecia. „Na szlaku” 2010, R. 24, nr e-3 (237), s. 46.
Krótka wycieczka przez karkonoskie Uroczysko. „Na szlaku” 2011, R. 25, nr e-5 (251), s. 16-17.
Karkonoskie kaskady i wodospadziki. „Na szlaku” 2012, R. 26, nr e-1 (259), s. 11-12.
Odszedł Theodor Lokvenc. *„Na Szlaku”* 2013 R. 27 nr e-78 (274) s. 33.
Ostatnie (?) chwile Domu Gwarków. *„Na Szlaku”* 2013, R. 27, nr e-79 (275), s. 36.
Złoty jubileusz KRNAP. *“Polish Times”* (Sterling Hights/Mi, USA) 2013, vol. 7, nr 16, s. 28-29.
Centrum Informacji KPN zaprasza. *„Na Szlaku”* 2013, R. 27, nr e-82 (278), s. 34.
Svoboda nad Úpou. *„Na Szlaku”* 2013, R. 27, nr e-83 (279), s. 8-10.
Steć i moje krajoznawstwo. *„Na Szlaku”* 2014, R. 28, nr e-87 (283), s. 37-38.
Album karkonoski. *„Na Szlaku”* 2014, R. 28, nr e-88 (284), s. 38.
Zagadka Růženčinej zahrádki. *„Na Szlaku”* 2015, R. 29, nr e-100 (296), s. 13.
Lasocki Grzbiet (2). *„Na Szlaku”* 2015 R. 29 nr e-103 (299) s. 5-6.
Lasocki Grzbiet (2). *„Na Szlaku”* 2015 R. 29 nr e-104 (300) s. 16.
Granice Karkonoskiego Parku Narodowego. „Wszechświat” 2015 t. 116 nr 7-9 s. 218-222.
Budowa geologiczna Karkonoszy i ich jaskinie. [w:] *Z lamusa Rzepióra VI*. Wrocław: KPiP „Rzepiór” 2015 s. 52-58.
Ofensywa wydawnicza karkonoskich parków. *„Na Szlaku”* 2016 R. 30 nr e-111 (307) s. 52.

Zestawienie oprac. Jacek Potocki

SŁAWOMIR PODOLAK
(26.04.1931 – 31.12.2015)

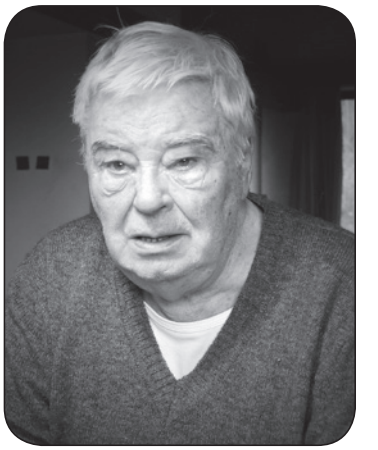

Sławomir Janusz Podolak urodził się 26 kwietnia 1931 r. w Białej Podlaskiej. Jego matka, Teodozja, była nauczycielką, ojciec zaś, Michał, agronomem. Swoje dziecięce lata spędził w Siedlcach. W okresie wojny, gdy ojciec, oficer rezerwy w stopniu porucznika, brał udział w kampanii wrześniowej, a później trafił do Oflagu II C Woldenberg, Sławomir pozostał sam z matką. Na tajnych kompletach ukończył dwie klasy Gimnazjum im. Bolesława Prusa. Właśnie wtedy, w Siedlcach, wstąpił do ZHP, co w późniejszych latach uważał za niezwykle ważne doświadczenie. Po powrocie ojca z niewoli, latem 1945 roku wraz z rodzicami przyjechał do Jeleniej Góry. Podolakowie osiedlili się w Cieplicach Śląskich przy ówczesnej ulicy Mireckiego. Matka została zatrudniona jako nauczycielka w miejscowej szkole ojciec zaś, z racji wykształcenia, został skierowany do pracy w Wojewódzkim Urzędzie Ziemskim.

Sławomir Podolak jeszcze na przełomie sierpnia i września zapisał się do powstającego Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum, któremu nadano później imię Stefana Żeromskiego. Był jednym z pierwszych uczniów placówki. W latach 1945-1947 uczęszczał do gimnazjum, które ukończył 28 czerwca 1947 r. Naukę kontynuował przez kolejne dwa lata w tej samej szkole. W liceum uczył się najpierw w klasie matematycznej, jednak szybko przepisał się do humanistycznej, gdzie wychowawcą był łacinnik Tadeusz Dyduch. W tym okresie mocno zaangażował się w życie szkoły, zwłaszcza w harcerstwo. Był jednym z pierwszych harcerzy należących do 2 Dolnośląskiej Wodnej Drużyny Harcerskiej w Jeleniej Górze. W 1945 roku to właśnie w stolicy Karkonoszy powstały pierwsze struktury skautingu, na czele z Chorągwią Dolnośląską ZHP. Sławomir Podolak przez kilka kolejnych lat szkolnych był przybocznym drużyny, później zaś pierwszym zastępcą komendanta w jeleniogórskim hufcu. Jako harcerz organizował dla młodszych kolegów wiele obozów oraz szkoleń, których celem było zapoznanie uczestników z terenem Kotliny Jeleniogórskiej oraz regionem. Jego przygoda harcerska zakończyła się wraz z likwidacją organizacji.

Po zdaniu egzaminu maturalnego w 1949 roku rozpoczął studia na kierunku architektura na Politechnice Warszawskiej. Po kilku latach „za niewłaściwą postawę" został wydalony z uczelni. Naukę kontynuował na Politechnice Krakowskiej, gdzie uzyskał tytuł magistra inżyniera. Przez wiele lat był związany z tym miastem jako architekt i urbanista. Pełnił m.in. funkcję zastępcy Naczelnego Architekta Miasta Krakowa. Swoje umiejętności doskonalił, podejmując dalsze studia na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, gdzie uzyskał tytuł doktora na podstawie pracy dotyczącej oceny przestrzeni projektowych w Polsce. Niewiele później został zatrudniony na Wydziale Architektury tejże uczelni.

Przez okres niespełna dziesięciu lat, od 1973 r., przebywał na kontrakcie w Nigerii, który uzyskał za pośrednictwem Polservice'u. Pracował tam jako architekt i wykładowca akademicki na Ahmadu Bello University w Zarii, na południu kraju.

Po powrocie do Polski w grudniu 1981 r. podjął pracę w Instytucie Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej, oddział w Krakowie (dziś Instytut Gospodarki Przestrzennej i Mieszkalnictwa), gdzie był zatrudniony aż do przejścia na emeryturę w 1996 r. W tym okresie był jednym z redaktorów wielotomowej publikacji „Gospodarka przestrzenna gmin. Poradnik”[1]. Nakładem Instytutu ukazała się również jego książka: „O kształtowaniu ładu przestrzennego”[2].

Żonaty z architekt Ewą Skiminą-Podolak, córką krakowskiego filologa Stanisława Skiminy, z którą miał jednego syna.

Przez szereg lat Sławomir Podolak był związany z Jelenią Górą, w której spędził zaledwie kilka powojennych lat swojej młodości. Zawsze ochoczo uczestniczył w spotkaniach absolwentów „Żeroma” organizowanych przez szkołę. Z jego inicjatywy, w latach dziewięćdziesiątych, zawiązano tak zwany „Jeleniogórski Krąg Przyjaciół”, w ramach którego spotykali się corocznie absolwenci pierwszych roczników I LO. Podczas tych zjazdów dziesiątki przybyłych wspominały minione lata, okres jeleniogórski oraz niezwykłe wydarzenia i postaci z historii szkoły. To dzięki działalności Kręgu nawiązano kontakty z niemieckimi absolwentami przedwojennej placówki, które zaowocowały późniejszymi wspólnymi spotkaniami w Jeleniej Górze. Za sprawą Sławomira Podolaka absolwenci ufundowali w szkole tablicę pamiątkową, poświęconą drugiemu dyrektorowi placówki – dyrektorowi Maksymilianowi Tazbirowi[3]. Jej odsłonięcie miało miejsce w 2000 roku podczas obchodów 55-lecia szkoły. W końcu to on sam podjął się zbierania wspomnień swoich kolegów z lat szkolnych, które w zamyśle miały być wydane wspólnie z zapiskami niemieckich kolegów.

Dzięki jego staraniom pamięć o pierwszych powojennych latach Jeleniej Góry i szkoły była i jest ciągle żywa nie tylko w absolwentach, ale i mieszkańcach. Jeszcze w październiku 2015 roku przemawiał podczas obchodów 70-lecia placówki, mówiąc o „Żeromie” jako szkole, która ukształtowała charakter i intelekt wielu późniejszych profesorów i wybitnych Polaków.

Sławomir Podolak zmarł 31 grudnia 2015 roku w swoim domu w Krakowie po długiej chorobie. Miał 84 lata. Spoczął na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.

Marek Szajda

[1] Zob.: *Gospodarka przestrzenna gmin. Poradnik. Zarys problemu i charakterystyka programu*, red. S. Podolak, A. Rębowska, t. 1., Warszawa 1996. Sławomir Podolak uczestniczył w redakcji tomów 1-12.

[2] Sławomir Podolak, *O kształtowaniu ładu przestrzennego*, Warszawa 1993, ss. 112.

[3] Postaci tej poświęcił również krótki artykuł.: Sławomir Podolak, *Nauczyciel* [w:] „Warsztaty Polonistyczne”, nr 4, 2000, s. 115-117.

Tadeusz Kaczmarek, Stanisław Błasiak, LOTNICTWO KOTLINY JELENIOGÓRSKIEJ, t. 1, Wrocław 2015, ss. 503

Książki pisane i wydawane przez pasjonatów zwykle mają to do siebie, iż są wypełnione w całości mnóstwem wartościowych, nie zawsze znanych informacji odnośnie danego zagadnienia. Podobnie jest w przypadku dwóch wybitnych pilotów: Tadeusza Kaczmarka oraz Stanisława Błasiaka, którzy wspólnym wysiłkiem stworzyli ważne kompendium wiedzy o szybownictwie, czy szerzej lotnictwie w regionie. I choć książka ukazała się we Wrocławiu nakładem Fundacji Otwartego Muzeum Techniki, powinna zainteresować przede wszystkim miłośników regionu Karkonoszy.

„Lotnictwo Kotliny Jeleniogórskiej" jest bowiem pozycją niezwykłą w swej koncepcji. Autorzy, reprezentujący część środowiska, skupili się na kilku zagadnieniach, które oddają poszczególne fragmenty wydawnictwa. Pomijając wstępy i słowa podziękowań, omawianą pozycję rozpoczyna krótki szkic historyczny, traktujący o tradycjach lotniczych w regionie, ze szczególnym uwzględnieniem Jeżowa Sudeckiego. Jest to z pewnością jedna z najsłabszych części książki. Historia zawarta w tym rozdziale jest napisana dość pobieżnie i stanowi pewnego rodzaju wprowadzenie do tego, co następuję na kolejnych stronach. A jest nim „kalendarium skrzydłem pisane", w którym zawarto mnóstwo ważnych wydarzeń, dat i postaci, jakie miały wpływ na kształtowanie się jeleniogórskiego środowiska lotniczego, głównie w XX, ale i na początku XXI wieku. Autorzy tym samym opisują zdarzenia z dziejów niemieckich miejscowości Hirschberg i Grunau, traktując polskie działania, aerokluby i szkoły dla adeptów podniebnych zmagań, jako pewnego rodzaju ciągłość przedwojennej historii. Około 130 stron wypełnionych szczegółowym opisem poszczególnych lat należy uznać za rzetelne źródło wiedzy. Potwierdzają to kolejne wykazy lotników, zarówno tych, którzy należeli do wybitnych zdobywców ważnych odznak, przewyższeń i laurów oraz tych, którzy po prostu byli oddani swojej pasji, działając w zrzeszeniach i stowarzyszeniach. O jednych i drugich możemy przeczytać w ostatniej i największej części publikacji. Stanisław Błasiak oraz Tadeusz Kaczmarek napisali bowiem kilkadziesiąt biogramów, prezentując w nich ważne osiągnięcia oraz pracę osób zasłużonych dla jeleniogórskiego środowiska lotniczego. Choć poszczególne notki o lotnikach czyta się trudno, podobnie jak każde kolejne hasła w słownikach czy leksykonie, jest w tych biogramach element, który zachęca czytelnika do dalszej lektury. To swoista pasja, zawarta w krótkich życiorysach, pozwala zachwycić się ludźmi, jacy wytrwale, przez dekady, wznosili i wznoszą się w powietrze. Co więcej, wiele z tych biogramów to historia niejednej rodziny: dziadków, rodziców, dzieci, zapalonych w szybowaniu, czy też lataniu, tworzących przez kolejne pokolenia środowisko jeleniogórskiego Aeroklubu.

Wszystkie te nazwiska można łatwo odnaleźć poprzez ich indeks, umieszczony na końcu książki. Tuż przed nim znajduje się podstawowa bibliografia. I tu można mieć do autorów uwagę, iż skorzystali tylko z pozycji wydawanych przez środowiska lotnicze lub techniczne. Niewiele bowiem w zestawieniu literatury informacji o lokalnych opracowanych, artykułach czy kronice z „Rocznika Jeleniogórskiego". Warte zauważenia są jednak wykorzystane publikacje niemieckojęzyczne, ważne przyczynki do dziejów przedwojennego lotnictwa. Z innych uwag należy nadmienić brak konsekwencji w poszczególnych biogramach. Niektóre z nich zostały napisane dość swobodnie; brak uporządkowania treści, ustalenia pewnego schematu w przypadku co najmniej kilkunastu opisów, może doskwierać co wnikliwszym czytelnikom.

Bez względu jednak na wszelkie uwagi techniczne, trudno bowiem odnieść się do merytorycznych, nie tylko ze względu na objętość pozycji, ale także na jej popularnonaukowy charakter, omawiana pozycja jest bardzo ważną publikacją. Nie jest to książka napisana przez lotników dla innych pasjonatów tego typu sportów, ale również dla badaczy dziejów Jeleniej Góry i okolic. Szybownictwo, aeroklub, lotnisko itp. są nieodłączną i istotną czę-

ścią najnowszej historii miasta. Trudno pisać o jego rozwoju oraz mieszkańcach pomijając tak ważny fragment dziejów. Chociażby z tego powodu warto wyrazić słowa wdzięczności wobec autorów, którzy odkryli przed jeleniogórzanami jeszcze jedną kartę, pozornie tylko znanej, historii.

Marek Szajda

W KRĘGU HISTORII I ARCHIWISTYKI. KSIĘGA JUBILEUSZOWA OFIAROWANA CZESŁAWOWI MARGASOWI W DZIEWIĘĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ URODZIN, red. Jan R. Sielezin, Jelenia Góra 2015, ss. 176

Czesław Margas w środowisku archiwistów jest postacią znaną i zasłużoną. Jednak od uznania środowiska cenniejsze z pewnością są słowa pochwały płynące od społeczności, której to przez wiele lat jubilat służył swoją wiedzą, urastając do rangi kronikarza Jeleniej Góry. Piękna, bo dziewięćdziesiąta rocznica urodzin stanowiła okazję by po raz kolejny wyrazić wdzięczność, zarówno archiwistów jak i lokalnych badaczy. Materialnym tego dowodem jest opublikowana pod koniec 2015 r. księga jubileuszowa „W kręgu historii i archiwistki". Nie jest to pierwsza tego typu publikacja poświęconą jeleniogórskiemu archiwiście. Kilkanaście lat temu ukazała się publikacja w 50 rocznicę rozpoczęcia pracy zawodowej przez Margasa[1]. Natomiast zaledwie dwa lata temu opublikowano „Autobiografię", będącą podsumowaniem życia, spisanym przez wieloletniego kierownika archiwum w stolicy Karkonoszy[2]. Omawiana pozycja jest więc kolejną książką, nie tylko przybliżającą postać jubilata, ale również prezentującą ciekawe ujęcia poszczególnych zagadnień z zakresu archiwistyki i historii Dolnego Śląska.

Redakcji tomu podjął się znany historyk i jeleniogórzanin – prof. dr hab. Jan Ryszard Sielezin, który nie tylko, że od lat zna Czesława Margasa, ale również bardzo ceni jego pracę i życiową postawę, o czym można się przekonać czytając początkowe „Słowo o Jubilacie". Następujące po nim dwanaście artykułów, jest również swoistym dowodem uznania oraz wdzięczności. Wśród autorów znajdują się wieloletni uczniowie, czy współpracownicy Czesława Margasa: Ivo Łaborewicz, Małgorzata Sokal, czy córka, także archiwistka, Anna Borys, jak i cenieni badacze dziejów regionu: Roman Stelmach, Henryk Gradkowski, Krzysztof A. Kuczyński oraz Robert Klementowski. Te i inne nazwiska zawiera umieszczona w książce tabula glaturatoria, będąca najbardziej wyraźnym przejawem poważania, ale i świadectwem dużego autorytetu jubilata.

Artykuły przedstawione w książce są różnej proweniencji. Tematyka podejmowana przez badaczy, czy też młodych adeptów humanistyki, nie jest spójna. Większość z tekstów w jakiś sposób nawiązuje do dziejów regionu czy też samego Margasa. Czytelnik zmierzy się więc w tekście z zagadnieniami z zakresu historii, archiwistyki, lecz również historii literatury czy też politologii. Ta ostatnia dziedzina wybija się dość wyraźnie w pracy Sławomira Niedźwiedzkiego. Tekst ten, kończący całą publikację, traktuję bowiem o początkach dyplomacji europejskiej, i choć napisany jest sprawnie, to jednak burzy pewną spójność wcześniejszych artykułów.

Zbiór tekstów, pomijając poprzedzającą je bibliografię prac Czesława Margasa oraz archiwalne zasoby przezeń opracowane, otwiera studium redaktora tomu – Jana Sielezina. Jest ono poświęcone zagadnieniu biografistyki. Autor charakteryzuje je w kontekście polskich badań oraz krajowych uwarunkowań. Jak napisać idealną biografie? – pytanie to powraca co kilka stron w tekście i choćby z tego powodu warto do niego sięgnąć. Pisanie biografii to coś więcej niż odszukiwanie dat. Po części to również kreowanie postaci i ich

[1] *Archiwistyka, historia, regionalizm. Czesławowi Margasowi w 50 rocznicę podjęcia pracy w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze*, red. Ivo Łaborewicz, Jelenia Góra 2002.

[2] Czesław Margas, *Autobiografia*, Jelenia Góra 2014.

czynów. Nie odnotowanie przez autora silnego rozwoju współczesnej polskiej biografistyki można traktować jako pewne uchybienie. Wystarczy tylko spojrzeć na tytuły nominowane do „książki historycznej roku" z ostatnich lat. W gronie laureatów co roku uznanie znajduje bardziej lub mniej naukowa biografia.

Kolejne dwa teksty kontynuują wątek opisywania zasłużonych postaci. Teksty stworzone przez pracowników jeleniogórskiego archiwum są swego rodzaju szkicem biograficznym, krótkimi przyczynkami do badań nad życiem dawnych kronikarzy *Hirschebrgu* oraz twórców instytucjonalnego archiwum miejskiego. Ivo Łaborewicz opisał działalność „pierwszych" archiwistów Jeleniej Góry, którymi byli: Max Göbel oraz Emil Kröning. To dzięki ich wysiłkowi zebrano w jednym miejscu najważniejsze dla miasta źródła pisane. Z kolei Anna Borys swój tekst poświeciła trzem jeleniogórzanom sprzed wieków, którzy to w swoich pisma przekazali ważne informacje o życiu miasta. Kroniki te, w formie dobrze opracowanych i przetłumaczonych na język polski tomów, już od kilku lat są dostępne na rynku wydawniczym. Tekstem kończącym tę swoistą część archiwalną jest praca Anny Laszuk. Artykuł poświęcony opracowaniom zasobów archiwalnych w przewodnikach, uzmysławia niepokojącą prawdę. Pomimo kilku dekad od zakończenia wojny jeszcze tak wiele archiwów nie ma opracowanych opisów przechowywanych w nich materiałów.

Krzysztof A. Kuczyński oraz Henryk Gradkowski, wybitni historycy literatury, przedstawili dwie ciekawe postaci, których życie i twórczość związana była z Karkonoszami i Jelenią Górą. W niezwykle interesującym tekście poświęconym losom archiwum Gerhardta Hauptmana prof. Kuczyński rysuje kolejne etapy niezwykle pasjonującej podróży, jaką przebyły materiały nazywane często „skarbem z Wissenstein". Fakt, iż ocalały i ostatecznie trafiły do berlińskiej *Staatsbibliothek*, można uznać za niemal cudowny. Nieco mniej dynamiczny, aczkolwiek zdecydowanie bardziej poetycki, jest artykuł byłego rektora Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze poświęcony literatowi Edwardowi Kozikowskiemu. Uhonorowany w stolicy Karkonoszy tablicą pamiątkową twórca, do dziś jest postacią szerzej nieznaną w mieście. Szkic Gradkowskiego jest więc czymś więcej niż tylko krótkim opisem ciekawego życia artysty. Można go traktować również jako pierwszą z prób przywrócenia tej osoby pamięci społecznej.

Zupełnie inny temat przedstawił Roman Stelmach, wybitny znawca średniowiecznych dokumentów z Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Tym razem w oparciu o dawne materiały, przechowywane w swojej macierzystej jednostce, zarysował dzieje średniowiecznego piwowarstwa w regionie. Spożywanie i przygotowywanie tego rodzaju alkoholi cieszyło się dużą popularnością, o czym świadczą dobitnie zachowane archiwalia. Temat ten, nadal nie opracowany całościowo, może być niezwykłym doświadczeniem dla badacza, nie tylko mediewisty, ale i późniejszych epok. Z kolei do najnowszych kart historii przenoszą czytelnika teksty Janusza Stefaniaka oraz Roberta Klementowskiego. W pierwszym z nich autor zarysowuje stosunek dolnośląskiego duchowieństwa katolickiego wobec powojennych władz w latach 1944-1956. Temat ten jest zdecydowaniem jednym z bardziej wymagających zagadnień poruszanych w tomie. Kwestia poparcia udzielanego władzom przez kapłanów nie będzie w pełni rzetelnie opracowana do czasu pełnego dostępu do archiwów kościelnych. Niniejszy tekst jest więc próbą zarysowania wybranych przykładów aprobaty nowego reżimu. Autor dość sprawnie zarysowuje postaci administratorów apostolskich, czy też wikariuszy kapitulnych mających najczęstsze kontakty z przedstawicielami władz. Innym, choć dotyczącym podobnego okresu, jest tekst Roberta Klementowskiego, na co dzień pracownika Katedry Etnologii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz tamtejszego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Rok 1952 w Jeleniej Górze z perspektywy działań Urzędu Bezpieczeństwa to niecodzienne ujęcie. Tekst przypomina bowiem o wydarzeniach, o których przez lata niewiele było wiadomo, a które dziś są wyjątkowym dopełnieniem znanych powszechnie dokumentów i perspektyw.

Kończące książkę trzy artykuły poruszają z goła odmienne problemy. Archiwista Adam Baniecki w dość krótkim tekście opisuje losy niewielkiej grupy Ukraińców i Łemków, którzy po 1945 r. zostali osiedleni w powiecie bolesławieckim. Wobec dominujących migrantów z Jugosławii, mniejszości te nie były zbyt widoczne i aktywne w powojennych dziejach tych terenów. Z kolei Krystyna Rogaczewska, podejmując temat inspiracji ruchu ludowego, rzetelnie odnalazła w poszczególnych dekadach XIX i XX w. wpływ różnych elementów: prądów ideowych, intelektualnych, społecznych oddziaływujących na wieś i chłopów. Publikację jubileuszową kończy wspominany już tekst Sławomira Niedźwiedzkiego, który należy traktować raczej w kategoriach studium politologicznego niż historycznego. W oparciu

głównie o doniesienia prasowe autor przedstawia postać Catherine Ashton i jej działalność w sferze ministra spraw zagranicznych Unii Europejskiej.

Patrząc na całość warto zauważyć kilka niespójności pracy. Przede wszystkim we wszystkich tych artykułach brak ujednolicenia przypisów i sposobu cytowania. Czytelnik może odnieść wrażenie, iż każdy z autorów nie otrzymał jednolitej instrukcji wydawniczej, w oparciu o którą tworzył ofiarowany Margasowi tekst. Problem ten jest zauważalny i zapewne część odpowiedzialności można w tym wypadku złożyć na ręce redaktora i korekty, aniżeli tylko na samych autorów. Prócz wzmiankowanej już niespójności warto odnotować brak dłuższego tekstu traktującego o Jubilacie. Uważam, iż taki materiał byłby cenny dla czytelników, zwłaszcza tych, którym postać i dzieło jeleniogórskiego archiwisty nie są bliżej znane. Z pewnością takie rozwiązanie dobrze by się komponowało ze zdjęciami, prezentującymi życie Jubilata, które zamieszczono na końcu książki.

Podsumowując, warto podkreślić, iż inicjatywa uczczenia Czesława Margasa wydaniem okolicznościowej publikacji jest niezwykle cenna, przede wszystkim w ujęciu regionalnym. Omawiana książka zawiera w sobie ciekawe teksty, w większości odnoszące się do jego dwóch największych zamiłowań: pracy archiwalnej i Jeleniej Góry. Dlatego tym bardziej warto podziękować prof. Janowi R. Sielezinowi za tak cenny projekt, w który włączyło się wielu naukowców, nie tylko związanych z regionem. Pomimo drobnych uchybień warto sięgnąć po tę pozycję. Tym bardziej, iż osobistą lekturę również w jakiejś mierze można traktować, jako wyraz wdzięczności wobec dostojnego Jubilata.

Marek Szajda

Krzysztof Krzyżanowski, SKARB GENERAŁA. TROPEM TAJEMNIC SZCZELINY JELENIOGÓRSKIEJ, Kraków 2015, ss. 640

Wrocławski prawnik Krzysztof Krzyżanowski dał się już poznać jako pasjonat-penetrator i badacz obiektów podziemnych, głównie przedwojennych, nieczynnych kopalń kruszców, znajdujących się w Sudetach. Plonem tych penetracji, którym towarzyszyły kwerendy w zasobach archiwalnych, były dziesiątki artykułów prasowych w miesięcznikach, najpierw w „Sudetach", a potem w „Odkrywcy", aż wreszcie kilka książek, napisanych w duecie z Dariuszem Wójcikiem. Tym razem wrocławski badacz podziemi postanowił samodzielnie zmierzyć się z mitem Szczeliny Jeleniogórskiej, to znaczy legendarnej skrytki podziemnej, znajdującej się ponoć w dosyć nieokreślonych okolicach grodu nad Bobrem.

Powstała w ten sposób książka będąca zapisem reporterskiego dochodzenia. Autor posiada niewątpliwą zaletę. Potrafi pisać zwięźle, konkretnie i precyzyjnie, w sposób szalenie uporządkowany i jednocześnie wciągający dla czytelnika. Nie trzeba wcześniej kompletnie nic wiedzieć na temat Szczeliny Jeleniogórskiej, żeby dać się porwać tej pasjonującej opowieści. Owszem, początek może nie jest soczyście zachęcający, gdy czytelnik konfrontuje się z ustaleniami na temat zabójstwa znamienitego Cygana z Nowej Soli i skarbu, jaki podobno miał zostać skradziony z jego posiadłości w czerwcu 1991 roku. Potem jednak wydarzenia przyspieszają, podobnie jak i bicie serca czytelnika. Wreszcie, gdy opisywane wydarzenia rozgrywają się już w Sudetach i pojawia się wątek jak najbardziej współczesnych polskich służb specjalnych, czytelnik może poczuć się trochę niepewnie. Mogą mu wtedy na myśl przyjść pytania, czy aby wydarzenia nie przybiorą przykrego obrotu i czy cała ta Szczelina Jeleniogórska nie jest jakąś niepewną, trefną sprawą, od której lepiej trzymać się z daleka.

Czym miała być owa mityczna skrytka? Ano podziemną składnicą wartościowych przedmiotów, zabezpieczonych przez Niemców przed zakończeniem II wojny światowej. Autor w toku pracy nad książką sprawdzał więc różne informacje dotyczące np. dzieł sztuki, które pojawiły się na polskim rynku, a które to miały zostać wydobyte ze Szczeliny Jeleniogórskiej. Bo – jak głosi mit tejże skrytki – miała być ona z różnych względów opróżniana przez jej odkrywców na przestrzeni lat powoli, systematycznie, a nie za jednym razem.

Autor posiada doświadczenie w penetracji trudno dostępnych wyrobisk podziemnych. Nic więc dziwnego, że postanowił zweryfikować prawdziwość informacji na temat miejsca, gdzie miała się znajdować Szczelina Jeleniogórska. Jest więc opis rozpoznania jednej ze

starych kopalń w Górach Kaczawskich wraz z materiałem zdjęciowym z akcji. Jeszcze ciekawsze są niewątpliwie relacje z rozmów z poszczególnymi postaciami, mającymi kluczowe znaczenie dla sprawy. A już prawdziwą perełkę stanowi opis pewnego spotkania z ważną dla sprawy rozmówczynią w Szklarskiej Porębie.

Pomimo tak dużej liczby rozbieżnych opisów i relacji na temat Szczeliny Jeleniogórskiej, autorowi udaje się selekcjonować informacje, odrzucając wątki prowadzące donikąd i kierując czytelnika ku rozwiązaniu sprawy. Dochodzenie w sprawie Szczeliny Jeleniogórskiej przenosi czytelników nie tylko do Nowej Soli, lecz także do takich miejscowości, jak Jawor, Wrocław, Warszawa, czy nawet Genewa, Londyn i Nowy Jork. I kiedy już wydaje się, że udało się zawęzić obszar poszukiwania do jednej miejscowości, kiedy dotarcie do Szczeliny Jeleniogórskiej zdaje się być kwestią kilku, może kilkunastu dalszych kart książki, przychodzi diametralne zwolnienie tempa i... czyżby – rozczarowanie?

Jeśli rozczarowanie, to na raczej nie warsztatem pisarza. Bardzo uporządkowany i uczciwy w swej pracy Krzysztof Krzyżanowski prowadzi czytelnika do konkluzji, która nie zostaje jednak wprost wypowiedziana. Jednak to, czy czytelnik przeżyje zawód, zależy w dużej mierze od tego, czego sobie obiecywał i co sobie wyobrażał w trakcie lektury. A w kwestii tak potężnego skarbu, jaki podobno zawierała Szczelina Jeleniogórska, oczekiwania mogą przerastać rzeczywistość. Zapewne można by było postawić przysłowiową kropkę nad i, dając w ostatnim zdaniu ostatniego rozdziału czarno na białym jednoznaczną odpowiedź na pytanie, rodzące się w głowach czytelników. Ale autor świadomie tego nie zrobił.

Specyfika zagadnienia poszukiwań skarbowych powoduje, że częstokroć obok twardych faktów, czy cytatów z dokumentów, przywoływane są, jako równoważne, argumenty także wypowiedzi osób zastrzegających sobie całkowitą bądź częściową anonimowość. Takie rozwiązanie przyjął w książce autor, choć niekiedy może to wywoływać uśmiech na ustach bardziej zorientowanych czytelników. Bez problemu można bowiem zidentyfikować, że osoba przedstawiona jako niegdysiejszy *szef Urzędu Rady Ministrów – pan Michał S.* to oczywiście Michał Strąk – ten sam, o którym Jacek Kaczmarski śpiewał w piosence „Testament 95", wymieniając go w niej z nazwiska. Osoby obeznane w środowisku eksploratorskim bez kłopotu też zidentyfikują, któż to taki Zbigniew R., przedstawiany jako jeden z warszawskich członków Polskiego Towarzystwa Eksploracyjnego. Bez trudu przy pomocy wyszukiwarki internetowej można też zidentyfikować, w jakiej miejscowości mieszkał dawny prezes Polskiego Towarzystwa Eksploracyjnego Włodzimierz Kucia, przedstawiony jako zamieszkały *w P., niewielkim mieście na Górnym Śląsku*. Na marginesie napomknąć tu można, że owo miasteczko historycznie wcale nie należy do Górnego Śląska. Ale to już zupełnie inna sprawa.

W 1897 roku we Francji ukazała się drukiem powieść „Lodowy sfinks", której autorem był Juliusz Verne. Jej bohaterowie odkrywają ze zdumieniem, że fabuła przedstawiona w książce „Przygody Artura Gordona Pyma" autorstwa Edgara Allana Poe wcale nie jest fikcją literacką, jak dotąd sądzili, lecz opisem autentycznych wydarzeń. I wyruszają w podróż na pomoc bohaterom książki amerykańskiego pisarza. W przypadku „Skarbu generała" też mamy do czynienia z książką w książce. Tutaj kluczem do zrozumienia zagadki Szczeliny Jeleniogórskiej okazuje się być pewna pozycja beletrystyczna, wydana w okresie Polski Ludowej, która nawiasem mówiąc była też drukowana swego czasu na łamach tygodnika „Nowiny Jeleniogórskie". Krzysztofowi Krzyżanowskiemu udała się sztuka niebywała, bowiem dotarł do pierwotnej wersji tamtej publikacji, sprzed ingerencji cenzorskiej Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Ma to niebagatelne znaczenie. O ile jednak w powieści Juliusza Verne fikcja literacka okazuje się być ku zaskoczeniu bohaterów rzeczywistością, o tyle w „Skarbie generała" możemy mówić o przeciwnej sytuacji.

Książka Krzysztofa Krzyżanowskiego kończy się pewnym niedopowiedzeniem. Daje pewną nadzieję tym czytelnikom, którzy do samego końca nie chcą uwierzyć rezultatom dochodzenia reporterskiego, przeprowadzonego przez wrocławskiego prawnika. Zasygnalizowana jest więc postać pewnego księdza, mającego ponoć coś istotnego wiedzieć o sprawie, wskazane zostało pewne niezwykle łatwo dostępne miejsce w powiecie jeleniogórskim. Z mitami skarbowymi jednak jest tak, że nawet jeśli jeden uda się gruntownie wyjaśnić, to niebawem pojawia się drugi. Jak nie Szczelina Jeleniogórska, to złoty pociąg. Jeśli i złoty pociąg zniknie jak domek z kart, to w jego miejsce może się zaraz pojawić srebrny autobus, czy platynowy tramwaj...

Tomasz Rzeczycki

Jiří Dvořák, FOTOGRAFOVÉ KRKONOŠ OD POČÁTKŮ FOTOGRAFIE PO SOUČASNOST, Správa KRNAP, Vrchlabí 2016, ss. 223

Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego ostatnio stała się wydawcą interesujących publikacji z zakresu krajoznawstwa oraz dziejów regionu, a nie tylko szeroko rozumianej przyrody, która to tematyka praktycznie zdominowała publikacje polskiego KPN. Jedną z ostatnich książek czeskich jest piękny album, prezentujący fotografów, dla których Karkonosze były ważnym, jeśli nie najważniejszym tematem twórczości.

Każdy, kto choć trochę interesuje się górami, albo tu przebywał choćby jeden dzień, oprócz zapamiętanych wrażeń wywiózł z nich jakąś pamiątkową fotografię. Najczęściej zrobioną przez siebie, ale czasem zakupioną w postaci widokówki lub albumu. W tym ostatnim przypadku, podziwiając obraz, którego sam nie potrafił uchwycić swoim aparatem (komórką), rzadko zastanawia się nad jego autorem. Fotograf, nawet najpiękniejszego ujęcia, pozostaje dla większości odbiorców zdjęć postacią anonimową. A nawet, gdy zwrócimy uwagę na jego nazwisko i je zapamiętamy, to o samy artyście z reguły nic ponadto nie wiemy. Prezentowana książka ma m.in. za zadanie udostępnić tę wiedzę szerokiej publiczności.

Autorem opracowania jest Jiří Dvořák, od 1996 r. jeden z redaktorów miesięcznika „Krkonoše – Jizerské hory", ale od zawsze fotograf, a przy tym miłośnik i znawca dziejów Karkonoszy, współzałożyciel i członek stowarzyszeń fotograficznych. Nic dziwnego, że podjął się opracowania tematu, który jest mu bliski, i w którym jest prawdziwym fachowcem. Ale tematyka, z jaką się zmierzył, jest tak rozległa, że nawet on nie zdecydował się na dogłębne jej przedstawienie. Byłoby to po prostu dla jednej osoby niemożliwe. Zdecydował się, jak sam pisze, na „przedstawienie dzieła fotografów za pośrednictwem wybranych ujęć, a nie na obszerne studia biograficzne o ich autorach. Książka jest więc albumem ukazującym Karkonosze w świetle wszystkich zmian, jakie przeszły w minionych stu pięćdziesięciu latach. Przypomniani mają być wszyscy znaczniejsi twórcy dziejów fotograficznego zobrazowania tychże gór. Szczególny nacisk położono na ostatnie pięćdziesięciolecie, w jakim istnieje Karkonoski Park Narodowy, którego Dyrekcja na tym terenie jest nie tylko administratorem, ale ważną instytucją kulturalno-oświatową" (s. 8). Praca składa się z kilku części, poświęconych nie tylko prezentacji poszczególnych artystów obiektywu.

Książkę otwiera spis treści (s. 4-5) oraz krótki wstęp (s. 6) o charakterze ogólnym, w którym postawiony został problem, jaki stanął przed autorem na początku zadania, czyli dokonanie wyboru zaledwie kilkuset zdjęć z setek tysięcy, a raczej milionów, jakie zostały wykonane w Karkonoszach i jakie znajdują się w niezliczonych zbiorach. W kolejnym rozdziale pt. „Fotografowie, sceneria Karkonoszy a park narodowy" (s. 8-17) przedstawił Dvořák krótką historię obrazowania Karkonoszy, od pierwszych map z XVI w., poprzez osiemnastowieczne i dziewiętnastowieczne grafiki i obrazy, aż po fotografię, którą omówiono znacznie szerzej. Najstarsze znane fotografie Karkonoszy są autorstwa francuskiego artysty Adolphe Brauna, który w latach 1858-1862 podróżował po środkowej Europe, uwieczniając swym aparatem zwiedzane miejsca. Na szczęście zawędrował też w Karkonosze, a do dziś zachowały się jego zdjęcia przedstawiające Obři boudu i Śnieżne Kotły. Drugim artystą fotografikiem był wrocławianin Hermann Krone, który miał swoje atelier w Dreźnie i w latach 60-tych XIX w. uwieczniał też Karkonosze. Następnie pojawili się rodzimi fotografowie, posiadający swoje zakłady w Turnovie czy Kamiennej Górze, a potem i w innych karkonoskich miejscowościach. Spory fragment tego rozdziału poświęcony został polskiej fotografii, której początki datują się na maj 1945 r. Autor podkreśla w nim rolę Jana Korpala, Stefana Arczyńskiego, którzy zamieszkali w tym regionie, ale dostrzegł również prace nestora polskiej fotografii Jana Bułhaka odwiedzającego i uwieczniającego Karkonosze w latach 1946-1949.

Kolejną część, zatytułowaną „O Karkonoszach i ich fotografach" (s. 18-21), napisał znakomity czeski fotograf Jiří Havel. Stara się w nim odpowiedzieć na pytanie, jak fotografować Karkonosze? Daje na to kilka odpowiedzi, a może tylko ich pozory? Przede wszystkim zwraca uwagę, iż góry te, aby umiejętnie je sfotografować, trzeba najpierw dobrze poznać. A ani jednego, ani drugiego nie da się uczynić w krótkiej chwili, trzeba na to wielu, wielu lat. Swoistą odpowiedzią na to pytanie jest następna, główna część książki, prezentująca poszczególnych artystów i ich dzieła.

Zasadnicza, biograficzno-albumowa część publikacji (s. 22-221), składa się z 55 części, z których każda poświęcona jest jednej z istotnych postaci karkonoskiej fotografii. Poprze-

dza je krótkie wprowadzenie (s. 22), wyjaśniające kryteria wyboru poszczególnych artystów. Pierwszym z nich była długoletnia twórczość poświęcona Karkonoszom, nierzadko połączona z zamieszkiwaniem w tych górach lub w ich pobliżu, ale są wyjątki, zwłaszcza dla pionierskiego okresu fotografii oraz dzieł i twórców wybitnych. Jednak podstawową przesłanką wyboru była bez wątpienia jakość twórczości, a także fakt zachowania obrazu w postaci fotografii, negatywu czy slajdu w zbiorach publicznych lub w postaci publikacji (książkowej lub samoistnej – np. widokówka). Według tych kryteriów wybrano autorów zarówno pochodzenia niemieckiego, jak i austriackiego, ale przede wszystkim Czechów i sporą grupę Polaków.

Każda prezentacja składa się z podobnych części. Po pierwsze znajduje się tu bardzo krótki życiorys (o ile, głównie dla starszych twórców, zachowały się na ten temat jakieś informacje), dalej podano drogę rozwoju każdego z nich w zakresie fotografii i techniki fotograficznej, a potem charakterystykę artystyczną odnośnie Karkonoszy i działalność publikatorską. Pod portretem danego artysty, jeśli się zachował, lub jego nazwiskiem i datami życia, umieszczone zostały ciekawostki/anegdoty z jego życia lub twórczości, jak również publikacje książkowe. Poszczególne prezentacje ułożono w porządku chronologicznym, według dat urodzeń fotografów. Dzięki temu możemy osobiście doświadczyć drogę, jaką przez ostatnie 150 lat przebyła karkonoska fotografia. Najważniejszą częścią każdej prezentacji jest jednak obraz, czyli kilka przykładów zdjęć danego autora, najlepiej obrazujących jego twórczość. Podano zawsze tytuł, czas powstania, rodzaj nośnika wykorzystanego oryginału oraz rodzaj aparatu (kamery) użytej przy danym ujęciu, czego jednak w wielu wypadkach nie udało się ustalić. Często podano też miejsce przechowywania (archiwum, bibliotekę lub inny zbiór) danego zdjęcia.

Nad opisem zdjęć nie trzeba się tu rozwodzić, należy je po prostu zobaczyć i samemu ocenić, samemu przeżyć. Warto jednak wymienić zaprezentowanych tu Polaków, są nimi: Jan Korpal, Jerzy Wiklendt, Tomasz Olszewski, Wojciech Zawadzki, Janina Hobgarska, Zbigniew Kulik, Andrzej Raj, Janusz Moniatowicz, Ewa Andrzejewska, Tomasz Mielech oraz Roman Rąpała. Ponadto zamieszczono jedno zdjęcie Waldemara Wydmucha (s. 13), którego biogram już jednak nie znalazł się w książce. Podobnie nie umieszczono biogramów wielu innych twórców z Czech, czy Niemiec. Z konieczności dokonano bowiem jedynie ich wyboru, a każdy wybór jest sprawą subiektywną, różnie ocenianą przez osoby o różnej wrażliwości artystycznej, czy też odmiennych gustach. Niemniej jednak prezentowana publikacja daje ciekawy i wiarygodny obraz rozwoju karkonoskiej fotografii. Stanowi nie tylko przyczynek, ale istotną cegiełkę w budowie naszej wiedzy o przeszłości gór. Jest jeszcze aspekt nieodwracalnych zmian, jakie za sobą niesie postęp techniczny, co Autor skwitował słowami: „Książka ta stara się uchwycić najwyraźniej kończącą się epokę, gdy w fotografii miał znaczenie ten obraz, który został wywołany, powiększony, czasem wydrukowany. Zobaczymy co przyniesie przyszłość – w książce, (…) uchwycono w sposób zwięzły półtora stulecia fotograficznej przeszłości Karkonoszy" (s. 17).

Ivo Łaborewicz

Romuald M. Łuczyński, SZLACHECKIE I ARYSTOKRATYCZNE REZYDENCJE W SUDETACH CZESKICH. SUDETY ZACHODNIE I ŚRODKOWE, Wydawnictwo Kartograficzne Eko-Graf Sp. z o.o., Wrocław 2012, ss. 224;
Romuald M. Łuczyński, SZLACHECKIE I ARYSTOKRATYCZNE REZYDENCJE W SUDETACH CZESKICH. SUDETY WSCHODNIE, Wydawnictwo Kartograficzne Eko-Graf Sp. z o.o., Wrocław 2015, ss. 256

Obie omawiane książki stanowią de facto jedną publikację, choć wydawca nie podzielił jej na tomy. Omawiają dzieje, architekturę i stan zachowania siedzib arystokratycznych w najbliższych nam terenach pogranicznych Czech i Moraw, a więc dotykają tematyki dotąd w polskiej literaturze przedmiotu nie poruszanej w tak rozległym zakresie. Na pozór można by określić je jedynie mianem przewodników tematycznych, którymi niewątpliwie

też są, ale zarówno ich warstwa treściowa, jak i graficzna, zbliżają je raczej do publikacji o charakterze monograficzno-albumowym. Ponadto postać autora, badacza z cenzusem i wysokiej klasy fachowca, zdają się być gwarantem wiarygodności otrzymanych informacji.

Autor Romuald M. Łuczyński jest dobrze znany polskim czytelnikom, zwłaszcza interesującym się śląskimi zamkami, pałacami i siedzibami szlacheckimi. Od kilkudziesięciu lat bada ich dzieje, a zdobytą wiedzą dzieli się z czytelnikami rozlicznych artykułów i wielu książek[1]. Nie jest przy tym jednym z wielu twórców, a raczej odtwórców – komercyjnych książek, ładnie wydanych, atrakcyjnie zatytułowanych, przesyconych nimbem sensacji, najczęściej zaś będących jedynie powtórzeniem dobrze znanych informacje, „okraszonych" nieograniczoną fantazją ich twórców, którzy często nigdy nie widzieli opisywanych z „pasją" obiektów. Tymczasem autor omawianych książek nie tylko dokładnie przestudiował rozległą literaturę tematu, ale sprawdził wszystko osobiście, co doskonale widać choćby po zamieszczonych ilustracjach. Każda ze współczesnych fotografii jest jego dziełem.

Zgodnie z tytułami poszczególne tomy obejmują inne obszary. Tom, umownie określany tu jako pierwszy (ten z 2012 r.) bliższe Jeleniej Górze tereny Zachodnich i Środkowych Sudetów (choć nazwa ta obecnie w literaturze czeskiej, z powodów historycznych, nie jest praktycznie stosowana[2]), zaś tom „drugi" (z 2015 r.) wschodnie obszary tego pasma. W pierwszej znalazły się prezentacje 41 rezydencji arystokratycznych, w drugiej nieco więcej, gdyż 48. W sumie ukazano blisko 90 swoistych portretów zamków, pałaców i innych dworów, należących w przeszłości, ale często i dziś, do arystokracji.

Oba tomy otwierają rozdziały wprowadzające o charakterze generalnym, ale wzajemnie nie powtarzającym informacji. Zawierają one podstawowe dane o podziale administracyjnym Republiki Czeskiej, ze szczególnym uwzględnieniem opisywanych obszarów, a także o ich podziale geograficznym. Następnie opisane zostały ogólne dzieje tychże terenów, a w zasadzie znajdujących się na nich siedzibach arystokratycznych, w których położono szczególny nacisk na zmiany architektoniczne, w ramach poszczególnych stylów, z tym że w pierwszym tomie najstarszy z nich określono mianem „gotyku", zaś w drugim już „średniowieczem". W tym drugim tomie oddzielnie występuje barok i rokoko, zaś wraz z klasycyzmem wymieniony jest empire, zaś pierwszym tomie mamy tylko barok i tylko klasycyzm, ponadto dodano część poświęconą ogrodom i parkom. W pierwszym tomie brak natomiast secesji, wydzielonej w odrębnym podrozdziale w książce z 2015 r. Ponadto tom pierwszy zawiera podstawowe informacje o czeskiej szlachcie. Oba wprowadzenia kończą się opisem dziejów po 1945 r., z tym że w tomie pierwszym jest on znacznie obszerniejszy, dokładniej omawiający nacjonalizujące majątki prywatne dekrety Benesza i losy rezydencji w czasach komunistycznych. Sporo miejsca poświęcono również sprawie reprywatyzacji, którą Czesi uchwalili już w latach1991-1992, a my nie możemy z tym problemem uporać się do dziś (choć przyznać trzeba, że w przypadku zwrotu wielu majątków arystokratycznych proces ten w Czechach wciąż trwa). Dość szczegółowo, jak na charakter publikacji, omówiony został tzw. „Lex Schwarzenberg" (s. 22-23).

W każdej z dwóch części tego opracowania poszczególne obiekty zostały zaprezentowane w kolejności alfabetycznej. Opis każdego z nich został skomponowany, w sposób oczywisty, według takiego samego schematu. Po tytułowej nazwie umieszczona jest mapka z lokalizacją obiektu w jego najbliższej okolicy, informacje o przynależności administracyjnej, po czym następuje opis dziejów, architektury, a także charakterystyka najważniejszych posiadaczy, lub najznakomitszych gości. Nie brak tu różnego rodzaju poloniców. Poza wspomnianymi już fotografiami współczesnymi, pojawiają się zdjęcia archiwalne, a opis wzbogacony jest wieloma informacjami umieszczonymi na szerokich marginesach. Znalazły się tu: mapka Sudetów z lokalizacją danego obiektu, dane GPS, informacje o możliwościach zwiedzania, często z godzinami otwarcia i cenami biletów (te dane, w sposób oczywisty mogą się zmieniać, niemniej są cenną wskazówką dla chcących odwiedzić dany obiekt). W wielu przypadkach umieszczono tu również herby posiadaczy danej rezydencji, a czasem ich wizerunki w postaci reprodukcji grafik, obrazów, a także zdjęć. Niektóre prezentacje zostały wzbogacone o przypisy, odwołujące się do literatury przedmiotu. Wykorzystana literatura, najprawdo-

[1] Por. m.in.: R.M. Łuczyński, *Rezydencje magnackie w Kotlinie Jeleniogórskiej w XIX wieku*, Wrocław 2007, ss. 518; *Zamki, dwory i pałace w Sudetach*, Legnica 2008, ss. 496; *Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945-1991*, Wrocław 2010, ss. 624; a także praca pt. *Tropami śląskiego dziedzictwa*, Wrocław 2000, ss. 334, w której zebrane zostały liczne artykuły, w znacznej mierze poświęcone tej tematyce.

[2] Zwraca na to uwagę we wstępie do I tomu Janusz Czerwiński (s. 3).

podobniej tylko ta najważniejsza, została umieszczona również na końcu każdego tomu w bibliografii, zawierającej również odnośniki do stron internetowych. Warte podkreślenia jest, iż autor wykorzystał nie tylko opracowania książkowe, ale sięgnął również do źródeł. Co prawda nie archiwalnych, lecz drukowanych/bibliotecznych, a mianowicie czasopism z XIX i XX w., ale dzięki temu niektóre opisy wzbogacone zostały o informacje (wydarzenia lub anegdoty), które dotąd nie pojawiały się publikacjach. Warto zwrócić uwagę, iż na wewnętrznych stronach okładek drugiego tomu wydawca zamieści mapkę Sudetów, z zaznaczeniem wszystkich pisywanych obiektów.

Wielka ilość siedzib możnowładczych, jaka znajduje się na opisywanych terenach, uniemożliwiła przedstawienie ich wszystkich. Autor musiał więc z konieczności dokonać wyboru, według niego obiektów najciekawszych i najlepiej zachowanych, choć nie określił kryteriów swych preferencji. Zabrakło w prezentowanych książkach nie tylko tych, stanowiących obecnie ruinę (np. Trosky w Troskovicach, Frýdštejn, Sloup, Tolštejn), ale i wielu użytkowanych i doskonale zachowanych pałaców (np. Mnichovo Hradiště, Dětenice, Humprecht, Hruba Skala, Lomnice nad Popelkou, Semily, Stare Hrady, Valdštejnów w Jičínie)[3]. Gdyby Autor chciał jednak opisać wszystkie, opracowanie to posiadałoby co najmniej cztery, a nie dwie części. Zebrano tu na pewno najróżnorodniejsze przykłady czeskiego budownictwa rezydencjonalnego, do zamków obronnych, wielkich założeń pałacowych, po skromne dwory, stanowiących w sumie wybór bardzo reprezentatywny dla tego regionu. Wśród opisanych znalazło się też kilka obiektów zniszczonych po 1945 r., choć – jak podkreśla to Autor wielokrotnie – liczba takich przypadków jest w Czechach o wiele mniejsza, niż np. na Dolnym Śląsku. Do tych nieistniejących należą: pałac Borovnice (tom I – s. 29-31), Mimoň (t. I, s. 115-117), czy też mocno zniszczonych, ale trwających i dobrze zabezpieczonych, a w przyszłości może poddanych restauracji – np. Stráž pod Ralskem (t. I, s. 175-177), czy Biskupice u Jevíčka (t. II, s. 29-31) oraz Vranová Lhota (t. II, s. 243-245). Autor szczególną uwagę zwraca na doskonale zachowane wnętrza i oryginalne wyposażenie większości z prezentowanych obiektów, co na Dolnym Śląsku w zasadzie nie ma miejsca.

Zamki i pałace, niejednokrotnie otoczone barwną historią i jeszcze barwniejszymi legendami, zawsze fascynowały turystów i miłośników przeszłości. Ponieważ zaś Polacy coraz chętniej odwiedzają kraj naszych południowych sąsiadów w celach czysto turystycznych, należy przypuszczać, iż prezentowane książki będą im pomocne w tych wojażach. Wszystkim zaś pozwolą na lepsze poznanie Czech i ich mieszkańców, choć pozornie ograniczone tylko do jednego zagadnienia.

Ivo Łaborewicz

[3] Jedynie w rejonie Czeskiego Raju i Przedgórza Karkonoszy można doliczyć się co najmniej 30 zamków i pałaców, nie licząc 15 ruin, patrz choćby: *Český ráj a Podkrkonoší. Turistický průvodce ČSSR*, sv. 12, Praha 1982, s. 45-49.

Czesław Margas*
Jelenia Góra

Rocznik Jeleniogórski
2016, t. XLVIII
PL ISSN 0080-3480

KRONIKA JELENIOGÓRSKA 2015

STYCZEŃ

• 6 stycznia po mszy św. sprzed Bazyliki Mniejszej pw. św. Erazma i Pankracego wyruszył ulicami miasta na pl. Ratuszowy IV Karkonoski Orszak Trzech Króli.

O godz. 19.30 w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego odbył się wieczór kolęd w wykonaniu solistów i orkiestry Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.

Orszak Trzech Króli zaprezentował się także w Karpaczu.

• Od 8 stycznia do 15 marca w Galerii „Hall" ODK „Zabobrze" można było oglądać wystawę Mariana Jelity-Zaleskiego zatytułowaną „Fotografie minionych lat".

• 9 stycznia w sali koncertowej Filharmonii Dolnośląskiej odbyła się pełna przebojów Gala Noworoczna. Styczniowy repertuar Filharmonii zdominowała muzyka rozrywkowa.

• W dniach 10 i 11 stycznia Stowarzyszenie Edukacyjne Teatr na Progu zaprezentował premierowe spektakle „Miłość i Żałość" na podstawie „Idioty" Fiodora Dostojewskiego.

• 12 stycznia w Osiedlowym Domu Kultury na Zabobrzu dziecięca grupa teatralna „Gzygzak" zaprezentowała spektakl bożonarodzeniowy „Świąteczna wizyta".

• 15 stycznia w sali Jeleniogórskiego Centrum Kultury swój najnowszy program koncertowy zatytułowany „Rosyjskie Romanse i Ballady" zaprezentował Alexander Baceradi – pochodzący z Krymu pieśniarz i gitarzysta.

• 16 stycznia w Galerii Małych Form Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy fotografii Tomasza Walczaka zrealizowany w technice Polaroid „Aury moich miejsc".

Od 16 stycznia w tejże Galerii można było oglądać wystawę grafiki i malarstwa Izabeli Holak-Zwolińskiej.

• W drugiej połowie stycznia zakończyła się modernizacja tzw. Długiego Domu – przedwojennej biblioteki Schaffgotschów, a do niedawna siedziby dyrekcji Uzdrowiska Cieplice. Zabytkowy obiekt został przystosowany do funkcji hotelowych. Urządzono tu eleganckie pokoje z 92 miejscami o podwyższonym standardzie. Inwestycja zamknęła się kwotą ponad 10,5 mln zł, z czego 2,720 mln zł Uzdrowisko Cieplice pozyskało ze środków unijnych.

• 19 stycznia odbyło się w Teatrze Norwida spotkanie noworoczne z prezydentem miasta Marcinem Zawiłą, w czasie którego tradycyjnie już uhonorował wyróżniające się firmy i instytucje działające w mieście.

Jedną z nagrodzonych była spółka Jelenia Plast, która rozpoczęła intensywną rozbudowę. Drugą Centrum Medyczne Promed, w uznaniu jakości świadczonych usług i rozmachu inwestycyjnego.

Wyróżnione zostało też wydawnictwo AD REM za działalność na niwie wydawniczej. Ostatnia statuetka powędrowała do jeleniogórskiego oddziału Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

• 21 stycznia w Galerii „Muflon" otwarto wystawę „Jagniątków na starej pocztówce".

* mgr Czesław Margas jest emerytowanym kierownikiem Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze, członkiem Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry i byłym członkiem redakcji „Rocznika Jeleniogórskiego".

• 23 stycznia w jeleniogórskiej galerii BWA otwarto wystawę fotograficzną Daniela Antosika, zastępcy redaktora „Nowin Jeleniogórskich" pt. „Muzyczne konstelacje".

• 24 stycznia w Hotelu „Mercure" odbył się bal charytatywny zainicjowany przez Jana Musiała, jeleniogórskiego lekarza, na rzecz jeleniogórskiej onkologii.

• W drugiej połowie stycznia władze powiatu jeleniogórskiego zorganizowały tradycyjne spotkanie noworoczne. Starosta Jeleniogórski Anna Konieczyńska przedstawiła najbliższe, ambitne plany, które wymagają jeszcze większej kreatywności, rzetelnej i wyższej pacy. Priorytetem będzie wykorzystanie walorów turystycznych Kotliny Jeleniogórskiej i okolic.

• 27 stycznia w Teatrze Norwida premiera spektaklu „Karskiego Historia Nieprawdziwa" Szymona Bogacza, w reżyserii Julii Mark. Na scenie studyjnej widzowie zobaczyli historię alternatywną, w której Jan Karski przekonuje przywódców podziemnego świata o konieczności zareagowania na Holokaust.

• 30 stycznia Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Dolnośląskiej zagrała pod dyrekcją Tadeusza Wojciechowskiego – jednego z najwybitniejszych naszych mistrzów batuty. Wystąpienie to zamknęło serię koncertów Mistrzowie Batuty.

• 31 stycznia w Pałacu w Bukowcu odbyło się pierwsze sympozjum popularno-naukowe dotyczące Grzbietu Lasockiego w Karkonoszach.

• 31 stycznia odbył się Bal Mistrzów Sportu zorganizowany przez Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze, w czasie którego rozstrzygnięto plebiscyt na dziesięciu najlepszych i najpopularniejszych sportowców i pięciu trenerów z klubów regionu jeleniogórskiego. Najwięcej głosów zdobył Łukasz Niesobski – koszykówka KS Sudety, a z trenerów Michał Pastuszko, trener Klubu Piłki Ręcznej Jelenia Góra. Obszerne sprawozdanie z plebiscytu i pełną listę nagrodzonych zamieściły „Nowiny Jeleniogórskie", nr 5 z dnia 3 lutego 2015 r.

LUTY

• 1 lutego odbyło się kilka znaczących imprez kulturalnych. W kościele pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty odbył się koncert kolęd w wykonaniu Chóru Collegium Musicum. Śpiewanie Kolęd i Pastorałek odbyło się także w sali widowiskowej w Wojcieszycach. Koncert miał charakter charytatywny.

• 3 lutego w Galerii Małych Form Książnicy Karkonoskiej otwarto wystawę grafiki Leszka Żuka pt. „Muzeum Wyobraźni".

Natomiast 5 lutego w tejże Galerii odbył się wernisaż wystawy fotograficznej Ryszarda Literackiego „Co mi się nie podoba w Cieplicach". Fotografie, to jednocześnie sugestie tego, co można w Cieplicach zmienić i ulepszyć

• W dniach 5-8 lutego na Polanie Jakuszyckiej odbyła się VIII edycja Międzynarodowego Wyścigu Psich Zaprzęgów Husqvarna Tour 2015, zaliczanego do Pucharu Świata. W wyścigu przy zmiennej pogodzie, wystartowało prawie 70 ekip z 16 krajów świata. Na podium stanęli Polacy, Austriacy, Czesi oraz Niemcy.

• 6 lutego w Teatrze Animacji wystawiono premierę spektaklu o charakterze edukacyjnym „Lekcja teatralna nr 1 – KOTEK ZEN", opowiadająca o ciszy w muzyce i teatrze.

• 6 lutego w Hotelu Mercury odbył się bal Fundacji im. Jerzego Szmajdzińskiego. Dochód został przekazany na cele charytatywne, tym razem głównie na stypendia dla młodzieży. Gościem specjalnym był Prezydent Aleksander Kwaśniewski, przewodniczący rady fundacji. Gwiazdą wieczoru była Olga Bończyk, która zaśpiewała kilka piosenek, a całą imprezę prowadził Cezary Pazura.

• Podczas Balu Karnawałowego „Krakowiacy i Górale" w jeleniogórskiej „Europie" rozstrzygnięto plebiscyt Oddziału Terenowego Towarzystwa Walki z Kalectwem na „Niepełnosprawnego Sportowca Roku 2014". Sportowcem numer jeden wybrano w głosowaniu lekkoatletkę Lucynę Kornobys. Uhonorowano także Krzysztofa Boguszewskiego i Łukasza Wolskiego. Wraz z pucharami zwycięskiej trójce wręczono cenne nagrody rzeczowe i upominki.

• 8 lutego Tadeusz Dzieżyc, twórca sukcesu Lwóweckiego Lata Agatowego, został laureatem wyborów „Człowieka Roku 2014", odebrał laur plebiscytu „Nowin Jeleniogórskich" i wyboru Kapituły.

• 9 lutego w Galerii Promocje ODK „Zabobrze" otwarto wystawę malarstwa Krystyny Matusiak pt. „Jaki jest Twój kod?", która w swoich pracach zastanawia się nad ko-

dami i mechanizmami opisującymi istnienie świata.

• 10 lutego w Karkonoszach zeszła największa od ponad trzydziestu lat lawina śnieżna. Miała 900 m długości i około 300 szerokości. Zeszła w Modrym Dole po czeskiej stronie Karkonoszy. Na szczęście nikt nie zginął.

• W dniach 12-15 lutego w Szklarskiej Porębie odbył się festiwal „Trójka górom" pod patronatem Programu III Polskiego Radia. To pierwsza edycja imprezy i po programie widać, że ma szanse stać się jednym z najważniejszych punktów w kalendarzu wydarzeń miasta pod Szrenicą.

• 14 lutego w Jeleniej Górze i regionie odbyło się wiele imprez o charakterze kulturalno-rozrywkowym.

W Teatrze Norwida wystawiono premierowy spektakl „Miłość i polityka" w reżyserii Pawła Paszta.

W Galerii pod Brązowym Jeleniem JCK miał miejsce wernisaż II zbiorowej wystawy „Fascynacje fotograficzne" Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego.

W Hotelu Cieplice odbyła się kolejna edycja Balu Charytatywnego zorganizowanego przez Rotary Club Jelenia Góra. Dochód z imprezy przekazano na potrzeby Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Rodzin i Przyjaciół Dzieci z Zespołem Downa.

W Pałacu Staniszów odegrano koncert zatytułowany „Przystanek miłości" w ramach Festiwalu Muzykalia Staniszowie. Wystąpili: Karolina Maczek-Rynkowska (śpiew) i Urszula Borkowska (fortepian).

• W dniach 20-27 lutego miał miejsce w Jeleniej Górze XX Ogólnopolski Festiwal Gwiazdy Promują. To bardzo ciekawe i atrakcyjne wydarzenie, które jest prezentacją młodych, utalentowanych artystów koncertujących u boku wielkich Mistrzów, znakomitych muzyków i wybitnych pedagogów.

• Natomiast w dniach 17-22 lutego już po raz 18 w Jeleniej Górze zagościł Międzynarodowy Festiwal Filmowy ZOOM-ZBLIŻENIA. O randze imprezy świadczy obecność wielu znanych artystów, a gościem honorowym była Agnieszka Holland.

• 20 lutego w sali Novej JCK odbyły się polsko-niemieckie spotkania młodych muzyków, tzw. LIGA ROCKA.

• 21 lutego w Galerii Artystycznej w Kromnowie miała miejsce impreza pn. III eduBAZAR SLOW FOOD DOLNY ŚLĄSK o charakterze edukacyjnym, promująca dobrą jakość lokalnej żywności oraz wspólne celebrowanie jedzenia.

• 24 lutego Towarzystwo Miłośników Cieplic zorganizowało spotkanie autorskie z Elżbietą Śnieżkowską-Bielak, ciepliczanką z pochodzenia, która opowiedziała o swojej twórczości literackiej.

• 27 lutego w Galerii KORYTARZ Jeleniogórskiego Centrum Kultury otwarto wystawę fotografii Jacka Jaśko pt. „Pamięć Miasta Jelenia Góra. Kilińskiego 15.02.2000". Wystawa jest autorskim zapisem ostatnich godzin słynnego przez lata „jeleniogórskiego rynku".

• 9 dni, od 21 do 28 lutego, trwały imprezy 39 Biegu Piastów w Szklarskiej Porębie. Zacięta rywalizacja, wspaniała atmosfera wśród zawodników i licznie przybyłych kibiców, znakomicie przygotowane trasy – wszystko to można było obserwować podczas tegorocznego 39 Biegu Piastów. Łącznie we wszystkich biegach wystartowało około 5 tysięcy zawodników z prawie 30 krajów świata. W samym tylko biegu głównym, który odbył się w sobotę 28 lutego wystartowało ponad 1500 zawodników i zawodniczek. – To impreza na najwyższym poziomie jest naprawdę znakomita – podkreśliła Tatjana Mannima z Estoni – zwyciężczyni biegu głównego na 51 kilometrów w kategorii kobiet.

• 28 lutego w Przystani Twórczej w Cieplicach odbył się koncert młodych artystów z Jeleniej Góry i okolic pt. „Cieplicka Scena Młodych".

MARZEC

• Uroczysta msza św. w Bazylice Mniejszej pw. św. Erazma i Pankracego, odsłonięcie krzyża i tablicy pamiątkowej oraz marsz pamięci pod pomnik „Niepodległość i Wolność" – tak wyglądały obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, które odbyły się w Jeleniej Górze 1 marca w Narodowym Dniu Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Autorem metalowego krzyża WiN znajdującego się na tablicy pamiątkowej jest jeleniogórski artysta metaloplastyk Adam Wolak. W godzinach popołudniowych w Muzeum Karkonoskim można było wysłuchać prelekcji dra Pawła Konczewskiego pt. „Bohaterowie skazani na zapomnienie…".

• 5 marca w Galerii Skene Stowarzyszenia Jeleniogórska Strefa Fotografii odbył się wernisaż wystawy fotografii Geralda Hawsona, zatytułowanej „Bardzo polska sprawa". Na wystawie zaprezentowanych zostało blisko 60 znakomitych, czarnobiałych fotografii, wykonanych przez brytyjskiego malarza, fotografa i historyka Geralda Hawsona w 1959 r. w Warszawie, Krakowie, Nowej Hucie i Lublinie. Większość fotografii jest nieznana w Polsce.

• Tego samego dnia w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy pt. „Galeria seans" prac uczniów Liceum Plastycznego w Jeleniej Górze.

• 6 marca w Galerii BWA miał miejsce wernisaż dwóch wystaw nowych, łączących się fotograficznie wystaw. Pierwsza to „Obrazy gór" Karola Nienartowicza z krajobrazami Sudetów, Alp, Karpat, Gór Dynarskich i szkockich Trotternish. Druga to „Obrazy morza" Waldemara Grzelaka.

• 6 marca w Filharmonii Dolnośląskiej wykonano pierwszy koncert z cyklu „Mistrzowie Batuty" pod dyrekcją Jerzego Salwarowskiego. Kolejne odbyły się w następne piątki marca.

• 7 marca grupa warsztatowa STA-ART Jeleniogórskiego Centrum Kultury wystawiła spektakl „MAK-POL". To premierowe przedstawienie sztuki konfrontującej klasycznego, Szekspirowskiego „Makbeta" ze współczesnymi bolączkami młodego Polaka.

Natomiast w Teatrze Norwida w tymże dniu odbyła się premiera sztuki Tadeusza Różewicza „Akt przerywany".

• 8 marca w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna" z okazji Dnia Kobiet zorganizowano spotkanie pod hasłem „Kobiety w kulturze, sztuce i polityce".

• 9 marca w Galerii „Promocje ODK Zabobrze" odbył się wernisaż wystawy malarstwa uczestników Autorskiej Pracowni Malarstwa „Ale Plama".

• W początkach marca, decyzją Zarządu Krajowego Platformy Obywatelskiej z PO wykluczeni zostali: Jerzy Łużniak, Wojciech Łużniak, Janusz Wojtas, Michał Kasztelan i Maciej Guz. Powodem było złamanie uchwały Zarządu Krajowego, która zakazywała członkom partii startu w wyborach z komitetów konkurencyjnych wobec PO.

• W „Nowinach Jeleniogórskich" z dnia 10 marca opublikowano krótką informację o corocznej działalności Term Cieplickich. W ciągu 12 miesięcy ubiegłego roku obiekt odwiedziło 265 tysięcy gości, tj. prawie 70 tysięcy więcej niż zakładano. Główną grupę klientów stanowią goście z Polski, ale coraz więcej jest też klientów z Czech i Niemiec.

• 10 marca w Książnicy Karkonoskiej otwarto wystawę „Rowerowe i motorowerowe podróże po Europie" Bolesława i Mieczysława Osipików.

• 13 marca rada nadzorcza Karkonoskiej Agencji Rozwoju Regionalnego odwołała ze stanowiska prezesa Grzegorza Rychlera, a na jego miejsce powołała Piotra Miedzińskiego, radnego Platformy Obywatelskiej.

• W dniach 16 i 17 marca w Teatrze Norwida odbyły się trzy spektakle znakomitej angielskiej komedii autorstwa Johannie Montimer i Briana Cooke'a pt. „Kiedy kota nie ma", zaprezentowanej przez Teatr Capitol.

• W nocy z 17 na 18 marca spłonęło Muzeum Ziemi „Juna" w Szklarskiej Porębie, własność rodziny Naumowiczów. Podejrzewa się, że było to podpalenie. Znaczna część kolekcji uległa bezpowrotnemu zniszczeniu.

• 18 marca Stowarzyszenie Gazet Lokalnych ogłosiło podczas uroczystej gali na Zamku Królewskim w Warszawie wyniki konkursu Local Press 2014. Laureatką tego prestiżowego konkursu została dziennikarka „Nowin Jeleniogórskich" Małgorzata Potoczak-Pełczyńska za teksty zatytułowane „Niebo do wynajęcia". To główna nagroda w kategorii reportaż.

• 19 marca Tomasz Pypeć, uczeń szóstej klasy Szkoły Podstawowej nr 2 w Jeleniej Górze został w Auli Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego ogłoszony podwójnym laureatem 12. Dolnośląskiego Konkursu Interdyscyplinarnego dla Uczniów Szkół Podstawowych „zDolny Ślązaczek".

• 19 marca w Galerii „Hall" ODK na Zabobrzu odbył się wernisaż dorocznej poplenerowej wystawy fotografii Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego „Borowice 2014".

• 20 marca w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury miał miejsce galowy koncert IX Dolnośląskiego Przeglądu Piosenki i Pieśni Publicznej.

• 21 marca w Muzeum Przyrodniczym zaprezentowano wernisaż wystawy przygotowanej przez Jeleniogórski Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów

Południowo-Wschodnich oraz Muzeum Przyrodnicze pt. „Piękno architektury Kresów w fotografii" oraz „Smaki Kresów w tradycyjnej kuchni polskiej".

• 23 marca rektorem Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze został wybrany prof. dr hab. Marian Ursel, historyk literatury polskiej XIX w.

• 26 marca w Klubie BWA, spotkaniem „Piękno to nie sztuka" zainaugurowano nowy cykl otwartych dyskusji zatytułowanych „Rozmowy o...". Spotkania odbywać się będą raz na kwartał i mają dać okazję do ścierania się poglądów na temat zjawisk artystycznych na szerokim tle kulturowym.

• W dniach 26 i 27 marca na scenie Jeleniogórskiego Centrum Kultury w jubileuszowym spektaklu „Przybij piątkę" zaprezentował się jeleniogórski seniorski kabaret Bella Mafia.

• W dniach 26-29 marca w Kromnowie odbył się Izerski Jarmark Rękodzieła i Sztuk Wszelakich. To impreza prezentująca regionalne rzemiosło i sztukę oraz promującą uczciwą tradycyjną żywność.

• 27 marca Orkiestra Filharmonii Dolnośląskiej zagrała kolejny koncert z cyklu „Mistrzowie Batuty" pod dyrekcją Mirosława Jacka Błaszczyka. Wystąpili m.in. znani instrumentaliści – Detlef Bensmann i Ryszard Żołędziewski.

• 27 marca w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna" w Jagniątkowie odbył się wernisaż polsko-niemieckiej wystawy pt. „Salony Literackie po obu stronach Odry". Wystawa przedstawia tzw. „literackie życie towarzyskie", które zaczęło się kształtować w dobie przełomu społecznego 1800 r. w Berlinie i Brandenburgii.

• 28 marca podczas Gali w Teatrze Norwida rozstrzygnięto finał plebiscytu „Nowin Jeleniogórskich" na najpopularniejszych artystów i działaczy kultury. Nagrody w postaci Srebrnych i Złotych Kluczyków powędrowały do artystów i ludzi tworzących kulturę w Jeleniej Górze i całym regionie.

Plebiscyt na najpopularniejszego artystę wygrał Dariusz Miliński, artysta malarz z Pławnej. Złoty Kluczyk Fundacji Nowin Jeleniogórskich zdobyła Sylwia Motyl-Cinkowska w uznaniu za wykreowanie zjawiska, jakim jest Międzynarodowy Festiwal Filmowy ZOOM-ZBLIŻENIA. W kategorii Zjawisko Kulturotwórcze nagrodę otrzymała Diana Jonkisz, aktorka Teatru Animacji. Skrzypaczka Małgorzata Wasiucionek obdarowana została Srebrnym Kluczykiem w kategorii Muzyka, a Janina Hobgarska z Galerii BWA w kategorii Sztuki Wizualne

Kapituła za Najlepszy Spektakl uznała „Karskiego Historię Nieprawdziwą" Szymona Bogacza. Srebrny Kluczyk w Kategorii Kreacja Aktorska otrzymała Elżbieta Kosecka z Teatru Norwida za rolę w spektaklu „Akt przerywany".

• W dniach 28 i 29 marca w Piechowicach odbyły się „Dni Baby Wielkanocnej". W programie m.in. wernisaż wystawy rękodzieła Zofii Ruszkowskiej „Moje wycinanki", występy zespołów regionalnych, warsztaty zdobienia pisanek oraz plastyczne dla dzieci i wiele innych atrakcji.

• 29 marca w Teatrze Animacji odbyła się premiera spektaklu dla dzieci „Gdzie się podziała moja klepka – czyli historia niezwykłej przyjaźni" według Gabrieli Mikityn. Spektakl wyreżyserowała Agnieszka Mielcarek.

• W marcu Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna" w Jagniątkowie oraz Muzeum Miejskie we Frankfurcie n. Odrą zorganizowało nową wystawę czasową „Salony i dworki literackie po obu stronach Odry". Wystawa czynna była do końca sierpnia 2015 r.

• W dniach 30 i 31 marca Filharmonia Dolnośląska zaprezentowała VI Dni Muzyki Pasyjnej. W Wielki Tydzień i Święta Wielkanocne wprowadził Stabat Mater Giovanniego Batisty Pergolesiego, muzyka barokowa i fragmenty Oratorium Mesjasza Georga Friedrich Haendla i inne. Chór Kameralny Collegium Musicum Jelenia Góra wystąpił pod batutą Franciszka Koscha, a uświetnili soliści: Anna Katarzyna Jiruska, Anna Rulkowska i Eugeniusz Wysoczański-Pietrusiewicz.

• 31 marca nad Kotliną Jeleniogórską przeszła wichura, która zniszczyła dachy wielu domów, połamała sporo drzew. W Staniszowie na przejeżdżające osobowe audi runęło drzewo, na szczęście nikomu nic się nie stało.

KWIECIEŃ

• 1 kwietnia w Muzeum Karkonoskim odbył się wernisaż wystawy pod nazwą „C.D. Nauka chodzenia", na której zaprezentowano tekę rysunków będących wspólnym

dziełem wybitnych wrocławskich twórców Tadeusza Różewicza i Eugnieusza Geta Szankiewicza. W dniu otwarcia wystawy Zbigniew Kulik, dyrektor Muzeum Turystyki w Karpaczu opowiedział o pobytach Tadeusza Różewicza w Karkonoszach.

• 3 kwietnia w sali balowej Hotelu Staniszów miał miejsce koncert pasyjny w ramach Festiwalu Muzykalia Staniszowskie i Wielkanocnego Festiwalu Concerti Pasquali. Wystąpili m.in.: Anna Patrys – sopran dramatyczny, Róża Wysocka – fortepian i gościnnie Klaudiusz Leśniak – baryton.

• 7 kwietnia w Jeleniej Górze podsumowano pilotażowy projekt Kamiennogórskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Małej Przedsiębiorczości. Podczas ogólnopolskiej konferencji podpisano akt erekcyjny Uniwersytetu Zawodowego dla Gimnazjalistów. Nagrodzono: przedsiębiorców, dyrektorów szkół, nauczycieli i uczniów.

• 10 kwietnia w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbyły się eliminacje rejonowe 60. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskeigo.

• 10 kwietnia w Filharmonii Dolnośląskiej wystąpił jeden z najbardziej oryginalnych i nowatorskich trębaczy świata – Tomasz Stańko. W koncercie New York Quartet zaprezentował program „Wisława" pełen wyrazistych tematów, natchnionej gry i śmiałych improwizacji.

• 10 kwietnia Filharmonia Dolnośląska rozpoczęła swój repertuar wieczorem muzycznym z cyklu „Mistrzowie Batuty". Jeleniogórska orkiestra zagrała pod dyrekcją Marka Pijarowskiego – wybitnego artysty, cieszącego się wielkim uznaniem wśród melomanów.

• 11 kwietnia w cieplickiej Przystani Twórczej zorganizowano eliminacje do Festiwalu Młodych Talentów V Cieplickiego Kutra Artystycznego.

• 12 kwietnia w Kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego odbył się finałowy koncert Wielkanocnego Festiwalu Concert Pasquali. Na podstawie średniowiecznych dramatów pasyjnych czescy soliści, orkiestra symfoniczna i muzyka elektroniczna w wykonaniu Akademii Muzycznej w Pradze.

• Mała Wielkanoc weszła już w czwartą dekadę swej historii. W tym roku 12 kwietnia w salach Muzeum Lalek i Zabawek w Karpaczu przygotowano przysmaki wielkanocnego stołu według rodzimych receptur, także ich degustację, którą uświetniły występy wiejskich zespołów z Dolnego Śląska i Niemiec.

• 13 kwietnia w Galerii Promocje DDK „Zabobrze" odbył się wernisaż wystawy ceramiki artystycznej – Dawid Żynda, Weronika Lucińska „Od naczynia do obiektu".

• 14 kwietnia w Galerii w Książnicy Karkonoskiej otwarto wystawę plastyczną młodej jeleniogórzanki Klementyny Epa pt. „W mgnieniu oka".

• 17 kwietnia w Jeleniogórskim Centrum Kultury z recitalem prezentującym najnowszą płytę „Moje podróże" wystąpił Michał Bajor.

• Tegoż dnia w Biurze Wystaw Artystycznych otwarto wystawę malarstwa Marka Ostoi-Ostaszewskiego. Zaprezentowano w niej obrazy z cyklów Eschation „Atman" i „Om".

• W dniach 17-19 kwietnia w Domku Myśliwskim w Kotle Małego Stawu zorganizowano cykl imprez poświęconych atmosferze i powietrzu pt. „Cztery weekendy – cztery kolory natury".

• 18 kwietnia na scenie studyjnej Teatru Norwida zaprezentowano premierowo „Wyprawy czarownic" Terry'ego Pratchetta, w reżyserii Judyty Berlowskiej.

• Tegoż dnia w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu otwarto wystawę pt. „Ewa Bilan Stoch – Akta Sztuki". Na projekt złożyły się artystyczne portrety ciał siedmiu reprezentantów w polskich skokach narciarskich, w tym Kamila Stocha.

• 22 kwietnia w Książnicy Karkonoskiej odbyło się Wielkie Wierszowanie. To impreza zorganizowana w ramach 70-lecia Jeleniogórskiego Klubu Literackiego prezentująca dorobek młodych talentów.

• 24 kwietnia w Sali Novej Jeleniogórskiego Centrum Kultury miało miejsce polsko-niemieckie spotkanie młodych muzyków, czyli Ligi Rocka.

• Tegoż dnia w Galerii „Korytarz" Jeleniogórskiego Centrum Kultury otwarto wystawę fotografii Wojciecha Bykowskiego pt. „Świat obcy – świat doskonały".

• W dniach 25-26 kwietnia w Pałacu oraz folwarku Łomnica odbył się Kiermasz Rękodzieła, a na nim pokazy sztuki kowalskiej, tradycyjne rzemiosło, bogaty wybór produktów rękodzielniczych, produktów z drewna, metalu, ceramiki i szkła, wyrobów lniar-

skich, oryginalnych ozdób oraz drobiazgów dla domu i ogrodu. Pokazom towarzyszyła muzyka.

• 26 kwietnia odbyły się wybory do Rady Jednostki Pomocniczej Miasta Jeleniej Góry „Uzdrowisko Cieplice", w których wzięło udział 3,6% wyborców. To znacznie mniej niż przed czterema laty.

• 28 kwietnia w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się koncert laureatów konkursów w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Jeleniej Górze.

• W „Nowinach Jeleniogórskich" Nr 17 z dnia 28 kwietnia opublikowano obszernie Ranking liceów ogólnokształcących w naszym regionie. W tym roku pierwsze miejsce zajęło Liceum Ogólnokształcące w Bolesławcu, wyprzedzając niedościgłe dotychczas I LO w Jeleniej Górze, tzw. „Żerom", który znalazł się na drugim miejscu.

• 29 kwietnia w jeleniogórskim klubie „Muflon" odbył się wernisaż wystawy malarstwa olejnego Darka Milińskiego.

• Tegoż dnia mieszkańcy Jeleniej Góry dołączyli do grona widzów największej pod względem liczby obiektów ogólnopolskiej sieci kin Helios. Nowy obiekt posiada 5 nowoczesnych sal z miejscami dla blisko 900 kinomanów.

• W dniach od 21 do 30 kwietnia w Książnicy Karkonoskiej można było oglądać wystawy poświęcone Światowemu Dniu Książki i Praw Autorskich. Zwiedzający mogli zobaczyć wystawę „Śląsk w publikacjach wydanych do 1945 roku", czy też wystawę nietypowych książek ze zbiorów Biblioteki Dziecięco-Młodzieżowej. Odbyło się też szereg spotkań z autorami książek i publikacji.

MAJ

• 1 maja w Jeleniej Górze działacze SLD rozdawali flagi narodowe, a PO i PiS zorganizowali spotkania w sprawie wyborów i promowali swych kandydatów na prezydenta kraju.

• 1 maja odbył się II Rockowa Majówka w Kwadracie. Przygrywała kapela składająca się z muzyków z Jeleniej Góry i okolicy.

• 1-2 maja zorganizowano majówkę w Karpaczu, czyli imprezę „Karkonosze mają klimat – polsko-czeski piknik pod Śnieżką". Odbyły się imprezy, m.in. widowisko historyczne „Aleja snajperów", parady uliczne, przedstawienia cyrkowe i teatralne. Na scenie hotelu Gołębiewski odbył się spektakl komediowy w sztuce „Di Viv i Rose", w którym wystąpili m.in. Joanna Brodzik i Daria Widawska.

• W dniach 1-3 maja w Filharmonii Dolnośląskiej miał miejsce XXIV Festiwal Muzyki Wiedeńskiej – najstarsza z cyklicznych imprez w Jeleniej Górze, ciesząca się niesłabnącym powodzeniem wśród publiczności. Przez trzy kolejne wieczory czar słynnego, muzycznego Wiednia wypełniał wnętrza Zdrojowego Teatru Animacji w Cieplicach.

• W dniach 1-3 maja na terenach przypałacowych w Bukowcu odbył się Festiwal Życia, obejmujący kiermasze rękodzieła, warsztaty, pokazy straży pożarnej, policji, pogotowia ratunkowego i tresury psów, a także wystawy w Pałacu: Macieja Lerchera „Sztuka miedziorytu" i Bogusława Jasińskiego „Zamanifestowanie".

• 2 maja na terenie położonym przy Drodze Turystycznej w Przesiece Ewa Han otworzyła swoją Plenerową Galerię Rzeźby Naja.

• 2-3 maja na Placu Ratuszowym w Jeleniej Górze miały miejsce Dni Kultury Japońskiej z paradą samurajów i gejsz oraz pokazem stylów walki, a także teatru japońskiego.

• 3 maja zorganizowano uroczyste obchody Święta Konstytucji na placu przed kościołem pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Po oficjalnej ceremonii odbył się koncert „Jelenia Góra – Wojciechowi Kilarowi" Chóru Kameralnego Collegium Musicum i chóru Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia im. S. Moniuszki.

• 7 maja Osiedlowy Dom Kultury w Jeleniej Górze, organizator Międzynarodowego Festiwalu Filmowego ZOOM – ZBLIŻENIA, zorganizował projekcję filmu „Jeziorak" oraz spotkania z aktorką Jowitą Budnik. Była to ostatnia odsłona projektu realizowanego przez ODK wraz z czeskim partnerem z Ostrawy.

• Tegoż dnia Stowarzyszenie Jeleniogórska Strefa Fotografii zaprosiła do Galerii Skene na wernisaż wystawy fotografii Zygmunta Trylańskiego zatytułowanej „Złote godziny".

• 8 maja obchodzono 70. rocznicę zakończenia II wojny światowej, której głównym przesłaniem był apel do młodego pokolenia,

by nie zmarnowało wywalczonej przez ich ojców i dziadków wolności. Podczas uroczystości Zespołowi Szkół Rzemiosł Artystycznych wręczono medal za zasługi dla Związku Kombatantów RP oraz uhonorowano odznaczeniami byłych oficerów garnizonu jeleniogórskiego.

• 8 maja w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy fotograficznej pt. „Metafory realności". Swoje prace zaprezentowali członkowie Oddziału Dolnośląskiego Związku Polskich Artystów Plastyków.

• 9 maja miało miejsce w Jeleniej Górze kilka znaczących wydarzeń kulturalnych – W Teatrze im. Norwida odbyła się premiera sztuki Witkacego „Nadobnisie i koczkodany, czyli zielona pigułka" w reżyserii Pil Partum.

• Tegoż dnia na Placu Piastowskim zainaugurowano 42 Wiosnę Cieplicką. W koncercie inauguracyjnym wystąpili: Jacek Szreniawa Trio, laureaci Festiwalu Młodych Talentów i zespół Shata Os.

• Także tego dnia zakończyły się na Placu Ratuszowym XVII Targi Turystyczne Tourtec, w których wzięło udział ponad 80 wystawców z Polski, Czech, Niemiec i Litwy.

• 10 maja w Teatrze Zdrojowym odbyła się premiera spektaklu dla dzieci „SPRÓBUJ PRÓBY – bajka o sztuce i reżyserii i Czerwonym Kapturku".

• 16 maja na Placu Ratuszowym miała miejsce tradycyjna XXIV Majówka ze Zwierzakami, której towarzyszyły koncerty zespołów dziecięcych i pokazy tresury.

• Tegoż dnia w Galerii „Pod Brązowym Jeleniem" zaprezentowano wernisaż wystawy prac uczestników Pracowni Rysunku i Malarstwa dla Dorosłych pt. „Od ilustracji do abstrakcji".

• Tego też dnia odbywała się Noc Muzeów. Muzeum Przyrodnicze udostępniło stałą wystawę „Skarby z Muzealnego Magazynu". Zwiedziło je 1000 osób.

• W dniach 16-17 maja w Muzeum Przyrodniczym odbyła się 46. Karkonoska Giełda Minerałów, Skał i Skamieniałości, na której zaprezentowano nie tylko okazy z Dolnego Śląska, ale i z innych regionów Polski i zagranicy.

• 20 maja w Galerii „Muflon" otwarto wystawę „Ludowa – Tradycja – Weselna – Ceremonia" towarzyszącą Festiwalowi Folkloru.

• W dniach 20-24 maja w Sobieszowie miał miejsce VI Międzynarodowy Festiwal Folkloru – Tradycja inspirująca ceremonie weselne. Organizatorem Festiwalu był MDK „Muflon".

• 22 maja koncertem „Klasyka w nowym brzmieniu" Filharmonia Dolnośląska uświetniła jubileusz pracy artystycznej znanego pianisty i kompozytora, aranżera i dyrygenta Stanisława Fiałkowskiego. W programie wykonano przygotowaną specjalnie na tę okazję, premierę suity baletowej Tancerski Degas autorstwa jubilata oraz zestaw przebojowych dzieł innych, znanych kompozytorów z „Bolerem" M. Ravela na czele.

• 22 maja Teatr Odnaleziony, działający przy Jeleniogórskim Centrum Kultury, obchodził jubileusz 10-lecia swej działalności. Uroczystość uświetnił wernisaż wystawy fotografii dokumentujących wszystkie spektakle i projekty zrealizowane przez Teatr.

• 23 maja odbył się w Jeleniej Górze Finał Ligi Rocka 2015. Zaprezentowało się pięć zespołów, które dostały się do finału, liczącego już 20 lat konkursu. Gwiazdami tegorocznej imprezy były LIPALI, STRAIN oraz dwa zespoły niemieckie: ALICE ROGER i THE HORNY HARMONICS.

• 23 maja Teatr Animacji z okazji 250-lecia Teatru Narodowego wystawił spektakl dla dzieci „Leśne przygody Tymoteusza" w ramach Festiwalu z okazji Dnia Dziecka.

• 24 maja odbyło się w Jeleniej Górze i regionie jeleniogórskim szereg imprez kulturalno-rozrywkowych.

W ramach Festiwalu Muzykaliów w Pałacu w Staniszowie odbył się Piknik, w trakcie którego wystąpili Roman Samostrokow i Orkiestra Kameralna Filharmonii Dolnośląskiego „Klassik Modern".

Na cieplickim stadionie zorganizowano polsko-czeską Majówkę zdominowaną przez strażaków z Ochotniczych Straży Pożarnych i Państwowej Straży Pożarnej z powiatu jeleniogórskiego.

• 25 maja w Galerii „Promocje" zaprezentowano wernisaż wystawy fotograficznej Marcina Hallendera, jednego z najbardziej radykalnych i konsekwentnych polskich artystów współczesnych.

• W wyborach prezydenckich 24 maja w okręgu jeleniogórskim do urn poszła prawie połowa uprawnionych do głosowania. O prawie 9 tysięcy głosów więcej niż Andrzej

Duda otrzymał Bronisław Komorowski.

• 27 maja w Biurze Wystaw Artystycznych zaprezentowano wystawę pn. „Made in Poland 6", na której przedstawiono prace absolwentów i studentów Pracowni Fotomediów Katedry Sztuki Mediów Akademii Sztuk Pięknych im. E. Gepperta we Wrocławiu.

• W dniach 27-30 maja miało miejsce jedno z ważniejszych wydarzeń kulturalnych w Jeleniej Górze: Międzynarodowy Festiwal Teatrów Awangardowych „Pestka 2015 idom: Polak mały!". Tegoroczna edycja festiwalu traktowała o współczesnej Polsce.

• W dniach 27-30 maja odbyły się w Jeleniej Górze „TEATRALKI. Dziecięco-młodzieżowe konfrontacje teatralne" zorganizowane przez Dzielnicowy Dom Kultury, w którym wzięło udział blisko 350 młodych artystów.

• 29 maja Krzysztof Zanussi spotkał się z publicznością jeleniogórską w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna". Okazją ku temu była kolejna edycja „Dni Europy – spotkań z poezją, muzyką, sztuką".

W tym dniu w Muzeum Karkonoskim, z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry, zorganizowano seminarium pt.: 70 lat temu w Jeleniej Górze zaczęła się Polska. Wśród prelegentów wystąpili m.in. dr Joanna Hytrek-Hryciuk z wrocławskiego oddziału IPN, mgr Mateusz Pazgan z Muzeum Karkonoskiego oraz mgr Wojciech Szczerepa z jeleniogórskiego oddziału Archiwum Państwowego. Po wystąpieniach miała miejsce dyskusja, którą poprowadzili Jolanta Ryglewska oraz Ivo Łaborewicz.

• Do 30 maja w Domu Carla i Gerharta Hauptmannów można było oglądać wystawę Szkła Henryka Albina Tomaszewskiego ze zbiorów prywatnych i muzealnych w Polsce i na świecie.

• 31 maja odbyła się w Cieplicach pierwsza z bloku imprez poświęconych przede wszystkim Dniu Matki, czyli „Marsz do życia i rodziny".

CZERWIEC

• W dniach 1-30 czerwca, przez cały miesiąc, w Książnicy Karkonoskiej wystawa zdjęć w obiektywie Andrzeja Szpaka „Lech Wałęsa w Hucie Julia w Piechowicach".

• W dniach 5-6 czerwca w Osiedlowym Domu Kultury na Zabobrzu odbył się 25. Festiwal Piosenki Dziecięcej „Zabobrze 2015".

• Od 5 do 20 czerwca w Galerii „Korytarz" Jeleniogórskiego Centrum Kultury prezentowana była wystawa onirycznych fotografii Wojciecha Bykowskiego.

• 6-11 czerwca w Jeleniej Górze miał miejsce jedyny na świecie festiwal poświęcony ocenie pracy reżysera, czyli Festiwal Reżyserii Filmowej. Spotkania zorganizowano w Teatrze im. C.K. Norwida, Jeleniogórskim Centrum Kultury, Zdrojowym Teatrze Animacji i Kinie LOT. Nagrodę za wybitne osiągnięcia w reżyserii filmowej odebrał Janusz Majewski, a za twórczą współpracę aktora z reżyserem Beata Tyszkiewicz. Galę rozpoczynającą festiwal poprowadzili Sonia Bohosiewicz i Artur Żmiejwski. Na Festiwal przyjechali reżyserzy i aktorzy z całej Polski.

• 7 czerwca w Teatrze Norwida odbyła się premiera mieszanki czeskiego humoru, niemieckiej perfekcji i polskiego szaleństwa w trójjęzycznej sztuce „Cudownie, Wundervool, Uźashy".

• „Nowiny Jeleniogórskie" w numerze 23 z dnia 9 czerwca opublikowały wyniki sprawdzianu szóstoklasistów Dolnego Śląska. Według udostępnionych wyników przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną Jelenia Góra uplasowała się powyżej średniej Dolnego Śląska.

• 12 czerwca w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się finał XXII Festiwalu „Gwiazdy Promują". Przed publicznością wystąpiły wielkie gwiazdy muzyki: wirtuoz skrzypiec – Konstanty Andrzej Kulka i wybitny wiolonczelista – Tomasz Strahl.

• W dniach 12-13 czerwca w Jeleniogórskim Centrum Kultury miał miejsce VIII Festiwal Teatru Orientalnego i Flamenco, które poprowadziła taneczna mistrzyni Franka Baddura.

• 12 czerwca Stowarzyszenie Jeleniogórska Strefa fotografii zaprosiła na wernisaż wystawy Waldemara Grzelaka pt. „Wieś Utracona".

• 13 czerwca w Teatrze Animacji odbyła się premiera czwartej odsłony znakomitego cyklu łączącego świetną zabawę z edukacją, czyli spektaklu Lekcja 4. Scenografia „Wymyślone podróże MO".

• W dniach 13-14 czerwca 10-lecie działalności obchodziło jeleniogórskie stowarzyszenie „Pomocna Dłoń". – Robicie świetną

robotę, aby tak dalej mówili przedstawiciele władz miasta. Zastępca prezydenta miasta Jerzy Łużniak złożył życzenia Teresie Adamowicz, prezesowi stowarzyszenia.

• 15 czerwca w Teatrze C.K. Norwida z poetyckim recitalem wystąpił znany artysta Andrzej Poniedzielski.

• 16 czerwca odbyła się w Jeleniej Górze 40. Karkonoska Wystawa Psów Rasowych, w której wzięli udział wystawcy z Polski, Czech, Austrii i Danii. Pokazano aż osiemset psów 150 ras. Najpiękniejszym wybrany został pies z klasy championów Czeszki z Pilzna.

• 17 czerwca w klubie „Kwadrat" zorganizowano ważne, lokalne wydarzenie. „Ludzie Gór – historia Sudeckiego Klubu Wysokogórskiego w 60-lecie istnienia klubu".

• W dniach 18-19 czerwca odbył się w Jeleniej Górze Tydzień Kultury Lwowskiej i Kresowej. W trakcie uroczystości w Książnicy Karkonoskiej odbyło się spotkanie autorskie ze Stanisławem Jastrzębskim oraz w JCK XVIII Spotkanie z Piosenką Lwowską i Kresową, natomiast w hotelu Barok Biesiada Kresowa.

• 19 czerwca nastąpiło oficjalne zakończenie 51. sezonu artystycznego Filharmonii Dolnośląskiej. W jeleniogórskiej sali koncertowej zabrzmiała V Symfonia cis-moll Gustawa Mahlera pod dyrekcją szefa artystycznego – Wojciecha Rodka.

• 20 czerwca ulicami Jeleniej Góry przejechali, ubrani w niebieskie koszulki, uczestnicy 15. parady rowerów. Jubileuszowa impreza zorganizowana przez Muzyczne Radio zgromadziła nieco mniej uczestników niż w poprzednich latach.

• W dniach 20-22 czerwca w Bazylice Mniejszej pw. św. Erazma i Pankracego trwały Noce Kościołów – Europejskie Dni Dziedzictwa Chrześcijańskiego. W programie można było znaleźć koncerty organowe pieśni paschalnych w wykonaniu Chóru Ekumenicznego z Karpacza, koncert organowy w wykonaniu Antoniego Pokory i Piotra Bloka, zwiedzanie zabytków jeleniogórskie bazyliki i inne.

• 23 czerwca w Galerii Małych Form Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy fotograficznej „Widoki" prezentującej prace z międzynarodowego konkursu „W podróży 2014".

• Tego dnia odbył się w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze wernisaż wystawy prac Stefana Pappa pt. „dziękuję, Cieplice!".

• Grzegorz Leszek ustanowił nowy rekord Polski w przejściu górskimi pasmami w dniach 24-27 czerwca. Jeleniogórzanin zdobył Koronę Polski w 76 godzin i znacznie pobił dotychczasowy rekord.

• 26 czerwca miało miejsce kilka wydarzeń kulturalnych.

W Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze udostępniono wystawę pt. „Malarstwo Ryszarda Lewandowskiego".

W Galerii „Korytarz" Jeleniogórskiego Centrum Kultury otwarcie wystawy Jeleniogórskiej Szkoły Fotografii „Dyplomy 2015".

W MDK „Muflon" odbył się pokaz warsztatów teatralnych Sceny Tańca „Ciałość", spektakl przygotowany przez Tadeusza Rybickiego i Annę Krych.

• 28 czerwca w Muzeum Karkonoskim otwarto wystawę szkła współczesnego Barbary Idzikowskiej i Vladimira Kleina.

LIPIEC

• 3 lipca Muzeum Karkonoskie zaprosiło na wernisaż wystawy plakatu „Powrót nad Odrę i Bałtyk. Ziemie Odzyskane w plakacie polskim".

Tego też dnia w Galerii na Górze swoje prace zaprezentowali studenci Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Był to przegląd prac wykonanych w pracowniach szkła użytkowego i artystycznego pod tytułem „Wizja Szkła 3".

Także dnia 3 lipca Termy Cieplickie zorganizowały Miami Beach z Karkonoskim Festiwalem Światła, czyli zabawę w stylu lat osiemdziesiątych z pochodniami i iluminacją świetlną basenów.

• 3-4 lipca odbył się w Piechowicach „Kryształowy Weekend" zorganizowany przez Annę Kalisz, szefową Piechowickiego Ośrodka Kultury.

• W dniach 3-5 lipca na Placu Ratuszowym w Jeleniej Górze odbył się 33. Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych, w czasie którego zaprezentowano 12 spektakli w wykonaniu teatrów z Polski, Niemiec, Czech, Holandii, Francji, Hiszpanii i Meksyku. Prologiem do pokazów Festiwalu był wernisaż wystawy pokazującej teatr

na plakacie, zorganizowany przez Galerię Sztuki BWA Biura Wystaw Artystycznych.

• Od 4 do 13 lipca w Szklarskiej Porębie miały miejsce VIII Spotkania Muzyczne. Karkonoska Wakacyjna Orkiestra Kameralna koncertowała w kościele, w salach bankietowych hoteli, w Rodzinnym Parku Rozrywki i innych miejscach.

• W dniach 5-6 lipca w kościele ewangelicko-augsburskim w Cieplicach odbyły się XIII Cieplickie Koncerty Organowe. Zagrał m.in. Marek Pilch.

• 10 i 11 lipca zorganizowano w Szklarskiej Porębie rowerowy weekend pod Szrenicą. Nawet z odległych zakątków Polski przyjechali miłośnicy rowerów na szalony weekend, pełen atrakcji i sportowych konkurencji.

• 11 lipca na Placu Ratuszowym odbył się porywający Międzynarodowy Festiwal Tańca i Street Artu „Street Wars", w ramach którego odbył się też Graffiti Jam.

• W dniach od 11 do 25 lipca w Jeleniej Górze i okolicznych miejscowościach miał miejsce Festiwal Ducha Gór, w ramach którego zorganizowano szereg ciekawych imprez. Najważniejszą z nich był niewątpliwie Festiwal „Gitarą i..." – borowickie spotkania z poezją śpiewaną.

• 12 lipca w Szklarskiej Porębie rozpoczęło się doroczne święto rowerowe, Bike Week. Nie zabrakło atrakcji dla miłośników rekreacyjnych jazdy terenowej, górskich maratonów, ścigania się po szosie oraz trialu, downhilfu i dart show.

• Od 12 do 19 lipca w Karpaczu trwało święto Ducha Gór z szeregiem imprez rozrywkowo-kulturalnych.

• Od 14 do 17 lipca na Skwerze Radiowej Trójki trwał Międzynarodowy Młodzieżowy Festiwal Cyrkowy. Codziennie prezentowane były spektakle cyrkowe, warsztaty i inne imprezy.

• 18 lipca w Szklarskiej Porębie odbył się największy półmaraton górski. W Wielkiej Pętli Izerskiej pobiegło kilka tysięcy uczestników.

• 19 lipca w Kromnowie odbył się koncert czeskiej grupy Blue Grass Trio.

Tegoż dnia w kościele Zbawiciela można było usłyszeć niepowtarzalne brzmienie XIII Cieplickich Koncertów Organowych. Na zbudowanych przez Johanna Golloba Weinerta organach zagrał Marek Pilch.

• W dniach 24-26 lipca z okazji 70. rocznicy osiedlania się Polaków na Ziemiach Zachodnich odbyły się w Jeleniej Górze imprezy i części artystyczne poświęcone tej rocznicy.

• Daniel Kociok wygrał zawody Bull Riding zorganizowane w dniach 25-26 lipca w Western City w Ściegnach pod Karpaczem. Rodeo na bykach to jedna z „westernowych" konkurencji sportowych, coraz popularniejsza w Europie.

• 26 lipca na terenie Domu Wczasowicza „Lubuszanin" w Sosnówce odbył się XVIII festyn św. Anny. Zebrane pieniądze przeznaczono na remonty i utrzymanie zabytkowych obiektów sakralnych, kaplicy św. Anny i kościoła św. Marcina.

• 27 lipca w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna" w Jagniątkowie zorganizowano Międzynarodowe Warsztaty Operowe „Muzyczny Ogród Liczyrzepy". Młodzi soliści z całej Europy ćwiczyli pod kierunkiem profesorów z renomowanych uczelni muzycznych, ale też zaprezentowali się przed publicznością.

• 28 lipca w kościele Podwyższenia Krzyża w Jeleniej Górze wykonano Koncert Pojednania. Wystąpiła Polsko-Niemiecka Młoda Filharmonia i Akademicki Chór Politechniki Wrocławskiej, a solistami byli: Krystyna Wasik – skrzypce, Daria Stachowicz – sopran, Agnieszka Polskowska – alt, Bartosz Nowak – tenor, Stavros Chalżidis – bas. Wykonano utwory Brahmsa, Wieniawskiego i Mozarta.

• Pod koniec lipca, po czterech latach od ogłoszenia upadłości likwidacyjnej Jeleniogórskiej Przędzalni Czesankowej „Anilux" syndykowi udało się w końcu znaleźć kupca na pozostałe po przedsiębiorstwie zabudowania produkcyjne. Za hale, maszyny i około 2 hektary gruntu spółka Eko-Plan zapłaciła 1,450 mln złotych.

• Nowiny Jeleniogórskie z dnia 28 lipca opublikowały wyniki rankingu schronisk górskich. Schronisko PTTK „Pod Łabskim Szczytem" w rankingu magazynu turystyki górskiej zajęło najlepsze, 14 miejsce, pośród tego typu obiektów w Sudetach Zachodnich. Natomiast schronisko „Kochanówka" przy Wodospadzie Szklarki znalazło się na końcowej, 62 pozycji.

SIERPIEŃ

• 1 sierpnia Fundacja Pałaców i Ogrodów zorganizowała nietypową ofertę, czyli Barokową Podróż Jelenia Góra – Świdnica w towarzystwie Capella Cracoviensis i siedmiorga wyśmienitych solistów.

• 1-2 sierpnia w 70. Rocznicę Migracji Ludności Polskiej na Ziemie Zachodnie w centrum Jeleniej Góry – pod Bramą Wojanowską odbyła się impreza, na której mieszkańcy Jeleniej Góry i turyści mogli posłuchać piosenek lwowskich i z innych zakątków Kresów i przedwojennej Rzeczpospolitej. Oprócz wysłuchania piosenek uczestnicy mogli popróbować tradycyjnych potraw.

• 3 sierpnia rozpoczął się cykl imprez zorganizowanych przez Jeleniogórskie Centrum Kultury. Na jeleniogórskich podwórkach oraz w magicznym namiocie cyrkowym do dnia 9 sierpnia odbywały się imprezy i warsztaty kulturalno-rozrywkowe.

• Przez pierwsze dwa tygodnie sierpnia dzieci i młodzież z Jeleniej Góry i okolicznych miejscowości tworzyli pod okiem artystów i gości Teatru Cinema muzykę oraz obrazy sceniczne do „POLICJI OBYWATELSKIEJ" według Sławomira Mrożka. W sobieszowskim Muflonie warsztaty „Lato w Teatrze". Publiczność oglądała występy artystyczne zrealizowane w ramach programu Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego, finansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

• 3 sierpnia jeleniogórscy funkcjonariusze i pracownicy cywilni obchodzili 96. rocznicę powstania Policji Państwowej. Podczas uroczystej akademii w Filharmonii Dolnośląskiej 123 osoby z korpusów: oficerów, aspirantów, podoficerów i szeregowych mianowano na kolejne, wyższe stopnie służbowe.

• 6 sierpnia Teatr Nasz zaprezentował się z programem „Z dobrą nutą, dobry żart", żywiołową kombinacją niezwykłych interpretacji niezapomnianych piosenek i tekstów kabaretowych.

• 7 sierpnia w Galerii Biura Wystaw Artystycznych otwarto wernisaż wystawy prac autora komiksów i ilustratora Krzysztofa Gawronkiewicza pt. „Krzesło w piekle".

• W dniach 8 i 9 sierpnia po raz piętnasty w Western City w Ściegnach rozegrano Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Western i Rodeo w widowiskowych konkurencjach z bydłem. Rywalizowało 41 jeźdźców z Austrii, Czech, Niemiec, Polski, Słowacji, Węgier i po raz pierwszy z USA. Przed zawodami pod Śnieżką mieszkańcy Karpacza i okolic oraz turyści i wczasowicze obejrzeli największą w Europie paradę kowbojów, traperów i Indian oraz wozy osadników.

• W „Nowinach Jeleniogórskich" z dnia 11 sierpnia ukazała się informacja Mieczysława Suchta, kierownika Stacji Hydrologiczno-Meteorologicznej, o rekordowo niskim poziomie wody w rzekach regionu jeleniogórskiego. Niektóre rzeki zamieniły się niemal w strumienie. Sytuacja ta to efekt ostatnich upałów i braku opadów.

• 11 sierpnia w Karpaczu rozpoczął się 17. European Voice & Music Festival, obchodzący jubileusz 10-lecia swej obecności w Polsce. Równolegle do Festiwalu w dniach od 11 do 22 sierpnia odbywał się kolejny, już XVII Międzynarodowy Wokalny Kurs Mistrzowski EVNA.

• W dniach 11-16 sierpnia Teatr Konnego Gabriela zaprezentował w Jeleniej Górze program „Zaczarowany świat Melanii". Widzowie mogli podziwiać występy kaskaderów, dżygitów, wokalistów, akrobatów, tancerzy oraz 20 koni ras andaluzyjskich, lusitano, frygijskich i kuców.

• 15 sierpnia w Jeleniej Górze i regionie odbyło się szereg imprez kulturalno-rozrywkowych:

W Pałacu Wojanów zainaugurowano jedną z najciekawszych letnich imprez kulturalnych w regionie – III Festiwal dell'Arte w Dolinie Pałaców i Ogrodów. W programie wystawa „Trójka w obrazach wielkich mistrzów", na której znalazły się prace Jerzego Dudy Gracza i Grzegorza Kołodko. Wystawie towarzyszył koncert muzyki kameralnej „Ensamble Le Musiche".

W Szklarskiej Porębie odbyła się wystawa plenerowa Międzynarodowego Wyścigu Psich Zaprzęgów „Border Ruch" w obiektywie Anny Kawali-Konik.

Na Zamku Chojnik odbył się XXVI Turniej Rycerski o Złoty Bełt.

W kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mysłakowicach odbył się koncert muzyki poważnej „Concertino Chamber Orchestra".

• 19 sierpnia w Pałacu Wojanów odbył się koncert „Miłość i życie Kobiety"

w wykonaniu M. Bienkiewicza, J. Skoczek i A. Śnieżek.

• W dniach 22-23 sierpnia odbył się w Jeleniej Górze Pierwszy Regionalny Kongres Kultury. Pierwszy dzień Kongresu zdominowały wykłady i panele dyskusyjne. Inny charakter miał drugi dzień, którego głównym tematem było zarządzanie pamięcią. Obszerne omówienie obrad Kongresu opublikowały „Nowiny Jeleniogórskie" w numerze z dnia 25 sierpnia.

• 25 sierpnia w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbył się koncert muzyki folkowej „M(US) IKROSKOP" w wykonaniu uczestników polsko-niemieckich warsztatów muzycznych realizowanych w Bautzen.

• 29 sierpnia na Placu Ratuszowym zainaugurowano obchody „Września Jeleniogórskiego". Przez cały miesiąc wrzesień w Jeleniej Górze i okolicznych miejscowościach odbywały się imprezy kulturalne i sportowe.

WRZESIEŃ

• „Wirtualne Muzeum Barokowych Fresków na Dolnym Śląsku" w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze zostało laureatem 2015 Konkursu „Polska Pięknieje – 7 cudów Funduszy Europejskich" w kategorii Turystyka mobilna i wirtualna.

• 1 września jeleniogórski Klub DKF „Klaps" rozpoczął 39. sezon działalności. Na inaugurację wyświetlono film nawiązujący do rocznicy Sierpnia '80, polski pełnometrażowy dokument.

• Tegoż dnia zaczął się XVIII Festiwal Silesia Sonans. Na inauguracji recital organowy profesora Marka Toporowskiego.

• 3 września Lokalna Grupa Działania Partnerstwo Ducha Gór zaprosiły mieszkańców miasta i powiatu jeleniogórskiego na konsultacje społeczne odnośnie tworzenia Lokalnej Strategii Rozwoju na lata 2014-2020. Obszerną informację na ten temat zamieściły „Nowiny Jeleniogórskie" nr 35 na stronach 8 i 9.

• 4 września na Placu Ratuszowym miała miejsce 13. Wystawa Produktów Regionalnych „Wyprodukowano pod Śnieżką".

• W dniach 4-6 września na lotnisku Aeroklubu odbyły się Dolnośląskie Jeleniogórskie Zawody Szybowcowe na Celność Lądowania.

• 6 września wystartowała z Jeleniej Góry III edycja imprezy Rowerem na Śnieżkę. Impreza miała charakter charytatywny – zysk został przeznaczony na stypendia naukowe dla uzdolnionych dzieci, których rodziców nie było stać na ich dalsze kształcenie.

• 8 września w Galerii Małych Form Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy grafik Leszka Żuka „Czerwona linia".

• 9 września w Muzeum Przyrodniczym wernisaż wystawy prac Janiny Peikert „Inny świat".

• 10 września w Osiedlowym Domu Kultury na Zabobrzu otwarto wystawę Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego „W Podróży".

• Wyjątkowym wydarzeniem muzycznym 11 września oficjalnie zainaugurowano 52. sezon 2015/2016 w Filharmonii Dolnośląskiej. W jeleniogórskiej sali koncertowej w całości wypełniła wspaniała muzyka Jana Sibeliusa.

• 16 września Muzeum Karkonoskie zaprezentowało wystawę pochodzącą z prywatnej kolekcji, trzydzieści prac Zofii Stryjeńskiej, najsłynniejszej polskiej artystki okresu międzywojennego, „Polskie stroje i tańce ludowe z kolekcji rodziny Żerlicynów-Żarskich".

• W dniach 17-19 września po raz trzeci w Karpaczu spotkali się miłośnicy jazdy na desce na Everyboard Festiwal 2015. To największy na świecie festiwal wszystkiego, co wiąże się z wyczynowymi i rekreacyjnymi deskami.

• 18 września odbyło się w Jeleniej Górze kilka znaczących wydarzeń kulturalnych:

Po raz XXI ruszyła Liga Rocka, zagrały Dormant Dissident, Black Perfume, Zespół Wychowawczy, Vigi, a także trashmetalowa kapela z Niemiec.

W ODK „Zabobrze" otwarto wystawę rzeźbiarskich form przestrzennych Rafała Werszlera „Oblicza", która towarzyszyła Festiwalowi Sztuki Włókna i XLII Międzynarodowemu Sympozjum Sztuki Włókna w Kowarach.

W jeleniogórskiej Galerii SKENE otwarto wystawę poruszających zdjęć fotoreporterów, nagrodzoną w prestiżowym konkursie BZ WBK Press Foto.

W Muzeum „Dom Hauptmanna" w Szklarskiej Porębie otwarto wystawę grafik i obrazów z kolekcji Jana Haluszki.

• 19 września Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze wzięło udział w ogólnoeuropejskiej imprezie Europejskie Dni Dziedzictwa. Odbyły się dwie prelekcje Joanny Mielech i Stanisława Firszta na temat zbiorów Schaffgotschów.

• W dniach 19 i 20 września na Placu Ratuszowym w Jeleniej Górze i w Cieplicach odbyły się XVI Międzynarodowe Warsztaty Pszczelarskie „Bartnictwo w Sudetach Zachodnich", w których wzięli udział pszczelarze z Polski, Czech i Niemiec, a także naukowcy z tych krajów w dziedzinie pszczelarstwa.

• W dniach 20-21 września w Muzeum Przyrodniczym odbyła się bardzo popularna i ceniona za fachowość XLVII Wystawa Świeżych Grzybów. To prezentacja grzybów jadalnych i niejadalnych oraz trujących.

• 19-20 września ponad 400 uczestników z całej Polski wystartowało w rozegranych w naszym regionie Mistrzostwach Polski w biegach przełajowych. Organizatorem był jeleniogórski klub MKS Paulinum.

• Jak podały Nowiny Jeleniogórskie z dnia 22 września jeleniogórski naukowiec, docent na Wydziale Nauk Humanistycznych i Społecznych Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej, dr Józef Zaprucki, otrzymał jedno z najbardziej prestiżowych na świecie stypendiów naukowych, przyznawanych przez Fundację Kościuszkowską. To duże wyróżnienie dla uczelni i regionu.

• 23 września w Książnicy Karkonoskiej swój wieczór poetycki miała Lesława Wolska, członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Natomiast tegoż dnia w Biurze Wystaw Artystycznych odbyło się spotkanie Konserwatorium Karkonoskiego „Tożsamość kulturowa regionu".

Także tego dnia w Galerii „Muflon" otwarto wystawę „Ślady i oblicza ceramiki", na której prezentowane były rzeźby 14 artystów – ceramików z Polski, Francji i Rumunii.

• W kolejny weekend 26 i 27 września miało miejsce kilka wydarzeń kulturalnych.

W Teatrze Norwida rozpoczęły się 45. Jeleniogórskie Spotkania Teatralne, które potrwały do 5 października.

W Jeleniej Górze odbył się 50. Międzynarodowy Turniej Tańca Karkonosze Open 2015, pod patronatem poseł Zofii Czernow i prezydenta miasta Marcina Zawiły. To impreza z ogromnymi tradycjami, jest najstarszym turniejem tańca w Polsce.

Na rzece Bóbr rozegrany został Międzynarodowy Puchar Polski we Freestyle'u Kajakowym. Oprócz zmagań kajakowych odbyły się prezentacje pokazowe i inne atrakcje.

Na Placu Ratuszowym odbył się 42. Jeleniogórski Jarmark Staroci i Osobliwości. To jedna z największych imprez tego typu w Polsce, ściągająca kolekcjonerów z całej Europy.

• 27 września w świetlicy wiejskiej w Miłkowie odbył się XX Festiwal Smaku Święto Chleba, prezentujący wypieki chlebowe według tradycyjnych receptur.

• 28 września Teatr Cinema z Michałowic zaprezentował spektakl pt. „Rewia ognia".

W Osiedlowym Domu Kultury na Zabobrzu odbył się koncert „Piosenka jest dobra na wszystko".

Z okazji Międzynarodowej Dnia Osób Starszych w klubie „Muflon" odbyło się muzyczne spotkanie „Sybiraczki i Goście".

• 29 września w Archiwum Państwowym jubileusz 90-tej rocznicy urodzin obchodził autor niniejszych kronik Czesław Margas. W czasie uroczystego spotkania wręczono mu księgę jubileuszową „W kręgu historii i archiwistyki" wydaną pod redakcją prof. dr hab. Jana Ryszarda Sielezina.

• Pod koniec września jubileusz 70-lecia obchodziły Jeleniogórskie Zakłady Farmaceutyczne „Jelfa".

• W dniach od 29 września do 11 października odbył się w Jeleniej Górze XI Festiwal Muzyki Teatralnej To Circ/Cricot Tribune. Festiwal był hołdem dla Tadeusza Kantora, wybitnego artysty i reżysera.

• 30 września w Domu Kultury „Muflon" rozpoczął się I Jeleniogórski Przegląd Piosenki Przedszkolnej.

PAŹDZIERNIK

• W dniach 1-4 października jeleniogórscy seniorzy zorganizowali z okazji Międzynarodowego Dnia Seniora „Senioralia" i IV Dolnośląski Przegląd Amatorskiej Twórczości Seniorów. Imprezom patronowali: poseł Zofia Czernow, marszałek województwa dolnośląskiego Cezary Przybylski i prezydent Jeleniej Góry Marcin Zawiła.

• 2 października w Muzeum Karkonoskim odbył się wernisaż wystawy prezentującej prace plastyczne Oddziału Jeleniogórskiego Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem. Tytuł wystawy „Nasze XX-lecie – transformacje".

• 3 października miało miejsce kilka wydarzeń kulturalnych. Na Placu Ratuszowym odbyło się czytanie sztuk zwycięzców konkursu na scenariusz sztuki w przestrzeni miejskiej. Na scenie studyjnej Teatru Norwida wystawiono spektakl „Zmiana Świata" – tekst i reżyseria Bogusława Szlencel, a na dużej scenie spektakl „Historie miłosne" Murray Schisgala.

• 3 października w Piechowicach na terenie Pałacu Pakoszów odbyła się impreza plenerowa „Dzień Jesieni" a w Szklarskiej Porębie „Najazd Wikingów".

• Wirtualne Muzeum Barokowych Fresków na Dolnym Śląsku, które znajduje się w siedzibie Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, zostało laureatem konkursu „Polska Pięknieje 2015" – organizowanego przez Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju.

• 5 października oficjalnie zainaugurowano rok akademicki 2015/2016 na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu, Wydziale Ekonomii Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze.

Natomiast w trakcie inauguracji nowego roku akademickiego w Karkonoskiej Państwowej Szkole Wyższej nowy rektor, prof. dr hab. Marian Ursel przejął insygnia władzy rektorskiej od ustępującego rektora-seniora prof. dr hab. Henryka Gradkowskiego.

• Podczas tradycyjnych, już osiemnastych Karkonoskich Spotkań Turystycznych, zorganizowanych w Mysłakowicach, podsumowano sezon turystyczny w naszym regionie. Gościła w nim rekordowa, blisko trzyipółmilionowa rzesza turystów i wczasowiczów. Za szczególne osiągnięcia wręczono prestiżowe nagrody starosty jeleniogórskiego „Liczyrzepy 2015". Multimedialnie zaprezentowano wszystkich nominowanych w siedmiu kategoriach.

Nagrodę Marszałka Województwa Dolnośląskiego, przyznawaną za całokształt działalności na rzecz rozwoju turystyki otrzymali przedstawiciele Huty Szkła Kryształowego „Julia" w Piechowicach.

Laureatem w grupie „Najlepszy obiekt hotelarski" został hotel „Greno & SPA" w Karpaczu.

W kategorii „Najefektywniejsza promocja" uhonorowano cykliczną imprezę „Zlot starych szybowców – Grunau Baby" organizowaną przez Aeroklub Jeleniogórski.

Za „Najlepszy produkt regionalny" kapituła uznała Park Ryb Słodkowodnych „Siedlisko Pstrąga".

Laureatem w kategorii „Promocja regionu" został Robert Pawłowski, który w tym roku w Szklarskiej Porębie stworzył Żelazny Tygiel Waloński, jedyny tego rodzaju skansen w mieście pod Szrenicą.

W kategorii „Najlepsza promocja zagraniczna" uhonorowano Karkonoski Związek Miast i Gmin", wydawcę czasopisma „Sezon na Karkonosze".

Laureatką w kategorii „Za kreatywność służącą budowaniu atrakcyjnego wizerunku gminy przyjaznej turystyce" została kierownik referatu promocji miasta Szklarska Poręba Grażyna Biederman.

Nagrodę starosty „Za wysoki profesjonalizm, miłość regionu, zaangażowanie na rzecz turystyki oraz skromność i rzetelność, z jaką pełni swoje obowiązki" otrzymał właściciel willi „Makado", aktywny uczestnik turystycznych przedsięwzięć Józef Żądło, prezes Towarzystwa Miłośników Karpacza.

W uroczystości uczestniczyli: poseł Zofia Czernow, wiceprezydent Jeleniej Góry Jerzy Łużniak, burmistrzowie i wójtowie powiatu jeleniogórskiego oraz goście z Czech i Niemiec.

• W początkach października Zdrojowy Teatr Animacji przygotował spektakl dla dorosłych widzów. Dramat Eugene Ionesco „Szaleństwo we dwoje" wyreżyserował Tadeusz Rybicki, aktor Teatru Cinema, reżyser, twórca Teatru Karawana – Teatru Osób Uzależnionych.

• W dniach 5-8 października w DKF „Klaps" odbył się Przegląd Filmów dla Dzieci i Młodzieży.

• Od 7 do 11 października w Szklarskiej Porębie miał miejsce XVII Międzynarodowy Rajd Pieszy Euroregion Nysa.

• 8 października w Piechowickim Ośrodku Kultury odbył się wernisaż wystawy Katarzyny Rotkiewicz-Szumskiej.

• 9 października w Biurze Wystaw Artystycznych zaprezentowano wernisaż wystawy pod wspólnym tytułem „Milczenie dźwięków", w której swe prace wystawiło 13 artystów z tej dziedziny twórczości.

Tegoż dnia Filharmonia Dolnośląska udanym koncertem zainaugurowała II Festiwal Muzyki XX wieku. To co zaprezentowali twórcy festiwalu można opisać jako muzykę malowniczą i nastrojową. Festiwal trwał do 23 października.

• W dniach 10-11 października w Pałacu i na Folwarku w Łomnicy odbył się Kiermasz Dożynkowy i „Mały Oktoberfest" z bogatą ofertą produktów regionalnych z jazzem i muzyką ludową.

• 11 października Jeleniogórskie Zrzeszenie Handlu i Usług, najstarsza organizacja kupiecka, działająca w mieście i powiecie obchodziła uroczyście jubileusz 70-lecia Zrzeszenia. Zostało uhonorowane przez Ministra Gospodarki odznaką honorową „Za usługi dla rozwoju gospodarki RP". Uroczyste wręczenie wyróżnienia odbyło się w jeleniogórskim ratuszu.

• Mieszkanie warte prawie 200 tysięcy złotych będzie można kupić za niecałe 2000 zł. Tak wynika z uchwały, którą przyjęli na sesji jeleniogórscy radni w połowie października.

• 16 października pracownicy PKP Cargo przyszli zdać lokomotywę do PKP S.A. „Jeśli nikt nie zareaguje, to lada dzień jej tu nie będzie" zaalarmował maszynista Tomasz Kruszyński. Chodziło o parowóz TKt 48, który stał na stacji w Jeleniej Górze i jest legendą transportu szynowego w regionie. Dzięki interwencji pracowników „Nowin Jeleniogórskich" i szybkiej reakcji prezydenta miasta maszyna nie poszła w zapomnienie i prawdopodobnie zostanie wystawiona na sprzedaż.

• 16 października w Muzeum Karkonoskim otwarto wystawę „Tradycje w przestrzeni czasu – 70-lecia „Wielkiej Wędrówki", na której pokazano rozwój rękodzieła. Prawie do końca listopada wystawie towarzyszyły przedsięwzięcia edukacyjnej.

• 16 października rozstrzygnięty został Finał trzeciej edycji konkursu fotograficznego „Zobacz Ducha Gór 2015!". Na uroczystość ogłoszenia wyników i ceremonię rozdania nagród do Galerii SKENE prowadzonej przez Stowarzyszenie Jeleniogórska Strefa Fotografii przyszło wielu gości. Obszerne sprawozdanie z ceremonii oraz osoby nagrodzone zamieściły „Nowiny Jeleniogórskie" z dnia 20 października.

• W dniach 16-18 października w hotelu „Mieszko" w Karpaczu odbyły się spotkania i wieczory autorskie pod nazwą „Warsztaty pod Śnieżką 2015".

• 18 października w „Pałacu na Wodzie" w Staniszowie odbył się Koncert Muzyki Filmowej „Pewnego razu w Ameryce..." w wykonani grupy The 5th Season. Uczestnicy koncertu mieli możność posłuchać najbardziej romantycznych i ekspresyjnych kompozycji z najważniejszych filmów światowej kinematografii.

• 19 października Teatr Maska zaprezentował na scenie teatralnej Osiedlowego Domu Kultury na Zabobrzu monodramat pt. „Kontrabasista" według tekstu Patrika Süskinda. Spektakl przygotował Krzysztof Rogacewicz, aktor Teatru Maska.

• „Nowiny Jeleniogórskie" Nr 42 z dnia 20 października opublikowały najnowszy portret Ducha Gór, ułożony z prac nagrodzonych podczas tegorocznej edycji sztuki fotografowania.

• 22 października w Galerii „Korytarz" odbył się wernisaż wystawy fotograficznej jednego z najwybitniejszych polskich fotografików zajmujących się tematyką jazzu – Jana Bebela „Osobistości Jazzu".

• 22 października parafianie parafii św. Judy Tadeusza w Jeleniej Górze – Czarne, rodzina, przedstawiciele władz miasta, policji, organizacji, związków, stowarzyszeń pod przewodnictwem Biskupa Legnickiego Zbigniewa Kiernikowskiego pożegnali księdza Jerzego Gniatczyka, proboszcza parafii. Po zakończeniu liturgii w kościele odbyło się „Spotkanie z osobą i wokół Osoby" poświęcone pamięci księdza Jerzego. Wspomnienie o księdzu Jerzym Gniatczyku (1950-2015) ukazało się w „Nowinach Jeleniogórskich", nr 46 z 17 listopada.

• 23 października zakończył się w jeleniogórskim szpitalu strajk okupacyjny, który przerodził się w głodowy. Dopiero to zmusiło organ prowadzący do podpisania porozumienia z załogą.

• Tegoż dnia w klubie „Muflon odbył się VII Konkurs Piosenki Polskiej „Głosowisko 2015" dla uczniów oraz osób dorosłych.

• Także 23 października rozpoczął się w Jeleniej Górze XIV Międzynarodowy Krokus Jazz Festiwal im. Tadeusza „Errola" Kosińskiego. Tradycyjnie już jazz stał się jednym z głównych motywów jesiennego życia kulturalnego Jeleniej Góry.

• 24 października w Teatrze C.K. Norwi-

da odbyła się premiera sztuki Radosława Paczochy pt. „Każdemu Everest", traktująca o niezwykłości ludzi stojących za polskim himalaizmem.

• 27 października zorganizowano w Szklarskiej Porębie turniej wiedzy o mieście z elementami sportowymi i śpiewanym pod nazwą „Kocham Cię, Szklarska Porębo".

• 28 października w Galerii „Muflon" otwarto wernisaż rysunków Kaliny Jaśko młodej rysowniczki z Kopańca, uczennicy II klasy gimnazjum w Starej Kamienicy.

• 30 października kilkanaście osób i instytucji zostało uhonorowanych Nagrodami Miasta Jeleniej Góry bądź tytułami Zasłużony dla Miasta Jelenia Góra. To wyróżnienia, które zarazem jest wyzwaniem – podkreślali laureaci. Nagrodę indywidualną otrzymał Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych oraz jej prezes Stanisław Schubert. Tytułem „Zasłużony dla Miasta Jeleniej Góry" zostali uhonorowani: ksiądz prałat Jerzy Gniatczyk (pośmiertnie), ksiądz dziekan Krzysztof Kowalczyk, Jan Wołkowiecki, Stanisław Gmyrek, Ewa Pelzer, Franciszek Kosch, a także Zespół Szkół Ekonomiczno-Turystycznych w Jeleniej Górze. Tytuły „Honorowy Obywatel Miasta Jeleniej Góry" otrzymali: Wiktor Marconi, Teresa Adamowicz, Adam Wolak i Janusz Lewiński.

LISTOPAD

• Począwszy od 2 listopada do końca miesiąca w osiedlowych bibliotekach można było oglądać tematyczne wystawy: i tak, wystawę prac Bogusława Olszak, wystawę zielników wykonanych przez dzieci i młodzież, laureatów konkursu „Cieplicki zielnik" oraz wystawę fotografii „Cieplice z lotu ptaka".

• „Nowiny Jeleniogórskie" z dnia 3 listopada opublikowały wyniki głosowania do parlamentu w okręgu jeleniogórsko-legnickim, które odbyły się 25 października. Zwyciężyło Prawo i Sprawiedliwość przed Platformą Obywatelską, która wygrała jedynie w samej Jeleniej Górze – była lepsza od PiS-u o 4,7 punktów procentowych. Indywidualnym zwycięzcą głosowania został wiceprezes PiS-u Adam Lipiński, a tuż za nim Elżbieta Witek.

• 6 listopada w Klubie „Muflon" odbył się VI Przegląd Przedszkolnej Twórczości Patriotycznej. Jeleniogórskie przedszkolaki śpiewały i prezentowały tematyczne scenki.

• W dniach 6-8 listopada w hotelu Gołębiewski w Karpaczu zorganizowano festiwal XVI Karkonoskie Dni Lajtowe, czyli święto ludzi gór – cykliczne spotkania członków i sympatyków Polskiego Klubu Alpejskiego.

• 7 listopada w Teatrze Odnalezionym wystawiono spektakl „Pierwszy raz" według Michała Walczaka w reżyserii Łukasza Dudy.

• 10 listopada w Książnicy Karkonoskiej zaprezentowano wernisaż wystawy fotografii Jerzego Wiklendta „Ksiądz Jerzy Popiełuszko – pożegnanie i kult". Otwarcie wystawy uświetnił koncert Kuby Michalskiego, który wykonał piosenki Jerzego Kaczmarskiego.

• 11 listopada wielu jeleniogórzan wzięło udział w Święcie Niepodległości na Placu Ratuszowym. Pod ratuszem nie zabrakło pocztów sztandarowych, organizacji społecznych, służb mundurowych i harcerzy. Uroczyste nabożeństwa odbyły się także w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego i w Bazylice pw. św. Erazma i Pankracego.

W Karpaczu odbyła się „Parada Historyczna Droga do Wolności", w której udział wzięli narodowi bohaterowie Polski i USA.

W Muzeum Przyrodniczym otwarto wystawę „Szlakiem II Brygady Legionów", zorganizowaną wspólnie z Towarzystwem Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Oddział Jelenia Góra. Odbyła się też prelekcja na ten temat.

• Na początku listopada Sąd Najwyższy w Warszawie oddalił kasację wniesioną przez obrońcę Michała M., skazanego za zabójstwo harfistki i portiera Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze. SN uznał kasację za bezzasadną.

• 13 listopada w Biurze Wystaw Artystycznych otwarto wystawę Aleksandry Ska „Instalacje, wideoart".

• W dniach 14-15 listopada Związek Nauczycielstwa Polskiego w Jeleniej Górze obchodził 70-lecie działalności. – To powód do dumy – przyznał prezes Marian Hübner. Wielu nauczycieli zostało odznaczonych m.in.: Irena i Jan Cikorscy za działalność w związku od 65 lat.

• 16 listopada w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna" w Jagniątkowie zorganizowano uroczystość z okazji 153. rocznicy urodzin pisarza. W programie otwarcie wystawy portretów pisarza, a także warsztaty portreciarskie.

• 17 listopada w Muzeum Karkonoskim odbyła się konferencja naukowa poświęcona „Przestrzeni utraconej, przestrzeni pozyskanej". To o przybyciu na ziemie odzyskane rzeszy przesiedleńców z ziem utraconych na wschodzie.

• „Nowiny Jeleniogórskie" z dnia 17 listopada podały wyniki ogólnopolskiego Rankingu Zrównoważonego Rozwoju Jednostek Samorządu Terytorialnego za rok 2014. Wynika z niego, że Karpacz był najdynamiczniej rozwijającą się gminą miejską wśród mniejszych miast w Polsce. Był też drugim wśród rozwijających się w sposób najbardziej zrównoważony.

• W dniach 18-19 listopada miało miejsce w Jeżowie Sudeckim wydarzenie ogromnej wagi w świecie sportu szybowcowego. Konferencja pod hasłem „Kultura skrzydłami pisana" w 70-lecie szybownictwa polskiego na Dolnym Śląsku była podsumowaniem liczącej ponad pół wieku tradycji polskiego lotnictwa wyczynowego.

• W drugiej połowie listopada przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego i Stowarzyszenie Biegu Piastów podpisali porozumienie w sprawie zagospodarowania Polany Jakuszyckiej. Inwestycja ma zostać ukończona w 2021 r.

• 20 listopada Renata Pałys świętowała jubileusz 35 lat pracy na scenie premierą sztuki „Audiencja III, czyli Raj Eskimosów" Bogusława Schaeffera na Scenie Studyjnej Teatru Norwida. Spektakl wyreżyserował Wojciech Ziemiański. Partnerem scenicznym jubilatki był Maciej Tomaszewski.

• 21 listopada w Osiedlowym Domu Kultury „Zabobrze" prezentowana była wystawa malarstwa Haliny Truszczyńskiej „Wertykalna strona życia".

• 23 listopada w Galerii „Promocje" otwarto wystawę malarstwa i szkła artystycznego „Rozrost" Aleksandry Kujawskiej i Sandry Rzeszutek.

• 25 listopada w Galerii „Muflon" odbył się wernisaż otwarcia wystawy baśniowo-surrealistycznego malarstwa Matyldy Koneckiej.

• 27 listopada w sali koncertowej Filharmonii Dolnośląskiej w całości wypełniła muzyka i taniec irlandzki. Dla jeleniogórskiej publiczności zagrała słynna polska grupa Carrantuohill, uznawana za jeden z najlepszych zespołów w Europie grających muzykę celtycką.

• Tegoż dnia w Galerii „Korytarz" otwarto wystawę fotografii Janusza Moniatowicza „W ciszy pracowni Józefa Sudka".

• Także 27 listopada odbył się Koncert Jubileuszowy zespołu „Foliba" z okazji dziesiątej rocznicy jego powstania.

• 27 listopada odbyła się sesja Rady Powiatu Jeleniogórskiego, w czasie której odwołany został jej przewodniczący Jerzy Pokój; zastąpił go Eugeniusz Kleśta z Prawa i Sprawiedliwości.

• 28 listopada w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury wystąpiła legendarna grupa Stare Dobre Małżeństwo, której założycielem i liderem jest Krzysztof Myszkowski.

• 28 listopada w Muzeum Karkonoskim jury XIII Konkursu Graficznego im. Józefa Gielniaka oceniło 163 prace nadesłane na konkurs przez 90 artystów z Polski, a nawet Kanady i Tajlandii. Główną nagrodę Grand Prix przyznano prof. Tomaszowi Kukawskiemu, grafikowi i architektowi z Politechniki Białostockiej.

GRUDZIEŃ

• 3 grudnia w Filharmonii Dolnośląskiej odbyła się VIII Ogólnopolska Gala Charytatywna „Gwiazda na gwiazdkę" pod patronatem Prezydenta Miasta Jeleniej Góry. Podczas koncertu odbył się kiermasz świąteczny, którego dochód został przeznaczony na rozwój muzyczny dzieci z Domu Dziecka.

• 5 grudnia w ODK „Zabobrze" miała miejsce wyjątkowa Akademia Rozwoju Rodziny z wizytą „Mikołaja, jakiego świat nie widział" dla licznie zgromadzonych dzieci.

• Także 5 grudnia w Muzeum Przyrodniczym zaprezentowano wernisaż wystawy fotografii Tomasza Skorupki „Smoki w stawie i na trawie" ukazującej świat współcześnie żyjących gadów i płazów.

• 6 grudnia w Parku Sportowym na Złotniczej odbył się koncert charytatywny „Zaczarowane święta z Tauronem Ekoenergia" pod patronatem Prezydenta Jeleniej Góry. Udział wzięli aktorzy, muzycy, tegoroczni finaliści Festiwalu Zaczarowanej Piosenki, Fundacji „Mimo wszystko" Anny Dymnej na rzecz Miejskiego Integracyjnego Przedszkola Nr 14 w Jeleniej Górze.

• 7 grudnia w trakcie X Karkonoskiej Integracyjnej Wigilii Literackiej spotkali

się przedstawiciele środowisk twórczych, klubów literackich oraz ludzi pióra z Jeleniej Góry i okolic.

• 9 grudnia w Teatrze Norwida wystawiono spektakl pt. „Cudownie, Wundervoll, Úžasný". To swego rodzaju teatralny eksperyment czterech autorów z trzech państw stworzyło trójjęzyczny tekst sztuki, który można wystawić bez tłumaczenia.

• 10 grudnia w Teatrze Zdrojowym Filharmonia Dolnośląska zagrała koncert pastorałek w wykonaniu Pawła Sikory, Krzysztofa i Maksymiliana Rogacewiczów.

• 12 grudnia w Teatrze Zdrojowym odbył się koncert kwartetu Chóru Synagogi pod Białym Bocianem z Wrocławia.

• 15 grudnia w Książnicy Karkonoskiej miał miejsce wernisaż wystawy pt. „Góry nasze spiętrzone marzeniem". W 60. rocznicę powstania Sudeckiego Klubu Wysokogórskiego, członkowie i sympatycy klubu zaprezentowali swoje archiwalne i współczesne fotogramy.

• 17 grudnia odbyła się premiera spektaklu artystyczno-muzycznego przedstawionego przez Lokalną Grupę Działania Partnerstwa Ducha Gór przygotowanego według koncepcji artystycznej Diany Jonkisz.

• 18 grudnia miało miejsce w Jeleniej Górze i okolicy szereg imprez wydarzeń kulturalnych.

W Teatrze Osób Uzależnionych „Karawana" prapremiera filmu „Szwindler i Przekrętas".

W Teatrze Odnalezionym zaprezentowano spektakl Michała Walczaka pt. „Pierwszy raz".

Urszula Broll, jedna z najważniejszych postaci polskiego malarstwa współczesnego, zaprezentowała w BWA swoje najnowsze prace artystyczne.

Janina Peikert opowiedziała w Książnicy Karkonoskiej o swojej debiutanckiej książce pt. „Na Szlakach Matki Ziemi".

Ponad 700 paczek przygotowano w tym roku w ramach akcji „Zostań z nami Świętym Mikołajem". Trafiły one do dzieci z ubogich rodzin. Na gali w dniu 18 grudnia świętowano 15-lecie akcji i podziękowano darczyńcom.

200 tys. złotych znikło z konta bankowego jeleniogórskiego Starostwa Powiatowego. Okazało się, że jeleniogórski urząd padł ofiarą działania międzynarodowej grupy przestępczej.

• 19 grudnia w Galerii pod Brązowym Jeleniem odbył się wernisaż wystawy fotografii nagrodzonych i wyróżnionych w konkursie I Dolnośląskiego Konkursu Fotografii Mobilnej „Obok Mnie".

• 20 grudnia darczyńcy na rzecz Stowarzyszenia Pomocy Chorym przy Oddziale Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej Wojewódzkiego Centrum Szpitalnego Kotliny Jeleniogórskiej zostali docenieni i obdarowani honorowymi tytułami Dobrodziejów. Tradycyjny „Podwieczorek z Dobrodziejem" ma swoje stałe miejsce w „Teatrze Naszym" w Michałowicach.

• W drugiej połowie grudnia Teatr za Murem, działający w Areszcie Śledczym w Jeleniej Górze, zaprezentował swoją najnowszą premierę „Katedra milczenia" na Scenie Studyjnej Teatru Norwida. Oklaski widowni na finał wieczoru były niekłamanym wyrazem uznania dla aktorów.

• 30 grudnia w Filharmonii Dolnośląskiej miała miejsce Gala Sylwestrowa. Grała orkiestra pod dyrekcją Dariusza Mikulskiego. Wystąpiło wielu znanych światowych muzyków.

• 31 grudnia tłumy jeleniogórzan bawiły się pod ratuszem. Czadoman i After Party zapewnili gorącą atmosferę, a niektórzy mieli to szczęście, że dostali od wykonawców płyty i koszulki.

Instrukcja wydawnicza „Rocznika Jeleniogórskiego”

1. Tekst

Używamy czcionki **Times New Roman** w rozmiarze **12,** interlinia **1,5**, akapity z wcięciem. Prosimy o nie justowanie tekstu.

Tytuł tekstu pogrubiony, rozmiar 14, wyśrodkowany. Nad nim imię i nazwisko autora (wraz z podanym miastem afiliacji), rozmiar 12, pogrubione. W przypisie, sporządzonym do nazwiska, prosimy o podanie jednozdaniowej informacji o autorze np.:

Prof. zw. dr hab. Krzysztof R. Mazurski – pracownik Wyższej Szkoły Zarządzania „Edukacja” we Wrocławiu, członek Rady Naukowej Karkonoskiego Parku Narodowego.

2. Przypisy

Stosujemy przypis dolny, czcionka **Times New Roman** w rozmiarze **10,** interlinia **1**. Numeracja przypisów powinna być ciągła dla jednego artykułu.

Prosimy o stosowanie oznaczeń w języku polskim: tamże, tenże, taż, itd., również w przypadkach odsyłaczy: zob., cyt., za.

3. Literatura (przypisy)

Książki:

– Stosujemy pełne imię (przy drugim cytowaniu syngiel imienia), nazwisko, tytuł napisany kursywą, miejsce i rok wydania, strona cytowania, np.:

Agata Rome-Dzida, *Niemieccy artyści w Karkonoszach w latach 1880-1945, Przyczynek do badań nad Heimatkunst*, Jelenia Góra 2013, s. 98.

– W przypadku kilku autorów wymieniamy ich na początku, jednak nie więcej niż trzech, np.:

Stanisław Korenik, Alicja Zakrzewska-Półtorak, *Teorie rozwoju regionalnego – ujęcie dynamiczne*, Wrocław 2011, s. 39.

– W pracach pod redakcją podajemy najpierw tytuł w kursywie, redaktorów (inicjał imienia i nazwisko), miejsce i data wydania oraz cytowaną stronę. Podajemy nie więcej niż trzech redaktorów pozycji, np.:

Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 297.

– Artykuł w pozycji zbiorowej opisujemy jak powyżej, używając dodatkowo [w:], np.:

Krzysztof R. Mazurski, *Wkład turystyczno-krajoznawczy w sudecką toponimię po 1945 r.* [w:] *Nazwy własne a społeczeństwo*, red. R. Łobodzińska, Łask 2010, s. 55-65.

Czasopisma:

– Podobnie jak w przypadku książek artykuły w czasopismach oznaczamy kolejno imieniem i nazwiskiem, tytułem artykułu pisanym kursywą. Następnie, po przecinku, podajemy tytuł czasopisma w cudzysłowie, numer periodyku, zeszytu, tomu, rok wydania oraz cytowaną stronę, np.:

Agata Rome-Dzida, *ArturRessel. Malarz w Karkonoszach – pomiędzy nowoczesnością a Heimatkunst*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 43, 2011, s. 67.

– W cytowaniu pracy codziennej podajemy najpierw imię, nazwisko, tytuł artykuły kursywą, tytuł czasopisma w cudzysłowie, datę dzienną wydania (oraz ew. stronę), np.:

Bogdan Białek, *Wokół Jedwabnego. Przestańmy na siebie wrzeszczeć*, „Gazeta Wyborcza”, 23-24 lipca 2016.

W kolejnych cytowaniach artykułu, książki, używamy oznaczeń: tenże, itd, jeśli następują one bezpośrednio pod cytowaną wcześniej pozycją. W innych przypadkach umieszczamy inicjał imienia, nazwisko oraz początek tytuły cytowanego dzieła, po którym następuje – w nawiasie kwadratowym – numer przypisu, w którym dane dzieło przytoczono po raz pierwszy, np.:

A. Rome-Dzida, *ArturRessel*…[4], s. 68.

Online:

– W przypadkach cytowania tekstów pochodzących z Internetu najpierw podajemy imię, nazwisko, tytuł tekstu, adres internetowy poprzedzony dopiskiem online: oraz datę dostępu do strony, np.:

Ivo Łaborewicz, *Centkiewicz Alina*, online: http://jbc.jelenia-gora.pl/dlibra/docmetadata?id=390&from=pubstats (dostęp: 21 września 2016 r.).

Archiwalia:

– Wszelkie dokumenty z archiwów, muzeów itp. oznaczamy podając najpierw nazwę danej instytucji (w drugim i kolejnym cytowaniu skrót), nazwę zespołu (zbioru), sygnaturę (nr inwentarzowy), nazwę (tytuł) jednostki, kartę (stronę), np.:

Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Kamiennej Górze, sygn. 49, Grobownictwo wojenne, k. 3.

W kolejnych cytowaniach:

AP JG, MRN i ZM w Kamiennej Górze, sygn. 49, Grobownictwo wojenne, k.5.

Relacje:

– W przypadku relacji historii mówionej stosujemy zapis z podaniem imienia i nazwiska rozmówcy oraz daty przeprowadzenia wywiadu, np.:

Relacja historii mówionej Sławomira Podolaka z grudnia 2013 r., w posiadaniu autora.

4. Skróty, daty, nazwy własne

Ponadto używamy powszechnie używanych skrótów: np., itd., kg, m, godz., dr, prof., płk, itp.

Daty zapisujemy w postaci: 9 września 2016 r., skracając słowo rok. W przypadku niepełnych dat piszemy: we wrześniu 2015 r. Stosujemy również zapis: w XX w., skracając słowo wiek, oraz w latach 90. XIX w. (nie piszemy słownie).

W przypadku nazw własnych możliwe jest stosowanie skrótów przy drugim i kolejnym użyciu: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (później: PZPR) itd.

Nazwiska dwuczłonowe piszemy używając dywizu, np.: Agata Rome-Dzida.

5. Inne uwagi:

Wszelkie zdjęcia załączone do publikacji powinny być opisane i przesłane w oddzielnych plikach (format jpg lub png), w dobrej jakości (najlepiej 300 dpi). Prosimy nie zamieszczać rycin, zdjęć itp. w tekście!

Teksty w formie plików tekstowych najlepiej przesyłać do redakcji w formacie doc.

Prosimy o załączenie do tekstu krótkiego streszczenia artykułu w języku polskim.

ISSN 0080-3480